

Rejestr
Kazań zawartych w czwartym Tomie

Hic liber comparatus
est cura M. R. P. Gode
fridi Giedroyc Guardi-
ani Ttonimen. et bibli-
-othecae applicatus PP.
BB. Ttonimen.

KAZANIA

Przez

Wielebnego Xiędza

KAROLA de la RUE

SOCIETATIS JESU,

Kaznodzieię ordynaryinego przez dziewięć lat u Krola Francuſkiego Ludwika XIV, po Francuſku miane y do druku

PODANE.

A teraz dla zawartey w nich niepoſpolitey iaſności, przyiemności y mocy prawd wiary na Polſki ięzyk

PRZETŁUMACZONE

Przez

X. Alexandra Brodowſkiego Soc: JESU, Swiętey Teologii Profeſſora.

CZĘSC CZWARTA.

---

we LWOWIE,
w Drukarni J. K. M. Akademii Societatis JESU. Roku Pańſkiego 1759.

NA HERBOWNY KLEYNOT JASNIE WIELMOZNEGO KUROPATNICKICH DOMU.



Rosnące do godności Dodoneyskie lasy,
Już was powycinały ostrym zębem czasy:
Jednakże Herbownego, iak widzim, Nieczuie
Honor do tych czas ieszcze dla siebie piastuie:
Y z rozlicznego łatwo pomiarkować sęka,
Jak się dawno wrąbała weń honoru ręka.

DO JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA EWARYSTA

Na Budylowie y Tarnowcu

KUROPATNICKIEGO, KASZTELANICA BIECKIEGO.



Bym publiczną wdzięczności moiey daninę Tobie, Jaśnie Wielmożny Kaſztelanicu, z tą oddał kſiążką, nietylko dobroczynności twoie, ktoremiś y wielkiemi y licznemi, iak mnie w ſzczegulności, tak Zakon naſz scisle ſobie obowiązał, ſłodką na mnie włożyły powinnosć; ale też y ſama oświadczenia tey uprzeymości przyzwoitosć do tego mię zniewoliła. Bo że łaſk twoich odemnie prywatnego, iuż od wielu lat hoynie doznawanych, piorem nie ſiągaiąc, przynaymniey powſzechnie Zakonowi naſzemu wyświadczonych nieco dotknę; chociayże to przed okiem ludzkim ſame Niebo za swiadka

mieć

miet chcąca niechełpliwa twoia ſzczodrobliwość pokrywać umi: wieſz iednák dobrze, Jaśnie Wielmożny Panie, że ledwie w ktorą Prowincyi naſzey Mało-Polſkiey puscić ſię mogę ſtronę, gdzieby mi hoyney JJ. WW. Kuropatnickich *ręki z wdzięcznością nie trzeba ucałować. Jdę myślą do Jaroſtawſkiego S. Jana Kollegium, tam z dobroczynności* Jaśnie Wielmożnego Kuropatnickiego, *Metropolitańſkiego Lwowſkiego Dziekana, wielce ſzacowny Apparat Kościelny widzę. Udam ſię do Laſzczowſkiey Rezydencyi? wiem iako ta nowa ludzi Zakonu moiego oſada nieśmiertelną przed Bogiem zapiſuie Jmieniowi twoiemu wdzięczność, że procz drogiey w ſrebrze ozdoby na Kościoł, Biblioteką też ſwoią Dom ten zbogaciłeś, y zbogacać ieſzcze nowemi nakładami nie przeſtaieſz. Bywam znowu w Lwowſkim naſzym Kościele codzień; ale też codzień przypominam ſobie, że z twoiey Pańſkiey hoyności, Ołtarz Ukrzyżowanego Zbawiciela, ſzacowną w materyi y w ſztuce robotą, rzemieśnicza iuż iuż wyſtawia ręka, iako pamiątkę nieśmiertelną twoiey ku Bogu ſzczodroty.*

Poznawałem ia dobrze, że dobrodzieyſtwa tak znaczne wiekować w pamiętney naſzey uprzeymosci

mości powinny; do czego abym dopomogł, postanowiłem na czele tey Kśiążki zapisać dobroczynne nam Jmię: aby tak, gdy nawet my śmiertelności podlegli, ustaniemy; potomność po nas następuiąca, ilekolwiek razy te kazania czytać będzie, tyle razy sławiła y łaski twoie ku nam. O innych zaś umysłu twego Pańskiego przymiotach, korzysciach y przywileiach, chocbym ia nic na tym mieyscu nie wspomniał, tak iednak są przed ludźmi głośne, tak pamięci godne, że o nich ani wieki potomne zamilczą. Niechbym albowiem, nic o zacności Jmienia twego wzmianki nie czyniąc, żywemi słow krasomowskich farbami odmalował Pana, w samym życia kwiecie, takiey w statystycznych rzeczach biegłości, iakieyby w wielkim Senatorze dosyć było: wiadomości w Kronikach tak szczęśliwey, iaka między naymędrszemi pierwsze brałby miała mieysce: wzięcia między ziemianami tak wielkiego, że na Seymikowych Zgromadzeniach pierwszy nań zawżdy wzgląd maią: ktożby natychmiast z maiących szczęście znania osoby twoiey nie wniosł sobie, że do ciebie ta chwała tak niepospolita należy? a należy tak, że w cnocie twoiey takiemi

kiemi zbogaconey przymiotami prawo do tego poważenia pokazuie. Przetoż niech to komu ſprawuie podziwienie, że zgodne na honor twoy Prześwietnego Woiewodztwa Bełſkiego chęci, ledwoś do Rzeczypoſpolitey przez wieku porę przyſtąpił, zaraz ci Komiſſarſką na Skarbowy Trybunał ofiarowały godnosc; ia ſię na to iak na co niezwykłego nie zapatruię; gdy ſię na praw Koronnych przenikanie, na miłość oyczyzny, na dobra poſpolitego ſzacunek w tobie oglądam. Niech to maią inni za rzecz oſobliwſzą, że taż JJ. WW. Komiſſarzow Jzba, wybor ow zacnych ludzi, ciebie wybrała z pośrzod ſiebie Poſłem do J. K. M. Pana Naſzego Miłościwego w walnych Rzeczypoſpolitey intereſſach; ia zaś twierdzę, że na cnotę twoią dzielną w publicznych rzeczy ſprawowaniu wyżſze czekaią w oyczyznie urzędy. Niech drudzy zaſtanawiaią ſię nad tym, że iak godność Komiſſarza w Radomiu, tak powagę Poſła w Warſzawie, umiałeś utrzymać z wielką Prześwietnego Woiewodztwa, z większą imienia twego chwałą, wſpaniałemi wcale nakładami; ia na to nic więcey nie rzekę, tylko to, żeś tak wſpaniałego na dobro poſpolite ſzafunku wzor wziął od Przeświętnych Przodkow twoich, Senatorſkie

zaſia-

zasiadaiących krzesła; między ktoremi Kijowskiego iednego, a trzech Bieckich liczemy Kasztelanow. Nad to z tegoż Pańskiey wspaniałości umysłu twego zabieraią ozdobę, y wzaiemnie ci ku niey służą Jaśnie Wielmożnych MORSZTYNOW, JORDANOW, ŁĘTOWSKICH, KURDWANOWSKICH, AKSAKOW, MYCIELSKICH, SUFFCZYNSKICH, ZAŁUSKICH, KRASINSKICH, ŁASZCZOW, KARCZEWSKICH, ANKWICZOW, ROMEROW, SIEKIERZYNSKICH, RULIKOWSKICH, JWANICKICH, UBYSZOW, WYDZGOW *Jmiona, z ktoremi wiecznym krwi przezacney zwiazkiem tak spoiony iesteś, że ich wszystkich wysokie przymioty w tobie iednym wyrażasz. Aleź bardziey ieszcze powinien będac łask twoich być wdzięczen niż w pochwałach twoich obszerny, te ci z uprzeymosci moiey zapisuie oświadczenie, ktorym się podobnie niegdyś wielkiemu swemu łaskawcy szczere wypłacały chęci: Luboś, Jaśnie Wielmożny Panie, rozliczną twoią szczodrobliwością dawno sobie kupił Niebo, iadnak niech cię tam iak naynierychley*

po dłu-

po długoletnim y czerſtwym wieku cnota twoia domieści: [*) *poki iako Senatorſkiego Domu Potomek, iako prawdziwy Oyczyzny Syn, Oycem iey przywitany, doſyt ſławie, doſyt pragnieniu naſzemu żyiąc, kreſu twego nie dopędziſz.*

Tak życzy,

JASNIE WIELMOZNEGO
W. M. PANA DOBRODZIEIA

Naynižſzy Sługa

Alexander Brodowſki Soc: JESU.

KAZA-

(*) Ut quamvis citò emas ſydera, ſerò petas. *Biderman.*



KAZANIE PIERWSZE.

Na PIATA NIEDZIELĘ w POST.

O Słowie Bożym.

Qui ex Deo eſt, verba DEI audit. Propterea vos non auditis, quia ex DEO non eſtis. Joan: 8. *Kto z Boga ieſt, ſłow Bożych ſłucha. Dla tego wy nie ſłuchacie, że nie ieſteście z Boga.*

Nayiaśnieyſzy Panie.

Dwie rzeczy umacniaią ſię w dziſieyſzey Ewangelii względem słowa, ktore nam ieſt obwieſzczone od Boga. Naprzod, iego powaga: że to ieſt słowo Boga: *Verba DEI.* Powtore, iego potrzeba: że to ieſt słowo życia y zbawienia. Ten, kto go zachowuie, mowi Zbawiciel, nie ſkoſztuie śmierci wie-

czney: *Non gustabit mortem in æternum.* Są to dwie pochwały, z ktorych pierwsza tycze się iego przyczyny y iego początku: że one pochodzi od Boga: druga znaczy iego skutek y iego koniec: że one sprawuie zbawienie.

Do tych dwoch własności słowa niebieskiego stosuią się dwie powinności z strony naszey. Trzeba być z poszanowaniem dla niego, ile do iego początku, ktory iest Bog: trzeba brać z niego pożytek, ile do iego skutku, ktory iest nasze zbawienie. Jakże zadosyć czyniemy tym dwom wielkim powinnościom? Oto, ieżeli śmiele mam mowić, iak ludzie bez wszelkiego poruszenia y ku Bogu y ku zbawieniu.

Miasto szanowania powagi tego słowa, przyimuiąc ie iako słowo Boskie; lżymy ie y pogardzamy iako słowo ludzkie. Miasto uznawania iego potrzeby, obracaiąc ie na nasz pożytek iako słowo życia y zbawienia; zażywaymy go na złe, obracaiąc ie na naszą zgubę y potępienie iáko słowo śmierci. Gardziemy nim, zażywamy go na złe. Pogarda, y zażywanie na złe słowa Boskiego,

ſą to dwa wyſtępki tym godnieyſze naſzey uwagi y naſzego ſtrzeżenia ſię, im Chryſtus uczynił ie ſtraſznieyſzemi, ſtáwiaiąc ie nam iako oczywiſte znaki odrzucenia od Boga.

Gdy on bowiem mowi do Zydow, że kto pochodzi z Boga, ſłucha ſłowa Boſkiego: *Qui ex Deo eſt, verba Dei audit:* a że kto ſłowo iego pełni, nie ſkoſztuie śmierci wiecznie: *Non guſtabit mortem in æternum:* Cożim za konkluzyą do wnieſienia ſobie zoſtawuie? ieżeli nie tę, że ci, ktorzy nie ſłuchaią ſłowa iego, álbo też go ſłuchaią bez pełnienia go, nie pochodzą z Boga, y dążą do śmierci wieczney.

Mili Słuchacze, nie bądźmy tak prożni, żebyśmy ſobie ſtáwiali w myśli Zydow iako iedyny cel iego pogrożek: ſłuſzniey one padaią na nas niż na nich. Ponieważ bowiem Bog mowił do nas przez uſta Syna ſwego daleko uprzeymiey y poufaley, niżeli przez uſta Prorokow; w naſzey pogardzie y zażywaniu na złe ſłowa iego znayduie ſię więkſza zuchwałość y złość, niżeli w iego pogardzie y złym zażywaniu, iakie mo-

gło być od Zydow. Obawiaymyż się tedy surowszego karania, ieżelibyśmy nie korzystali z tego kazania przez zabranie poczuwania się do względu y wierności, iakie się należą słowu iego. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

ODtąd iako Chrystus powierzywszy Uczniom swoim urzędu przepowiadania, oznaymił im, że tak poszanowanie, w ktorymby miano słowo iego, iako też y iego pogarda, ktoreyby się ważono, miała się ściągać do osoby iego: kto was słucha, mnie słucha: (a) *Qui vos audit, me audit:* A kto wami gardzi, mną gardzi: *Et qui vos spernit, me spernit:* Mogł Swięty Paweł słusznie mowić ku korzyści swoiey y tych wszystkich, ktorzyby byli wezwani do tegoż urzędu, że są prawdziwie posłami Chrystusowemi: (b) *Pro Christo legatione fungimur.* Ze są pomocnikami Boskiemi w robocie zbawienia: *DEI adjutores sumus.* A za tym że słowo, ktore ogłaszaią od Boga, powinno być przyimo-

(a) *Luc:* 10. 16. (b) 2. *Cor:* 5. 20. [c] 1. *Cor:* 3. 9.

mowane iako wychodzące z uſt iego. Powinno mieć też ſame ſkutki y też ſame przymioty.

Coż to ſą iego za przymioty? oto one ieſt żywe, mowi Swięty Paweł, ieſt ſkuteczne, ieſt przenikaiące bárdziey niżeli miecz oboſieczny: (a) *Penetrabilior omni gladio ancipiti.* Záchodzi aż do oddzielania, nie iuż duſzy od ciała, ale ducha od duſzy: *Pertingens uſque ad diviſionem animæ & ſpiritûs* Aż do odcinania myśli rozumu od zamyſłow ſerca: *Diſcretor cogitationum & intentionum cordis.* Jako Bogu nic nie ieſt niewiadomo, iako nic nie ieſt tayno, iako nie można nic przed nim obwinoć; tak ſłowo iego nic nie obwiiá, nic nie pokrywa, nic nie pobłazá nikomu. Sciga one y prześladuie ſam nawet cień złego w nayciemnieyſzych duſzy naſzey kryiowkach. Nie ma bynáymniey względu na ſtany ludzi. Nie ma innych ſpoſobow obchodzenia ſię dla Monarchow, a innych dlá ich poddanych. Taka to ieſt powaga, wolność, ſzczerość, oſtrość ſłowa Boſkiego. Wſzelkie ſłowo, które

(a) *Hebr:* 4. 12.

re nie ieſt takie, nie ieſt ſłowo Boſkie.
Chcecież go, Mci Pánowie, takiego w gębie tych, ktorzy go wam obwieſzczaią? Nie wyciągacież po nich troche więcey przebaczania, polityki, łagodności, y pobłażania waſzey ſłabości? Jego iednak treść w tym: poſtanowione one na uczenie, na gromienie y na poprawianie: [a] *Ad docendum, ad arguendum, ad corripiendum;* mowi Apoſtoł. Wy zaś przeciwnym ſpoſobem chcecie, żeby podchlebiało waſzym namiętnościom, co większa, chcecie, żeby głaſkało uſzy. Ktore to dwa rodzaie podchlebiania, przyrodzone y zwyczayne ſłowu ludzkiemu, niegodne prawdy y powagi ſłowa Bożego. Wy tedy ſzukacie ſłowa ludzkiego, a nie ſłowa Boſkiego, kiedy z tym duchem przychodzicie nas ſłuchać.
I. Y w tym nie mogę ia ſię wydziwić obłudzie wieku naſzego: godna ona waſzey uwagi. Wſzędzie czyni ſię ſobie honor z nauki ſurowey: wyciąga ſię, żeby przepowiadano Ewangelią we wſzelkiey iey ſzczerości: co nie dochodzi zupełney oſtrości, ma ſię za naukę około obyczaiow zepſowaną; y ci, ktorzy

(a) 2. *Tim:* 3. 16.

ſię

ſię ważą rozſiewać ią, miani ſą za zdraycow. Oto dokąd zachodzi gorliwość wieku naſzego: y niech będzie za to Bog pochwalon. Przynaymniey w powſzechności ieſzcze ſię prawda podoba. Ale w ſzczegulności, ale około grzechu, ktory ieſt waſz a nie kogo inſzego: tam wy chcecie, żeby kaznodzieia umiał miárkować ſwoy ogień; żeby zalecał obrzydzenie grzechu, a nie zawſtydzał grzeſznika. Poki Jan Chrzciciel okryśław gorącość żarliwości ſwoiey do gromienia wyſtępkow celniczych y żołnierſkich, to go Herod poważał y ſzanował iako Swiętego; rad go ſłuchał; czynił nawet, mowi Swięty Marek, (a) wiele rzeczy kwoli iemu. Skoroż człowiek Boży raz zawołał na niego: Nie możeſz mieć żony brata twego, to ci ſię nie godzi: *Non licet tibi:* Natychmiaſt wſzyſtka iego zacność znikneła. Już dla niego nic więcey nie było, tylko więzy y więzienie.

Jeſzczeż podobno na ten czas ſami tylko Xiążęta y Krolowie mieli tę nieſłuſzną niedotkliwość; teraz wſzyſcy chcą

(a) *Marci* 6. 20.

chcą się z nią pokazywać. Im bardziey występek iaki iawny iest, y poszedł w powszechny zwyczay; tym bardziey mniema się go być wolnym od dosiągnienia żarliwości ludzi od Boga na ten urząd wysadzonych. Wyciąga się, żebyśmy na niego wzgląd mieli y pokrywali go milczeniem, gdy o nim wszędzie głośno gadaią. Ma się sobie za chwałę popełniać go, a nie może się ścierpieć być o niego upomnionym. Ktorego to niedawania się naprostować, pełno iuż po wszystkich stanach. Nie lubi się ostrości tylko na cudze grzechy; ma się ią sobie za urazę względem swych własnych.

Słyszycie nas wołaiących na nagłe fortuny, na pychę y wyniosłość ludzi wydobytych z ziemi w oczach naszych y z pod stop naszych. Wy ktorych urodzenie bespiecznemi czyni od takowych przymowek, radzi widzicie kaznodzieię przeymuiącego na się pomszczenie się publicznego urażania się. Ale kiedy wam bogatym z urodzenia y z waszey własney fortuny, pocznie się stawiać przed oczy, co to u was wysusza źrzo-

dło

dło doſtatku, przyzwoitego na waſze doſtoieńſtwo y na waſzą godność; że to ten robak, ktory gryzie waſze dobro, nie zawżdy ieſt uſługa Krolеſtwu, ani cięſzkość czaſow; ale waſze potaiemne namiętności, waſze niepomiarkowane gry, y owa niewola, w ktorey żyiecie pod waſzemi własnemi ſłużącemi, owemi ſługami waſzych roſkoſzy, a panami waſzych intereſſow; za ktore to zbytki y wydatki, Mci Panowie, Monárcha y Kroleſtwo nie czuią ſię wam być bynaymniey obowiązanemi: Nie będziecież mowili na ten czas, że to ieſt zbyt daleko zachodzić w taiemnice domow; a to przeto, że w tenczas tycze ſię rzecz was ſamych, y grot proſto do was dąży.

Z tym wſzyſtkim iednák, co was w tym bodzie, podobno ieſt ukontentowaniem innych ſłuchaczow, ktorzy nie ſą uczeſtnikami waſzych grzechow. Ale gdybym ia im otworzył oczy na ich własne grzechy: gdybym odważył ſię mowić białymgłowom światowym, że ſzkaradny zbytek w ich odzieniu, że uſtawicznie wzraſta pycha w ſtroieniu ich głow, że taka nieprzyſtoyność ich

po-

pokazywania ſię oczom ludzkim, a nawet y na mieyſcach naygodnieyſzych względu, z owym roſpuſtnym rozmamaniem ſię, iakiey nieprzyſtoyności przeſzłe wieki nie dopuſzczały áni w taiemności domow: gdybym przydał, że te zbytki nie tylko ſą przeciwne dobremu rozſądkowi y wſtydowi, ale też że wołaią o pomſtę do tronu Boſkiego: gdybym im dał widzieć, że Prorocy publiczne nieſzczęśliwości, ſpuſtoſzenie Jeruzalem y ruinę Pańſtwa przyczytywali nieſkromności panuiącey na ow czas w ſtroieniu ſię białychgłow: (a) byłyżby one z tym pomiarkowaniem, żeby mię ſłuchały bez pomięſzania? A to przeto, że w ten czas cała światłość biie na nie, y daie im widzieć, o czymby rade nie wiedziały.

Y gdy ia tak mowię przeciwko ſzaleńſtwu mody, wy, ktore wiek lub nabożeńſtwo uwalniá od tey z gory naſtępuiącey a oraz podchlebiáiącey pokuſy; wy nam dziękuiecie za naſzą gorliwość o ſtarodawną proſtotę. Ale gdybym ia wam chciał perſwadować, że proſtota

ſerca

(a) *Iſaiæ 3. 16. &c.*

ſerca powinna być fundamentem proſto-
ty w odzieniu; że zupełne udanie ſię na
pilnowanie nabożeńſtwa, nie powinno być
ani dworne, ani przyganiaiące, ani zá-
zdroſne, ani poſądzaiące, ani obmawiaią-
ce. Na to wſzyſtko czylibyście nie rze-
kły, że kaznodzieia zapomina ſię, a że
paſzkwilowaniem nie kazaniem ſię bawi?
Nie gadamy my teraz, ni, iako owi
grzeſznicy, na ktorych ſię żáli Jzaiáſz:
ktorzy do Prorokow na ich poprawę po-
ſłanych od Boga mowili: (a) *Loquimini
nobis placentia, videte nobis errores.* Mow-
cie nam rzeczy nam ſię podobaiące, o-
powiadaycie nam kłamſtwa y błędy. O-
wſzem teraz mowią: opowiadaycie nám
nayprzykrzeyſze prawdy: nie podchlebiay-
cie nikomu; ále podchlebiaycie mnie.
Wołaycie na lichwę, wywołuycie precz
ducha łakomſtwá, ſtawiaycie ſię nieubła-
ganemi nieprzyiaciołami ſzukaniu zemſty.
Ale mnie przebaczaycie, mowi nieczyſty;
mnie przebaczaycie, mowi ſzarpiący cu-
dzą ſłáwę: nie czyńcie mi drogi do Nie-
ba tak trudney: nie ſtawiaycie mi
przed oczy powinności pokuty: ſzu-
kay-

(a) *Iſaiæ* 30. 10.

kaycie mi na ich ułatwienie wybiegow: (a) *Declinate à me semitam.*

Ale na co się wam przydadzą te podchlebiania? Czyliż ia wam uczynię inszą droge, a odrzucę tę, ktorą wam Bog sporządził? O iáką wzgarde czynicie powadze słowa iego! Jestże to ie przyimować iako prawo Naywyższego Pana, odrzucać ie wtym wszystkim, cokolwiek się wam nie podoba, y nie cierpieć go tylko w punktach wam miłych? Także one iest wzorem y regułą obyczaiow waszych, żeby się zgadzać powinno z waszemi przewrotnemi skłonnościami, y dać nakłaniać według waszych namietności? Tożto zalecał Swięty Páweł Uczniom swoim, wysyłaiąc ich na práce około nawracania narodow? Idźcie, mowił on im, strofuycie, gromcie nieprawość, upatrzywszy pogodę, y nie upatruiąc iey: [b] *Opportunè, importunè.* Nie traćcie bynaymniey serca, y nie zrażaycie się: *In omni patientia.* Nie táycie żadnego punktu prawa Boskiego: nie obawiaycie się ogłaszać wyłożenia prawdy we wszystkiey iey obszerności: *In omni doctrina.* Jeżeli po-

[a] *Isaiæ 30. 11.* [b] *2. Tim: 42.*

potrzeba czaſem zażyć łagodności y proźby; zażyicie iey, proście, nalegaycie: *Inſta, obſecra.* Ale nie zaniechaycie, ieżeli tego potrzeba, oſtrości y przykrości: *Increpa durè.* Nieſiecie im Ewangelią nie na ich rozrywkę, ale na przywrocenie im zdrowia: (a) *Ut ſani ſint in fide.* Bądźto, że lekarſtwo gorzkie; mnieyſza o to, ieżeli tylko ieſt zdrowe.

To iednak ieſt drugą zniewagą, ktorą czynią ſłowu Swiętemu Chcą oni, żeby nie tylko ſię podchlebiało i h namiętnościom, ale też żeby ſię im uſzy głaſkało. Są to właśnie owi ludzie przewidziani od Swiętego Páwła, ktorzy przez zbrzydzenie ſobie zdrowey nauki y prawa prawdy, naczynią ſobie miſtrzow y nauczycielow do ſwoiey myśli, ktorzy uſzy ich tylko głáſkać będą: (b) *Magiſtros prurientes auribus.* Alez głos moy nie będzie wam nigdy ſłużył do tego, ani głos kaznodzieiow wiernie ſię ſprawuiących na urzędzie ſwoim.

II. Zaiſte naymocnieyſza ponęta, ktora was ſprowadza na kazanie, nie ieſtże to gládkość y wdzięk mowy; mina, głos y przy-

[a) *Tit:* 1. 13. [b) 2. *Tim.* 4. 3.

y przyiemne udanie, ktore ma mowca; owe należyte opisowania obyczaiow, a nawet y występkow, od ktorych sądźicie się być wolnemi, y ktore złośliwie stosuiecie do waszych bliźnich. Potrzebaby teraz dla kazania do waszego smaku, żeby miasto nápełniania się duchem Ewangelii, uczono się smáku y ięzyka ludzi świátowych; żeby dla żywego wam odmalowania waszych namiętności, pierwey się ie poczuło, niżeliby gromiło. Na koniec, iáko to Swięty Hieronim wyrzucał niektorym ludziom uczonym wieku swego, potrzebaby, żeby się uczono w rozmowach z białemigłowami, iáko naprawiać rodzáy ludzki: [a] *Discunt, proh! pudor, à mulieribus, quod viros doceant.*

Ach! nie sąż to, moy Zbawicielu, wzory, ani nauki, ktoreś ty nam podał. Jeżeli powaga, mądrość y majestat, ktore panuią w księgach świętych, są w nich tyląż promieniami Bostwa twego: prostota y prościzna, ktorá mu służy za zasłonę, wyraża też w nich, mowi Swięty Ambroży, pokorną postawę twey ludzkiey natury

[a] *Epist: ad Paulinum de libris S. Scripturæ.*

natury. Nie dla tegoś ty oddalił od tych pism Niebieſkich prożne ozdoby kraſomowſtwa świeckiego, abyś ich zażywania pozwolił przyſzłym twym tłumaczom. Nie obráłeś ty Apoſtołow bez nauk y bez umieiętności, żebyś miał cierpieć, żeby ich naſtępcy pokázywali ſię z dowcipem. Coby było na ten czas, iako mowi S. Paweł, zniſzczyło (a) moc y łaſkę Krzyża, nie weſprze iey w tych oſtatnich wiekach. Nie dowcip przywiodł świat do wiary Chrześciańſkiey; nie dowcip, nie ozdoby, nie malowania, nie wydatność, nie żadna harmonia kazań naſzych przywiedzie go do ſprawiedliwości y do czyſtości. Nic takowego nie maſz w ſłowie Boſkim: z tym wſzyſtkim iednak one ſamo przenika y nawraca ſerca.

Nie chlubcież ſię tedy, iakobyście honor mu czynili przez te publiczne ſchodzenie ſię, ktore czaſem napełnia Kościoły naſze. Gmin ſłuchaczow, ich pochwalania, ich wołania, ich dziwowania ſię nie czynią chwały Bogu, ani nawet ſławy kaznodziei. Ale, iako mowi Święty,

(*a*) 1. *Cor:* 1. 15.

ty Hieronim, [a] płácz, żal, ſkrucha; ale odchodzenie z kazania raczey wzruſzonym niżeli ukontentowanym; ale zabranie z niego nie iedynie chęci do powrocenia y ſprowadzenia na nie ſwych przyiacioł; lecz y przedſięwzięcia porzucenia ſwych rozwiozłości, y zagładzenia ich iawności przez uczynki pobożności, ſprawiedliwości y miłości Chrześciańſkiey. Jeżeli ieſteśmy tak nieſzczęśliwi, żeśmy ſię tylko umieli wam podobáć; nie wykonaliśmy, ani wy, áni my, ſwey powinności: ſtraciliśmy pożytek, my náſzych kazáń, wy waſzego ſłuchania. Wyście nas ſłuchali iako prożno krzyczących, a nie iak od Majeſtatu Boſkiego mowiących. Wyście nas lżyli, nami gardzili, nas poniżali, rownie iako y iego Ewangelią. Jeżeli Swięty Paweł mowił do Chrześcian Teſſalonicenſkich, wyuczonych w wierze za ſwoim ſtaraniem, że byli iego chwałą y iego radością: (b) *Vos eſtis gloria noſtra & gaudium*: przeto, że przyimowali iego nauki, nie iak ſłowo ludzkie; ale tak, iák w rzeczy ſamey było, iak ſłowo Boſkie: *Non ſicut verbum hominum, ſed, ſicut*

(a] *Epiſt. ad Nepotian.* (b] 1. *Teſſ.* 2. 13.

ſicut eſt verè, Verbum Dei. Tożeż wy przez przeciwną przyczynę, nie ieſteście naſzym ſmutkiem y naſzą obelgą? Brzmią bowiem codziennie Kościoły naſzemi głoſami, a waſze ſerca na to ſą nieczułe.

Zkądżeście wzieli, Chrześcianie, tę nieczułość, tę lżącą słowo Boſkie pogardę? Nie od Heretykow. Przez iak krwawe woyny nie rozdzierali oni łona Europy y ſwey Oyczyzny, dla iedney fałſzywey gorliwości o cześć tego słowa pokoiu? Nie od ſtarego Zakonu. Przypatrzcie ſię Izraelitom, nie na gorze Synai, przeſtraſzonym przez odezwanie ſię głoſu Boſkiego w pośrzod grzmotow y błyſkawić. Ale obaczcie ich przywiązanych do ſamego proſtego wykładu podanego im prawa: kiedy po długich cieżkościach niewoli Babilońſkiey, będąc odeſłani do ſwey oyczyzny przez łaſkawość [a] Artaxerxeſa, znowu wyſtawili mury Jerozolimſkie, y w pokoiu zaczeli obrządki religii oycow ſwoich,

Ledwo co Eſdraſz ſtoiąc w pośrzod Kapłanow y Lewitow, á w reku trzymaiąc Księgę Swiętą, otworzył uſta ſwoie na

[a] 2. *Eſdræ* 8. 7.

tłumaczenie prawa, ktorego iuż byli y ięzyka zapomnieli: tak zaraz lud wſzyſtek rzucił ſię na ziemię, oddaiąc pokłon y chwałę Bogu: *Incurvati ſunt, & adoraverunt Deum proni in terram.* Wſzyſtkich ſerca przeięte były uprzeymą pobożnością, wſzyſtkich oczy rozpływały ſię we łzy: y od ſiedmiudzieſiąt lat niewoli, nawyknieni nie płakać tylko z ſmutku y z boleści, w ten czas po pierwſzy raz doznali, co to ieſt płákać z radosci: *Flebat omnis populus.* Zadnego między niemi nie było ſłychać głoſu, oprocz głoſu wzdychania. Ten iednak był takowy, że mięſzał publiczną uwagę; y że aż Lewitowie rozbiegłſzy ſię po między zgromadzonym gminem, muſieli dla uciſzenia zabraniać ięczenia y płaczu: *Levitæ ſilentium faciebant. dicentes: tacete, nolite flere.*

Coż byłá za przyczyna tak żywey y pobożney uwagi? Był to Ezdraſz tłumacz Boſki, ktorego ſłuchali iako ſamego Boga: były to kſięgi Moyżeſzowe, ktore ſzanowali iako ſłowo Boſkie. A przecież nie umarł Moyżeſz na ziednanie powagi ſłowu temu, nie one poddáło narody Bałwochwalſkie pod iarzmo

prá-

prawdziwey wiary. My, moi mili Słuchacze, mamy Ewangelią przypieczętowaną ſamąż Krwią Boſką, zwyciężką nad niewiernemi y grubemi narodami. Te nam pokazały przez ſkutek, ktory ona miała w nich, iaki ſkutek powinna mieć w nas, gdy nam bywa przepowiadana przed obliczem ołtarzow. A z tym wſzyſtkim, gdzież ſą łzy, ktoreby ſię tam lało? gdzie ſkrucha, ktorąby ſię tám czuło? gdzie nawet interes, ktoryby ſię ſobie w tym zakładało?

Żálił ſię Ezechiel Prorok na bezbożność czaſow ſwoich, kiedy wyroki przeciwko iawnym wyſtępkom renieſione przez Sług Boſkich, ſłuchane były, mowił on, iako pioſnki iákie: *Audiunt ſermones tuos, & in canticum oris ſui vertunt illos.* [a] Jakież teraz dać przezwiſko nieuczciwości czaſow naſzych, a iako ponęta, ktorą ſię czuie w muzyce, daleko ieſt większa niż ukontentowanie w ſłuchaniu prawa Bożego? Coż za porownánie gorącości, ktora was prowadzi do Kościoła, z ſkwapliwością, ktora wás nieſie na teatra do owych widokow mu-

[a] *Ezech*, 33. 32.

zycznych, gdzie co naywięcey ma w ſobie luboſci y miękkoſci, miane ieſt za przyſtoyne y niewinne. Właśnie iak gdyby lubość y miękkość płochych poezyi oczyſzczona była przez lubość y miękkość śpiewania: albo uciecha teatralnych wynalazkow y uciechá muzyki, ktore że wſzyſtkich uciech umyſłu ſą naydelikatnieyſze y naybardziey wzruſzaiące; były mniey niebeſpieczne, kiedy ſą wraz złączone. Od początku iak tylko Chrześcianie naſtali, zawżdy bito na teatralną rozwiozłość: niemniey wołano na ſkutki muzyki: znaleziono teraz ſpoſob połączenia tych obydwoch uciech; y mniema ſię ie być niewinne.

Ależ to nie wchodzi w moią materyą; co ſię iey tycze, y co ieſt przyczyną żalu mego, ieſt powſzechna ſkwápliwość do takowey uciechy. Nie żaluie ſię na nią ani koſztu, ani czaſu; zawżdy ſię ieſt gotowym iey zażywać; zawżdy ſię w niey znayduie nowe powaby; przykłada ſię tam uwagi do wſzyſtkiego, cokolwiek ſię tam ſłyſzy: w dzień y w nocy nie ſpuſzczá ſię z pamięci owych wyrażonych

ná

ná myśli obrázkow, ktore się ztamtąd zabrało: nie może się zápomnieć owego melodyinego wyrażenia naymiększych namiętności. Krotko mowiąc, uwaga, smak, myśl, na koniec y serce tam iest; a tuby być one powinny. Do czego nas przywodzi zepsowanie czásow! że musiemy porownywać ambony z teatrami; y podawać Chrześcianom na wzor uważania práwa y prawdy, ową ich uwagę, ktorą maią na bayki. Ach! ludzie światowi, mowił Dawid, chcą mię ucieszyć ich baiecznemi rozmowami; ależ, Panie, nie iest to iako prawo twoie. O iak daleko do tego, żeby ich nieprzyiemne rozmowy miały podobny skutek w duszy moiey! (a) *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex tua.* Teraz wcale przeciwnie; o iak daleko do tego, żeby prawo twoie, moy Boże, miało się podobnie chwytać myśli y serc naszych, iako widowiská baieczne!

Otośmy tedy przyszli do owego opłakanego czasu, na ktory z żałością poglądał Swięty Paweł. *Erit tempus.* Przyidzie ten czas, mowił on, kiedy ci, ktorzy się zwać

(a) *Psal.* 118. 85.

zwać będą Chrześcianami, nie tylko dobierać sobie będą nauczycielow dogadzaiących ich uszom; ale też uszy swoie zatykać będą na prawdę, aby ie otwarte mieli na bayki. [a] *A veritate auditum avertent, ad fabulas verò convertentur.* Otośmy iuż przyszli do tego opłakanego czasu. A długoż on trwać będzie? czymże się zakończy? Czyliż nie owym czasem obrzydliwości y przeklęctwa, ktorym groził Bog Zydom, ieżeliby kiedy przyszli do pogardy prawd podanych im słowem iego: [b] *Non custodientes mandata mea & ceremonias, quas proposui vobis:* Na pokaranie takowey pogardy, będę ich, mowił on, wyniszczał z ziemi, dam ich na pośmiech y na urąganie Narodom. Prawo moie mniey wam iest przyiemne y mniey się was chwyta, niżeli bayka iaka: otoż wy y dzieci wasze będziecie iedyną baiek materyą, y poydziecie w przysłowie u całego świata. *Erit Israel in proverbium & in fabulam cunctis gentibus.*

Nie poszliżeśmy zaiste w bayki u pobliższych Narodow, ktore to my mniemamy być w błędzie? Widziały nas o-

ne

(a) 2. *Tim:* 3. 4. (b) 3. *Reg:* 9. 7.

ne wytrzymuiących przeciwko sobie tyle woien y przelewaiących tyle krwi dla rozstrychnienia się względem prawdziwego rozumienia słowa Boskiego; a teraz widzą nas lżących ie przez nasze pogardy, przez nasze zapomnienie, przez naszą oboiętność, a nawet y przez nasze nim brzydzenie się, a ieszcże bardziey przez sprzeciwianie się naszych obyczaiow iego regułom y prawom. Jestże co takowego, coby było godnieyszego ich urągania się y naśmiewisk? *Jn proverbium & in fabulam cunctis gentibus.* Na co się nam bowiem przyda rożnić się przez szczerą prawdę wiary naszey od błądzących; ieżeli się z niemi mięszamy, y ieszcze bardziey nad nich poniżamy przez rozwiozłość życia naszego? Będziemyż my bardziey wierni niż oni przez poddawanie rozumu naszego; kiedy przez rospustę obyczaiow naszych bardziey ieszcze nie posłuszni iesteśmy niż oni? Czyliż taiemnice słowâ Bożego będą u nas za prawdy y za źrzodła wiary; kiedy my iego przykazania będziem sobie mieli za baśnie? Ni, owszem słowo zbawienia stánie się dla nas słowem śmierci. To materya moiey drugiey części.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

POrownanie, ktore Bog czyni u Jzaiasza w rozdziale piędzieśiątym piątym (a) między słowem, ktore obracą do ludzi, y deszczem, ktory zsyła z Nieba, iest okryślone y zmnieyszone na tymże mieyscu przez tę znaczną rożnicę: że deszcz spadaiący nie powraca do Nieba; ale wsiąka w ziemię, y tam wzrostu użycza kwieciu, tam idzie w zioła y w owoce ku pożywieniu ludzkiemu, albo też ginie na piaskach y skałach: *Descendit imber de Cœlo, & illuc ultra non revertitur: sed inebriat terram & germinare eam facit.* Przeciwnym zaś sposobem słowo Boskie zawżdy ma po sobie skutek: zawżdy się bowiem wraca do Boga, ktory ie wyrzekł, a niewraca się tam prożno: (b) *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.* Skutek iego niepochybny iest spełnienie woli Boskiey: *Faciet, quæcunque volui.* Już iaka to iest wola? dwoiaka, mowią Teologowie. Pierwsza iest wola dobroczynna, ktora ma za cel zbawienie nasze, ieżeli iesteśmy posłu-

[a] *Isaiæ* 55. 8. 10. *&c.* [*b*) *Ibidem.*

ſłuſzni słowu iego. Druga ieſt wola ſurowa; ktora ma za cel káranie naſze, ieżeli mu ieſteśmy niepoſłuſzni. Pierwſzey ſprzeciwić ſię, trafia ſię często: drugiey ſprzeciwić ſię, nie podobna nigdy. *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.*

Skutek tedy niepochybny słowa Boſkiego, ieſt to słuzyć zawżdy ku chwále iego, albo przez naſze zbawienie, albo przez naſże ſkaranie: ieſt to albo nas zbawić, albo nas zgubić; albo nam być za pokarm, albo za truciznę; krotko mowiąc, być naſzym lekarſtwem, albo naſzą śmiercią: ależ nie ieſt naſzą trucizną, tylko aż kiedy ie odrzuciemy iako pokarm; nie ieſt naſzą śmiercią, tylko aż kiedy ie odrzuciemy iako lekarſtwo: nie bywamy pogrążeni pod ciężarem woli Boſkiey ſurowey y nieodbitey, tylko aż po ſprzeciwieniu ſię naſzey złośliwey wolności ponętom iego woli dobroczynney. Nie przypiſuymy mu niepożyteczności słowa iego; przypiſuymy ią raczey naſzemu na złe go zażywaniu przez zatwardziałość ſerc naſzych. On ſię od nas ſerc domaga, a my iemu podaiemy ſkały.

Poſyla on mię do was, iako niegdyś

Prorokow do ludu ſwego: Jdźcie, mowił on im, idźcie, mowcie do ſerca Jeruzalem: *Loquere ad cor Jeruſalem.* Nie do uſzy to waſzych on mię poſyła: do ſerc to waſzych. Otoście obecni: gdzież waſze ſerca? podobno w waſzych intereſſach, w waſzych roſkoſzach; po większey części dalekie one od Koscioła, w ktorym ſię być zdaiecie: ale choć też tu ſą ſerca waſze, ſąż otwarte y gotowe na przyięcie ſłowa Boſkiego? Sąż to ſerca, krotko mowiąc? Nie ſąż to ſkały? Nie ieſteścieże z liczby owych, na ktorych żalił ſię Zácharyaſz Prorok, że zamienili ſerca ſwoie w diamenty, aby ſię nie dali przeniknoć głoſowi Bożemu: *Poſuerunt cor ſuum ut adamantem, ne audirent legem.* (a) Jeżeli tak ieſt, będzie Bog kárał dobrowolną twardość ſerc waſzych przez twardość niedobrowolną kary: a przez tę dwoiaką twardość, twardość złości y twardość kary, ſłowo zbawienia ſtanie ſię dla was ſłowem śmierci, odrzucenia y potępienia.

I. Poymuiecież, Chrześcianie, iaka ieſt naſza niewdzięczność y złość w naſzym

na

(a) *Zach:* 7. 12.

na złe zażywaniu tego naſienia Boſkiego, zatwardzaiąc na nie ſerca naſze? Sądźmy o niey iako Dawid, z mocy tego ſłowa panuiącey nad wſzyſtkiemi rzeczami ſtworzonemi: Słowo twoie, Panie, mowił Dawid, (a) ma w Niebie y na ziemi ſkutek nieomylny y wieczny. One utwierdziło ziemię; y ziemia zoſtała niewzruſzona w mieyſcu ſwoim. One rozporządziło dzień; y dzień trwa nieodmienny w biegu ſwoim: albowiem wſzyſtko ieſt tobie poddane, wſzyſtko tobie ſłuży, wſzyſtko tobie poſłuſzne: *Quoniam omnia ſerviunt tibi.* Ja ſam tylko w mym wynieſieniu, ktore mi czyni wolność moia nad inne ſtworzenia, znayduię moią ſłabość y moie poniżenie. Czuię ſię na każdy moment bliſkim zguby przez moie nieposłuſzeńſtwo, oddalaiąc ſię od práwa twego. Potrzebá mi dlá mego uchronienia ſię, mieć ie zawżdy przed oczyma, y uſtawicznie przywodzić ie ſobie na myśl: gdyby nie to, zginołbym: *Niſi quod lex tua meditatio mea eſt, tunc fortè periiſſem in humilitate mea.*

Jaka tedy ieſt moiá niewdzięczność y nie-

(a) *Pſal*, 118. 89. *&c.*

niewierność! Niebo, ziemia y ſame owe ſzczere nic poprzedzaiące wſzyſtkich rzeczy ſtworzenie, maią uſzy na ſłuchanie y pełnienie ſłowa twego; a że nad bytność, ktoreyeś im użyczył, nadałeś mię wolnością, ktorey one nie maią; ia zażywam na złe darow twoich, ſtaiąc ſię głuchy na prawa twoie, y onym ſię ſprzeciwiaiąc. Jeſtem iuż przekonany, że po grzechu nie maſz zbawienia, ieżeli ſię nie czyni pokuty. Z tym wſzyſtkim całe życie moie iedynym ieſt grzechem: a ia nie myślę bynaymniey o pokucie. Jeſtem iuż przekonany, że odwłáczać pokutę, ieſt to podawać ſię w niebeſpieczeńſtwo zeyścia z świata bez pokuty. Czuię to, że umierám codziennie, a odwłoczę pokutę codziennie. Jeſtem iuż przekonany, że oſtatni dzień życia ciągnie za ſobą wieczność; że lubo nie ieſt w moiey mocy uczynić ſobie na ziemi życie ſzczęśliwe, iedynie przecie odemnie zawiſło uczynić ſobie wieczność ſzczęśliwą; iednakże wſzyſtkie moie ſtarania ściągaią ſię do życia teraznieyſzego, a wieczność puſzczam na ſzczęście. O Boże ſerca mego! Możeż to być bez uciſkow ſumnienia? Może

żeż

żeż to być, żeby sumnienie nie odzywało się, y nie wyrzucało nam na oczy naszey szkaradney zatwardziałości?

Ani mowcie, że wás świat odwracá, y usypia, względem stárania o zbawienie wasze. Stawcie sobie bowiem w myśli człowieka głęboko zásypiaiącego, a tym czasem ściśnionego interessami, w ktorych to idzie o iego wszystkie dobra, o iego wolność, o iego życie; ktory iednak nie może się zdobyć na naymnieyszą usilność, żeby się porwał z łożka. Gdyby ieszcze ten iego sen nie był przerywany? Ale kiedy go umyślnie budzą, kiedy go na wszystkie strony szarpią, kiedy światło biie mu w oczy, y one mu otwierá, choćby nie rad; kiedy na niego ná cały głos wołaią, że zginoł, ieżeli nie wstanie; on iednak przylgnowszy do łożká, będzie tylko przestawał na samym wzdychaniu y na wyciąganiu rąk z gnusnością, á niczego więcey nie przyda, żadnego statecznego przedsięwzięcia, żadnego skutecznego ruszenia się. Nie rzeczecież, że to iest złość albo głupstwo? że on zginiony?

Otoż to wasz obraz, grzesznicy, kiedy po kazaniu, pełni oświecenia, wzbudzeni

y po-

y poruſzeni przez uciſki ſumnienia waſzego, nie mozecie ſię odważyć ná odmianę życia. Podobni Faryzeuſzom, ktorzy tknięci mocą ſłow Zbawicielowych: [a] *Mirabantur*, mowi Ewangelia, *ſed non corrigebantur*, przydaie Swięty Auguſtyn. Dziwowali ſię, ale ſię nie poprawiali. Stawiaią wam przed oczy obraz waſzych nierządow y bezecney niewoli, w ktorą wás w prawiły waſze namiętności. Wzdychacie na to: a popráwiacież ſię? Pokazuią wam nieſłuſzność y okrucieńſtwo waſzych lichw. Potępiacie ſię w taiemności; ale czyliż przyſtępuiecie do wykonaniá nad ſobą wyroku waſzego? Przywodzą wam na pamięć nieſpodziane zaſkoczenia śmierci. Wzdrygacie ſię na nie; ale czyliż ſię na nie gotuiecie? czyliż ſię nawracacie *Mirabantur, ſed non corrigebantur.*

O iakiey nie potrzeba twardości, żeby wytrzymać przez długi czas takowe biedzenia ſię, a przecie nie dać ſię przezwyciężyć? Nie ieſtże to właściwie, iako to zowie Swięty Paweł, trzymać w niewoli prawdę, y więzić ią w nieſprawiedliwości? *Qui veritatem in injuſtitia detinent.* Grzech to

[a] *Joan*: 7. 15.

to był owych dawnych Filozofow, ktorych on nam tak żywo opisał w liście swoim do Rzymian. (a) Jesteścieże wy słomniey winni w waszym opieraniu się słowu Boskiemu? Weszła prawda w myśl waszą przez chwycenie się was iakiego kazania. To iest nic, ieżeli taż prawda nie przechodzi z myśli do serca, a z serca do wykonania. Do czegoby przyszło, gdyby serce było sprawiedliwe y wierne; serce to bowiem y wolá władnie y rządzi sprawami. Ale że serce wasze iest niesprawiedliwe y zepsowane przez wasze namiętności; tedy niesłusznie y przez gwałt więzi w myśli prawdę: *Veritatem in injustitia detinent.* Czuiecież być związaną w myśli waszey tę prawdę? Pokazuie się ona tám czasem: ale wy ią zapychacie w ciemności. Nalega ona, kołace, y nie daie pokoiu: ále wy ią trzymacie co raz ciésniey. Wzbudza ona waszą pamięć, y żywo się wyraża na rozumie, na wzruszenie serca waszego przez wstyd y trwogę: ale wy umykacie uwagi tym naprzykrzonym wyobrażeniom: y ieżeli tedy nie tedy mimo waszą wolą wyrywaią się wam nie-

[a] *Cap:* 1. 18.

niektore potaiemne wzdychania, natychmiaſt potępiacie te poruſzenia ſerca waſzego, y wſtydzicie ſię iego ſłabości. Nie zaniechuie ona wołać ta to niepożyteczna prawda ze dna więzienia ſwego: *Wroć*; albo zginołeś. Uchodź przed światem, albo zginołeś. Czyń pokutę, albo zginołeś. Ni, mowiſz przez złość y zacię-tość ſerca twego, ni; nie wrocę; nie będę uchodził okazyi; nie będę czynił pokuty. Dobrześ, grzeſzniku; iużeś iey nie będzieſz czynił: wyrok to zupełny y nie odmienny. Aleś ty go uczynił zupełnym y nieodmiennym. Nie chciałeś przyſtać na pierwſzy ſąd prawdy, kiedy ci mowiła: *Czyń pokutę*: muſiſz tedy podpaść pod ten drugi ſąd: *Zginołeś*. Twardość dobrowolna ſerca twego wnet ſię przemieni za ſprawą ſprawiedliwości Boſkiey w twardość niedobrowolną kary twoiey.

II. A w tym, Mci Panowie, oto punkt prawa Boſkiego ieden z nayzdolnieyſzych napełnić nas trwogą o zażywanie na złe ſłowa iego: że tenże ſam Bog; ktory nam poſyłał Prorokow z dobroci ſwoiey, na oświecenie rozumu naſzego y na wzruſzenie ſerca naſzego; na oſtatek po-

ſyła

ſyła ich nam z gniewu, na zaślepienie rozumu naſzego y na zatwardzenie ſerca naſzego, kiedy nas widzi zażywaiących go na złe. Tenże ſam Bog, ktory nas tak częſto upomina, żebyśmy ſię nie zatwardzali na głos iego: (a) *Nolite obdurare corda veſtra:* rownie tez częſto tym nam grozi, że nas ſam zatwardzi: (b) *Ego obdurabo cor.* Zażywa on na to tychże ſámych Prorokow y tegoż ſamego naczyniá, ktorego z razu zażywał na naſze nawrocenie. Y to ieſt ſłuſzność, ani to uymuie iego Oycowſkiey uprzeymości. Uważcie bowiem to, co naſtępuie.

Maiąc iaki dobry oyciec ladaiakiego ſyna, y iuż doświadczywſzy być bez pożytku wſzyſtkie łagodne ſpoſoby na odwiedzienie go od iego rozwiozłości: a muſząc na zabieżenie upadkowi domu ſwego, obeyść ſię z nim oſtro, onego wydziedziczyć y odſtąpić: coż więc czyni, niżeli przyſtąpi do oſtatniego iuż razu? Oto zażywa wſzyſtkich ſwych przyiacioł y wſzyſtkich oſob zdolnych ziednać ſobie uſłuchanie u ſyna iego. Wyſyła ich z ſławieniem mu przed oczy wſzyſtkich

(a) *Pſal.* 94. 8. (b) *Exod.* 14. 17.

iego wyſtępkow, y wſzyſtkich nieſzczęśliwości wiſzących nad nim. Częſtokroć zaś widzi badzo dobrze, że te wſzyſtkie uſil ności będą daremne, przeto że przenik a do gruntu złośliwe ſerce ſyna ſwego. Z tym wſzyſtkim iednak na pokazanie ſię niewinnym, na pokazanie go ſamego ſobie być winnym, na uczynienie go niegodnym żadney wymowki, y ile taki ieſt, niegodnym przebaczenia; dla tegoż ſamego przyczynia perſwazyi, pogróżek y poſtrachu, lubo ſię żtąd nieſpodziewa żádnego pożytku. A ieſtże w tym wina oyca? Onże to nie zna ſię do ſwoich powinności, czyli ſyn do ſwoich?

Co ia mam tedy pomyślić ſobie o poſtępku Pana Boga, ktory natęża ſwoie nalegania do uſzu grzeſznika; y o poſtępku grzeſznika, ktory ſię czyni głuchym na głos iego? Co ia mam ſobie pomyślić, kiedy w rozdziale ſzoſtym u Jzaiaſza, [a] widzę Boga, że tak rzekę, troſkliwie ſtaraiącego ſię poſłać iakiego Proroka do ſwego ludu upartego y zatwardziałego? *Quem mittam, & quis ibit* *no-*

(a) *Iſaiæ 6. 8.*

nobis? Kogo ia mam na to zażyć, kogo posłać? a potym takowy rozkaz daiącego Jzaiászowi: Jdź y mow temu odstępuiącemu mię ludowi: *Audite audientes, & nolite intelligere. Videte visionem, & nolite cognoscere.* To iest, słuchaycie, a nie rozumieycie; pátrzcie, a nie poznawaycie. A potym ieszcze wyraźniey: *Excæca cor populi hujus, ne fortè videat oculis suis, & corde suo intelligat, & convertátur, & sanem eum.* Zaslep serce ludu tego, tak żeby nie widział oczymá, żeby nie poymował sercem, żeby się nie nawrocił, y żebym go nie zleczył.

Co ia mam sobie pomyślić, kiedy widzę Boga tyle razy, za tyle powtarzaniami, po tylu przedziwnych przygodach, mowiącego do Moyżesza: (a) *Jngredere, loquere ad Pharaonem.* Jdź do Faraona: wnidź do niego, mow mu. A tudzież przydaiącego: *Non audiet vos Pharao:* Nie usłucha cię Faraon. *Jnduravi cor ejus & servorum illius:* Zatwardziłem serce iego y dworzan iego. Podałem ich wszystkich ich zatwárdziałości. Coż wnieść z tego wszystkiego? ieżeli nie to: że Bog

C2 iest

(a) Exod. 10. 1.

ieſt to dobrotliwy y cierpliwy Oyciec, ktorego dobroć muſiała na koniec pobudzić ſię gniewem; my zaś ſynowie wyrodni, ktorych dobrowolna złość y zatwardziałość iuz ſię ſprzykrzyła iego cierpliwości: a że w takowym ſtánie ſłowa iego, ktore on do nas obraca, ktore natęża, y ktorych o uſzy naſze obiianie ſię ze wſzyſtkich ſtron ſprawuie; ſą ſkutkami gniewu iego, y znakami zatwardziałości naſzey.

Nie karze on nas, iako karał owe przewrotne Narody, ktorym Prorok Amos obwieſzczał od niego nieobfitość, głod y pragnienie; nie iuż chleba ani wody, ale ſłowa zbawiennego: [a] *Non famem panis nec ſitim aquæ; ſed audiendi Verbum DEI.* Nie na nas, ni, zabronił on zlewać ſię deſzczom Niebieſkim. Owſzem przeciwnym ſpoſobem, na ktorąż ziemię obficiey one ſpadaią; a przytym wſzyſtkim ktoraż ziemia ſtawiła mu ſię niewdzięcznieyſzą? Ach! ieſteśmy raczey z liczby owych ludzi zatwardziałych, ktorym przez powtorzone zrządzenia zſyłał on ſwych Prorokow, pomnażał łaſki, nauki, upo-

(a] *Amos* 8. 11. [b) *Iſaiæ* 5. 6.

upomnienia y prozby; y z pomnożonych á z zaniedbanych łaſk ſwoich czynił pogrążaiący ciężar, ktory przyczyniaiąc ich grzechu, przyczyniał też y przyſpieſzał ich kary. Y dla tego to Piſmo Swięte słowa Prorockie ſtoſuiące ſię do owych ludzi zatwardziałych nazywa *ciężarem*. Oto, wołał Jzaiaſz, ciężar zgotowany na lud Moabſki, ciężar zgotowany na lud Damaſzku, ciężar zgotowany na Tyr, na Arabią, na Egypt: *Onus Moab ... Onus Damaſci ... Onus Tyri ... Onus Ægypti.*

Drzyćieście powinni pod tym ciężárem, grzeſznicy: na was ſię on toczy, grzmi nad waſzemi głowami, y iuż iuż co nie ſpada. Słowa ſług Boſkich, ktore wam ſtawiaią przed oczy waſze powinności, waſze niewierności, waſze zbrodnie, z większym grzmotem, z większą żarliwością, a z mnieyſzym pożytkiem niżeli kiedy: oto ciężar zgotowany na Paryż, na dwor, na Francyą: (a) *Onus, onus Verbi Domini.* Cieżar to ieſzczeć záwieſzony y zatrzymany przez ostatek dobroci Boſkiey, podobno iednak w ſámym iuż iego waleniu ſię na nas przez podobneż ſpuſtoſzenia, ia-

kie

(a) *Zach:* 12. 1.

kie tam obwieſzczał Prorok: a ſtraſzliwiey ieſzcze przez nieſzczęśliwości wieczne.

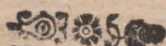
Albowiem ach! czegoż będzie potrzeba na pognębienie nas w dzień ſądny? Doſyć każań naſzych, moich, czyich innych, ile ich tylko bez pożytku ſłyſzeliście. Ey! coż więc, MCi Panowie, iaż ktory was kocham, ktory was mam we czci, ktorybym chciał życie łożyć dla waſzego zbawienia; będę muſiał odzywać ſię przeciwko wam? Ach! nawet choćbym przeſtał być, choćby mię Bog zniſzczył: prawdy, ktorych ſie z uſt moich uczycie, wiecznie ſtać będą przeciwko wam, y nigdy nieuſtaną wzbudzać w was tey trapiącey myśli: Wiedziałeś to. Powinieneś był to czynić. Mogłeś to czynić. Nie chciałeś tego czynić! Azaż zapomniałeś o wyroku Zbawiciela, że każdy ſługa, ktory wie wolą Pana ſwego, (a) a nie pełni iey, będzie cięźey karany.

O! iaki to tedy błąd żarliwości moiey y omanienie przychylności moiey. Ja mniemam, że pomagam do zbawienia wa-

(a) *Luca* 12. 47.

wafzego; a iá mimo wolą moią pomagam do wafzey zguby. Dla kilku zbáwiennych zdań y chęci, ktorychem podobno był przyczyną niektorym przeznaczonym, ukrytym w tym tu zgromadzeniu; wfzyftek oftatek zagarniony do gminu odrzuconych, będzie tym winnieyfzy y niegodnieyfzy odpufzczenia, żem ia mowił; niżeli żebym był zoftawał w wiecznym milczeniu. O Boże miłofierdzia! O Boże Zbawicielu! nie dopufzczayże tego: nie dopufzczayże, żeby głos moy był raczey naczyniem ich zguby, niżeli ich náwroceniá. Jeżeli głos moy ieft dużo ftaby, orzyźwiy go głofem Krwi twoiey. Niechay głos Krwi twoiey przeniknie ich fumnienia. Niechay otworzy ich umyfły na boiaźń obrazy twoiey. Niechay zmiękczy ich ferca na ftodkość miłości twoiey. Niechay głos Krwi twoiey zmiękczy fámego Ciebie, y wzbudzi Cię do litości nad wielkością ich nędzy. Dla nichcito, Panie, dla ich zbawienia przelałeś tę Krew. Niech diabli rozpaczaią; oni zafłużyli fobie na piekło: oni w piekle iuż fą niepodobni do poprawy, zacięci w fwey złości y w fwey za-

twar-



twardziałości. Tyś za nich nie umárł, Ci zaś to winni, ale za ktorycheś Ty umarł: ich ſerca aczkolwiek twarde, nie ſą iednak tylko z ziemi y zgliny. Zmiękczy ie raczey, niżeli żebyś ie miał pokruſzyć ná niwecz; y niechay chwycenie ſię ich Krwi twoiey przemieni ie teto naczynia gniewu y obelgi w naczynia miłoſierdzia y chwały w ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE DRUGIE.

Na PIATA NIEDZIELĘ w POST.

Obrona udania ſię na życie pobożne.

Quis ex vobis arguet me de peccato? Joan: 8.
Kto z was dowiedzie ná mnie grzechu?

GDyby powſtawanie świata przeciwko oſobom przywiązanym do poſtępowania w pobożności, mogło być ſłuszną przyczyną do odſtąpienia ćwiczenia ſię w oneyże: o iakieyby przyczy-

ny

ny nie mleli byli Apoſtołowie do odſtąpienia Chryſtuſa, widząc go obłożonego nayſzkaradnieyſzemi potwarzami od Żydow? Nie tylkoć to nierozeznane poſpolſtwo niegodnym ſpoſobem z nim ſię obchodziło: ale toż czyniły y pierwſze głowy Synagogi, owi uczeni w Piſmie, owi Faryzeuſzowie: nawet po publicznych mieyſcách y w ſamey Swiątyni Boſkiey.

Ewangelia dziſieyſza ſtawia nam ich zbiegaiących ſię tam do Chryſtuſa, tym umyſłem, żeby byli przeczyli iego náuce, y żeby go byli ſzpocili przez rożne łżenia, iak tylko mogą być naybardziey doymuiące. Nazywali go oni Sámarytanem, czarownikiem, ſługą diabelſkim; ktory pokrywał ſwe ladaiakie życie bláſkiem ſwoich czarow y ſwych cnot zmyślonych: (a) *Samaritanus es, & dæmonium habes.* Co było naprzod obwiniáć go o obłudę. Potym odpowiadaiąc na iego wyrzucania im pogárdy, z ktorą byli dla niego y dla iego nauki; miaſto tego co Oyciec ich Abraham pragnoł widzieć przyiście iego na świat, y widział ie z

ra-

[a] *Joan*: 8. 48.

radością, to ieſt, przewidział ie: (a) *Exultavit, ut videret diem meum; vidit & gavisus eſt*: Z tegoż ſamego biorą pochop ſzpocić go iako głupiego, ziawiennika y bezrozumnego; o to, że nie przyſzedłſzy ieſzcze do piąciudzieſiąt lat, powiadał ſię być widzianym od Abráhama, już bliſko od dwoch tyſięcy lat zmarłego: a ieſzcze bardziey o to, że lubo nawet Abraham umarł, przecież on chlubił ſię, iakoby miał życie y śmierć przywiązane do ſwego ſłowa: (b) *Abraham mortuus eſt, & tu dicis: ſi quis ſermonem meum ſervaverit, non guſtabit mortem. Quinquaginta annos nondum habes, & Abraham vidiſti*. Co było powtore ſtrofowáć go o nierozum.

Teraz, Chrześciańſki Słuchaczu, ludzie światowi za iedyne maią ukontentowanie, podobneż razy zadawać tym, ktorzy chwytaią ſię iego ſłużby; y ieżeli nieprzychodzą aż do rzucania na nich kamieńmi, iako w ten czas porwali ſię byli do kamieni na Chryſtuſa; tedy nie zaniechywaią ich łżenia y zniewag. Imię te nawet *Nabożny* widzi ſię im zawierać w ſobie

[a] *Joan*: 8. 56. (b) *Ibidem*. 8. 52. [c) *Ibid*: 8. 57.

ſobie obelgę wſzyſtkich innych przezwiſk, ktoremi Żydzi chcieli zeſzpecić ſławę Zbawiciela, gdy ſię go ważyli udawać *za obłudnika y za głupiego.*

Zaiſte temi to dwoma obrzydłemi przywarami większa część ludzi pobożnych bywaią znaczeni od ludzi światowych. Nie maſz według nich tylko dwa rodzaie pobożnych: iedni, ktorzy ſą pobożni nieſzczerze; drudzy, ktorzy ſą pobożni ſzczerze: iedni, ktorzy oſzukuią; á drudzy, ktorzy ſą oſzukani. Pierwſi, mowią oni, przybieraią ſobie kolorow y imienia pobożności na oſzukanie oczu ludzkich: y ci ſą obłudnicy. Drudzy, oſzukani od ſwey gorącości uwodzącey ich za pobożnością, będąc niezdolni rozeznać wiążących ſię z nią omamień y zbyteczności, oślep w nie lecą przez upor, przez wymyſły, albo też przez ſłabość rozſądku: y ci ſą nierozumni.

Między temi dwoma oſtatniemi terminami nie maſz śrzodku według libertynow, ktorzy nic nie znaiąc nad poięcie zmyſłow, nie poglądaią na udanie ſię na życie pobożne tylko iako na iakąś przywidzianą świetną poſtać, na ktorey iedni oſzu-

kuią

kuią się, a ktorey drudzy zażywaią na oszukiwanie. Obroćmy dwie części tego kazania na obronę prawdziwey pobożności od tych dwoch niesłusznych y zelżywych przymowek,

Nie wstydźcie się iey, prawdziwi Chrześcianie, ktorzy honor służenia Bogu przekładacie sobie nad wszystkie honory y nad wszystkie powinności świata: powinna widzieć się rzecz pełna chwały Uczniom Chrystusowym, że doznawáią od grzesznikow podobnegoż z niemi obchodzenia się, iakiego doznał ich Nauczyciel. Byłoby to dla nich z hańbą, być w lepszym poważeniu niżeli on, Wasza godność y zasługa iemu się podobać: a za tym nie podobać się tym, ktorzy się iemu nie podobáią. Jeżeli tedy zamyślam zbiiać ich potwarzy, to nie dla uwolnienia was od zawstydzenia przez nie. Ponieważ te powinno dodawać blasku waszey koronie. Dosyć na waszą pociechę y na dodanie wam serca, upomnieć was, żebyście sobie mowili z Swiętym Pawłem: nie byłbym, ni, Sługą Chrystusowym, gdybym był tak nieszczęśliwy.

żebym się ludziom podobał: (a) *Si hominibus placerem, Christi servus non essem.* Jedynie interes Boga pobudką mi do tego kázania. Nie powiedzą, żeby zawiaduiący słowem iego, podpadali słabości milczenia, w pośrzod tylu nierozsądnych y zuchwałych głosow, ktore śmieią powstawać przeciwko iego wiernym sługom. Panie, nie dopuszczay upadać sprawie twoiey w gębie moiey, ale użycz mi łaski do utrzymánia iey z pożytkiem. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

CZęsto wzbudza podziwienie mała liczba prawdziwych wiernych; a czasem nawet práwdziwi wierni maią sobie za powinność utyskować na to. Ale upomina ich Swięty Augustyn, żeby powściągali swe utyskowania, y obawiali się pychy, ktora może być w tym utaioná. Niechay grzesznik, mowi on, nie roi sobie, że mu wszyscy podobni, y cnotliwy niech nie rozumi, że sam tylko cnotliwy: (b) *Quisquis adhuc malus est,*

(a) *Galat:* 1. 10. (b) *In Psal.* 25. *Enarr.* 2.

est, non putet neminem bonum esse. Quisquis bonus est, non putet se solum bonum esse. Jeżeliby ktory zelant pełen Eliaszowego ducha żalił się przed Bogiem na powszechne zniszczenie pobożności: (a) mogłby mu Bog pokazać, iako tam pokazał Eliaszowi wiele tysięcy sług swoich, ktorych powszechne zepsowanie nie nakłoniło do pokłonienia się Baalowi. Na co iednak ludzie światowi nie przystaią: [b] ale czyniąc sobie, mowi Swięty Hieronim, nieiaką pociechę z rzadkości ludzi cnotliwych, chcą to wypersswadować, że ich wcale nie ma, przeto że sami niechcą być cnotliwemi; á na osławienie tych, ktorzy są za tákowych miani, potwarz iest im za dowod: [c] *Remedium pœnæ suæ existimant, si nemo sit Sanctus, si omnibus detrahatur.*

Pierwsza potwárz, ktorey zażywaią y z wiekszym nad inne udawaniem się oneyże, iest obwiniáć o obłudę tych, ktorych cnota więcey rzuca blasku. Jakoż nie schodzi w tym na starych y na nowych przykładach; zgorszenia, przyznać

to

[a] 3. *Reg*: 19. 14. [*b*) *Paul: ad Rom*: 11. 4. [*c*] *Epist: ad Asellam.*

to potrzeba, ſą zbyt częſte: áleż zwykle ztąd wnoſzenia ſobie na ubliżenie cnocie, przyznać też to potrzeba, że ſą iednym z naywiękſzych zgorſzeniem świata.

Mogłoby ſię życzyć tego, żeby wſzyſcy udaiący ſię na życie pobożne, mieli tyle doſkonałości, żeby nie potrzebowali inney obrony, oprocz tey, ktorey Zbawiciel naſz zażył przeciwko Żydom; kiedy za odpowiedź na ich zelżywe przymawiania, rzekł im: ktoż z was pokona mię o grzech? *Quis ex vobis arguet me de peccato?* Ale nie maſz oprocz Boga człowieka, ktoby mogł podać cnotę ſwoią na niebeſpieczeńſtwo takowego doświadczenia. Będzie zawżdy w naſzych naypięknieyſzych przymiotach pomieſzanie z niedoſkonałościami, ktore im będą uymować ceny, a nás podawać na ludzkie ięzyki, w iakimżekolwiek ſtanie będziemy. A iako to ieſt rzecz przyrodzona człowiekowi, ktory ſię czuie do ſwoich niedoſkonałości, chcieć ie utaić przed okiem innych; tak idzie za tym, że we wſzyſtkich ſtanach muſzą bydź obłudni.

Swięty Auguſtyn chce to mieć za prawdę powſzechną y bez wſzelkiego okryślenia

ślenia. Wiedźcie o tym, mowi on, że we wszystkich życia przedsięwzięciach są obłudni: (a) *Scitote omnem professionem habere fictos.* W tym iednak iest niesprawiedliwość ludzi światowych, że nie stosuią tey prawdy tylko do samych nabożnych: że na nich wszystkich pogladaią z omylnym nabiciem sobie głowy, że wszyscy powinni być doskonali, wolni od namiętności y ułomności ludzkich: miasto tego coby mieli przyznać, że iako między ludźmi woiennemi są prawdziwi y falszywi bohatyrowie, y między ludźmi pilnuiącemi nauk mądrzy y mędrkowie; tak też y w innych życia przedsięwzięciach nie powinno być dziwno, że przez nieuchronny skutek słabości serca ludzkiego, znayduią się między idącemi za wiárą Chrześciańską y za cnotą, prawdziwi y zmyśleni wierni, prawdziwi y zmyśleni pobożni: *Scitote omnem professionem habere fictos.*

To zaś iest niesprawiedliwości dopełnieniem, do ktorego przychodzą ludzie światowi, że w rozeznawaniu obłudnikow w materyi tyczącey się cnoty bynay-

(a) *In Psal:* 97. *num:* 13.

naymniey nie przestrzegaią tego rządzenia się słusznością, ktorego przestrzegaią względem innych w każdym innym życia przedsięwzięciu. Albowiem żeby kto był udawany za iunaka tylko, a nie za prawdziwego bohatyra, potrzeba czegoś więcey, niżeli podeyźrzenia y roienia sobie: trzeba pewnych y doznanych dowodow boiaźliwego serca. Y dla iednego iunaka tylko, a w rzeczy samey dowodnie boiaźliwego, cały narod lub cały kray, z ktorego on iest, nie zostaie oszpecony podobnąż zákałą. A choćby też ta zakała spływała na cały narod, nie wniesionoby ztąd, że nie masz na świecie prawdziwego męstwa. A choćby też ztąd y tę niesłuszną konkluzyę wniesiono, toby się iednak nie stało ná rozsądek ludzi nieznaiących się na męstwie, albo takowych, ktorzy są nieprzyiaciołami wszystkich ludzi walecznych, albo takowych, ktorzy máią interes w ich szpoceniu, albo takowych, ktorzy są iuż znaiomi z iawnego pokazania błahości serca swego. Nie bywáią zapominane tylko względem ludzi

pobożnych te cztery przeſtrogi, iakożkolwiek ſą potrzebne do ſłuſzności w ſądzeniu.

Czyliż bowiem nie napatrzyć ſię tego codziennie, że naprzod podeyrzenia, uroienia ſobie y powieści bez wſzelkiego fundamentu w umyśle ludzi światowych miane bywaią za niepochybne dowody obłudy? Powtore, że obłudę ſzczegulną y doznaną iednego iakiego na pozor tylko pobożnego przenoſi ſię y ſtoſuie powſzechnie do całego rodzaiu ludzi pobożnych. Potrzecie, że obłuda owych nie ſzczerze pobożnych obrocona bywa na ohydzenie ſamego nawet udawania ſię ná życie pobożne, y ieſt u ludzi światowych fundamentem ſądzenia, że pobożność nie ieſt nic więcey tylko ſame prożne imię. Poczwarte, że ci, ktorzy tak ſądzą, y na ſwoie perſwazye otrzymuią w tym wiarę u innych, ſą iawni nieprzyiaciele pobożności, ludzie światowi, w roſkoſzach zatopieni, maiący w tym ſwoy interes, żeby ią widzieć wyrugowaną z świata, y po więkſzey części ſławni iuż przez ſwoie życie iawnie niezbożne?

bożne? Te cztery miary nic nie ważeniá, nie wyniſzczaiąż ich obwiniania ludzi pobożnych o obłudę? Ale pokażmy dokładniey y w ſzczegulności iego nic nie ważenie y nieſłuſzność.

I. Pierwſza nieſłuſzność pokazuie ſię z niedoſtátku dowodow. Chodzi tu o fundamenta obwiniania cieſzkiego, w ktorym idzie o cały honor y o całe dobre imię obwinionego: będzież dosyć na to, przytoczyć przeciwko niemu waſze domniemawania ſię, waſze wątpienia, waſze podeyźrzenia y waſze uroione ſobie perſwazye?

Obwiniaią Zydzi Chryſtuſa y iego Uczniow o gwałcenie Száhatu. Cożto oni tam zrobili? Oto Nauczyciel uzdrawiał chorych, a Uczniowie zbierali kłoſki w dzień Sobotni. Oprocz tego Uczniowie z pogardą podania Oycow, nie umywaią rąk ſwoich przed iedzeniem. Jakie tu porownanie tych ſpraw przykłádnych albo oboiętnych z ſzkaradnością wzgardy y łamania prawa? Jákie przewrocenie rozumu w owych zaślepionych namiętnością cenſorách, ktorzy śmieią

takowe fraſzki obracać im w wielki wyſtępek? Z podobnąż śmiałością y z podobnym zaślepieniem obwiniaią oni Chryſtuſa y Swiętego Jana o obłudę: ná iákichże fundamentach? na fundamentach rownie chymerycznych y wcale ſobie przeciwnych. Chryſtus, mowią oni, iada czaſem z celnikami y iawnogrzeſznikami: Jan Chrzciciel nie ie, ani pije. Zkąd wnoſzą, że ieden ieſt piiak, obżarty, y przyiaciel rownie roſpuſty iako też y ludzi roſpuſtnych: *Homo vorax & potator vini, peccatorum amicus.* Drugi zaś że ieſt opętány y wſpierany od bieſa w oſtrości ſwych poſtow: (a) *Et dicunt, dæmonium habet.*

Tak to ludzie roſpuſtni, ktorzy nie przeſtrzegaią żadnego pomiarkowania, y odważaią ſię na wſzyſtkie zbytki w namiętnościach ſwoich, nie ſądzą o ludziach pobożnych, tylko według tego, co w ſobie ſamych czuią. Jako nie wiedzą tego, co to ieſt wſtrzemięźliwość w iedzeniu; co uſtawiczne przebywania bez przywiązania; co poufałości bez grzechu; iako poſt y wſtydliwość widzą ſię im

nie

(a) *Matth*: 11. 19.

nie mogące ſię pogodzić z potrzebami y z pragnieniami przyrodzonemi; iako nie znaią, co to panowanie, ktorego łaſka Boſka użycza ſercu nad iego náymocniey-ſzemi ſkłonnościami: tak fałſzywie per-ſwaduią ſobie przez doznane na ſobie ſamych doświadczenia y przez ſwoie właſne czucia, że doſyć ieſt mieć ſerce, żeby ſię ſtać iego niewolnikiem; że doſyć ieſt być w przyiaźni, żeby ſię wchodziło we wſzyſtkie niegodziwości y wyſtępki ſwego przyiaciela; że doſyć ieſt wdawać ſię z Panami y pilnować dworow, żeby ſię ich przywár nabrało; y że na koniec, cokolwiek życie cnotliwe ma niezwy-czaynego y podziwienia godnego, to wſzyſtko nie dzieie ſię tylko przez ſprężyny złości y oſzukania.

Ktora to przewrotność w ſądzeniu, ie-ſzcze ieſt nieſprawiedliwſza z tey miary, że częſtokroć ma ſię za obraźliwe nagány w ludziach pobożnych, na co w innych ludziach pogląda ſię iako na chwalebne przymioty. Niechay ktory człowiek pobożny pilno dogląda ſwych intereſſow domowych; iużci to człowiek iedynie patrzący ſwoiey korzyści. Niech

ſobie

ſobie poczyna z oſtrożnością; iuzci nie dowierzaiący y chytry. Niech popiera praw ſwoich u ſądu; iużci kłutnik. Niech ſię pokazuie z poſzánowaniem dla ludzi będących na doſtoieńſtwach; iużci podchlebcá y uwodzący ſię polityką. Niech ſię broni przeciwko uciemiężeniu; iużci msciwy, popędliwy. To wſzyſtko w człowieku mniey dbaiącym o cnotę, będzie miane ża dozor, za przezorność, za mądrość, za potrzebne przykładanie ſię do ſpraw ſwoiey familii y do powinności ſwego ſtanu. Ale w człowieku pobożnym wſzyſtko to ſtanie ſię pieniactwem, łakomſtwem, zawziętością, chytrością, nienawiścią. Będą po nim wyciągać, czego nie wyciągaią od wſzyſtkich innych ludzi. Będą chcieli, żeby od tego momentu, iak tylko ſię udał do cnoty, nie tylko zoſtał bez wſzelkiey niedoſkonałości, ale też y nieczuły na ſwoie intereſſa choćby też iak nayſprawiedliwſze.

Wy tak cenſuruiący, żebym was przywiodł do wyznania waſzey nieſłuſzności, chcieycie mi tu odpowiedzieć. Niechayby człowiek pobożny wyrzekł ſię wſzyſtkiego ſtarania o ſwoie intereſſa; niechby

by ſię dał drzeć każdey ręce; niechby nic nie trwał o ſwoią familię y o ſwoie potomſtwo; niechby ſobie miał za nic ſwoie dobre imię; niechby nie miáł żadnego względu na nikogo: nie rzeczecież zaraz, że to ieſt coś nieludzkiego, człowiek do niczego, człowiek życia niegodny y ohyda rodzaiu ludzkiego? Co tedy ſą za waſze wymyſły y za waſza złość: poniewáż na koniec, ktorąźkolwiekby on drogą ſzedł za pobożnością, iego poſtępek zawżdy ieſt podległy waſzym przyganom? Coż mu iuż pozoſtaie zá ſpoſob do ich uniknienia, ieżeli nie odſtąpienie pobożności a chwycenie ſię wáſzych zdań y drog? Na ten czas wy przyznawać będziecie, co ſłuſzność, iego dobrym przymiotom, y przebaczáć iego ułomnościom: będziecie mu obracali w cnotę, coście mieli w nim za rzecz nayobrzydliwſzą: przy wſzyſtkich ſwoich niedoſkonałościach będzie on ſama ſzczerość, uczciwość y poczciwość: y to ieſt coś lepſzego według was, niżeli pobożność.

Z tym wſzyſtkim iednak na tym to fundamencie świat grzeſzny powſtaie przeciwko wiernym: rozpościeraiąc názbyt

zbyt ich niedoskonałości, udaiąc ich intencye za złośliwe, y czyniąc szkaradnemi grzechami ich ułomności wiążące się więc z ich humorem y ich náturą. Jeżeli wy nie macie przeciwko nim innych dowodow o obłudę tylko tákowe rozumu waszego zaprzątnienia: tedy oni powinni być wolni od waszych przymowek; y ludzie prawdziwie pobożni nie są tak rzadcy, iak rozumicie.

II. Tym czasem przystańmy na to, że nie masz tak trwałey cnoty, ktoraby nie była podległa ułomnościom ludzkim. Napatrzono się upadkow znacznych; napatrzyć się ich ieszcze y po dziś dzień. Ależ to druga niesłuszność rownie ciężká iako y pierwsza, przypisować obłudę iednego tylko, całemu zebraniu tych, co się udaią na życie pobożne.

Wszystkie winy osoby się winowaycow trzymaią: iest to reguła słuszności przyięta wszędzie. Jako się nie iest cnotliwym, tylko przez swoie własne cnoty; tak też nie może się być niedoskonałym y złym, tylko przez swoie własne niedoskonałości y złości. Szpetność matki tym wydatnieyszą czyni piękność iey dzieci.

Roz-

Rozwiozłość iednego z ſynow ieſzcze okazałości dodaie mądrości braci iego. Sługa ladaco daie lepiey poznać ſzacunek wierności innych: y choćby z nich nie było tylko ieden ſtatecznie pilnuiący ſwoiey powinności, tedy przeto ſamo ſtaie ſię milſzy y ſzacownieyſzy panu ſwemu. Przeciwnym ſpoſobem w materyi tyczącey ſię pobożności, obłuda iednego tylko zlewać będzie nieſławę y na naydoſkonálſzych: iuż przeto ſamo nikomu z nich nie przebaczą. Ach! Mci Panowie, nie potrzeba było łaſkawości Boſkiey tylko dzieſiąciu ſprawiedliwych, do zaſłonieniá oczu ſprawiedliwości iego na wſzyſtkie obrzydliwości Sodomitow, y przywiedzienia iey do zatrzymania wyroku ich zatracenia: [a] *Non delebo propter decem.* A teraz nie potrzeba tylko dzieſiąciu winnych, ba iednego tylko winnego w oczach złośliwego świata, żeby zgubić na ſławie wſzyſtkich ludzi poczciwych: żeby im wſzyſtkim iednego iákiego ſtanu, iedney iakiey ſukienki, iednego iakiego przezwiſka będącym, przypiąć pełne obelgi okryślenia, ktorych żadna znay-

(á) *Gen:* 18. 32.

znayduiąca się w szczegulney osobie okazáłość cnoty nigdy nie będzie mogła zagładzić. Nie z ich uczynkow, ale z samego tylko imienia sądzić ich będą zà winnych: *Per nomen rei sumus.* Czyliż podobna, żeby te wyrzucanie na oczy, ktorym Tertulian za czasow swoich gromił pogan nieprzyiaciol wiary Chrystusowey, mogło być teraz słusznie obracane przez wiernych Chrześcian do ladaiakich Chrześcian? Názywacie nas świętoszkámi. Rzecz prawdziwa, że chcemy być pobożnemi, y starámy się wypełniać obowiązki pobożności. Y więcże to iest nasz występek, y co ná nas ściąga waszą nienawiść y wasze pogardy? *Per nomen rei sumus.* Jeżeli komu z nás trafi się iakie pobłądzenie, iestże to co tákowego, mowił Swięty Augustyn, coby wam dawało moc do czynienia nás wszystkich uczestnikámi tego zgorszenia y hańby? Należyż się wam wykrzykiwać: otoż to życie tych pobożnych ludzi: [a] *Ecce quæ faciunt Christiani.* Oto życie tych zmyślenie pobożnych: pobożnych, imię y przedsięwzięcie swoie falszuiących. Nie bę-

[a] *Aug: in Psal. 30. Enarrat: 3. num: 11.*

będzieceż nigdy mieli tego względu na ſłuſzność, żebyście każdego mieli w tym poważeniu, iakiego kto godzien; y pierwey zważyli, uznali, niż potępiali?

Do tego rozeznania y uwagi nie byli podobni poganie: (a) *Non ſeparat, non diſcernit.* Mieli oni ſwoy interes w oſławianiu Chrześcian, y w ich gnębieniu, czylito prawdziwych, czyli fałſzywych, pod iednemiż potwarzami. Ale my, Mci Panowie, ktorzy żyiemy pod iednymże prawem, ktorży ieſteśmy złączeni przez iednęż religią y iedenże obowiązek do czci Boſkiey: przez iakie my zaślepienie mamy ſię za rozdzielonych ná dwie rożne części, z ktorych iedna ma ſobie za chwałę być pobożną, druga ma ſobie za chwałę nie być pobożną; kędy obelga iednych ieſt pociechą drugich; kędy zdania, rządzenia ſię y intereſſá ſą wcale przeciwne. Jakiegożkolwiek ieſteśmy ſtanu, czy nie duchowni, czy duchowni; czy duchowni świeccy, czy zakonni: nie doſyćże ieſt, żeśmy obowiązani do ſłużby iednegoż Pana, do czci iednegoż Boga, żebyśmy mieli iedenże interes w nie-

roz-

(a) *Aug: ibidem.*

rozsławiáiąiu występkow swoich, y w czynieniu sobie pospolitego honoru z szczegulnego honoru każdego z nas? Jeden z was diabeł iest, mowił Chrystus do Apostołow: (a) *Ex vobis unus diabolus est.* Chciał to záś on mowić o Judaszu. Ow ieden diabeł zkaziłże zacność cnoty swych iedenastu towarzyszow? Choćbyż y dwunastá część ludzi udaiących się na szukanie cnoty, była rownie obrzydła iako Judasz: cożby ztąd było za prawo do składania hańby y obelgi na wszystkich innych ich towarzyszow? Ani nawet do myśli przyszło towarzyszom Judaszowym, żeby byli przez domysły dochodzili, na ktoregoby z nich moglá paść ta przymowka. Nie stał się im przeto Judasz ani bardziey podeyźrzany ani mniey miły. Już w sam dzień swego wydania, gdy ich Chrystus przestrzegł, że ieden z nich miał go wydać: nie obawiali się oni tylko iedynie o siebie: każdy z nich nie myślił tylko o przeyźrzeniu się w swoim sumnieniu: y smutnie pytali Chrystusa: Ach! Pánie, czyliż nie ia? (a) *Numquid ego sum, Domine?*

Ta-

(a) *Joan.* 6. 71. (b) *Matth.* 26. 22.

Takoweby powinno być y u nas rozeznanie w mowie y prostota w sądzeniu, nadewszystko względem osob y stanow duchownych. Przeciwnym sposobem, względemci to tych ludzi z naywiększą iadowitością wybucha zbytnia gorliwość ludzi światowych: aż do zganiania nawet występkow ludzi udáiących się na życie pobożne na samąż pobożność y wiárę. To trzecia krzywda ieszcze niegodziwsza nizeli pierwsze dwie.

III. Coż bowiem pospolitszego nad te fałszywe rozwáżanie? Jako to być może, mowicie, żeby cnotá, wiara, poczciwość, pobożność, były co prawdziwego y rzetelnego na świecie: kiedy ci, ktorzy ie nam przepowiadaią, y ktorzy z nich szukaią honoru, pierwsi są do ich zdrádzania, y daią nam przykłady w swoich postępkach wcále przeciwne?

Na te rozważanie odpowiedział Pan JEZUS, kiedy tegoż samego czasu, gdy bił na obłudę Pismiennych Zydowskich y Faryzeuszow, upominał pospolstwo Zydowskie, żeby się nie rządziło ich sprawámi, ale ich nauką, ktorą opowiadali w Katedrze Moyżeszowey, imieniem Bo-

ſkim y od Boga: (a) *Quæcunque dixerint vobis, facite: ſecundùm opera verò illorum nolite facere.* Nie byłoż to iaśnie opowiedzieć, że wiara nie ieſt ufundowana ná nieſtateczności y odmienności ludzkiey, a że ſię nie na innym fundamencie wſpiera tylko na powádze Boſkiey? O! coby to była zaiſte zá wiará, żeby záwiſłá od náſzych obyczáiow, od naſzych namiętności, od naſzych wyſtępkow, od naſzych uſtawicznych nieſtateczności, ktorym zepſowánie ſerc naſzych czyni nas podległemi?

Nic owſzem lepiey nie dowodzi Boſkiego przymiotu w wierze naſzey, iako iey niewzruſzona trwałość w pośrzod rozwiozłości y obrzydliwości, nie tylko tych, ktorzy ſię iawnie pokazuią iey nieprzyiaciołami, ale też y iey opowiadaczow y iey właſnych ſynow. Od iak dáwnego czaſu byłaby iuż ona zniknela, gdyby zá podporę nic więcey nie miała, tylko obyczaie y przykłady ludzkie? Ledwie co była założona, iako zaraz muſiała ſię wſtydzić ſwych nowych naśladowcow: ktorzy nawet ogłaſzaiąc ią, czynili

(a) *Matth: 23. 3.*

nili iey hańbę przez swoie postępki. Wiadome są utyskowania Swietego Pawła y Swiętego Jana na obłudnych Chrześcian, (a) ktorzy się czynili Apostołami; y przeszkadzali im w ich pracách. Opłakiwáł Swięty Cyprian [b] ułomność owych Chrześcian wieku swego, ktorzy gorliwi o wiarę aż do ponoszenia więzow y więzienia, gotowi będąc krwią przypieczętować Ewangelią, tym czasem fałsz iey zadawali przez swoie uczynki. Lez godne omamienie, mowił on! *Christum confiteri velle, & Evangelium Christi negare.* Ledwie co wiara została bespieczną od zaiadłości tyrannow, znalazła ich nowych w własnych swych obrońcach, w owych ktorych ona czciła za swoie oracula y za swych wodzow. Biskupi przyzwani do dworu Konstantyna iáko przyiaciele y poufali, wnosząc tam światło Ewangelii, przynieśli tám oraz zgorszenie swych niezgod, swey wyniosłości, swey zazdrości y owego naybezecnieyszego potwarzánia się, iakim tylko kiedy zepsowane serca szarpać się mogły. Gdyby ten Monarcha mierzył

[*a*] Rom: 16. 18. *Joan:* Epist: 3. 9. (*b*) *Epist. ad Moys: & Max.*

rzył był wiarę obyczaiami, iako pełni siebie libertynowie czasow naszych, nie musiałżeby się był powrocić do pogaństwá, albo też wpaść w nieuznawanie żadnego Bostwa? Czyliżby się nie wpadało w to codziennie, czytáiąc obrzydliwości daiące się widzieć wszędzie po historyach Kościelnych? gdyby zdrowy rozum nie napomykał czytelnikom tey mądrey uwagi: że ponieważ ten powszechny potop złości y zepsowaniá wylany od tylu wiekow na świat Chrześciański, ieszcze nie pochłonoł wiáry ani innych cnot z nią się wiążących: być musi koniecznie, że one za wynaleźcę y obrońcę maią iakąś moc wyższą nad wszystką moc ludzką: a ktorąż inną, ieżeli nie moc iednego Boga?

Ni, mędrkowie, ni; nigdy wy nie wyruguiecie z świata, ani zagluzuiecie w sobie uznawaniá iedney religii, ktora powinna mieć zwierzchność nad naszemi obyczaiami. Rozgłaszaycie, iak chcecie, że liczba obłudnikow rośnie y pomnaża się codziennie. Sam Chrystus to powiedział: że mało iest wybranych y mało prawdziwie dobrych. Atoli iakożkolwiek są

rzad-

rządcy, zawżdy ich ieſt doſyć na przyciśnienie was do uznania, choćbyście niechcieli, wiary y cnoty. Wy nawet nie biiecie na obłudnie cnotliwych, tylko przeto że ſądzicie ich obowiązanemi do tego, żeby byli ſzczerze cnotliwi; a że ſądzicie ich w tym winnemi, że tacy nie ſą. Więc według ſamychże was ieſt to rzecz prawdziwa, że potrzeba czcić Boga ſwego, y żyć według ſwoiey wiary; że potrzeba być cnotliwym, y być nim ſzczerze, pod karą zoſtania niepoczciwym y winnym obłudy.

Już ieżeli to ſą prawdy; to ſą rownie dla was, iako y dla innych; y choćby liczba tych, ktorzy ſwemi obyczaiámi przeczą tym niewątpliwym prawdom, była ieſzcze bez porownania więkſza; przecież wſzyſcy ieſteśmy dłużnikami względem práwa. Przykład źle ſię wypłacaiących bynaymniey nie znoſi obowiązku tyczącego ſię iedynie waſzey oſoby. Trzeba ſię wam wypłacać za was, y każdemu za ſiebie. Nie będziecie wy, ni, potępieni, ani dla zdradzieſtwa Judaſza, ani dla rozwiozłości y święto-kradztwa tych, ktorzy przepowiadaiąc

wam Ewangelią, pokażą się winnemi o zelżenie iey świętobliwości przez swoie pogorszenia. Nie będzie to dla ich grzechow, że zostaniecie potępionemi: iakoż tedy mielibyście być wymowieni y usprawiedliwieni dla ich grzechow? Na fundamencie prawa Boskiego będą sądzeni oni y wy. Wyście sądzili o prawdzie prawa Boskiego z ich uczynkow, z owychto skutkow ich przewrotney y ułomney woli: powinniście byli o niey sądzić z ich nauki, wspartey na słowie y powadze Pana Boga.

Jáko bowiem ci gorszący ludzie mogą mieć dosyć mocy na pociągnienie was za swym przykładem, ci ktorzy przez to samo ściągaią na się wász gniew? Ktoż ia iestem, mowił S. Augustyn, gdybym był tak nieszczęśliwy, żebym w grzech wpadł? ktoż ia iestem y ktobym ia był, na wplątanie was weń przez moy przykład? [a] *Quid enim ego sum? quid sum?* Jestemże ia cały świat Chrześciański? całe dziedzictwo Syna Bożego? Jestemże ia sam Syn Boży? Ten, ktory wam przynosi prawo Boskie, iest człowiek

[a] *In Psal.* 36. *Enarr.* 3. 19.

wiek zepsowany: ale prawo, ktore on przynosi, czyliż iest prawo zepsowane? Ten, ktory ie wam opowiada, iest łakomy, rozwiozły: a Bogże iest takowy, mowi Swięty Augustyn? Bog to przez usta iego każe: winuycież Boga, ieżeli śmiecie: (a) *Non est malus, qui tibi loquitur, sermo DEI. Accusa Deum, si potes.* O! grzesznicy godni użalenia, grzesznicy prawdziwie nędzni, ktorzy się tym rządzicie, co ludzie czynią, a zapominacie o tym, co uczynił, y co czyni Bog wasz! (b) *O miseros homines! qui homines intuendo, Christum obliviscuntur.* Niech ták będzie! nie macie w całym teraznieyszym wieku nikogo przed oczymá, ktoby wam mogł być wzorem cnoty: wszystko wam w nim iest podeyrzane o nieszczerość y obłudę. Ale czyliż wasz Zbawiciel iest wam podeyźrzany, grzesznicy? czyliż on marnie stracił trudy y Krew swoią, kiedy po to z Niebá zstąpił, aby był waszym wzorem? Czyliż nie wiecie, przez iak zacną y długą potomność pustelnikow, Męczennikow, Swiętych rożnego wieku

 y wszel-

(a) *In Psal. 128. num:* 4. (b) *Serm: 351. de pænit. n. 11. E.B.*

y wſzelkiego ſtanu, powága iego przykładow y prawda iego prawa dotrwała aż do was? Na to potrzebá oczy obracać, a nie na tych, ktorych połępki osławiacie, y ktorych obłuda widzi się wam godna brzydzenia się. Nie ieſtże to bowiem iakieś przecudne rozumu zaprzątnienie, gádać na tych, ktorych rozwiozłości czynią obelgę Ewangelii: a mniemać, że ſameż ich rozwiozłości czynią wam wolność do popełniania tego iáwnie y w oczach świáta, czego oni dopuſzczaią ſię iedynie w taiemności, y co ſię ſtaraią utaić przed oczyma wſzyſtkich?

IV. A to ieſt, MCi Panowie, czwartym y oſtatnim ſtopniem nieſłuſzności w tym gorſzącym obwinianiu: ta to nieprzyzwoitość ich ſędziow y ich oſkarżycielow. Czyliż winowayca poymany y przekonany o zaboyſtwo, będzie przyięty w zadawaniu wzaiemnym záboyſtwa lub w donoſzeniu o nie? A iakoż tedy ludzie bez cnoty, bez pobożności, ważą ſię przyganiać cnocie zmyśloney, y uymować ſię za prawdziwą y ſzczerą pobożnością? Przynaymniey ieżeli ieſteśmy

śmy niecnotliwi, ieſteśmy tacy, mowią oni, bez obłudy, y nie ſadzimy ſię na udawanie ſię za cnotliwych. To zuchwalość ſtraſzliwa! że iawnemi rozpuſtnikami zoſtáli, y że ſobie maią za chwalę gorſzyć ludzi przez publiczne zbrodnie y ſproſności; iużci będą mieli prawo wyiáwiać grzeſznikow ſkrytych, y otwierać oczy świata na nierządy potaiemne, ktore opatrzność Rządcy Boga trzyma w zataieniu. Jeſzcze gdyby to byli ludzie iacy prawdziwie dobrzy, ktorzyby ſobie te prawo ſtrofowania przywłaſzczali; mogliby iednać ſobie powagę przez oświecenia pochodzące z ich gorliwości y przez ſłuſzność ich pobudek. Ale żeby naywiękſi namiętności niewolnicy, nayniepomiarkowańſi w ſwych zbytkach, a nadewſzyſtko, nayniewiadomſi powinności życia Chrześciańſkiego, a za tym nayniesſpoſobnieyſi do ſądzenia o nim, mieli wiarę w potwarzach, ktoremi ważą ſię ſzpecić obyczaie ludzi pobożnych: to ſię powinno zdawać rzeczą nieznośną każdemu rozum maiącemu.

Powiadaſz, że nikogo nie znayduieſz, żeby żył pobożnie. A iakoż kogo ta-

kiego

kiego miałbyś znaleść, pyta się Swięty Augustyn? Ty ani wiesz, co to żyć pobożnie: (a) *Nullus tibi rectè vivere videtur, quoniam quid sit rectè vivere, ignoras.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleść? Ty otoczony iesteś iedynie od ludzi bezsumiennych, ktorzy samą tylko przy tobie tchną rospustą, y czynią cie nieczułym na wszystek wdzięk y przyiemność cnoty: *Partim non inveniunt bonos, dum ipsi mali sunt.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleść ieszcze raz? Ty przed takiemi uchodzisz, ty się boisz na nich napaść; tybyś rad wszędzie nic innego nie widzieć tylko rospustę y rozwiozłość, y wyperswadować to sobie, że wszyscy ludzie tacy są iak ty. *Partim timent invenire, dum mali esse semper volunt.* O iakie w tym świadectwo przeciwko samemu sobie daiesz, y iakim się być wyiawiasz? Nie możesz tego poiąć, żeby kto udaiący się na życie ostre, pobożne y powściągliwe, mogł bẏć wiernym w powinnościach stanu swego: *Nulli cælibi credentes pudicitiam*; mowi Swięty Hieronim: a myślisz że o tym? Mniemać że nikt

nie

(a) *Serm.* 331. *de pœnit. num:* 11. *E. B.*

nie ieſt czyſty, że nikt nie wierzy w Boga: nie ieſtże to obwiniać ſiebie ſamego o nieuznawanie żadnego Boſtwa, o niewſtyd, o bezbożność? nie ieſtże to rozgłaſzać ſwoią hańbę? (a) *Oſtendentes quam ſanctè vivant, qui malè de omnibus ſuſpicantur.*

Obroćże przeciwko tobie ſamemu ten gniew, ktory chceſz wzniecić przeciwko ludziom pobożnym. Mow do ſiebie ſamego, co tam Zbawiciel naſz mowił do owych fałſzywie gorliwych, ktorzy domagali ſię ſurowości przez prawo opiſaney na niewiaſtę na cudzołoſtwie poymaną, y chcieli ią ſkazać na kamienowanie: [b] *Niechay ten, ktory z was ieſt bez grzechu, rzuci na nia pierwſzy kamień.* W czym nie było przedſięwzięcie Zbawiciela znoſić prawo; ale tylko odiąć tym złośliwym oſkarżycielom śmiałość udawania ſię za uymuiących ſię o prawo Boſkie, ktore ſamiż tylą bezecnemi ſpoſobami gwałcili. Tegoż ſamego czaſu, ſchyliwſzy ſie, piſał on palcem na ziemi w oczach ich grzechy ich ſkryte. (c) Wáſze nie-

pra-

(a) *Hier: adverſus Vigil:* (b) *Joan: 8. 7.* [c] *Hier. lib: 2. in Pelag.*

prawości, grzeszńicy, wypisane są nie na piasku, ale na waszym sumnieniu, charakterami rownie trwałemi iako y wy. Obroćcie tam wasze przyganianie: a ieżeli się nie poprawicie; uczyńcież przynaymniey to, do czego wstyd przywiodł na ten czas owych Żydow: powymykali się oni, a niewiastę oskarżoną zostawili na sąd Chrystusow. Naśladuycież ich; zostawcie temu, ktory widzi wskroś serca, rozeznawanie niewinności y prawdy od kłamstwa y obłudy. Sądźcie w przod sámi siebie, niżeli będziecie śmieli sądzić braci waszych. A gdy oddzielicie od liczby obłudnikow tych wszystkich, ktorych potępiacie za małe niedoskonałości, a z ktorych wy złośliwie czynicie grzechy szkaradne; tych wszystkich, ktorych potępiacie o grzechy cudze przestroione na grzechy ich własne; tych wszystkich, ktorych potępiacie na fundamencie zaprzątnienia waszych rozumow fałszywemi perswázyami przeciwko samey nawet pobożności y religii: w ten czas uznacie, że pobożność nie iest to prożne imię, że liczba tych, ktorzy iey pilnuią y pożytecznie y uczciwie, nie

iest

ieſt tak mała, iako ſię wám zdaie; y że ſądzić o nich inaczey, ieſt to iedne nay bezecnieyſze świadectwo, iakiebyście kiedy dać mogli ſami przeciwko ſobie. Podobno rzeczecie, że ſą ludzie pobożni y ſzczerze; ale ieżeli ſą wolni od obłudy, nie mogą uniknoć przygany o nierozum. Trzeba oddalić te drugie łżenie w oſtatnim punkcie.

CZĘSC DRUGA.

ROzumiem, MCi Panowie, że mam rzecz z Chrześcianami, u ktorych Chryſtus, iego taiemnice, iego nauka y Ewangelia ieſt prawdą. Bo gdybym mowił do niewiernych, pierwey, niżelibym im uſprawiedliwił udawanie ſię na życie pobozne, powinienbym wywieść im prawdę wiary: co nie ieſt dziſiay moim zamyſłem; ale tylko dać poznać ladaiakim Chrześcianom: iaką krzywdę czynią prawdziwym wiernym. Mowię tedy do ludzi wſzyſtkich iedneyże wiary, iednych więcey, drugich mniey uczonych y gorliwych: iako też Zbawiciel naſz mowił do Zydow, ſwoich ziomkow

y ſwo-

y swoich braci; y mowię, że zadawać nierozum udaniu się na życie pobożne, iest to nie znać wiary, iey się sprzeciwiać y bić na nią; słowem, nie być Chrześcianinem.

Albowiem w czym to wy zasadzacie ten mniemany nierozum? w tych dwoch rzeczach: naprzod, w pogardzie, ktorą sprawuie udanie się na życie pobożne, honorow, roskoszy y potrzeb służących do życia. Co iest przywodzić ludzi pobożnych do słabości umysłu y do podłości w ich zdaniach y chęciach, nie mogącey się zgodzić wcale ze wszystkiemi powinnościami towarzystwa politycznego. To pierwszy nierozum, ktory śmicie im zadawać. Drugi iest w pobudce tey pogardy dobr teraznieyszych, ktora to pobudka za cały fundament nie ma tylko uroienie sobie dobr wiecznych, niewidomych oczom naszym y tylko przez ostrość dowcipu poznanych. To ich drugi według was nierozum. Jeden iest podłość umysłu, a drugi zaprzątnienie sobie umysłu. Dwa rodzaie ludzi pobożnych, ktorzy się rozumieią być szczerze pobożni: iedni są podli

y słabi, a drudzy zaprzątnieni uroionemi sobie perswazyámi: podli y słabi, nikczemnie unikaiąc honorow y powinności życia; zaprzątnieni uroionemi mniemaniami, zuchwale odstępuiąc wszystkich dobr teraznieyszych dla niepewnych rzeczy przyszłych. MCi Panowie, powiedzcie mi tu zdanie swoie, pierwey niżeli wkroczemy w materyą.

Zgadzam iá się z wami, że między udaiącemi się na życie pobożne znayduią się umysły podle y umysły rożnemi perswazyami zaptrząt nione. W ktorymże ich stánie nie masz? Nie potrzeba chodzić szukać ich po pustyniach, ani po Klasztorach: pódźcie do miast y dworow; przeydźcie dostoieństwa y urzędy; zwáżcie zbior skłonności y przymiotow tych wszystkich, ktorzy one osiadaią; káżdy tam przynosi swoie przyrodzone utalentowanie: a przecież ieżeli urzędnik nie iest sposobny do utrzymania urzędu z honorem, to iego hańby nie składa się na urząd; zostaie ona przywiązana do niegodności urzednika.

Niechayże tedy będą y ludzie udaiący

ſię na życie pobożne nikczemni albo też zaprzątnieni uroionemi ſobie perſwazyami; tu nie o to idzie. Jdzie tu o to, żeby wiedzieć, czyli udawanie ſię na życie pobożne ieſt tego przyczyną, czyli też ich właſny y przyrodzony humor. Już co ia wam wywieść mam, náprzod ieſt to, że pobożność przez ſwoie gruntowne maxymy, y przez ſwoie iſtotne prawdy, ktoremi ſię rządzi, ieſt tym, co może być nayprzyzwoitſzego do uczynienia umyſłu wielkiego, y do podnieſienia go nad wſzyſtko, cokolwiek ſię wam widzi być wſpaniałym. Powtore, że przeciwnym ſpoſobem podłość umyſłu y prożne zaprzątnienie a nawet przewrocenie rozumu ieſt z ſtrony ludzi świątowych, ktorzy żyiąc w wierze Chrześciańſkiey, zakładaią ſobie chwałę w zaniedbywaniu y pogardzie udania ſię na życie pobożne, ktore ieſt ſamym blaſkiem, że tak rzekę, y kwiatem wiary.

I. Wy nie poymuiecie tego, żeby mogł być rozſądek, odwága y honor w wyrzeczeniu ſię uciech młodosci, w wyrzeczeniu ſię ſpoſobow zbogacenia ſię, w wyrzeczeniu ſię zabiegow o wyżſze

ſzczę-

ſzczęście, w wyrzeczeniu ſię na oſtatek namiętności, ktore w poważeniu y mniemaniu świáta miane ſą za namiętności wſpaniałe, piękne y zacne. Na to według waſzego zdania potrzeba być z urodzenia głupim, nieczułym y bez ſerca. Ni, MCi Panowie, nie potrzeba na to, tylko dobrze poznáć Pana y Boga, ktoremu ſię ſłuży, tylko ſię ſpuścić ná iego obietnice, y złączyć mocną nadzieię z ſzczerą wiarą. To prawdziwego Chrześcianina wolnym czyni od przygan o głupſtwo, o nierozum y o nikczemność.

Patrząc, mowi Swięty Auguſtyn, na oracza ſpokoynym umyſłem rzucaiącego ſwe ziarna, y podeymuiącego tyle trudow około zagrzebania ich w ziemi, nie miałożby ſie go za niebędącego przy zupełnym rozumie? Ale nadzieia żniwa, iakożkolwiek ieſt niepewna, uſprawiedliwia ten iego poſtępek; nadzieia też y wiara o rzeczach przyſzłych rożni między Chrześcianami mądrych od nierozumnych: (a) *Ut non ſit imprudentia, ſpes facit.*

Nie dziwuię ia ſię, że Moyżeſz dziecie

ieſzcze

(a) *In Pſal.* 68. *num*, 6.

ieſzcze dał ſię uwieść blaſkiem tronu Faraonowego, ktorego mniemany był być dziedzicem. Nie znał on na ten czas nic pięknieyſzego, iako być Krolem. Ale że Moyżeſz doroſły, upomniony o tym że był naznaczony od Boga na uwolnienie ludu iego, y na poddanie naywyżſzemu iego panowaniu Egiptu y ſamegoż Faraona: że Moyżeſz, mowię, z tą wiarą y z tak mocnym ſtatkiem odſtąpił honorow doſtoyności Krolewſkiey: (á) *Fide Moyſes grandis factus negavit ſe eſſe filium filiæ Pharaonis*: W czymże tu było iego głupſtwo? Owſzem byłoby było w przeſtawaniu na prawach ſzczęścia ſwego obecnego, a w záſypianiu na rozkazy y obietnice Boſkie, dlá ponęty prożnych ſłodyczy krotkiego życia. A co dba człowiek pobożny, że ſię widzi w pogardzie u ludzi, byle tylko miáł poważenie y miłość u Boga ſwego?

Co dbał Swięty Ludwik, że za pożytek z ſwych świętych zamyſłow y trudow nie odnioſł tylko káydany y po tym śmierć w nieprzyiacielſkim kraiu? kiedy umieraiąc, czuł ſię doſyć ſzczęśliwym

(á) *Hebr.* 11. 24.

wym, żeby był śmiał mowić owe Proroka słowa: (a) *Introibo in potentias Domini.* Umieramci, ale wchodzę w wielmożności Boskie. Ktoryż woiownik podbiiaiący krolestwa, umieraiący na łonie zwycięstwa, ośmieliłby się mowić co podobnego? Nie masz oprocz samey tylko pobożności, coby mogło tę szczęśliwą sprawować ufność; y przy niey, w iakichżekolwiek nieszczęściach y poniżeniach przepędziło się życie, było się prawdziwie możnym, mądrym y szczęśliwym, kiedy się nim iest w ostatnim momencie.

Co tedy wy zowiecie podłością sercá w wiernych, to iest gruntowną ich wspaniałością; a owe wyniosłe zaprzątnienie sobie myśli, ktore wy przyczytuiecie ich statkowi, iest prawdziwą ich chwałą. Przytrafia się mylić, mowi Swięty Paulinus, y ná pysze y na pokorze: widźcie o tym, mowi on, że bywa y święta pycha y złośliwa pokora: (b) *Est & sancta superbia & humilitas iniqua.* Y naucza nas, co to iest ta święta pycha. Jest

(a) *Psal.* 70. 16. (b) *Epist:* 21. *quæ est secunda ad Amandum.*

Jest to gardzić świátem y wszystką iego władzą przeciwną władzy Boskiey: iest to niczego się nie báć tylko Boga, y nic nie kochać tylko Boga. Większe nám nadane serce, niż żeby względem czego inszego uwodziło się boiaźnią lub miłością: [a] *Nihil nisi Deum timeamus; nihil supra Deum diligamus.*

Byłaż to podłość umysłu, albo iakie zaprzątnienie sobie rozumu, albo głupstwo owego wiernego Márdocheusza, kiedy z pogardą łaski y gniewu Amana, nie chciał przyklękać y skłaniać się przed nim? (b) *Non flectebat genu, neque adorabat eum.* Bynaymniey, ale to była święta pycha, ktorą w nim wzbudzała iego pobożność, y ktora przy owey wszystkiey niewoli, w ktorą cały dwor wpadł był, nie dopuszczała mu oddawać iednemu niegodnemu faworytowi czci należącey się Bogu, y Krolom wyobrażeniom Boskim.

Byłoż to głupstwo owego wspaniałego Eleazára, y przy starości swoiey tak mężnego w trzymaniu się prawa Boskiego; że przyiaciołom swoim, ktorzy mu pod-

[a) *Ibidem Epist:* 21. [b) *Esth:* 3. 2.

poddawali sposoby pogodzić sumnienie z wolą Antyocha, odpowiadał: Jestżeto rzecz przyzwoita na wiek moy, zmyślać, y taić się z wiarą moią? (a) *Non ætatis nostræ dignum est fingere.* Byłoż to głupstwo owych pacholąt Jzraelskich, że Nabuchodonozorowi, ktory ich chciał przywieść do pokłonienia się swemu posągowi, grożąc im ogniem, rzekli: Raczey wolemy ogień, nie mamy inszey odpowiedzi, ktorąbyśmy ci dali: (b) *Non oportet nos de hac re respondere tibi.*

Byłoż to głupstwo Jana Chrzciciela posłanego na przepowiadanie pokuty grzesznikom, że mowił w brew Herodowi: nie godzi ci się mieć żony brata twego: (c) *Non licet tibi.* Byłoż to głupstwo Apostołow, że się z tym głośno oświadczali urzędom zabraniaiącym im mowić o Chrystusie, że oni nie mogli być w tym posłuszni: *Non possumus.* Nie tylko milczeć nie będziemy; ale ani nam to rzecz iest podobna. Na koniec byłoż to głupstwo tylu Męczennikow y tylu innych Swiętych stałecznych w ich powinnościach, iść za temi zacnemi przykładami,

F z po

[a] *2. Mach:* 6. 30. [b] *Dan:* 6 10. [c] *Marci* 6. 18.

z pogárdą wſzyſtkich względow y wſzyſtkich intereſſow ludzkich? To prawdá, że przez to tracili łaſkę y obronę Panow, że zamykáli ſobie przyſtęp do honorow y godności, że ſię podawali na urągania y pośmiewiſka iáwne. Y ieżeli to, w tym rozumieniu macie ich za umyſły podłe y bezrozumne; tedy wy nie wiecie, co to ieſt mądrość y wielkość umyſłu. Náuczcież ſię, że ta mądrość y wielkość w nich ieſt, w owych ich zdaniach y chęciach, ktorych prawdziwa pobożność dodaie, y ktorych świát ze wſzyſtkim ſwoim błaſkiem, y z owym pyſznym ſwoim pokazowaniem ſię, iakie ſię tylko pomyślić może, nigdy wam nie doda.

II. Wy iednak z mądrością y wielkością umyſłu chlubicie ſię. Jakimże prawem? y zakończmy tą oſtatnią uwagą. Dałem wam widzieć mądrość y wielkość umyſłu wiernych, ktorzy ſię wam zdaią być nikczemni y bezrozumni, przeto że nadewſzyſtko przekładaią ſobie wiarę, ktorą wyznaią. Nauczcież mię wy wzaiemnie, iaka ieſt mądrość y wielkość umyſłu tych, ktorzy maią ſobie za honor mieć wiarę, a nie

maią

maią wſtydu zaniedbywać iey powinności; ktorzy ſię oświadczaią, że wierzą, a według ſwey wiary nie żyią.

Wierzyć Boga, a Boga ſobie czynić z ſwey roſkoſzy y z ſwey fortuny, wierzyć duſzę być nieśmiertelną, a nie żyć tylko dla ſwego ciałá. Wierzyć nadgrodę wieczną, a nic nie czynić na iey zaſłużenie. Wierzyć wieczne karanie, a nic nie czynić na iego uniknienie. Jeſt to, co wy czynicie, grzeſznicy, y co głupſtwem zwać potrzeba. Ku wamcito obracać należy ſię owe naśmiewaiące ſię użalenie, z ktorym więc odzywacie ſię nad ludźmi pobożnemi. Was to, przy wſzyſtkim waſzym dowcipie, przy wſzyſtkiey świetności wáſzego urodzenia y przy wſzyſtkiey mniemaney wſpaniałości waſzego ſercá obwiniać ſię náleży o ſłabość, o podłość y nikczemność. Nie żyiecie bowiem według waſzey wiary; że nie macie przyzwoitego ná nią ſerca; że iey powinności ſą wam ſtraſzne; że wzgląd ludzki zaſtraſza was, y że niechcecie uczynić naymnieyſzego gwałtu namiętnościom waſzym. Y wamże to nazywaludzi pobożnych bezrozumnemi y nikczemnemi?

Podobno rzeczeſz, że ty nie maſz żadney wiary. Kiedyż tak, nauczże mię tedy, co to ieſt za mądrość tych, ktorzy żyią bez wſzelkiey wiary? Przynaymniey maſz ieſzcze rozum. Zyieſzże według iego tobą rządzenia? Wyznać muſiſz, że on ſię ci naprzykrza przynaymniey tyle co wiara: że on iako y wiará przepiſuie ci powinności, ktorym iednak nie maſz tyle męſtwa, żebyś ſię poddál: że on iako y wiara ma ſwoie bodźce y gryzienia: że te bodźce y gryzienia muſiſz zatłumiać, żebyś był takim, iakim ieſteś: a że ieżelibyś śmiał mowić: ia ieſtem bez rozumu; z tak małym wſtydem, iako mowiſz: ia ieſtem bez wiary; przywiodłbyś ſię rownie łatwo do ſtanu beſtyi, iakoś przyſzedł do ſtanu nieprzyiacioł wiary.

Jeżeli po tym roztrząśnieniu nie poznaieſz głupſtwa ludzi światowych y mądrości ludźi pobożnych, to tego ieſt przyczyną, że nie poymuieſz, iako też y oni, co to ieſt Bog. Jakoż tedy śmieſz ſądzić o rzeczach Boſkich, y o powinnościach y o obyczaiach, tych, ktorzy mu ſłużą? Nie godzieneś tego zawſtydzenia,

ina, ktore w dziſieyſzey Ewangelii Zbawiciel naſz czyni Zydom, y ktore po nim káždy wierny ſłuſznie ci może uczynić. (a) *Vos dicitis, quia Deus veſter eſt, & non cognoviſtis eum.* Wy powiadacie, że Pan ieſt Bogiem waſzym: a wy go nie znacie. Ale ia go znam; y dla tego nie idzie mi o chwałę moią; iedynie ia ſzukam iego chwały: y iemu cześć oddáię z teyże ſamey pogardy, z ktorą wy pokazuiecie ſię dla mnie: [b] *Honorifico Patrem, & vos inhonorastis me.*

Prawdziwy wierny poznaie Boga, y zná go być tak wielkim, że iego wielkością mierzy wſzyſtkie inne wielkości; ani zna na ziemi być co wielkiego, co nie ieſt Bogu poſłuſzne. Gdy tak ieſt napełniony poznawániem wielkości Boſkiey, nic go nie ćmi, nic nie łudzi, nic w podziwienie nie wprawia. Jeſt on, według wyrażenia Swiętego Pawła, właśnie iako iaki Poſeł u cudzoziemſkiego dworu. (c) Pelen Majeſtatu Pana ſwego, ktorego tam wyraża, niczemu ſię tam nie dziwuie, niczego ſię nie ſpodziewa. Nie zániechywaiąc przyzwoitego względu dla tych, do kto-

(a) *Joan.* 8. 54. (b) *Ibidem* ℣. 49. [c] 2. *Cor:* 5. 10.

ktorych go posłano, zachowuie śię z pierwszym względem dla tego, ktory go posłał. Wszystká cześć, ktorą mu czynią, iest dla niego nieczcią, ieżeliby była przeciwną chwale iego Monarchy: nie wchodzi on przeciwko swoiey powinności w żadne łagodzenie rzeczymowi wolno, a czasem y hardo. Jestże to wyniosłość, zuchwałość albo pomięszanie rozumu? Jest to mądrość y wierność. Jest to że śię zna na swym panu, a za tym, że go czci według zabranego o nim wielkiego mniemania: *Ego honorifico Patrem meum, ego novi eum.*

Ale wy niewolnicy świata, wy grzesznicy, znacież wy waszego Boga? Znacie wy go w słowach: *Vos dicitis, quia Deus vester est*; ale czyliż go znacie w skutku? Wiecież wy, co to iest Bog? *Non cognovistis eum.* Gdybyście wiedzieli, czyliżbyście zarowno kłádli iego interessa z interessami waszemi, y iego prawá z waszemi uciechami? Nie przekładalibyżeście służby iego nad wszystkie czci świata? Wy zaś codziennie wyżey sobie kładziecie sromotną służbę świata nad honor służenia Bogu? Nie mielibyżeście

żeście za ſzczęśliwych tych, ktorzy ſtaraią ſię mu podobać? Wy zaś macie ich w pogardzie iako odrzutkow świata. Mielibyżeście o co pilnieyſze ſtarania iako o pełnienie iego roſkázow? Jego zaś rozkazy u was ſą nic: wy nie boicie ſię go obrażać: wy czynicie wſzyſtko, abyście o nim zapomnieli, abyście go nie ználi: nie znacie wy go, ni: *Non cognoviſtis eum.*

Jnáczey wy ſłużycie temu światu, ktory znacie; tym Panom, o ktorych łaſkę zabiegacie; tym oſobom, ktorych wyobrażenia w dzień y w nocy ſtoią wám na myśli. Wy ie znacie; albo raczey mniemácie, że ie znacie. Służycie im, iak gdyby ich moc była bez końca, ich łaſka bez odmiany, ich uroda bez farbowaniá, ich obietnice bez oſzukania; y iak gdyby ich ſerce było czułe ná wſzyſtko cokolwiek dla nich czynicie. Przeciwnym ſpoſobem ſłużycie Bogu, iak gdyby był ślepy na waſze niewierności, oboiętny na waſze niewdzięczności, niezdolny wam nádgrodzić, nie mogący was karać: iak gdybyście mogli umknoć ſię przed iego gniewem y ſchronić ſię przed iego okiem

kiem: iak gdybyście mieli zawżdy żyć, albo żeby on miał z wami umrzeć. Nie znacie wy, ni, ani świata, ani Boga: *Non cognovistis eum.*

Z tym wszystkim iednak znać ciebie, Panie, iest to, mowił Salomon, korzeń y źrzodło nieśmiertelności: (a) *Radix immortalitatis.* Jest to, mowił Jeremiasz, iedyna biegłość, z ktorey się człowiek má chlubić: [b] *In hoc glorietur scire & nosse me.* Jest to, mowił Zbawiciel, życie wieczne: [c] *Hæc est vita æterna, ut cognoscant te.* Więc nie znać ciebie, a znać wszystko oprocz ciebie, iest to źrzodło śmierci, iest to wstyd y hańba człowieka, iest to iego nieszczęśliwość wieczna. Przecież, o Boże sprawiedliwości y prawdy! Oycze moy! mowił Chrystus, świat cię nie zna: [d] *Pater juste, mundus te non cognovit.* Niechayże on tedy zaniecha w pokoiu tych, ktorzy maią sobie za honor znać cię, y za iedyną roskosz kochać cię. Niech wyzna, że masz sług, ktorzy ci się kłaniaią, ktorzy ci służą w duchu y w prawdzie, bez żadney przy-
gány

(á) *Sáp:* 15. 3. (*b*) *Jerem:* 9. 24. [*c*) *Joan:* 17. 3. [*d*] *Ibidem* 17. 25.

gany o prożne zaprzątnienie ſobie rozumu, niemniey iako y obłudę.

A wy, moi Bracia, ktorzy doznaiecie ſzczęśliwości tego świętego ſtanu, ieżeli przy tym doznaiecie wzgardy od Mocarzow ziemſkich, cieſzcie ſię, że ieſteście z liczby owych maluczkich, wezwanych przez umyślne wybranie do poznawania Bogá. Mowcie z Zbáwicielem naſzym, ſercem wdzięczności pełnym: [a] *Confiteor tibi, Pater, Domine Cœli & terræ.* Oddaię ci dzięki, moy Oycze, moy Boże, Panie Nieba y ziemi; błogoſławię cię, że nie ieſtem z owych mędrkow, przed ktoremiś zakrył prawdy twoie; ale z owych proſtych y maluczkich, ktorymeś ie obiawił: *Abſcondiſti à ſapientibus, & revelaſti parvulis.* Użycz mi łaſki, żebym dobrze zażył tego ſzczęśliwego poznania, a potym w wieczności zbierał iego owoce. *Amen.*



KA-

(a) *Matth:* 11. 25.

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po PIĄTEY NIEDZIELI w POST.

O Zażywániu czaſu.

Adhuc modicum tempus vobiscum ſum, & vado ad eum, qui me miſit. Quæretis me, & non invenietis. Joan: 7.

Jeſzcze mały czas ieſtem z wami: a idę do tego, ktory mię poſłał. Szukać mię będziecie, a nie naydziecie.

Nayiaśnieyſzy Panie.

TE pełne pogrożek słowa obrácał niegdyś Chryſtus do zatwardziałych Zydow: te obráca dziſiay do grzeſznikow. Podobno oni zatykaią ſobie na nie uſzy, y zamykaią ſerce. Z tym wſzyſtkim idzie tu o ich interes wieczny; Szuka ich on teraz, iako ſzukał Zydow. iako przyiaciel y iáko Zbawiciel.

W tey zaś poſtawie kilka tylko mieſięcy miał ieſzcze żyć z niemi: po ktorych miał powrocić do Nieba, aby zażywał nad niemi nie iuż miłoſierdzia y dobroci, ale ſurowey ſprawiedliwości:

Adhuc

Adhuc modicum tempus vobiſcum ſum. & vado.

Dla nas, MCi Panowie, ten czas zbawieniá iuż ſię nie mierzy trwaniem życia iego, ale trwaniem życiá naſzego: nie ieſt Chryſtus z nami iako Zbawiciel, tylko tak długo, iak długo będziem żyli; á iakże długo ſpodziewamy ſię żyć? *Adhuc modicum tempus.* Troche czaſu, moi mili Słuchacze: niecháy każdy to ſobie mowi, albo ma to ſobie za rzeczone do ſiebie. Troche czaſu, ale máiące za ſobą długą wieczność.

Ktory to czas ieſt nam pozwolony pod miarą: nie ieſt to w naſzey mocy przedłużyć go. Ale wieczność bez miary: nie ieſt to w mocy naſzey ſkrocić ią. Co ieſzcze ieſt w mocy naſzey, ieſt to, uczynić ſobie tę wieczność ſzczęśliwą, albo nieſzczęśliwą; á iak? oto przez dobre albo przez złe zażywanie użyczonego ſobie czaſu.

Do należytego záżywania tego tak drogiego czaſu wzywam ia was dziſiay przez trzy naſtępuiące uwagi. Jle do czaſu przeſzłego; wiele go ſtraciliśmy: to pierwſza uwaga. Jle do czaſu terazniey-

ſzego;

ſzego; co go mámy, bardzo ieſt byſtre: to druga uwaga. Jle do czaſu przyſzłego; co go nam zoſtaie, bardzo ieſt niepewne: to trzecia uwaga.

Ztąd troie wnieſienia. Wiele czaſu przeſzłego ſtraciliśmy; wiele nam tedy trzeba nádgradzać: to materyá pierwſzego punktu. Czas teraznieyſzy, ktory mamy, bárdzo ieſt byſtry y bardzo krotki; wiele nam tedy trzeba ochraniać: to materyá drugiego punktu. Czas przyſzły, co nam zoſtaię, ieſt bardzo niepewny, a podobno iuż nic; wiele nam tedy trzeba ſię obawiać y dużo ſię mieć na oſtrożności: to materya trzeciego punktu. Utrata przeſzłego, byſtrość teraznieyſzego, niepewność przyſzłego. Wiele do nadgradzania, wiele do ochraniania, wiele do obawiania ſię. Pełniąc te trzy powinności, będziemy zażywać należycie czáſu náſzego. Prośmy Boga o łáſkę do tego przez przyczynę Nayś: MARYI &c. *Ave MARIA*.

PIERWSZA CZĘSC.

JEſt to ta myśl Seneki, ale ktorą przywła-

właſzczyli ſobie Oycowie Swięci, y po. święcili przez ſwoie iey zażywanie: (a) Że ze wſzyſtkich dobr świata, nie maſz nic oprocz ſamego tylko czaſu, coby było naſze właſne. (b) *Omnia aliena ſunt, tempus tantùm noſtrum eſt.* Rodziemy ſię nadzy y ogołoceni, bez mowy nawet y bez rozumu. Sam tylko czas daie nam natura: a z owym czaſem, iako z właſnym naſzym dobrem y nam tylko w ſzczegulności właściwym, nabywamy powoli wſzyſtkiego, czego nie mamy. Czyniemy uſtawicznie zamianę czaſu za inne dobra: nie tylko za bogactwa y honory; ale za ſiłę, zá rozum, za biegłość, za cnoty: ktorych to dobr nie nabywa ſię za pieniądze. A za tym nic nam nie powinno być droższego y ſzacownieyſzego iako czas, ponieważ ten ieſt iedynym ſkarbem zdolnym ku nabyciu wſzyſtkiego, cokolwiek doſtatecznie wygodzić może naſzym potrzebom y zupełnie dogodzić náſzym chęciom.

Zatym co to ieſt za nieſzczęśliwość, kiedy obracaiąc uwagi naſze na przeſzłe

zaży-

(a) *Senec: Epiſt: 1.* (b) *Meditat: apud Bernardum cap. 6.*

zażywanie lat naſzych; widziemy, że zamiaſt wielkich dobr, ktoreśmy mogli przez nie pozyſkáć; marnieśmy ie lub niegodziwie ſtrawili; y za wſzyſtek z nich pożytek nie odnieśliśmy tylko iedyne nic lub nieprawość? O! iakiego wſtydu y żálu nie powinniśmy my czuć z tego dwoyga tak ladaiakiego zażywania iednego naydrożſzego daru, ktorego nam użycza natura? Y iaki za to będziemy my muſieli oddać rachunek Bogu iego pierwſzemu dawcy?

I. Oddaycie go teraz ſobie ſámym teń to pełen hańby rachunek. Na czymże ſię przepędziły pierwſze czaſy życia waſzego, ktore więc nazywaią ſię ſamym życia kwiatem? Oto na ſzukaniu prożnych uciech, na zabieganiu o prożne honory. Zażywáliście ich ſłodyczy dwadzieścia lub trzydzieści lat: coż żtąd za korzyść macie teraz nad tych, ktorzy ich nie zażywali tylko dwie lub trzy godziny? Wſzyſtko mineło ſię zarowno dla was y dla nich: a to co mineło, iuż nic nie ieſt. Coż naznaczacie zá rożność między honorami, ktoreście odbierali w rzeczy ſamey, y między honorámi,

ktory-

ktorycheście nie odbierali tylko przez ſen? Wſzyſtko zarowno pogrążone zoſtało w owey niezbrodzoney przepaści ſzczerego nic, y honor rzetelny y honor uroiony. Alboż to darmo Dawid porownywał życie grzeſznikow ze ſnem? *Dormierunt ſomnum ſuum.* Skończyli ſen ſwoy: to ieſt, przepędzili życie ſwoie. Zebrali oni wielkie doſtatki, nádeli ſię ſwemi uciechámi. Sny to podchlebne, ſny łudzące: gdy ſię ockneli, nic nie znaleźli w ręku ſwoich: (á) *Dormierunt, & nihil invenerunt in manibus ſuis.* Czas iako nawalny potok wſzyſtko zabrał z biegiem ſwoim. *Habet hoc ætas, ut primùm formam tollat: tum rem, denique famam & nomen.*

To ieſt właſna czaſowi, mawiał Seneka; zabiera on wſzyſtko powoli: zabiera naprzod wdzięk y piękność rzeczy; potym rzecz ſamą; na oſtatek y pamiątkę rzeczy. Przeſtaie ſię podobać ſię; przeſtaie ſię y być; trwa ſię ieſzcze nieiaki czás w pámięci ludzkiey. (b) Ale iak? Jako para, iako cień, mowi Salomon: iako lekka piana, ktora nieco znaczy po

wo-

(a) *Pſal.* 15. 6. (b) *Sap:* 2. 3. *&* 5. 9. *&c.*

wodzie drogę y ślad okrętu: iako głos, ktory zostaie na powietrzu po iakim wielkim grzmocie. Na ostatek ow cień, owá para, owa piana, ow głos rozchodzi się: a nawet pamięć ich nie zostáie.

Uważay rzecz albo osobę nayulubieńszą ci teraz w świecie: tę powabę, ktorą w niey znayduiesz; spodziewąy się, że iey tam iuż nie znaydziesz iutro: iey nawet obecność, iey widzenie spodziewąy się wnet potym utracić: pamięć na nią na koniec, ktora w tobie zdaniem twoim ma trwać wiecznie; spodziewąy się uyrzeć zagładzoną powoli. Ani będziesz lubił, ani będziesz widział, ani o tym pomyślisz więcey. Te są stopnie owego szczerego nic, w ktorym czas pogrąża wszystkie rzeczy: *Primùm formam, tum rem, denique famam & nomen.*

Coż tedy po owym śnie lubym znayduiesz w ręku twoich? Znayduieszże koszty y starania, ktoreś podeymował dla twych uciech? Znayduieszże honor, ktoryś w nich marnie strwonił? Znayduieszże owe zupełne ukontentowanie, ktoreś sobie roił? Owe na ostatek uspokoienie y spoczynek twey nienasyconey

y o-

y okropney namiętności? Ba czyliż znáyduieſz owe chwile, dni, lata, młodość, czas ná koniec, ktoryś na nich ſtrawił? *Nihil invenerunt in manibus ſuis.* Bynaymniey, ſzczere nic pozoſtaie po śnie, ſzczere nic pozoſtaie po uciesze. A dlá tego nic, ſtraciłeś ow czas, ktorego mądre y Chrześciańſkie zażycie miało ci ſprawić twoią ſzczęśliwość w tym y w przyſzłym życiu.

Zaiſte przez ten czas, o! iak wielu cnotami mogłeś ſię był zbogacić? iak wielki zbior zaſług mogłeś był wnieść do ſkarbow wiecznych? Co młodzi daiąc ſię prowadzić pierwſzym promieniom łaſki Boſkiey y świátła rozumu, y obracaiąc na pożytek niewinność ſwych pierwſzych lat, porwali koronę nadgrody przed owemi ſtárcami długim y uteſknionym prożnowaniem ſtrawionemi? Jak wiele ieſt domow, w ktorych ſtarſi bracia dáią ſobie wydzierać młodſzym święte owe prawo pierworodności y dziedzictwa wiekuiſtego; dla naſycenia ſię z Ezawem błahemi ſłodyczami iedney potrawy do ich ſmaku przypadaiącey: [a]

[a] *Gen:* 27. 34.

podaiąc ſię tym czaſem y na niebeſpieczeńſtwo być pożeranemi, iako y on, od ubolewánia na ſwoie głupſtwo; y na niebeſpieczeńſtwo przeciągnienia ſwych roſpaczaiących głoſow aż na tamten świat: *Irrugiit clamore magno.*

II. Aleź ieſzcze mnieyby było żalu, gdybyś był czas twoy marnie y na nic obrocił; lecz zażyłeś go niegodziwie y na grzech: o iako iá cię mam za nędznego! Ow czas, owa uciecha iuż nie ieſt; ale była. Słodycz iey iuż nie trwa; ale iey nieprawość trwa ieſzcze: y to to ci zoſtaie w zamianę czaſu twego. Wſzyſtkie owe rzeczy przeſzły iako cień, mowi Medrzec: (a) *Tranſierunt omnia illa tanquam umbra.* Nie mylcie ſię tu iednák, mowi Swięty Bernard; przeſzły one y poſzły z rąk, wyſzły z czynienia; ale nie z ſumnienia: (b) *Tranſierunt à manu, non à mente.* Popełnianie złego, te przemiia; ale popełnienie złego, te nie przemiia nigdy: *Facere in tempore fuit, feciſſe in ſempiternum manet.* Zabiianie brata było to ukontentowanie, ktorego okrutny Kaim niechciał umknoć ſwey namiętności:

(a) Sap: 5. 9. [b) De conſid: lib: 5. cap: 1.

ści: te ukontenwanie nie trwało tylko moment: ale popełnione zabicie, to będzie trwać bez końca; ten robak będzie żył záwżdy, ta gryzotá będzie żarła duſzę iego wiecznie. Będzie uchodził Kaim od mieyſc zaboyſtwa a świadkow zbrodni ſwoiey: wyżenie ſię z oczu oyca ſwego y krewnych ſwoich, (a) y zoſtanie błąkaiącym ſię po całym świecie. Po ſwych nierządach Magdalena záwezmie do nich obrzydliwość, iakiey były godne; będzie ich odpuſzczenia ſzukać u nog Zbawiciela; będzie zagładzać ſwe prożności przez wſzyſtkie oſtrości pokuty; będzie nienawidziła świat y ciało ſwoie rownie iako ſię w nich kochała; zaſłuży ſobie na koniec przez ſwoią gorącość ducha wchodzić w poufałe rozmowy z Synem Boſkim: Z tym wſzyſtkim iednak Kaim, Magdalena y wſzyſcy inni grzeſznicy, czyli to zatwardziali, czyli pokutuiący, nigdy nie otrzymaią tego, żeby ich grzech nie był był. Przyznaie, że ieſt zgładzony; chciałbym, żeby był zapomniany, żeby był

(a) Gen: 4. 14.

zakryty niezliczonemi cnotami: zawżdy iednak będzie to prawda, że był.

To Dawidowi w gorącości iego pokuty było przyczyną, że mowił: Ach Panie! grzech moy záwżdy ſtoi przed oczyma memi: grzech moy uſtawicznie ieſt przy mnie y przeciwko mnie: (a) *Peccatum meum contra me eſt ſemper.* Wſzyſtko zniknęło: uroda, wdzięk, namiętność, młodość: wſzyſtko to przeſzło. Sam tylko grzech zoſtaie mi, y przeciwko mnie powſtaie, iako moy nieprzyiaciel, moy cenſor, moy prześladowca. Wſzyſcy mi podchlebiáią, cześć wyrządzaią, y zdaią ſię wzywać mię do uſpokoienia ſię y ukontentowania. Sam tylko grzech moy tego mi nie dopuſzcza, y rozdziera mię przez ſwoie gryzienia. *Peccatum meum contra me eſt ſemper.*

Przecież nie tylko ten okropny widok nie przywodził go do ſtarania ſię o pozbycie go z pamięci; ale ieſzcze przeciwnym ſpoſobem, mowi S. Chryzoſtom, miał on ſobie za nieuſtanną powinność przywodzić go ſobie na myśl. Codziennie, mowi ten Swięty Doktor, wyrabiał
on

(a) *Pſal.* 50.

on sobie niby obraz, nie lubości grzechu swego, ale goryczy, hańby y obrzydliwości iego. Zanurzał, mowi on, myśli swoie w ropie y w szpetności występku swego: (a) *In conscientia non secus atque in pictura singulis diebus saniem suam cernebat.* Uważał w nim z ięczeniem swoią niewdzięczność ku Bogu, swoie okrucieństwo ku Uryaszowi, y iawne zgorszenie, ktore dał swym poddanym. O! co za wspaniałość umysłu! odzywa się tu Swięty Jan Chryzostom. *O generosam animam!* Zuchwałość grzesznika w chlubieniu się z swoich grzechow, iest zbytkiem niewstydu: ale w człowieku pokutuiącym iest zbytkiem podłości umysłu y nikczemności, kryć przed samym sobą ohydę grzechow swoich, y popełniwszy ie, nie śmieć się ich wstydzić przed ludźmi; a nawet pochodzącą ztąd boleść swoią y swoy żal za nie trzymać w zataieniu. Dawid zaś popadłszy te nieszczęście, że uczynił iawnym grzech swoy; z odważnym y wspaniałym żalem, przez umyślnie na to ułożone pieśni, czyni też iego pamiątkę y pokutę zań iawną: aby
wia-

(a) *Hom: 2. in Psal: 50. circa medium.*

wiadomość, ktorą o tym zoſtawiał ſwemu wiekowi y wſzyſtkim innym potomnym wiekom, mogła być nie tylko przykładem wſzyſtkim grzeſznikom; ale y iemuż ſamemu uſtawiczną pobudką gorącości ducha y pokuty.

Ztąd, moy miły Słuchaczu, z tego poſtępku Krola grzeſznika, wnieś ſobie ſłuſzne potępienie twego poſtępowania ſobie, y obowiązek, ktory maſz, wetować go. Straciłeś życie twoie, na czymże? na nierobieniu nic. Co więkſza, ſtraciłeś ie na źle czynieniu. Trzeba ci tedy napełniać te ſzczere nic tylu lat: trzeba ci nádgradzać ża nieprawość tylu lat. Już co to ieſt nadgradzać? Pytay ſię o to Swiętego Anzelma, on cię nauczy.

Dobrze zażywać czáſu teraznieyſzego, nie ieſtże to doſtatecznie nadgradzáć za czas przeſzły? Nie ieſt, ieſt to iedynie tylko zadoſyć czynić powinnościom teráznieyſzym, iedynie wypłacać obowiązki y niby dochody teraznieyſze z twego długu przeſzłego. Czyliż oprocz tego nie maſz do wypłacania innych powinności, innych zaciągnionych obowiązkow y niby dochodow należących ſię

przed-

przedtym y pozostałych z dawnego długu? To zaś iest, co potrzeba ściągnoć do czasu teraznieyszego: połączyć, coś dobrego powinien był przedtym czynić, z dobrym, ktoreś teraz winien czynić: wypłacać obowiązki y dochody przeszłe wraz z obowiązkami y dochodami teraznieyszemi: a to iak? oto przyczyniaiąc gorącości twych dobrych uczynkow. Jnaczey, ieżeli będziesz okryślał cnoty twoie do samych powinności teraznieyszych, będziesz zawżdy winien sprawiedliwości Boskiey za twoie niewierności przeszłe. Ten tylko iedyny iest sposob, mowi ten Swięty, nadgrodzić utratę czasu: [a] *Si & bona, quæ olim facere neglexinus, & ea, quæ nunc facere debemus, faciamus.*

Ten obyczay nadgradzania widziż ci się zbyt ostry? co zaś? na iegoż ci ulatwienie nie dosyć iest, pomnieć na twoie występki y rozwiozłości przeszłe? Te same pomnienie dosyć było niegdyś gromadom pokutuiących do porzucania miast pustkami, a do napełniania iaskiń Tebáidy pustelnikami. Milczenie, odludność, głod y pragnienie nie były im stra-

(a) *Ansel: in cap: 5. Epist: ad Ephes.*

ſtraſzne: przeto że mieli przed oczyma daleko ſtraſznieyſzy widok, owe uſtawiczne ſtawanie im na pamięci ich nieprawości. Wy zaś, śmieli grzeſznicy a boiaźliwi pokutnicy, boicie ſię pokuty, a nie boicie ſię grzechu. Macie myśl zaprzątnioną roieniami ſię wam roſkoſzy, a waſza nieprawość nie ma tak żywego bodźca, żeby was ze ſnu waſzego obudziła. Nie myślicie zgoła tylko o pomnażaniu grzechow: a nigdy o ich porzuceniu, nigdy o nadgrodzie za nie.

Ależbo świat woła ná mnie; ze wſzyſtkich ztron brzmi koło mnie głos iego: iákoż ſię mu zbronić y nie otworzyć mu ſerca? A twoy grzech nicżeto ci nie mowi? nie maże on ſwego gryzienia, żeby ci ſię dał poczuć? Głos krwi Ablowey podnoſił ſię aż do Nieba, wołaiąc o zemſtę do Boga: a głos twych iawnie gorſzących przykładow, ſzkodliwych tylu niewinnym duſzom; głos Krwi Chryſtuſowey, podeptaney przez twe powtorzone upadki y przez twoie świętokradztwa; nie ieſtże zdolny wzruſzyć nieczułość ſercá twego? Swiat cię ciągnie do uciech: a żal pozyſkany

przez

przez twe przeſzłe uciechy nie ieſtże ci wędzidłem? nie wyrzucaż ci na oczy twoich ślepych zapędow y twych zbytkow? nie uczyż cię na koniec, że co dla duſz niewinnych mogłoby być niewinne, to dla ciebie, ktoryś tyle zawinił, ieſt niegodziwe; że wiele kroć razy obraziwſzy Boga, wieleś mu winien nadgrody; a że po tylu latach ſtraconych, wſzyſtkich momentow ochraniać ci trzeba. Te ochranianie czaſu teraznieyſzego ieſt materyą tey drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

CO to ieſt ochraniać ſwego dobra? Jeſt to nie dać mu nic iść na ſtronę, ale wcale obracać go na pożytek. Ktore to ſtaranie tym ieſt potrzebnieyſze, im dobro ieſt nietrwalſze y drożſze. Takowy ieſt oſobliwie czas teraznieyſzy. Czas przeſzły nie ieſt iuż nic; czas przyſzły nie ieſt ieſzcze nic; czas tylko teraznieyſzy ieſt rzecz nieiaka, ale rzecz nieiaka między dwoygiem nic; ieſt to niby ieden naydrobnieyſzy proſzek zoſtaiący między dwoma podobnemiż proſzkami nie

zostaiącemi; wszystko troie z sobą powią-
zane, y wymykaiące się po sobie z ro-
wnąż szybkością. Coż iest nietrwálsze-
go y krotszego? Z tym wszystkim ie-
dnak iedynie tylko przywięzuiąc każdą
sprawę naszą do tego proszku, do tego
uchodzącego punkciku, możná co zacząć
czynić. Przywiązywać uczynki nasze do
przeszłego, iest nierozum; przywięzywać
ie do przyszłego, iest to często zu-
chwałość; przywiązywać ie do terazniey-
szego, a od terazniey szego rozciągać ie
do przyszłego, to tylko iest ochranianie
własne prawdziwey mądrości. Y tako-
we było owe Dawida. Odtąd, mowi
on, chcę zacząć robić, y Boga się chwy-
cić: *Dixi, nunc cæpi.* Bez tego nieustan-
nego y pilnego przestrzegania czasu te-
razniey szego, iak się tylko pokazuie, upły-
wa on y ginie wszystek.

Stawiaymy sobie w myśli czas, mawiał
Filozof Rzymski, iako iaki wielki stru-
mień, bystro przypadaiący do nas. Co
go upłynelo, nie cofnie się ku nam; co
płynie do nas, ieszcze nie przyszło: ie-
dynie co iest obecnego, to na naszą ko-
rzyść obrocić możem: ale pomnimy, że

ten

ten ſtrumień nie ieſt to iaka nieuſtanna rzeka; a że iakożkolwiek widzi ſię obfitować w przybieraiące wody, przecież nie popłynie zawżdy: [a] *Velut de torrente rápido, nec ſemper caſuro, hauriendum.* Pokwapiaymyż ſię czerpać z niego, poki płynie nie umknąwſzy ſię z naſzey mocy. Pomnimy, ze przy wſzyſtkiey ſwoiey obfitości, nie przychodzi do nas tylko w wielkiey ſzczupłości, ani ſię daie czerpać tylko po kropli. Wiek cały nic innego nie ieſt tylko iedna oſnowa z nieſkończonych momentow. Jeżeliż chcecie przepędzić cały wiek z honorem, y ſporządzić ſobie wieczność zaſług, wſzyſtkież waſze momenta obrácaycie na ſtaranie ſię o wieczność; niech interes zbawienia waſzego będzie naywiękſzym waſzym intereſſem: y życie y czás nie ieſt użyczony tylko dla zbawienia. Chcieycie bowiem, MCi Panowie, należycie zważyć te trzy krotkie prawdy. Nie maſz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie waſze. Nie maſz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie waſze. Nie

maſz

[á] *De brev: vitæ cap: 9.*

maſz momentu, do ktoregoby też Bog nie mogł przywiązać zbawienia waſzego.

I. Nie maſz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie waſze: czyli przeto, że Bog, ktorego oko zawżdy ieſt na was otwarte, nie czyni nic tylko ku temu końcu: bez uſtanku myśli on o tym, żeby was uczynił ſzczęśliwemi w Niebie przez prace w życiu. Słuſzna tedy rzecz ieſt, żebyście byli pilni około ſzczęśliwości waſzey, ponieważ on ſam tak ſię do niey przykłada. Czyli przeto, że według Swiętego Piotra Apoſtolá, [a] mamy nieprzyiaciela, ktory krąży około nas, iako lew ryczący, ſzukaiąc káżdego momentu pogody do pożarcia nás. Słuſzna tedy rźecz ieſt, żebyśmy rownie gorąco pragneli y ſzukali zbawienia naſzego, iak on gorąco pragnie y ſzuka zguby naſzey. Czyli przeto, że Zbawiciel naſz upomina nas mieć ſię na oſtrożności, czuć y modlić ſię bez przeſtánku y każdego momentu: [b] *Videte, vigilate, orate.* [c] *Oportet ſemper orare, & nunquam deficere.* Ktora to czuy-

ność

(*a*) 1. *Petri* 5. 8. (*b*] *Marci* 13. 33. [*c*] *Lucæ* 18. 1.

ność y modlitwa uſtawiczna, nic inſze-
go nie ieſt, tylko nieuſtanna pilność tak
w unikaniu tego, co może ſzkodzić zba-
wieniu, iáko też y w ſzukaniu y zacho-
wywániu tego wſzyſtkiego, co mu może
być pomocnego. Ale czyliż te ſtaranie
podobne ieſt do wykonania? Poſłuchay-
cie tey drugiey prawdy.

II. Nie maſz momentu, ktoregoby-
ście nie mogli robić na zbawienie waſze.
Jakie bowiem ieſt rozłożenie momentow
życia waſzego. Na co ſię one dzieli?
Jak liczne y rożne ſtarania czynią iego
podział? Jedzenie, ſen, nauka, rozmo-
wa, zabawy waſzego wieku y waſzego
ſtanu, zachowywanie dobr, wychowa-
nie potomſtwa, uſługi ktore ſię oddaie
Monarſze y oyczyźnie, powinności tak
przyſtoyności iako też y pobożności,
zdrowie, choroba; przypadki fortuny y
czaſow, nieſpodziáne przygody ſzczęśli-
we lub nieſzczęśliwe. Z tego to powią-
zania chwil y ſpraw ſplita ſię życie. Jeſt-
że by iedna z nich, ktoraby nie była ſzcze-
gulnie naznáczona od władnącey świa-
tem Opatrzności ku ſprawowaniu zba-
wienia? by iedna, ktoraby nie była wam

po-

pochopem do iakiey cnoty: ráz do trzeźwości, drugi raz do umartwienia, inny raz do wierności, do cierpliwości, do pokory, do uczynności, do żarliwości, do pobożności? Powiadacie, że wſzyſtkie zwykłe życia zatrudnienia iedynie ſłużą do odwrocenia was od Nieba; owſzem przeciwnym ſpoſobem ſą naybeſpieczniey-ſzą do niego drogą. Za każdym waſzym poſtąpieniem w życiu podaie ſię wam iaka cnota zdolna was przywieść do świątobliwości. Jeżeli czekacie do zaczęcia robienia na zbáwienie, wielce ſpoſobnego czaſu y zupełnego uwolnienia ſię od intereſſow: tedy nigdy ſię nie znaydziecie doſyć wolnemi. Tu prawdziwie mowić ſię może, że czas chwytać trzeba, iak ſię tylko pokazuie. Wybieranie momentow nie ieſt w waſzey mocy: ſame tylko ich zażycie do was należy. Nie ma záś żadnego z nich, ktoryby nie mogł być pożyteczny zbawieniu waſzemu: na koniec żadnego, do ktoregoby Bog nie mogł przywiązać zbawienia wáſzego. To trzecia prawda.

III. O! przez iak liczne podobieńſtwa y rozmaite wyrażenia chciał nas Chry-

ſtus

ſtus nauczyć, że łaſki zbawienia częſtokroć bywaią przywiązywane do pewnych okoliczności, ktorych uchybiwſzy iuż ſię nie znayduie tey łatwości. Woda owey uprzywileiowaney ſadzawki uzdrawiała pierwſzego tylko chorego, ktory w nią wſkakiwał owego momentu, kiedy ią Anioł zamęcił. Lecz ten moment był nieſpodziany wſzyſtkim chorym, y ich była rzecz pilnować nań; ani na kogo z nich ſpadał dar Boſki, (a) tylko według miáry iego pilności.

Potrzeba być na ſtraży u bramy Oblubieńca, z świetną lampą w ręku, na wzor owych mądrych Panien; ieżeliby ſię chciało być przypuſzczonym zarowno z niemi do iego uczty. Moment przyiścia iego ieſt momentem ſprawuiącym naſzą ſzczęśliwość: ale ten moment ieſt nam niewiadomy. Nie możemy go przewidzieć, atoli iednak możemy nań czekać: a żeby ſię mogło nań czekać, trzeba być nań gotowym. Biadá nam, ieżeliby ten ſtanowiący o doli naſzey moment zaſtał nas w niegotowości: nieopatrzonych w oley y w światło; záł-

bas

(a) Matth: 25. 10.

bawionych dla pozyſkania go prożnym żebraniem rátunku od cudzey miłości; y przyciśnionych do wołania na przyiaciol naſzych: náuczcie mię, iakbym dobrze umarł, iakbym za grzechy moie żałował, iakbym ſię ſtawił przed Bogiem: *Date nobis de oleo veſtro.* Rzecze on wam bowiem: iuż was nie znam.

Czas zoſtania poznanym od niego y powrotu do łaſki iego, był ow drogi moment, kiedy wzruſzał błocko twego ſerca, iako tam Anioł ową ſadzawkę, y wołał na cię, iako na paralityka: *Surge*; powſtań: *Tolle grabatum, ambula.* Weź łożko twoie; chodź, ſil ſię. Ow moment, kiedy łaſka Boſka pobudzała ſerce twoie do czytania, do modlenia ſię, do iakich ſpraw pobożnych, iako niegdyś ſerce Auguſtyna: *Tolle, lege.* Weź, czytay; ſłuchay y poymuy co czytaſz. Podobno chybiwſzy tych momentow nie byłoby iuż uleczenia dla owego przez trzydzieści y ośm lat chorego, ani nawrocenia dla owego od młodości zanurzonego w roſkoſzach Auguſtyná. Już żeby ſię poſtrzegło te momentá, y nie puſzczało ſię ich bez ſkutku, o iakiey nie potrzeba uwagi na wſzyſtkie dnia

mo-

momenta: według owey straszliwey prawdy, że nie masz żadnego momentu, ktoryby w wyrokach Boskich nie mogł być dokonaniem zbawienia waszego.

Z tym wszystkim iednak o! iako czasu zażywámy na złe? Jak wielą sposobami daiemy go sobie zabierać? Ba iak wielą sposobámi nie zabieramy go sami sobie? Zdáie się, iakby czas był naszym naywiększym nieprzyiacielem; iakbyśmy nie myśleli tylko o iego zgubie; właśnie iák gdyby on nie był dosyć szypki na umknienie się przed nami.

Przeciwko temu zabieraniu nam czasu, ktore ponosiemy od świáta, uzbraiá nas Apostoł: kiedy nas napominá do odkupowania czasu; przeto że dni są złe. (a) *Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.* Co iest własnie iak gdyby nam mowił, że nam świat zabiera, y wydziera nasz czas; że go więzi, y zażywa iako niewolnika do spraw ciemności; że do nas należy uwalniać go z tey niewoli, y obrácać na sprawy światłości y zbawienia: *Redimentes tempus.* Jakoż nie poy-

H muiem

(a) *Ephes:* 5. 16.

muiem, że zámiał tego, cobyśmy mieli uwálniać czas náſz od więzow nieprawośći, być iego wybáwicielami y odkupicielami: *Redimentes tempus*; ieſzcze ieſteśmy iego nieprzyiaciołami y zkazicielami. Nie mowiąc bowiem do innych Chrześcián, wy Mościwe Panie y Panny, pozwolcie mi potwierdzić rzecz tę wyliczeniem tu ſzczegulności.

Zaiſte całuteńki poranek poświęcać dogadzaniu ciału waſzemu przez niepomiarkowáne wyſypianie ſię, albo ſtroieniu ſię w mniey ſkromne y zbytkuiące ozdoby: á tym czaſem zaniedbywać duſzy waſzey y iey naypilnieyſzych potrzeb, iak gdyby ſię was nic nie tykały. Umieć tyſiączne ſekreciki ſłużące do zachowania wdzięku, doſtatku ciała, a nawet y cery na twarzy: a pogardzać wſzyſtkie ſpoſoby utrzymania ſię w niewinności y w czyſtości ſerca. Przeglądać ſię po dwadzieścia razy na dzień w źwierściedle, dla przypatrzenia ſię tam ſwey poſtawie aż do naymnieyſzych okoliczności: a nie mieć tyle baczenia, żeby przynaymniey raz rzucić oczymá na ſumnienie, dla weyźrzenia w ſwe grzechy. Nie

ieſtżeto poddawać tyrannii ciała ow czas iedynie wam nadany dla duſzy waſzey? Trawić dni całe na wizytach częſtokroć prożnych, u ludzi, ktorym wy ieſteście, albo ktorzy wam ſą naprzykrzeni: a domy waſze y intereſſa waſze zoſtawiać w zamięſzaniu. Stárać ſię o wſzyſtkie ſpoſoby przymilenia ſię w obcowániach z ludźmi: a nawet nie dać ſię nauczyć ſpoſobow poczynaniá ſobie z Bogiem. Rozumieć doſkonale, iakich śrzodkow chwytać ſię potrzeba, y w iakie miny przybierać ſię, żeby poprzeć ſwego ſzczęścia: a nie wiedzieć zkąd zacząć, żeby trzymać na wodzach ſwe namiętności. Przepędzać na grze naypięknieyſze godziny we dnie, naypoznieyſze w nocy: a Bogu zbraniać ſię oddać daniny iednego kwadranſa modlitwy. Nie ieſt żeto poświęcać czas roſpuście świata, ktoryście winne ſłuſzney ſłużbie Boga?

Chrześcianie! obeyrzycie ſię nieco na życie. Jakto one przechodzi y iak zbiega. Ach! gdyby ſię chciało ſzczerze opiſać y wyznać ſobie ſamym ſwoie opłákane y śmiechu godne iego zażywanie; nie maſz, ni, by iedney białogłowy,

ktoraby ſię nie wſtydziła ſwego ſprawowania ſię; by iednego z młodzieży, ktoryby ſie nim nie brzydził; by iednego, ktoryby nie poſtanowił odtąd lepiey ochrániać tego takiego dobra, ktorego ſtrata ieſt nienadgrodzona.

Trwa ſię iednak w tym zaślepieniu w ową głupią nadzieię, że będzie zawżdy doſyć czaſu do pomyślenia o ſwym zbawieniu. Pokażmy iego niepewność, a za tym że wiele ſie mamy obáwiać względem rzeczy przyſzłych.

TRZECIA CZĘSC.

JEſt to ieden z tytułow naychwalebnieyſzych Bogu, tytuł Krola wiekow, ktory mu ieſt dany od Swiętego Pawła: (a) *Regi ſæculorum immortali.* Y Bog zdaie ſię być tak gorliwy o tę cześć pańſtwa ſwego, y o te prawo, ktore ma nad wſzyſtkiemi czaſami, że go nie użycza nikomu. Nie należy do was, mowi nam Chryſtus, wiedzieć czaſy y momenta; ktore Oyciec moy ma w ſwoiey władzy; (b) *Non eſt veſtrum noſſe tempora vel*

(*a*) 1. *Tim:* 1. 17. (*b*) *Actor:* 1. 7.

vel momenta, quæ Pater posuit in sua potestate. Tak mało zawisł odemnie dzień iutrzeyszy, iako y wszystkie wieki przeszłe; y dzień śmierci moiey nie więcey, niżeli moie narodzenie. Przyszedłem na świat tego momentu, kiedy Bog chciał; nikt go nie wiedział: wynidę z niego tego momentu, ktorego się iemu podoba; nikt go nie wie: moment ten iuż iest náznaczony w iego myśli, względem mnie iest niepewny. Jest to ieden wyrok w umyśle Boskim, względem mnie iest to trefunek szczery y iedne *być może.* Już z szczerego trefunku y z iednego *być może,* czynić sobie nieiaką regułę y prawo; kłaść ie na fundament zamysłow naszych y naszego szczęścia wiecznego: iest to takowy postępek, ktory do użalenia pobudza.

Z tym wszystkim iednak, MCi Panowie, iest to postępek pospolity u ludzi. Ni, mawiał ieden z starożytności, nie żyią ludzie, ale tylko żyć gotuią się: *Non vivunt homines, victuri sunt.* Poydę, uczynię, wplątám tego człowieka w moie interessa, nabędę tego urzędu, zażyię rozrywki tey wiosny, wybuduię tego lata,

ta,

tá, zakończę te prawo tey zimy. Wszystko się obraca do tych myśli. A gdy przyidą te umyślone czasy, nie widać, żeby wynikały owe ułożone sobie w głowie okazye y sposobności; *Non vivunt homines, victuri sunt.*

A to tym mniey ieszcze względem interessow zbawienia. Pomyślę o zbawieniu, mowi się; potargam więzy moie, ułatwię się z sumnieniem moim, przystanę do Boga: *Victuri sunt.* Myślcież tedy o tym, potargaycie więzy wasze, przyłożcie ręki do dzieła, czyńcie zaraz, co czynić macie. Nie przychodzi do tego nigdy: *Non vivunt.*

W czym ia upatruię, MCi Panowie, troiaką niepewność, ktoraby powinna przyczynić naszego obawiania się, y rozbić nasze omamienie. Pierwsza iest: czyli iest iaki czas przyszły dla mnie? Druga: iaki będzie względem mnie ten czas przyszły? Trzecia: iaki ia będę względem tego czasu przyszłego? Na tak chwieiących się podporach możnaż co gruntownego zakładać?

I. Czyliż dla ciebie iest czas przyszły? Będę myślił, mowisz, o zbawieniu moim

im w starości: a iestże dla ciebie starość? Będę o tym myślił roku przyszłego: a iestże ieszcze dla ciebie iaki rok? Będę o tym myślił około Wielkieynocy: a iestże dla ciebie Wielkanoc? Będę o tym myślił iutro: ale czyliż iest dla ciebie iakie iutro?

Nie było go dla owego nieszczęśliwego bogacza, ktory widząc się zatrudnionym obfitością swoich dochodow, układał wielkie osnowy na długie y szczęśliwe życie. Nie było go dla tego y owego przyiaciela, dla tego y owego krewnego, ktorycheś się napatrzył zaskoczonych niespodzianą śmiercią, iednego w rozmowie z tobą, drugiego u stołu w pośrzod swych przyiacioł, innego bawiącego się iáką ręczną robotą, innego graiącego, innego spiącego: (á) *Stulte, hac nocte animam repetent à te.* Głupcze, teyże samey nocy zginiesz podobno rownie nieszczczęśliwie iako y oni. *Quæ autem parâsti, cujus erunt?* Ach! w co się obrocą twoie osnowy, twoie przedsięwzięcia, ktoreś poukładał? gdzie się oprą owe rozliczne daremne pragnienia?

Biada,

[a] *Lucæ 12. 20.*

Biáda, mowił Anioł w obiawieniu Swietego Jana, biadá tobie, chełpliwa Babilonio, tak prożna w twey potędze, á ieſzcze prożnieyſza w twych zamyſłach! (a) *Væ, væ, civitas illa magna Babilon, civitas illa fortis. Væ!* Czemuż biáda? bo kiedyś o tym naymniey myślałá, naſtąpiła godziná ſądu twego: *Quoniam una hora venit judicium tuum* Y na ten czas [co za przecudne ſłowa, MCi Panowie !] w ową nieſpodzianą godzinę tego ſtraſzliwego ſądu: [b] *Poma deſiderii animæ tuæ diſceſſerunt à te.* To ieſt, owoce prożnych chęci duſzy twoiey oddaliły ſię, rozſypały ſię, zniknęły przed tobą. A to Duch Boſki tak rozmawia: *Poma deſiderii animæ tuæ diſceſſerunt à te.*

Wybaczcie, MCi Panowie, że od tego świętego wyrażenia odwracam na momencik myśli wáſze do baiecznego udręczenia owego tyranna, ktory będąc ściśniony nędznym głodem w piekle, widział tuż pod ſwoią gębą wiſzące owoce, do ktorych iednák ſkoro rękę ściągał, natychmiaſt umykały ſię. Wyobrażenie to omamienia grzeſznika w uroionym

(a) *Apoc:* 18. 10. (b) *Ibidem* 18. 14.

nym iego pragnieniu zbawienia ſwego. Wzdychaſz do owego czaſu uſpokoienia ſię, kiedy będąc uwolniony od zamięſzaniá namiętności twoich, ſpodziewaſz ſię przyiść do ſpoſobności naproſtowania ſumnienia twego. Pragnieſz tego momentu, mniemaſz nawet, że iuż go doſiągaſz. Będzie to zaraz, mowiſz, ſkoro roſporządzę ſyna mego, ſkoro zakończę te prawo, ſkoro ſię pozbędę tego urzędu; nátychmiaſt porzucę moie nieporządności, y oddam ſię całego Bogu. Biada tobie! *Væ, væ!* Czas ten, ktory za cel máią te pragnieniá twoie, nieſpodzianie śmierć odetnie; y owe wſzyſtkie twoie zamyſły, wſzyſtkie twoie pragnienia odlecą: *Et poma deſiderii diſceſſerunt à te.*

II. Co większa, choćbyś był pewien czaſu przyſzłego; iakiż będzie ten czas względem ciebie? Znaydzieſzże w nim owe mniemane ſpoſobności, owe ułatwienia ſię, ktorych żądáſz do zbawienia twego? To drugie źrzodło niepewności. Posłuchay zdania Salomona: [á] *Ne glorieris in craſtinum.* Nie chlub ſię z iutrzeyſzego, y nie podchlebiáy nim ſobie

[a] *Prov:* 27. 1.

ſobie bynaymniey: *Ignorans, quid ſuperventura pariat dies.* Nie wieſz bowiem, co dzień iutrzeyſzy porodzi, y iakie wyniknienia na świat wyda. Wcale dobre porownanie, MCi Panowie. Czeka ſię więc bowiem narodzenia dziecięcia: ale iakie one będzie? iakiey płci? iaka będzie iego komplexya, iego ſzczęście, iego fantazya; iakie iego życie y iego koniec? to ciemności, ſkrytości niedościgłe: *Ignorans, quid ſuperventura pariat dies.*

Ale iaki też będzie y ow dzień, ow rok, ow zgoła czas, ktoryś ſobie założył na odmianę obyczaiow? Jaki on będzie? podobno z daleko więkſzemi zatrudnieniami, niżeli ten, ktorego zaniedbywaſz. Ty ſobie w nim zakładaſz zakończenie twych intereſſow; a on podobno przyczyni ich zwalenia ſię na ciebie. Te małżeńſtwo, o ktorym myśliſz dla ſyna twego, będzie podobno dla ciebie źrzodłem kłopotow: koniec tego prawa, będzie wplątaniem w drugie: do tego urzędu, ktory chceſz porzucić, poczuieſz ſię znowu przywiązanym przez nowe nieſpodziane intereſſa. Ty iedynie wzdychaſz do pokoiu, a uyrzyſz odradzaiącą

ſię

się woynę: (a) *Cum dixerint pax & securitas, tunc repentinus superveniet interitus.* W tym tedy samym dniu woyny y zatrudnienia, iakiżkolwiek on iest, robić ci potrzeba około zbawienia; w tym przeciągu czasu, mowi Swięty Paweł, ktory nazywamy dzisiay: (b) *Donec hodie cognominatur.* Ten czas, ktory teraz nosi imię *dzisieyszego*, iutro weźmie imię *wczorayszego*: a na coż można zażyć dnia wczorayszego? Już on nie nasz. Bodayby, mowił JEZUS do niewdzięczney Jerozolimy, bodayby oczy twoie otworzyły się na twoie prawdziwe dobre, w tym teraznieyszym dniu twoim: (c) *Si cognovisses, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Ten dzień teraznieyszy, moy miły Bracie, dzień to do ciebie należący: Bog ci go zostawuie do zażywaniá, y umyślnie ci go daie dla zbawienia: *Dies tua.* Dni następuiące są dni własne samego Boga, ktory ie iefzcze trzyma w skarbach swoich, y onych użycza iak mu się podoba: *Quæ posuit in sua potestate.* Czyliż ci ich użyczy on? czyliż ci ich nie umknie?

III. A choćby ci ich y użyczył, y takowych

(a) 1. Tess: 5. 3. (b) Hebr: 3. 13. (c) Luc: 19. 42.

wych, iakich pragnieſz, wolnych od wſzelkiego zamięſzania y ſpoſobnych do twego zbawienia: ty ſam iednak iakiż będzieſz względem tych dni ſpoſobnych? Będzieſzże miał te zdánia y chęci, ktore maſz teraz? To trzecia niepewność.

Nie doznaiemyż, że na káżdy dzień rownie w ſercach naſzych, iako też y w rozumach, dzieie ſię uſtawiczna odmiana zdáń, humorow, ſmakow, zamyſłow, ſkłonności? Co ſię nam podobało wczora, iuż ſię nam nie podoba dziſiay, a iutro będzie y w obrzydzeniu. Bieg czâſu, iakożkolwiek zdaie ſię być nieznaczny y mniey poięty, daie ſię iednak dobrze czuć duſzy naſzey; ſprawuie on w niey, mowi Swięty Auguſtyn, dziwne ſkutki: (a) *Faciunt in animo mira opera.* Zaciera w niey wyobrażenia przeſzłe, a na to mieyſce wſiewa nowe: *Inſerebant mihi ſpecies aliás.* Y czyniąc nas uczeſtnikami ſwych odmian, czyni nas przeciwnemi ſobie ſamym y niepodobnemi do poznania ſię.

Záprząta was teraz myślenie o nawroceniu. Widzicie w nim, czymbyście uſpo-

[a] *Confes:* 4. 8.

ſpokoili gryzoty ſumnienia waſzego. Poglądacie na nie iako na owoc nie iuż doyźrzały, ále ktory ma doyźrzeć ſwego czaſu. Obiecuiecie ſobie, że na ten czas będziecie mieli więcey odwagi; że waſze namiętności bedą ſłabſze, y waſze przywiązania nie tak mocne. Przyidzie ten czas, życzę tego; ale za ſpráwą okropnego omamienia, nie poſtrzeżecie go. Cięſzko wam będzie uwierzyć, żeby tak prędko przyſzedł. Nigdy ſię nie będziecie czuli doſyć gotowemi do nawrocenia ſię. Będziecie chcieli zwłoczyć od dnia do dnia, od mieſiąca do mieſiąca, aż do oſtatniey ſtarości. A w ſtarości, Chrześcianie, w ſtarości odmieniaż ſię życie? Czyliż poſpolicie nie przynoſi ſię do niey wſzyſtkich ſkłonności innych wiekow: z temi tylko dwoma rożnościami, że na ten czas daleko więcey ſłabości, a daleko mniey rozumu. Prożnowanie ſtaie ſię na ten czas nieuchronne, dla nieſpoſobności do czynienia czego. Ani czuiąc, przechodzi ſię od dobrowolnego ſnu życia do poniewolnego ſnu śmierci. Y nie poczyna ſię otwierać oczu na czas, ktory ſię ſtracilo, aż kiedy

iuż nie masz więcey czasu na powetowanie iego straty.

O! iak straszny widok, stawić sobie w oczach owego ostatnią zgubą grożącego Anioła, tak iako iest odmalowany w obiawieniach Swiętego Jana, iedną nogą stoiącego na ziemi, a drugą na morzu, wznoszącego rękę ku Niebu, y poprzysięgaiącego na żywego Boga: że nie będzie iuż więcey czasu: (a) *Quia tempus non erit amplius.* Co być má w dzień skończenia świata.

Ale o! iak y to dognębiáiące przeleknienie się grzesznika! kiedy widząc się iedną nogą iuż tylko, y chwieiącego się na ziemi, a drugą iuż w grobie; nie czekaiąc tylko zawołania Boskiego, na wyzionienie duszy swoiey: będzie przeráżony ową okropną myślą: iuż dla mnie czasu więcey nie będzie: *Tempus non erit amplius.* Zyłem trzydzieści, lub czterdzieści, lub sześćdziesiąt lat: o co czasu! Już go nie masz więcey. Záżywałem ustawicznie na złe tych licznych lat. Trzebaby Bogu zadosyć uczynić za te tak ládaiakie y pełne hańby zażywanie.

Do

(a) Apoc. 10. 7.

Do zadosyć uczynienia potrzebaby czasu. A gdzież iuż czas? Widzę wieki nieskończone, ową strászliwą wieczność otwieráiącą się oczom moim. Ale wieczność nie iest czas: iest to tylko, gdzie się przypłaca złego zażywania czasu. Widzę wiecznego mego Sędziego: oto on przed oczyma memi: oto iá przed iego. Potrzeba oddać rachunek z naymnieyszego słowa prożnego. A iako z życiá całego, zátopionego w szpetnym zapomnieniu o moim zbawieniu y o moim Bogu? Tracę wszystko, dobra, przyiaciol, uciechy, godności, ziemię całą. Strátą wszystkiego nie mogęż się dokupić przynaymniey iednego momentu czasu? Ni, ani nawet momentu czasu. Coż mi tedy zostaie? ciało ná pastwę wiekuistą ognia: dusza, pamięć, dowcip, rozum na wieczne zważanie niesłuszności występkow moich: serce na wieczne pożeranie go nienawiści y rozpaczy? O-to wszystko, co mi zostaie. Ani iuż więcey czasu, wiecey odpocznienia, więcey Bogá, oprocz Boga nienawistnego.

Zabieżmy tym utyskowaniom, moi Bracia. Obroćmy te uwagi ná lata na-

sze,


ſze iuż przeſzłe. A ponieważ dziś do nas Bog mowi, dziś go zaraz słuchaymy: *Hodie ſi vocem ejus audieritis.* Nie dawaymy ſię ſobie zatwardzać ani na ieden dzień, ani na moment ieden: *Nolite obdurare corda veſtra.* Aby ſnać zatwardziałość nie rościągneła ſię od dnia do dnia, aż do ſkończenia wſzyſtkich dni naſzych. Nadgradzaymy za przeſzłe, ochraniaymy teraznieyſzego, obawiaymy ſię przyſzłego; to iedyny ſpoſob przeyściá od czaſu do ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE
Na WTOREK po PIATEY NIEDZIELI w POST.
O obmowie.

Quidam dicebant, quia bonus eſt. Alii autem dicebant: non, ſed ſeducit turbas. Nemo tamen palam loquebatur de illo, propter metum Judæorum Joan: 7.

Jedni powiadali, że ieſt dobry. Drudzy zaś mowili: nie, ale zwodzi ludzi. Wſzakże o nim żaden iawnie nie mowił, dla boiażni Zydow.

Nay-

Nayiaśnieyſzy Panie.

JEżeli nowy blaſk nauki Chryſtuſowey nie mogł uniknoć tego, żeby był nie był materyą do mow Zydom; tedy iego cnoty y dobroczynności nie powinny mu były iednać tylko ſame oświádczenia wdzięczności y pokazowania podziwienia. Z tym wſzyſtkim iednak ludzie byli podzieleni względem niego. Mędrzſi uznawali go za człowieka dobrego. Zuchwalſi y niebacznieyſi mieli go za zwodziciela. Y ci gorę mieli z tylą powagi, że nakażywali innym milczenie, y przywodzili ich do nieśmienia odezwać ſię wolno: *Nemo palam loquebatur, propter metum Judæorum.*

Coż w tym widzi ſię wam dziwnieyſzego? czyli cierpliwość Zbawicielá w znoſzeniu wyuzdanych ięzykow; czyli zuchwáłość Zydow w ſzarpániu iego ſławy; czyli nikczemność tych, ktorzy będąc przekonani u ſiebie o iego cnocie, nie śmieli gęby otworzyć na iego obronę?

We wſzyſtkim tym, MCi Panowie,

materya do naśladowania w cierpliwości Syna Boſkiego: materya gniewu częścią w zuchwałości, częścią w nikczemności Zydowſkiey; ale nadewſzyſtko materya brzydzenia ſię w ſzkaradności wyſtępku tak ſzkodliwego, tak ſzpetnego, a iednak tak powſzechnego, iako ieſt obmowa.

Dwoiaka ſzkaradność rożni ią od innych grzechow. Naprzod, wſzyſcy ludzie nienawidzą ią, wſzyſcy potępiaią; a wſzyſcy daią ſię do niey przywodzić: co ią czyni niepodobną do wymowienia. Powtore, wſzyſcy ludzie wyciągaią za nią nadgrody, y onę ſądzą być potrzebną; a nikt nie myśli o nadgrodzie za nią: co ią czyni nienadgrodzoną.

Obmowa niewymowiona. Obmowa nienadgrodzona. Grzech to ieſt, ktory ſię nie może wymowić przez żadną pokrywkę: grzech, ktory ſię nie może zagładzić przez żadną nadgrodę: iaki tedy pokoy zoſtawuie on dla ſumnienia y iaką nádzieię do zbawienia? Niech te obáwianie ſię, Boże moy, będzie wędzidłem zuchwałości słow naſzych, y wagą wſtrzymuiąca ich lekkości: przez moc łaſki twoiey, y przez przyczynę Nayśw: MARYI Panny. *Ave MARIA.* PIER-

PIERWSZA CZĘSC.

DObre imię, MCi Panowie, ieſt to dobro powſzechne wſzyſtkim ludziom. Nie maſz z nich nikogo wcale tak nieſzczęśliwego, ktoby nie miał do niego właſnego ſobie prawa; y ktoby nie ſądził ſię być obowiązanym utrzymywać ie, częſtokroć náwet z niebeſpieczeńſtwem dobr ſwoich y życia ſwego. Jakożkolwiek byłoby ſzczęśliwe życie, przecież ieſt okryślone, mowi Mędrzec, pewną liczbą dni, po ktorych trzeba podledż prawu śmiertelności: [á] *Bonæ vitæ numerus dierum.* Ale dobre imię daley zachodzi niż życie: przechodzi od wieku do wieku, ani będzie miało inſzego końca oprocz końca świata: *Bonum autem nomen permanebit in ævum.* Przez nie po śmierci żyie człowiek dłużey ſiebie, y życie bez niego ieſt nieiaką śmiercią. One zaiſte ieſt związkiem wſzelkiego życia obyczaynego y wſzyſtkich ſpołeczności. Nie ma ſię już w nich mieyſca, gdy ſię ſtraci dobre imię. One to utrzymuie

la Pa-

[á] *Eccli:* 41. 16.

Panow w powadze, Szlachtę w zacności, osoby prywatne w znaydowaniu wiary, y każdego w bawieniu się sprawami swego stanu: a wszędzie gdzie go nie masz. Panowie, ludzie możni, Urzędnicy, Xiążęta, Krolowie, są to tylko prożne imiona.

A zátym ponieważ wszyscy ludzie iednakowy maią interes w zachowywaniu dobra tak wielkiego: nie powinnożby się pogląd ać iako na powszechne prawo, na ową, radę Mędrca dlá każdego w szczegulności: (a) *Curam habe de bono nomine.* Staráy się o dobre imię: a nie tylko o właśne tobie, ale y o cudze: iako o dobro, ktore ci iest pospolite z całym narodem ludzkim. Ktokolwiek zatyka uszy na te tak godne uwagi prawo, nie iestże bez wymowki; y nie zasługuiesz sobie, iako mowi Salomon, być obrzydliwością ludzką? (b) *Abominatio hominum detractor.*

Zostaniem w tym wyperswadowani przez rostrząśnienie pokrywek obmowcy ná wymowienie grzechu swego. Jest to sprawiedliwość, mowi on, ktorą sobie iest winien, y ktorą sobie czyni: Gadano

źle

(*a*) *Eccli:* 41. 15. [*b*) *Prov:* 14. 9.

źle o mnie, ia też co podobnego czynię. To pierwſza pokrywka. Jeſt to ſprawiedliwość, ktorą czyni prawdzie: Ludzie złośliwi świat oſzukuią; otoż ia chcę mu odkryć te oſzukanie. To druga pokrywka. Jeſt to na koniec wyrywaiąca ſię lekkość: Pierwey ſię wyrzekło, niż ſię poſtrzegło. To trzecia wymowka. A-leż powiedział Swiety Paweł: ktożkolwiek ieſteś, człowiecze, ktory ſię ważyſz poſądzać; widz o tym, że przez twoie ſądzenia czyniſz ſię nie podobnym do wymowienia cię od winy: [a] *Inexcuſabilis es, o! homo omnis, qui judicas.* A ieſzcze bardziey ty, ktożkolwiek ieſteś, człowiecze, ktory przez obmowę śmieſz rozgłaſzać twe poſądzania: iakieżkolwiek przytaczaſz pokrywki na twoie w tym od winy złożenie ſię, przecież wymowki mieć nie będzieſz: albowiem ſiebie ſamego potępiaſz, poſądzaiąc y obmawiaiąc innych: *In quo enim judicas alterum, te ipſum condemnas* Obaczemy to wnet.

I. Obrażono cię przez uſzczerbek uczyniony w honorze twoim, albo też w honorze oſob tobie miłych. Uczyniono

no

[a) *Rom:* 2. 1.

no to przeciwko rozumowi, przeciwko ſłuſzności, przeciwko ludzkości, przeciwko prawu Boſkiemu, przeciwko prawom ludzkim. Prawda to ieſt: ależ czyliż to wſzyſtko daie ci prawo do oddawania za ſwoie? Czyliż ſię godzi oſobom prywatnym tego ſobie pozwaláć? Jeżeli takowy ieſt zwyczay woyny, gdzie moc ieſt miaſto prawa: tożto woyna záczeła ſię między tobą y twemi ſąſiadami, pokrewnemi, wſpołziomkami, między ludźmi iednegoż kraiu, iednegoż miaſta, iedneyże krwi? Waſze domy ſążto place potyczki, gdzie ſię gubi y zabiia bliźniego? Gdyby ci był uczynił krzywdę na fortunie, iako ci ią uczynił na honorze, śmiałżebyś ſam ſobie czynić ſprawiedliwość, y z dobr iego nadgradzać ſobie, mocą y uczynkiem, a nie poſtepkiem prawnym? Brałżebyś za ſędziego ſzkody y za regulę nadgrody, twoie widzi mi ſię y twoią urazę? Nie bałżebyś ſię wykroczyć za miarę ſłuſzności, y wpaść w nieſprawiedliwość, chcąc za doſyć uczynienia. Dla tego umieiętność rządzenia poſtanowiła trybunały, kędyby ſędziowie bez wſzelkiey namiętno-

ści

ści zważali przeciwne práwa ſtron one popieraiących, y uwalniali ie od niebeſpieczeńſtwa mſzczenia ſię ź wykroczeniem. O! iako te niebeſpieczeńſtwo wykroczenia daleko ieſt większe w materyi tyczącey ſię honoru, chcąc przez ſiebie ſamego nadgradzać znieſiony w nim uſzczerbek? Wykroczenie tu wcale ieſt nieuchronne, y dla uwodzenia ſię namiętnością, ktora cię podżegá, y dla łatwości do dogodzenia oneyże: ponieważ nie potrzeba do tego inney broni, oprocz ięzyka, ani inney uſilności, oprocz mowienia.

Ty mniemaſz, że ſobie przywracaſz honor, okrywaiąc nieprzyiaciela twego nieſławą. Rozumiey owſzem, że przez tę niegodną y niegodziwą zemſtę czyniſz ſamemu ſobie obelgę, y podaieſz ſię w nieſławę. Między wſzyſtkiemi grzechami obmowa noſi na ſobie piątno podłości y nikczemności, ktore ią czyni obrzydłą wſzyſtkim zacnym umyſłom. Przeto też Duch Swięty odmalował nam w Piſmie Swiętym obmowcę naypełnieyſzemi obelgi farbami. Raz mowi, że to

ieſt wąż kąſaiący po cichu: (a) *Si mordeat ſerpens in ſilentio.* Ze to ieſt owa żmiia kryiąca iad pod ięzykiem ſwoim: (b) *Venenum aſpidum ſub labiis.* Drugi raz, że to ieſt zdrayca czuwaiący na otrucie, ktory śmierć podáie w puharze: [c] *Plena veneno mortifero.* Jnny raz, że to ieſt ow umyślnie zaſadzony zaboyca, ktory oſtrzy groty ſwoie na przebicie niewinnego w ciemnościach: (d) *Ut ſagitent in obſcuris immaculatum.* Ktoreto wſzyſtkie porownania zamykaią w ſobie wyrażeniá podłości umyſłu y ládaiakości ſerca, ktora wſzelką obmowę czyni hańby pełną.

Potrzeba ſię zemścić, mowiſz, albo ſię wyrzec prawa do tego, żeby ſię było mianym za czleka uczciwego. A zażyieſzże na to trucizny albo zdradzieckiego zaboyſtwa? Udaſzże ſię do tych niepoczciwych ſpoſobow, nie lękáiąc ſię poyść w ohydę powſzechną? Bitwa, iawna klotnia, publiczne wypowiedzenie ſobie przyiaźni: ac kolwiek te ſpoſoby prawem Boſkim ſą zabronione, przecież ſię światu podobaią; ma ſię ie ſobie za honor.

Ale

(a] *Eccl:* 10. 11. [b) *Rom:* 3. 13. (c) *Jac:* 3. 8. (d) *Pſal.* 63. 5.

Ale puinał y trucizna ſamym tylko podłym umyſłom przyzwoite; ani ich ſobie wſpomnieć można bez wzdrygnienia ſię. Jakoż tedy bez wzdrygnienia ſię pozwala ſię ſobie obmowy. Co puinał y trucizna ieſt na życie nieprzyiaciela, to obmowa ieſt na iego dobre imię: ponieważ przez te wſzyſtkie ſpoſoby naſtępuie ſię nań zarowno, áni iemu mieyſca daiąc do bronienia ſię, ani maiąc doſyć ſerca do pokazania ſię w oczach iego; ále tylko taiąc ſię, ſtawiaiąc mu ſię inaczey, nawet czaſem podchlebiaiąc mu, a kolorami przyiaźni pokrywaiąc nienawiść y zdradziectwo. Ktore to wſzyſtkie ſztuki ſą oſtatniey podłości y naywzgardzeńſzey ládaiakości ſerca.

Albowiem żebyśmy nie odſtępowali od przytoczonych z Piſma podobieńſtw: mniema ſię więc człowiek być w beſpieczeńſtwie, przy zupełnych ſilach y zdrowiu; kiedy przez niepoczciwe ſztuki przyſługuiącego mu ſię trucizną zdraycy, w momencie czuie w wnętrznościach pożeraiący go ſkryty ogień, y przyprawuiący go o śmierć; tak, że ani ſię od niego może uwolnić, áni doyźrzeć ręki.

kto-

ktora go zabiia, ani nawet na kim zaftánowić ſwego podeyźrzenia. Nic nie ieſt godnieyſzego użalenia nad to w kondycyi ludzkiey.

Takoważ ieſt dolá człowieká poczciwego, ktory przy wſzelkiey ſzczerości cnoty ſwoiey czuie ſię zgubionym na ſławie przez obmowę. Będąc dotąd we czci, mniemaiąc ſię mieć prawo do mieſzczenia ſię między ludźmi y do pokazywania ſię między niemi, nie maiąc ſię czego záwſtydzić; iużci w iednym dniu widzi ſię wyzutym ź poważenia, y wytykanym pálcem; wſzyſtkie twarzy odmienione dla ſiebie, y imię ſwoie lataiące po wſzyſtkich poſiedzeniach Trzydzieści lat iego zaſługiwania ſobie na dobre imię nie będą mogły wytrzymać przeciwko iednemu zadanemu razowi od ięzyka. Trzeba mu ſię będzie kryć na koniec; dla czegoż? Oto, że w táiemności: *In ſilentio, in obſcuris*: przez złość iednego zazdroſnego, przez ſkwapliwość iednego ciekáwego, przez milczenie iednego niechcącego ſię narazić, y przez proſtotę iednego lekkowiernego, będzie na niego nieprzytomnego wyſtawiony

try-

trybunał obmowy; y będą tam opowiedziane iego sprawy; będą tam szlakowane iego zamysły; przyidzie mu tam zostáć sądzonym bez wszelkiego miłosierdzia. Ale pierwey niżeli się przystąpiło do tego potępienia go, nie powinnożby się posłuchać iego bronienia się? Nie inaczey, w każdey inney materyi y u każdego innego trybnnału. Ale u trybunału obmowy, pierwsze prawo iest, potępiać nieprzytomnego; drugie, potępiać go bez wysłuchaniá; trzecie, potępiać nie zostawuiąc mieysca do poparcia się.

Bo gdyby był przytomny, to co nie iest tylko prostą rozmową, stałoby się sprawą rozmowną y sprzeczką; trzebaby tego popierać, co się powieda; zkądby przyszło do przymowek y do łżenia się; a na to nie zawżdy się ma dosyć śmiałości y czoła: byłoby to wykroczyć przeciwko obyczayności, y przyiść aż do niewstydu; wie się bardzo dobrze, iak się potrzeba obchodzić z ludźmi uczciwemi. Ale właśnie na to czas, kiedy nieprzyiaciel iest nieprzytomny, y kiedy żáden z przyiaciol iego nie może się zań ująć: to okazya sposobna szarpnoć go spokoynie,

nie, beſpiecznie y kſztáłtnie; to ſię nazywa rozeznaniem y oſtrożnością: y ieſt to iednym z naywiękſzych punktow przezorności świátowey.

Nie inaczey, MCi Panowie, owe męſtwo umyſłu, modz w poſiedzeniu wytrzymać bez zmięſzania ſię obcowanie z oſobami, ktore ſię ma w nienawiści; mieć wſzelki wzgląd przyzwoity na ich doſtoyność; pokazować po ſobie, że ſię przyſtaie na ich zdania, przybieraiąc ſobie minę przymilaiącą ſie; krotko mowiąc, wychwálać ich, ieżeliby tego potrzeba, y im podchlebiać; częſtokoć aż do tego przychodzi zdradzieċtwo. Ale gdy ſię nie widzi iuż oſoby; w ten czás otwiera ſię ſerce, nie tai ſię niczego, nie przebacza ſię w niczym: rzeczy fałſzywe y prawdziwe, ſkryte y iawne, wątpliwe y pewne, ſzczerze uczynione y tylko na żart; czego ſię tylko przez domyſł dochodzi y co ſię wie dowodnie, wſzyſtko zarowno: byle tylko zemſtę álbo przynaymniey urazę przywiodło ſię do zamierzonego kreſu: byle tylko honorowi y ſławie zadało ſię niedościgłą ranę, ktoreyby raz ciężki dał ſię poczuć, a nie

iey wynaleźcá poznać. Będzieſz go ſzukał między temi, ktorych maſz za nieprzyiacioł ſwoich, y ktorzy podobno maią przyczynę być niemi. A on ieſt między temi, ktorych ty liczyſz za ſwych przyiacioł, y ktorzy maią ſobie za powinność pokazować ſię niemi. Otoż żmiiá y wąż: *Serpens in ſilentio.* Jakże go poznać lub wynáleść?

Tym czaſem honor zgubiony: owe ſzczęście tylą ſtaraniami ná ſławie y wziętości wynieſione, zoſtaie zruynowáne, nakſztałt owey koſztowney Nabuchodonozora ſtatuy, zá iednym nieſpodzianym od kamienia ponieſionym razem: kędyż ręka, ktora ten raz zadała? Nie maſz iey, mowi Prorok: (a) *Lapis ſine manibus.* Raz ſię tylko czuie, a nie rękę widzi. Już kryć tak rękę waſzą, kryć ſię wam przed waſzym nieprzyiacielem, nie ieſtże to podawać ſie wam ſamym w obelgę? y owa podła y ſzpetna zemſta ieſtże przyzwoita do przywrocenia wziętego wam honoru? A zatym prożna to ieſt pokrywka, nie ieſteście przeto wymowieni: y ſami ſię potępiacie, rozumie.

(a) *Dan:* 2. 45.

mieiąc, że się usprawiedliwiacie: (a) *In quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

II. Rozumi się, że się lepiey zostaie usprawiedliwionym przez ową pozorną pokrywkę gorliwości o dobre obyczáie. Jest to sprawiedliwość, powiáda się, ktorą się czyni prawdzie, odkrywaiąc obłudę, y daiąc poznáć ludzi złych za takich, iácy są. Dobrze, ale przez obmowęż to ma się poprawiać obłudę. Nie wpadaszże w nią sam, udaiąc, że w niey kogo inszego poprawiasz? To co ci się widzi być w tobie gorliwością o prawdziwą cnotę, czyliż nie iest szczerym poruszeniem interessu, nienawiści lub zazdrości? Ci, ktorych masz za ludzi ladaiakich potaiemnie, czyliż nie zarobili sobie na te przymowki u ciebie, przez sam blask ich zacności?

Jakoż obmowa nie ma zwyczaynieyszey sobie materyi, ktoraby iey złość bardziey pobudzała y wzruszała, iako cnotę doznaną y w publiczney czci będącą. Łatwiey się przepuści zgorszenia ludziom ladaiákim, niżeli żeby się miało darowáć ludziom poczciwym ich cześć y po-

(a) Rom: 2. 1.

powagę, ktorą im iedna ich pobożność. Jawne złe pokazuie brzydkość swoią wszystkim, ktorzy tylko oczy maią, y chcą ie otworzyć. Przykrzy się o nim mowić, iako też y słucháć. Ale złe przybrane w farby y pozory dobrego, te wam dać widzieć w iego właściwych przymiotach; odkryć wam ogień pychy y wyniosłości pod popiołem pokory; wyiawić nierząd y rozwiozłość, gdzieście wy same tylko pomiarkowanie y wstyd uważali: to uczęstowanie w rozmowach, to wydystyllowanie się biegłości w złorzeczeniu. Nie ma się, powiada Mędrzec, mocnieyszey broni, y ktoreyby skutek przeciwko cnocie był pewnieyszy, iako dobre przerabiać ná złe, y wybranych okrywać ohydą y niesławą: [a] *Bona in mala convertens insidiatur, & in electis imponit maculam.*

Na co wierny Chrześciánin powinien utwierdzić swoy umysł, będąc tego pewien, że poki tylko będą na ziemi ludzie cnotliwi, zawżdy będą y obmowcy. Jakożkolwiek on sobie obierze ścieżkę w drodze cnoty, zawżdy iego postępki będą

[a] Eccl. 11. 33.

dą podległe złym ięzykom. Jeżeli się pokazuie iawnie z swym nabożeństwem; to świętoszek dla oka y obłudnik: a ieżeli się z nim kryie w osobności; to odludek y dziwak. Jeżeli iest skromny y cichy, to boiaźliwy: á ieżeli iest gorliwy, to gorączka. Jeżeli sobie postępuie rostropnie, mowią, że to chytrość; a ieżeli idzie szczerością, powiadaią, że to nieuwaga, albo lekkość. Takowy iest zwyczay, ani się kiedy odmieni: y gdy tym czasem zaniechuie się w pokoiu bezbożnych, lecących oślep gościńcem piekielnym; na niedoskonałości ludzi pobożnych biie się bez litości, właśnie iak gdyby wielkie w świecie zgorszenia czynili, albo gdyby się bardzo bolało na niebespieczeństwo ich zbawienia.

Gdzie nie zachodziła w tym punkcie gorliwość Swiętego, Hieronima? kiedy w pośrzod rozwiozłości owych czasow, dwie zacne białogłowy, Paula y Melania, chwyciły się pobożności, obyczaiem ieszcze bardziey ie rożniącym od innych przez blásk cnoty niżeli przez świetność ich wielkiego urodzenia; zaraz uyżrzano censury, naśmiewania się y obmowy od-

stę-

ſtępuiące wſzyſtkich innych materyi, a obracaiące ſie na te Swięte Panie: (a) *Nullæ aliæ Romanæ urbi fabulam præbuerunt.* Coż takiego prze Bog! mowił on, te poſzły w przyſłowie Rzymowi! Nie maſz iuż o czym innym wowy w poſiedzeniach, tylko o tych, ktore podniesły chorągiew pobożności! *Quàm quæ pietatis levavêre vexillum.* Ach! gdyby one były ſzły zá poſpolitym zwyczaiem płci ſwoiey, y gdyby ie było widziano w ich rożnych ſtanách y latach rozpráſzaiące ſwoią máiętność, ſwoy czas, a nawet ſwoy wſtyd, na prożności y głupſtwa: znalazłyby były podchlebcow y łagodnych tłumaczow ſwych rozwiozłości y lekkości. Ale że po wſzyſtkie czaſy, wierne w ſwych powinnościach, uczyniły powſzechny rozwod, nie tylko z nieporządnościámi, ale nawet y z słodyczami światowemi: przeto wſzędzie znayduią cenſorow y naśmiewaczow; y ich umknienie ſię y oſtre życie idzie na pośmiech. Raz o nich mowią, że to ſię dzieie dla pokazánia ſię z poſtawą oſobliwości; drugi raz, że dla utrzymania iakich konſzachtow w tym

K wię-

[a] *Hier: Epiſt: ád Aſell.*

więkſzym zataieniu; inny raz, że ſię chce przewodzić nad drugiemi; inny raz, że ſię dało komu innemu ſobą rządzić; czaſem też, że ſię iuż nie ma, z czegoby ſię podobało; czaſem, że ſię ſobie kogo zbrzydziło, a czaſem, żeby ſię kogo przez to ułudziło.

Ale czyliżby ci ludzie, ktorych wy ſprawy ták złośliwie ſzpocicie, nie mieli przez co, gdyby chcieli, przyiść na potępienie iáko y wy, z pochwáłami od świata, w pośrzod doſtatkow y roſkoſzy, ową to obſzerną y walną drogą, ktora wiedzie na przepaść? *Videlicet, non licet eis applaudente populo perire cum turbis?* Potrzebaż im dla zárobienia na potępienie, odſtępować zbytkow, igrzyſk, ſchadzek? Potrzebaż im poświęcáć życie na umartwienia y na uczynności Chrześciańſkie? Na coż ſzukać piekła przez tak przykre drogi? nie potrzeba im tylko was naśladowáć, a znaydą go ſnadnie, wſtępuiąc w ślady waſze: *Licet eis applaudente populo perire cum turbis.*

Wyznaycie prawdę. Co wam ludzi dobrych czyni tak podeyźrzanemi y tak winnemi, ieſt to iedyne ſprzeciwianie

ſię

śię waſzych obyczaiow ich obyczaiom. Roſpaczywſzy, żebyście ich mogli náśladować, chłodzicie śię przez wáſze obmowy; y żebyście śię nie mieli kogo wſtydźić za waſze nierządy, chcielibyście to wyperſwadować, że wſzyſcy ludzie ſą bez cnoty. [a] *Remedium pœnæ ſuæ exiſtimant, ſi nemo ſit Sanctus.* A zatym nie zakładaycie ſobie honoru w tey ſzarpiącey cudzą ſławę żarliwości, ktorá nie tylko bynaymniey nie ſłuży do wyiawienia obłudnikow; ále ieſzcze przeciwnym ſpoſobem iedynie ſłuży do policzenia was między nich; y do ohydzenia was, daiąc widzieć ten iad, ktory napełnia ſerca waſze.

Mowicie, że nie macie żadnego iadu przeciwko nikomu, y żádnego zamyſłu ſzkodzenia czyiey ſławie: że to tylko tak gadacie dla utrzymania uciechy w rozmowie: że w tym idziecie za przyrodzoną ſkłonnością, ktora wás wiedzie do żartow: że to czynicie, nie z żadney waſzey złości, ale z ſzczerey lekkości. Rozumiecież, że przez tę trzecią pokrywkę wymowiliście śię lepiey od winy?

(a) *Hier: Epiſt: ad Aſellam.*

III. Łatwo ieſt wyiąć wam ten błąd z głowy przez wasże ſamych y przez waſze właſne zdaniá. Jaka bowiem ieſt waſza niedotkliwość y boleść na wſzyſtko, cokolwiek ſię daie ſłyſzeć czyniącego uſzczerbek honorowi waſzemu? Choćby też to nic więcey nie było tylko iedne zle przyſługuiące ſię ſłowo, iedne mniey podchlebiaiące opiſanie waſzych obyczaiow; co wam więc mowi na ten czás ſerce waſze? Z iákim odzywácie ſię tonem na niebaczność ięzykow, na wolność poſądzania, na zepſowanie wieku teraznieyſzego, ná ciężkość razu, ktory te iedyne ſłowo zadać może ſzczęściu waſzemu, y na uymę poważenia, ktore ſię wám należy. Jákiego nie naczynicie żalenia ſię, domágánia ſię, y roſpościerania praw waſzych.

Daremnie wam odpowiadać będą, że ſię to ſłowko wyrwało bez uwagi; że ſię to mowiło przed ludźmi rozſądnemi y pod naywiękſzym ſekretem; że ſię nie było początkiem obmowy; iednym ſłowem, że ſię nic nie mowiło tylko prawdę. Jakiż wzgląd będziecie mieli na te niczego warte wymowki?

Nie miałeś na to uwagi, rzeczeſz: a nie powinienżeś był mieć ią? moy honor mnieyſzyż przeto ponoſi uſzczerbek? ieſtże ſię przeto mniey obowiązanym do zagoienia rany, ktorą mi zadáno? Nie ieſteś źrzodłem y początkiem tey obmowy. A nie doſyćże ieſt, żeś iey ieſt niby kanałem, y że ſię ona przez ciebie rozeſzłá? Nie mowiłeś tylko pod ſekretem y z ludźmi rozſądnemi. A zkądże to wieſz, że te rozſądne oſoby będą miały więcey rozſądku, niżeli ty? Nie powiedziałeś nic przeciwko mnie, coby nie było práwdá. A znioſłżebyś, żeby rozſiewano to wſzyſtko, co ſię tylko może powiedzieć prawdziwego o twoich poſtępkach? Jeſtże co we wſzyſtkich tych odpowiedziach, coby ſię nie zdawało ſłuſzne y wcale rozſądne?

A częſto podłe oſoby, a nawet będące w naywiękſzey nieſławie, bywaią na to naybolesnieyſze y naypręd ſze do uſkarżánia ſię. Mowią więc śmiele: gdzie ieſt ſumnienie ich obmowcow? Będąc bez czci, ubiegaią ſię za cieniem czci, ktory im odbiera obmowca. Chcą, żeby kwoli ich miano ſzkrupuł y wzgląd, kto-

rego

ſłuchać ſię wſzędzie: oto to uczynił ten y ten. Ale darmo ucha nadſtawiać, nie uſłyſzy ſię nikogo mowiącego: otom ia to uczynił. Słuſzne to było żalenie ſię Jeremiaſza: [a] *Attendi, & auſcultavi: nullus eſt dicens, quid feci?*

Záiſte, moi mili Słuchacze, gdybyście natychmiaſt, ſkoro w poſiedzeniach poczuiecie waſz weſoły humor rozrzywiony na obyczaie bliźniego, udawali ſię do tey potaiemney uwagi: *Quid feci?* Com ia czynił? na iákie zarobiłem przygany? iakim dał pochop do mow złośliwych? Mielibyżeście tyle upodobania w wyiawiániu táiemnych nędz cudzych: gdybyście tylko chcieli pilno roſtrząſnoć, iak wiele źrzodeł zawſtydzenia ſię macie w was ſamych? Coż na przeſzkodzie, żeby one nie były odkryte; y żebyście nie poſzli w przyſłowie tym, z ktorych chcecie ſię naśmiewać? Czyliżbyście tak z gory powſtawali na nieprzytomnych: gdyby wam na myśl przychodziło, że też także y wy będziecie nieprzytomni; a że gdybyście mogli ſłyſzeć, co na ten czas będą mowić o was, obaczylibyście,

[a] Jerem: 8. 6.

rego one same dlá siebie nie maią; y że-
by nie ważono się mowić o zgorszeniu
ktore czynią, gdy tym czásem one nie
boią się być pogorszeniem całemu światu.

Takowe zdanie ma się o obmowie, kie-
dy się czuie iey szturm na swe własne
imię: ale kiedy iey sami zażywacie prze-
ciwko cudzey sławie, w co się na ten
czas obraca te zdánie? Czyliż owa po-
stać szkaradności niknie wam z oczu?
Będąc tak surowi y przenikaiący na ob-
mowy cudze, ślepiż iesteście na wasze?
Mowicie więc: iakim czołem śmieią tak
gadać o mnie? Jakim tedy y wy czo-
łem śmiecie tak gadać o drugich? Te
wasze ubolewanie y sarkanie iest przeci-
wko wam samym świadectwem: [a] *In
quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

A to tym bardziey, że ieżeli będziecie
chcieli zważyć swoie postępki, y zayrzeć
w swoie serce, uyźrzycie się być z liczby
owych, do ktorych Zbawiciel mowił:
Wyrzuć balkę, ktora iest w oku twoim:
a potym będziesz myślił o dobyciu
dzbłá z oka brata twego. Czego się ie-
dnak nie zachowuie bynaymniey. Na-
stu-

(a) Rom: 2. 1.

że was tak dobrze znaią, iako wy mniemacie, że znacie innych; y że między obmowcami iako między wężami: nayzimnieyśi, nayskrytśi y ktorych náymniey się ma w podeyźrzeniu, są nayiadowitśi y naystraszniey śi?

Ta tedy upokarzaiąca uwaga: *Quid feci?* com ia sam czynił? powinna w was wzbudzać te drugą: co ia to mowię? coż iá chcę mowić? a obiedwie powinny poprawić tę bezecną skłonność waszego ięzyka do gadania bez rozsądku. Coż bowiem iest nierozsądnieyszego, a oraz pełnieyszego hańby, iako dodawáć broni przeciwko sobie samemu; y przez samie szpocenie y obwinianie, ściągać na siebie obmowcow y oskarżycielow? To się iednak przytrafia obmowcy, mowi Swięty Hieronim: *Accusamus, quod facimus: contra nos ipsos diserti, in vitia nostra invehimur.* Zadną tedy pokrywką, ktoraby uyść mogła, nie podobna tu ochronić złości swoiey. Nie pozyska się inney sławy, następuiąc na cudzą, oprocz sławy niepoczciwego człowieka.

A ieżeli ta pobudka nie iest zdolna odwrocić was od tego występku, druga

po-

podobno będzie miała więcey skutku. Tá zaś iest, że ieżeli weń wpadácie, iesteście w niebespieczeństwie niepowstaniá z niego nigdy: iest to złe niewymowione, iakoście to widzieli: ale ieszcze iest to złe nienadgrodzone, iako to wnet uyźrzycie.

CZĘSC DRUGA.

DUch Swięty przestrzega nas w tym wyraźnemi słowy: (a) *Attende, ne fortè labaris in lingua tua.* Patrzcie, mowi on nam, żebyście się nie potkneli w ięzyku: *Et fiat casus tuus insanabilis ad mortem*: A żeby upadek wasz nie stał się złem nieuleczonym y śmiertelnym. To iest, żeby grzech wasz nie został bez lekarstwa. Czemuż? przeto, że iedyne lekarstwo obmowy iest nadgrodá; a że tá nadgroda po wielkiey części iest niepodobna, ze trzech miar. Naypierwey, ile do wielkości szkody, ktora częstokroć zachodzi daley nad wszelką nadgrodę. Powtore, ile do nikczemności obmawiaiącego, ktory nie może się odważyć na powinności nadgrody. Potrzecie, ile do złości

[a) *Eccl: 28. 30.*

złości ludzkiey, ktorzy pospolicie zanic sobie maią tę nadgrodę, y nie uważaią iey.

I. Pierwsza rzecz w materyi tyczącey się nadgrody iest, że powinna się rowniać ze szkodą. Już ktoreż oko y rozum tyle má przeniknienia, żeby dobrze poznał iey wielkość w materyi obmowy? Rostrząśniycie ośm stopniow grzechu tego, iako mu tę rozmaitość naznáczaią y onę wyliczaią Teologowie. Pierwszy y náyszkaradnieyszy rodzay iest, przypisać komu fałszywie złe, ktore nie iest; co się właściwie nazywa potwarzą. Drugi iest, wyiawić złe, ktore iest, ale iest skryte. Trzeci iest, przyczyniać do złego wiadomego. Czwarty iest, wyłożyć dobre na złe. Piąty iest, nie przyznać dobrego, kiedy przynależy ie powiedzieć. Szosty iest, uiąć go. Siodmy iest, zamilczeć go y one pominoć. Osmy iest, powiedzieć ie, ale słabo y niechętnie. Przypatrzcie się złości tych rozmaitych razow ięzyka; poznacie, że nie masz z nich tak lekkiego, żeby nie mogł pomięszać pokoiu domow y Państw, nasiać rozerwania y niezgody; a że mało iest kłutni, woyn y nieprzyiaźni, gdzieby obmowa

nie przyłożyła się iakim z tych obyczaiem.

Jakoż powiada nam Mędrzec, że więcey ięzyk krwi rozlał, niżeli miecz. (a) *Multi ceciderunt in ore gladii; sed non sic quasi qui interierunt per linguam.* Y nie masz sprzeczki o ciężko szkodliwych skutkach pierwszych stopniow obmowy; iakie są przyczytać komu fałszywie co złego, wyiawić złe taiemne, y przyczynić do złego wiadomego. Swiecka y święta historya dosyć tego przykładow dochowały na postrach następuiących wiekow; a wiek teraznieyszy ponawia aż nadto te okrutne przykłady. Ale czyliż się przystaie na szkody, ktore czynią y nayślabsze razy obmowy? Maż się sobie za obmowę wolność, ktorey się sobie tak łatwo pozwala, zle tłumaczyć rzeczy dobre, nie przyznawać ich, uymować ich, zamilczać ich, albo też ie iakokolwiek tylko powiedać. Ztąd iednak o! iaki związek nieszczęśliwości y prywatnych y publicznych pochodzi!

Jestże co zwyczaynieyszego w rozmowach, iako sprawy chwalebne czynić podeyźrzanemi, nawet one chwaląc; iako y nay-

(a) *Eccli: 28. 22.*

nayſzczerſzym ſprawom przydawać ducha konſzachtow, y nayſkromnieyſzym ducha pychy, y nayniewinnieyſzym ducha ſproſności, a oraz obłudy. Jákich imion y iakich farb nie kładli Faryzeuſzowie ná ſprawy Chryſtuſowe? Obyczay życia iego proſty y bez oſobliwości, udawali oni zá rozwiozłe ſprawowanie ſię: iego niezbranianie ſię iadać z celnikami, za pełną pogorſzenia ſkłonność do bieſiad: iego żarliwość w nauczaniu ludzi, y iego dobre powodzenie w pociąganiu ich do słuchánia ſiebie, za namawianie do ſpiſkow y buntu: iego gorącość w ſprzeciwianiu ſię zabobonnym podaniom, zá powſtawania na Zakon: iego cuda na koniec, za ſprawy umowione z Beelzebubem. Czegoż oni przez to ſzukáli? Nic innego, tylko żeby było ściągnoć nań nienawiść narodu, zemſtę Rzymian, przekleńſtwa Kapłanow: krotko mowiąc, krzyż y śmierć! A nie dokazaliż tego? Ukrzyżowali go wſzyſcy, lubo nie ſwemi rękami, ale ſwemi ięzykami. Nie koſztowáło to ich nic więcey, tylko że go obmawiali, y przekręcali na złe, cokolwiek on czynił dobrego.

A nawet nie potrzeba y przekręcać dobrego na źle; ſprawność w iego umnieyſzeniu, w uięciu mu za podaną okazyą zacności y ſzacunku, nie maż częſtokroć tychże ſamych ſkutkow? Czytaiąc Aſſwerus kroniki kroleſtwa ſwego, y napadłſzy tam, że Zyd Mardocheuſz odkrył mu był iedne wielkie ſprzyſiężenie, pytał ſię urzędnikow ſwoich, iaką też on za to odnioſł nadgrodę. Gdyby ż w ten czas owi urzędnicy zazdroſzcząc wynieſienia iednemu cudzoziemcowi, ſzukali byli kolorow na oſłabienie wagi tey przyſługi, y na zaćmienie bláſku takiego dzieła wierności: Márdocheuſz zoſtałby był bez nadgrody; byłby umarł na ſzubienicy, ktorą mu Aman kazał już był wyſtawić: a co daleko rzecz ſtraſzliwſza, cały narod Zydowſki byłby był wycięty po całym kroleſtwie.

Na oſtatek, choćby ſię nie otworzyło gęby, y nie mowiło naymnieyſzego słowa, nie małzże doyść ſztucznego ſpoſobu obmowy przez ſame milczenie? Jedne umyślne zamilczenie y utaienie cudzego talentu, czaſem ſzkodliwſze niżeli naywiękſza obmowa. Będąc ſtrwożony

żony Faraon iednym snem okropnym, szukał wszędzie wykładu nań. Gdyby w ten czas podczaszy, ktory doznał w więzieniu przywileiu Jozefá ná przepowiadanie rzeczy przyszłych, zaniechał był złośliwie, oznaymić go Krolowi, o! co nieszczęśliwości nie naczyniłoby było owe milczenie! Byłoby przedłużyło niesłuszność, ktora się działa z człowiekiem niewinnym. Co większa, byłoby było przyczyną spustoszenia krolestwá, ktorego całość zawisła była od szczęścia Jozefa.

Z tym wszystkim cała ta osnowa dawnych przypadkow tak dalekich od oka naszego, iest iedyną historyą czasow naszych: y gdyby się mogło doyść tego, co dwory y familie wprawia w tak niezwykłe rozruchy, przyznalibyśmy, że nic w nich nie iest tak potężnego iako sprężyny ięzyka. Zważaż się to?

Máż się na to uwagę, że częstokroć nie wyiawiaiąc zacności iednego iakiego człowieka, umykaiąc wiádomości o iego talentach, tym ktorzyby ią mieć powinni, daiąc mniey wierne świadectwo pięknym przymiotom; używaiąc umyślnie

ocią-

ociągania ſię, taienia ſię, oziębłości y złośliwego milczenia, w tym coby mogło być z korzyścią tych, ktorych ſię nie lubi: uważaż ſię to, mowię, że częſtokroć przez to zadaie ſię ciężki raz intereſſom publicznym; a że przeſzkodzenie do ſzczęścia iednemu iakiemu członkowi, ieſt przeſzkodą dobru całego iakiego Państwa? To nie przychodzi na myśl: nie otwiera ſię oczy na te opłakane ſkutki: iedynie chce ſię iść za ſwoią namiętnością, dogodzić ſwey zazdrości, przeſzkodzić poſtąpieniu wyżey nieprzyiaciela.

Jeżeli ſię wam w czym takowym powiodło: biada wam! Bo na koniec według tego niezmiernego mnoſtwa ſzkodliwych ſkutkow trzeba będzie miarkować nadgrodę. Z ktoreyże ſtrony przyſtąpicie do iey czynienia? Nie idzie tu o to, żeby wiedzieć, czyście przewidzieli te okropne ſkutki, albo ni; czyście o nich zamyślali; czyście ich prágneli; czyście ſię o nie ſtarali: idzie tu tylko o to, żeby wiedzieć, ieżeli ich ieſteście przyczyną. Doſyć ieſt, ze grot wyſzedł z ręki waſzey: ieżeli ztąd rana śmiertelna,

na, iuż wy popełniliście záboyſtwo. Doſyć ieſt, żeście wrzucili iſkrę, y że ta iſkra wznieciła ogień: iuż wy ieſteście przyczyną pożaru. Wy tedy pierwſi ieſteście, ktorzyście winni zań nadgrodzić. To zaś ieſt rzecz niepodobna do wykonania, y ktora wcale nigdy nie przychodzi do ſkutku.

Albowiem, żeby ſię do tego przyſzło, do iákichby nie trzeba przyſtąpić ſzczegulności? Trzebaby ſzukáć wſzyſtkich tych uſzy, w ktore obmowa weſzła; wſzyſtkich tych uſt, przez ktore przeſzła; wſzyſtkich tych ſerc, ktorych ſię chwyciłá; iść za iey śladem y za iey biegiem po wſzyſtkich poſiedzeniach; poznawać iak daleko zaſzedł iad, ogień, pożar, ktory wznieciliście; y ztąd ſądzić o wielkości ſzkody; y do niey ſtoſować nadgrodę. Poradzcie ſię ſiebie, y powidzcie mi, wy obmowcy: czuiecież ſię wy podobnemi do takiey uſilności? nie tylko ile do niezmierney obſzerności tego przedſięwzięcia, ale też powtore ile do wáſzey własney nikczemości.

II. Przy wſzelkiey waſzey wſpaniałości umyſłu, będziecież ſię mogli kiedy

na to odważyć, żebyście siebie samych ganili; żebyście temu przeczyli, coście powiedzieli; żebyście sobie za nic poczytali być miani za szalbierzow, za potwarcow, za nierozsądnych, za nieuważnych; a przynaymniey za skrupulatow y boiaźliwych? Trzeba się iednak odważyć na ściągnienie na się tych wszystkich tytułow, y strawić pochodzący z nich wstyd, ieżeli się chce wypełnić powinność zagładzenia obmowy, y zastanowić dalszy iey bieg. A iestże się tak zdietym żałością za swoy występek, y pragnieniem swego zbawienia, żeby się zdobyło na tę usilność Chrześciańskiey wspániałości?

Owszem miasto poddania się temu cięszkiemu obowiązkowi, o! czego się nie czyni na ukrycie go przed sobą! Nie podchlebiaż się sobie zawżdy, że to, co się powiedziało, nic nie iest; że ci, ktorzy was słuchali, mniey to maią uważać; że ta mowa poydzie w zapomnienie; że chcieć iey przeczyć, iest to ponawiać iey pamięć, y przyczyniać złego, ktore się mogło uczynić? Nie w tymże położeniu umysłu przystępuie się do Kapłana, y prosi się

ſi ſię go o rozgrzeſzenie? Około wſzyſtkich innych grzechow łatwiey ieſt o wyliczánie często aż do pomnieyſzych okoliczności. Nie maſz oprocz obmowy, w ktorey zwyczáynie ſądzi ſię zá powinność, żeby nic nie powiadać z dokładnością, y żeby wſzyſtko zawiiać w tym proſtym wyznaniu, że ſię zle mowiło o bliźnim. Ale iak y z iakich pobudek? iakiemi ſłowy, w iakiey materyi, z iakiemi oſobami, z iakim ſkutkiem y z iakiemi wynikaiącemi ztąd okolicznościami tyczącemi ſię tak fortuny iako y honoru bliźniego? To potrzeba wyłożyć. To iednak ieſt, o czym zamilczeć, a nawet y zapomnieć, przyznaie ſię ſobie przez zwyczay wolność. Jnaczey ſpowiedź, powiada ſię, byłaby iednym udręczeniem, rownie naprzykrzonym Spowiednikowi iako y ſpowiadaiącemu ſię. Trzebaby na niey opowiadać wſzyſtkie rozmowy. Tam ſię idzie oſkarżać ſiebie, a nie hiſtorye prawić. Zgadzam ſię na to. Oſkarżáycież ſię tedy. Zleście mowili, obmawiáliście. Zaćmione to y prożne oſkarżania ſię. Aleź przez waſzą obmowę, nierozſądek y niebaczność, byliście

liście przyczyną tych kłotni, tych nienawiści, tey niełaſki; przeſzkodziliście do tey korzyści, do tego małżeńſtwa, do tey zgody. To materya wáſzego rachowania ſię z ſobą y waſzego oſkarżaniá, a nadewſzyſtko nieuchronna materya waſzey nadgrody.

III. Ale choćbyście potrzecie, mieli doſyć męſtwa do czynienia iey, nie bylibyżeście od tego odwroceni, zważaiąc iey daremność, na fundamencie złości ludzkiey? Będzie ſię miáło ukontentowanie w ſłuchaniu was ſzarpiących ſławę bliźniego; znaydziecie na to uſzy wcale otwarte y umyſły wcale gotowe: a znaydziecież ie rownie gotowe do ſłuchania was w chwaleniu? Nic tak zimnego iako chwalenie; ani ſię go ſłucha tylko z przykrością: nic tak żywego iako obmowa; ta ucieſzy, rozrzyźwi y miana ieſt za delikatność y ſubtelność dowcipu. Bedzie wam dana wiara w powieści złego, bez wſzelkiey inney rękoymi oprocz waſzey śmiałości w powiadaniu go: w powiadaniu zaś czego dobrego nie bedzie wam wiara dana ani nawet na waſzą

przyſięgę. Nie potrzebá będzie więcey iak iednego żartu na oſzpecenie cnoty poczciwego iakiego człowieka: a całe znaczne piſma wychodzące na iey obronę nie przywrocą iey blaſku przeſzłego. Przeto ſamo, że odwoływanie, na ktore ſię odważycie, będzie miało poſtać nadgradzania, iuż nie będzie tylko powinnością wymuſzoną, ktora nie odnieſie innego ſkutku tylko pogardę waſzey boiaźni u tych, ktorzy pochwalali owe waſze dowcipne powieści. Spuſzczą oni na was ſámych ciężar, ktory wy chcielibyście złożyć z ſumnienia waſzego. Powiedzą wam, iako tam Zydzi Judaſzowi, gdy im porzucił pod nogi odpłatę ſwego zdradzieſtwa, wyznaiąc z uciſkiem ſumnienia niewinność Chryſtuſową. (a) *Quid ad nos? tu videris.* Co to do nas należy? to nie naſza ſprawa: ieżeliście włożyli potwarz, to tym gorzey dla was.

Taka ieſt mowa u świata y upor przy pierwſzych mniemaniach, ktore więc zawezmą ludzkie rozumy. Wyryta w nich zoſtaie obmowa na miedzi: pochwała na piaſku: obmowa zanoſi tam na ſo-

bie

(a) *Matth*: 27. 4.

bie znaki wolności, poufałości, prawdy: przeciwnym zaś ſpoſobem przywracanie ſławy, zanoſi na ſobie znaki oſtrożności, dwoiſtości w mowie y przymuſu. Przyſtáć tedy na to potrzebá, że y z ſtrony świata y z ſtrony obmowcy, rownie iako też y w ſamym rodzaiu ſzkody, wiele ieſt przeſzkod wcale nieprzełomanych do należytego za ten grzech nadgrodzenia.

Ale gdzie ia záchodzę, Chrześciańſcy Słuchacze? do czego prowadzą te trzy uwagi? Nie wnoſicież wy z nich, że ponieważ nadgroda za obmowę ieſt, po ludzku mowiąc, niepodobna, a nikt nie ieſt obowiązány do rzeczy niepodobnych; więc też nie ma ſię żadnego obowiązku nadgradzać za nią. O! iaka tu brama otwarta do niepokuty!

Owſzemcito to ſamo przyczynia ſzkaradności tego nieſzczęſnego grzechu, że częſtokroć przechodząc wſzelką nadgrodę, iednak wyciąga koniecznie nadgrody. Obmowa nie tylko ieſt wzięciem honoru, ale nieiakim zaboyſtwem, nieiakim naſtąpieniem na życie przyſtoynie mieſzczące między ludźmi człowieka uczciwego. Już ieżeli zupełne niepodobieńſtwo

ſtwo

ſtwo przywrocenia życia umarłym, nie iedna zdradliwemu zaboycy zgładzenia iego zbrodni: iakoż ciężkość przywrocenia uczciwego człowieka do iego honoru, ma uwalniać obmowcę od kary y od obowiązku za obmowę? Ni, odiołeś życie nieprzyiacielowi twemu; toż y ſam życie utraciſz: ta ieſt kara zaboycy. Wziołeś honor y ſławę bliźniemu twemu przez rozgłoſzenie ſię twoiey obmowy; toż y ſam, ieżeliby tego potrzeba, poſtradaſz honoru y ſławy przez rozgłoſzenie ſię y haňbę twego właſnego odwołania: ta ieſt kara obmowcy. Jak ta tak y tamta rownie potrzebna dla beſpieczeńſtwa honoru, iako też y życia ludzkiego.

Z tym wſzyſtkim iednak daleko ieſt do tego, żeby Bog wykonywał na was ſurowość tego prawa. Odpuſzcza on obmowcy karę zwyczayną na zaboycow a nawet y na złodzieiow, lubo ten ieſt godzien tego oboyga. Woli ſię z nim raczey obchodzić iako z dłużnikiem rzetelnie winnym: a nawet do iakieyżekolwiek wielkości dług iuż przyſzedł, nie domaga ſię od niego, tylko nadgrody należącey ſię na poczciwość, y raczey ſto-

ſuią-

ſuiącey ſię do iego dobr y możności, niżeli do ſzkody y do prawa pożyczalnika. Cała nadgroda, moy miły Słuchaczu, ſtaie na odwołaniu tego, coś powiedział. Powiadaſz ſię być niezdolnym do nadgrody; á ieſteśże nim po ſzczerości ſerca?

Mowiſz, że nie przezwyciężyſz złości ludzkiey; że oni nie uwierzą twemu odwołaniu. Mnieyſza o to: przezwyciężyſz iednak twoią właſną nikczemność, ktora ieſt naywiękſzą przeſzkodą do nadgrodzenia obmowy. Uczyniſz iednak z twoiey ſtrony wſzyſtko, co będzieſz mogł. Jeżeli ci ludzie nie uwierzą, przynaymniey zoſtaną w obowiązku wierzenia ci. Nie będzieſz iuż winien błądzących wyprowadzać z błędu. Przenieſie ſię grzech od ciebie do nich; od ciebie, ile ktoryś niczego nie zaniechał, żebyś ich vywiodł z omylnego zdania, w ktoreś ich wprawił; do nich, ile ktorzy uwierzywſzy ci w twoich obmowach, nie będą ci chcieli wierzyć w twoim przywracaniu ſławy.

Ale: nie możeſz ſię odważyć na te pełne hańby odwołanie: ieſt to uſilność,

kto

ktora ci ſię widzi niepodobna do ſkutku. Powiedzże ieſzcze raz, czy to mowiſz po ſzczerości? A ſądziłżebyś to za rzecz niepodobną temu, coby ſię ważył uczynić uſzczerbek w honorze tobie ſamemu? Nie náuczyłbyś go ſzukać ſpoſobow do uczynienia ſobie tego rzeczą podobną, przyciſkaiąc go do tego prawem? Nie wynayduieſzże ſam tych ſpoſobow w zachodzącey okazyi, y nie zażywaſz ich, kiedy rzecz idzie o utrzymanie twego dobrego imienia?

Skoro iaka ladaiaká wieść poczyna ſię dawáć ſłyſzeć o tobie, o iaka ieſt twoia ſkwapliwość, żeby ią zatłumić w ſamym wſzczynaniu ſię, żeby doyść iey wynalezcy, żeby wyiąć błąd z myśli twym przyiaciołom, żeby ich wprowadzić w przeięcie na ſię po części ſtarania około wyięcia tego błędu innym! Rozmowy, liſty, náwiedziny, uwiadomienia rozmáite: wſzyſtko to ieſt ci rzeczą podobną, á nawet widzi ſię rzeczą łatwą: nic ci w ten czas nie ciężko, przeto, że tam idzie o ciebie y o twoy honor. Czemuż te wſzyſtkie powinności ſą ci niepodobne do wykonania względem twe-

go

go bliźniego, ktoregoś naruſzył honoru? a to tym bardziey, że twoy własny honor ieſt twoie ſzczegulne y własne dobro: możeſz według ſwego upodobania utrzymywać ie, o nie nie dbać, onego ochraniać, albo nim ſzáſować? Ale honor cudzy, ieſt to cudze dobro: wydarłeś ie przez twe obmowy. Za tym albo przywrocenie, albo potępienie być muſi.

Nie drżycież, Chrześcianie mili, na tę ſtraſzliwą przemianę? Jeſtże kto między wami tak beſpieczny o ſwym ſumnieniu, żeby ſię nie czuł podległym temu niebeſpieczeńſtwu? Język, mowi Swięty Jákob Apoſtoł, ieſt to niby cały świat rozmaitych nieprawości: *Lingva univerſitas iniquitatis*. On, mowi tenże, zapalony będąc ſamymże ogniem piekielnym, wzruſza y zapala całe koło y bieg życia naſzego: *Inflammat rotam nativitatis, inflámmata à gehenna*. Co za przedziwne wyrażenie pochodzących ſzkod z języka! Zycia naſzego koło, *Rotam nativitatis*, będąc w uſtawicznych obrotach rozmaitych przypadkow, obracá ſię y roſpościera za ſprawą y poruſzeniem języka, ktory ie napeł-

napełnia nieprawościami. To ieſt, wſzyſtkie części y rozmaite wieki życia zoſtaią więc zarażone tą nieſzczęſną trucizną obmowy y iey ſkutkow. A gdzież ſą nadgrody za tę nigdy doſyć nieopłakaną złośliwość? W ktorychże poſiedzeniach nie ſłyſzeć odzywáiącey ſię obmowy? W ktorychże poſiedzeniach widzi ſię kiedy uczynioną za nią nádgrodę? Ráchuycie ſię tedy, grzeſznicy, z ſobą y z Bogiem. Obmow bez liczby, a żadnego przywrocenia ſławy: y możecież wy uyść potępienia?

Bądźcie go tym pewnieyſi, że to wam powinno być za rzecz pewną, że Bog, ktory odpuſczá niepowściągliwość, pychę, bluźnierſtwo, bezbożność, na ſam ſzczery żal prawdziwie ſkruſzonego ſercá: nie odpuſzcza nigdy ſzkody y uymy, a oſobliwie uymy honoru, ieżeli żal nie ieſt wſparty doſtatecznemi uſiłowaniami o nadgrodę owey ſzkody. Bez tego, daremne ſą ſpowiedzi, oſtrości życia, iałmużny. To wſzyſtko nie przywraca bliźniemu honoru cierpiącemu w nim uſzczerbek: toteż wſzyſtko nie może uwolnić od niebeſpieczeńſtwa przyiścia na potępienie.

A nie ieſtże to doſyć, Chrześcianie, na wzbudzenie w was baczenia na ſtan ſumnienia waſzego? Jeſt bez wątpienia doſyć, y podobnom wzbudził aż nadto uciſkow w ſercu waſzym. Będąż te uciſki bez pożytku? Zatłumicież ie ieſzcze, iako y tyle innych? Nadaremnoż zawżdy będzie Bog kołatał boiaźnią do drzwi ſerca waſzego? Nigdyż ſię go bać nie będziecie? Ba czyliż nie będziecie kochać ſamych ſiebie z tą uprzeymością, żebyście ſię nie chcieli potępić dla owego ladaiakiego wſtydźenia ſię odwołać złego, ktoreście powiedzieli?

Daycież tedy ſobie czas przed śmiercią na wypłacenie ſię bliźniemu z takowych długow. Tákowe porachowanie ſię z ſobą po tylu latach niedbalſtwa, ieſt pracą wcale godną Chrześcianiná ſtaropwnego około zbáwienia ſwego. Chwyćcie ſię tey pracy odważnie; a ieżeli powątpiwacie o ſwych ſiłach, wezwicie mocy Paná Boga zawżdy gotowego ku waſzey pomocy.

Uczyńmy co więcey. Pociągnimy miłoſierdzie iego do ułatwienia nam ſpoſobow na zagładzenie obmow naſzych y

na otrzymanie ich odpuszczenia; a to przez wzaiemne y powszechne odpuszczenie sobie wszystkich obmow nászych. Mowiono zle o nas; mowiliśmy my źle o drugich. Zapomniymyż, daruymy: odpuśćmy winowaycom naszym, aby nam winowáycy nasi odpuścili.

Powiedziałeś to, Panie: (a) *Dimittite, & dimittemini*: Odpuście, á będzie wam odpuszczono. Słuchamy tedy słowa twego, y pokładamy ufność w prawdzie iego. Tyś nasz Oyciec y nasz Sędzia powszechny: przyimiyże powszechną ofiarę wzaiemnych długow naszych. Składamy u nog twoich wszelką urazę o krzywdy, ktoreżkolwiek możono uczynić sławie naszey; y wszystkie nadgrody, ktorychbyśmy się za nie domagać mogli. Składamy w ręku twoich wszystkie nasze interessa y wszystek nasz honor. Inszego honoru iuż nie pragniem, tylko czcić y kochać ciebie; tylko czcić y kochać braci naszych; ponieważ to nam przykázuiesz. Odpuść nam, ponieważ my odpuszczamy: y ziednocz nas wszystkich w tobie wieczną miłością. *Amen.*

KA-

(a) *Lucæ* 6. 37.

KAZANIE

Na SRZODĘ po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O Przeznáczeniu.

Oves meæ vocem meam audiunt, & ego cognoſco eas, & ſequuntur me: & ego vitam æternam do eis, & non peribunt in æternum. Joan: 10.

Owce moie ſłuchaią głoſu mego: a ia ie znam, y idą za mną: ia im wieczny żywot dawam: y nie zginą na wieki.

Nayiaśnieyſzy Panie.

WYobrażenie przeznáczenia, ktore nam Zbawiciel w tey rozmowie ſwoiey przed oczy ſtawia, dużo ieſt przeciwne mniemaniom naſzym. My ani pomyślimy kiedy o tey taiemnicy tylko z zatrwożeniem ſię: to zaś, czego on nas około tey taiemnicy náucza, ſamey tylko przyiemności y uprzeymości pełne. Mowi on o przeznaczeniu naſzym, poglądaiąc na nas iako na ſwoie owieczki, oświadczaiąc ſię być naſzym paſterzem, y ofiaruiąc krew ſwoią y życie

ſwoie

ſwoie dla naſzego zbawienia wiecznego: *Bonus paſtor animam ſuam dat pro ovibus ſuis.* Wſzyſtko zaś, czego ſię domaga od nas, nie ieſt nic więcey, tylko wzaiemność wierności naſzey: żebyśmy go znali, ponieważ on nas zna; żebyśmy go ſłuchali, ponieważ on do nas mowi; y żebyśmy ſzli za nim, ponieważ on nam raczy być przewodnikiem. *Et cognoſcunt me meæ ... & vocem meam audiunt ... & ſequuntur me.*

Jeżeli co ieſt ſtraſznego w przeznaczeniu, tedy to daleko mniey pochodzi z Boga paſterza naſzego, niżeli z nás owieczek niewdzięcznych y niepowolnych iego nas prowadzeniu y iego głoſowi.

Co ia tedy ſobie dziś biorę za materyą, nic inſzego nie ieſt, MCi Panowie, tylko naproſtować waſze mniemánia około tey godney wielkiey uwagi taiemnicy: y pokazać wam w niey, nie mowię, naywyżſzą władzę Pana Boga, ale iego miłoſierną mądrość: krotko mowiąc, obrocić to na pociechę waſzą, co w was tak częſto nieuſpokoienie y pomięſzanie ſprawuie.

To

To prawda, że Swięty Paweł z zadziwieniem ſzanuie niezbrodzoną głębokość ſkarbow Boſkich. Ale coż to ſą za bogactwa tych ſkarbow? Nie ſą to bogactwá iego potegi y iego zupełney nad wſzyſtkim władzy, lecz iego mądrości y wiadomości: [a] *O! Altitudo divitiarum ſapientiæ & ſcientiæ DEI!* Skarby to ſą zgotowane dla tych, ktorzy z ufnością y z pokorą pracuią około ich pozyſkania: ale wiecznie zámknięte dla tych, ktorzy chcą ie porwać przez zabiegi ſprzeciwiaiące ſię poſzanowaniu Majeſtatu.

Jeſt to ſkarb umieiętności y wiadomości Boſkiey; umieiętność, przezorność y wiadomość ludzka zaſiągnoć tam nie może. Umieiętność Origeneſa tam ſię zgubiła: umieiętność Manicheyczykow tam ſię zaślepiła: umieiętność Pelagianow tam zniknela: umieiętność Teologow naſzych tam ſię wikła codziennie. Ale ieſt też to ſkarb y mądrości Pana Boga, ktory przez przedziwny ſwoy poſtępek, kryiąc przed nami, cokolwiek w tey taiemnicy ieſt niepożytecznego y niebeſpiecznego do wiedzeniá, odkrył nam w niey, cokolwiek nam

(a) Rom: 11. 35.

nam może być pożytecznego. Toć źrzodło uſpokoienia moiego, kiedy mną myśli moie mięſzać poczną. Obroćmy to na materyą tego kazania.

Jeſt tedy, MCi Panowie, w rozporządzeniu przeznaczenia, y co niepożytecznego y niebeſpiecznego do wiedzenia, y co pożytecznego y potrzebnego do wiedzenia. Coż ieſt za mądrość Pana Boga! oto ukrył przed nami, co w nim ieſt dla nas niepożytecznego y niebeſpiecznego; a obiawił nam, cokolwiek w nim ieſt pożytecznego y potrzebnego. Jeſtże co mędrſzego, a tudzież dla nas co pełnieyſzego pociechy? Coż ieſt za nieuwaga człowieka! Wybaduie ſie on o tym, co Bog ukrył przed nim iako rzecz niepożyteczną; a zaniedbuie tego, co mu Bog obiawia iako rzecz potrzebną. Jeſtże co nieuważnieyſzego a nawet y co żuchwalſzego! Bog w materyi tyczącey ſię przeznaczena, chciał względem nas połączyć y taiemnicę y wyiawienie. Tę taiemnicę, ktorą Bog przed nami kryie, my ią chcemy przeniknoć: źle robiemy: to moia pierwſza część. Te wyiawienie, ktore nam Bog czyni, my
ie

ie chcemy przed sobą zataić: znowu źle robiemy: to moiá druga część. Jęczmy, patrząc na nasze głupstwo. Tudzież oddawaymy dzięki Mądrości Boskiey. Będzie to pożytkiem tego kazania za pomocą łaski Boskiey: ziednay ią nam Nayświętsza Matko Boska. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

PRzeznaczenie według słow Swiętego Augustyna, nic inszego nie iest, tylko przewidzenie y zgotowanie łask y dobrodzieystw Boskich, ktore nieomylnie sprawuią zbawienie tych wszystkich, ktorzy zostaią zbawieni: (a) *Præscientia & præparatio beneficiorum DEI, quibus certissimè liberantur, quicunque liberantur.* Zawiera one w sobie y sprawę myśli Boskiey; *præscientia:* y sprawę woli Boskiey; *præparatio.* Sprawę myśli Boskiey, przez ktorą w powszechnym skarbie łask swoich, ktorych poznaie moc y skuteczność na wszystkie serca, widzi on łaski takowe, ktore są przyzwoite ku niepochybnemu doprowadzeniu każdego człowieka

(a) *De dono persever: Cap: 14.*

do terminu iego zbawienia. Sprawę woli Boſkiey, przez ktorą on poſtanawia dać temu á temu oweto łaſki y niepochybne ſpoſoby iego zbawienia.

Pewna rzecz ieſt, że te przeznaczenie nie ieſt poſpolite dla wſzyſtkich ludzi; że ten oſobliwy wzgląd ieſt tylko na niektorych; że ſpoſoby użyczone wſzyſtkim innym, lubo doſtateczne do ich zbawienia, nie doprowadzą ich iednak do niego nigdy, dla ładaiakiego onych zażywania z ſzczerey ich dobrey woli; że często w iednymże domu, ieden będzie wybrany do Nieba, drugi zaniechany w poſpolitym gminie; że między dwomá Apoſtołami Macieiem y Judaſzem; między dwoma bracią Ablem y Kaimem; między dwoma bliżniętami Jakóbem y Ezawem; iedni byli przeznaczeni, a drudzy odrzuceni. Toć ieſt, co nas trwoży y trzymá w zawieſzeniu y obawianiu się: owa to ciemność y niedościgłość tego pytánia, ktore więc każdy z nas zadaie ſobie w taiemności ſerca ſwego: ktoż ia ieſtem teraz? co będę w wieczności? iakiemże mieyſce pozyſkał w myśli y w ſercu Boſkim? Jeſtemże u niego w tym po-

położeniu co Jakób, czyli w tym położeniu co Ezau? Kochaż on mię ową miłością osobliwszą, czyli też tylko ową miłością zwyczáyną? Słowem, czyliż ia też iestem przeznaczony? O! czegobym ia nie czynił, gdybym miáł o tym pewność? o! iakąbym ia miał ufność w Bogu moim? z iakąbym ochotą y z iakim ukontentowaniem postępowáł w drogach iego? Z tym wszystkim iednák ta wiádomość na pozor tak pożyteczna ku zbawieniu naszemu, iest to taiemnica, ktorą Bog przed nami kryie. Dlá czegoż?

Naprzod dla tego, że nic nie iest niepożyteczniejszego, a nawet y niebespieczniejszego iako ta pożądana wiadomość.

Powtore dla tego, że nic nie masz pożyteczniejszego y z większą korzyścią dla nas, iako ta niewiadomość, w ktorey zostaiemy w tym punkcie.

I. Albowiem nie zachodząc w fałszywe zaprzątnieniá sobie myśli, daymy to, żeby ci Bog pozwolił wiedzieć twoy stan y twoią dolę wieczną: żeby ci obiawił, że imię twoie iest zapisane w księdze żywota, cożbyś za korzyść od-

niosł z tego obiawienia? Czyliżby przeto droga zbawienia stała ci się łatwieyszą? twoie námiętności miałyżby mniey mocy, rzeczy podpadaiące pod zmysły mniey powaby, twoia wolność mniey niestateczności, diabli mniey usilności na kuszenie cię? Wiedziałbyś, żeś iest przeznaczony. A przy tey wiadomości iużby to ci nie potrzeba było poskramiać twych ladaiakich skłonności, martwić twego ciała, strzedz się okazyi do złego, wyzuwać się z miłości świata y iego dobr fálszywych; czynić za twe grzechy szczerey pokuty z potrzebnemi przywroceniami y zadosyć czynieniami; iednym słowem, dźwigać krzyża twego? Miałbyś tedy przy tym obiawieniu też same trudności y też same powinności, ktore cię teraz przyciskáią. Pełniże teraz też powinności w tych ciemnościach, w ktorych cię Bog trzyma; á uyźrżysz się na koniec w liczbie przeznaczonych.

Przeciwnym sposobem, gdyby na nieszczeście twoie Bog ci pokazał, że się ci darmo czego domagać w iego krolestwie: o! coby to była zá przyczyna do rospaczy? Jakbyś mogł znieść życie? Jákim-

kimbyś okiem poglądał na Niebo? Jakiebyś ſobie czynił w myśli wyobrażenie rzeczy przyſzłych? Jakbyś obmierzł ſobie ſamemu? Z iakiemibyś utyſkowaniami odzywał ſię przeciwko Bogu, ktoryby nie kontentuiąc ſię porzuceniem cię na całą wieczność, umknoł ci nawet za życia owey błahey ſłodyczy, álbo ſpodziewania ſię twego zbawienia, albo niewiedzenia o twey nieſzczęśliwości? Czyliżbyś mu nie mowił, iako tam owi diabli mowili Chryſtuſowi, gdy ich wygániał z ciał opętanych: [a] *Quid nobis & tibi, veniſti ante tempus torquere nos?* Cożeśmy ci uczynili, żebyś przyſpieſzał mąk naſzych, y przychodził nas dręczyć przed czaſem?

Co większa, gdyby człowiek miał dowodną wiadomość o ſwym wiekuiſtym ſzczęściu, czyliżby był choć ieden przeznaczony, ktoryby nie chciał także też zażyć nieco uciech światowych? Nie rozumiycie bowiem, żeby te fałſzywe roſkoſzy nie miały dla ſprawiedliwych teyże ſamey powaby, co dla grzeſznikow? Tylko że tamtych wſtrzymuie boiaźń y mi-

(a) *Matth.* 8. 29.

miłość Boga, na ktorey zbywa innym. Już gdyby raz wędzidło boiaźni zerwało się przez niepochybną pewność zbawienia, w iakimby się nie było niebeſpieczeństwie puſzczenia się ná záżywanie roſkoſzy, ktore oprocz zwykłych ſwoich ponęt, miałyby ieſzcze ná ten czas powabę beſpieczeństwa od kary?

Niemali mieyſca do mniemánia, że Sálomon puścił się ná niepráwość z daleko większą łatwością, oglądáiąc się na hoyność dobroci Pana Boga ku niemu? Użyczył mu Bog ſerca mędrſzego y przezornieyſzego niżeli komu z ludzi, ktorzy przed nim byli, y ktorzy po nim być mieli: (a) *Cor ſapiens & intelligens.* Ani potrzeba było czego więcey na uczynienie go powoli y niby po ſtopniach niedbałym, rozwiozłym y wyuzdanym na roſpuſtę. Będąc pewien opieki Pána Boga nád ſobą, poglądał on na ow czas ſwego błądzenia iako na krotki ſen, ktory miáł być wnet rozbity za powrotem oświecenia. Y nie ieſtże to właśnie natura człowieka y zwyczayna ſkłonność ſerca

(a) 3. Reg. 3. 12.

ſerca iego, zażywać ná złe darow Boſkich, im ſą oſobliwſze y rzadſze? Ach! zażywamy ná złe bogactw, zażywamy na złe zdrowia, władzy, dowcipu. Z wiarą o wieczności piekła, oślep wpadamy w grzech: przy doświadczaniu nagłego ſpadania śmierci, żyiemy bez pokuty: w pośrzod ciemności y ſzkopułow względem zbawienia, poſtępuiemy ſobie, iako pewni zbawienia. Ach! cożby to było, gdybyśmy rzeczą ſamą mieli pewność o nim; y żeby śmierć y piekło nie miały nic w ſobie, czymby w nas wzbudziły trwogę!

Już ieżeli przeznaczeni w takimby byli niebeſpieczeńſtwie zażywania na złe ſwoiey pewności o ſwym ſzczęściu wiecznym; dopieroż odrzuceni od Boga, iakby oni zázywali ſwoiey pewności o ich nędzy? Stawcie ſobie w myśli ich puſzczenie ſię na nadgradzanie ſobie na ten czas za męki wieczne przez roſkoſzy doczeſne; tudzież ich wściekłość w mſzczeniu ſię na Bogu, na ktoregoby iuż nie poglądali tylko iako na wynalezce ich nieſzczęśliwości. O! iakaby brzydkość napełniła świat cały! gdyby przeznaczeni z beſpieczności bez wſzelkiey boiaźni,

a od-

a odrzuceni od Boga z roſpaczy beź wſzelkiey nadziei, opuścili cnotę, a puścili ſię na nieprawość. Aniby iuż w ten czas pokoiu, ani iedności, nie tylko między narodami, ale ani w iednychże domách, między rodzicami y dziećmi, między bracią y krewnemi, dla zazdrości lub nienawiści iednych ku drugim. Mogłże Ezau ścierpieć Jakóba, ſkoro go zobaczył obdarzonego błogoſławieńſtwem oycowſkim? O! iakim wybuchaniom nienawiści y nieukontentowania dał ſię on rozdzierać? iakie tam były wrzaſki, iakie ryczenia! (a) *Jrrugiit clamore magno conſternatus.* Nic innego nie ſtanowił on u ſiebie tylko zabić brata: *Occidam Jacob frátrem meum.* Z tym wſzyſtkim nie chodziło tam, tylko o niektore korzyści przywiązane do doſtoyności ſtarſzego z braci. Mogłże Kaim ścierpieć Abla, ſkoro uyźrzał Boga łaſkawiey poglądaiącego na niego? Mogłże nawet Kaim ścierpieć ſiebie ſamego, ſkoro go Bog odpędził od obliczá ſwego? Nie miałże ſię on za położonego w

oſtá-

(a) *Gen.* 27. 34.

oſtatnim obrzydzeniu u świata? [a] *Omnis, qui invenerit me, occidet me.* Nie ſtawiałże on ſobie we wſzyſtkich, tyluż nieprzyiacioł gotowych pomścić ſię na nim krwi Ablowey?

Ztąd ſądźcie o powſzechnym zamięſzaniu, ktoreby we wſzyſtkich ſpołecznościach ludzkich y w ſercu każdey prywatney oſoby, ſpráwiła ta wiadomość wyrokow Boſkich względem wieczney náſzey doli. Zatym pochwalmy głębokość zoſtawioney nam o nich taiemnicy, á przekonáni o okropnych ſkutkach tego ſzkodliwego nas uwiadomienia, uznaymy powtore pożyteczność ciemności takowego przed nami zataienia.

II. Ta pożyteczność zamknięta ieſt w owych ſłowach Swietego Proſpera: Przeznaczenie wybrania naſzego do chwały zakryte ieſt przed nami, mowi on, aby zbawienna boiaźń utrzymywała nieuſtanną pokorę; y żeby ten, co ſtoi, miał ſię na oſtrożności, żeby nieupadł: [b] *Præfinitio electionis abſcondita eſt, ut perſeverantem humilitatem utilis metus ſervet; & qui ſtat, videat, ne cadat.* O! co tu cnot w nie-

[a] Gen: 4. 14. (b) De vocat: gentium lib: 2.

niewielu słowách! pokora, boiaźń, gorącość ducha, czuyność. Nie sąć to w prawdzie nayzácnieysze cnoty, ale są ich podpory y niby zasłaniaiące mury; bez ktorych owe przezacne cnoty nie mogłyby się utrzymać w duszach naszych. Albowiem w coby się obrociła wiara, nadzieia, miłość Boga, iego cześć, y cokolwiek może być naywyższego w darach nadprzyrodzonych: bez pokory, ktora mię uczy znać się na mym niedostatku y nieudolności; bez boiaźni, ktorá mię nakłania do posłuszeństwa Panu, pod ktorym zostaię; bez czuyności, ktora mię pilnym czyni we wszystkich mych powinnościach; bez gorącości ducha, ktora dodaie szácunku y zasługi wszystkiemu, cokolwiek tylko czynię dobrego. Tych zaś wszystkich cnot naturalne mam źrzodło w zakryciu mi zbawienia mego.

Bo gdyby ta, ná ktorey tyle należy, taiemnica była dla mnie bez zakrycia, gdyby mi zbawienie moie było pewne: podobno mogłbym być pokorny, oglądaiąc się na moią niegodność; báć się też Boga, y służyć mu z gorącością y z czuynością, na odwdzięczenie

mu

mu za dobroczynność tak wielką, a tak máło zasłużoną. Ale o! iakby daleko niebespiecznieyſza była owa skłonność do zaniechania obawiánia się nieszczęścia, ktoreby iuż nie mogło na mnie przypaść; do wynoszenia się z szczęścia, ktoregoby mi nie można iuż było odiąć; do wpádnienia na koniec w prożniactwo y w gnuśność, z przyczyny pewności o doli moiey niepotrzebuiącey iuż żadnego o nią starania. Coż iest między nami zwyczaynieyszego, iako tracić wszystkie poczuwanie się do obawiania się y uniżania, wszystką pilność y wszystką uprzeymość ku pierwszym wynaleźcom szczęścia naszego; skoro tylko poczuiemy się dosyć mocnemi na utrzymanie się w nim bez ich pomocy? Toćto czyni tylu niewdzięcznych ludziom; a byłożby ich mniey względem Boga, gdyby pewność o wiekuistym szczęściu nászym mogła nam podchlebić nieiakim iuż Boga niepotrzebowaniem y onemu niepodleganiem?

Ale gdy ia uważam, że iestem w ręku Boga, ktory zarowno mię może zgubić lub zbawić; y gdy nie mogę tego wie-

dzieć

dzieć, czyli on zażyie mocy swoiey na moią zgubę czyli na moie zbawienie: nie byłżebym w rozum obrany, gdybym maiąc to przed oczyma, przecież w sercu swoim żywił iakieżkolwiek poruszenia pychy? Na iakimżekolwiek stopniu urodzenia lub szczęścia postawił mię Bog, mogęż ia mieć iaką ztąd przyczynę podchlebiania sobie; a nie raczey obawiania się: ieżeli on tylko tych prożnych darow nie wysypał na mnie tak hoynie, umykaiąc mi naypierwszego ze wszystkich darow, ktory to iest łaska zbawienia y przeznaczenia? Co za przepaść do upokorzania się! ba co za przepaść do lekánia się? Chodzę, mowi Swięty Augustyn, w pośrzod ciemney nocy, nie mogąc ani na krok postąpić bespiecznie: (a) *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa, hæc ignorans: timor & tremor venerunt super me.* Pomykam się w latach; ale bynaymniey nie postępuię w poznawaniu Boskich zamysłow około mnie. Widzę się być między Niebem y ziemią; ale nie widzę kędy iest moy termin, czyli tam na wysokości, czyli tam w głębokości; tuż przy Bogu, czy daleko od Boga. Sly-

(a) *Sob cap: 26.*

Słyszę herezyą nauczaiącą swych zwiedzionych synow: [a] że powinni być tak pewni swego zbawienia, iako go był pewien sám Chrystus: y że wiara, ktorą maią w dzielności Krwi iego, nie dopuszcza ich sumnieniu powątpiwać o tym bynaymniey.

Ale ile do mnie, mowi Swięty Augustyn: *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa*: Same ia tylko ciemności y chmury ze wszystkich stron widzę: to wzbudza we mnie boiaźń y drzenie: *Timor & tremor venerunt super me.* Ale ile do mnie, mowi Swięty Paweł: *Ego autem*: Lubo iestem Apostoł, żebym iednak nie został odrzucony, przywiodłszy tylu innych do zbawienia: *Ne cum aliis prædicavero, ipse reprobus efficiar:* Dla tego: *castigo corpus meum, & in servitutem redigo*: Karzę ciało moie; y przez chłostanie go trzymam ie w posłuszeństwie iáko iakiego niewolniká. Y toć to iest, co pobudzá ludzi świętych do czuyności, do gorącości ducha, do podeymowania pokuty y umartwienia.

Nie masz nikogo aż do samych nawet przey-

(a) Calvin: confess: de foy art:

przeyźrzanych na potępienie, ktorżyby ſię nie pobudzali do cnoty przez tę zbawienną niepewność. Co bowiem powrotow do Boga, co odrywaniá ſię od świata, przynáymniey tedy nie tedy y na czas? Co modlitw, co iałmużn, co przykładnych uczynkow Chrześciańſkiey miłości, ſprawiedliwości y pobożności; do ktorych ludzie zli nie daliby ſię nigdy przywieść, gdyby, poki tylko ſą ieſzcze na ziemi, nie zoſtawali zawieſzeni między boiaźnią y nadzieią tey lub owey wieczności.

Y w tymcito właśnie ieſt cud mądrości Boſkiey, w tey ſzczęśliwey niewiadomości: w tym, że źli będąc wſtrzymywani przez nieiakie promyki nadziei, nie pozwálaią ſobie wſzyſtkiego, coby tylko złego czynić mogli; ſprawiedliwi záś przez boiaźń y wzgląd na ſkryte ſądy Boſkie, muſzą być ku złym z poſzanowaniem y z uczynną uprzeymością: co ſprawuie związek w ſpołecznościach y dobry porządek w świecie.

Przecudna ná to uwaga Swiętego Auguſtyna. (a) Moi Bracia, mowi on, nie gor-

(a) *De Bapt: lib: 4. cap: 3.*

gorſzcie ſię, widząc między wami grzeſznikow, a nawet heretykow. Coż wiecie o ich ſtanie przyſzłym? Co więkſza, co wy wiecie o ich ſtanie y ich położeniu teráznieyſzym w myśli Boſkiey? Wy na nich pogłądacie z ubolewaniem, iáko na niezbożnych, iako na członki odcięte od ciała: a Bog podobno na nich patrzy z ukontentowaniem, iako na złączonych już z Kościołem, y wiernieyſzych, niżeli wy, w powinnościach pobożności: *Multi qui apertè foris ſunt, & hæretici appellantur, multis bonis & Catholicis meliores ſunt.* Przyczyná zaś, ktorą on tego daie, wielce ieſt przenikaiąca, y wzięta z taiemnicy przeznaczenia: *Quid enim ſunt hodie, videmus; quid cras futuri ſint, ignoramus.* Co ci ludzie ſą dziſiay, widzicie: ale widzicież to, co będą iutro? widzicież to, co będą w dalſzym ſwym życiu? widzicież to, co będą w godzinę śmierci?

Wy podobno już roſpaczacie o ich odmianie y lekárſtwie: ale ie Bog wie y widzi. Gotuie on dla owego człowieká dworſkiego odrzucenia y niełaſki; dla owego wynioſłego pogardy y poniżenia; dla owego chciwego y zbytnie uwodzą-

cego się za korzyścią, utratę dobr własnych; dla owego rozkosznika choroby; dla owego zatwardziałego uderzenia piorunow y inne przypadki niespodziane. Wszystkie te lekarstwa má on zachowane w swych skarbach; zażyie ich, gdy będzie czas temu: widzi ich skutek przed iego nastąpieniem, y iuż teraz ma w nim swoie ukontentowanie: (a) *Hæc condita sunt apud me, & signata in thesáuris meis.*

A zatym teraz powinienem dochowywać tym grzesznikom, lubo zaślepionym od swych namiętności, nie tylko litości, ale y poważenia y poszánowaniá: patrząc w ich osobach, nie na to, co się mym oczom pokazuie, ale co się pokazuie oczom Boskim; nie na ich błądzenia teraznieysze, ále na ich nawrocenie y wierne służenie Bogu przyszłe. A lubo ta ich wierność, względem mnie iest tylko przyszła; atoli iuż, mowi daley S. Augustyn, przytomna iest y pewna względem Boga, przed ktorym wszystkie czasy y wyniknienia są obecne. *Apud quem præsentia sunt, quæ futura sunt; etiam ii, quod futuri sunt, jam sunt.* Jędrzey w swoiey łodzi

(a) *Deut: 32. 34.*

dzi w pośrzod ſwych ſieci nie był tylko iednym rybakiem przed ludźmi; w tedy iednák był to Apoſtoł przed Bogiem. Mateuſz ſiedzący na cle nie był tylko iednym chciwym ździercą; był to iednák Ewangeliſta przed Bogiem. Paweł pilnuiący odzienia kamienuiących Szczepana zaboycow, y prowadzący od Synagogi do Damaſzku żołnierzow, był prześladowcą Chrześcian; iuż on iednak był naczyniem wybrania, naznaczonym na nieſienie do narodow Imienia Zbawicielowego y wiary Ewangeliczney. Magdalena przy ſtole Faryzeuſza nie była tylko iedną iawnogrzeſznicą; w oczach iednak Chryſtuſowych była iedynym wzorem czyſtey miłości Boſkiey. Auguſtyn w Kartagineńſkich poſiedzeniach y po Mediolańſkich Akademiach, nie był to tylko ieden gorſzący roſpuſtnik, y pełen prożności kraſomowca; w oczach iednak Boſkich był to Swięty Doktor y Opowiadacz łaſki iego.

Przyſtoſuymy tę prawde do tego, co ſię w oczach naſzych dzieie: (R 1689) do owych niezliczonych familii odłączonych przez ſto dwadzieściá lat od Ko-

ściola Chrystusowego; a od niedawnego czasu tak szczęśliwie powracaiących do łona iego. Wy gorzko opłakiwaliście ich długie przylgnienie do błędu: Bog zaś znaydował swe upodobanie w ich bliskiey powolności do nawrocenia się. Oni się wam widzieli być cudzoziemcami w powszechney naszey oyczyźnie, dla owego pomnienia na krew, ktorą ona niegdyś przypłaciła ich odłączenia się: Bog zaś zachowywał ku nim zawżdy Oycowskie serce; oglądał się on na nowe owoce, ktore mu mogą kiedyś przynieść, przywracaiąc między nás ducha zgody y iedności, uczynności ku ubogim, poszanowania y gorącey chęci ku słowu zbawienia: w ktorych to cnotach podobno oni bardziey ćwiczyli się, niżeli my. Być to może, że wy powątpiwacie o szczerości ich powrotu, albo przynaymniey o ich stałku: ále Bog, ktory widzi przeciąg wszystkich wiekow, y szczegulności wszystkich przypadkow, widzi w dalszym czásie tegoż samego wieku, czego wy tam nie widzicie: że ci ludzie słabi y podobno chwieiący się, w kilku latach będą podobno naymocnieyszemi

pod-

podporami wiary, naygorliwszemi obrońcami Stolicy Rzymskiey, y naypokornieyszemi chwalcami Swiętych Sákramentow, ktore ich przodkowie świętokradzko lżyli: że z nich y z ich krwi wynidą Swięci Zakonnicy, gorący w służbie Boskiey duchowni, uczeni y mądrzy Doktorowie, wysocy Prałaci, y wyżsi ieszcze przez swe cnoty, niżeli przez swoie dostoieństwa, ktorzy przywrocą gorącość ducha, iaka była w pierwiastkowym Kościele. Bo z tym wszystkim Kościoł ten iest opoką niewzruszoną, kędy wszystkie błędy znaleść muszą swoy szkopuł.

Dzięki, Panie, dzięki nieśmiertelne twey dobroci! żeś pokoy życia teraznieyszego przywiązał do niewiadomości przyszłego. Szczęśliważ to niewiadomość! ktora nas uczy poskramiać niebaczność sądzenia naszego, nie przenosić się nad nikogo, patrzyć bez obruszania się na postępki grzesznikow: znosić z miłością nie tylko ich błądzenia, ale y ich gorszenia, ich występki, á nawet y ich upor w odrzucaniu wiary: a to wzgląd maiąc ná niedościgłe wyroki przeznacze-

nia ták ile do nich, iako też y ile do nas. Pomyślnaż to ciemność! ktora nam zostawuie dosyć światła na doprowadzenie nas do terminu zbawieniá naszego przez ciasne ścieżki, aleź bespieczne, pokory, boiaźni y gorącości ducha; lubo nie dosyć na zaślepienie nas przez fałszywe zabłyśnienia ufności y bespieczeństwa. Ciemności takowe są owszem źrzodłem światła, ponieważ widzieć się w nich daie oczywiście mądry postępek Pana Boga, nie tylko z taiemnicy, ktorey tu chce dochowywać utaioney, iakom to iuż pokazał; ale też y z wyiawienia, ktore nam tu czyni: co mi zostaie pokazać w drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

JEżeli kto może powątpiwáć o swoim przeznaczeniu, to ten, kto szuka o nim wiadomości z zbytnią ciekawością. Ta ciekawość widzieć daie, że on nie iest z trzody Chrystusa, ktory, iako to uważył Swiety Bazyli, dobrze powiedział, że iego owieczki słuchaią słowa iego; ani sobie pozwalaią przeczyć słowu iego, lub

one

one rostrząsać: (a) *Oves meæ vocem meám audiunt, non disputant, neque discutiunt.* Rzecz to iest tylko marnotrawnego syna, zachodzić w rachunek z oycem swoim, y chcieć zobaczyć, iaką też ma część w iego maiętności. Synowie rozumni żyią sobie spokoynie, spuściwszy się na poczciwość rodzicow swoich: y kiedy ktory oyciec z dobroci swoiey raczy więc przypuścić synow do wiedzenia zamysłow swoich względem ich podziału, chcieć ie głębiey przenikać, niżeli on pozwala, iest to się czynić niegodnym iego im zwierzenia się, przez te swoie niedowierzanie czyniące krzywdę y iego sprawiedliwości y iego uprzeymości. Coż tedy iest, co nam Bog wyiawia o swoich rozporządzeniach względem zbawienia naszego wiecznego? Trzy prawdy dostateczne do uspokoienia naszego.

I. Pierwsza iest, że zbawienie wieczne, ktore iest dopełnieniem przeznaczenia naszego, iest wspolne dzieło y Bogá y człowieka. Stworzenie cię, iest to, mowi Swięty Augustyn, dzieło samego Boga bez ciebie: ále usprawiedliwienie

(a) *In Psal:* 115. *Lucæ* 12, 15.

wienie y zbawienie twoie, ieſt to dzieło Boga wraz z tobą: (a) *Qui fecit te ſine te, non juſtificat te ſine te.* Jeſt to dzieło łaſki iego: rzecz prawdziwa, mowi Swięty Paweł; ale łaſki iego zemną: *Sed gratia Dei mecum.* Mogł powiedzieć Apoſtoł, przydaie Swięty Bernard; że to ieſt dzieło Boſkie przezemnie: aleby to było bardzo mało. Wolał tedy powiedzieć, *ze mną*: chlubiąc ſię, że nie tylko był naczyniem Boſkim; ale też nieiako y towarzyſzem Boſkim, przez właſne ſwoie przyzwolenie: (b) *Præſumens ſe, non ſolùm operis eſſe miniſtrum, per effectum; ſed & operantis quodammodo ſocium, per conſenſum.* W tymci to rozumieniu czyniemy tak częſto ową modlitwę do Boga: Przybądź mi na pomoc, Pánie, y nie opuſzczay mię: *Adjutor meus eſto, ne derelinquas me.* Bo na cobyśmy, mowi S. Auguſtyn, wzywali go na pomoc, y iakby on nam pomogł; gdybyśmy z nim nie robili, y gdyby on z nami nie robił. (c) *Si non eſſes operator, ille non eſſet cooperator.*

O!

(a) *Serm. 15. de verbis Apoſt: nunc 169. E. B. num: 11.* (b) *De gratia & lib: arb: cap: 13.* (c) *Serm: 13. de verbis Apoſt: nunc 156. E. B. n. 11.*

O! iaka to ieſt przyczyna pociechy, iaka podpora nadziei moiey! Albowiem, moi mili Słuchacze, gdyby zbawienie moie záwiſło ták iedynie od ſamego Boga, żebym ia ſię w niczym nie mogł do niego przyłożyć; nie miałbym mieyſca utyſkować na to, to prawda: będąc bowiem Bog panem chwały ſwoiey, może nią władnoć według woli ſwoiey, nie czyniąc przez to nikomu krzywdy. Drżałbym iednak y żyłbym w uſtawicznym nieuſpokoieniu y obawianiu ſię, żebym podobno w iego roſporządzeniu chwały wieczney nie był pominięty; ponieważ iego rozrządzenie byłoby mi tayne; a wſzyſtkie ſił duſznych położenia, ktorebym w ſobie widział, w takowych okolicznościach nie miałyby żadney dzielności na pozyſkanie mi zbawienia.

A przypuściwſzy wcale przeciwne położenie okoliczności, gdyby moie zbawienie tak wcale zawiſło odemnie, żeby bynaymniey nie zawiſło od Boga: gdyby był Bog wſzyſtkie ſporządzenie przeznaczenia moiego ſpuścił iedynie na moie tylko ſprawowanie ſię: o! cobym ia na ten czas, moi mili Bracia, miał za

przyczynę do lękania ſię, a prawie do roſpaczy! w ſamym moim poznawaniu mego nieznania ſię, mey nieſtateczności, mey ſłábości, a mocy y wściekłości nieprzyiacioł zbawienia mego; w ſámym moim uſtawicznym doznáwaniu mego błądzenia y ponawiania upadkow. Widzę, że w chodzeniu około mey fortuny, w popieraniu mych intereſſow, będąc wſparty radą y pomocą mych przyiacioł, przy wſzyſtkich uſilnościach mey roſtropności, y przy wſzyſtkim przyłożeniu mego rozumu, chwytam ſię tylu falſzywych śrzodkow, y doznaię tylu niepomyślności tak przeciwnych mym mniemanym powodzeniom. Cożby to było dopiero w intereſſie tak delikatnym y tak zaćmionym, iako ieſt wyrabianie ſzczęścia mego wiekuiſtego? Widzę, że przy tylu łaſkach, ktorych mi Bog użycza, tyle mi ſię razy potknoć przytráfia w drodze cnoty. Cożby to było, o moy Boże! gdybyś mie w tey drodze zoſtawił mnie ſamemu! Krom tedy nieuczynionego mi obiawienia przeznáczenia moiego, ktorego mi Bog nie powinien był czynić, iakośmy to wywiedli; coż on

mogł uczynić z większą korzyścią dla mnie, nad to, że mię w tym upewnił, że moie zbawienie zawisło od niego y odemnie? Miałże on mię samego tylko uczynić zbawienia mego panem? Będąc tak słabym, iako iestem, iakbym ia się mogł zakładzać na sobie? Miałże on sam tylko być iego panem? Gdy on iest tak w niczym niepodległym y niczego niepotrzebuiącym, byłżebym iá bardziey uspokoiony y ubespieczony, niżeli iestem?

A przeto, moy Boże, czegom ia nie powinien temu mądremu umiarkowaniu, temu szczęśliwemu połączeniu twoiey mocy z moią słabością, twoiey łaski z moim wspoł robieniem? Wiem, że wszystko iest podległe twemu naywyższemu panowaniu, a za tym że mię możesz opuścić: ale wiem, że nigdy nie będę opuszczony, ieżeli nie będę chciał być opuszczony. Wiem, że uczynki moie są zbyt podle, żeby miały być godne Nieba: ale wiem, że przez złączenie ich z zasługami Syna twego, nie masz nic zbyt wielkiego dla mnie w Niebie.

II. Druga prawda, ktorą nam Bog obia-

obiawia względem przeznaczenia naszego: że w tym wspolnym dzile, wszystko czego on po nas żąda, są same tylko nasze dobre uczynki. Możność, zacność, bogactwa, wielkość y subtelność dowcipu: są to śrzodki pożyteczne do świata, ale mniey potrzebne nárzędzia do szczęścia wiecznego y do łaski u Boga. Wszystko to może czynić Krolami, uczonemi, bogatemi y posiadaiącemi państwa zwycięzcami; ale nie przeznaczonemi.

Na wyperswadowanie nam tego, coż Bog czynił po wszystkie wieki? oto tych miał zawżdy w pierwszym affekcie, ktorzy byli mniey znaczni z przymiotow szacownych u świata. (á) *Non multi potentes, non multi nobiles*; mowi Swięty Paweł. Mało możnych, mało zacnych. Pastuszkowie pierwsi byli wezwani do staienki, Krolowie dopiero tam po nich przychodzą. Rybacy wyniesieni zostali na Apostolstwo, a Filozofowie odrzuceni.

Gdy też przyidzie na sądzenie nas Chrystus, nie na przeznaczeniu, ale na naszych własnych uczynkach zasadzi sąd swoy. Rzeczeż on nam: Podźcie, moi przy-

(a) 1. *Cor*: 1. 26.

przyiaciele, przeto że ia was przeznaczyłem? Ni, ale przeto że ia łaknołem, a wyście mnie posilili w mym łaknieniu: przeto że ia pragnołem, a wyście mnie ochłodzili w mym pragnieniu. Te uczynki przybrane w zasługi Krwi moiey, są prawdziwą ceną ku nabyciu chwały. Podobnież względem potępieńcow: Uważaycie, mowi Swięty Jan Chryzostom, słowa wyroku: (a) *Ite maledicti*: Jdźcie precz przeklęci, przez kogoż przeklęci? Przez Oyca mego, czyli przezemnie? Ni, ale przez samychże was y przez wasze sprawy. Te to was przeklętemi y potępionemi czynią bezemnie: *Non enim Pater, sed opera eis sua maledixerunt.* Jdźcie w ogień zgotowany biesowi; *paratus diabolo.* Nie wam, nie ludziom innym; ktorym Krew moiá y Krzyż moy otworzyły drogę do Nieba. Ale ponieważ przez waszą złość y przeciwko wszystkim moim zamysłom, czyniliście sprawy diabłow, y przez to uczyniliście się godnemi ognia, ktory był zgotowany dla nich; bądźcież towarzyszami ich nieszczęśliwości, ponieważ chcie-

(a) *Homil: 80. in Matth.*

chcieliście być uczęstnikami ich uczynkow. Sprawy wasze były iedynie uczynkami śmierci: toż nie masz dla was inszego życia tylko śmierć na całą wieczność.

Do przeyźrzenia się tedy w sprawach naszych potrzeba nam obrocić starania nasze. To wiadomość prawdziwie godna naszey pilności y naszey ciekawości. Jakie są moie uczynki? coż uczyniłem, coż czynię, coż chcę czynić dla Nieba? Jeżeli nic nie czynię, daremnie się mám za przeznaczonego. Na co ci się przyda wiedzieć, czyli cię Bog wybrał, czyli nie wybrał? Kiedyś tego iest pewien, iakoś być powinien, że te wybranie cię nigdy nie spełni się bez twoich własnych uczynkow? Na co ci się przyda szperać w tym: czyli cię Bog przeznaczył, zapatruiąc się na twe dobre uczynki, albo też czyli one są skutkiem twego przeznaczenia: kiedyś tego pewien, iakoś być powinien, że koniecznie twoie dobre uczynki powinny wchodzić w ułożenie tey taiemnicy. Nie masz tylko ten iedyny sposob na uwolnienie cię od wiążącey się przy tey taiemnicy trwogi. A

to Piotr Swięty o tym nam powiada: [a] *Satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem & electionem faciatis.* Usiłuycie, moi Bracia, a usiłuycie wszelkiemi sposobami: *Satagite*, żebyście wezwanie y wybranie wasze uczynili pewne przez wásze dobre uczynki. Nie przestawaycie na świadectwie, ktore wam daie wiara wásza. Drżą w piekle diabli, a diabli wiarę maią. Jeżeli wiarę waszą chcecie uczynić pożyteczną zbawieniu waszemu; utwierdzaycież ią przez wasze dobre uczynki. Swiadectwoć to dobrych uczynkow popiera w nas świadectwa wiary: owe to ćwiczenie się w cnotach, sprzeciwianie się pokusom, unikanie niebespiecznych okázyi, a nadewszystko głos sumnienia naszego, opowiadaiący nam nasze powinności, y czyniący nas powolnemi do ich pełnienia. Jeżeli takowe przyspusobienia czuiecie w duszy waszey, dobrze sobie tuszcie o zbawieniu waszym. Jeżeli ich nie czuiecie, boycie się o zbawienie wasze. Ale ieżeli ieszcze czuiecie w niey przyspusobienia przeciwne, ow wstręt, owe obrzy-
dze-

[a] 2. Petri 1, 10.

dzenie, ową nie chęć do cnoty: co wam rzekę, moi mili Słuchacze? Że już po waszym zbawieniu? Nie rzekę wam tego, bo gdy wás widzę ieszcze przy zupełnym życiu, y sposobnych do odmiany, to, czym iesteście dzisiay, zakrywa przed oczyma memi to, czym możecie być iutro. Ale to wam śmiem powiedzieć bez ważenia się, że ieżeli w tym odwroceniu od dobrych uczynkow trwać będziecie aż do końca życia; koniec wasz pokaże wám, żeście nie byli przeznaczeni. Aleź do ćwiczenia się w tych dobrych uczynkach, potrzeba pomocy Boskiey. Zgadzam się na to: a to też iest trzecią prawdą, ktorey nas Bog naucza: że iego pomoc iest na pogotowiu w potrzebach naszych, a że iedynie od nas zawisło z niey korzystać.

III. Ktorey to prawdy tak często bronił przeciwko herezyi Kościoł Boży, y o ktorey nie dopuszcza nam wątpić własne sumnienie nasze. Na wszystkich nas włożył Bog obowiązek zachowywać przykázania iego: wszystkim nam tedy użyczył sił potrzebnych do ich zachowywaniá. Bo iakoby mi to przykazował pod

karą, coby było nie w moiey mocy, nad moie siły y nad moią możność? Niechce Bog, mowi Swięty Piotr, żeby niektorzy gineli, ale żeby wszyscy przyszli do pokuty: (a) *Nolens aliquos perire, sed omnes ad pœnitentiam reverti.* Wszyscy tedy maią pomoc, żeby nie gineli, y żeby przyszli do pokuty. Bo iakby się mogło żałować, że się co popełniło, czegoby się nie miało było w mocy nie popełnić?

Popytaymy się każdy sumnienia swego: kiedyżeś czuło, że ci zbywało na pomocy Boskiey? Gdyś iuż było nad brzegiem przepaści y w niebespieczeństwie grzechu, nie czułożeś ciężaru twey złośliwey wolności, żeby było przemodz przeciwko twym gryzotom y przeciwko naleganiom łaski Boskiey? Nie czuiecież w ten czas, grzesznicy, że owe lube więzy waszey zwiedzioney wolności ieszcze was bárdziey przywiązuią do złego, niżeli wasze własne namiętności? Nie przyznácież mi się, że gdybyście się tylko mogli raz odważyć na wyrzeczenie: *chcę tego*: łáska Boska, ktora was poprzedza, y ktora was teraz wzbudza przez

usta

(a) 2. Petri 3. 9.

ufta moie, gotowaby była wciąż was wspomagać y nie odstępować.

Łaska owa słaba, mowicie, zwierzchna y powierzchowna; ale nie owa zwyciężaiąca y tryumfuiącá. Moi mili Bracia, Chrześcianie pierwszych czasow nie zarzucali tych subtelnie wymyślonych rożnic przeciwko naleganiom wiodącym ich do starania się o swoie zbawienie. Wierzyli oni w szczerości serca, co im przepowiadali Apostołowie: (a) że Bog tego chce, żeby wszyscy byli zbawieni: żeby wszyscy przyszli do światła y poznania prawdy. Ze te światło oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. (b) Ze dla wszystkich ieden tylko iest pośrzednik. (c) Ze ten pośrzednik był wydany na odkupienie wszystkich. Słuchali oni, bynaymniey nie wątpiąc, żeby to nie miała być prawda, co mowił Swięty Paweł: że zbawienie nie iest w władzy chcącego, ani w władzy biegącego; ale w władzy Boga czyniącego miłosierdzie: (d) *Non est volentis, neque currentis, sed miserentis Dei.* Nie żeby

(a) 1. *Tim:* 2. 4. [b) *Joan:* 1. 9. (c) 1. *Tim:* 2. 5. (d) *Rom:* 9. 16.

by Bog umykał swego miłosierdzia tym, ktorzy go chcą dostąpić, ale że chcieć go dostąpić iest to zawżdy skutkiem szczerego iego miłosierdzia.

Chrześcianie owych czasow na słowo Apostołow robili około swego zbawienia, iako przekonani u siebie, że to było w ich mocy: y kiedy zgrzeszyli, iedynie w tym winowali swoie niesprawienie się wiernie ku Bogu. My subtelnieysi a złośliwsi, wynaleźliśmy sposob przyczytywać Bogu grzechy, ktore przeciwko niemu popełniamy; y utrzymywać umykanie mu naszego posłuszeństwa przez iego umykanie nam pomocy, y przez uroione zbywanie nam na iego hoyności. Ni, ni, Bog iest sprawiedliwy, szczodrobliwy, miłosierny dla wszystkich; y nasze prożne subtelności iedynie tylko winnieyszemi nas czynią.

Zbierzmy te trzy prawdy y zastawmy ie przeciwko wszystkim naszym wątpliwościom. Dzieło zbawienia naszego iest w ręku Boskich y w ręku naszych: to pierwsza prawda. Jest one w ręku naszych przez dobre uczynki: to druga prawda. Jest w ręku Boskich przez iego pomoc,

a pomoc, na ktorey nam nigdy nie zbywa: to trzecia prawda. Co tedy ieſt zá ślepotá naſza, zaniedbywać tych prawd pewnych, pożytecznych y potrzebnych do zbawienia naſzego; a ſzperać w taiemnicach, ktorych wiadomość na toby ſię nam tylko przydała, żeby byłá roſpuſtą albo udręczeniem życia naſzego. Co za ślepota badáć ſię, czy zaiſte będziemy zbawieni? a porzucać ſpoſoby, żebyśmy byli zbawieni; y wątpić, czy Bog chce, żebyśmy byli zbawieni? Co zaś; moy Boże, tybyś mię miał na to tylko ſtworzyć, żebyś mię potępił! Ty Oyciec moy; a Oyciec moy uprzeymiey, dowodniey, niżeli ci wſzyſcy, co te imię noſzą: [a] *Tam pater nemo.* Obroćcie, grzeſznicy, obroćcie niedowierzania waſze przeciwko wam ſamym, nie przeciwko Bogu: wątpcie o waſzey woli, nie o woli iego.

Dziwna to ieſt, mowi Swięty Auguſtyn, że macie to u ſiebie zawżdy za rzecz pewną, że chcecie zbawienia waſzego; a że podaiecie w wątpliwość, czyli Bog chce zbawienia waſzego: że w tym

[a] *Tertul.*

tym wolicie ſię ſpuſzczać na waſzą ułomność, a niżeli na nieodmienność iego obietnicy: (a) *Miror homines infirmitati ſuæ ſe malle committere, quam firmitati promiſſionis Dei.* A to przeto, mowicie, że wola Boſka nie ieſt wam pewna? A wola waſza, moi mili Słuchacze, ieſtże wam pewnieyſza? *Quid ergo! tuane tibi voluntas de te ipſo certa eſt?* Ale podźmy do dowodow: odpowidzcie mi. Wy chcecie zbawienia wáſzego. Cożeście też uczynili dla tego zbawienia? Bog zaś czego nie uczynił?

Wydobył wás z niczego; ſtał ſię człowiekiem podobnym wam y dla wás Obmył was we Krwi ſwoiey z kału pierworodnego grzechu; oddalił was od owych nieſzcześliwych wiekow bałwochwalſtwá, y odłączył od ſpołeczności narodow zagrzebánych w niewiadomości y w błędzie: trzyma Anioła przy boku wáſzym, ktoryby was bronił y powodził: oświeca rozum waſz, pobudza ſerce waſze przez częſte nádchnienia, odwracaiące was od nieprawości, a prowadzące was do cnoty: nigdy a nigdy w grzech

(a) De prædeſt: lib: 1. cap: 11.

nie wpadacie, żeby wam nie otworzył oczy, pokazuiąc wam niebeſpieczeńſtwo, y wiodąc was do unikania przepaści. Z oka was nie ſpuści, iak gdyby każdy z was ſám tylko był na świecie: krotko mowiąc, uczynił dla was wſzyſtko, aż nawet do położeniá życia. Oto tyle, moi mili Bracia, uczynił Bog dla waſzego zbawienia.

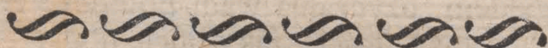
A wy cożeście też uczynili, nie mowię, rownego temu, co on uczynił; ale coście też przecie uczynili: y co czynicie, a dla wás ſamych? Nie tylko ſię źle zgadzacie z iego ſtaraniami, ale ie czynicie daremnemi, y im ſię zaſtawiacie: wy poglądacie na zbawienie, iako na naymnieyſzy wáſz interes: wy bez żadnego ważenia ſię przenoſicie nad nie wſzyſtkie zabiegi waſzey wynioſłości, wſzyſtkie łudzenia was waſzych uciech, wſzyſtkie roienia ſię waſzey prożney myśli. Zgoła ſpicie całe życie waſze na interes zbáwienia waſzego; a mowicie, że ſzczerze chcecie zbawienia wáſzego? Nie macie w tym żadnego niedowierzania z ſtrony ſiebie? Wſzyſtkie waſze nieufanie obracácie przeciwko Bogu? Chcecie, żeby

by on w oczach waſzych w tym życiu podpiſał wyrok przeznaczenia waſzego? Nie chcecie na iego słowo łożyć kilku lat pracy? (a) *Lavamini, lavamini,* mowi on przez Proroká Jzáiaſzá; *Lavamini, mundi eſtote.* Obmywaycie ſię y oczyſzczaycie z bezecności grzechow waſzych. Gdybym wam był nie dodał łaſk na ich uniknienie, Sakramentow na ich zgładzenie, Krwi moiey na waſze poświęcenie: podobno moglibyście mruczyć na moy poſtępek y na moią oboiętność względem użyczania wam pomocy. Ale kiedy teraz ieſteście tak obficie obdarzeni ſkutkami mey ſzczodrobliwości, robcież tedy y pracuycie: *Quieſcite perversè agere:* poprzeſtańcież źle robić: *Diſcite benefacere:* weźcież ſię do dobrego. A kiedy tak waſze uſilności będą przyłączone do moich: *Venite, arguite me:* Na ten czas podźcie, wnidźcie ze mną w rachunek: żalcie ſię ná mnie, ieżeli będziecie śmieli; domagaycie ſię odemnie mych obietnic: obwiniaycie mię o nieſprawiedliwość y o oboiętność ku wam: *Venite, arguite me.* Ale kiedy ia czynię wſzy-

ſtko,

(a) *Jſaia* 1. 16.


ſtko, a wy nic nie czynicie; kiedy ia ſypię laſki moie, a wy ie odrzucácie: rozumicież, że możecie ſłuſznie przeciwko mnie mruczyć; że możecie ſłuſznie udawać, że chcecie zbawienia waſzego, a że ia go nie chcę; że możecie lękać ſię ſkrytości przeznáczenia waſzego, a nie lękać ſię rozwiozłości życia waſzego? Odpuść, Panie: nam milczeć y wſtydzić ſię, a tobie Oycze y Synu y Duchu Swięty, niech będzie moc y chwała po całą wieczność. *Amen.*



KAZANIE

Na CZWARTEK po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O pokucie S. Mágdaleny.

Et ingreſſus domum Phariſæi, diſcubuit. Et ecce mulier, quæ erat in civitate peccatrix Lucæ 7. *Y wſzedłſzy w dom Faryzeuſzow, ſiadł do ſtołu. A oto przychodzi niewiaſta, ktora była w mieście grzeſznica.*

Nay-

Nayiaśnieyſzy Panie.

Kiedyż oczucimy ſię z tego śmiertelnego zaſypiania, ktore nie uymuiąc nam nic z naſzey czułości na interesſa życia teraznieyſzego, czyni nas nieczułemi y zdrętwiałemi na interesſa zbawienia naſzego? Będąc zawżdy gotowi do grzechu, ieſteśmyże kiedy gotowi do pokuty? Wiedząc wſzyſtkie ſpoſoby do oddalenia ſię od Boga, wiemyż drogę, ktoraby nas do niego znowu przyprowadziła? Zyiąc na koniec w uſtawicznym potrzebowaniu pokuty, poieliżeśmy kiedy należycie, co ona ieſt? Oto ieſt, Mci Panowie, iey doſkonały wzor, ktory nam pokázuie wſzyſtkie do niey przeſzkody, y naucza nas wſzyſtkich iey powinności: Mágdelena zalewáiąca ſię dziś łzami przy nogach Zbawicielá świátá. Nic nie przeſzkadza do naſzego nawroceniá, coby było nie było do iey náwrocenia prawie nieprzełamaną przeſzkodą. Wſtyd y oglądanie ſię na ludzi, miłość ku ſwemu ciału, nałog do złego: ſą to przyrodzone przeſzkody do pokuty.

Wſtyd

Wſtyd y oglądanie ſię na ludzi y ſtáwánie nam ná pamięci, co o nas będą mowić; trwoży naſz rozum. Kiedy te ſtawanie na pamięci rozbiie ſię, miłość ku nam ſamym, a oſobliwie ku naſzemu ciału, przywiązuie naſze ſerce. A gdy iuż y rozum y ſerce naſze zdaią ſię nakłonione do pokuty; tedy ieſzcze nałog iak przez gwałt trzyma życie naſze przywiązane do złego, y czyni nam nieiakie niepodobieńſtwo do wywikłaniá ſię. Ludzkie tedy o nas ſądzenie, MCi Panowie, właściwie pſuie naſz rozum. Miłość naſzego ciała pſuie naſze ſerce. A nałog do złego pſuie życie y obyczaie naſze. Już kiedy rozum, ſerce y obyczaie ſą zepſowane, coż może być za nadzieia zbáwienia?

Coż to tedy ieſt pokuta? (á) *Diſſolutio & everſio præteritorum*, mowi Swięty Grzegorz Nyſſeńſki. Jeſt to zupełna odmiana naſzego rozumu, naſzego ſerca y naſzych obyczaiow. Coż to ieſt czynić pokutę? Jeſt to odmienić rozum: to pierwſza powinność. Jeſt to odmienić ſerce: to druga powinność. Jeſt to odmienić

(a) *Orat. ad eos, qui duriùs judicant.*

mienić obyczaie: to trzecia powinność. Odmienić rozum, to początek pokuty. Odmienić ferce, to istota pokuty. Odmienić obyczaie. to skutek pokuty. Są to trzy części dzisieyszego dzieła Magdaleny, y ktore będą podziałem tego kazania. A żebym wám záraz obiaśnił, co się zamyka w tych trzech słowach. Odmienić rozum, ieſt to gardzić tym, co się szacowało; a szacować, czym się gardziło. Odmienić ferce, ieſt to nienawidzieć, co się kocháło; a kochać, co się nienawidziło. Odmienić obyczaie, ieſt to nie czynić, co się czyniło; a czynić, czego się nie czyniło. Nie są to, MCi Panowie, prawdy przyiemne. Ale, Duchu Swięty, ziiąp do dusz naszych; ty ie im osłodziſz. Oto cię prosiemy przez przyczynę Nayświętszey MARYI Panny. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC.

JEſt to oszukanie siebie samego, mowi Swięty Augustyn, zasadzać się na uprzątnieniu zwierzchney postawy grzechu, nie wyrywaiąc iego korzenia: *Pecca-*

ta radere & non eradicare fictio est. Nayglębſzy zaś korzeń grzechu w rozumie ieſt; ponieważ zepſowanie ſerca y zepſowanie obyczáiow pochodzą z zepſowania myśli. Nie maſz tedy prawdziwego y ſtałego náwrocenia, tylko te, ktore ſię poczyna od rozumu.

Ztądci ſię poczeła pokuta Magdáleny. Nie z iakiego humoru: wiodła ona życie bardzo dalekie od melancholii y od okropnych uwag. Nie z iákiey potrzeby: będąc wolną w ſwych ſprawach, y nie czuiąc żadney domowey ciężkości, mogła iść wcale ſwobodnie za ſwoią ſkłonnością. Nie z iakiego zbrzydzenia ſobie ani z żadnego nieukontentowániá: miał ieſzcze dla niey świat wſzyſtkie ſwoie przymilenia: młodości y urodzie nigdy tam nie zbywa na ſprzyianiach: tym dwom przymiotom zawżdy ſię świat przymila: kiedy ſię zaś przymila, ma ſię go ſobie za wiernego; a gdy ſię go mniema być wiernym, iáko mu nie pokazać wierności? Ani tedy z iakiey potrzeby, ani z iakiego ſobie zbrzydzenia, ani z iakiego humoru umyśliła ſię nawrocić Magdalena. Uczyniła to z zupełnym poznaniem

y z mocnym przekonaniem rozumu ſwego; *Ut cognovit.* Uczyniła to z zupełną pogardą tego wſzyſtkiego, co dotąd znaydowało u niey poważenie: a z ſzczerego poważania ſobie tego wſzyſtkiego, co ſię iey przed tym widziało godne pogardy. Uczyńmy tu naprzod, obiaśnienie tego wybornego wzoru; powtore, przyſtoſowanie.

I. Dotąd Magdalena poważáła ſobie rządzenia ſię y mniemania świata. Nie miała ona dotąd inakſzego poznawania y miarkowaniá prawdy, przyſtoyności y uczciwości. Do tego ona tylko ſtoſowała ſwoie ſprawy: ztąd brała miarę ſwoiey wziętości. Jak świat robi? co on rzecze? co ſobie pomyśli? To było iey regułą y nayglownieyſzym rządzenia ſię początkiem. Z tym wſzyſtkim iednak: *Ut cognovit, quod accubuiſſet in domo Pharisæi.* Jak ſię tylko dowiedziała, że Chryſtus był na obiedzie u iednego ſławnego Fáryzeuſza: co iey na ten czas nie muſiało przychodzić na myśl według owych dawnych iey perſwazyi? Tam obiad y bieſiada; tam dom obcy, a dom Faryżeuſza. Poyść męcić weſołość y u-

ciechę

ciechę biesiady przez tak niezwykły y dziwaczny postępek, iaki był ow, o ktorym zamyślała. Wniść w dom obcy, gdzie nie była zaproszona; gdzie nie tylko iey nie pragniono, ale ieszcze miano ią w pogardzie. Podawać się na naśmiewiská Faryzeusza y iego przyiacioł; owych to ludzi w swym mniemaniu y uporze zaciętych, wielce zwierzchney postaci prawa przestrzegaiących; owych censorow nieułagodzonych, chcących poprawiać cały narod ludzki, subtelnych w przenikaniu cudzych intencyi, y zaglądaiących aż do samego gruntu duszy: byłżeto czas, mieysce, osoby y okoliczności pogodne do iey zamysłu? Byłoż to nawet rozeznanie, poyść przez owe łzy swoie czynić osobiście swych przeszłych nierządow wyznanie y niby uroczystą w pogorszonych naprawę, przy licznym posiedzeniu, publicznie, przy Nogach nowego Proroka? Nie byłoż to właśnie potwierdzać podeyźrzenia, ktore o niey miano, y pobudzać one na się ieszcze złośliwsze? Nie byłoż to dáwać pochop do sądzenia, że owe iey nowe obrocenie się do Chrystusa iedyną tylko

było

było obłudą? y że po długim nałogu, nie mogąc ſię obeyść bez wſzelkiego przywiązania, nie odrywała ona ſerca ſwego od świáta, tylko iedynie dla oddania go owemu człowiekowi niezwyczaynemu, na ktorego w pośrzod publiczney uczty wylać miała drogie wonności? Wſzyſtkie te oglądania ſię, zgadzaiące ſię z duchem świata, nie omieſzkałyby były przed tym zaſtraſzyć iey, y przywieść ią do odmiany ſwych zamyſłow, a przynaymniey wyperſwadować iey, że ieżeli iey przyſtało wziąć ſię do pokuty, tedy przynależało upatrywać na to pogodnieyſzego czaſu, ſzukać taiemności y unikać zgorſzenia. Przedtym, mowię, byłaby ona poſzła za temi uwagami: bo na ten czas rządząc ſię iedynie duchem świata, iego tylko ſobie zdania y rządzenia ſię poważała, y iego ſię tylko źle o niey ſądzenia obawiala. Ale dziś pełna innego ducha, y wyperſwadowana, że to iedyny ieſt interes, pozyſkać ſwoie zbawienie; że nieprawość ieſt na nie śmiertelnym ſzkopułem; że całe iey życie ieſt ſplugawione grzechami; że ſama tylko pokuta zdolna ieſt one zgładzić; że Bog

ſędzia karżący nieuchronnie nieprawości, nie może umknoć miłoſierdzia ſwego pokucie; a nadewſzyſtko że tego Boga miłoſiernego ma przed oczyma ſwoiemi, u ſtołu Faryzeuſzowego: *Ut cognovit.* Temi tak pełnemi poſtrachu y pociechy prawdami przeięta, nie tylko precz z rozumu ſwego uprząta ow ſzacunek, w ktorym miała zdania y rządzenia ſię świáta, y przenoſi go wſzyſtek a wſzyſtek na prawdy tyczące ſię zbawienia; ale ieſzcze potłumia w umyśle ſwoim wſzyſtkie ſwoie lękanie ſię przymowek y złego o niey ſądzenia świata, ani ſię iuż obawia tylko ſámych ſądow Boſkich. O! iaká to odmiana w rozumie iedney grzeſznicy! Po przełożeniu tak doſkonałego wzoru, uczyńmy iego przyſtoſowánie.

II. Na ten wzor, MCi Panowie, grzeſznik prawdziwie wzruſzony, powinien uwalniać rozum ſwoy od dwoiakiey niewoli. Bywſzy aż dotąd niewolnikiem fałſzywych zdan świata, nie powinien iuż o nich ani pomyślić, tylko chyba one ganiąc. Bywſzy niewolnikiem prożnych y nierozeznanych ſądow ludzkich, nie powinien iuż o nich ani pomyślić, tyl-

ko

ko onemi gardząc. Ta dwoiaka odmiana rozumu iedynym ieſt dowodnym fundamentem pokuty.

Ani, MCi Panowie, mniemaycie to być zbytkiem iakim ſurowości: ieſt to ſzczera y rzetelna potrzeba. Potrzeba myślić, rozważáć y ſądzić w ſtanie pokuty, inaczey niżeli ſię myśliło, rozważało y ſądziło w ſtánie rozwiozłości. Bo ieżeli y po przyiętey iuż pokucie zachowuie ſię ieſzcze w rozumie zdania nie zgadzaiące ſię z tym, coby potrzeba czuć w ſercu, y pokazowáć zewnątrz w obyczaiach: iakoż y ſerce y obyczaie przywiedzie ſię do należytey poprawy y nawrocenia. Już co to ieſt inaczey myślić, niżeli ſię myśliło?

Nie ieſt to tylko zawieſzać rozum waſz między prawdami Boſkiemi y mniemaniami świátowemi; y dzielić waſze ſobie ſzacowanie między te dwoiakie dobrá, między ziemſkie y Niebieſkie: ale nie potrzeba iuż ani oglądania ſię, ani podziału. Szcześliwi bogaci; to nauka y mniemanie świata: ſzczęśliwi ubodzy; to nauka y zdanie Boga. Szczęśliwi co w poważeniu y w pochwałach zoſtaią; to

nau-

nauka świata: ſzczęśliwi co w prześladowániu; to nauka Boſka. Szcześliwi, co żyią w weſołości; to nauka świata: ſzczęśliwi co życie pędzą we łzách; to nauka Boſka. Chcieć w rozumie ſwoim połączyć te nauki y zdaniá, lubo wcale przeciwne; y pogodzić ie z ſobą: ieſt to przedſięwziecie nie podobne do wykonania y oczywiſte ſamemu ſobie przeczenie. Też ſame mieyſce, ktore do tych czas te świätowe mniemania miały w poważeniu waſzym, potrzeba dać naukom Syna Boſkiego. Nie tylko trzeba ſobie mocno w umyſł wpaiać tę Ewangeliczną prawdę: *Beati, qui lugent*; że ſię ieſt ſzczęśliwym w utrapieniu: ale też być przekonanym mocno o tey drugiey prawdzie: *Væ vobis, qui ridetis*; że ſię ieſt nieſzczęśliwym w życiu roſkoſznym.

Dla tego przypomniycie ſobie, moi mili Słuchacze, co ſię działo w myśli wáſzey, pátrząc przed waſzym nawroceniem na ludzi ſzczęśliwych u świata. Wyście poglądali na ich ſzczęśliwość z záżdroscią. Czaſem owego powrownywania, ktoreście czynili waſzych nie iednakowych ſtanow, przypłacaliście wzdycha-

chaniami. Za materyą rozmow nie mieliście tylko tego noſzenie ſię, owego poważenie, ich łożenia koſztow, ich uciechy, onym ſprzyiania, z ktoremi ich poprzedzaią, y ich blaſk, z ktorym ſię oni pokazuią światu. Nie mogliście tego poiąć, iakby było można żyć ſzczęśliwym, nie maiąc tylu y tylu dochodow: iakby było można obeyść ſię bez grow y kompanii: iakby można nawyknoć do teſknić cnoty y do przykrości pokuty. Ach! teraz iużeście porzucili nieprawość: powinniście tedy odmienić mniemania. Trzebaż ku ludziom dobrym obrocić waſzą przeſadzaiącą ſię zazdrość. Tož ich y waſzych ſkłonności ſprzeciwianie ſię ſobie, powinno wzruſzać waſze wzdychania. Tož waſze prawdziwe powinności y zabiegi o waſze zbawienie, maią być materyą waſzych zwyczaynych rozmow. Tož ślepota ludzi światowych powinna wzbudzać waſze użalenie y ubolewanie. Tož z ich poſtawy y obyczaiow powinniście ſię ſtarać wyzuwać. Choćbyście bowiem iakiekolwiek podeymowali ſtarania, przecież mimo waſzą wolą, będą w was zawżdy zoſtawać ich przykre oſtatki.

Bedą zawżdy w kſztałcie waſzego ſobie poczynania y mowienia niektore przywary, ktore ze wſtydem waſzym znakiem będą, że wám kiedyś świat dał zakoſztować ſwych náuk. Odſtrychniycież ſię tedy od niego, y wykorzeniaycie z ſiebie y naymnieyſze iego ſię was chwycenia.

Widząc Magdalenę ponoſzącą od Faryzeuſza ſzkalowanie z zawſtydzeniem ſię y z milczeniem, ktożby był mowił, żeby ona była pięknego dowcipu? Mogła ona iednym ſłowem zawſtydzić Faryzayſką pychę: atoli milczy; miia iego pogardę; nie pokazuie ſię mądrą przeciw rozwiozłościom świata, ani żarliwą z uſzczerbkiem powinney miłości. Wie ona, że ſię udała na pokutę, a nie na naprawę narodu ludzkiego: y że może światem gardzić, ale nie z niego natrząſać ſię. Mniey ona trwa o to, że ią świát u ſiebie potępia: pogardziłá ona iego maxymy y nauki iego rządzenia ſię; pogardzi y iego o niey ſądzenia.

Daremnie bowiem, moi mili Słuchacze, mielibyście w pogardzie iego maxymy, to ieſt, iego ſądzenia o rzeczach

w po-

w pospolitości; ieżelibyście też nie gardzili iego sądem y mniemániem, ktore może mieć w szczegulności o was samych. Sędzia on ślepy y nieznaiący się na wszystkich innych rzeczach; nie będzie z większym oświeceniem y rozsądkiem względem was. Pamiętaycie dobrze tę prawdę. Poki tylko będziecie się tak uwodzić prożnym oglądaniem się na świat, że będziecie się báli podać was w pogardę przez pełnienie powinności waszey, poty w duszy waszey nie będzie prawdziwego nawrocenia. Bo u kogoż boicie się być w pogardzie? Czy u świáta, czy u Boga? Jeżeli u świáta? Tedy on ieszcze iest u was w szacunku. Tedy on ieszcze iest u was czymśiś. Już u kogo świat iest czymśiś, Bog iest niczym. A u kogo Bog niczym, z iakim u tego skutkiem może być pokuta?

Nie mowię ia tego, żeby było potrzeba umyślnie sprzeciwiać się przystoynościom światowym, tym umysłem żebyście ściągneli na siebie naśmiewania się, y zarobili sobie na mnieysze poważenie. Ale tylko potrzeba iść prosto za waszemi prawdziwemi powinnościami,

bynaymniey nie uważaiąc, co świat na to mowić może. Jeżeli pochwala wasze im poddawanie się y wasze pomiarkowanie, nie cieszcie się y nie wynoście z tego; a ieżeli ie gani y szydzi, nie zrążaycie się przeto y nie traćcie serca: będąc tego pewni, że między ladaiakim światem y między prawdziwym Chrześcianinem musi być pogarda wzaiemna. Y to to iest, co mowił Swięty Paweł: (a) że mu świat był ukrzyżowany, y że on był ukrzyżowany światu. To iest, iako to wykładaią Oycowie Swięci: że świat y on oddawali sobie wzgardę za wzgardę, oboiętność za oboiętność: a że gdy świat pogládał na niego, iako na winowaycę, iako na umárłego; on też podobnemi oczyma pogládał na świat.

Jakoż, cożkolwiekbyś czynił, iakożkolwiekbyś sobie postępował; w iakimżekolwiekbyś był stanie, czyli to cnotliwego czyli nagannego życia: nie iestże to rzecz prawdziwa, żebyś nie uniknoł złych ięzykow? Jeżeli żyiesz rozwiozło, nie obeydzie sie bez tego, żeby o tobie nie gadano, skrycie, albo też y oczywiście; do

(a) Galat: 6. 14.

do ucha, albo też y w publicznych posiedzeniach. Przeciw wszelkiey swoiey woli staniesz się materyą mow y powieści. Swiat złośliwy nie przebacza y nayWierniey mu służącym; a iakby miał przebaczać tym, ktorzy go odstępuią, przystaiąc do cnoty? Będą mowić, żeś błahego y boiaźliwego umysłu; żeś sobie chymerami zaprzątnoł głowę; że cię nabożniczkowie ozioneli. Jnsi będą mowić, że ty masz w tym inny koniec; że pod tą odmianą są utaione inne interessa; że cię wnet zobaczą, iako tylu innych, powracaiącego do twych pierwszych skłonności: na ostatek, żeś ty więcey tego umiał, niż żebyś miał wszystkiego zapomnieć. Będziesz miał swoie mieysce w owey nieskończoney liczbie iadowitych baśni, ktore teraz bardziey niżeli kiedy wychodzą ku rozrywce ludzi świátowych przeciwko osobom oddalonym od świata. Y będzieszże bladł na to, moy miły Bracie? Będzieszże się lękał tych sądow? Dobądź tu twey dawney odwagi. Ten censuruiący krytyk, ten złośliwy sędzia, iest to świat; y tenże sam świat, o ktoryś ty tak dobrze umiał niedbać, gdy

się

ſię on ważył przyganiać twym rozwiozłościom. Te iego ſądzenia nie mogły cię na ten czas odwrocić od twych płochych przedſięwzięć: za coż cię máią odwracać od twoich cnotliwych zamysłow. Za nic ſobie miałeś gorſzyć go przez twoie nieprawości: zá coż ſię maſz obawiać iemu ſię nárazić przez iawne dowody pokuty? Na ten czas trzeba ſię go było obáwiać: teraz nim trzeba gardzić, żeby iuż ſamego tylko Boga ſobie ſzacować, y iego ſię tylko bać. Y to ieſt odmiana rozumu koniecznie potrzebna do pokuty. Podźmy iuż do drugiey odmiany, ktora to ieſt odmiana ſercá.

CZĘSC DRUGA.

W Sercućto dopełnia ſię pokuta, iako też y grzech dopełnia ſię w ſercu. Nie ieſt grzech grzechem w rozumie, ani też w powierzchownym uczynku, ieżeli ſerce nań nie zezwala, y onego nie potwierdza. Podobnym wcale ſpoſobem pokuta, nie ieſt tylko ſzczerym początkiem pokuty w rozumie; nie ieſt tylko iedynym pozorem pokuty w

ſpra-

ſprawach zwierzchnych; a w ten czás tylko prawdziwie pokutą, kiedy ieſt w ſercu. Już wſzyſtkie affekty panuiące w ſercu ściągaią ſię właściwie do tych dwoch, do miłości y do nienawiści; ktore to dwoie poruſzenia ſą mu naybardziey przyrodzone. Nieporządność grzechu w ſercu na tym ſię zaſadza, że grzeſznik popełniaiąc grzech, zakłada ſwoy koniec w ſtworzeniach, w ſobie ſamym, y w ſwym ciele; że tam tylko obraca miłość ſwoią; y że ſię brzydzi tym wſzyſtkim, cokolwiek go od tego odwraca. Przeciwnym ſpoſobem przyzwoity porządek, ktory przywraca pokuta, w tym ieſt, że człowiek pokutuiący poddáiąc ſię pokucie, obraca do Boga, iako do ſwego prawdziwego końca, pierwſzą ſwoią miłość; a brzydzi ſię tym wſzyſtkim, cokolwiek go od niego odwrociło. Ztąd Swięty Auguſtyn wnoſi, że ſama tylko miłość Boga y brzydzenie ſię grzechem czyni prawdziwą pokutę: (a) *Pœnitentiam veram non facit, niſi amor DEI & odium peccati.* Przypatrzmy ſię tym dwom odmianom w ſercu Mágdaleny.

Przy-

(a) *Serm: 3. de nativ: in append: Aug: Serm: 117. E. B.*

Pozwoliła ona tey głupiey miłości ku ſobie y ku ſwemu ciału przyiść do znacznych wyſtępkow. Marnotrawność, prożność, pieſzczenie ſię y troſkliwe przeſtrzeganie zdrowia ſwego: znaki to nieporządnego affektu Magdaleny ku ſwemu ciału. Te wſzyſtkie znaki pſuie ona tyląż przeciwnemi ſkutkami słuſzney y świętey nienawiści: a to nie dbaiąc o ciało, o ow widok głupiey marnotrawności: upokarzaiąc ciáło, ow to widok prożności: trapiąc ciało, ow to widok niegodnego pieſzczenia ſię z ſobą: [a] *Stans retro ſecus pedes ejus: lachrymîs cæpit rigare pedes ejus, &capillîs capitis ſui tergebát.*

Jeſt to iednym z pierwſzych ſkutkow iey nienawiści ku ſwemu ciału, że o nie nie dbá, że ie odziera z owych ſzát miękkich y koſztownych, z ktorych pochodzącey ſzkody nie poznaie ſię, tylko aż kiedy za nią trzeba zadoſyć czynić. Wyniosłość, trefienia y wytworne ozdoby głowy; wſzyſtko to ma ſię ſobie za fraſzki. Z tym wſzyſtkim iednak, mowi Tertulian. *DEUS ſi fuerit in pectore, apparebit & in capite fæminarum.* To ieſt: ieżeli bia;

(a) Luc. 7. 38.

białogłowa ma Boga w ſercu; widzieć go tam będzie y na głowie. Widzieć go na głowie Magdaleny. Nie przychodzi ona do trybunału pokuty, do Nog Zbawiciela, taiąc pod obłudną zasłoną pompe ſwych włoſow, ani kryiąc przed oczyma ſwego ſędziego, co chowa dla oka świata, uczęſtnika ſwych grzechow: ktorym to kſztałtem zmyślone pokutnice ważą ſię teraz wymagać Kapłańſkie rozgrzeſzenie. Magdalena z rozczochranemi włoſami, bez kſztałtu, bez ozdoby, porzuca owe ſwoie zbyt wymyślne o ſiebie ſtaranie ſię, ową gorſzącą rozrzutność na ſtroie, owe roſkoſzne wonności y owe prożne przymilania ſie, ktorych miłości własney użycza moda.

Do tego powſzechnego wyzucia ſię, a niewątpliwego ſkutku nienawidzenia ſiebie, przydaie ona upokarzanie ciała ſwego. Doznaiecie tego tak dobrze, że pycha, że chęć do pokazania ſię, że ukontentowánie z niepoſpolitego was poważania, że pragnienie pierwſzeńſtwa y duch pánowania, ſą to przywary nierozdzielne od życia światowego. Otoż tego ducha tłumi Magdálena uniżeniem

ſię,

ſię, milczeniem, niepokazywaniem ſię: *Stans retrò ſecus pedes ejus.* Nie wdaie ſię ona z gośćmi; nie bierze mieyſca w poſiedzeniu; ſtoi iako niewolnica, czekaiąc rozkazu: *Stans.* Nie śmi przyſtąpić; mieści ſię na uſtroniu y za drugiemi: *Stans retrò.* Nie pokazuie ſię oczom Zbawiciela; boi ſię obrazić czyſtości iego weyźrzenia; przypada do Nog iego, daleka od iego widzenia: *Stans retrò ſecus pedes ejus.* Wie ona, że oczy y oblicze Zbawiciela, y tak poufałe przybliżenia ſię do niego, iedynie ſą tylko dla iego przyiacioł: a zaś dlá człowieka grzeſznego iuż to naywięcey, że ſię do nog ciſnoć może: (a) *Peccator ad pedes, juſtus ad caput;* Mowi Swięty Ambroży. Tych ſię ona trzymała w dalſzym życiu ſwoim: y kiedy owo była przylgneła do nauk Chryſtuſowych aż do obruſzenia na ſię nieukontentowania y mruczenia Marty; nie oddaliła ſię od Nog iego. Tam ona założyła ſwoie uſpokoienie, znalazłſzy tam pierwey mieyſce ſwey ucieczki. Tam iego nauki y iego rad ſłuchała: (b) *Sedens ſecus pedes Domini audiebat verbum illius.*

A

(a) *In Luc: l. 6. num: 6.* (b) *Luc: 10. 39.*

A cźyliżby ona nie odmieniła była postępku y zdania, gdyby była żyła za naszego wieku? Widziałaby ona ludzi wszelkiego wieku y wszelkiey kondycyi, wychodzących z kloaki grzechow swoich, y natychmiast domagaiących się poufałości Boskiey; życzących sobie pocałowania Zbawiciela, nie upadłszy pierwey do Nog iego; przechodzących od słodyczy rozwiozłości do spokoyności nabożeństwa, nie zażywszy przykrości pokuty. Ach! żebyć zostać z grzesznika y z rospustnika, nábożniczkiem; nic więcey nie trzeba tylko żeby lubić swoy pokoy: y nie iest to nic więcey, tylko odmienić swoie ukontentowánia. Ale żeby zostać z grzesznika, prawdziwie pokutuiącym; potrzeba przeyść od słodyczy do gorzkości, od wesołości do łez y boleści. Co ieszcze iest innym skutkiem zbawienney nienawiści Magdaleny ku swemu ciału: trapi się ona y płacze: *Lachrymis cœpit rigare pedes ejus.*

Nic tak łatwego iako płakać dla omylonych nadziei, dlá pomięszanych roskoszy, dla zruynowanych fortun y dla innych interessow podpadaiących pod

zmy-

zmysły y przyrodzonych. Na opłakiwanie takowego złego ma się łez dostatek w oczach swoich. Ale na opłakiwanie grzechu swego, iako Magdalena, y na gorzkie brzydzenie się swoią niewdzięcznością ku Bogu; na przyiście aż do takiego natężenia żalu: potrzeba być duszy głęboko przerażoną: potrzeba się mocno nienawidzić.

To iednak nie iest tylko połowa dzieła. Potrzeba na fundamencie tego nienawidzenia samego siebie założyć miłość Boską. Nie dosyć to iest wyzuć się ze wszystkiego, upokarzáć się, trapić się. Ale potrzeba te zbáwienne wyzucie się, te upokarzanie się, te trapienie się obracać ku interessom y ku chwale Bogá. Ponieważ w nieprawości wszystko się obracało do siebie samego iako do swego mniemanego końca: potrzebá, żeby w pokucie wszystko się obracało do Boga iako do swego prawdziwego końca. Magdalena dopełnia dzieła. Wszystkie swoie starania y wszystką miłość swoią obraca ona do Chrystusa. Jeżeli płacze, to na obmycie łzami Nog iego: *Lachrymis cæpit rigare pedes ejus.* Jeżeli zaniechy-

chywá wonności, to dla wylania ich na Nogi iego: *Et ungventô ungebat.* Jeżeli nie dba o włosy swoie, to na ocieranie niemi Nog iego: *Et capillîs capitis sui tergebat.* Jey oczy, iey włosy, iey wonności, owe to zabawki iey nagannych namiętności, staią się narzędziem należytey y świętey miłości. Y na pokazanie, że wszystkie te służby oświadczenia, są skutkami iey miłości, a nie wstydu, ani boiaźni; albo że przynaymniey iey wstyd y boiaźń otwieraiąc iey serce pokucie, otworzyły też ie miłości JEZUSOWEY: oto się ona odważa całować Nogi iego: *Et osculabatur pedes ejus.* Oto nie wychodząc za swoy stan pokutnicy, przylgnowszy do Nog iego przez pokorę y przez boiaźń, lgnie do nich przez swoie całowania, ktore to są wyrażeniem iey miłości ku niemu. U Nog iego leży, że się lęka; caluie ie, że kocha. Ależ iey miłość ták dalece gőrę bierze nad iey boiaźnią, że iey boiaźń zostaie niby zatłumiona y zalana od miłości. Tak dalece, że Syn Boski, nie patrząc na boiaźń, całą zasługę y skutek iey pokuty przyczytuie wielkości iey miłości: *Remittun-*

tur

tur ei peccata multa, quia dilexit multùm. Wiele ſię iey grzechow odpuſzcza, albowiem zdobyła ſię na wielką miłość. Nic ſię nie rownią z miłością, ktorą ona ma ku Bogu, tylko nienawiść, ktorą ma ku ſobie: y ta to odmiana miłości y nienawiści ſprawuie odmianę iey ſerca. Oto naſz wzor y naſze źwierciadło: upatruymy w nim naſzych niedoſkonałości, y ſtaraymy ſię one zagładzić.

II. Chrześcianie, ktorzy ſię domagacie łaſki pokuty, albo przynaymniey iey pragniecie, poymiycie dobrze te dwa początki, nienawiść ku ſobie, y miłość ku Bogu waſzemu. Bez tego nie będzie ani pokuty ani odmiany ſerca: *Pœnitentiam certam non facit, niſi odium peccati & amor Dei.* Nazywam ia nienawiścią ku ſobie a miłością ku Bogu, zupełne przenoſzenie Boga nad wſzyſtko cokolwiek nie ieſt Bogiem: tak żeby wſzyſtkie dobra porownane z Bogiem, y wſzyſtkie przykrości porownane z obrazą Boſką, zdawały ſię wam błahe y pogardy godne. To to ieſt nienawidzieć ſiebie, a kochać Boga: ieſt to bowiem z ſzczerey chęci podobania ſię Bogu, porzucać wſzyſtko, cokolwiek ſię

wam

wam może podobać. A przynaymniey do tego nas, Chrześciańscy Słuchacze, powinna wieść pokuta. Bez tego zaś nie tylko dużo dalecy iesteśmy od miłości Boga, ale nawet y boiaźni iego nie mamy, y serce nasze nie odmieniło się bynaymniey.

Naypierwey tedy do tego przenoszenia Boga powinniśmy przyzwyczáiać serce nasze, do kochania go nad wszystkie dobra, y do bania się go nad wszystkie przykrości, ktore nas tylko mogą odwrocić od niego. Macież to sobie za zbytnią ostrość? Drożyż się to Bog z łaską swoią? kiedy wam mowi przez Proroka: Nawroćcie się z samego gruntu serca waszego, iák głębokoście byli zabrneli: (a) *Convertimini, sicut in profundum recesseratis.* Przystąpcie do mnie tak blisko, iakoście się byli odemnie oddalili. Ach! oddaliliście się byli przez przenoszenie w sercu waszym nademnie iednego niegodnego stworzenia. Nie przybliżycież się do mnie, tylko przez przenoszenie mię w sercu waszym nad wszystkie stworzenia. *Sicut in profundum recesseratis.*

Wy-

(a) *Isaiæ* 31. 6.

Wygnaliście mię byli z ſerca waſzego, daiąc w nim panować ſtworzeniu: nie wrocęż ia ſię do niego, aż dopiero kiedy tam będę panował nad wſzyſtkiemi ſtworzeniámi. Albowiem w iednymże czaſie nie może być w ſercu tylko ieden panuiący początek. Wyłożmy iaśniey powinności zawarte w tym ſłowie *panowanie y przewyżſzanie:* a tylko poradźcie ſię w tym waſzego ſerca, poznacie, czyli ieſt pokutuiące.

Pytam ſię was tedy, Chrześcianie; pod czas waſzey roſpuſty coż był zá początek wſzyſtkiego, panuiący w ſercu waſzym? Oto miłość waſzego ciała, waſzych roſkoſzy, was ſamych. Tey miłości was ſamych poddawaliście wſzyſtkie inne kochania. Powinniście byli kochać honor, cnotę, Boga nádewſzyſtko: ale że ow honor był wędzidłem waſzym roſkoſzom; że owa cnota była przykra waſzemu ciału; że owa miłość y boiaźń Boga ſprzeciwiala ſię miłości was ſamych; przetoście zaniechywali y tłumili wſzyſtkie owe ſłuſznie w was wznieciaące ſię kochania. *Amor ſui uſque ad contemptum DEI,* mowi Swięty Auguſtyn.

Teraz

Teraz tedy w ſtanie pokuty, co za początek wſzyſtkich ſpraw waſzych powinien panować w ſercu waſzym? Oto wcale przeciwny. Na ten czas była to miłość was ſamych: wiec teraz powinna to być boiaźń y miłość Boga. *Amor DEI uſque ad contemptum mundi.*

To ſię widzi rzecz łatwa w rozważaniu y w myśli: ale przyſtąpmy do ſzczegulności. Rozumi ſię tu przez to, że ani miłość życia, ani boiaźń poſtradania go; ani miłość zdrowia, ani boiaźń oſłabienia go; ani miłość poważenia u ludzi, ani boiaźń utracenia go; ani miłość bogactw, ani boiaźń odpadnienia od nich; ani miłość pokoiu, ani boiaźń pomieſzania go: zgoła żadney boiaźni, żadney miłości nie powinno być w ſercu prawdziwie pokutuiącym, ktoraby nie miała być zatłumiona albo umiarkowana od panuiącey w nim boiaźni y miłości Boſkiey. Nie boymy ſie niczego oprocz Boga; nie kochaymy niczego nad Boga, mowi Swięty Paulinus: (a) *Nihil niſi illum timeamus; nihil ſupra illum diligamus.*

(a) *Epiſt. 21. ad Amandum.*

Poradźcie ſię w tym waſzego ſercá, y niech wam wáize ſerce odpowi.

Radził ſię niegdyś ſerca ſwego Swięty Paweł, wodząc go po wſzyſtkich przykrościach y pokuſach trafiaiących ſię w życiu. Odpowiedź zaś, ktorą od niego odbierał, tá była, że miał za rzecz pewną; że za łaſką Boſką, ani śmierć, ani życie, áni rzeczy teráznieyſze, ani przyſzłe, ani głod, ani żelazo, ani ſzczęście, ani nieſzczęście, słowem, nic ſtworzonego nie odłączyłoby go nigdy od miłości Boſkiey: (a) *Certus ſum, quia neque mors, neque vita, neque creatura alia poterit nos ſeparare à charitate DEI.* Ani mi mowcie, że niebeſpieczna ieſt przywodzić ſobie na myśl te wſzyſtkie gwałtowności: omámienie to. Przebaczacie w tym ſobie, y chcecie ſię tylko oſzukać. Jako w materyi wiary, niczego ſię nie wierzy w poſpolitości, ieżeli ſię nie ieſt gotowym odpowiedzieć w ſzczegulności na każdy punkt wiary: nie inaczey, wierzę to. Tak też w materyi miłości Boga: ieżeli nie ieſteś gotow powiedzieć na cożkolwiek złego lub ná cożkolwiek dobrego:

nic

[a] Rom: 8. 18.

nic a nic z tego wſzyſtkiego nie ieſt mym końcem, nic z tego nie ieſt mym Bogiem, nic z tego nie odłączy mię od mego Bogá: tedy nie przenoſiſz Boga nadewſzyſtko; nie maſz żádney miłości ku Bogu: a za tym pokuta twoia iedynym ieſt uroieniem: nie odmieniłeś ty bynaymniey ſerca. A iakoż odmieniſz poſtępki, życie, obyczaie? Co iednak ieſt trzecią powinnością y ſkutkiem pokuty. Y czym ia kończę te kazanie.

TRZECIA CZĘSC.

Kiedy ſię iuż przyſzło aż do odmiany rozumu y ſerca, byłoby też łatwo odmienić y obyczaie, gdyby nie nałog, ktory ieſzcze ciągnie do złego. Człowiek tedy pokutuiący powinien przykładać wſzyſtkiego ſwego ſtarania na wykorzenienie tego nałogu, a na nabycie innego przeciwnego temu nawyknienia. Już nawyknienie, iakieżkolwiek bądź, pomnaża ſię przez ſprawy, utrzymuie ſię przez ſpoſobienia ſię, odnawiá ſię przez okazye. Trzeba tedy koniecznie na zepſowanie nawyknienia do grzechu, porzu-

cać ſprawy, ſpoſobienia ſię y okazye grzechowe, a ſtarać ſię o ſprawy o przyſpobienia y okazye cnot przeciwnych. Trzeba tego unikać, co ſię czyniło, a czynić to, czego ſię unikało.

I. Przeyźrzyicie ſię w poſtępkach Magdaleny po owym ſławnym iey nawroceniu. Obáczycie tám z iak wielką odwagą porzuciła zaraz wſzyſtkie ſprawy grzechowe; y z iak wielkim przyłożeniem ſię, ſtarała ſię wygładzić w ſwym humorze, w ſwych żądzach, y w ſwych namiętnościach wſzyſtko, cokolwiek było zdolnego przyſpoſobić ią do grzechu. A przez wcale przeciwne ſtaranie, odmieniaiąc, iako mowi Swięty Grzegorz wielki, liczbę ſwych wyſtępkow w rowną liczbę cnot: *Convertens ad virtutum numerum, numerum criminum:* y znayduiąc w ſobie ſámey, z czegoby Bogu tyle uczyniła ofiar, ile ich uczyniła roſkoſzy: [a] *Quot in ſe habuit oblectamenta, tot de ſe invenit holocauſta*: Przez oſtre umartwienie poświęcała dla niego zmyſły ſwoie y umarzała lubieżne ciało ſwoie. Spoſobiła ſię przez gorącość ducha ſwego do wypeł-

(a) *Hom*: 33. *in Evang*.

wypełnienia wszystkich swych powinności. Jedynie tylko szukała okazyi widzieć Chrystusa, z nim mowić, iego słucháć, w niego się wpatrywać, áż do przepędzania dni przy nogach iego, aż do nieodstępowania go w iego podrożach, áż do Krzyża, do grobu, a nawet daley niż do grobu.

Będąc na ostatek wyzuta z widzenia Nauczyciela swego, a nie mogąc ieszcze iść za nim do Nieba; oderwała się od widzenia świata, y szukała w skałách y iaskiniach grobu, aby iuż nie żyła tylko przez złączenie ducha swego y serca swego z wiecznym widokiem y celem miłości swoiey.

II O! iako takowy stan, MCi Panowie, zdaie się być strafzny! Zycia ostrość, milczenie, oddalenie się od kompanii, przywiązanie do modlitwy y do obecności Boskiey. Co to za przykrość! co zá gwałt natury! Toż to rozumiał Zbawiciel, odpuszczaiąc iey grzechy, y odprawuiąc ią owemi słodkiemi słowy: (a) *Vade in pace*: podź w pokoiu? Gdzież pokoy w takowym sposobie życia? Jest on

(a) *Lucæ* 7 50.

on tam, MCi Panowie, ieſt on tám: w owymże ſamym wyzuciu ſię z tylu burzliwych uciech; w owym uſtawicznym ćwiczeniu ſię w tylu cichych cnotach, w owym pokonaniu námiętności, ktore gubią niewinność y ſpokoyne życie. Tam ſzukáycie pokoiu: tam on tylko ieſt, ani kędy indziey: *Vade in pace.*

Tam ſię iednak ſobie tego pokoiu nie zakłada, odſtępuiąc życia światowego. Czyni ſię ſobie wcale inne oſnowy. Przyſtaie ſię więc na odmianę życia: przychodzi czas, gdy ſię na to odważyć potrzeba. A coż lepſzego może ſię uczytić, doznawſzy iuż niezdolności y nienoſtatku uciech? Już ſię ich nie kodztuie tylko z nieſmakiem: iuż ſię ſobie ſprzykrzyło ſłuchać ſzemrania ludzkiego, ſ widzieć ſię wytykanym palcem: po- yzucá ſię tedy życie gorſzące: czyni ſię, rwzdychaiąc, oſtatnie pożegnanie z grzechem y z tym wſzyſtkim, co w nim ieſt ohydnego y bezecnego. Ale czyliż ſię ie czyni zawżdy z tym wſzyſtkim, cokolwiek w nim ieſt miłego y nęcącego? Czyniż ſię ie zawżdy z uciechami, ktore ſię ma ſobie za oboiętne? Czyniż ſię

ie zawżdy z świeżemi wygodami y z przyiemnemi obcowaniami? Wszystko to, mowią, może się zgodzić z cnotą y z łaską Boską. Nie podobná potargać za iednym razem tak dawnych y tak mocnych węzłow. Jeszcze potrzeba nieco wybáczyć. Straciłoby się wszystko, domagáiąc się wiele. Byle tylko Bog był kontent, to dármo co y mowić. On zaś kontent, kiedy się go nie obraża. Ale w tym też iest trudność, żeby wiedzieć, czyli Bog iest kontent z takowego życia; czyli go tylko one nie obrażá; czyli to iest na koniec odmienić życie? Jest to ie odmienić według was, ale nie według Ewángelii. Jest to go odmienić według was; albowiem iest to zaniechać iawnych spraw grzechowych. Ale iestże to zaniechać sposobienia się do grzechu y okazyi do grzechu? To iednak iest czego potrzeba zaniechać według Ewangelii.

Bo z tym wszystkim ow nowy stan tak spokoyny, w ktorym żyć chcesz, wychodząc z twych nieprawości; owe umiarkowanie, ktore chcesz uczynić między życiem ladaiakim, ktorego czuiesz niebespieczeństwo, y między życiem usiłuią-

cym

cym o doſkonałość, ktorego ſię lękaſz oſtrości; owe uroione ſobie połączenie świata z Bogiem: nie ieſtże to oweż ſame życie gnuśne y roſkoſzne, ktore cię niegdyś wprowadziło w nieprawości? Takowe życie gnuśne w piętnaſtu lub w dwudzieſtu lat, było ſzkopułem na twoią niewinność: a we czterdzieſtu lub w pięciudzieſiąt lat nie będzie ſzkopułem na twoią pokutę? Powiadaſz, żeś na ten czas był młody, y że zbywanie ci na doświadczeniu wplątało cię w rozwiozłości świata, ktory ieſzcze dla ciebie był nowy: teraz záś kiedy iuż maſz więcey lat y doświadczeniá, ſame przypomnienie ſobie twey przeſzłey roſpuſty przywiedzie cię do powtornego w nią wpadnienia. To ſię będzie działo u ciebie. Bog też z ſtrony ſwoiey co uczyni? Pierwſza twoia gnuſność nie podobała mu ſię, tak dalece, że áż ściągnełá ná cię odcięcie ci łaſk iego, y puſzczenie ſerca twego za namiętnościami twemi. A czyliż ten drugi powrot gnuſności mniey mu ſię nie podobać będzie? czyliż cię będzie czynił mniey godnym gniewu iego, po tylu powtorzonych upadkach y prze-

nie-

niewierzeniach ſię? Z niewinności wpadłeś w gnuſność; a z gnuſności wpadłeś w nieprawość. Teraz z pokuty znowu wpadaſz w gnuſność: nie wpadnieſzże znowu y w nieprawość? Gnuſność w niewinności przywiodła cię do nieprawości. Do czegoż cię nie ma przywieść gnuſność w pokucie, ieżeli tylko nie do gardzenia pokutą y nie do zatwardziałości? Prawdá, żeś tyle przewiodł na ſobie, żeś na koniec wybrnoł z owey wyuzdaney roſpuſty; ieſt to wiele: ale przyſzedłżeś do cnoty? Zſtąpić z drogi ſzerokiey, ktorą ſię ſzło na zgubę, nie ieſt to wniść na drogę ciaſną, ktora iedyna ieſt na doyście zbawienia. Zſzedłſzy z niey przez grzech, nie powraca ſię na nią tylko przez pokutę: oziembłość zaś nie ieſt pokutą: ieſt tylko bliſką ſpoſobnością do grzechu y do powtornego w grzech wpadnienia.

Rzeczecie mi, że potrzeba mieć przecie iaki wzgląd ná ułomność ludzką. Ale czyliżem ia go powinien mieć więcey niżeli Swięty Paweł? Był on Oycem wezwanych do wiary Chrześciáńſkiey Pogan. Poglądał on na nich w tym ſtanie

nie iako na słabe dzieci, y ktorzyby powinni byli być rządzeni z przebaczaniem y z miłością, w ich usiłowaniach o zgładzenie ich grzechow, y o wykorzenienie nałogow dawnego ich bałwochwalstwa. Coż on im mowi? (a) *Humanum dico propter infirmitatem carnis vestræ.* Moi bracia, mowił on do Rzymian: Mowię ia wám iako człowiek y iako ludziom, dogadzaiąc słabości ciała waszego. Jakież to dogadzanie? Oto takie: *Sicut enim exhibuistis membra vestra servire immunditiæ ad iniquitatem; ita nunc exhibete membra vestra servire justitiæ in sanctificationem.* Jakoście obracáli ciało y zmysły wasze na służbę bezecności, ku grzeszeniu; tak też obracáycie ie teraz na służbę sprawiedliwości, ku ich poświęceniu: *Sicut enim exhibuistis ... ita nunc exhibete.* Niechay wasz stan przeszły będzie za prawidło y za miarę waszego stanu nowego. Niechay też same rzeczy, ktore wam służyły do grzechu, służą wam teraz do cnoty. Niechay podobna gorącość, iaká was niesła do świata, niesie wás teraz do Boga. A iest to, mowi Swięty Paweł, obchodzić się

z wa-

(a) *Rom:* 16. 18.

z wami z pobłażaniem: *Humanum dico.* Bo gdybym wam chciał mowić, iak słuszna y iak się ściśle należy, tedybym wam mowił, żeście powinni być daleko inaczey gorliwsi o dobre, niżeliście byli o złe: bo na ten czas służyliście sobie y światu; miasto tego co teraz służycie Bogu, ktory to Pan daleko iest inakszy. Kiedy tedy nie domágam się od was tylko rowney odwagi y gorącości; przebáczam słabości ludzkiey, y dużo spuszczam z słuszności prawa, ktore ma Bog na wás: *Humanum dico propter infirmitatem carnis.* Oto duch Swiętego Pawła, iego folgowanie y iego oglądánie się na ułomność naszą.

Na coż więc uskarżacie się? Oto nakazuią wam post, wy zaś lubicie wasze zdrowie, ktoremuby on mogł szkodzić. A lubiliżeście ie, kiedyście ie podawali w niebespieczeństwo przez tyle szkaradnych zbytkow? Szafowaliście nim na ten czas przez niebaczne wylanie się na roskoszy. Zaniechaycież go teraz przez sprawiedliwe poświęcenie go powinnościom pokuty. Obowiązuią was, żebyście się rozstali z gorszącemi przyiaciołami, ktorzy

was podaią w niesławę; wy zaś nie możecie na to przystać, żebyście kiedy odstąpili przyiacioł waszych. A iak ich wielu porzuciliście z szczerego podeyźrzenia y dla podłych interessow, z wymysłow, z wyniosłości; z zázdrości? Opuśćcież y tych z miłości waszego zbawienia y waszego dobrego imienia. Przepisuią wam iałmużnę; wasze záś dostatki trzymaią się waszego serca. A trzymałyż się go, kiedyście ie rozprászali na glupie kosżty, na biesiady, mody, y gromady służących? Rozsypuycież ie teraz w ręce tych, ktorym zbywa na wszystkim, y ktorzy nie maią inszey maiętności oprocz uczynności ludzi bogatych. Zalecaią wam modlitwę, iako daninę winną Bogu; wy liczycie iey momenta, y podczas niey umieracie z utesknienia. A liczyliżeście godziny strawione ná próżnych rozmowach, na rozrywkach, nocy na tańcach y grach? Wszystko to nic u was było dla świata: czyliż słuszna, żebyście nic nie łożyli dla Boga? *Sicut exhibuistis ... ita nunc exhibete servire justitiæ.*

A kiedy do tego przvidzieśz, moy miły Sluchaczu, będzie można mowić, żeś

iuż odmienił obyczaie y życie. Aż dotąd zaś tenże sam iesteś, y niceś się nie odmienił: aż dotąd nie będziesz miał pokoiu. Nie będzie to do ciebie rzeczono: *Vade in pace:* Podź w pokoiu. Do samych to tylko pokutuiących, naśladowcow Magdaleny ta mowá. Jle do ciebie, ktory iey nie naśladuiesz, śmiały grzeszniku, á nikczemny pokutniku; ty w twoiey gnusności samego tylko pomięszania y nieuspokoienia doznawać będziesz. Zaćmione sumnienie twoie w tysiączne wprawi cię biedzeniá się. Po wszystkie chwile, same tylko będą ubespieczania się y niepewności; same tylko nowe co raz usilności y nowe na umyśle upadania. Będziesz chciał, y iuż nie będziesz chciał. Będziesz miał nadzieię, y iuż będziesz bez nadziei. Będziesz się zbliżał do Boga, y będziesz czuł rękę iego niby zastawiaiącą się twemu zbliżeniu się. Będziesz znowu obracał oczy twoie do świata, y będziesz się czuł odwracánym od niego przez ucisłki sumnienia twego. Będziesz przebudzany przez pomnienie na nieprawości twoie, y tak nie doznasz pokoiu pokuty. Będziesz tu chciał nadstawić nádzieią w miłosierdziu y we Krwi Zbawicielá twe-

go;

go; ale uyźrzyſz ſię truchleiącym od lękania ſię ſprawiedliwości iego. Według tego iako będzieſz wzraſtał w lata, będzieſz miał nieukontentowanie widzieć ſię wzraſtaiącym też w gnuſność przez ſłabość wieku; a oraz widzieć wzraſtaiące twoie ſumnieniá uciſki y twoie lękania ſię, przez owe nieznaczne pomykanie ſię lat twoich ku nieuchronnemu trybunałowi twego wiecznego Sędziego. Tamże, moi mili Brácia, tamże znaydziemy ow pokoy, z ktorego nas gnuſność naſza wyzuła za życia? Bynaymniey, nie maſz pokoiu dla niezbożnych: powiedział to Prorok. Ze zaś nie maſz pokoiu dla gnuśnych, powieda to wam doświadczenie. Nie maſz pokoiu tylko w niewinności: ſzczęśliwy, kto iey mogł dochować. Albo w gorącey pokucie: ſzczęśliwy, kto ſię iey może chwycić! Prośmy do niey o łaſkę, y niczego nie zapominaymy na iey otrzymanie. *Amen.*



KA-

KAZANIE

Na PIATEK po PIATEY NIEDZIELI w POST.

O wielkiey potrzebie zbawieniá.

Collegerunt Pontifices & Pharisæi concilium & dicebant: quid facimus? quia hic homo multa signa facit ... & venient Romani, & tollent nostrum locum & gentem. Joan: 11.

Zebrali naywyżſi Kaplani y Faryzeuſzowie radę y mowili: coż czyniemy? oto ten człowiek wiele cudow czyni ... Przyidą Rzymianie, y wezmą mieyſce naſze y naſz narod.

Nayiaśnieyſzy Panie.

CO tylko ieſt znacznieyſzych dla ſwey umieiętności y możności oſob w Rzeczypoſpolitey Zydowſkiey, wſzyſtkie znayduią ſię zgromadzone ná radę w iednym z naywiękſzych intereſſie. Idzie tam rzecz o beſpieczeńſtwo narodu, blíſkiego wielkich rozruchow z przyczyny zbiegania ſię licznego ludu do Chryſtuſa, w miaſtach, w polach, a nawet y na puſtyniach. Tak gęſte y tak wolne kupienie ſię ludzi może, mowią oni,

ſtać

ſtać ſię podeyźrzane Rzymianom, wzbudzić w nich obawianie ſię, y zdáwać ſię im początkiem y naſieniem buntu, za tym ściągnoć ich woyſka na ziemię Judzką, y na koniec ſprawić zburzenie miáſta y narodu: *Venient Romani, & tollent noſtrum locum & gentem.*

Coż za obwarowanie ſię przeciwko niebeſpieczeńſtwu tak ſtraſzne okoliczności pociągaiącemu za ſobą? Oto trzeba uprzątnoć iego przyczynę, odeymuiąc życie Chryſtuſowi: *Expedit, ut moriatur.* Tuż za poſtanowieniem naſtępuie y wykonanie. Chryſtuſa na śmierć podano. Ale coż ſię ſtało? Przyſzli Rzymianie, zburzyli miaſto, ſpalili Kościoł, wycieli ludzi, a oſtatek zabrali w niewolą. Też to ieſt powodzenie roſtropności światowey y mądrych obrád tylu przezornych na doſtoieńſtwa wyſadzonych oſob? Te, MCi Panowie; y to ieſt, co ſię dzieie záwżdy, kiedy tylko zakłada ſię ſobie koniec, albo ſzuká ſię śrzodkow na przyiście do niego, dogadzaiąc namiętnościom ſwoim.

Nayglownieyſzy koniec y prawdziwy interes Zydow był ten, żeby było utrzymać chwałę ich pańſtwa; a ta chwa-

łá, według ich Prorokow, była przywiązana do przyyścia Messyaſza; y ow tak iuż wſławiony JEZUS, ſprawił te o ſobie mniemanie, że był Messyaſzem. Potrzeba tedy było dla przyyścia do tego należytego końca chwały y utrzymania Páńſtwa poradzić ſię Prorokow, roztrząſnoć cuda, otworzyć oczy na prawdę Chryſtuſowego posłania od Boga, y poyść za nim ze wſzyſtkim ludem: a przez te ſprawiedliwe śrzodki nie tylko by ſię byli nie podali w podeyźrzenie u Rzymian, aleby ieſzcze oddali byli cześć powinną Bogu, nic nie uwłocząc Ceſarzowi z iego czci, ktorey ſię mogł od nich domagać.

Aleź oni miaſto przywiązywania ſię do prawdziwych reguł roſtropności, iedynie idą za ſwemi namiętnościami; za fundament y początek ſwych obrad kłádą nienawiść, ktorą maią ku Chryſtuſowi; zazdrość, ktorą w nich wzbudzaią iego cuda; y pychę, ktora w nich ſprawuie pogardę iego uboſtwa. Dziwowaćże ſię tu, że na tak omylnym fundamencie ſtanowią konkluzyą tak przeciwną naywiękſzemu ich intereſſowi, y tak ſzkodli-

wą ich Rzeczypoſpolitey? *Expedit, ut moriatur.*

Z tego przykładu, MCi Panowie, coż za nauka? Ale cżyliż ia tu przychodzę náucząć was reguł roſtropności ściągaiącey ſię do rządu domowego, albo do rządzenia Pańſtwami, albo do rządzenia ſię w pożyciu publicznym? Atoli rzecz to ieſt doſyć wiadoma, że pierwſza z tych reguł ieſt, przenoſić zawżdy interes głowny y przewyżſzaiący, nád wſzyſtkie inne intereſſa na pozor tylko y pomnieyſze. Przyſtoſuymy tę naukę do iakiey materyi zacnieyſzy, y godnieyſzey tego świętego mieyſcá. Chcę iá was nauczać roſtropności Swiętych Pańſkich. Wpoycie tedy to ſobie w umyſł, że wáſz głowny interes, waſza potrzeba y waſz náywyżſzy koniec ieſt waſze zbawienie; a za tym trzeba ie przenoſić wcale powſzechnie nad wſzyſtkie inne waſze intereſſa, nad wſzyſtkie inne waſze potrzeby.

Zawieraiąc rzecz we trzech słowach: zbawienie ieſt intereſſem wſzyſtkich wieków, intereſſem całego życia, intereſſem káżdego momentu. Jeżeli te trzy uwagi nie przekonywaią was o wielkiey po-

trze-

trzebie zbawienia; albo ieżeli te przekonanie nie przywięzuie do niego waſzego ſerca; na co mi ſię zda przepowiadać wam inſze prawdy Chrześciańſkie? y na co ſię wam zda być Chrześcianami? Nie ieſteśmy bowiem Chrześcianámi, mowi Swięty Auguſtyn, tylko dla wieku przyſzłego, to ieſt, dla zbawienia. Podnieśmyż tedy oczy naſze nad wiek teraznieyſzy, y prośmy Boga, żeby nas oświecił względem intereſſu naſzego wiecznego. *Ave MARIA.*

CZĘSC PIERWSZA.

LUbo nas Bog ſtworzył dla ſwoiey chwały, żebyśmy go poznawali y iego kochali: ponieważ iednak y na to nas ſtworzył, żebyśmy chwaląc go, przyſzli do uczeſtnictwa iego chwały, y zoſtáwáli z nim w wiecznym ſzczęściu: prawdziwie y gruntownie to ſię mowić może, że cokolwiek on dla nas czynił w poprzedzaiącey wieczności, y po wſzyſtkie wieki przeſzłe, cokolwiek dla nas czynić ma w wieczności przyſzłey y po wſzyſtkie wieki náſtępuiące; nic ſię nie działo

y dziać nie będzie, tylko dla naſzego własnego zbawienia; a za tym że zbawienie naſze ieſt intereſſem y ſpráwą wſzyſtkich wiekow.

Pomknoiymy naprzod oczy naſze za przeſzłe wieki. Co Bog dla nas czynił? Swięty Paweł często to ſtawiał przed oczy pierwſzym Chrześcianom, nie przykrzmy ſobie, tego posłuchać. Przed wſzyſtkiemi wiekami, mowi on, przed uſtanowieniem y ſtworzeniem świata: *Ante conſtitutionem mundi*: Już nas Bog wtedy obrał: *Elegit nos:* Na cożʔ nie żebyśmy byli Xiążętami ani Krolami; ale poprzedzaiąc wſzyſtką inną godność, żebyśmy byli Swiętemi: [a] *Elegit nos, ut eſſemus Sancti.* O! dziwna dobroci Boga! Jeſzcze świat nie był, á iuż Bog myślał o nas! Bog był ſam, a Bog myślał o nas! ieſz ześmy nie odebrali byli życia, a Bog myślał o naſzym zbawieniu.

Gdy iuż umyślił ſtworzyć ten świat widomy, zaczoł dzieło ſwoie od ſtworzenia Nieba, ktore nam gotował na krolestwo y na termin zbawienia: (b) *Paratum vobis regnum à conſtitutione mundi.* A

dopie-

[a] *Ephes: 1. 4.* [b] *Matth: 28. 34.*

dopiero to po ſtworzeniu tego kroleſtwa niebieſkiego przyłożył wſzechmocności ſwoiey do ſtworzenia inſzych dobr, ktore świat napełniaią. To zaś wſzyſtko na przyozdobienie człowiekowi doczeſnego iego mięſzkania, y na ſłużenie mu za drogę do Nieba. *Omnia enim noſtra ſunt*, mowi Swięty Paweł, (a) *Sive mundus, ſive vita, ſive præſentia, ſive futura.*

A że to przewidział Bog, że będąc człowiek urodzony wolnym y panem woli ſwoiey, miał podpadać niebeſpieczeńſtwu zgrzeſzenia y ſtania ſię przez grzech niegodnym tego kroleſtwa; tedy na to poſtanowił piekło wieczne, żeby przywiązał człowieka do ſtarania ſię o ſwoie zbawienie, przynaymniey przez boiaźń karania. Piekło tedy nie ieſt właściwie poſtanowione tylko ſzczerym umyſłem zbawienia naſzego.

Aże Bog widział, że ten grzeſzny człowiek nie byłby zdolny ſam przez ſię uſtrzedz ſię piekła, y wydobyć ſię z ſwego grzechu: tedy zaraz náznaczył mu Wybawiciela, Zbawiciela, ſwegoż właſnego Syna, ktory ſię ofiarował na śmierć dla

[a] 1. Cor: 3. 22.

dla zbawienia wſzyſtkich ludzi: (a) *Qui dedit ſemetipſum in redemptionem pro omnibus.* Wſzyſtko tedy, cokolwiek Bog, wzgląd máiąc na nas, czynił przed wſzyſtkiemi wieki y po wſzyſtkie przeſzłe wieki, nic inſzego nie było, tylko gotować nam zbawienie, y nas przygotowywać do zbawienia.

Za tą pierwſzą uwagą, o iakie podziwienie powinno opanować rozum Chrześciańſki! kiedy uważa, że Bog, taki, iakim go nam rozum y wiara ſtawia, dobył z iedynego nic człowieka, takiego, iakim go być znamy; aby go wyniosł aż do tronu chwały ſwoiey, y przybrał za towarzyſza ſzczęścia ſwego. Zdumiał ſię Job, wpadłſzy w tę myśl, y wołał: Coż to ieſt człowiek, o wielki Boże! że go do tey doſtoyności wynoſiſz? (b) *Quid eſt homo, quia magnificas eum?* Ba coż to ieſt człowiek, przydawał on, że uniżaſz ſerce twoie áż do niego; że ſię z nim iednoczyſz; że zakładaſz ukontentowanie twoie w kochaniu go, w zoſtawaniu kochanym od niego y w czynieniu tego kochania trwałym na całą wieczność? *Quid*

appo-

[a] 1. Tim: 2. 4. [b] Job 7. 17.

apponis erga eum cor tuum? O co to za przyczyna do dziwowania śię! Ale o co to za przyczyna do zdumiewania śię! że człowiek będąc napoiony tą prawdą, y przekonany przez ſwoią wiarę, że ieſt naznaczony do Boga, aby był ſzczęśliwym tymże ſamym ſzczęściem co Bog; mruży oczy ſwoie na te ſzczęście, y ma ſobie za przykrość tę ſzczęśliwość wieczną y te oſiągnienie Boga! Ale o co za przyczyna do wſtydu! że zapominaiąc y zaniedbywaiąc tego dobra, ktore nam ieſt nagotowane przed wſzyſtkiemi innemi dobrami świata; przywięzuiemy ſerce y ſtarania naſze do wſzyſtkich owych podłych dobr, ktore nie ſą nas godne; do owych to czci y uciech ziemſkich, krotko mowiąc, do wſzyſtkiego tego, co tylko może nas odwrocić od zbawienia, y przywieść do utraty Boga! Nie potrzebaż na to zawołać? O co to ieſt człowiek, y co iego za przewrotność! *Quid eſt homo, quia magnificas eum?*

Sarka śię, gdy śię czaſem widzi Monarchę iakiego, obieraiącego ſobie fawo-ryta z między naypodleyſzych poddanych ſwoich, daiącego mu naywiękſzy

przy-

przyſtęp do ſiebie, obſypuiącego go honorami y dobrodzieyſtwy, y dzielącego ſię z nim ſłodyczami y korzyściami nayWyżſzey doſtoyności. Ale iako ſię nie wzburza złość, gdy ſię widzi owego faworyta wcale niezaſłużonego, oddaiącego niewdzięcznością za wylane na ſię łaſki, przykrzącego ſobie w ſprzyianiu ſwego Monarchy, y ſzydzącego z iego przychylności z uraźliwą pogardą? Otoż cokolwiek wam przyidzie na myśl przeciwko temu ládaiakiemu poddanemu, mowcie toż ſamo przeciwko ſobie ſamym. Ach! myćto ieſteśmy temi faworytámi, bez wdzięczności y bez ſerca, rownie iako też bez wſzelkich zaſług. Myśli o nas ten dobroczynny y uprzedzaiący Bog; my ani o nim pomyślim. On myśli o nas od wieczności; my o nim zapominamy całe życie. On nas przyſpoſabia ſobie za ſynow, y przybiera za dziedzicow; my o iego dziedzictwo nie dbamy.

Poſłuchay Niebo, y ty ziemio, mowi on przez Proroka Jzaiaſza. Wypielęgnowałem ſynow, wynioſłem ſynow: a iak wyſoko wynioſłem ich? aż do Nieba, aż

do

do mnie ſamego: *Filios enutrivi & exaltavi.* A oto dzieci moie mną gardzą. Jzrael mię nie zna. Znać mię niechce. Nie ma rozumu, nie ma uwági na interes zbawienia ſwego. [a] *Jſràël me non cognovit; populus meus non intellexit.* Ach! ieżeli nie mácie tyle rozumu, żebyście to poznali, że zbawienie ieſt intereſſem y ſprawą wſzyſtkich wiekow, ile do tego, co ſię działo po wſzyſtkie wieki przeſzłe: czyliż możecie nie poznawać tego, przynáymniey ile do tego, co ſię dziać będzie po wſzyſtkie wieki przyſzłe?

Na czym wy ie przepędzać bedziecie? na iedney z tych dwoch zábawie. Albo na zażywaniu ſzczęśliwości zbawienia, albo na opłakiwaniu iego utraty. To waſza zábawa na cáłą wieczność. Nie ieſtże to ſprawą y intereſſem wſzyſtkich wiekow? Y czyliż ta druga uwaga pozwala wam o tym wątpić?

Odziedziczyć wiecznie ſzczęśliwość nieograniczoną y niezmierną, wniść w radość Pańſką, żeby iuż z niey nigdy nie wyniść: to to ieſt, co nam założono za nadgrodę trudow naſzych. Ey! moi Bracia,

(a) *Jſaiæ* 1. 2.

cia, małeż tu słuszności przestrzeganie u Pana Boga naszego! Przez iakąż pracę możemy sobie zasłużyć na nadgrodę bez końca? Jeżeli powinno być nieiakie stosowanie się pracy do nadgrody, tedy nadgroda bez końca nie powinna się otrzymywać tylko przez pracę bez końca [a] *Æterna requies æternô labore rectè emitur.* Zadziwcie się, mowi Swięty Augustyn, na miłosierdzie Boskie. Gdyby się on od nas domagał wieczności pracy, kiedyżbyśmy mogli przyiść do nádgrody wieczney? Chciał tedy, ten pełny szczodrobliwości Bog, żeby nasza praca miała koniec, a żeby nasza nadgroda była bez końca. Kontentuie się on pracą tak krotką, iáko życie nasze; a gotuie nám w Niebie nadgrodę tak daleko zachodzącą iako życie iego, y tak długą iak wieczność. Jakoż tedy możemy znieść na sobie naszą niewdzięczność, y wymowić naszą gnuśność? Ta praca tak lekka, tak krotka, tak wielką nadgrodę za sobą ciągnąca, przestrasza nasze zmysły y umysły: iey się wzdrygamy: niechcemy się schylić na podniesienie tey korony po-

rzu-

[a] *In Psal: 93. num: 24.*

rzuconey, że tak rzekę, przed nogami naſzemi. O korono Błogosławionych! korono radości y ukontentowánia! korono nieśmiertelności! Ciebieżbym miał odziedziczyć, nie zasłużywſzy na cię, nie pragnowſzy cię, nie myśliwſzy o tobie? Ey coż takiego, MCi Panowie! łoży ſię ſwoie dobrá, ſwoią krew nawet, żeby ſię przyſzło do owych błahych honorow, ktore świat zdradzaiący rozdaie ſynom ſwoim. Samażby tylko korona zbawienia miała być takowa, ktoraby nas nic koſztować nie miała.

Odpowiedźcie mi ſzczerze. Gdybyście wy teraz tak gnuśno, tak źle robili na waſzą fortunę, iak na waſze zbawienie; iakiebyście mieyſce mieli na świecie? Do czegobyście przyſzli? W iakimbyście nie byli zapomnieniu? Ach! o ſzczęście doczeſne tak ſię ſtaracie, a na interes wſzyſtkich wiekow lat dwadzieścia y trzydzieści ſpicie? Ockniecie ſię wy na koniec, ale, iako mowi Prorok, na waſzą hańbę y nieſzczęście: (a) *Evigilabunt in opprobrium, ut videant ſemper.* Ockniecie ſię, żebyście widzieli zawżdy, czę-

[a] *Dan:* 12. 2.

czegoście niechcieli dobrze widzieć: to iest, wielkość y ſzacunek dobra, ktoreście utracili. Na żałowaniu tey ſtraty wieki y wieczność całą trawić będziecie: *Evigilabunt, ut videant ſemper.*

O co tam za żal! mogłem pozyſkáć moie zbawienie; miałem do tego ſpoſoby: rozum, ſerce, ciało przy zupełney ſile y zdrowiu. Miałem do tego rożne okazye: tyſiąc rozmaitych widokow uczynności, cierpliwości y wſzelakich cnot. Miałem do tego czas: co ſię lat przepędziło na nieprawości, albo przynaymniey na prożnowaniu! Miałem do tego natchnienia: co oświeceń, uciſkow, łaſk od Boga; co przykładow, namow, rad od ludzi? Mogłem tedy pozyſkać moie zbawienie: a nie chciałem go pozyſkać. Pragnołem go, umyśliłem ſię o nie ſtarać, poczyniłem na to obietnice, poczyniłem oſnowy: zaczołem iuż, w kroczyłem nieco: uczyniłem pozor, iakobym go chciał, a nie chciałem go. A chciałem wcale y zacięto wſzyſtkiego, co mię od niego odwracało. O co tam za żál! ba co za roſpacz! O to to rzecz ieſt, gdy ſię wam mowi o zbawie-

wie-

wienie. Jeſtże co godnieyſzego waſzych uwag y waſzych zabiegow?

Było to celem zabiegow y uwag Swiętego Ambrożego. Poglądał on na ſiebie zoſtaiącego tu na ziemi iako na iedney wielkiey drodze kończącey ſię dwoma wielkiemi przepaściami; to ieſt, wiecznością ſzczęścia y wiecznością nędzy. Potrzebá koniecznie, mowił on, żebym wpadł w iednę z tych dwoch przepáści, lub w tę lub w ową wieczność: *In hanc vel illam æternitatem cadam, neceſſe eſt.* Nie maſz śrzodku, nie maſz wybiegu; trzeba ſobie obrać iednę ſtronę, trzeba na iedną ſtronę przyſtać. Jeżeli możecie zaſtanowić ſię między niemi dwoma, zaſtanowcie ſię, ſtańcie tu gdzie ieſteście; gdzie ieſteście tak kontenci: przeſzkodźcie upływaniu czaſu. Ale ieżeli przeciw wſzyſtkim wáſzym uſilnościom czas y lata ciągną was za ſobą, będziecież tak niebacznemi, żebyście mrużyli oczy na te niebeſpieczeńſtwo? Wieczność ſzczęśliwa, wieczność nieſzczęśliwa; Niebo albo piekło, ſąż wam oboie zarowno? O przedziwne ſprzeciwianie ſię ſobie człowieka w ſwych poſtę-

pkach!

pkach! Jest on tak pilny w nieopuszczaniu innych przyzwoitych mu ostrożności. Na puszczenie się w podroż, uważa iaká iest chwila czásowa: na pożyteczne obrocenie swych pieniędzy, upatruie dla siebie wszelkiego bespieczeństwa: zawżdy się chwyta tego, co iest bespiecznieyszego: w naymnieyszych swych interessach niczego niechce powierzyć tresunkowi. A w interessie tyczącym się wieczności, w sprawie wszystkich wiekow wszystko spuszcza na tresunek. W tym on bez ostrożności, bez uwagi, bez obawiania się, bez poruszenia. Czytam kroniki czyli opisania wiekow przeszłych. Ustawiczne tam ciągnienie się potaiemnego knowánia, zabiegow, związkow, ugod, woyn, odmian w páństwach: trony powywracane, krolestwa poobcinane, narody poprzenoszone, imiona poczynione nieśmiertelnemi przez podchlebstwo śmiertelnych. W tym wszystkim iestże co, iaka część, iakie mieysce, dla interessu wszystkich wiekow? Narody y Krolowie utrzymali swoie domagania się y swoie práwa, obronili swych kraiow, rozszerzyli swoie panowanie y swoią sławę.

Tyle rozruchow, tyle usilności y tyle krwi rozlaney, dla iednego prożnego dymu! dla iednego zagonu ziemi! Co też oni uczynili ná pozyskanie Nieba? Nabyli nieśmiertelności w mniemaniu ludzkim; a nabyliż iey u Boga? Z tym wszystkim iednak dla tego tylko byli ludźmi, y panami, y poddanemi, y wszystkim tym, czym byli. Albowiem sprawa ta y interes wszystkich wiekow, iest też sprawą y interessem całego życia. Obáczycie to w drugim punkcie.

CZĘSC DRUGA.

DAwszy nam Bog mieysce na świecie z sposobami do robienia na zbawienie, zdaie się, że nam powiedział to, co tám ow Krol w przypowieści Ewangeliczney mowił do sług swoich, powierzaiąc im swych pieniędzy do robienia niemi: kupczcie, handluycie, robcie, poki aż nie przyidę z domaganiem się rachunku: (a) *Negotiámini dum venio.* Jest to tedy powszechná zabawa dla ludzi w tym życiu, robić złożonemi w sobie darami

(a) *Luc.* 19. 13.

rami Pana Boga na iego chwałę y na ſwoie zbawienie: *Negotiamini.* Sprawa tedy y interes zbawienia ieſt prawdziwie ſprawą y intereſſem całego życia.

Tym czaſem każdy wiek życia wynayduie ſobie oſobną zábawę, przeciwną wcale ſtaraniu ſię o zbawienie. Młodość zabawiá ſię ſwemi roſkoſzami; wiek doyźrzały ſwemi intereſſami; ſtarość ſwemi ſłabościami. W młodym wieku mowi ſię: ieſzcze to nie czas myślić o mym zbawieniu. W doyźrzałych latach mowi ſię: nie mam na to czáſu. Przy ſchyłku życia mowi ſię: iuż czas nie potemu. Z tym wſzyſtkim iednak zbawienie ieſt intereſſem y ſprawą każdego wieku życia.

Powinno ſię o nim myślić w młodym wieku, poświęcaiąc roſkoſzy dla zbawienia. Powinno ſię o nim myślić w doyźrzałych latach, ſtoſuiąc intereſſa do zbawienia. Powinno ſię o nim myślić przy ſchyłku życia, wypłacaiąc ſię przez ſwoie ſłabości za poſtępki przeciwne zbawieniu. Jnaczey wſzyſtkie lata życia nie ſą tylko iedynym kłopotow y nedz powiązaniem, ktore ſię kończy nieſzczęśliwością wieczną.

I. Co to chce znaczyć Salomon, kiedy nam przed oczy ſtawia mądrość wołaiącą na publicznym mieyſcu: Dzieci, pokiż lubić będziecie dziecińſtwo? Pokiż, nierozumni, ſzukać będziecie tego, co wam ſzkodzi? Pokiż, nierozeznani, brzydzić ſię będziecie umieiętnością? [a] *Uſquequo parvuli diligitis infantiam: & ſtulti noxia cupient: & imprudentes odibunt ſcientiam?* Coż to tá za umieiętność, ieżeli nie umieiętność zbawienia, bez ktorey, wſzyſtko, cokolwiek ſię umi y czyni, iedynym ieſt dziecińſtwem, głupſtwem y nędzą? Przeto też ieſt to pierwſzá nauka, ktorą Bog uprzedza naſz rozum, tak przez nauczania rodzicow naſzych, iako też przez taiemne naſze poczuwánia ſię do wſtydu y wſtrzemięźliwości, ktore nam więc daią poznawać ukryte złe pod ponętą roſkoſzy.

Ta roſkoſz, mili Słuchacze, ieſt pierwſzą trucizną niewinności. Ledwie cośmy nadſtawili uchá na głos mądrości Boſkiey, żaraz ſłyſzeliśmy około ſiebie głoſy ſynow świata wzywaiące nas do roſkoſzy. Podźcie z nami, mowią oni. (b)

(a) *Prover:* 1. 22. (b) *Ibid:* 1. 11.

Veni nobiſcum. Zażyimy ſłodyczy dobr teraznieyſzych, poki młodzi ieſteśmy. Uwięczaymy ſię kwieciem, pierwey niżeli zwiędnieie. To naſza cząſtka y ſzczęście; to cały interes młodości: (a) *Hæc eſt pars noſtra, & hæc eſt ſors.* Ale tudzież mądrość Boſka upatruiąca naſzego zbawienia, natęża ſwoie nalegania, dla zahartowania nas na ich łudzenia. Moy ſynu, nie wdaway ſię z niemi; nie ſłuchay ich; nie wierz ich podchlebſtwom: *Fili mi, ne acquieſcas eis ... ne ambules cum eis.*

Przypomniycież ſobie ow czas, grzeſznicy. Głos Boga y głos rozumu mowił wam, że zabawa młodości waſzey ieſt ſpoſobić ſię do zabaw lat dalſzych; a przez owe zabawy do zbawienia. Głos zaś bezrozumnego świata mowił wam, że to waſza rzecz uwięczać ſię rożami, y patrzyć ſwego ukontentowania: *Coronemus nos roſis.* Wyście mu uwierzyli. Wyście poglądali ná owe przyzwoite wam zábawy y na ſame zbawienie iáko na ſtaránia uprzykrzone. Wyście mowili: ieſzcze to nie czas o tym myślić:

czas

(a) Sap: 2. 9.

czas to zażycia uciech: *Coronemus nos rosis.* Do czegożeście przyszli? Ciż sami zwodziciele, ktorzy zrazu nie mowili wam tylko o uwięczaniu się rożami, do iakich was potym uciech wzywali? ná co was nie podwodzili? Nie boymy się niczego; mowili wam; nie przebáczaymy nikomu; uciemiężaymy niewinnych, wdowy, sieroty; niech tylko moc y gwałt prawem naszym będzie: (a) *Sit fortitudo nostra lex justitiæ.* Nigdybyście byli temu nie wierzyli, żeby było tak łatwo przechodzić od wesołości do niewstydu; a od lubieżnych roskoszy do niesprawiedliwości y do wściekłości. Zwyczayne to takie co raz daley postępowanie. Ledwo co się zákosztowało roskoszy, iużci przychodzi do upoienia się. Traci się boiaźń, y wstyd, y oglądanie się na iakieżkolwiek obowiązki. Ciało rospieszczone przez roskosz staie się niezdolne do prac zwyczaynych w życiu. Rozum zanurzony w zmyślnościach nie przyimuie nauk y uwag potrzebnych. Serce opanowane od podłych żądz nie wzrusza się do wielkich rzeczy: y nie tylko iest

S2 nie-

(a) *Sap:* 2. 11.

nieczułe ná chwałę przyfzłego życia, ale nawet porzuca wfzyftkie ftaranie o honor życia terazniey fzego. Takowe fą poftępowania y powodzenia człowieka młodego, ktory rozumi fię być w wieku rofkofzy.

Czegoż trzeba było ná powściągnienie ślepey fkwapliwości tego wieku y na wftrzymywanie go w iego fkłonności? [a] *In quo corrigit adolefcentior viam fuam?* Jedyny na to był fpofob, mowi Dawid, zachowywać nauki mądrości y prawdy tyczące fię zbawienia: *In cuftodiendo fermones tuos.* To tedy było zabawą, fprawą y intereffem młodości. Y że fię tego zániedbało, fromota y rozwiozłość naybezecnieyfzych namietności rozchodzi fię na całe życie.

II. Wnidźcie bowiem w wiek ftateczny; wiek to, iak mowią, intereffow: więc przyłożcie fię tam do intereffow przy owych wáfzych nawyknieniach do rofkofzy. Trzeba pomyślić o gofpodarftwie, trzeba fię ftarać o poftanowienie, trzeba zacząć robić na fortune: to bowiem ieft celem wafzych zabiegow: to fą intereffá światowe. A ieftże to przy-

zwo-

(a) *Pfal:* 118. 9.

zwoitym ſpoſobem do otrzymania w tym pożądanego ſkutku, że ſię przepędziło młodość na ſłużeniu roſkoſzy? w prożnowaniu, w niewiadomości y w zaniedbaniu wſzyſtkich waſzych powinności: że ſię napełniło ſerce nałogami ladaiakiemi, y przeciwnemi wſzyſtkim cnotom, ktorych tylko potrzebuie życie z ludźmi uczciwe y dobra poſpolitego przeſtrzegaiące?

A choćbyś też był y panem ſerca twego, tak dalece, żebyś odſtąpił na ow czas twych roſkoſzy, kwoli zamyſłom o ſzczęściu twoim: czyliż to rzecz łatwa przyiść do pozyſkania fortuny ſtałey y zdolney uczynić cię ſzczęśliwym, zaniechawſzy ſtarania o zbawienie twoie? Nie wieſźże, że ſzczęście y zbawienie w ręku ſą iednegoż pana; a że ten pan, Bog ieſt. (a) Nie byłżeś w tym nigdy uwiadomiony: Że nie maſz mądrości, ani roſtropności, ani rady przeciwko Bogu? Że wſzelkie przedſięwzięcie ułożone przeciwko zámyſłom Boſkim y ſprawowane nie iego duchem, nie ieſt tylko ową źle roſpoczętą oſnową, ktora nie może wyniść tylko na ſzkodę ſwego robotnika? Że ci, co ſię czy-

(a) *Prov: 21. 30.*

czynią Krolami, Xiążętami, pánami, bogaczami przez samych siebie, (a) nie według woli Boskiey; mniemaiąc, że przez to obrocą ná się podziwienie, y napełnią domy swoie honorami y dostatkami, iedynie tylko wiatr sieią, a zbieraią nawałności? (b) *Ventum seminabunt, & turbinem metent.* To iednak mowią Prorocy, y dowodzą tego skutkami.

Nie będę ia wam przeczył, żeby nie miało być ludzi wyniosłych, łakomych, złośliwych, a ztym wszystkim szczęśliwych w swych przedsięwzięciach; ale z iak to wielą ucinkami sumnienia? A ieżeli ich nie czuią, tedy to z iak wielkiemi kłopotami, obawiániami się, zazdrościami? A ieżeli umieią ie połykać dla spokoynego zażywania słodyczy ich szczęścia; przynaymnieyż na iak długi czas? iak wiele żalow te słodyczy nie pociągaią, albo nie pociągną za sobą? Już nigdy szczęście nie iest szczęściem, kiedy go trzeba żałować, kiedy się go potrzeba wstydzić, kiedy się potrzeba wypłacać żalem y łzami z lichwy od fałszywego honoru y od omylnych uciech przeszłych.

Nie

(a) *Isaiæ 30. 1.* (b) *Osee 8. 1.*

Nie będę też wam mowił, żeby ci wſzyſcy, co myślą o ſwym zbawieniu, mieli mieć pomyślne powodzenie w omnowach ſzczęścia ſwego. Zbyt częſto trafia ſię widzieć, że y ludzie cnotliwi zawodzą ſię na ſwoich zamyſłach y wpadaią w utrapienia. Ale iako ci ludzie, ſzukaią Boga nadewſzyſtko, y przekładaią ſobie zbawienie nád ſwe ſzczeście y fortunę; tak mniey o to dbaią, że nie maią ſzczęścia, kiedy na nadgrodzenie ſobie za to maią Boga y zbawienie.

Y to to ieſt, co czyni zbawienie pierwſzym intereſſem y pierwſzym dobrem: że te może pocieſzyć człowieka cnotliwego choćby też w utracie całego świata; a że y świat cały nie może pocieſzyć grzeſzniká w utracie iego zbawienia.

Ale o! co grzeſznikow ponoſzą wraz te obydwie utraty, y utratę ich ſzczęścia y utratę ich zbawienia? W tey kondycyi kładźcie wſzyſtkich owych zuchwałych bogaczow, ktorych widziano y dobywaiących ſię z ziemi y powracaiących w ziemię: ktorzy wzbudzali tyle zazdrości, a potym wzbudzili tyle użalenia nad ſobą. Na iakich myślach y trudach nie

ze

zeszło ich życie, żeby było przywieść do skutku owe wielkie zamysły, ktore im ich chciwość y wyniosłość głupie okryślała; a ktore im pycha ich własna, álbo też ich dzieci; a ieszcze częściey ich trwonienie, ich rospusta albo też gnusność, psowały, y ieszcze w krotszym czasie, niżeli oni ie sobie ułożyli.

Już ia iestem tego zdania, że upadek y zniszczenie takowych fortun iedynie pochodzi z pogárdzeniá zbawieniem y z zapomnienia o nim. Bo gdyby ci ludzie, pierwey niżeli wnidą w interessa, stawiali sobie przed oczy interes ich zbawienia, iako regułę y prawidło swych interessow; gdyby mowili: Panie, potrzebna mi fortuna, potrzebne bogactwa; ale prawo twoie milsze mi niżeli miliony złota y srebra: [a] *Bonum est mihi lex oris tui super millia auri & argenti.* Nie iestże to rzecz pewná, że miłość zbawienia y prawa Bożego byłaby ich przywiodła do odcięcia wszystkiego tego, cokolwiek w ich sposobach zbogaceniá się y w zażywaniu ich bogactw, iest przeciwnego zbawieniu y prawu: iako to nie-
spra-

(a) Psal: 118. 72.

ſprawiedliwość, oſzukiwanie, lichwa, uciemiężanie, zbytki, wymyślne wygody, y wſzyſtkie inne wyſtępki, ktore na nich ściągneły z nienawiścią ludzką, przekleſtwo Boſkie.

Jak wielu bogaczow poniżonych muſzą teraz mowić w ſercu ſwoim, z owym tak źle ſławnym w dzieiach Machabeyſkich Krolem: w iákiey przepaści ſmutku, w iakim utrapieniu pogrążony ia teraz ieſtem, ia, ktorym ſię widział tak ſzczęśliwym y lubym w ſzczęściu moim? (a) *In quos fluctus triſtitiæ . . . qui jucundus eram & dilectus in poteſtate mea.* Ale też o iakich złości nie napopełniałem? Przeto też widzę ſię niemi zagnębionym: *Propterea invenerunt me mala iſta.*

Prożne to ſą uwagi na ten czas! Powinien on ie był czynić prędzey. Ale iako było o tym pomyślić na ten czas? Miał on dosyć innych intereſſow. A iakich? Potrzeba było rabować, ruynować y niſzczyć ludzi: potrzeba było ſzukać na to ſpoſobow, y one znaydować. Takowe ſtarania wſzyſtek iego czas zábierały. Nie miał go on na pomyślenie,

[a] 1. *Machab:* 6. 11.

nie, w co ſię iego bogactwa obrocić miały, kiedyby ie przyſzło opuścić przez śmierć; y w co ſię on ſám miał obrocić po ſwoiey śmierci. Te ſtaranie powinno było być dla niego bardziey pobudzaiące, bardziey ſię go tyczące y chwytaiące, niżeli iego doſtatki y roſkoſzy. O tym tedy on powinien był nayſzczerzey myśleć. Ow wiek powinien mu był być czaſem myśleniá raczey o ſwoim zbawieniu, niżeli o ktorymkolwiek innym intereſſie; z tym wſzyſtkim nie myślił on o nim.

III. Podobno on chciáł o tym myślić w ſtarości, ile w wieku przyzwoitſzym do tetrycznych uwag? To prawda; ale to wielkie nieſzczeście, że po owym mniemaniu, że w pierwſzych życia iego látach nie czas ieſzcze było myślić o ſwym zbawieniu: w dalſzych zaś latach że ſię nie miało czaſu myślić o nim: nic też nie ieſt zwyczaynieyſzego, iako mniemáć, że w ſwych oſtatnich latach iuż nie czas o nim myślić. Tym ſię ſobie głowę zaprząta, że ſtarość ieſt wiekiem ſłabości, w ktorym ſię iuż o nic nie dba tylko o przeciągnienie życia ſwego;

go; w ktorym ſię iuż nie ma tyle ſił, żeby ſię przezwyciężyło ſwoie nałogi; w ktorym ſię iuż ſobie częſtokroć ma za wſtyd porzucáć ſwych dawnych przyiacioł, y być mędrſzym niż oni.

O! moy miły Brácie, takżeś długo żył, a ieſzcześ ſię tego nie nauczył, iak pokonać te ſłabe wyperſwadowania ſobie! Ach! nie ſkládayże zapomnienia o twym zbawieniu na ſłabości wieku: nie obwiniay o to tylko twoy fałſzywy wſtyd y twoią podłość umyſłu. Wſtydziſz ſię w twym wieku odmienić obyczaie: a przedkimże ſię tego wſtydziſz? Jak niewielu iuż zoſtaie z towarzyſzow twoiey roſpuſty, ktorzyby mogli ganić twoią odmianę? A y z tych niewielu, o co ich podobno oczekuią twoiey odmiany, aby poſzli za iey przykładem? Tym czaſem oſtatek świata wſtydzi ſię tego, że nie widzi w tobie odmiany. Mowię, oſtatek świata, niecnotliwego nawet y zepſowanego. Jakożkolwiek on bowiem ieſt zepſowany, przecież mu ſię ſtary grzeſznik nie podoba; nie cierpi on go tylko z obrzydliwością. Starośćby to ſię powinna wſtydzić tego, że ſię nie nawraca,

mowił Swięty Ambroży: (a) *Erubeſcat ſenectus, quæ emendare ſe non poteſt.* A to tym bardziey, mowi tenże Swięty, że choroba ciała pomaga do zdrowia duchowi: (b) *Infirmitas corporis ſobrietas mentis eſt.* Stoſuie on nawet do tey materyi, co tam Swięty Paweł mowił do Koryńczykow: że w ſłabościach ſwoich doznawał nowego przybywania ſobie mocy: [c] *Cum infirmor, tunc potens ſum.* Jakoż w ſtarości zmyſły ſą przytępione, aleź y namiętności także: co czyni rozum mocnieyſzym: (d) *Ad reprimendas libidines fortior.* Na ow czas iuż ſię przyſzło do ſiebie po owych płochych uwodzeniach ſię młodości. Poznaie ſię pożyteczność wſtrzemięźliwości. Poznaie ſię prożności świata, ktory was opuſzcza. Na oſtatek, czuie ſię nieuchronną potrzebę albo odſtąpienia wſzelkiey nadziei, albo obrocenia nadziei ſwoiey ku iedynemu dobru zbawienia ſwego.

Dla tego ſtarość ieſt to wiek myślenia o zbawieniu, albo wyrzeczenia ſię na zawſze

[a] *Epiſt: ad Valent: contra relat: Symmachi.* (b) Lib: 1. *Hexaem: cap:* 8. (c) 2. *Cor:* 12. 10. (d) 1. *Hexaem:* 8.

wſze myślenia o nim. Jeſt to wiek myślenia o zbawieniu, ponieważ mniey ſię w nim znayduie przeſzkod a więcey łátwości: a że Bog dla tego nas dochował do niego, żebyśmy nie tylko o zbawieniu myślili, ale też żebyśmy ſię y za grzechy innych lat wypłacali; cierpliwie znoſząc ſłabości, ktore to ſą ich okropnemi ſkutkami.

Jeżeli w ten czas nie myśli ſie o ſwym zbawieniu, do czegoż może ſię obrocić ſwe zamyſły? Coż może być za cel chęci czowieká ieſcze y w ſtarości światowego, ktory iuż widzi, że świat przed nim niknie, a że wſzyſtkie rzeczy podpadaiące pod zmyſły, iuż ſię dla niego kończą? We wſzyſtkich mnieyſzych latach ma ſie przed ſobą zawſze, czego ſię ſpodziewáć; choćby też to nic nie było tylko ſtárość. Może ſię do niey nie przyiść; łoży ſię iednak na to, żeby ſię do niey przyſzło; y takowe łożenie zawżdy ſię wſpierá iaką nadzieią: [a] *Etſi incertum eſt*, mowi Swięty Ambroży *eſt tamen, quod ſperetur.* Ale w ſtarości, przydaie on, iakiż inny wiek obiecowáć

ſobie

(a) *Epiſt. 110. in deſign. Eradii.*

ſobie można; á co ſię łoży y podaie w niebeſpieczeńſtwo ieżeli nie wieczność. *Senectus aliam ætatem, quam ſperet, non habet.*

Już, MCi Pánowie, puſzczać w niebeſpieczeńſtwo wieczność, możeſz to przypuścić zdrowy rozum? Puſzcza ſię chętnie w niebeſpieczżńſtwo iednę część ſwey maiętności, tym umyſłem, żeby przyczynić drugiey: y to ieſt co czyni handle w życiu ludzkim. Ale puſzczać w niebeſpieczeńſtwo wſzyſtko, a puſzczać wſzyſtko dla niczego; ieſt to, czego ſię nie czyni nigdy. Nie maſz nikogo tylko grzeſznik, ktory wiedząc w iakim zoſtaie niebeſpieczeńſtwie trwaiąc zacięto w grzechu, á przytym znaiąc cenę duſzy ſwoiey y potrzebę zbáwienia ſwego; przecież odważa wſzyſtko dlá iedney roſkoſzy, ktora ieſt iedyne nic. O opłakane omamienie! co to ieſt bowiem ta roſkoſz? co to ieſt wſzyſtek zbior bogactw całego świata w porownániu z duſzą waſzą y z iey zbawieniem? Sąż to dobra, ktoreby ſię kłaść mogły na ſzali, iedne na przeciw drugim? Teć to pytanie zadáie wam ſám Chryſtus: (a) *Quam dabit homo*

(a) *Matth:* 16. 26.

mo commutationem pro anima sua? Odpowiedźcież mu. On umarł, żeby duszę wászą zbawił; á wy całe życie wasze przepędzacie ani pomyśliwszy o niey.

Na to nie potrzeba, mowicie, tylko iednego dobrego momentu: bo ten interes y sprawa wieczności, ten interes y sprawa całego życia, iest też interessem y sprawą każdego momentu. To prawda. Ale zkąd weźmiecie tego dobrego momentu? Obaczmy w tey ostatniey części, czyli go będziecie mogli znaleść.

TRZECIA CZĘSC.

ZE zbawienie ludzkie nie ma inszego nieprzyiaciela tylko grzech, było to powodem Zbawicielowi naszemu, że tak pilno zalecał, żeby się mieć na ostrożności y modlić się; mieć się na ostrożności, żeby się weń nie wpadło; modlić się, żeby się otrzymało łaskę do powstania z niego przez pokutę: (a) *Vigilate & orate.* Czuyność y modlitwa potrzebna na każdy moment grzesznikowi: albowiem zaniedbywaiąc iey, nie masz żadne-

go

(a) *Marci 13. 33.*

go momentu, ktoryby grzeſznika nie czynił bardziey niepewnym ſwego zbawienia, bardziey nieſpoſobnym do iego pozyſkania, y bardziey niegodnym otrzymać go. Zbawienie tedy względem niego ieſt ſprawą y intereſſem każdego momentu. Są to trzy uwagi ſtraſzne każdemu, kto ieſzcze nie zatłumił gryzot ſumnienia ſwego.

I. Nie maſz żadnego momentu, ktoryby nie czynił grzeſznika bardziey niepewnym iego zbawienia: nie tylko przeto, że mu mniey czaſu zoſtaie; że na każdy moment czas ſię ſkroca y czyni go bliżſzym śmierci; że láta przedłużeniá życia, ktore ſobie aż po ow moment roił, podobno iuż przychodzą do mieſięcy tylko y do dni: ale też przeto, że ieżeli co ieſt pewnego w tym ſamym, tedy to, że będzie záwiewiedziony w ſwych zamyſłach, y zaſkoczony w ten czas, kiedy ſię tego naymniey ſpodzieie. Chcecież wiedzieć moie w tym domyſły? Oto te ſą. Wiem ia, MCi Panowie, na iakim mieyſcu każę: że w poſzod świetnego dworu, kędy po uteſknionym odmęcie wielkich intereſſow umieią ſię rozerwać

przez

przez ieſzcze więkſze uciechy: przyſtoynieć, ieżeli to być może; atoli w pośrzod doſtatkow, obfitości y weſołości. Ztąd co idzie?

To, że właściwie y oſobiście wy záwarci ieſteście pod owym wyrokiem Joba: (á) *Ducunt in bonis dies ſuos, & in puncto ad inferna deſcendunt.* Ludzie, ktorzy żyią w doſtatkach, a ktorzy poydą do grobu: iakże prędko? Oto w iednym momencie: *In puncto ad inferna.* Nie ieſtże to bowiem zwyczayny koniec życia roſkoſznego? Trzeba poſpolicie gwałtownych chorob albo naprzykrzonych ſłabości, żeby wyciſnęły duſzę z ciáła wycieczonego pracą, ſtrawionego głodem, wyſuſzonego nędzą. Ale bogácze, roſkoſznicy w iednym momencie znáyduią śmierć w pośrzod owych wygod ſwey możności: noſzą ią oni w ſwey otyłości: przyzywaią iey do ſwych częſtych a niepomiarkowanych bieſiad: przyſpieſzaią ią przez ſwoie námiętności, y nagle ią na ſię ſprowadzaią przez ſwoie roſpuſty. Po więkſzey części nie uchodzą oni krwawych razow woiennych, tylko zachowu-

(a) *Job* 21. 13.

iąc ſtarość ſwoią na nieſpodziany raz, ktory ich trupem kładzie w pośrzod ich przyiacioł. Jeſtże ktora zima, albo ktora wioſna, ktoráby podobnych widokow nie ſtawiała przed oczy, Urzędnikom na ich ſądowych ſtolicach, wielkim Panom w ich pałacach, prywatnym bogáczom w pośrzod ich familii? Jeſt tedy dla was, ktorzy w wielkich doſtatkach żyiecie, oſobliwa racya niepewności y lękania ſię rzeczy przyſzłych.

Druga racya ieſzcze mocnieyſza ieſt: że nie tylko żyiecie w wielkich doſtatkach, ale też w wielkich grzechach. Już oprocz tego niebeſpieczeńſtwa, ktore wſzyſtkim ludziom grozi, dla wielkich grzeſznikow ieſt oſobna pogrożka, ktora oſnowę ich życia daleko ſłabſzą czyni. Jeſt na to wyrok Nieba dokładny: (a) *Viri Sangvinum & doloſi non dimidiabunt dies ſuos.* Wielcy grzeſznicy, mowi Dawid, czyli to ich nieprawość będzie iawna, iako mordercow y rozlewcow krwi: *Viri ſangvinum:* czyli to będzie potaiemna, iako obłudnikow: *Et doloſi:* powſzechnie wſzyſcy ci ludzie połowy lat ſwoich

(a) *Pſal:* 54, 24.

ich nie dożyią: *Non dimidiabunt dies suos.*
Zwykło się w śmiech obracać ten wyrok, patrząc na tylu grzesznikow przeciągaiących życie swoie y nieprawości swoie aż do zgrzybiałości. Jednakże nie tylko się z niego nie śmieycie; ale ieszcze wiedźcie o tym, że przez toż samo ten wyrok Boski do skutku przychodzi. Wicież wy prawdziwe iego rozumienie? (a) Nauczcie się go od Swiętego Grzegorza. Mowi on, że zwyczayna iest grzesznikom dzielić rozłożenie życia swego na dwie części bardzo nierowne Naznaczaią oni pierwszą y dłuższą część swym roskoszom; drugą zaś y krotszą swemu zbawieniu. Bog się śmieie z tego ich podziału. Zostawuie im do ich woli ową długą część życia, ktorą naznaczaią swym roskoszom. Ale kiedyż przyidzie owa część uroioná, ktorą oni zachowuią swemu zbawieniu? Nigdy, odcina ią sprawiedliwość Boska. Do iakiegożkolwiek wieku bezecne y niecnotliwe życie swoie przedłużą, przecież będą niespodzianie zaskoczeni od śmierci; a owe zaskoczenie będzie miało tenże sam skutek na potępie-

T 2 pie-

[a] *In Job lib: 5. cap: 28.*

pienie ich duſzy, iak gdyby ich naypięknieyſze lata były odcięte: *Non dimidiabunt dies ſuos.*

Wy, ktorzy mię tu ſłuchacie, w ktoreyże części biegu waſzego ieſteście? Jeſteścież ieſzcze w połowie naznaczoney waſzym roſkoſzom? Kiedyż przyidziecie do owey drugiey połowy zachowaney pokucie y ſtaraniu ſię o zbawienie waſze? Czyliż iey tylko Bog nie ſkrocił? ba czyli iey tylko wcale nie odciął? Podnieście oczy; nie widzicież ręki Boſkiey piſzącey na was iako tam na Baltazará wyrok odcięcia dni waſzych: *Mane, Thecel, Phares.* Liczcie, ważcie, oddzielcie, przetniycie, odetniycie. Kiedyż ten wyrok pokaże ſię w ſkutku? Kiedy przyidzie do wykonania? Ale kiedy przyidzie do wykonania, będzieſzże na ten czas w łaſce Boſkiey y w ſtanie zbawienia? Dziſiay nic o tym nie wieſz; izaliż iutro będzieſz to wiedział lepiey? Będzieſz bardziey tego niepewnym, ale też y bardziey do tego niepodobnym. To druga do uwagi materya.

II. Nie doznaieſzże tego, że odwłocząc, ſtaieſz ſię mniey panem ſerca twe-
go;

go; a co raz bardziey niewolnikiem namiętności y nałogow panuiących nad tobą. Przypomniey sobie ſtan owego Samſona będącego w mocy Filiſtynow: ieſt to właściwie twoy ſtan. Coż oni uczynili z tym ſławnym woiownikiem? naprzod wyłupili mu oczy: (á) *Eruerunt oculos ejus.* Potym związali go y zamkneli: *Vinctum catenis & clauſum carcere.* Na oſtatek obrocili go iako iakie bydle do obracania kamienia we młynie: *Et molere fecerunt.* O iak ciężka niewola! A ieſtże mniey ciężką niewola grzeſznika obłożonego laty y grzechami? Utracił on światło; zoſtaie ſkrępowany tyſiącznemi bezecnemi więzami; podał ſię w pogardę przez ſwoie beſtyálſkie żądze y przez ſwoie ladaiakie ſprawy. Pomiarkuyże tu ſtan twoy, moy miły Słuchaczu.

Mieliście niegdyś nieiakie oświecenie, nieiakie światełko wiary, boiaźni Boga y względu na niego; nieiaki poznawanie waſzego zbawienia, nieiaką troſkliwość względem rzeczy przyſzłych; wſzyſtko to zagłuzowało ſię: y owa odrobina, ktora wam

(a) Jud: 16, 21.

wám z tego pozostała, niknie co dzień bardziey: Bog, wiara, rzeczy przyszłe, wszystko to staie się wam ciemne y niepewne: iuż się tego nie widzi, tylko iak przezemglę y przez tysiączne nowe coraz powątpiwania: co raz bardziey wasze wątpliwości, wasze ciemności, wasze zaćmienia wzmagaią się.

A co większa, że też wasze więzy, wasze łańcuchy, wasze w grzech zaplątania się co raz pomnażaią się y wzmacniaią. Przed tym nie było tylko iedne objectum, ktore cię plątało; teraz unosisz się zá każdym: co tylko widzisz, wszystko cię wabi y pociąga. Zrazu iedna cię tylko namiętność zwodziła; teraz cię wszystkie namiętności obsiadły. Do lubienia roskoszy przyłączyła się miłość pieniędzy. Nie byłeś na ten czas tylko niewstydliwy; teraz iesteś chciwy, a iutro będziesz marnotrawny; a z marnotrawnego, nienasycony, y ździercá, y okrutny; y po stopniach idąc, bez wiary, bez czci, bez rozumu.

Ná wyplątanie się z tylu więzow, ktore ci czynią co dzień trudnieysze zbawienie, iákieyby ci nie potrzeba odwagi? a w coż się obrociła twoia odwaga? Je-

szcze

ſzczeć podobno maſz ią do woyny, y przeciwko nieprzyiaciołom, ktorzy nie ſą twemi nieprzyiaciołami tylko mimo ſwoią y twoią chęć. Ale maſzże co odwagi y śmiałości przeciwko twym prawdziwym nieprzyiaciołom, iacy ſą nieprzyiaciele zbawienia twego? Do iakiey nie przychodziſz nikczemności, podłości y nędzy; im ſię bardziey pomykaſz w drogach nieprawości y w nałogu grzechu? (a) *Quàm vilis facta es nimis, iterans vias tuas*; wyrzucał to na oczy ludowi Jzraelſkiemu Jeremiaſz. Smiem ia to wyrzucać tym wſzyſtkim, ktorych ich urodzenie wynoſi nad lud poſpolity; a ktorych ich namiętności poniżaią nad naypodleyſzych niewolnikow. Nie ieſteś iuż, ni, owym Sámſonem tak ſławnym przez ſwoie dzieła, przez ſwoią moc y przez ſwoy wielki umyſł. Nie znać iuż w tobie krwi tylu wielkich ludzi, znacznych przez ſwoie czyny y przez ſwe cnoty. Nie ieſteś iuż tylko iedynym niewolnikiem naybezecnieyſzych namiętności twoich y cudzych. Kiedyż na to obrociſz uwagę? Kiedyż ſię tego wſtydzić poczznieſz? Kiedyż

(a) *Jerem:* 2. 36.

dyż przyłożyſz uſilności, żebyś z tego wybrnoł, y powrocił ná drogę uczciwości y zbawienia? Jeżeli ta uſilność widzi ci ſię trudna teraz, kiedyż ci ſię na nią zdobyć będzie możná? Na każdy moment ſtaieſz ſię mniey ſpoſobnym, żebyś tego dokazał. Powidzmy na koniec, że na każdy moment ſtaieſz ſię bardziey niegodnym łaſki Pana Boga, żebyś do tego przyſzedł.

III. Bo co to ieſt, moy miły Bracie, ow ſkarb Boſki, o ktorym mowił Swięty Paweł do Rzymian; owe to bogactwa iego dobroci, iego cierpliwości y iego długiego wytrzymywania? [a] *Divitias bonitatis ejus & patientiæ & longanimitatis.* Jeſt to względem ciebie owe zdrowie, owe latá, owe długie życie, ktorym ci ſię cieſzyć Bog pozwala. Około czego odpowidz na dwoie pytania Swiętego Pawła Czyliż nie wieſz, mowi on, co ieſt zá zamyſł Boſki w tey łaſce zwierzchney y doczeſney, ktorą ci on wyświadcza? Nie wieſzże, że iego dobroć nie przedłuża dni twoich tylko na przywiedzienie cię do pokuty? *Ignoras, quoniam beni-*

[a] *Rom:* 2. 4.

benignitas ejus ad pœnitentiam te adducit? To pierwſze pytanie. Drugie zaś te: czyliż tak nieczuły ieſteś na twoy interes wieczny, że gardziſz tą łaſką, ktorey on dla ciebie umyślnie dobywá z ſkarbu dobroci ſwoiey? *An divitias bonitatis ejus contemnis?* Nie wieſzże, że ſię czyniſz iey niegodnym przez tę pogardę? a że przez ſwoią zátwardziałość zaſługuieſz ſobie, żeby ci Bog zamknoł na zawſze ſkarb cierpliwości ſwoiey, y żeby tym czaſem zbierał twoie nieprawości, twoie ponawiania upadkow, twoie pogardy do ſkarbu zemſty ſwoiey, na wyſypanie go na cię w ow ſtraſzliwy dzień gniewu ſwego: *Secundùm duritiam tuam theſaurizas tibi iram in die iræ.*

Nie do ciebież to on obraca przez Jzaiaſza owe pełne piorunow wyrzucanie? [a] *Tacui, ſilui, patiens fui: quaſi parturiens loquar: diſſipabo & ábſorbebo.* Milczałem, nicem nie mowił, znoſiłem w cierpliwości: odezwę ſię na koniec z krzykiem rowniaiącym ſię wołaniom rodzących: a ten krzyk przyſpieſzy twoią zgubę y potępienie: *Diſſipabo & abſorbebo.*

Jeſt też to ieſzcze pogrożká Jeremia-
ſza

(a) *Jſaiæ* 42. 14.

ſza do grzeſznika niepokutuiącego: (a) *Derelinquet divitias ſuas, & in noviſſimo ſuo erit inſipiens.* Będzie muſiał, mowi on, zoſtawić dla innych dobra ſwoie: y iego oſtatni dzień będzie dokonaniem y przekonaniem głupſtwa iego. Cały świat uzná ie, cały świat będzie nad nim ubolewał: ale on poniеſie wſzyſtką iego ciężkość: *In noviſſimo ſuo erit inſipiens.*

Y zaiſte, ktoreż dziwnieyſze y ſzkaradnieyſze głupſtwo, iako przenośić rzeczy błahe nad naywiękſzey wagi, pozor tylko maiące nad prawdziwe, znikome nad nieśmiertelne, czas nad wieczność, nic nád wſzyſtko? Ktoreż bardziey niewymowione y nieopłakane głupſtwo, iako odkładać ſtaranie o zbawienie, interes y ſpráwę wſzyſtkich wiekow, interes y ſpráwę całego życia, interes y ſprawę każdego momentu, aż do oſtątniego momentu życiá? Będąc przymuſzony do puſzczenia ſię w długą iaką podroż, czyliżbyś przygotowania ſię do niey odkładał na ſam moment wyiazdu? Będąc przyciśniony do czynienia rachunkow niebeſpiecznych całey twoiey fortunie, czyliż-

(a) Jerem: 17. 11.

czyliżbyś czekał z układaniem ich, owego czásu, kiedy ie iuż czynić potrzebá? A będąc obowiązany do rachunkow zawikłanych z długiego y nagannego życia, zwłoczyłz y odkładaſz przygotowanie ſię aż do oſtatniego momentu. Obiecuieſz ſobie zuchwale, że na ow moment będzieſz miał doſyć mocy y przytomności rozumu, na utrzymywanie twey ſprawy przed Sędzią wiecznym, y doſyć miękkości ſerca ná obrocenie ſię na ten czas do Boga przez ſzczerą pokutę y przez prawdziwą miłość?

Przywiedź ſobie na pamięć y ſtaw ſobie przed oczyma tych wſzyſtkich, ktorycheś widział przychodzących do tego oſtatniego kreſu; ich ſtrwożenie ſię, ich mięſzanie ſię, ich lękanie ſię, ich ciężkość ná ſercu y upadanie ná umyśle; a czeście iesżcze ich zatwardziałość, ich nieczułość, ich niewzruſzanie ſię ku przyſzłemu życiu. Toż to ieſt iść do Boga, umierać pokutuiącym, umierać Chrześcianinem, umierać dobrze? Czyliż w ktorey inney ſprawie człowiek mądry śmiałby ſię pokazać z takowym przyſpoſobieniem? Na coż ci ſię przyda wſzy-

ſtká

ſtka mądrość, umieiętność y polityka światowa, y owe wſzyſtkie przyzwoite przymioty do rządzenia kroleſtwy; kiedy ſię uyźrzyſz na śmiertelney pościeli nawet bez pierwſzych początkow umieiętności potrzebney do dobrey śmierci? Kiedy miaſto wſzyſtkich owych prożnych imion, ktoreś ſobie miał za taki honor, nie będzieſz widział na ſobie tylko te dwa nędzne tytuły, śmiertelnego y grzeſznika? Nie poczuieſzże twego głupſtwa? nie pokażeż ſię one rownie oczom ludzkim iako y Boſkim?

Bierzże pożytek z głupſtwa cudzego, żebyś ſię ſtał prawdziwie mądrym; a żebyś do tego przyſzedł, poprzedzay oſtatni moment. Nie wpaday w omamienie owych, ktorzy zawżdy znayduią nowe przeſzkody w każdym przypadku życia ſwego, y ktorzy zawżdy potrzebuią czaſu wygodnieyſzego y wolnego od wſzyſtkiego zgiełku y zatrudnienia.

Ach! gdyby był Jozef Patryarcha ſzedł za tym błędem, nigdyby był nie pozyſkał zbawienia: wſzyſtkie przygody życia iego zdawały ſię kłaść mu do zbawienia iaką nieſpodziáną przeſzkodę, kto-

ra

ra powinna mu była odbierać myśl o nim. Miałże on czas myślić o nim, gdy ſię widział zamkniętego, wnetże potym y zaprzedánego od ſwych właſnych braci? Czymże iego myśl y iego ſerce mogły być zaprzątnione na ten czas, ieżeli tylko nie burzeniem ſię złości, gniewu y niechęci przeciwko wynaleźcom nędzy iego? Miałże on czas myślić o zbawieniu ſwoim w pośrzod Jzmaelitow, będąc niewolnikiem tego grubego narodu, y zoſtaiąc w mocy ich, a tudzież pátrząc na ich ſproſności y ich bezbożności? Miałże on do tego czas, zoſtaiąc w ſidłach bezſumienney y bezwſtydney niewiaſty? Miałże go w owym utrapieniu, w ktorym go zanurzyć była powinna nieſprawiedliwość iego pana, y owa żałość, że ſię widział przeto w kaydanach, że miał dużo cnoty? Miałże na koniec ten drogi czas, kiedy za uwolnieniem go z więzienia, wſzyſtek rząd Egiptu ſpuścił na niego Krol; y kiedy on ſam ten wſzyſtek ciężar dźwigać muſiał w niebeſpieczeńſtwach obfitości y w okropnościach nieurodzaiu? Czemu on nie mowił, iako więc wy; głod uſtanie, obfitość powroci ſię, zamięſzaniá

uſpo-

uspokoią się; umknę się ode dworu, otrzymam od Krola uwolnienie mię od urzędow. W ten czas będę cały swoy, y o niczym więcey nie będę myślił tylko o moim zbawieniu.

Na takowych to roieniach sobie zwykło się codziennie fundować swoy upor, zasadzaiąc się na rzeczach przyszłych, a nigdy na teraznieyszych. Atoli na teraznieyszych powinno się zasadzać zbawienie swoie. W stanie, w ktorym nas Bog stawia, w wieku, w ktorym się znayduiem, w położeniu szczęścia, w ktorym iesteśmy, zarábiać nam na nie potrzeba. Dzisiay, mowi Swięty Paweł; w tym krotkim przeciągu życia, ktory názywámy *dzisiay:* (a) *Donec hodie cognominatur.* Te *dzisiay* iest nasze, *iutro* zaś nie iest nasze: y kto to wie, ieżeli te iutro nie będzie wieczność? Bodayby ona była dla nas szczęśliwa: w Imię Oyca y Syna y Ducha Swiętego *Amen.*



KA-

(a) *Hebr: 3. 13.*



KAZANIE

Na KWIETNA NIDZIELE.

O Kommunii Wielkonocney.

Dicite filiæ Sion: Ecce Rex tuus venit tibi mansvetus. Matth: 21.

Powidźcie corce Syońskiey: oto Krol twoy idzie tobie cichy.

Nayiaśnieyszy Panie.

TEmi to pełnemi pociechy słowy obwieszczał Zacharyasz Prorok przyiście Messyasza, y sposobił Zydow do przyięcia go. Te też są słowa, ktore Ewangelista stosuie do publicznego wiazdu Chrystusowego do Jeruzalem; y ktore my stosować możem do iego przychodzeniá do nas w Kommunii, osobliwie pod ten czas wielkonocny. Krol ci to nasz do nas przychodzi: *Ecce Rex tuus.* Ale Krol cichy y pełen łagodności: *Mansvetus.* Przychodzi on z władzą nad nami, ponieważ iest Krol; ale y z dobrocią ku nam, ponieważ iest pełen łago-

dno-

dności. A to powſzechnie względem wſzyſtkich, ktorzy go tylko przyimuią, zażywa on tych dwoch przymiotow.

Już w Chrześciańſtwie znayduię ia troiakich ludzi, ktorzy przyſtępuią do Kommunii: nabożnych, niedbałych, y bezbożnych. Jako y w Jerozolimie troiacy ludzie mniey lub więcey zachodzą do wiazdu Chryſtuſowego. Náprzod Uczniowie, powtore obywátele, potrzecie Piſmienni Zydowſcy y Faryzeuſzowie.

Uczniowie pokwapili ſię wyniść na przeciw niemu: to wyobrażenie Kommunii gorąco nabożnych. Obywatele ſpokoynie ſiedzieli w ſwych domach, nie wiele o nim myśląc: to wyobrażenie Kommunii niedbałych: Piſmienni y Faryzeuſzowie w wielkim byli krzątaniu ſię, ále około ſprzyſiężenia ſię na iego śmierć: to wyobrażenie Kommunii bezbożnych.

Materya ta, MCi Panowie, tak ieſt potrzebna, tak ſłużąca do czaſu teraznieyſzego, y tak przyzwoicie podzielona, że tego iey przodkowania przez iey przyzwoitość y iey proſtość nie podobna nie przenieść nad inne kſztaltniey wymyślo-

słone osnowy. Co tedy sobie zakładam na terazńieyszé kazanie, iest to przełożyć wam we trzech punktách, iako Chrystus względem ludzi nabożnych, niedbałych y bezbożnych, pokazuie w Kommunii y swoią moc y swoią dobroć: swoią moc, że iest Krolem: swoią dobroć, że iest pełen łagodności: *Rex mansvetus.*

Dzisiay, MCi Panowie, oprocz okazyi mowienia do wszystkich tych, ktorzy sie tu znayduią, mam szczęście znaydować przyzwoitą dla każdego naukę w samym-że prostym wykładzie Ewangelii. Przyłożcie tedy uwagi, mniey na to, coby mogło kontentować ciekawość rozumu, iako na to, co może przysposobić serce do ćwiczeniá się w powinnościach czasu teraznieyszego. Prosiemy cię, Panie, o przyzwoitą do tego łaskę przez zasługi Syna twego y przez przyczynę Matki iego Nayświętszey. *Ave MARIA.*

CZĘŚC PIERWSZA.

Widząc Zbawiciel nasz, że iego godzina zbliżála się, a że Zydzi od zmartwychwstania Łazárza myśleli o ie-

go śmierci, postanawia dopuścić, żeby był wydany w ich ręce: a to na pokazanie, że iego śmierć byłá skutkiem raczey iego dobrey woli, niżeli ich złości. Chce tedy, żeby iego wiazd do miasta obrocił na niego oczy wszystkich. Podaie zá tym do myśli ludziom wierzącym w niego, żeby go przyieli z okazałością y w nieiaki sposob tryumfu. Ten záś tryumf zasadza się ná oddaniu mu troiakiey usługi, Jedney z powinności: drugiey z poszanowania: trzeciey z miłości. Z powinności, czynią oni, co JEZUS im rozkazuie: [a] *Fecerunt, sicut præcepit illis JESUS.* Z poszanowania, śpiewaią iego pochwały, y wielbią go z błogosławieniem: (b) *Clamabant dicentes: Hosanna.* Z miłości, zwloczą z siebie suknie na okrycie niemi drog, przez ktore on przechodzi: [c] *Sternebant vestimenta sua in via.* A to też iest, cośmy powinni czynić przy Kommunii nabożney.

I. Pierwsza usługa, iest usługa z powinności y z obowiązku, ktora zawiera w sobie przygotowania nakazane od Chrystusa, ktore nayprzod trzeba wypełnić:

Fece-

(a) *Matth*: 21, 6, (b) *Ibid*: 21, 9, (c) *Ibid*: 21, 8.

Fecerunt, ſicut præcepit illis JESUS. Co on przykazowal ſwym Uczniom, bylo to poyść przygotować, czego bylo potrzeba do iego wiazdu. Co on przykazuie na iego godne przyięcie, ieſt to należyta ſpowiedź grzechow naſzych, y ſzczere oderwanie ſię od naſzych niegodziwych affektow.

Te przykazanie ieſt nam imieniem iego obwieſzczone przez Swiętego Pawla: (a) *Probet autem ſe ipſum homo, & ſic de Pane illo edat.* Niech ſię czlowiek doświadcza, mowi on, niech ſię ſam w ſobie przegląda; y w tym przyſpoſobieniu ſię niechay pożywa tego Chleba. Poymuiecież te ſłowa, moi Brácia? mowi Swięty Chryzoſtom. (b) Nie ieſt nam przykazano ſame tylko czaſy y chwile roku zważáć; żebyśmy przyſtępowali do Sakramentalnego Stolu we dni uroczyſte, a żeby we dni powſzednie byliśmy od niego dalecy. Jeſt nam przykazano, żebyśmy roztrząſali ſiebie ſamych, naſze ſumnienie y naſze obyczaie. Tym czaſem u nás zwyczay miarkować ſię czaſami, a nie gorącością y czyſtością duſzy naſzey:

U 2

(a) 1. Cor: 11. 28. (b) Homil: 28. in 1. Cor.

ſzey: *Tempore moti magis accedimus, quàm ſtudio animi.* Atoli dzień dobrego ſumnienia dniem ieſt uroczyſtym. Wſzelki inny dzień, choćby uroczyſty dla innych, dla was ieſt dniem powſzednim. Náprzod tedy powinniście o tę zupełną czyſtość uſilować: żebyście przez nią wſzyſtkie dni roku czynili ſobie uroczyſte, y nie lżyli dni uroczyſtych przez znaydowanie ſie duſz waſzych w ſtanie ladaiákim.

Ale, dodaie tenże Swięty, to wam ieſzcze ieſt przykozano, żebyście doświadczali ſami ſiebie; y żebyście ſię przeglądáli w ſobie ſwemi właſnemi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque juſſit alteri alterum probare, ſed ſibi ſe ipſum.* Nie doſyć ieſt pokazać ſię godnemi Chleba Niebieſkiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierzchownie przyſpoſobionemi do Kommunii przez rozgrzeſzenie Kapłańſkie. To, ieſt potrzebne, przyznaię, ale to nie doſyć. Oprocz tego ieſteście obowiązani, moi mili Słuchacze; dochodzić ſzczerości duſzy waſzey, y pozywać ſiebie ſamych do ſądu wewnętrznego; kędy, ni oko ludu, ni oko Kapłańſkie nie ieſt zdol-

ne przeniknoć; kędy nie macie za sędziego y za świadkow tylko siebie samych: *Faciens judicium, ad quod populo non pateat aditus; & probationem, quæ careat testibus.* Jeżeli serce wasze nie iest czyste y proste; ieżeli się nie czuiecie oderwanemi od waszych nágannych skłonności; ieżeli nie iesteście w mocnym przedsiewzięciu nigdy nie związywać węzłow, ktoreście porwali; ieżeli na koniec wasze obietnice y przysięgi nie są w sercu waszym takowe, iakie były w ustach waszych: daremne są te wszystkie powierzchowne zachody rozgrzeszenia y zadosyć czynienia. Jako Kapłan, Námiestnik Boski, nie może was sądzić, tylko według waszey własney powieści, tak iego sąd iest daremny, y iego rozgrzeszenie prożne, ieżeli wasza powieść nie iest szczera. Wasza tedy rzecz iest siebie doświadczać, oskarżać y sądzić pierwey, niżeliby was Kapłan sądził: *Probet autem se ipsum homo.*

Osobliwszaż to dobroć Boska, że nas w tym sądzie postanowił za oskarżycielow nás samych, y że odpuszczenie wszystkich grzechow naszych przywiązał do naszego własnego wyznania! O! moi

mili

szey: *Tempore moti magis accedimus, quàm studio animi.* Atoli dzień dobrego sumnienia dniem iest uroczystym. Wszelki inny dzień, choćby uroczysty dla innych, dla was iest dniem powszednim. Naprzod tedy powinniście o tę zupełną czystość usiłować: żebyście przez nią wszystkie dni roku czynili sobie uroczyste, y nie lżyli dni uroczystych przez znaydowanie się dusz waszych w stanie ladaiákim.

Ale, dodaie tenże Swięty, to wam ieszcze iest przykozano, żebyście doświadczali sami siebie; y żebyście się przeglądáli w sobie swemi własnemi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque jussit alteri alterum probare, sed sibi se ipsum.* Nie dosyć iest pokazać się godnemi Chleba Niebieskiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierzchownie przyspośobionemi do Kommunii przez rozgrzeszenie Kapłańskie. To, iest potrzebne, przyznaię, ale to nie dosyć. Oprocz tego iesteście obowiązani, moi mili Słuchacze; dochodzić szczerości duszy waszey, y pozywać siebie samych do sądu wewnętrznego; kędy, ni oko ludu, ni oko Kapłańskie nie iest zdolne

ne przeniknoć; kędy nie macie za fędzie-go y za świadkow tylko fiebie famych: *Faciens judicium, ad quod populo non pateat aditus; & probationem, quæ careat teftibus.* Jeżeli ferce wafze nie ieft czyfte y profte; ieżeli fię nie czuiecie oderwanemi od wafzych nágannych fkłonnośći; ieżeli nie iefteście w mocnym przedfiewzięciu nigdy nie związywać węzłow, ktoreście porwali; ieżeli na koniec wafze obietnice y przyfięgi nie fą w fercu wafzym takowe, iakie były w uftach wafzych: daremne fą te wfzyftkie powierzchowne zachody rozgrzefzenia y zadofyć czynienia. Jako Kapłan, Námieftnik Bofki, nie może was fądzić, tylko według wafzey własney powieści, tak iego fąd ieft daremny, y iego rozgrzefzenie prożne, ieżeli wafza powieść nie ieft fzczera. Wafza tedy rzecz ieft fiebie doświadczać, ofkarżać y fądzić pierwey, niżeliby was Kapłan fądził: *Probet autem fe ipfum homo.*

Ofobliwfzaż to dobroć Bofka, że nas w tym fądzie poftanowił za ofkarżycielow nás famych, y że odpufzczenie wfzyftkich grzechow nafzych przywiązał do nafzego własnego wyznania! O! moi

mili

mili Słuchacze, gdyby on był zlecił komu innemu nie nam powinność oſkarżania nas, iako to ieſt w ſądzie ludzkim; y gdyby na otrzymanie odpuſzczenia grzechow naſzych, potrzeba nam było podawać ſię u ſądu Kapłańſkiego na obwiniania tych wſzyſtkich, ktorzyby tylko chcieli na nas gadać: o coby to była za przykrość! co zá wſtyd! a ieſzcze bylibyśmy dużo ſzczęśliwi, modz powrocić do łaſki Boſkiey choć takowym koſztem. Aliści mamy ſprawę z Bogiem, ktory iedynie tylko chce naſzego zbawienia, á nie naſzego iawnego zawſtydzeniá. Dla tego nie nieprzyiacioł naſzych naznaczył nam za oſkarżycielow w grzechach naſzych, ale wláſne naſze ſumnienie. Nie powierzył komu innemu oprocz nas, mocy na obwinianie nas, ale tylko władzy na rozgrzeſzanie nas. Wolał on przywiązać zgładzenie grzechow naſzych do ſzczerości właſnego naſzego wyznania, niżeli do obcego roztrząſania: żebyśmy ſię nie mogli uſkárżać ani na ſurowość ſędziow, áni na nienawiść oſkarżycielow, ale na nas tylko ſamych, ieżeliby nas odpuſzczenie chybiło: *Pro-*

bet

bet autem se ipsum homo. Pokwápiaycież się tedy, chcąc przystąpić do tego Niebieskiego Chleba, uiścić się w tym pierwszym oświadczeniu mu służby z powinności y z obowiązku; aby o was można było mowić, iako tam o Jerozolimskich wiernych: *Fecerunt, sicut præcepit illis JESUS.*

II. Do tego pierwszego oświadczenia mu służby, potrzeba przydać drugie z poszanowania y względu, ktore to zawiera w sobie wychwalania go, modlitwy y wewnętrzne cnot sprawy. Owe liczne rzesze, ktore się ubiegały zayść drogę Synowi Boskiemu, nie kontentowały się uszánowaniem go w milczeniu; (a) *Cæperunt gaudentes laudare Deum voce magna.* Zdięci radością, powiada Swięty Łukasz, poczeli wielkim głosem wychwalać Boga. Nie mieli ci ludzie na pismie ksztaltnie ułożonego pienia z pochwálami: same ich serce mowiło, y do ust im podawáło szczere y wierne wyrażenia skrytych ich affektow: *Voce magna.* Y nie były te wychwalania oziemble, nie były wymuszone, nie były ze zwyczaiu tylko y bez uwagi. Były wolne, gorące, ogłaszane z radością y z ukon

ten-

(a) *Lucæ* 19.

tentowaniem: *Gaudentes.* Na ostatek obrocone były do samego Boga. Nie pogladali oni ná Chrystusa iako na człowieka, ani iako na iakiego Krola; ale iako na zesłanego od Boga, iako na Messyasza, iako na Syna Boskiego: *Cæperunt gaudentes laudare Deum voce magna.*

Co dla nas iest wzorem, ktory nas naucza, ale oraz y potępia, o nasze bez wszelkiego poczuwania się milczenie, o nasze wymyślne modlitwy, o nasze małe zgadzanie się naszego ku niemu poszanowania z naszą wiarą. Przyimuiemy go, mowiemy, iako naszego Boga. A nie przeczemyż naszey wierze przez naszą oziembłość, przez nasze uteskniénie, ktore czuiemy w iego obecności; y przez nasze spieszenie się, żeby iak nayprędzey odeyść? Coż mu za honor czyniemy przez owe długie odmawianie modlitw, ktorych nie rozumiemy, y ktorych nie chcemy zrozumieć: ktore często nas przywodzą do mowienia wiecey, niż chcemy; często też mniey, niżeśmy powinni: ktore nie mogą wyrazić wszystkich naszych potrzeb prywatnych: ktorych prawie nigdy się nie mowi tylko ze zwy-

czaiu:

czaiu: ktore nie ſą złożone tylko ku pomocy proſtych, y ktore nie mogą być pożyteczne tylko przez oſobliwe przyłożenie y ſerca y myśli?

Ktoż tedy nauczył ow lud Jzraelſki, a nawet dzieci, odzywać ſię do niego z taką gorącością? Nayzacnieyſze cnot akty, ktoreśmy powinni czynić przy Kommunii, nie zawieraiąż ſię w ich okrzykach? *Hoſanna Filio David! Hoſanna in excelſis!* Zycie y chwała Synowi Dawidowemu! życie y chwała na wyſokościach, temu co kroluie na wyſokościach! To akt wiary. [a] *Benedictum, quod venit, regnum Patris noſtri David.* Niech będzie błogosławione kroleſtwo, ktore przychodzi, Oyca naſzego Dawida! To akt nadziei. *Hoſanna! Benedictus! pax in Cœlo & gloria in excelſis.* Niech będzie błogosławiony na wieki! niech odbiera cześć y pochwały! niech pokoy y chwała będzie w Niebie! To akty miłości, pragnienia, ufności; to wzdychania y wielbienia. Zkądże oni brali tych uprzeymych affektow? Oto z ſerca, moi Bracia. Nie mamyż my go wcale, żeby ſię też zdoby-

[a] *Marci* 11.

bywało na podobną wdzięczność y wspaniałość? Otworzmy ie tedy Chrystusowi, y za przykładem iego Uczniow z tą dániną czci daymy mu dowod miłości naszey.

III. Nie było to dosyć dla nich, oddać mu cześć przez pienia y okrzyki, y usłać ziemię liściem y gałązkami. Na lepsze oświadczenie mu swey uprzeymości y wylewaiącego się ku niemu serca, wyzuwaią się oni z tego, co sobie naypotrzebnieyszego y naymilszego widzą; z własnychże swych sukien, y ścielą ie pod nogi iego. A to iest, co nam miłość Boska przepisuie rownie iako y im? Nie żeby mu czynić powierzchownie mniey potrzebne ofiáry, ktore nas prawie nic nie kosztuią, y z ktorych wyzucie się mniey nas obchodzi; owe to nieco iałmużn, owe nieco włosow, owe nieco daremnych ozdob, ktore się poświęca nabożeństwu dnia iakiego przez prożne pokazywanie się z skromnością: to iest, owe nieco liścia, ktore się zrywa lekką ręką, y ktore z czasem pogodnym znowu się odradzaią: (a) *Frondes cædebant de arbori-*

(a) *Marci 11. 8.*

arboribus. Ni, ni, Chrześcianie: trzeba wyrywać z korzeniem; trzeba się nam wcále wyzuwać; trzeba porzucáć, co się nas naybardziey tycze, co iest naybardziey z nami skleionego y ziednoczonego, nasze iako naybardziey nam przyrodzone namiętności; ową zazdrość, owe odwrocenie, ową nieużytość dla bliźniego, owe dogadzanie nam samym, owe ustawiczne szukanie naszych uciech y naszych wygod. Wszystkie te nałogi, ktoryches ty, moy Boże, we mnie nie stworzył, ktore są we mnie iedynemi skutkami moiey przewrotney woli; wszystkie owe wymyślne pokrywki, owe względy, owe prożne oglądania się, ktore mi przeszkadzaią oświadczyć się przy tobie, y ktore mi są powodem do chwytania się obyczaiow y maxym światowych: składam ie, moy Zbawicielu, pod nogi twoie, na wyrobienie ci z nich zwycięzkiego znaku, y na wywyższenie cię ná nim iako iedynego widoku miłości moiey: (a) *Straverunt vestimenta sua in via, & eum desuper sedere fecerunt.* To istotna y koniecznie potrzebna posługa y danina miłości. Do

(a) *Matth.* 21. 7.

Do kogoż, Chrześcianie, obracamy się z tym ostatnim służby dowodem? komu oddaiemy serce nasze? Podobno temu, kto o tym bynaymniey nie myśli, kto go wcale nie godzien, kto o nie nie dba y one odrzuca, kto go nie przyimuie tylko dla swey prożney chluby, kto go nie opanowywa tylko na iego y na swoią zgubę wraz z nami. Ale oto Zbawiciel, ktory z tylu przyczyn godzien naszego serca, ktory się go tak drogo dokupił, ktory o nie z takim naleganiem prosi, iakby do niego żadnego nie miał prawa; ten, ktory nas poprzedził podarunkiem swego sercá, swego Ciała, swoiey Krwi y wszystkiego, czym iest; przed tym na Krzyżu, á teraz na Ołtarzu; tenże Bog tak rozrzutny dlá nas, nic nie przemoże w sercu naszym? nie uczynimyż go iego Panem?

Onże, dlá ziednoczenia się z nami przez Przenayświętszy SAKRAMENT, będzie mięszał cały porządek świata; a my, dla ziednoczenia się z nim, nie będziemy chcieli zerwać iednego płochego przywiązania do prożności ziemskich; iednego bezecnego przywiązaniá, ktore

nam

nam czyni obelgę w oczach świata; iednego niegodziwego przywiązania, ktore nas przywodzi do żałowánia go; iednego przywiązania godnego piekła, y ktore nie może tego uchybić, żeby nie pociągneło za sobą naszey wiekuistey nędzy? Oto, Panie, cud niewdzięczności, ktory ludzie na przeciw cudowi miłości twoiey stawiaią. Ludzie niewdzieczni, do czego wy przywodzicie Boga waszego? Serce wasze, iakieżkolwiek iest, iuż to wszystko iest, czego się on od was domaga: iego on chce koniecznie. Powidzcież, co ma czynić na otrzymánie go; w iakiey go cenie kładziecie. Potrzebaż dobr, honorow, cudow? Tyleć iuż ich dla was uczynił nad wszystkie wasze pragnienia. Wasze nayśmielsze y nayniezwyczaynieysze myśli, byłyżby kiedy zaszły, iák daleko zaszła iego mądrość, sposobiąc was do wzruszania się na iego miłość.

Daycie, moi Brácia, w rozumach waszych mieysce tym uprzeymym uwagom: y ieżeli wasze lękanie się uludzenia swiatowego y sideł diabelskich czyni was boiaźliwemi w przystępowaniu do niego, dla

dla nieufania ſtateczności y wierności ſerca wáſzego: tedy pomniycie na to, że to on na umocnienie go domaga ſie iego mu na wieczną ſłużbę oddania ſię; y że wam mowi przez Proroka: *Ecce Rex tuus, venit tibi manſvetus.*

Chce on, żebyście ſzli na przeciw niemu; ale tego nie chce, tylko ſam przychodząc do was? Jego zadatki, iego poprzedzaiące poſtępki, godne waſzego poſtępowania ku niemu. Mogł on wam przykazać to, ponieważ ieſt wáſzym Krolem. Ale ieżelibyście nie ſzli do niego tylko za roſkazem, waſze poſtępowania byłyby wymuſzone; byłoby to ſtawić mu ſię, niezanoſząc mu ſerca; a on ſerca tylko waſzego pragnie. Pragnie go, mowię; ale go wam nie wyrywá, bo ſię przymuſzaniem y gwałtownością brzydzi. Jeſt on Krolem, ále pełnym łagodności: *Rex manſvetus.* Z rąk tedy waſzych chce mieć ſerce waſze.

Niechay te ſerce będzie pełne ułomności y niedoſkonałości, wie on to, y tym ſię nie zraża. Byle go tylko uiewidział zeplowanego, y uwikłánego w bezecnych nałogach, y w ladaiákich żą-

dzach;

dzach; byle tylko iedynie doſkonalſzym y wiernieyſzym potrzebá go było uczynić: wnet go iego łagodność obfitością łaſk ſwoich napełni. Tymci to on umyſłem domaga ſię iego ſobie oddania, y chce go opanować: aby wam dał poznać, że ieſt waſzym Krolem, waſzym Panem; a że nie maſz dla was prawdziwego pokoiu, tylko ten, ktorego ſię zażywa pod iego rządem: *Ecce Rex tuus, venit tibi manſvetus.*

Dla tego owi nieoziembli iego Uczniowie pod czás iego wiazdu do Jerozolimy nieśli w ręku palmy y oliwne gałązki: palmy na znak zwycięſtwa, gałązki zaś oliwne na znak pokoiu. Y ieżeli tych dwoch owocow z Kommunii waſzych nie czuiecie, boycie ſię, żebyście nie byli z liczby owych oboiętnych obywatelow, ktorych to on oziembłości y niedbalſtwa przychodzi náprawiać. Co ieſt materyą drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

Wiazd Zbáwiciela naſzego miał uczynić honor całemu Jerozolimſkie-

ſkiemu miáſtu: ale owe miáſto mniey dbało o ten honor. Po więkſzey części iego obywatele bawiący ſię w domach ſwoich ſpokoynie poglądali na tę gorącość poſpolſtwá; y radość z uyźrzenia Meſſyáſza mało co ſię chwytała ich ſerca.

Trzy zaś źrzodła ich niedbalſtwa. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna: *Quis eſt hic?* pytali ſię ſiebie. Ktoż to ieſt ten, dla ktorego tak wielki rozruch? Właśnie iak gdyby owe poruſzenia, ktore iego nauka ſprawowała w umyſłach, y iego ſprzeczki y wálczeniá z Kapłanami y Nauczycielámi prawa, w Kościele y po innych mieyſcach publicznych; y iego żarliwość przeciwko pyſze y obłudzie Faryzeuſzow; nie powinny w nich były wzbudzić ſprawiedliwey ciekawości iego widzenia y ſłyſzenia. Jch tedy umyślna niewiadomość pierwſzą ieſt przyczyną ich gnuśności.

Drugą, ich małe ſobie poważanie iego oſoby: *Hic eſt JESUS Propheta à Nazareth Galilææ.* To JEZUS ieſt, ow to Prorok z Nazaret miaſteczka Galileyſkiego. Właśnie iak gdyby ślepi uzdrowieni, paralitycy do ſił przywroceni, umárli

li wſkrzeſzeni, y tyle innych cudow uczynionych w ich oczach, na dowod tego, że był Meſſyaſzem y prawdziwym Synem Boſkim, nie powinny w nich były ſprawić inſzego mniemania o iego mocy niżeli o mocy Prorokow.

Trzecia na koniec przyczyna ich nie ſkwapiania ſię ku niemu, były owe ich zatrudnienia ſię ſwemi intereſſami: (a) *Vendentes & ementes in Templo.* Przedawali y kupowali nawet w Kościele, z pogardą Swiętego mieyſca. Ktore to trzy przyczyny niedbalſtwá rownie ſą teraz zwyczayne Chrześcianom kommunikującym, iako były na ten czas Zydom Jerozolimſkim, oboiętnym dla Chryſtuſa.

I. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna. Nie możemy, mowiemy więc, bawić ſię z Bogiem: na wzruſzeniach wewnętrznych, na przyzwoitych ich wyrażeniach, a nawet na uwadze zbywa nám: czuiemy w ſobie ſerce oſchłe y rozum niepoymuiący. Coż więc? Duſze Chrześciańſkie, toż nie czuiecie waſzych dolegliwości, y nie wiecie, że ten co przychodzi do was, iedynie

(a) *Matth:* 21. 12.

przychodzi dla waſzego uzdrowienia? Czegoż więcey było potrzeba owemu Jerychuntyńſkiemu (a) ślepemu na ośmielenie go do mowienia zá ſobą? oprocz poznania z ſamego owego gwaru y ſzeleſtu ludu idącego za Chryſtuſem, że to on przechodził; y oprocz gorącego iego pragnienia odzyſkania wzroku? Gmin przechodzący nie chcąc znośić naprzykrzonego wołania tego nędznika, chciał go przywieść do umilknienia, przecież on nie przeſtawał wołać; nic go od tego nie mogło oderwać: y im więcey znaydował przeſzkod, tym bardziey natężał ſwoie nalegánia: miey nademną politowanie, Synu Dawidow! Panie, ſpraw, niech przeyźrzę: *Domine, ut videam.*

My, moi mili Słuchacze, przyſtępuiąc do Sakramentálnego Stołu, czyliż mamy iaką przeſzkodę do gorącości naſzych modlitw? Owſzem wſzyſtko tam wiedzie nas do nabożeńſtwa. Tłum ludzi ciſnących śię zarowno z nami do przyięcia Zbawiciela, nie tylko nas od niego nie odwraca, ale ieſzcze powinien w nas wzbudzać gorące iego pragnienie przy-

kła-

(a) *Lucæ* 18. 38.

kładem gorącego ſwego pragnieniá y nabożeńſtwa. Wſzyſtkich iedenże tám ieſt zamyſł, iedynie żebrać pomocy Boſkiey. A cała przeſzkoda iedynie w nas ieſt. Tłum naſzych własnych zdań y naſzych nieporządnych affektow nakazuie nam milczenie, y czyni nas niememi przed Bogiem. Uwolniymy ſię od tego náprzykrzonego tłumu; odſtrychniymy te przeciwne naſzemu uzdrowieniu myśli. Niech w nas nie będą tylko te dwa poznawaniá: poznawanie nędz duſzy naſzey, y poznawanie mocy obecnego Zbawiciela naſzego. Na ten czas te tylko dwa widoki maiąc przed oczyma, nie będziecie ſię więcey uſkarżać na waſzą oziembłość w modleniu ſię. Będzieſz każdy na ten czas iako ow chory, oboiętny względem wſzyſtkich innych intereſſow y troſkliwości ziemſkich; a iedynie wzruſzony gorącym pragnieniem zdrowia ſwego y żywym ufaniem w doſkonałości lekarzá ſwego. Będąc on zaprzątniony temi dwoma poruſzeniami umyſłu, coż więc czyni, gdy go uyźrzy? Dobierażon wymownego wyrażenia na pobudzenie iego litości? Częſtokroć nie ma ſił,

żeby nawet mowił: ale iego poglądánia więcey mowią, niżeliby mogł mowić iego język. Mowią one, cokolwick on czuie, czegokolwiek pragnie; y lekarz rozumie go dobrze.

Otoż to, MCi Panowie, wzor dla nas, kiedy przyſtępuiem do Nayświętſzego Ciała Chryſtuſowego. Nie potrzebuie on naſzey wymowy ani do zabrania wiadomości o naſzych dolegliwościach, ani do wzruſzenia ſię na nie. Jeżeli ięzykowi naſzemu zbywa na ſłowach, pozwolmy mowić ſercu naſzemu. Mowa ſerca dáremna ieſt przed ludźmi, nie rozumieią iey oni bynaymniey. Ty ſam, Boże moy, poznaieſz iey znaczenie, ty przenikáſz do gruntu ſercá. Jeżeli ia ci nie mogę otworzyć ſerca mego przez moie ſłowa, otworzę ci go przez moie pragnienia; przez wſtydzenie ſię moiey nieumieiętności y oſchłości, przez żal za moie grzechy; przez ufność w pomocy miłoſierdzia twoiego, w poſilku łaſki twoiey y w dzielności Sakramentu twoiego. Jeżeli zaś na tyle y tak uprzeymych pobudek zoſtaiemy bez wſzelkiego wnętrznego czucia w ſobie zapalenia do na-

bo-

bożeństwa, tedy być musi, że albo nie wiemy o nędzach naszych, albo wątpiemy o mocy y dobroci JEZUSOWEY.

II. A to też iest drugim źrzodłem naszey nieczułości: owe podłe mniemanie o łasce Sakramentu. Daremnie my, MCi Panowie, mowiemy, że wierzemy: nie zgadza się to z wiarą, być tak mało wzruszonym owemi cudami, ktore się wierzy. Jest to rzecz dziwná, że wiara, ktora przy swoiey ciemności, powinna być naypewnieyszą ze wszystkich naszych wiadomości, tak mały ma w nas skutek; że się zdaie nie inaczey być w nas wyryta, tylko iako iakie pismo na piasku.

Jestże to u nas prawda, żeby to, co my przyimuiem w Przenayświętszym Sakramencie, było Ciałem y Krwią Chrystusa, żeby Chrystus był naszym Zbawicielem, żeby ten Zbawiciel był naszym Sędzią, y żeby ten Zbawiciel y Sędziá był naszym Bogiem? Jeżeli to są u nas prawdy wiary, iakoż być może, że w obecności tego Sakramentu nie wzbudzaią w nas przynáymniey tey boiaźni y względu, ktory więc czuiemy w sobie przy obecności Krolow, Sędziow, y mocarstw

carstw ziemskich? Cośmy krwi nie przelali przed tym, utrzymuiąc te prawdy przeciwko herezyi przeciwney temu Sakramentowi? A teraz nie mamy tyle męstwa, żebyśmy ie utrzymowali przeciwko naszemu przykrzeniu sobie y tesknieniu w obecności iego.

Zkądże te przykrzenie sobie pochodzić może? Czyliż z pospolitego zażywania tego Chlebá? A nie byłoż one ieszcze pospolitsze za pierwszych wiekow? Przyimowano go co dzień: powierzano go w ręce wiernych: nosili go oni z sobą w swych podrożach: chowali go w swych domach podczas prześladowania. Nie potrzeba było naczyń drogich y okazałych obrządkow na utrzymywanie w nich powinnego ku niemu względu. Szczerość ich wiary, w naymnieyszey cząstce przecudnego tego Chlebá dawała im widzieć wszystko, cokolwiek mogło być godnego ich ku niemu poszanowania.

Miasto ich naśladowania, o! co za wstyd dla nas! rowniamy się owym nikczemnym Jzraelitom, ktorym manna stała się pokarmem niesmacznym, bywszy przed

tym

tym ich zdrowiem y życiem na puſzczy. Patrzyli oni ná nią ſpadaiącą z Nieba z niezmierną radością y z podziwieniem. Słodkość, ktorą w niey na ten czas czuli, (a) przechodziła ſmák wſzyſtkich mięſiw. Możnaż było nawet pomyślić, żeby ow chleb delikatny, (b) ktory ſię zdawał być Chlebem Anielſkim, miał był poyść u nich w pogardę, aż do czynienia im ckliwości? To oni iednak mowili potym: *Anima noſtra jam nauſeat ſuper cibo iſto leviſſimo.*

Z tym wſzyſtkim iednak owa manna nie była tylko błahym wyobrażeniem tego Chleba Boſkiego, ktorego my pożywamy. Jeżeli Zydzi gardzili manną, przynaymniey nie czynili iey czci y pokłonow. My niewdzięczni, łączemy pogardę z pokłonami. Boże chwały, Boże zaſtępow, Boże ſprawiedliwości y Majeſtatu: czemuż ták ſobą dla ludzi ſzafuieſz? Czemu nie karzeſz tego ich ſobie nieſmakowania, iakoś kárał niegdyś owe Zydowſkie morem powſzechnym? Mnieyże cię obchodzi wzgarda Ciała Syna twego, niżeli pogárda owey manny na puſzczy?

(a) *Exod:* 16. 15. (b) *Sap:* 16. 20.

ſzczy? Ze ty ſię z nami obchodziſz z mnieyſzą oſtrością, toż my powinni cię przyimować z mnieyſzym poſzanowaniem? Toż twoie nam przebaczanie powinno nas czynić wolnieyſzemi w umykaniu ci powinnego względu? Aleź nie moia to rzecz poburzać cię; ieſtem ia, Panie, nie potrochu uczęſtnikiem tego poſpolitego niepoſzanowania; ani ci go przekładam tylko łącząc ſię ſam z gminem grzeſznikow, na proſzenie cię o iego odpuſzczenie. Też odpuſzczenie rozciągniy ieſzcze na ową gnuſność, ktora nas przywodzi do zanoſzenia przed Ołtárz troſkliwości o naſze prożne intereſſa, y ktora ieſt trzecią przeſzkodą do gorącego nabożeńſtwa przy naſzych Kommuniach.

III. Skoro co Zbawiciel wſzedł do Jerozolimy, tak zaraz udał ſię do Kościołá, y znalazł go pełny kupczących, przedaiących, odmieniaczow pieniędzy, y wſzyſtkiego zgiełku y zamięſzania, iakiego ſię więc napatrzyć na rynkach y ulicach publicznych. Co widząc, zawołał: takżeście z domu modlitwy uczyni-

li iaſkinią łotrowſką: (a) *Vos feciſtis illam ſpeluncam latronum.*

Bog na mieyſcu świętym ieſt przytomny, żeby ſię wam tam użyczał, y na odwrot odbierał kadzidło wáſzego nabożeńſtwá, ofiárę waſzych pochwał, daninę waſzey wdzięczności: a wy tam przychodzicie rozpościerać w oczach iego dymy waſzych namiętności, y knować w myśli chimeryczne waſze oſnowy. On wam ieſt przytomny w iſtocie y w oſobie; w náturze ludzkiey y Boſkiey: y lubo tey przytomności okazałość kryie przed wami, niczego wam iednak nie ieſt zbronny, czym tylko ieſt. Wy zaś przeciwnym ſpoſobem nie ieſteście mu przytomni tylko pozorem y poſtawą. Lepſzá was część, rozum, rzeczy ſobie w myśli ſtawianie, wola, rozważanie, wſzyſtko to umyka ſię od powierzchowney ſłużby, ktorą mu ciało wáſze oddawać ſię zdaie: y tym czaſem myślą y affektem błąkacie ſię wſzędzie, gdzie was tylko upodobanie lub interes wábi. Udaiąc, że rozmawiacie z Bogiem; rozmawiacie myślą z waſzemi przyiacio-

łami,

(a) Matth: 21. 13.

łami, ſprzeczacie ſię z waſzemi nieprzyiaciołami, daiecie rozkazy waſzym ſłużącym, układacie oſnowy waſzego ſzczęścia y waſzych rozrywek: a tak czynicie z Kościoła y z Stołu Pańſkiego iedyny ſtoł intereſſow, iedyny rynek publiczny, iedyne mieyſce uciechy, iedyną ſchadzkę grow, iedyny plac bitwy, krotko mowiąc, iedyną iaſkinię łotrowſką; poniewaź przez te roztárgnienia umyſłu waſzego z ciężką krzywdą Boſką umykacie mu czci, względu y powinney uwagi ná Naywyżſzy Majeſtat: *Vos feciſtis illam ſpeluncam latronum.*

Mowcie, że waſze intereſſa, za ktoremi ſię unoſi myśl waſza, nie maią nic w ſobie niegodziwego, że ſą nawet pożyteczne y potrzebne. Coż niewinnieyſzego y pożytecznieyſzego do ofiar Ołtarza, iako były owe gołąbki, ktore przedawano w Kościele: a przecież z iaką gorliwością powypędzał Chryſtus tych, ktorzy ie przedawali: wywracaiąc, z biczem w reku, ich ſtoły y ſtolice: *Et cathedras vendentium columbas evertit.*

Nie poznaie ſię, MCi Panowie, nie zważa ſię należycie ſzkodliwych ſkutkow
lada-

ládaiakich Kommunii: nie tylko, mowię, ladaiakich przez świętokradztwo y przez zelżywość; ale też ładáiakich przez niedbalſtwo y przez oziembłość. Nie tylko, mowię, ſzkodliwych dobru duſzy, ale też y dobru ciała y intereſſom doczeſnym. Z tym wſzyſtkim iednak piſząc Swięty Paweł do Koryńczykow, a widząc wielu chorych między niemi, nie przyczytywał owych ich chorob tylko iedynie ich oziembłości w przyimowaniu Chleba Niebieſkiego, y ich niedbalſtwu w poznawaniu iego rożnicy od chleba poſpolitego: (a) *Ideo inter vos multi infirmi & imbecilles & dormiunt multi.*

Bywacie częſtokroć po wielkieynocy złożeni chorobami. Wy ie przyczytuiecie umartwieniu y zachowywaniu Wielkiego Poſtu. Omamienie to waſzey właſney miłości. Przyczytuycie ie raczey, za zdaniem Apoſtoła, oziembłości waſzych Kommunii. Chleb ten, ktory powinien was tuczyć na żywot przyſzły, y ieſt wám pewnym zadatkiem ſzczęśliwey nieśmiertelności, nie wzbudza waſzego pragnienia; y widzi ſię wam mniey go-

(a) 1. Cor: 11. 30.

godny waſzey troſkliwości y pilności, niżeli chleb máteryalny, ktory zachowuie waſze ciało. Otoż przynaymniey ſprawi w was więkſze oglądanie ſię na waſzą śmiertelność, y wzbudzi w was więkſze obawianie ſię o nią, daiąc wam poznawać przez chorobę nietrwałość ciała y życia waſzego, o ktore ſię ták ſtaracie.

Bo na koniec ten Chleb nadprzyrodzony nie tylko ieſt żywnością, ale też przyczyną y początkiem teraznieyſzego y przyſzłego życia: *Ecce Rex tuus venit tibi.* Jeżeli zaś ſłabości ciała, ktorych Krol ten zażywa iako bicza iakiego na poprawę waſzey gnuſności, nie przywodzą was do gorącości ducha potrzebney przy Kommunii; boycie ſię, żeby ſię nie rozgniewał áż do odpędzenia was od Stołu ſwego y od ſpołeczności wybranych ſwoich, iako tam wypedził z Kościoła czyniących mu niecześć przedawaczow.

Y zaiſte ieſt to naypoſpolitſza kára, ktorey on zażywa na pokaranie gnuſności. [a] *Quia tepidus es, incipiam;* mowi on w obiawieniach uczynionych Swiętemu

(a) *Apoc: 3. 16.*

temu Jánowi: *incipiam te evomere.* Pocznę cię wyrzucać z ust moich na pokaranie twey oziembłości. Porownaycie te słowá z owemi słowy Ewangelisty, kędy powiada, że poczoł Chrystus wyrzucać z Kościoła tych, ktorzy mu swym handlem czynili zelżywość: [a] *Cæpit ejicere vendentes & ementes in Templo.* A te podobieństwo wyrażenia niech w was wzbudzi boiaźń podobnegoż karania.

Ach! ieżeli kto z was kiedy wpadł w nieszczęście ladaiakiego przystępowaniá do Kommunii, iego sumnienia wzywám na świadectwo: czemuż on może przypisać swoią nieszczęśliwość? przez iakie stopnie zapadł w nią, ieżeli nie przez częste niedbałe Kommunie? Dusze zwiedzione, ktore liczycie liczbę Kommunii wászych, a nie pożytek z nich: otworzcie oczy wasze na głębokość przepaści, w ktorą lecicie: uczyńcie tylko ieszcze iaki krok w tym zwyczáynym postępowaniu waszey oziembłości y dobrowolney ociężałości; a uyźrzycie się wplątane w świętokractwo, w zatwardziałość y w zupełną nieczułość: są to zwyczayne skutki gnusności człowieka y pomsty Boga.

Aleź

[a] Matth: 21. 12.

Ależ wywieraiąc on swoią władzę, pokazuie też oraz swoią dobroć: *Rex mansvetus*. Jego surowość przeciwko nieszanuiącym Kościoła, nie przeszkadza chorym udawać się do niego. Slepi y chromi przecisneli się przez gmin, żebrząc iego pomocy, y zaráz zostali uzdrowieni: [a] *Accesserunt ad eum cæci & claudi in Templo, & sanabat eos.* My to iesteśmy ci chorzy, ślepi na nasze powinności, y chwieiący się w iego służbie. Przez Kommunią zaś zostaie on w Kościele serca naszego; y iedynie tylko naszego żalu, naszey ufności y naszych prożb czeka, do uwolnienia nas od naszych ułomności y słabości. Jdźmyż tedy do niego, y padniymy do nog iego: mowmy do niego każdy szczerym y prawdziwie skruszonym sercem: Panie, iestem ieden ślepy, ieden paralityk, ieden niemy. Nie mam ni sił, ni światła, ni mowy, ni czucia. Swiat y iego łudzenia omamiły mię, y uczyniły zlodowaciałym. Nie służę ci, nie kocham cię, iakoś tego godzien: nie poznáię cię, iakom powinien. Siebie nawet samego nie poznaię y nie czuię; unie-

[a] *Matth:* 21. 14.

uniesiony daleko od siebie przez rozmáite obce widoki, ktore zmysły moie wabią. Sprawże, żebym był sam swoy, abym za tym oddał się tobie. Wyrwiy mię z sideł oziembłości, ktora mię czyni niegodnym łask twoich, y ktoraby mię mogła przywieść do ostatniey bezbożności. O tym to okropnym stanie ládaiákich Kommunii zostaie nám ieszcze mowić.

TRZECIA CZĘSC.

Kiedy wierni Uczniowie byli zabawieni przyimowaniem Chrystusa, kiedy lud był podzielony względem tego, co miano sądzić o iego osobie y o iego nauce; tym czasem Pismienni Zydowscy, Faryzeuszowie, pierwsze głowy Synagogi, y cokolwiek było w mieście ludzi znacznieyszych powagą, wszyscy myśleli o sposobach, ktoremiby go byli zgubili. Byli záś do tego wiedzieni dwoiakim umysłu poruszeniem, gniewem y boiaźnią. Widzieli, że lud y dzieci nawet wykrzykiwali po ulicach y w Kościele: *Hosanna Filio David.* Zdrowie y

chwała Synowi Dawidowemu. Zli tedy byli o to, powiada Swięty Mateusz: (a) *Indignati sunt.* Y báli się go, powiada Swięty Marek: (b) *Timebant eum.* Zli byli o honor, ktory mu czyniono. Bali się iego żarliwości w gromieniu ich pychy y obłudy. Y te dwie pobudki wiodły ich do popierania śmierci iego: *Quærebant, quomodo perderent eum.*

Dwoiacy Chrześcianie są teraz między nami, ktorzy utrzymuią mieysce Faryzeuszow y owych Pismiennych Zydowskich. Jedni przez swoy gniew; a ci są, ktorzy żyią w błędzie: drudzy przez swoią boiaźń; a ci są, ktorzy żyią w nieprawości. Przełożmy tym dwom rodzaiom nieprzyiacioł Chrystusowych opłákane skutki ich niewierności y ich bezbożności.

I. Udaię ia się naprzod do was, moi mili Bracia, przywiedzieni od niedawnego czasu (R. 1689.) z łona błędu do łona powszechney Matki Kościoła Katolickiego. O iaką złością nie zapalano was niegdyś przeciw temu Boskiemu Sakrámentowi, ktory teraz iest waszą pociechą?

[a] Matth: 21. 15. (b) Marci 11. 18.

chą? Jakim wy okiem poglądaliście na nas upadaiących przed ołtarzami z uznaniem za Boga, co zmysły nasze nie uznaią tylko za chleb, na nas prowadzących go z pompą po ulicach, na nas udaiących się do niego po ratunek w naszych utrapieniach, na nas biorących go w godzinę śmierci na strawne ku dostąpieniu zbawienia naszego? Zádawano nam u was zabobony, uwłoczenie czci Boskiey, bałwochwalstwo. Widząc nas oddaiących mu pokłon, iako Synowi Boskiemu pod tym Sakramentalnym cieniem utaionemu, gorszono się rownie, iako się gorszyli Pismienni Zydowscy, widząc, że dzieci nazywały go Synem Dawida, y że go czciły iako Messyasza. Myśmy wam w ten czas odpowiadali, iako tam Chrystus Zydom: Jakoż mamy milczeć y nie wyznawać tego, coby same kamienie ogłaszały ná iego honor, ieżelibyśmy my chowali milczenie: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

Nie inaczey, iakieżkolwiek subtelności powynaydował błąd na zaćmienie prawdy: iednakże kamienie Kościołow naszych, dawność ich murow, wspaniáłość

ich ołtarzow, wszystkie te znáki pobożności dziadow naszych; mowię, waszych y naszych, ponieważ wszyscy iesteśmy iedneyże krwi: wszystko to, moi Bracia, opowi wam, że przed stem piąciudziesiąt lat y wy y my byliśmy w iedneyże wierze; żeśmy przyimowali Chrzest z iednemiż ceremoniámi y w iednymże duchu pobożności; żeśmy chodzili do iednegoż trybunału oskarżać się o swoie winy, y że z rąk iednychże sędziow odbieráliśmy rozgrzeszenie; żeśmy na ofiarę Bogu ofiárowali iedenże chleb y wino za żywych y zmarłych; żeśmy przyimowali ten Chleb życia iako pokarm potrzebny y zadatek pewny zbawienia naszego, nie gorsząc się bynaymniey z nieudzielania wszystkim Kielicha: a we wszystkich tych punktách zgádzaliśmy się powszechnie z całym światem Chrześciańskim od dwunastu y od piętnástu y od siedmnastu set lat. Umysły zwodzące y gwałtowne ręce, pobudzone duchem kłamstwa y nieposłuszeństwa, wydarły was z rąk naszych y z łona Kościołow naszych, przywiodły was do odstąpienia w nich grobow y popiołow krewnych

waſzych, ich imion podanych potomności w świętych regeſtrach, iako też y ich zapiſow y funduſzow wyrytych na marmurach y moſiądzach. Nie mściliśmy ſię my poruynowánia naſzych ołtarzow przez zepſowanie tych pobożnych pamiątek, a tudzież nienagannych świadkow iedności Oycow waſzych z nami w wyznawaniu wiary. Niceśmy my nie utracili ani z poſzanowania, ktoreśmy winni byli ich pamięci; ani z poſłuſzeńſtwa, ktoreśmy winni byli wierze. Oddaycie wy teraz tęż cześć ich wierze y ich pamięci. O co kamienie na was wołać będą, ieżeli wy ſtawicie ſię głuchemi, a my niememi: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

II. Alec nieprzyiáciele takowi nie ſą nayzłośliwſi, ponieważ ſą zwiedzieni przez błąd y złość cudzą. Nayniegodnieyſi ſą wymowki y przebaczenia owi nieprzyiaciele domowi, owi falſzywi Chrześcianie, albo ráczey owi przewrotni Piſmienni, owi obłudni y zacięci Faryzeuſzowie, ktorzy przez ſwoią właſną złość y przez ſwoie wpoione nałogiem przywiązanie do grzechu, odwáżaią ſię na nie-

cześć Sakramentu przez świętokradzką Kommunię. Niecnotliwi świętokradzcy, ktorzy ięczycie za wspomnieniem na ten dzień uroczysty poiednania się z Bogiem, naznaczony wam od Kościoła Bożego! Oto już ten dzień tak pomyślny dla wiernych, a tak straszny dla wás; ten dzień poprawuiący wszystkich innych dni, w ktory dla powrotu do łaski Boskiey trzeba wam wybrnoć z nieprawości waszey. Jak wy się lękacie dnia tego! *Timebant enim eum.* Jakbyście wy radzi byli, żeby oczy ludzkie były na was mniey otwarte, abyście mogli ukryć przed niemi wász postępek, a umknoć się bez hańby przed tym nieuchronnym prawem! Ależ, mowili Faryzeuszowie, widząc tłum ludu około Chrystusa: *Ecce mundus totus post eum abit.* Jakoż tego nie czynić? Swiatci to cały przystępuie do niego: iest to zwyczay; trzebá iść za nim; możnaż mu się sprzeciwić bez zostania w hańbie? Ależ też ź drugiey strony, iakże? więcże odstąpić roskoszy, oderwać się od tylu moich miłych nałogow, uczynić powszechny rozwod z światem y z grzechem? Nie tak; ale obłudną maszkarką czci Bo-

skiey

ſkiey y pobożności pokryć niewſtydy, piiańſtwa, nieſprawiedliwości, gwałty y bezprawiá; y do opanowáney od tych wſzyſtkich bieſow duſzy przyiąć Zbawiciela duſzy moiey y dawcę zbawienia mego.

Oto, grzeſzniku, ſzkaradność niezbożności y niewierności twoiey. Nie przeląkłżeś ſię na nią? Możeſzże nie pomnieć na to, że to tu z Krolem twoim ſprawa? Ba możeſzże nie wiedzieć o wielkości iego władzy y o ſurowości iego pomſty? *Ecce Rex tuus.*

Jeſteś ty owym miaſtem obrzydłym, dla ſwego pyſznienia ſię z ſwych wież y murow; ową niewdzięczną Jerozolimą, nad ktorą w owże ſam dzień opowiedział on te ſtraſzliwe pogrożki: Przyidzie czas: *Venient dies.* Czas naznaczony na twoie zburzenie: (a) *Venient dies in te:* kiedy nieprzyiaciele twoi otoczą cię wałami, y nie zoſtawią kamienia na kamieniu: *Et circumdabunt te inimici tui vallô, & non relinquent lapidem ſuper lapidem.* A to dla twego niepoznania dnia nawiedzin Boga twego: *Eò, quod non cognoveris diem viſitationis tuæ.* Wie-

(a) *Lucæ* 19. 43.

Wiedziałeś go ten to dzień: Kościoł Boży oznaymił ci go głosem twych pásterzow y przykładem twych braci. Potrzeba było znać się do wzaiemności na poprzedzenia Krola tego, ktory cię zapraszał na ucztę wesela Syna swego. Potrzeba było wyniść na przeciw temuż Oblubieńcowi, ktory przez zbytek przychylności y poufałości uprzedzał cię: *Ecce Sponsus venit: Ecce Rex tuus venit.* Tyś nic niewzruszony iego nawidzeniem y iego do ciebie skwapianiem się, uczyniłeś ie sobie przyczyną pomieszania, boiaźni y nieukontentowánia: *Timebant eum.* Przymuszony na koniec iść za gminem wezwanych, śmiesz się pokazywać u Stołu Páńskiego, nie tylko nie będąc przybrany w szatę godową, ale ieszcze okryty wrzodami twych obmierzłych y gorszących występkow. Przyimuiesz Ciało y Krew Pańską do iedyney kloaki zeplowania, do owego serca splugawionego rozmaitemi brzydkościami. Spodziewáyże się tegoż samego z tobą obchodzenia się, ktorego tam doznała niewierna Jerozolima: tegoż samego spustoszenia, ktore nie zostawiło w iey murach kamienia na

kamie-

kamieniu, y ktore nie zostawi we wszystkich duszy twoiey mocach nic całego, nic zdrowego: *Non relinquent lapidem super lapidem.* Spodziewáy się spustoszenia w rozumie, ktory będzie pokarány záćmieniem y nie będzie iuż znał Boga swego: spustoszenia w sercu, ktore stánie się łupem naypodleyszych y nayokrutnieyszych namiętności: spustoszeniá we wszystkich zmysłach, ktore odtąd iedynemi bedą niewolnikami rospusty y bestyalstwa.

Do tego to opłakanego stanu niepochybnie bywa przywiedziony grzesznik przez ladáiákie przyimowania Kommunii. Nie postrzegászże tego, moy miły Słuchaczu? Nie czuieszże się ieszcze otoczonym y ściśnionym temi okropnemi wałami, ktore ci na koniec zamkną wszystkie wyiście ku miłosierdziu Boskiemu? *Circumdabunt te inimici tui vallô.* W tym ściśnieniu cię nędzy y zamieszania, nie maszże ulitowania nad tobą samym?

Ach! ma ie twoy Zbawiciel. Jeżeli on wywiera nad tobą gniew swoy przez sprawiedliwy skutek mocy swoiey: nie wywiera go tylko z płaczem przez uprzey-

my fkutek dobroci fwoiey. Widzenie wifzących niefzczęśliwości nad Jerozolimą, ktore fą prognoftykiem twoich, wycifka mu łzy z oczu: *Videns civitatem, flevit fuper illam.* Ach! mowi on, gdybyś ty wiedział przynaymniey w tym dniu, ktory ci ieft użyczony, ktory ieszcze ieft twoy, ktorego możefz zażyć na otrzymanie odpufzczenia: gdybyś wiedział, co może fprawić twoy pokoy y twoią fzczęśliwość: *Si cognoviffes & tu, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Slepy człowiecze, ktory do Stołu Swiętego przyftępuiefz z Swiętokractwem w fercu: ftoy, otworz oczy. Przypátrz fię fzkaradności grzechu twego, w co fię podaiefz, w iaką fię przepaść wrzucafz. Przypatrz fię przynaymniey łzom Boga twego. On cię kocha, znofi cię z tak wielką cierpliwością; iuż od tak dawnego czafu wzywa cię do pokuty; iemu tak ieft ciężko przyftąpić do wyroku oftatecznego y do owego razu ftanowiącego o twym zatraceniu. Jakoż być może, żeby ferce twoie było tak twarde, żeby wytrzymało łzy iego, y nie zmiękczyło fię na nie? Jakoż być może, żeby, kiedy ftawafz przed

olta-

ołtarzem, widok tego baranka pokoiu, ktory ci się daie przez ręce Kapłana, nie przywodził cię do zżymania się na twoie niegodziwe zdrádziectwo? żebyś w samey cichości tego Baranka niewinnego nie postrzegał surowości pogrożek Sędziego twego? żeby, gdy do niego zbliżász twe nieczyste usta, natychmiast serce twoie nie było tknięte wspomnieniem sobie na zdraycę Judasza? żebyś sam do siebie nie obracał owego hańby pełnego y nieznośnego strofowania: *Juda, Juda osculô Filium hominis tradis.* Ach! zdrayco, obłudniku, oto tu pocałowaniem Zbawiciela twego zdradzasz? Zeby na koniec na ten czas sumnienie twoie y wiara twoia, ták sie z sobą niezgadzaiące, nie były ná cię katami rozdzieraiącemi serce twoie? Zebyś w tymtu nawet momencie, kiedy ia do ciebie mowię, będąc przestraszony skutkami niepochybnie idącemi za twoim świętokráctwem, nie miał mieć na myśli tey uwagi: Ja nieszczęśliwy! zażywam ladáiako Krwi ubostwioney, ktorą Bog dla mnie przelał. Depcę Ciało iego, ktore on przyiął dla zbawienia mego. Coż iuż za nádzieia zbawienia

może

może być dla mnie? kędyż mi ſzukać innego Zbawiciela?

Ni, grzeſzniku, ni, nie ſzukay go: nie znaydzieſz go żadnego inſzego. On ieſzcze ieſt Zbawicielem twoim: y iakożkolwiek obrażony, przecież też ſame ma ſerce dla tych, ktorzy go obrażaią, ktore miał niegdyś dla owych, ktorzy go krzyżowali. Do ciebie tylko należy odmienić ſerce twoie, y uczynić ie ſobie wcále odmienne od tego, ktore maſz. Możeſz tego łatwo dokazać przez prędką y ſzczerą pokutę; y pokuta nie ieſt nic niepodobnego przy łaſce Boſkiey; y ná łaſce Boſkiey nie zbywa tym, ktorzy go o nią gorąco proſzą. Pełńmyż tedy powinności tak ſpráwiedliwe y tak łatwe; a napełnieni ſłodyczami miłoſierdzia iego tu na ziemi, będziemy uczęſtnikami chwały kroleſtwa iego w ſzczęśliwey wieczności: *Amen.*



KA-

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po KWIETNEY NIEDZIELI.

O ladaiakich ſpowiedziach.

Quare hoc ungventum non væniit trecentis denariis, & datum eſt egenis? Dixit autem hoc, non quia de egenis pertinebat ad eum; ſed quia fur erat Joan: 12.

Czemu tego oleyku nie przedano za trzyſta groſzy, a nie dano ubogim? A to mowił, nie iżby miał ſtaranie o ubogich; ale iż był złodzieiem,

NIgdy podobno obłuda nie pokryła ſię y nie poczeła ſobie zuchwaley, iako w tym Judaſzowym przyganianiu Magdalenie; zgorſzył ſię on z iey hoyności na cześć Chryſtuſową pokazáney; a iego zgorſzenie widzi ſię być ſkutkiem uſilney gorliwości o ubogich: przeciwnym iednak ſpoſobem ieſt tylko ſkutkiem podley y nienaſyconey chciwości. Nawykłſzy on bowiem obracać na ſwoy pożytek iaką cześć iałmużn od ludzi pobożnych zebranych, ktorych iego Nauczyciel uczynił go był podſkárbim; poglądał

glądał na owe trzysta groszy, iako na połow, ktory powinien był wpaść w iego ręce. Chce się iednak udać za człowieka pełnego uczynności, lubo w rzeczy samey złodziey iest y świętokradzca.

Oto teraz, MCi Panowie, czas między wszystkiemi czasami roku, poświęcony uroczystym powinnościom pobożności: ale też śmiem to mowić, że to iest czas między wszystkiemi czasami roku, oddany obłudzie, świętokractwu y nieuszanowaniu rzeczy náyświętszych; a to przez ladaiakie w nim zażywanie Sakrámentu pokuty y Sakramentu Nayświętszego: ktore to Sakramenta ze wszystkich Sakramentow postánowionych dla naszego zbawienia, są takowe, ktorych zażywanie iest częstsze, a za tym większey ostrożności potrzebuiące.

Zamrużmyż oczy na wszystkie obrzydliwości obłudy w powszechności, a iedynie obroćmy ie teraz na zważánie tychto dwoch rodzaiow obłudy. Ten iest moy zamysł, ktorym sobie záłożył na te dwa dni: dziś będziem mowić o ladaiakich spowiedziach, iutro o ladaiakich kommuniach. Uczeń zdrayca Boga swego,

go, będzie wiernym zwierściadłem, w ktorym ci niezbożni obłudnicy będą mogli poznać swoią nieprawość, a oraz swoią dolę. Bogby to dał. żeby nią byli tak żywo przerażeni, żeby się aż pobudzili do iey uchodzenia przez szczerą pokutę y przez prędkie nawrocenie się.

Do godnego przyięcia Sakramentu pokuty y do pozyskania iego pożytkow, potrzeba, iako to każdemu wiadomo, poznać, wyiawić y zbrzydzić sobie grzechy swoie. Poznać ie przez roztrząśnienie sumnienia, wyiawić ie przez spowiedź, zbrzydźić ie sobie przez skruchę: są to trzy przednieysze części tego Sakramentu Boskiego. A zatym trzy przywary, przeciwne tym trzem powinnościom czynią go daremnym y świętokradzkim. Náprzod, umyślna niewiadomość grzechu: powtore, zmyślone przełożenie grzechu: po trzecie, chęć y przylgnienie do grzechu.

Umyślna niewiadomość psuie szczerość roztrząśnienia. Zmyślone przełożenie psuie szczerość spowiedzi. Przylgnienie do grzechu psuie szczerość skruchy. Już będąc tak zkażony w swych przednieyszych

szych częściach Sakrament, coż za inny skutek mieć może, oprocz zguby owego grzesznika, ktory umarza iego moc, y lży iego świętość. Chrześcianie, przeyrzyicie sumnienia wasze, y zwidźcie dobrze iego skrytości. Ale proście Boga, żeby wám do tego dopomogł przez swoie oświecenia za przyczyną Nayświętszey Matki Syna swego. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC

SZczerość w Sakramencie pokuty iest tak potrzebná, że Dawid wykładaiąc taiemnicę poiednania się grzesznika z Bogiem, zasadza ią ná zeyściu sie y związaniu miłosierdzia z prawdą. Bog, mowi on, odpuścił niepráwość ludu swego, y pokrył wszystkie iego grzechy. A to iak? oto miłosierdzie y prawda zeszły się z sobą, y dały sobie pocałowanie pokoiu: (a) *Misericordia & veritas obviaverunt sibi.* To iest, że w tymże samym czasie, kiedy prawda wychodzi z ust y z serca grzesznika, miłosierdzie też natychmiast wychodzi z serca Boskiego: ich zaś

[a] *Psal:* 84. 11.

zaś zeyście ſię ſtaie ſię u trybunału pokuty, y te ſzczęśliwe zeyście ſię dopełnia taiemnicy poiednania ſię z Bogiem: (a) *Miſericordia remittentis, & veritás confitentis.* Ty grzeſzniku, zamykáſz przed Bogiem ſerce twoie, zatrzymuiąc w nim nieprawość, y kryiąc prawdę: Bog też zamyka przed tobą ſerce ſwoie, zatrzymuiąc w nim miłoſierdzie ſwoie. Nie będzie tedy dla ciebie ni przebaczenia ni odpuſzczenia.

A to też ieſt, o co ſię bies wſzelkiemi uſilnościami ſtara. Jako to bowiem nie ieſt w iego mocy założyć tamę wylewaniu ſię miłoſierdzia Boſkiego: tak w tym iego ſztuka ieſt, żeby zatrzymać prawdę w ſumnieniu y w uſtach człowieka. Y pierwſza iego uſilność zaraz wywiera ſię na pamięć, przywodząc ią do zapominania y niepoznawania grzechu ſwego, przez umyślne ſtaranie ſię o niewiadomość, ktora iednak nie może mieć wymowki w nikim maiącym potemu rozum.

Niewiadomość ta, o ktorey mowię, ieſt niewiedzenie rzeczy, ktore ſię może y po-

(a) *Hugo Card:*

powinno wiedzieć; a ktorych ſię iednák nie wie: a to w troiaki ſpoſob, iako mowi Swięty Bernard: (a) *Aut ſciendi incuriâ, aut diſcendi deſidiâ, aut verecundiâ inquirendi.* To ieſt, że albo ſie mało co dba o to, żeby ie wiedzieć, albo że ſię ſobie ma za wielką cięſzkość, żeby ie wiedzieć, albo że ſię ma boiażń one wiedzieć. Y w tey troiakiey niewiadomości nic nie maſz. mowi Swięty Bernard, coby mogło ſłużyć ku wymowce niewiedzącemu. *Et quidem ejuſmodi ignorantia non habet excuſationem.* Ktore to zdanie przepiſuie nam trzy powinności: pierwſza ieſt, żebyście roztrząſáli grzechy waſze ſami u ſiebie: wy o to mniey dbacie; wáſza tedy niewiadomość nie ieſt bez winy; *Sciendi incuriâ.* Druga ieſt, żebyście roztrząſali grzechy waſze należycie: wy w tym macie wielką cieżkość; waſza tedy niewiadomość nie ieſt bez winy; *Diſcendi deſidiâ.* Trzecia ieſt, żebyście roztrząſali grzechy waſze wiernie y ſzczerze: wy ſię w tym obawiacie zawſtydzenia; waſza tedy niewiadomość nie ieſt bez wi-

[a] *Tract: de Bapt: ad Hug: de S. Victore cap.* 1. *E. B.*

winy, *Jnquirendi verecundiâ.* Prożne to udawania, prożne pokrywki niewiadomości, na ktore Bog nie będzie miał żadnego względu.

I. Naprzod, potrzeba się rachować samemu z sobą y samemu roztrząsać sumnienie swoie, a nie spuszczać się w tym na roztrząsánie Kapłana, postanowionego od Boga na sądzenie cię, a nie na oskarżanie cię, ani na dręczenie rozmaitemi pytaniami; ale tylko na przywiedzienie cię do poddania się iego rozsądkowi: chyba żeby rozum grzesznika albo przez przyrodzoną słabość, albo przez gwałtomność choroby, stał się niezdolny do należytego przyłożenia się. W tych bowiem okolicznościach nieodbita potrzebá tę pomoc uczyniłaby potrzebną; y uczynność Spowiednika mogłaby iakim sposobem zastąpić słabość lub prostotę spowiadaiącego się. Na ten czás iednak trzebaby się zawżdy lękać owego iednostaynego zdania Oycow Swiętych: że odbierać rozgrzeszenie, nie iest to zawżdy odbierać o odpuszczeniu ubespieczenie. Sam bowiem tylko Bog, ktory serca przenika, poznaie ich szczerość. Ale ile do ludzi

rozmáitey płci y rozmáitego ſtanu, ktorzy będąc zanurzeni w nierządach albo w wykrętach światowych, w nich ſą przezorni aż do niemienia nic za niedościgłe przenikaniom rozumu ſwego; a przecież kiedy przychodzi do zadoſyć uczynienia wielkonocney powinności, za początek ſpowiedzi ſwoiey, nie wſtydzą ſię roſpościerać ſwey nieumieiętności, ſłábości ſwey pamięci, y lekkości ſwego rozumu w uważaniu rzeczy: mowię to, że ile do tych ludzi, oczywiście ſię pokazuie ich nieſzczere poſtępowanie. Gdzież bowiem podziewa ſię w ten czas owa wielkość pamięci, ktorą tak dobrze umi ſię pokazować na wſzyſtkich przypadkach, baśniach y fraſzkach światowych: na owych naymnieyſzych przykrościach, ktore mniemá ſię ſobie być uczynione, na cudzych ladaiakich poſtepkách, ktorych ma ſię ſobie za honor wiedzieć wſzyſtkie okoliczności? Wſzyſtko to w pámięci twoiey wyráźnie ieſt wyryto na mármurze y na miedzi: ſame tam tylko grzechy twoie ſą piſane na piaſku: y ieden moment zagladza wſzyſtko.

Mowiſz, żeby cię ſię pytać: á ieſtże

to tam mieysce prawnego wypytywania? Tam dobrowolnego oskarżania się, a niewymuszonych odpowiedzi domaga się Bog po tobie. Jeżeli to tam mieysce prawnego wypytywania, zachowayże tedy iego prawny obyczay; y zaczynay od opowiedzenia twego imienia, twych lat, twego stanu, twego sposobu życia, twego urzędu. Nie są to grzechy, (ta zwyczayna odpowiedź na tákowe pytania) a nawet śmi się sobie dank dawać w tak subtelney odpowiedzi. Atoli niesłusznie y przeciwko wszelkiemu rozumowi. Nie są to grzechy, to práwda; ale są to częstogęsto okazye grzechow: są to znaki do rozeznania ich wielkości: są to wagi do poznania ich ciężkości. A iaką ciężkością grzechy Xiążęcia lub Krola nie przechodzą grzechow innych ludzi? Nie masz ieszcze temu dwoch set lat, iako ieden mądry Spowiednik powiedział iednemu wielkiemu Monarsze y Cesarzowi: Wyspowiadałeś mi się grzechow człowieka, grzechow twey osobie własnych: opowiedzże mi teraz grzechy Cesárza.

Nie iestże to zaiste w niektorych Panach y w niektorych osobach znaczniey-

ſzych niedoſkonałośc y ułomność, albo raczey iedyne omamienie godne wcále użalenia: że chcą być nieznaiomi tym, ktorych ſobie za lekarzow duſz ſwoich obrali? Czyliż ci lekarze będą mogli poznać ich zepſowanie; co więkſza, czyliż mu będą mogli zabieżeć potrzebnemi lekarſtwami; ieżeliby nie poznali iego źrzodłá? Te zaś źrzodło ktoreż ieſt względem więkſzey części grzeſznikow, ieżeli nie niebeſpieczeńſtwo y ladaiakie zażywanie ich ſtanu? [a] Krolowá Jzráelſka żona Jeroboama ſzła ſię radzić Proroka z ſtrony choroby ſyna ſwego. Z iakiegoż oná wykwintu odmieniała ſuknie, chcąc ſię ukryć w oczách iego, y utáić przed nim, kto była? Podobno bała ſię y z nieiakim pozorem ſłuſzney przyczyny, żeby Prorok żaćmiony będąc blaſkiem majeſtátu, nie obawiał ſię był wolno mowić, y żeby był nie zataił przed nią prawdy? Umyſłem wcále przeciwnym y z pobudki wcale inney tai ſię przed Spowiednikiem ſwoie imię y ſwoy ſtan; czyni ſię to na odięcie mu ſpoſobu poznania prawdy y mowienia prawdy.

Tako;

(a) 3. *Reg*: 14. 1.

Takowe bowiem imię zanoſi czaſem z ſobą do myśli tych, ktorzy ie ſłyſzą, hiſtoryą całego życia pełnego obrzydliwości. Takowy ſtan wyiawiony, daie mieyſce do ſzperania w przepaściach nieſłuſzności y nieprawości, na ktore nigdy ſię oczu otworzyć nie domyślono. A ludzie noſzący takowe imiona, y zoſtaiący w takowych ſtanach właśnie naybardziey ſię z niemi taią, y pokrywaią ie naywymyślnieyſzym y nayuporczywſzym milczeniem.

Oprocz tego, chceſz, żeby cię pytano y wymagáno na tobie wiadomość o twych grzechach, o twym ſumnieniu y o tobie ſamym. A iakże to być może, żeby człowiek, z ktorymeś nigdy nie miał pożycia, ktory cię nigdy nie widział, ktory nie wie twych ſkłonności, twych nałogow; iako też y ſkłonności y nałogow owych oſob, z ktoremi máſz zachowanie y przyiaźń; żeby mowię, ten człowiek mogł wniść w należyte roztrząśnienie niezliczonych grzechow, ktorych poznanie zawiſło od poznania tych okoliczności? A choćby też ten człowiek obcy względem ciebie, ktoremu one ſą

nie-

niewiadome, przez swoią przezorność mogł się obeyść bez wiedzenia ich, y bez niego mogł ci zadáć wszystkie pytania zdolne przywieść go do zupełnego przeniknienia położenia duszy swoiey; ty sám, ty grzeszniku, ktory w wewnętrznym stanie twoim iedyne widzisz ciemności, na ktore naymnieysze nie masz uwagi; będzieszże mogł na sáme proste spytanie cię Spowiednika należycie ie zaraz zważyć; y tak prędko przebiedz myślą wszystkie mieysca, czasy y okoliczności, zdolne wzbudzić w tobie pámięć twych grzechow: żebyś mogł zá tym lekkim y powierzchownym zwiedzeniem bespiecznie odpowiedzieć: *Uczyniłem* lub *nie uczyniłem*. Na ostatek, będzieszże mogł na fundamencie tey niegruntowney a prawie tylko na domysł daney odpowiedzi, brać rozgrzeszenie, y Kapłan one ci dawać? Bynaymniey, boby to było wdawać się w niebespieczeństwo brania y dawania rozgrzeszenia nadaremno. Potrzeba tedy trzymać się nauki Swiętego Pawła, y poddawać się prawu, ktore on wkłada na człowieka grzesznego: ktore to iest, sámemu doświadczać się y rachować się z so-

z sobą: (a) *Probet autem se ipsum homo.*

II. Mowię powtore, że potrzeba roztrząsać grzechy swoie szczerze, należycie y do gruntu. To iest, obyczaiem stosuiącym się do wielości, rodzaiu y trwania grzechow waszych. Na co iest bowiem postanowioná spowiedź; y co za koniec zakładamy w niey sobie? Jeżeliż nie poprzedzenie sądu Bożego y ubespieczenie się przeciwko iego surowości, przez ową surowość, ktorą, sámi siebie sądząc, przeciwko sobie wywierámy? [b] Przestrzega nas o tym Swięty Paweł, gdy nam na tymże mieyscu mowi, że ieżelibyśmy sami siebie sądzili, nie bylibyśmy sądzeni od Boga: *Si nosmet ipsos judicaremus, non utique judicaremur.*

Już żebyśmy się dobrze sądzili, to iest, z należytym y mądrym rozeznaniem; *Si nos judicaremus*: powinniśmy sobie brać za wzor należytość y przezorność Boską w sądach iego. Lubo iemu nic nie iest taynego, y wszystko iednym rzuceniem oka przeniká; z tym wszystkim nie omieszkiwa uwiadomiáć nas przez swych

Pro-

[a] 1. *Cor:* 11. 28. [b] *Ibidem* 11. 31.

Prorokow, że z zapaloną pochodnią (a) wzirać będzie we wſzyſtkie ſkrytości Jeruzalem, na doyście iego nieprawości: umyślnie bierze on na ſię imię przeglądacza ſerc ludzkich; [b] dla czegoż? ieżeli nie dla tego, żeby przywiodł człowieka do niekontentowania ſię powierzchownym w ſumnienie ſwoie zayrzeniem, ale owſzem do przeglądania wſkroś ſerca ſwego y wſzyſtkich iego kryiowek, ieżeli chce uyść ſurowości roztrząſania Boſkiego.

To dla ciebie miara, grzeſzniku. Tym miarkuy pilność twoią w roztrząſaniu twych grzechow. Maſz podobno na ſobie ciężar grzechow całorocznych, a nawet y wielu lat. Przeſzły ná wſkroś ſumnienie twoie te wrzody, wola twoia zepſowana, rozum ſkażony, myśl bezecnościami zaprzątniona; oczy, ięzyk, uſzy, zgoła wſzyſtkie twe zmyſły zarażone. Powiadał to Dáwid o ſobie po ſwym cudzołoſtwie y mężoboyſtwie: czemuż tego nie miałbyś mowić o ſobie po rownych a podobno y większych twych wykroczeniach przeciwko ludziom y Bogu?

(a) *Soph:* 1. 12. (b) *Pſal:* 7. 10. *Jerem:* 17. 10.

[a] *Putruerunt, & corruptæ ſunt cicatrices meæ, à facie inſipientiæ meæ.* Na zmiarkowanie tylu ran, czyliż iedna godzina rachowania ſię z ſobą y pomyślenia wyſtárczy? A iakiego ieſzcze pomyślenia? Jak wielą ſtaraniami y rożnemi roztargnieniami przerywánego? Y ty będzieſz tego mniemania, żeś zadoſyć uczynił powinności porachowania ſię z ſobą. Ktoryż w świecie interes maſz tak lekki, żeby nie był godzien większey pilności?

Maſz więc oddawać iaki znaczny rachunek od dawnego czaſu zaciągniony. Jeżeliż według biegu czaſu, wſzyſtkie poſtąpienia ſobie, iak ſię trafiły, ſtarałeś ſię wpiſać, y wſzyſtko mieć ułożone porządkiem: w takowych okolicznościach możeſz ſobie ſiedzieć ſpokoynie y o nic ſię nie troſkáć. Ale ieżeli dla leniſtwa lub dla innych ſpraw milſzych y przyiemnieyſzych, wſzyſtkiegoś ni tak ni owak zaniechał; ieżeli z drugiey ſtrony ten, ktory ſię od ciebie domaga rachunku, rownie ieſt ſurowy iako y mocny; ieżeli widziſz, że ſzczęście y życie twoie przywiązane do wiernego wyrachowania ſię, a że y ſzczę-

(a) Pſál: 37. 5.

ſzczęście y życie twoie ieſt w iego ręku: będzieſzże ſię kontentował na ułożenie regeſtrow iednogodzinnym lub iednodziennym wſzyſtkiego przeyźrzeniem? Tygodnie y mieſiące nie będąż na tym ſłuſżnie trawione? Nie porzuciſzże wſzyſtkich innych zabaw? Nie umknieſzże ſię od twych przyiacioł? Nie zakażeſzże wſzyſtkim twoim ſłużącym o ſobie powiadać? Nie przyłożyſzże na koniec wſzyſtkiey twey pamięci, przemyſłu y wſzyſtkich ſił rozumu na przypomnienie ſobie w ſzczegulności każdego wziątku y wydatku y całego porządku twego zawiadowania: przeto, że ſię o uſzy twoie obiia ow nalegaiący głos Pańſki? [á] *Redde rationem villicationis tuæ.* Moi Bracia, ieſtże względem was mniey mocny, mniey żywy, y mniey nalegaiący głos Pana Boga? Jeſtże względem was Bog w tym rachunku mniey ſurowym Dozorcą, mniey przezornym Sędzią, mniey niepodległym Panem? Przepędziłeś rok cały, ſtaraiąc ſię wſzyſtkie prawie iego momenta nápełniać twemi roſkoſzami y grzechami: a maſz ſobie za rzecz ciężką poświę-

(a) *Lucæ* 16. 2.

święcić dni kilka uwadze na tyle dni ladaiako przepędzonych? Kiedyż ie tedy opłakiwać będziesz? Ba kiedy ich wetować będziesz? Nie tylkoż ich wetować y opłakiwać nie będziesz; ale nawet iedney godziny czasu żałować będziesz na ich sobie przypomnienie? Będzieszże się kontentował iuż ostatniego dnia wielkonocney spowiedzi rzucić się do nog Spowiednika, poddać się oziemble iego pytaniom, albo mu też opowiedzieć w powszechności twe bezecności; bez wszelkiego inszego wzruszenia na umyśle oprocz tylko wstydu z ich opowiadania, y pragnieniá wziąć iak nayprędzey od nich rozgrzeszenie? Y w tymże stanie, ieżeliby ci się trafiło zapomnieć iakiego grzechu, mniemasz niewiadomość twoią godną być wymowki? Niegodna iey; zawodzisz się, a twoia gnusność iest w tym całą winą: *Discendi desidiâ.*

III. Zawodzisz się na ostatek, ieżeli za trzecią kondycyę nie przystępuiesz do tego roztrząsania wiernie y wcale szczerze. Zwykło się czynić z sobą rachunek, y częstokroć troskliwie w niektorych punktach powszechnych, w ktorych nie widzi się dla siebie

przy-

przyczyny do wstydu, ktore nie pociągaią za sobą ani nadgradzania ani przywrácania, y ktorych poprawienie nic bynaymniey nie męci w obyczaiu życia. Ale ile do do innych grzechow bardziey zátrudniaiących y niedotkliwych; ktorych źrzodło iest albo w fortunie, albo w sposobie życia, albo w naydelikatnieyszey części serca: iako to w materyi pożyczek, handlow, kontraktow, zamian, y innych przemysłow ku korzystaniu z swych pieniędzy: iako to w materyi urzędow y dochodow duchownych y w sztuce ich sobie wyrabiania, ich odmieniánia, y ich iako naywięcey ogarniánia: iako to w materyi prawowania się y w sposobie przyznáwania lub czynienia sprawiedliwości: iako to w materyi niechęci, zemst, obmow: iako to w materyi nieprzystoyności y niegodziwych wolności w małżeństwie lub nie w małżeństwie. W tych pełnych trucizny źrzodłach nie śmi się siągać do gruntu, że podobno nie mogłoby się znieść ich zarázy. Niechce się rzucić okiem na te szerzące się wrzody, żeby się nie musiało zażyć na nie żeláza y ognia. Niechce się nawet

od-

odkryć ich ludziom znaiącym ſię, ani ſię ich ſpytáć o zdanie, ani ſię ich dołożyć kiedy w wątpliwości. Zgołá czyni ſię toż ſamo względem ſumnienia, co więc w domach ſwoich czynią wielu nikczemnych goſpodarzow; ktorzy żeby uniknęli trudności zachodzącey w gromieniu y w karaniu, wolą mrużyć oczy, y hártować umyſł na dzieiące ſię w nich nieprzyzwoitości; patrząc ſpokoynie na ſwoią ohydę y ſzkodę, a tym ſamym bedąc u ſiebie nie tak panami iako niewolnikami ſwych ſług y ſwych właſnych dzieci.

Takowy ieſt ſtán tych, ktorzy ſwe grzechy podniecáią, ktorzy ie u ſiebie żywią, ktorzy im pobłażaią; y ktorzy, żeby ſię nie wſtydzili ſwych ſzpetności, ſtrzegą ſię z niemi pokázać przy zwierzciedle. Szukaią oni nawet przyczyn na uczynienie ſobie wolności do ich w ſobie cierpienia. Przytaczaią po ſobie bieg poſpolity zwyczaiu, przebaczanie urzędow, milczenie albo oboiętność praw, podział lub rożność w mniemaniach ſamychże tych, ktorych ieſt rzecz o tym ſądzić. Y z tych wſzyſtkich ſłabych racyi

cyi czynią ſobie mur przeciwko ſkrytym mruczeniom ſumnienia y natury. Coby powinni ſzukać obiaśnienia w ſwych wątpliwościach, y wołać z Dawidem do źrzodła wſzyſtkiego światła: Oświeć mię, Panie, y rozpędź ciemności moie: (a) *Jllumina, Deus meus, tenebras meas*: To oni kochaią ſię w ſwych ciemnościach, y ſtaraią ſię ich przyczyniać. Nie ty, Boże moy, mowi Swięty Auguſtyn, przyczyniaſz ciemności naſzych: (b) *Tenebræ non obſcurabuntur à te*. Owſzem ty mimo naſze pragnienie wyprowadzaſz promienie oświecenia z ſamychże ciemności, przez owe potaiemne nas ſtrofowania ſumnienia naſzego, przez owe nagłe y nieſpodziane trwogi, ktore nas tedy nie tedy przebudzaią na niebeſpieczeńſtwo ſtanu naſzego: (c) *Deus illas non tenebrat, ſed magis illuminat*. My zaś nieprzyiaciele pokoiu naſzego, co czyniemy? Oto przeciwko tym zbawiennym oświeceniom zaſtawiamy naſze prożne pokrywki y naſze fałſzywe mniemania. Dodaiemy do ciemności grzechow naſzych, ciemności ro-

iących

(a) *Pſal*: 17. 19. [b) *Ibidem* 138. 12. (c) *In Pſal*: 138. *num*: 15.

iących ſię nam śmiechu godnych perſwazyi, ciemności naſzey niewiadomości, naſzych nieſzczerości, naſzego niedbalſtwa w ich poznawaniu, w ich roztrząſaniu, w ich wyznawaniu: *Dum non confitentur peccata ſua, ſed inſuper defendunt, tenebras tenebrant ſuas.* A iakoż, wnoſi on, wynidziem z tych pomnożonych ciemności nie tylko iuż grzechu, ale y nieſzczerości; my ktorzy tyle cięſzkości mamy, żebyśmy ſię choć z ſamych tylko ciemności grzechu wydobyli? *Quomodo evades à duplicibus tenebris, qui in ſimplicibus laborabas?* To dopiero pierwſzy ſzkopuł pokuty, ta umyślna niewiadomość w przeglądaniu y w roztrząſaniu grzechow. Oto drugi niemniey niebeſpieczny, zmyślone y obłudne przełożenie grzechow: co ieſt materyą mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

PRzy większey części grzechow wiąże ſię wſtyd; a choćby ſię przy nich y nie wiązał, przecieżby on był zawżdy przy ſpowiedzi; zawżdy bowiem rzecz

ieſt

ieſt wſtydu pełna, wyznawać ſię winnym. Tenci to wſtyd wielkim ieſt udręczeniem przy ſpowiedzi. Ten pierwſzą ieſt przyczyną lękania ſię ludziom młodym, a początkiem niezliczonych świętokractw y wieczney zguby niezmiernemu gminowi Chrześcian; ktorzy będąc wzwyczaieni od pierwſzych lat ſwoich dawać ſię uwodzić tey nieſzczęſney ſkłonności, uczynili ſobie złe zażywanie Sákramentow zwyczayne a prawie wrodzone. Ktore to uwodzenie ſię nie tylko ieſt niebeſpieczne młodzieży, ale częſtokroć nawet y ludziom wieku podeſzłego: ktorzy widząc ſię ufundowanych przez ich ſprawy albo przez ich ſtan w mniemaniu cnoty, a potym przez nieſzczęście západłſzy w poniżaiące ułomności, wielką ciężkość maią w ich wyiawieniu; y mniey ſię lękaią niebeſpieczeńſtwa ſwego zbawienia, niżeli poſtradania uroionego ſobie honoru y poważenia. Wſtyd, nikczemność, zaślepienie y milczenie pełne głupſtwa; a głupſtwa nayopłakańſzego, w iakie mogł kiedy wpaść rozum ludzki. Uważcie bowiem iego rozmaite ſtopnie.

I. Pier-

I. Pierwszy iest, nie bawszy się samego złego, bać się cienia złego; nie bawszy się wstydu, ktory się wiąże przy grzechu, bać się wstydu, ktory się wiąże przy leczeniu grzechu. Otoż tak nierozumna ślepota byłaby owego nędznego człowieka, ktory będąc dotknięty owemi okropnemi nieszczęśliwościami, ktore więc są owocami rospustnego życia, wolałby ginoć w swey chorobie y zarazie, niżeli się zwierzyć swego stanu iakiey pomocney ręce.

Nie możesz znieść sromoty z wyznania na się niewierności sprzeciwiaiącey się świętobliwości twego stanu; y mowisz, że wstyd twoy dużoby tego przypłacił: a coż iest tak godnego wstydu w tym wyznaniu, coby nie było daleko iego godnieysze w samym grzechu? Kędyż był na ten czas wstyd, ktory cię teraz zdeymuie? Skoroś poczuł, że cnota twoia wolniáła, że się serce miękczyło; nie powinienżeś był wstydzić się, blednić, drzeć, uchodzić y wydzierać się, że tak rzekę, sobie samemu; raczey niżeli się plugáwić grzechem, ktory wyiawić miało ci się kiedyś zdawać być większym wstydem, niżeli żeś go popełnił? Z Nie

Nie wstyd zostania osławioną w oczach męża, sędziow y wszystkiego ludu, odwrocił Zuzanne y Jozefa od cudzołostwa y niedotrzymania wiary; ale wstyd sam grzechu. Mniey oni się lękali pokazać się winnemi, ale tylko być winnemi. Nie wołáła Zuzanna: co rzekną o mnie, ieżeliby się kiedy moy grzech wyiawił? ale: coż się ze mną dziać będzie w oczach Boskich, ieżelibym zezwoliłá na iego obrazę? (a) *Melius est absque opere incidere in manus vestras, quàm peccare in conspectu Domini.* Wpaść ludziom w ręce, lub poyść u nich na pogardy, to prawda, mowiła ona, wielka to nieszczęśliwość, wielkie poniżenie: ale w porownaniu by z iednym przeciwko Bogu występkiem, iest to niemałe dobro, iest to chwała moia: *Melius est, quàm peccare in conspectu Domini.*

Jużeś ty od tego odpádł, grzeszniku: utraciłeś tę chwałę, wpadaiąc przez grzech w pogardę y w niełaskę u Boga: iakież teraz masz mieć prawo do dobrego o tobie mniemania u ludzi? Słuszna, żeby cię oni mieli w pogardzie, na odwrot za po-

Daniel: 13. 23.

pogardę, w ktorey ty miałeś Boga. A choćby cie oni y poważali lubo wcale godnego pogardy; o coby ci miało chodzić, żeby ze wszystkich ludzi ieden iaki człowiek nieco spuścił z wysokiego mniemania, ktoreby wszyscy o tobie mieli, byleby cię tylko przywrocił do łaski y do szacunku u Boga? O iakbyś ty wiele zyskał przez tę błahą stratę? A to tym bardziey, że chcąc uniknoć przez twoie milczenie hańby zostania w poniżeniu przez szczere wyspowiadanie się, podaiesz się koniecznie na większą hańbę y wstyd. Co iest drugim stopniem głupstwa y zaślepienia.

II. Jakiż ci teraz wstyd przezwyciężać trzeba? Oto wstyd uznania się być winnym grzechu, ktorego same wspomnienie do zżymania się przywodzi; ani go śmiesz wymowić: chciałbyś go nawet ukryć sam przed sobą. Prawda to iest, ale czyliż go iuż nigdy nie wyiawisz? nie wynidzież nigdy ten przykry y okropny sekret z serca twego? Czyliż zawżdy w nim przebywać będzie bez dania ci poczuć ciężaru swego? Ba czyliż w nim przebywać będzie bez dania ci

porzuć ſzkodliwey płodności grzechu? Czyliż to być może, żeby nieprawość w ziemi nieodwilżaney od przebywaiącey łaſki Boſkiey, wkorzeniona, nie rodziła innych nieprawości tegoż lub innego rodzaiu? Sam grzech języka, iako mowi Apoſtoł, ieſt powſzechnym zbiorem wſzyſtkich grzechow, ieſt iſkrą ognia wzniecaiącą wielki pożar: (a) *Lingva ignis eſt, univerſitas iniquitatis.* Dopieroż iakie plemię, iakie ciągnienie ſię grzechow, nie muſi pochodzić z grzechu daleko inaczey zaraźliwego niż nieprawość iezyka? Jeden tylko grzech ieſt ci teraz przyczyną wſzyſtkiego twego wſtrętu y twey przykrości: te iedyne więzy język twoy zatrzymuią. Coż ſię będzie działo, kiedy te więzy, będąc wzmocnione zbiorem niezliczonych innych więzow, ſtaną ſię łańcuchem nieznośnym twemu językowi, a ſtráſznym twey pamięci y pomyśleniu? Dopieroż, kiedy od świętokradzkiego zelżenia ſpowiedzi przez twoie zamilczenie, poſtąpiſz do świętokradzkiego przyimowania Ciała y Krwi Jezusowey? A ieſzcze bardziey, kiedy po zatłumieniu gryzot ſumnie-

nia

(a) *Jac:* 3. 6.

nia twego o takowe świętokradztwo, też świętokradztwo poydzie ci w nałog?

Będzie tedy na ten czas muſiała koniecznie przyiść na cię iedna z tych dwoch wielkich nieſzczęśliwości: albo że widząc ſię niezdolnym powściągnoć ſwoią ſkłonność do grzechu, iako też y przezwyciężyć ſwoy wſtyd, będzieſz wpadał z świętokradztwa w świętokractwo y z przepaści w przepaść, aż do oſtatniey niepokuty y śmierci przyzwoitey człowiekowi odrzuconemu od Boga; albo że przez niezwyczayną uſilność, do ktorey ſpodziewania ſię twoia nikczemność nie zoſtawuie mieyſca, zebrawſzy zá iednym rázem wſzyſtkie bezecności żyćiá twego, y wylawſzy ie w oczach Spowiednika, będzieſz muſiał ſtrawić w dniu iednym wſzyſtek pochodzący z nich wſtyd. A to przeto, żeś za pierwſzym wyſtępkiem twoim nie mogł być tyle ſiebie ſamego panem, żebyś ſię był ośmielił wyiawić go na ſpowiedzi. Już, MCi Panowie, ná unikoienie tak lekkiego zawſtydzenia, podawać ſię na ktorężkolwiek z tych dwoch ſtraſzliwych niebeſpieczeńſtw, nie ieſtże to opłakane głupſtwo?

III. Z

III. Z tym wszystkim iednak iest ieszcze iego trzeci stopień: a ten iest podawać się na poniesienie wstydu prawdziwego, pewnego y nieuchronnego; dla uniknienia wstydu fałszywego, uroionego tylko y chymerycznego. Jakoż co proszę za prożne iakieś sobie uroienie przywodzi cię do taienia nieprawości twoich? czego się boisz?

Czyliż tego, że Spowiednik iest człowiek uczony, człowiek przezorny; a za tym że przeniknie do gruntu twe serce, doydzie wszystkiey iego złości, y ztąd sam tylko wstręt y obrzydliwość zawezmie ku tobie? Owszem przeciwnym sposobem, ieżeli iest człowiek biegły w poznawaniu twoiey choroby; tedy lepiey się będzie znał na przeciwnych iey lekarstwach, lepiey będzie wiedział sposoby one ci przymilić. Prostacy y nieuczeni nie są sposobni do dozoru interessow sumnienia. Chcieć ich obierać sobie za Spowiednikow y za rządcow sumnienia, iako się zbyt często trafia; iest to chcieć być zawiedzionym. Jest to czynić względem duszy y iey zbawienia wiecznego, czegoby się nie chciało czynić względem

zdro-

zdrowia: to iest, onego powierzać lekarzom niebiegłym, albo niedbałym, ktorzyby miasto zachowania życia ieszcze śmierć przyspieszyli. Człowiek uczony, a osobliwie w materyi tyczącey się sumnienia, iedynie iest godzien ufania mu, y nie tylko bać się go nie trzeba, ale owszem szukać go usilnie.

Boisz się go, mowisz, przeto, że iest cnotliwy. Owszem ieszcze przez to powinien ci być milszy. Jego cnota uczyni go bardziey litościwym dla twoiey nędzy, bardziey ubolewaiącym nad twemi ułomnościami, bardziey cierpliwym w wysłuchaniu cię, bardziey uczynnym w ratowaniu cię; bárdziey żarliwym, bardziey chętnym, bardziey pilnym w leczeniu cię; y możnieyszym u Boga ná uproszenie ci odpuszczenia twych grzechow y na otrzymanie ci skutkow iego dobroci.

Podobno się boisz ostrości iego cnoty? Nie lękay się bynaymniey. Ostrość życia ludzi świętych dla nich tylko iest samych, a nie dla grzesznika chcącego się nawrocić do Boga. Mogąż oni zápomnieć, że ten Bog iest szczera dobroć, że

to

to on dla grzeſznikow przyſzedł na ziemię, y przelał Krew ſwoią. Przeto ſamo, że ſą iego urzędnikami, y ſzafarzami Ciała y Krwi iego, nie powinniż oni ſzafować nią w duchu łagodności y miłości? Taiemnicęć to pokoiu y poiednania oni ſprawuią. Pokoy zaś nie czyni ſię przez oſtrość gromienia y pogróżek. Zapomina ſię wſzyſtkiego, kiedy ſię odpuſzcza; y ſyn marnotrawny przy nogach Kapłańſkich pewien być powinien, że tam znaydzie nie brata gniewaiącego ſię, ale oyca lituiącego ſię nad iego nędzą, y wcále gotowego przytulić go do ſiebie.

Z tym wſzyſtkim nie możeſz ſię odiąć tey myśli, że ow człowiek będzie cię iuż wiedział, iakiś ieſt; a że owa wiadomość wyrazi na iego pamięci obraz twych rozwiozłości, ktory poty trwać będzie, poki y iego życie. O iaka nikczemność nie zawiera ſię w tey nędzney myśli? Też rozwiozłości, z ktoremi ſię tak taiſz, nie miały wſpołzbrodniow, towarzyſzow, ſprawcow y innych przez poufałość o wſzyſtkim wiedzących? Sąż one takowe, żeby nikogo nie było, kto-

by

by o nich wiedział tylko ty a Bog. Wſzyſcy ci ludzie panami ſą twych taiemnic. A byliż zawżdy wierni w ich dotrzymywaniu? Ba czyli będą zawżdy wierni? O iak wiele takowych taiemnic, ktore, ſáme w nich ſpołkowanie, zdawało ſię modz uczynić nienaruſzone! były iednak wyiawione trefunkiem, przez lekkomyślność, przez iákąś fantazyą; a ieſzcze częściey umyślnie, przez zemſtę, przez zazdrość y przez zwyczayny ſkutek wrodzoney owey złości ludziom światowym, w ktorych interes y roſkoſz ſą zamiáſt uczciwości y zdrowego rozumu. Człowiek zaś ten, ktoremu powierzyſz taiemnic ſumnienia twego, przynaymniey nie będzie miał żadnego intereſſu w ich wyiawieniu: twoy ſekret zoſtanie iego ſekretem, twoia u ludzi wziętość iego wziętością; nie będzie ci mogł uczynić uſzczerbku w honorze bez oſławienia ſiebie, ani ci ſzkodzić bez zguby ſwoiey. A choćby też y miał w pamięci grzechy twoie; czyliż będzie mogł nie pamiętać pokazanego za nie żálu twego y ich wyſpowiadania ſię? Czyliż mniey zbudowanym zoſtanie z twego upokorzenia ſię y z twey pobożności, niżeli był zgorſzony

ny z twych niedoſkonałości y z twych ułomności. Czyliż, krotko mowiąc, te wſzyſtkie obawiania ſię nie ſą prożnemi uroieniami, ktoremi ſię zaprzątaſz bez wſzelkiey racyi y fundamentu?

Tym czaſem uchodząc przed tym uroionym ſobie prożnym wſtydem na co ſię nie podáieſz? Oto podáieſz ſię na ponoſzenie kiedyżkolwiek owego naybardziey poniżáiącego y náyſtraſzliwſzego wſtydu: wſtydu iaki będzie ſtawić ſię obciężonym owym niezmiernym nieprawości ciężarem ná ſądzie powſzechnym. Wſtydu práwdziwego y pewnego, albowiem wſtyd ten będzie miał za fundament nie powieści áni mniemanie, ale własne ſprawy twoie. Wſtydu nieuchronnego, álbowiem wſtyd ten pochodzić będzie z oświecenia Boſkiego, ktorego doſyć będzie we wſzyſtkich rozumach ku poznaniu cię za takiego, iakim ieſteś. Wſtydu na koniec wiecznego, albowiem owe przyſtánie do umyſłu twego, zawziętego ſobą brzydzenia ſię, ktore w nim ten wſtyd zoſtawi, trwać będzie bez zagładzenia po całą wieczność. Miaſto tego, co w tym życiu wſzyſtko ſię

przy-

przykładá do utaienia twey nieprawości, Kapłan przez ſwoy rozſądek, Kościoł przez ſwoie uſtawy, ludzie dobrzy przez ſwoią przychylność ku tobie a przez gorliwość y gniew przeciwko śmiałości obmowcow: ná ten czas wſzyſtko powſzechnie przykładać ſię będzie do twey hańby y obelgi. Ofiaro zgotowána brzydzeniu ſię tobą wſzyſtkich wiekow y wſzyſtkich narodow, wieſz to, wierzyſz to: y wiara ta nie może cię przywieść do odważenia ſię żebyś poświęcił ieden lekki cień zawſtydzenia ſię uniknieniu tyla złego?

Moy miły Bracie, ieżeli ieſt ieſzcże w tobie iakie rządzenie ſię, nie mowię, pobożnością, ale roſtropnością y zdrowym rozumem, możeſzże nie poymować głupſtwa wiążącego ſię przy twoim wſtydzie? Ach! wołał Swięty Auguſtyn, ow to wzor prawdziwie pokutuiącego człowieka: Czuię, Boże moy, że mi ieſt przykro wyiawiać grzechy moie; wiem, że mi nic nie ieſt milſzego, iako moia właſna u ludzi wziętość y poważenie: tym czaſem ty mi przykazuieſz, ty chceſz, żeby ięzyk moy uczynił ci z tego o mnie do-

bre.

brego mniemania ofiarę: potrzeba, żebym poszedł, y rzucił się do nog człowieka, y wstydził się w oczach iego. Poydę tedy, Panie: racz przyiąć tę ofiarę zawstydzenia się mego; o gdyby te zawstydzenie się mogło być zadosyćuczynieniem za ową okropną bezwstydność grzechow moich: [á] *Accipe sacrificium confessionum mearum de manu lingvæ meæ.* To wspaniałe poczynania sobie ludzi szczerze pokutuiących, wyzutych ze wszystkiey chęci do grzechu, y zdiętych prawdziwym żalem. Tą trzecią powinnością zakończę ia te kazanie.

TRZECIA CZĘSC.

POwinność to, moi mili Słuchacze, istotna pokuty. Można się obeyść bez roztrząsania sumnienia, kiedy grzech iest oczywisty y na pamięci stoiący. Można się wcale obeyść bez spowiedzi, kiedy ięzyk y inne powierzchowne od nátury nadane narzędzia mowy są niezdolne y zdrętwiałe. Ale nie można się obeyść bez żalu; a żalu takowego, ktoryby

[a] *Confess. lib.* 5. 1.

by był zdolny potargać y uprźątnoć wszystkie przywiązanie do grzechu. Złość tedy nieszczerze pokutuiącego iest w swym naywyższym stopniu, kiedy maiąc zupełne poznanie grzechow swoich, y czuiąc w sobie dosyć mocy y odwagi do wyspowiadania się, przecież woli zamilczyć na spowiedzi iakiego grzechu milszego y bardziey chwytaiącego zá serce nad inne. Ktore to zamilczenie dzieie się obyczaiem dwoiákim, przez złość grubą y przez złość wykrętną. Obie zaś zarowno przeciwne świętości Sakramentu.

I. Złość gruba iest nieszczęsnym owocem woli, niechcącey nigdy wybrnoć z grzechu, bądź to, że roskosz trzyma ią przywiązaną do grzechu przez samą nowość ponęty, iako się to trafiá ludziom młodym: bądź to, że przez długi nałog uczyniło się sobie z grzechu, że tak rzekę, nieiaki stan y professyą, a że w nim zasadziło się swoie szczęście, y zatopiło swoie serce; iáko się to trafia owym starym a chciwym skąpcom; owym, ktorzy w sobie żywią dawne nienawiści; owym, ktorzy zostali bogatemi z cudze-

go

go dobra. Kiedy bowiem zoſtaiąc w takowym położeniu będzie ſię więc przyciśnionym przez rożne uwagi, czyli to domowe, czyli polityczne, do zadoſyć uczynienia zwyczaiowi y do przyięcia Sakramentow: na ten czas ſumnienie po nieiakich paſſowaniach ſię bierze gorę nad ſwemi gryzotámi, y przyſtaie na ſzkodliwy zamyſł oſzukania Spowiednika przez zdradliwe zamilczenie ſwych nieprawości: mamiąc tudzież oczy ludu Chrześciańſkiego, ktory ſądzi za prawdziwego wiernego, albo za grzeſznika pokutuiącego, owego Chrześcianina, ktory ſprzeciwia ſię y przeczy wierze ſwoiey, a lży y prożnym czyni Sakrament pokuty.

Wzgląd bowiem powinny temu wſzyſtkiemu u niego nic nie ieſt. Przylgnienie do ſwey nieprawości iedynie nim rządzi, y pędzi go do świętokractwa. Jeſt to ow grzeſznik, ktorego nam opiſuie Dawid: *Comprehenderunt me iniquitates meæ, & non potui, ut viderem.* Ogarnely go, poymały go nieprawości iego: *Comprehenderunt me:* pociągnely go do ſądu świętego, związa-

ly

ły iego ięzyk, zakryły mu oczy zmyśloną maſzkarką pokutnika. Nie ma on iuż mocy nic widzieć, ni ſwego nieſzczęścia terazniey ſzego, ni ſwych nieſzczęśliwości przyſzłych: *Non potui, ut viderem.* Niczego nie zważá, na nic ſię nie ogląda: innego w nim poruſzenia iuż nie maſz oprocz owego poruſzenia woli przez wcale grubą złość puſzczaiącey ſię na to, żeby iuż trwać w trzymaniu ſię y w pokrywaniu nieprawości ſwoiey. Części ey ieſzcze przez złość wykrętną. A oto iak.

II. Ludzie niektorzy przywiązani do nieprawości rownie iako y pierwſi, y pilni iako y pierwſi w unikániu mruczenia y pogorſzenia iawnego; maią iednak czaſem ciężkość w zatłumieniu gryzot ſumnienia ſwego. Chcieliby tedy bez odſtąpienia grzechu, uciſzyć oraz y publiczne mruczenia, y mruczenia ſwego ſumnienia: przyſtępować do świętego trybunału na zadoſyć uczynienie oczom y pragnieniom ludzkim: ſpowiadać ſię grzechu ſwego na zadoſyć uczynienie ſumnieniu ſwemu: a iednak ſię go nie ſpowiadać na zadoſyć uczynienie ſwey chęci y

przy-

przywiązaniu do niego. Ale iako to ſą rzeczy nie mogące ſię z ſobą pogodzić: ſpowiadać ſię grzechu y nie ſpowiadać ſię; tak co ich ieſt za ſztuka y wynalazek? O-to przykładaią wſzyſtkiego dowcipu ſwe-go na pogodzenie tego oboyga: to ieſt, na opowiedzenie grzechow ſwoich, z ta-ką iednak oſtrożnością .y pomiarkowa-niem, żeby Kapłan nie maiąc podeyźrze-nia o nieſzczerości ich powieści, nie mogł o nich ſądzić tylko daleko niżey nad rzetelną prawdę. Przez co podchlebuiąc ſobie wraz y prożną pociechą z wyſpo-wiadania ſię grzechow ſwoich, w ſpoſob przynaymniey taki, ktory ſię im widzi być doſtateczny; wraz y nieſzczęśliwym ukontentowaniem z ich nie wyſpowiada-nia ſię, przeto, że Spowiednik nie poioł ich ſzkaradności: rozumieią, że mogą wraz záżywáć y korzyści grzeſznikow y korzyści pokutuiących.

Ktora to ſztuka rownie ieſt poſpolita, iako też y czyniąca krzywdę Sakramen-towi, y ſzkodliwa onymże ſamym. Ko-muż? rzeczeſz mi; ach! podobno tobież ſamemu, ktory udaieſz, iakobyś mię nie rozumiał. Tobie, białogłowo, ktora to

pod

pod zwierzchną postawą pobożności, pokrywasz skłonność ciągnącą cię do rozwiozłości światowych. Przychodziłz więc z posturą skromności y pokory, opłakiwać przy nogach sług Boskich, żeś się zbyt kochała w świecie y w ciele twoim, w twym piękrzeniu się y w twey twarzy. Tożto iuż wszystko? A powiadaszże, do czego przychodzi ten zbytek, te zbyt, o ktore się obwiniasz? Dáieszże to poznać, że często przychodzi aż do bałwochwalstwa iakiegoś względem siebie samey; aż do niemienia za cel twego przymilánia się y twego wszelkiego stáránia, tylko samą ciebie; aż do pragnienia, żeby wszystkich oczy były dla ciebie takie, iakie są twoie, to iest, tak zaprzątnione twoią doskonałością, tak uwikłane? Powiadaszże wszystko, co wiesz o postąpieniu tego uwikłania w sercach ludzkich; y iak iesteś kontenta z siebie, kiedy możesz wymodz na nich oświadczenie ich żądz, ktorych iesteś przyczyną, y ktorych zwierzania się słuchasz z upodobaniem, z niebespieczeństwem zostania w nich wspoł winną wnet potym? Wszystka ta piekielna umieiętność zalo-

tow, ktora łatwo zamienia ſię w zmyślność, a częſto w beſtyalſką namiętność: wſzyſtko to, mowię, w iednym momencie przychodzi do ucha Spowiednika, zawinięte w ſłowie kochania ſię w świecie y upodobania w ſwym ciele. A nie ieſtże to naigráwáć ſię z lekkowierności Kapłanow y z majeſtatu świętego trybunału?

Z owych też Urzędnikow oſiadaiących we czci ſtolicę publiczney ſprawiedliwości, przyidzie więc ktory oſkarżać ſię o ſtráwienie czaſu y o niedbalſtwo w zadosyć czynieniu powinnościom ſtanu ſwego. Strawienieć czaſu, niedbalſtwo, próżnowanie, ſą to grzechy powſzednie, lubo takowe, że przeſtrzega nás Chryſtus, że z nich potrzeba będzie oddać rachunek Bogu. Ale ſtrawienie czaſu w ſędzi, kiedy ieſzcze dla intereſſu Familii albo dla prożney ſkwapliwości, wſzedł na urząd przed przyzwoitym wiekiem, bez biegłości w prawach, bez ſpoſobności do ich poięcia, a nawet y bez chęci do ich uczenia ſię. Ale ſtrawienie czaſu na rozrywkach, na zalotach, na grach, na widokach, na bieſiadách, złączonych z po-

wſzech-

wſzechnym obrzydzeniem ſobie zabaw ſądowych. Ale ſtrawienie czáſu, kiedy tym czaſem ci, ktorych ſprawy ſą mu powierzone, dla iego opieſzałości y nieſpoſobności tracą ſwoią fortunę, ſwoie dobra, a czaſem y życie. Ale ſtrawienie czaſu, o ktorym ſię mniema, że ſię go należycie nadgradza, gdy ſie powierzá ſprawę ſpoſobności kogo inſzego; y gdy na iego powieść, podobno uwodzącą ſie intereſſem albo namiętnością, ſtánowi ſię o dobrach, o ſzczęściu y niewinności ludzkiey. Ale na koniec ſtrawienie czaſu, ktore przez nieſłuſzności, ktorych ieſt przyczyną, pociąga częſtokroć obowiązek nádgrody. Tyleż ſtraſzliwych nieſłuſzności będą ſię zwały ſtrawieniem czaſu? Będzieże ſędzia tego wyrażenia zażywał bez wſzelkiego ſzkrupułu; y będzie rozumiał, że ſię będzie mogł domagáć przez powinny wzgląd na iego doſtoyność, żeby bez innego wypytywania ſię, na tym ſłowie przeſtawał Spowiednik, y nie wchodził głębiey?

Jak wielu widziemy takich, ktorzy powiadaią: mowiłem niebácznie o bliźnim. To ieſt, częſtokroć: ſzarpałem iego ſławę

nielitościwym sposobem. Mowiłem o nim, czegoby mi nigdy nie przebaczył, gdyby wiedział, żem ia to mowił. Mowiłem na koniec, coby potrzeba wyraźnie y iawnie odwołać. Oskarża się często siebie, że się gadało słowa prożne, ciesząc się w kompanii z drugiemi. A iakie to były słowa? Oto dwoiáko brzmiące, szydzące, niewstydliwe, rospustne, ladaiako zażywaiące Pism świętych y słow poświęconych nayświetszym taiemnicom wiary. Chciałeś się pokazać dowcipnym z uszczerbkiem skromności y wiary Chrześciańskiey: y przez iedne zmyślone wyiawienie chcesz zagładzić prawdziwe zgorszenia y prawdziwe zelżenia rzeczy świętych? Spowiadasz się, a taisz się? zdaiesz się powiádać, a nic nie powiadasz? y nie poznaiesz tego, iako ta chytrość twoia niegodziwa? Poznay to, moy miły Słuchaczu, z krzywdy, ktorą ona czyni Chrystusowi, zastanawiaiąc, przeciwko iego checi, bieg iego miłosierdzia y iego dobroci ku tobie: poznay y z szkody, ktorą czyni tobie samemu, czyniąc ci niepożytecznemi y náypewnieysze sposoby do zbawienia.

Moy

Moy Zbawicielu, byliśmy poddani diabłu przez nędzny stan urodzenia naszego, y przez nowe związki, w ktoreśmy z nim potym weszli: byliśmy zkazani na śmierć y na piekło: wyrok na to iuż był wyszedł. Wziołeś ty go, mowi Swięty Paweł, ten to wyrok śmierci y potępienia naszego: przybiłeś go, mowi on, do krzyża twego: [a] *Delens chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, & affigens illud cruci.* Zgluzowałeś go przelaniem krwi twoiey; gluzuiesz go ieszcze y codziennie w Sakramencie pokuty, ofiaruiąc y łącząc z nim krew twoią na zgładzenie każdego grzechu naszego. Niewdzięczni, zakamieniali grzesznicy! Zażywaią oni na złe twey dobroci; obracaią wniwecz sposoby, ktoreś ty obrał ku ich zbawieniu; robią sobie truciznę z lekarstwa, ktoreś dla nich zgotował we Krwi twoiey; przychodzą poburzać sprawiedliwość twoią u sądu miłosierdzia twego; oddzieraią od Krzyża twego ten wyrok swego potępienia, ktoryś tam był przybił; y przywracaią mu moc na siebie przez swoie świętokradztwa.

Moy

(a) *Ad Coloss:* 2. 4.

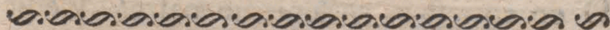
Moy mily Bracie, zważaszże to? Myśl sobie, że kiedy Kapłan wznosi rękę na rozgrzeszenie cię, w tym twoim stanie nieszczerości, ktory mu nie iest wiadomy: tegoż samego czasu Chrystus, ktorego obraz masz przed oczyma, ten Chrystus, ktoremu nie tayná prawdá, odrywa od Krzyża rękę swoią na wydánie wyroku, twego w złości zatwárdzenia y odrzucenia. O co tu za przeciwność w mniemaniach y w wyrokach! *Ego te absolvo*, mowi Kapłan: *Ego*, ia, ktory tylko iestem sługa, y ktory tylko mam oczy cielesne; ktory nie sądzę tylko według twey powieści, ktory nie przemogę przeciwko kłamstwu ani przeciwko obłudzie; ia cię uwalniam: *Ego te absolvo*. Ale ia, mowi Chrystus, ktory przenikam skrytości sumnienia, y ktory wiem złość serca twego; iá, ktory chcę, żeby poddani moi uznawali mię w sługach moich, y ktory krzywdy, ktore im się dzieią, mám za krzywdy uczynione samemuż mnie; ia, ktory po tyle razy przeklinałem obłudnikow, ludzi podwoynego serca y zwodzicielow; ia, ktory mam wszelką moc uwalniać y potępiać: ia cię potępiam.

On

On cię potępia, moy miły Bracie! Ach! twoy Bog cię potępia. Ach! na coż ci ſię przyda rozgrzeſzenie y uwolnienie dane od człowieka, przeciwko potępieniu wydanemu od Bogá? Nie ocuciſzże ſię nigdy z tego tak nagannego omamienia: iakoby taienie grzechow twoich mogło ci ſię na co przydać? Na coż więc takiego, moy miły Bracie, na co? Taiſz ſię przed Kapłanem, przed wſzyſtkiemi ludźmi: a ieſtże to utaić ſię przed Bogiem? Bynaymniey, mowi Swięty Auguſtyn, ale to ieſt tylko utaić Boga przed ſobą. O co to ieſt za zaślepienie naſze! kiedy ia nie będę chciał wyznać ci grzechow moich, będzieſzże ie mniey wiedział, ty Panie, oko zawżdy otwarte na mnie y na rozwiozłości życia mego; ktory mi ie kiedyś odkryieſz; ktory ie kiedyś odkryieſz, choćbym nie chciał, przed całym światem? *Etiamſi nollem confiteri, quid occultum eſſet in me tibi?*

Chcieć mi ſię utaić przed tobą, nie ieſt to mnie ſię taić przed tobą, ale to ieſt ciebie taić przedemną, ciebie oddálać odemnie, ciebie odpędzać, ciebie nie chcieć mieć przed oczyma: *Te mihi abſconderem, non me tibi.*


tibi. A nie chcieć mieć Boga przed oczymá, nie ieſtże to tracić moie ſzczęście y moie zbawienie wieczne? Ach! nie tylko żebym miał chcieć taić grzechy, ktore mi ſą wiadome; ale ieſzcze proſzę cię, żebyś ie odkrył tym wſzyſtkim, ktorzy ani ich wiedzą, ani znaią, raczey niż żebyś mię miał ſam nie znać y ukryć ſię przed okiem moim w dzień ſądny. *Noverim me, noverim te.* Niech znam ſiebie, y niech dáię poznawać ſiebie tak iaſno, żebym ciebie poznawał, ciebie oglądał y odziedziczał wiecznie. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po KWIETNEY NIEDZIELI.

O ladaiakich Kommuniach

Judas Iſcariotes, unus de duodecim, abiit ad ſummos Sacerdotes, ut proderet eum. Marci 14.

Judaſz Iſzkariot, ieden ze dwunaſtu, odſzedł do naywyżſzych Kapłanow, aby go im wydał.

Z Ciężkością poiąć możem, żeby ſię był znalazł nie tylko między Uczniami

mi Chrystusowemi, ále nawet w całym zgromadzeniu ludzi, umysł tak podły a z tym wszystkim tak śmiały, żeby się był ważył wydać takiego Nauczyciela nieprzyiaciołom iego. Obrzydliwość szkaradnego zdradziectwa przeszła aż na imię zdraycy, y uczyniła ie niesławne u wszystkiey potomności. Zkądże pochodzi, że nie przeszła aż na tych niegodnych Chrześcian, ktorzy w obecności świętych ołtarzow, w oczach świata, przy widoku słońca, ponawiáią to codziennie, co Judász raz tylko, y to w ciemnościach odważył się popełnić?

Chcę mowić o tych, ktorzy pokrywaiąc swoią bezbożność maszkarką pobożności, nie obawiaią się przystępować do stołu Swiętego: na pozor na uszanowanie Chrystusa pocałowaniem pokoiu y iedności; ále w rzeczy samey ná zdradzenie go tym niegodziwszym świętokractwem, że go one lży, nie iuż takiego, iaki był na ten czas, zesłanego na cierpienie dla zbawienia naszego; ale takiego, iaki iest teraz, niecierpiętliwy y uwielbiony w Niebie, tak, że go iuż żádne zelżywości y zniewagi dosiądz nie mogą.

Wynayduycie między Judaſzem y świętokradzcą Chrześcianinem, iaką chcecie, rożnicę: przecież ieſt to zdanie Swiętego Pawła, na ktore niepodobna co odpowiedzieć: że Chrześcianin, ktory niegodnie kommunikuie, winien ieſt Ciała y Krwi Pańſkiey. (a) *Reus Corporis & Sangvinis Domini.* Jakoż winien, y przez iáki grzech? Czyli przez ow grzech katow, ktorzy Chryſtuſa męczyli, nie znaiąc go? czyli przez ow grzech Faryzeuſzow, ktorzy wiedząc o iego cnotách, prześladowali go iawnie? Ni. Chrześcianin świętokradzca nie ma rowności w grzechu ſwoim z grzechem Faryzeuſzow: ponieważ do ich zuchwałości przydaie on nikczemną obłudę. Nie ma on rowności z niewiadomością katow: ponieważ rozmyślnie odważá ſię na wſzelką ſzkaradność ſwego zdradziectwa. Zna on ſwego Pana iák Judaſz. Zdradza on go iak Judaſz. Winny rownie iák on: niech ſię ſpodziewa być ſądzony y potępiony iak on. *Judicium ſibi manducat, & bibit.*

Dnia wczorayſzego mieliśmy za materyą do mowienia ladáiakie ſpowiedzi: pokażmy

(a) 1. *Cor.* 11. 27.

każmy dziſiay we dwoch częściach tego kazania niegodziwość y pokaranie ladaiakich Kommunii.

Judáſz ieſt wzor, ktory kommunikuiący świętokradzca zakłada ſobie na zdradzenie Boga. Judaſz ieſt wzor, ktory Bog zakłada ſobie na pokaranie takiego świętokradzcy. W pierwſzym punkcie ſzkaradność zdradziectwa. W drugim punkcie ſurowość pokarania.

Dobroćby to twoia, Panie, ſprawić raczyłá, żeby te kazanie ſame tylko duſze niewinne w tym zgromadzeniu znalazło, y one uzbroiło przeciwko niebeſpieczeńſtwu. Ale tyle Kommunii, a tak mało nawrocania ſię, czyliż to nie powinno nam być przyczyną lękania ſię, żeby podobno ſameż naſze Kommunie nie były grzechami? Choć też naſze ſumnienie nic nam o to nie mowi, nie dowierzáymy temu iego milczeniu; y prośmy Boga, żeby pomięſzał ten iego fałſzywy pokoy, przez owe razy łaſk ſwoich doſyć mocne ku zmiękczeniu go na poczucie nędzy ſtanu ſwego. Prośmy y Naświętſzey MARYI Pánny o przyłączenie ſwey przyczyny do prozb naſzych. *Ave MARIA.*

PIER-

PIERWSZA CZĘSC

JEſt ſpór o to między Uczonemi; czyli Judaſz przyiol Kommunią z Ręki Chryſtuſowey, pierwey niżeli wyſzedł z wieczerzy, czyli też wyſzedł z niey ieſzcze przed poſtanowieniem Przenayświętſzego SAKRAMENTU. Swięty Ambroży, Swięty Auguſtyn, Swięty Bernard, idą za pierwſzym mniemaniem. Nie zbywa iednak na poważnych Autorach y na mocnych dowodach mniemaniu drugiemu. A tak w tey rożności zdań, nie będę ia porownywał z Kommunią Judaſzową Kommunii grzeſznika; ale tylko z iego zdradziectwem.

Trzy okoliczności przy nim zachodzą: zdradza Judaſz Nauczyciela ſwego z zupełnym poznawániem: to złośliwość iego zdradziectwá. Zdradza go w pośrzod iego dobrodzieyſtw: to niewdzięczność iego zdradziectwa. Zdradza go przez ſameż oświadczenia przychylności y uprzeymości: to bezwſtydność iego zdradziectwa. Złośliwość, niewdzięczność y bezwſtydność: trzy przymioty ſzkáradności,

ści, wcale rownie oczywiſte y w zbrodni ucznia y w świętokractwie grzeſznika.

I. Zmyślony ten uczeń Chryſtuſow nie mogł nie wiedzieć, ani o zacności Nauczyciela, ktorego zdradzał, ani o niegodziwości zbrodni, ktorą popełniał. Znał ſwego Nauczycielá; z nim obcował, z nim przebywał, y że tak rzekę, przeniknoł go práwie. Poznawał też ſwoią zbrodnię; namyślał ſię około niey, umyślił ią y poſtanowił. Nie można go tedy wymowić od winy pod zaſłoną niewiadomości, nierozeznánia, unieſienia ſię y ſkwapliwości.

Choćby był nie był należycie przekonany o Boſtwie Chryſtuſowym, iako to mniemali niektorzy Pıſma Tłumacze; przynáymniey iednak nie mogł wątpić o iego mocy y cnocie więcey niż ludzkiey y przewyżſzaiącey moc y cnotę Prorokow y naypełnieyſzych Ducha Bożego. Rozdawał on z innemi Apoſtołami, ſwemi własnemi rękami, prawie nieiakiemu całemu narodowi chleby y ryby rozmnożone słowem Chryſtuſowym. Widział nie dawno na ſwoie własne oczy czterodziennego trupa, owego Łazarza umar-

umarłego y przegniłego, powstaiącego na głos iego, y wychodzącego żywego z grobu. Choćby go był tedy nie uznał za Proroka, uzbroionego mocą Boską, nie powinienże go był czcić iako człowieka sprawiedliwego, y szanować w nim blasku naywyższey y nayszczerszey cnoty? Jeżeli poważenie y podziwienie, w ktorym go miał u siebie zrazu, y ktore go pociągnelo do udania się za nim, ostygło w nim było y zwolniało; tedy to nie było, aż dopiero po ponęcie, ktorą poczuł do pieniędzy. Ale czyliż ta podła chętka panuiąca w iego sercu, mogła zepchnoć Chrystusa z wysokiego poważenia w iego rozumie? Rozum iego y przy owey chciwości, ktorą serce iego było zarażone, zawżdy nosił wyobrażenie zacności y mocy tego, ktorego zdradzał; a za tym niepochybnie nosił y żywe wyobrażenie obrzydliwości występku, na ktory się odważał.

Jakoż bowiem miałby był przed sobą utaić iego straszliwe okoliczności? Chodził on do starszych w Synagodze: targował się z niemi: Co mi dacie, a iá go wam wydam? *Quid vultis mihi dare?* Za

taką

taką cenę będziecie go mieli: za trzydzieści srebrnikow on iest wasz. W rowni tedy położył cenę trzydziestu srebrnikow ze wszystką zacnością swego Nauczyciela y ze wszystką bezecnością swego zdradziectwa: y w niegodności tego takiego porownania przeważyła szala z strony zdradziectwa. Umyślił on raczey wyrzec się chwały zostawania wiernym, niżeli nieszczęsnego ukontentowania z pozyskania trzydziestu srebrnikow. Ale mogłże on zápomnieć, że kilką dniami przedtym szácował trzysta srebrnikow owe wonności wylane od Magdaleny na nogi JEZUSOWE? (a) Owe wonności trzysta srebrnikow, a życie iego Náuczyciela trzydzieści? Jedenże to rozum daie te obydwa zdania; y iest regułą iego postępkow y iego uwag? Tak iest, iest to iedenże rozum, ale zwiedziony przez łakomstwo, y przez nie z otwartemi oczyma wprowadzony w niepráwość. Y to iest, w czym się pokazuie złośliwość iego zdradziectwa.

Podźmy teraz do złości twoiey, grzeszniku. Mnieyże ty poznaiesz, niżeli

(a) *Joan:* 12. 5.

żeli ten niepoczciwy uczeń, czyli to zacność twego Nauczyciela, czyli bezecność twego grzechu? Chrystus, to prawdá, nie iest ci tak wiadomy iako iemu, ani z widzenia iego cudow, ani z blasku iego cnot. Ale iego cuda, iego cnoty, y wszystko zgoła, czym tylko iest, wiadome ci z wiary: już być ci wiadomo z wiary, iest to być wiadomo pewniey niżeli z widzenia. Rzeczesz mi, że iesteś bez wiary. A gdzieżeś podział ową wiarę, ktorąś miał w twey pierwszey niewinności? Miałeś na ten czas wiarę. Czemuż iey już nie masz? Jakożeś ią utracił? Czyliż rozum przywiodł cię do iey odstąpienia? Bynaymniey, ale tylko namiętności zaślepiły twoy rozum. Pierwey niżeliś utracił wiarę, utraciłeś niewinność, y nie wpadłeś w niedowiarstwo tylko przeto, żeś zabrnoł w grzechy. Przy tym ponoszeniu strofowania w sercu, iakoż możesz żyć spokoynie w twey niewierności? Co więcey, iakoż możesz pokazować po sobie pobożność, uczciwość y szczerość w społeczności z ludźmi?

Co? niczego nie wierzysz, a przycho-

dzisz

dziſz oddawać pokłon Bogu z temi, ktorzy wierzą? Ciało y Krew Zbawicielá nie ieſtże u ciebie nic innego tylko chleb y wino, iego taiemnice tylko iedyny żart, iego Ewángelia tylko iedyná báyká: y ieſteś tak niepoczciwy, tak obłudny, ták zmyślony; że przychodziſz przyklękać przed tym chlebem, zmyślać ſobie poſtać, y ſtáwiać ſię przeciwnym ſwoim mniemaniom? Wynidź raczey z Kościoła, podź ſobie precz. Jeżeli cię twoy rozum przywiodł do odſtąpienia Boga y iego wiáry, bądź niewiernym po ſzczerości,bez obłudy, bez zdrady: y ieżeli ſię boiſz oſzukać ſię wierząc, wſtydźże ſię oſzukiwać ludzi, zmyślaiąc, że wierzyſz.

Ale choćbyś nie rad, przecież rozum twoy wierży: ſerce to tylko twoie boi ſię wierzyć, y chciałoby nie wierzyć, dla owego lękania ſię idących za wiárą powinności y uczynkow. Już bać ſię wiary, y pragnoć iey nie mieć, nie tylko to nie ieſt dowodem utraconey wiary, ale owſzem, że ſię ią ma y czuie.

Ty ią tedy maſz, y przynoſiſz ią przed ołtarz, kiedy tam przychodziſz przyimować tego Boga, krorego udáieſz, że nie

znaſz. Zdrayca oraz twego Boga y twego ſumnienia: twego Boga, w ktorego wierzyſz; twego ſumnienia, ktore chceſz przywieść do niewierzenia. Jego iednák zdrádzaſz, kiedy y ſumnieniu twemu gębę zatykaſz.

Ale komu go wydaieſz? Nie iuż iako Judaſz Synagodze, Kapłanom, ani Faryzeuſzom: ale tymże ſamym namiętnościom, ktoremi ci wſzyſcy niecnotliwi nieprzyiaciele byli poburzeni przeciwko niemu. Jch to wynioſłości, ich zawziętości, ich nienawiści, ich zázdrości, ich nieſzanowaniu Boga, ich bezbożności, wydawał go Judaſz. Gdyby nie te gwałtowne y wyuzdane namiętności, nigdyby ani poſpolſtwo, ani ſtarſzyzna nie naſtępowali byli na honor y życie Chryſtuſa. Czyliż nie też ſame y inne ieſzcze daleko bezecnieyſze namiętności znayduią ſię w ſercu twoim, grzeſzniku? Pierwey niżeliś ſię odważył przyiąć Zbawicielala twego do ſerca opánowanego od tych wſzyſtkich bieſow; o iak wiele razy wchodziłeś, że tak rzekę, w umowę y w naradzanie ſię z nim? Jak wiele razy ważąc ſię między ſzkaradnością świętokradzkiego kommunikowánia

waniá y ciężkością rozſtania ſię z twemi bieſami, mowileś bieſowi łakomſtwa, bieſowi roſkoſzy, iako tam Judaſz owym Faryzeuſzom: (a) *Quid vultis mihi dare, & ego eum vobis tradam?* Coż mi dacie, dacież mi dwadzieścia lub trzydzieści lat roſkoſzy, doſtatku, zdrowia? zá tę cenę gotowem odſtąpić pobożności, wiary, duſzy moiey y Boga mego. Waſze poduſzczenia przemagáć u mnie będą nad wſzyſtkie iego prawa, waſze naymnieyſze napomknienia nad iego łaſki: y ieżeli będę Chrześcianinem, tedy to tylko na pozor, abym był tym ſpokoyniey y beſpieczniey waſz: *Et ego eum vobis tradam.*

Wſzyſtkie te umyſłu poruſzenia zawieraią ſię mniey lub więcey wyraźnie w odważániu ſię grzeſznika na popełnienie raczey świętokradzctwa, niżeli na odſtąpienie ſwey nieprawości: y ieżeli te umyſłu poruſzenia umykaią ſię przed iego uwagą, tedy ſię to dzieie przez owe umyślne y iuż nałogiem wkorzenione niedbalſtwo; ktore ieſzcze przyczynia złości

(a) *Matth:* 26. 15.

tego zdradziectwa. Przypatrzmy się powtore iego niewdzięczności.

II. Zdradza Judasz Nauczyciela swego w pośrzod iego dobrodzieystw. Obaczmy Zbawiciela naszego u stołu z nim iedzącego; na ziemi umywaiącego mu nogi; w ogroycu modlącego się, zálewaiącego się łzami y wiele ponoszącego za niego. Przecież patrząc na te wszystkie cuda dobroci te złośliwe serce, ieszcze się bárdziey zatwardza, y umacnia w swey złości. Ach! gdyby był JEZUS zażył swego prawa y swoiey mocy! Wiedział on bowiem, powiada Swięty Jan, że mu Oyciec iego wszystko dał w ręce: (a) *Sciens, quia omnia dedit ei Pater in manus.* Mogł tedy zgubić swego nieprzyiaciela, poprzedzić iego zamysły, przeszkodzić im, y odiąć do wykonania ich wszystkie sposoby. Nie czyni tego; dopuszcza iść rzeczom ich przyrodzonym biegiem, y zostawuiąc go iego wolności, spuszcza się sam na wolą Oyca swego.

Nie omieszkiwa tym czasem pobudzáć zdraycy do pokuty. Wzywa on U-

cznìow

(a) *Joan:* 13. 3.

czniow ſwoich do czyſtości ſerca, uniżaiąc ſię do ich nog na obmycie onychże. Mowi im: Wy ieſteście czyści, ale nie wſzyſcy: (a) *Vos mundi eſtis, ſed non omnes.* Ta powſzechna przeſtroga, okryślona tym wyięciem, nie byłaż zamachem zmierzaiącym do ſerca zdraycy? Nie inaczey: ale czyni on ieſzcze coś bárdziey przenikaiącego.

Powiada on wyraźnie ſwym Uczniom, że ieſt zdradzony, a zdradzony od iednego z nich: [b] *Unus ex vobis tradet me:* że nawet ieſt zdradzony przez iednego z tych, ktorzy z nim na ten czas do iedneyże miſy ściągali rękę: [c] *Qui intingit mecum manum in catino.* Wſzyſcy Uczniowie potrwożeni domagali ſię wiedzieć o nim z imieniá; nie wyiawił go iednak tylko Swiętemu Janowi: y to po cichu, przez znak tylko y pod ſekretem: Ten to ieſt, rzekł mu, ktoremu teraz podam kawałek chleba zmaczánego: (d) *Ille eſt, cui ego intinctum panem porrexero.* Co większa, ow zdráyca tlumiąc gryzoty ſumnienia ſwego, y przychodząc do oſtatniey zuchwa-

łości,

(a) *Joan:* 13. 19. (b) *Marci* 14. 18. (c) *Ibidem.* (d) *Joan:* 13. 26.

łości, śmi go pytać: Czyliż nie ia? (a) *Nunquid ego sum?* Na co mu JEZUS odpowiada: Tyś powiedział. Ale żeby był ieszcze tym większey przyłożył usilności na wzruszenie iego zátwardziałości, iemu się tylko samemu zrozumieć daie.

Zadziwcie się na tak łagodne postępki dobroci Zbawiciela. Nie wyiawia on grzechu tylko na przestrogę grzesznika, y na wzruszenie go, ale bez zawstydzenia go. Zdaie się iakoby dla rozwiązania iego ięzyka ku wyznaniu swego zdradziectwa usypiał uwage wszystkich innych Uczniow; y iak gdyby oni nie mieli ani uszu ku słyszeniu tego, co im mowi, ani oczu ku widzeniu tego, na co patrzą. Słyszą JEZUSA mowiącego Judaszowi: Jdź, czyń prędko, co masz czynić: (b) *Quod facis, fac citiùs.* A żaden z nich nie rozumi tego, co on chce przez to znaczyć: [c] *Hoc nemo scivit, ad quid dixerit ei.*

O iaką ślepotą potrzeba było być uderzonym, żeby się było mniemało modz uniknoć potęgi takiego Pana, przed ktorym

(a) *Matth.* 26. 25. [b) *Joan.* 13. 27. (c) *Ibidem.*

rym ſameż myśli y nayſkrytſze zamyſły ſerca, nie mogły ſię utaić? Z tym wſzyſtkim iednak wychodzi zdrayca, y nic ſię nie oglądaiąc na te zbytki dobroci, niemniey iako y na te znaki potęgi, idzie przyſpieſzać wykonanie ſwego bezbożnego przedſięwzięcia. Tym czaſem Syn człowieczy odchodzi też także: (a) *Filius quidem hominis vadit.* Ale dokąd? oto do ogrodu oliwnego według ſwego zwyczaiu: (b) *Secundùm conſvetudinem in montem olivarum.* Jakimże umyſłem? oto, żeby ſię tam modlił: żeby tam ſiebie ofiarowáł ſprawiedliwości Oycá ſwego iako ofiarę gotową ku zabiciu, y żeby tam oczekiwał wykonania przedſięwzięcia nieprzyiaciela ſwego.

Ten zaś niewdzięcznik, iako powiada Ewangeliſta, iedynie był zatrudniony około wynalezienia okázyi na wydanie go: (c) *Quærebat opportunitatem, ut eum traderet.* A okazya, ktora mu ſię widzi do tego pogodna, ieſt ow właśnie ſam czas, kiedy iego Nauczyciel upadaiący na ziemię y krwawym potem zwątlony, podaie ſię na ponie-

[a) *Marci* 14. 20. (b) *Lucæ* 22. 39. [c) *Matth:* 26. 16.

poniesienie śmierci krzyżowey za wszystkich krzyżownikow swoich, y za tegoż samego, ktory go zaprzedaie. O co to za poczwara niewdzięczności! y co potrzeba było mieć za serce, żeby się było na to odważyć?

Oto serce twoie, grzeszniku świętokrádzco; serce człowieka czyniącego zelżywość Ciału y Krwi Zbawiciela. Wyznay szczerze, że co cię czyni tak odważnym na iego zelżywości, iest to samaż iego cierpliwość y iego milczenie: a że gdyby ten wielki Bog, ktorego idziesz lżyć maiestat przy samym nawet ołtarzu, chciał na ten czas, nie mowię, dobyć swoich piorunow ani swego głosu ogromnego, ale tylko pokázać zdradziectwo, ktore zamyśláss: powszechne brzydzenie się takową zbrodnią zdolneby było odiąć ci nawet pomyślenie o niey, y przywieść cię do zupełnego wyrzeczenia się oneyże. Gdyby owa białogłowa tak układaiąca się, przystępuiąc do stołu Pańskiego, poczuła wszystkie swoie skryte rospusty wypisuiące się na swym czole widomemi literami; y ow sędzia swoie niesprawiedliwości, y ow Kaplan swoią obłudę, y

ow

ow woyſkowy Urzędnik ſwoie uciemiężania: żadenby z tych ludzi nie mogł znieść tey hańby, y niechćiał by ſię ná nią podać.

Alez Bog milczy, przebacza, doſyć ma na upominaniu w powſzechności, że ſię ſobie zdrádziecko z nim poczyna: y ieżeli kiedy iaśniey mowi do złośliwego człowieka, tedy to tylko czyni w ſkrytości, w ſercu, w ſumnieniu. Człowiek złośliwy nie wſtydzi ſię o to iawnie: nie przeto wychodzi mniey uſpokoionym z Kościoła, ani też mniey wynioſłym: ale wſzyſtko dzieie ſię tylko między Bogiem y nim.

Ale przecież między Bogiem y nim; iákoż tedy nie ieſt ściśniony ciężkością ſwey niewdzięczności, albo przeniknioony dowodami dobroci Boga ſwego? Oycieсci to rownie ubolewaiący na wyſtępki dzieci ſwoich, iako też przeſtrzegaiący ich niewyiawiania. Przeſtrzega on ich honoru nieiako podobnie iako ſwego. Jakożkolwiek ſą oni niegodni przyſtępować do iego ſtołu, przecież ich nie odpędza. Obowiązał ſię on karmić ich tam ſamymże Ciałem ſwoim y Krwią

ſwo-

ſwoią; nie odſtępuie bynaymniey tego prawa, ktoreż ſobie ſam przepiſał: ſą́ć oni niewdzięczni, aleź ſą ſynowie iego. Synowie niewdzięczni, otworzcie oczy; ba otworzcie raczey ſerca waſze uprzeymościom Oyca waſzego. Tegoż ſamego czaſu, kiedy mu czynicie zniewagę, gotow on wam odpuścić: y owſzem mowi y nalega o odſtąpienie nieprawości waſzych. Pełno około was Kapłanow po całym Kościele oczekuiących grzeſznikow, ktorzyby ſię chcieli nawrocić. Czemuż nie udaiecie ſię do nog ich, żebrać pomocy od użyczoney im władzy, y uwalniać ſię od trucizny, ktorą w ſercu kryiecie?

Chcecież, żeby Zbáwiciel waſz rzucił ſię ſam do nog waſzych; y żeby kwoli was, ponowił ieſzcze ow cud pokory ſwoiey, ofiaruiąc ſię obmyć was z nieprawości waſzych, y grożąc wam niełaſką ſwoią, ieżelibyście zbraniali ſię iego obmycia? (a) *Non habebis partem mecum.* Nie groziż wam? nie przywodziż wam na pamięć owey myśli: że nie macie ſię ſpodziewać zbawienia, ieżelibyście śmieli pokazać ſię u ſtołu iego bez obmycia ſię?

Ani

[a] *Joan:* 13. 8.

Ani łaſki, ani pogrożki, nic zgoła nie może przerazić złości świętokradzcy, ani przemodz iego niewdzięczności. Postąpi on iako Judaſz aż do bezwſtydności, y tym dopełni ſwego zdradzieçtwa.

III. Judaſz otoczony żołnierzami y gromadą zbroyney chałaſtry, przychodzi z wielkim rozruchem przy pochodniach y latarniach. JEZUS powſtaie y mowi: podźmy, oto nadchodzi godzina, kiedy Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeſznikow: *Filius hominis tradetur in manus peccatorum.* A iak wydany? Oto przez ſameż znaki uſtanowione na wyrażenie poſzanowania y przyiaźni. Witać, to wyrażenie poſzanowania; całować, to wyrażenie przyiaźni. Otoż tego oboyga zażywa Judaſz na wywarcie przeciw Chryſtuſowi nayokrutnieyſzey wzgardy y nayſzkaradnieyſzey nienawiści. Y nie ieſtże to dopełnieniem bezwſtydności? Przyrownaymy iey miarę do bezwſtydności świętokradzko kommunikuiącego.

W tym ieſt nayoczywiſtſzy honor, iaki kiedy Zbawiciel náſz mogł nám uczynić, y naywyraźnieyſza uprzeymość miłości, iaką kiedy miał ku nam, że poſtanowił

nowił ten nayzacnieyſzy SAKRAMENT, w ktorym Ciało y Krew iego ſą pokarmem duſz naſzych. Podobnym też ſpoſobem z ſtrony naſzey naywiękſze, iakie tylko pokazaćieśmy mogli oświadczenie poddáńſtwa powadze słowa iego, ieſt to zniewalać rozum náſz aż do kłaniania mu ſię utaionemu pod zasłonami Sakramentu: y naywiękſza uprzeymość miłości, iaką tylko kiedy mogliśmy mu oświadczyć, ieſt godnie przyſtępować do tey uczty, ktorą nam miłość iego ſprawia. Co to tedy będzie obracać tę taiemnicę honoru y miłości w zniewagę y w pogardę?

Patrząc zaiſte na grzeſznika u ſtołu Swiętego z ſtateczną poſtawą, w pośrzod gminu prawdziwych wiernych pełnych gorącości ducha y nabożeńſtwá, nie rozumianożby go w podobnym być przyſpoſobieniu. Ale gdyby mu rzeczono, iako tam Zbawiciel Judaſzowi: *Amice ad quid veniſti?* Moy przyiacielu, pocoż przychodziſz? Czyliżby on mogł powiedzieć bez zawſtydzenia ſię: przychodzę, żebym zadoſyć uczynił mym powinnościom, żebym ſię ziednoczył z Bogiem moim

moim przez te święte taiemnice, żebym był uczestnikiem owocow Krzyżá iego, żebym uczcił pamiątkę iego, y nabrał sił przeciw nieprzyiacielowi zbawieniá mego. Czyliżby on się mogł z tym odezwáć bez ostatniego niewstydu? on, ktory nie przystępuie do ołtarza tylko dla stosowania się do czasu, dla uyścia przymowek od braci swoich, dla pokrycia przed ludźmi rozwiozłości życia swego, y dla zachowania w sercu swoim grzechu, ktory tam kryie. To bowiem iedynie tak wielu bezbożnikow do Stołu Sakramentalnego sprowadza.

Daleko tu odmienne ich pokázanie się od owego, ktore uczniowi odrzuconemu od Boga było ku usłudze y obronie. Byli to tam żołnierze y słudzy z pochodniami y z latarniami: (a) *Cum laternis & facibus:* z pałaszami y z kiiami: (b) *Cum gladiis & fustibus.* Już Chrześcianin świętokradzca przychodzi z bezbożnością w rozumię, z zaciętością w woli, z wszetecznemi wyobrażeniami w pamięci y w myśli, z cudzołostwem, iako mowi Apostoł, w oczach: z lubieżnością y rospustą panu-

(a) *Joan:* 18. 3. (b) *Matth:* 26. 47.

panuiącą we wszystkich zmysłach. O iakie to zgromadzenie, moi Bracia; iaka assystencya dla Syna Boskiego! Przyczyną iego boleści w poniesioney od Ucznia zdradzie, to było, że się widział wydanym w ręce grzesznikow: [a] *Filius hominis tradetur in manus peccatorum.* Tu daleko insze zniewagi. Wydany on tu, nie tylko w ręce, ale w usta y w cielsko grzesznikow. O co to za iaskinia łotrowska! co za piekło, kędy tyle biesow przebywa?

O Boże czystości! do łez nam przychodzi, kiedy cię widziemy w mocy owey nieludzkiey czeladki, stłuczonego y uwłoczonego po ziemi: w ten czas ponosiłeś to wszystko z żarliwości o zbawienie nasze. Ale o iakich krwawych łez nie potrzebaby teraz wylewać, patrząc na krzywdy, ktore ponosisz w sercu owego obłudnika opánowanego od tysiącznych biesow.

Przedtym ludzie opanowani od biesow, byli naypospolitszym widokiem ulitowania twego. Było to z wielkim twoim nieukontentowaniem, widzieć tam dostoyność natury ludzkiey poddaną swym

[a) *Matth.* 26. 45.

ſwym nieprzyiaciołom; y taka więctwoia zemſta byłá nad niemi, żeś ich wyganiał w naybrzydſze y naypodleyſze beſtye: [a] *Exierunt dæmonia, & intraverunt in porcos.* To był przyzwoity taras na tych obrzydłych gości, wynalezcow wſzelkiego niewſtydu y wſzyſtkiey nieczyſtości.

Ale ty Boże Człowiecze, Swięty, bez zmazy, odłączony od grzeſznikow, y tak daleki od nich, iak Niebo od ziemi: (b) *Sanctus, innocens, impollutus, ſegregatus à peccatoribus, excelſior Cœlis factus.* Co ty robiſz w cielſku tego niewolnika diabelſkiego, w tym ſteku bezecności? Zoſtaieſz tam, iako niegdyś po śmierci twoiey byłeś w grobie, iáko w centrum obrzydliwości y boleści piekielnych: ále nie możeſz ztąd ponoſić by naymnieyſzego dotknięcia, by naymnieyſzego naruſzenia. (c) *Solutis doloribus inferni, juxta quod impoſſibile erat teneri illum.* Jeſteś tam tylko, żebyś tryumfował z bieſow nieprzyiacioł twoich, y żebyś pokarał zmyślonych Chrześcian, ktorzy cię zdradzaią, udaiąc, że cię ſzanuią. Y do tych czas widzieliśmy ſzka-

[a] *Lucæ* 8. 35. (b) *Hebr:* 7. 26. [c] *Act:* 2. 24.

ſzkaradność ich zdradzieſtwa. Obaczmy w drugim punkcie ſurowość ich pokarania.

CZĘSC DRUGA.

UWażono to w Ewangelii Swiętego Jana, że we dwoch okazyach Zbawiciel naſz zżymał ſię y pokazał ſię pomięſzanym, przez przyrodzone affektow wzruſzenie, ktore ſamże wzbudził w ſobie, y ktore chciał, żeby ſię dały były widzieć na iego twarzy y w iego oczach. Pierwſzy raz, wſkrzeſzaiąc Łazarza w obecności wielu Zydow: (a) *Infremuit ſpiritu, & turbavit ſemetipſum.* Drugi raz, opowiadaiąc Apoſtołom zdradzieſtwo Judaſza: [b] *Turbatus eſt ſpiritu, & proteſtatus eſt.* Ale pomięſzanie iego z okazyi Łazarza złączone było ze łzami; albowiem pochodziło z uprzeymości y użálenia: z okoliczności zaś Judáſza bynáymniey łez nie było; albowiem te iego pomięſzanie było iedynym ſkutkiem nieukontentowania y gniewu. Przeto też, MCi Panowie, nie bez przykrości y nie bez wielkiego pomięſzania, ten tak dobry

(a) *Joan:* 11. 33. (b) *Ibidem* 13. 21.

dobry Nauczyciel widzi ſię przyciśnionym do pokarania tak złego ucznia. Odnośi on tedy troiaką ſtraſzliwą kárę. Pierwſza ieſt, opanowanie od bieſá. Druga, przeklęctwo od Boga. Trzeciá, roſpacz. Uczyńmy uwagę na każdą z tych trzech kar.

I. Ledwo co Judaſz odebrał z ręki Zbawiciela ow kawałek chleba zmaczanego, tak záraz bies opętał go y opanował, powiada Swięty Jan Apoſtoł: [a] *Poſt buccellam introivit in eum ſathanas.* Dotąd kontentował ſię bies przyſtępem do iego ſerca, y napełnianiem go iadem ſwych zdrad, y wzniecaniem w nim ognia łakomſtwa y kradzieży: (b) *Cum diabolus jam miſiſſet in cor.* Ale po owym kawałku, opanował ſzatan fortecę, wſzedł tam iako zwycięzca, y roſpoſtarł ſię tak właśnie, iako w ſwym nowo oſiągnionym państwie.

Y to to ieſt ſtan grzeſznika dopuſzczáiącego ſię świętokradztwa. Staie ſię on natychmiaſt korzyścią y dzierżawą diabelſką. Już diabeł nie zażywa na niego ſztuk y wykrętow, żeby go wplątał

Cc w ſwe

(a) *Joan:* 13. 27. (b) *Ibidem.*

w ſwe ſidłá, y wprowadził, w co chce; roſkázuie tylko y ciągnie. Zadnego iuż nie maſz ważenia ſię, leci ſię na łep. Już ſię w grzech nie wpada proſtym przyzwoleniem, ale całym zapędem y z iakimſiś ſzaleńſtwem. Już ſię nie ieſt w iedynym zaplątaniu, ale w zupełney niewoli. Y owa niewola tak daleko zachodzi, że iuż Chryſtus nie raczy żadney czynić rożnicy tyranna od niewolnika: za iednę ich bierze oſobę, y że tak rzekę, zá iednę z obudwoch złożoną całość. Jeden z was, powiada on, mowiąc o Judaſzu z Apoſtołami, ieden z was diabeł ieſt: *Ex vobis unus, diabolus eſt.* Y zaiſte w opetaniach ciał od diabła, czyliż ſię czyni iaką rożnicę ſpraw diabelſkich od ſpraw opętanego? Jego rzucániá ſię, iego mowy, nie przyczytuież ſię po więkſzey części duchowi nieprawości, ktorego on iuż iedynym ieſt naczyniem. Stawcie ſobie w myśli nędzę owego ſyna, o ktorym mowa u Marka Swiętego w Rozdziale dziewiątym. Ogłuchł on y oniemiał za ſpráwą diabelſką, zgrzyta zębami, wala ſię po ziemi, pieni ſię z wściekłości y ſzaleńſtwa, wrzuca ſię w wodę y w ogień

za

za ściśnieniem go naglych boleści. O co to za widok oczom ludzkim, a nadewszystko oczom rodzicow y krewnych, ktorych iedyną był boleścią, miasto tego co miał być ich pociechą!

Widok ten wprawilby nas w podziwienie, iest bowiem niezwyczayny. Ale czyliż mniey się mamy dziwować tyrannii diabelskiey nad duszami tylu grzesznikow, ktorych codziennie napatrzyć się pusczaiących się na zbrodnie samey naturze straszne? Bywa Oyciec tak nieszczęśliwy, że musi patrzyć na syná niegdyś pieszczono wychowanego, wydzieraiącego się z pod iego opieki; lecącego oślep w rozwiozłości wieku swego, a nieznaiome wiekom przeszłym: w zaloty bez wstydu, w koszty bez honoru, w piiaństwo bez uwagi, w gry bez pomiarkowania, w bezbożność bez wstrętu: zgoła na syna nieznośnego panuiącym nad sobą władzom, niewiernego swym przyiaciołom, czyniącego obelgę krewnym, niczym nieugłaskanego, niczym się nie rządzącego, cokolwiek się zgadza z rozumem. Jestże to namiętność czyli bies, co w sprężynach duszy takową nieporządność

poſtępkow ſprawuie? Zeby ſię było przyſzło do tak zbytniego zepſowania, muſiały pierwey do niego ſpoſobić ladaiakie przyimowania Sakramentow. Rzecz to zwyczayna, że przez świętokractwa przychodzi ſię do bezbożności y do oſtatnich bezecności.

Ztądci to wyſtępki ludzi poświęconych Bogu bywaią poſpolicie ſzkaradnieyſze y niepodobnieyſze do uleczenia. Pogrążyli oni ſwoią wiarę y ſwoy rozum w kielichu Pańſkim. Połkneli ſąd ſwoy, kalaiąc nieuczciwym przyimowaniem Ciało y Krew Chryſtuſową: y odſtępuiąc Boga, ktory był prawdziwą ich cząſtką, ſtali ſię cząſtką y dzierżawą diabelſką: iakoż mieliby być złośliwi y niecnotliwi z pomiarkowaniem iakim?

II. Przydaycie za drugie pokaranie przeklęctwo Boſkie. Albowiem opanowanie diabelſkie, nie złączone z tym przeklęctwem, nie ieſt nieſzczęściem niepowetowanym. Napatrzono ſię y niewinnych duſz na nieiaki czas oddanych bieſowi, czaſem na pokaranie ich niedoſkonałości; a czaſem też na doświadczenie ich cnoty. Ale złączone wraz te dwie nieſzczę-

ſzczęścia, przeklęctwo y opętanie, ſą dopełnieniem nędzy. Y taka była nędza Judaſza.

Biada człowiekowi, mowi Zbawiciel, przez ktorego Syn człowieczy wydany będzie: (a) *Væ homini illi!* Lepieyby było dlá niego, żeby był na świat nie przyſzedł. Jdźże iuż tedy, mowi mu, y czyń co maſz czynić: *Quod facis, fac citiùs.* A natychmiaſt wychodzi zdrayca z wieczernika, y udaie ſię do Zydow na dokończenie ſwey ſpráwki: [b] *Et exivit continuò. Erat autem nox.* Była zaś noc, mowi Ewangelia: o co za ſtráſzna noc! okropnieyſza daleko w grzeſzniku, niżeli na horyzoncie ziemſkim.

Ale o iak wiele rozmaitych ſtopniow nieſzczęśliwości y nędzy w owym przeklęctwie! rownie na zdráycę Chryſtuſowego, iako też na kommunikuiącego świętokradzcę rzuconym!

Nie ieſt to ſáwe tylko złorzeczenie. Jeſt to wyraźne opowiedzenie proſto obrocone do złośnika, opowiedzenie nieſzczęśliwości, w ktorych go iego niezbożność wnet ma pogrążyć: *Væ homini illi.*

Biada

(a) *Matth:* 26. 24. (b) *Joan:* 13. 27.

Biada temu człowiekowi. Jest to ostatnia pogarda iego osoby y iego stanu, aż do poniżenia go niżey, że tak rzekę, nád wszystkie iestestwa; aż do sądzenia go mniey szczęśliwym, niż żeby był zostawał w owym swym poprzedzaiącym iedynym nic: *Bonum erat ei, si natus non fuisset.* Jest to porzucenie go y nieiakie odstąpienie prawa, iakieżkolwiek mogł mieć do niego Zbawiciel; iakoby iuż niczego się po nim nie domagaiąc, nic się do niego nie interessuiąc; zaniechywaiąc go y zostáwuiąc iemuż samemu y iego przewrotney woli; y czyniąc z nim rozwod pełen iego hańby, taki właśnie, iaki uczynił Bog z ową cudzołożną oblubienicą, z ową niewierną Synagogą, z owym ludem odrzuconym; na ktory iuż nie poglądał iako na lud swoy, y ktorego niechciał iuż być Bogiem: *Vos non populus meus, & ego non ero vester.* Toż samo y względem świętokradzcy: Jdź, odstąp, oddal się, czyń co chcesz: grzesz, spiesz się, przyspieszay sobie piekła; bynaymniey mię to wszystko nie obchodzi; to on właśnie mowi: *Quod facis, fac citiùs.* Jest to na koniec odłączenie człowieka od Boga swego.

go. Nie oweć ieſzcze odłączenie oſtateczne dnia ſądnego, ktore pożenie grzeſznikow do piekła. Jeſzczeć bowiem on ich nie odpędza, ani na nich woła: *Discedite.* Ale ſam grzeſznik od niego ſię odſtrycha, ſam ſię żenie na przepaść. *Exivit continuò.* Y tak ściąga na ſię ſkutek przeklęctwa Boſkiego.

Coż go bowiem może ochronić od tego? Jeżeli za Boſkim błogoſławieńſtwem wſzyſtko na świat wynika, zachowuie ſię, pomnażá ſię y do doſkonałości przychodzi: w iáką tedy przepaść nie powinien wpadić człowiek, przyciśniony ciężarem iego przeklęctwa? Jako ſię tu dziwować owemu wyuzdaniu na niezwyczayne y nieſłychane zbrodnie? Owemu wykraczaniu, y że tak rzekę, wyciekaniu grzeſznika za granice rozumu, poczciwości, uczciwości, pobożności y wiary? Czemu to wſzyſtko przyczytać, ieżeli nie przeklęctwu przywiązanemu do świętokractwa? A ztąd czego ſię ſpodziewać za trzeci y oſtatni ſkutek, ieżeli nie okropney roſpaczy?

III. Podawſzy ow zmyślony uczeń Nauczyciela ſwego w moc nieprzyiacioł iego, cale ſię natychmiaſt przeiętym obrzy-

brzydliwością zbrodni swoiey. Zgrzeszyłem, mowi on, wydaiąc krew sprawiedliwego. Nie może on wytrzymáć ucisków sumnienia swego: sam tedy rozgłasza, sam czyni tę rzecz iawną. Bieży zatym do zgromadzoney stárszyzny; (a) rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, ktore były ceną iego nieprawości, umyśla swoią zgubę, idzie y wiesza się; iuż po nim.

Ktoż ten wyrok na niego wydał? Nie Chrystus. On iest sam oskarżony przed sędziámi. Nie Zydzi, oni w tę rzecz iako właściwie tyczącą się Judasza, ani się chcą wdawać. Twoia rzecz w to weyźrzeć, mowią mu, do nas to nie należy: *Quid ad nos? tu videris.* Sam się on oskarżył, osądził, potępił. Jego okarżycielem, iego Sędzią y iego katem; iegoż własne sumnienie. W nim on sądna siebie, w nim na siebie wyrok y karę nosi. Nie opowiedziałże tego Swięty Paweł tym wszystkim, ktorzy się staią naśladowcami Judasza? A iakby to był mowił, gdyby był tego ten herszt świętokradzcow nie doznał iuż? (c) *Judicium sibi manducat & bibit.* Ták

(a) *Matth.* 27. 4. [b] *Ibidem* 5. [c] 1. *Cor.* 11. 29.

Ták a nie inaczey. Choćby wſzyſcy práwdziwi wierni oſzukani od obłudnika, wyſtawiali powierzchowny bláſk iego pobożności; choćby pochwalali iego ſkromność y iego gorącość w zadoſyć czynieniu obowiązkom wiary; choćby nawet ztąd ſię budowali; choćby z miłości Chrześciańſkiey taili przed ſobą wiadomość, ktorąby mieć mogli o rozwiozłościach życia iego: tedy przeciw wſzyſtkim uſilnościom tych łaſkawych tłumaczow, w właſnym ſwym ſercu noſi on na ſię wyrok y prawdę. Nie może on zatłumić tego nielutościwego głoſu, ktory gwałtem mu ſię ſłyſzeć daie: *Oto potępiaſz ſię, otoś potępiony.*

Ztąd przychodzi on do zaciętego trwania w ſwych złościach. Za każdym bowiem pomyśleniem o ſwym nawroceniu, o pokucie y o zbawieniu, natychmiaſt ſtawá mu na myśli owa ciemna chmurá przychodzących mu na pamięć wſzyſtkich iego wyſtępkow y wſzyſtkich świętokractw. Tyle Kommunii, tyle Hoſtyi od tak dáwnego czaſu przyieło ſię uſty oddanemi kłamſtwu y nieczyſtości; iakaż teraz dla mnie nadzieia odpuſzczenia y

zba-

zbawienia! Nie maſz żadney, iużem zginiony, iuż nie maſz dla mnie miłoſierdzia, zguba moia nieuchronna.

Toć prawda, że poki ieſzcze zdrowie ſłuży, y poki ſię ſiebie dopuſzcza ćmić prożnym roieniom ſobie fortuny y roſkoſzy, poty pokazuie ſię po ſobie utrzymywanie ſwey poſtaci, y nie odſtępowanie ſwego trybu. Ale na koniec ſtawa ſię u kreſu. Już w owym okropnym ſtanie, w owey nieuchronney y nieodbitey okoliczności, iakąż, moi Bracia, można mieć ufność w owych lekárſtwach Boſkich, ktore to ſą mocą ſłabych, ubeſpieczeniem boiaźliwych, pociechą gorąco Bogu ſłużących? Jakie poruſzenie wzbudza ſię na ten czás w umyśle obłudnika zatwardziałego w ſwym świętokradztwie y w zmyślonym udawaniu ſię? Niechay on iak może zmyśla ſobie poſtawę, czyliż będzie mogł widzieć bez zmięſzania ſię, wchodzącego do ſwey izby Kapłana, nioſącego w ręku prześwięte taiemnice? Czyliż będzie mogł ſpokoynie ſłyſzeć go mowiącego do ſtoiących przy ſwoim łożku wiernych: *Pax huic domui*: Pokoy temu domowi. Smutek tam tylko y żal ieſt;

ten

ten ſię tam tylko wydaie przez ięczenia krewnych y ſłużących; ten ſię rozpościerá po ſercu umieraiącego, ktory widzi ſię być gwałtem oddzieranym od świáta, y iuż przechodzącym na inny świat, kędy wſzyſtko mu grozi, wſzyſtko ſtraſzne dla niego. Y iákiż ſkutek w ſercu iego ſprawić może owe ſłowo pokoiu? Owſzem przeciwnym ſpoſobem iakiego ſzturmu y walki nie wzruſza one w tym zdraycy y nieprzyiacielu tego Sákramentu pokoiu? Jakiż on może ſobie obiecowáć pokoy z Bogiem, ktorego źwodził, zdradzał, y pogardzał po tyle razy? Jaką może zabrać ufność w iego dobroci, ktorą od ſiebie odrażał przez tyle ſzpetnych zdrad y nieſzczerości? Nie czuie on iuż żadney uprzeymości ku Bogu. Cożkolwiek mu mowią na wzbudzenie iey w nim, wſzyſtko to pada na ſerce ſuche y zatwardziałe na wſzyſtkie Chrześciańſkie pobudki. *Tak* y *nie* iedyne ſą uſiłowania, y iedyne wzdychania duſzy iego nieczułey y niemey na affekty pobożności. Bez wſzelkiego innego obrocenia ſię y podnieſienia ku Niebu, przyſtaie na wſzyſtko, we wſzyſtkim ſłucha: ſpowiada ſię, kommunikuie:

nikuie: ale iako to zawżdy czynił; w nałogu oszukiwania ludzi y żártowania sobie z Boga. Umiera na koniec iako ow uczeń od Chrystusa odstępca, udręczony swoią rospaczą, y uduszony uciskami sumnienia przekonanego przez wiarę: *Abiens laqueo se suspendit.*

Mili Słuchacze, wzdrygacie się na tak strászną śmierć. A nie maszże czego, coby wam kazało lękać się niebespieczeństwa przyiścia na podobny koniec? Nie kryiecież czego w sercu waszym, coby za obeyźrzeniem się na okropny obraz, ktorym tu wam stáwił przed oczy, mogło was przyciskać do odzywánia się: (a) *Numquid ego sum?* Ach! czyliż tylko, o moy Boże, ten umieraiący w záciętości milczenia swego grzesznik, nie ia iestem? Czyliż tylko, moy miły Bracie, nie ty ten będziesz? Jeżeli teraz w tym momencie nic cię to nie przeraża y nie trwoży, nie obiecuy sobie, żeby na końcu życia twego przytomność niebespieczeństwa miáła w tobie sprawić co więcey. Jest to te pospolite omamienie y nieszczęście świętokrádzcow: záwżdy się na tym zasadzáć,

(a) *Matth:* 26. 25.

záſadzać, że Bog dobry, a zawżdy odwłoczyć udać ſię do iego dobroci. Teraz kiedy ſię ieſzcze nie ieſt w niebeſpieczeńſtwie, powinno ſię iść za iego namowámi. Będąc zaś bliſko śmierci widźcie o tym, że mało ieſt rożności między táką ufnością a Judaſzowſką roſpaczą. Niechay Pan Wſzechmocny y wſzelako dobry, zawaruie nas od tákowego nieſzczęścia. *Amen.* W Imie Oyca y Syna &c.

KAZANIE

Na WIELKI PIATEK

O Męce Pańſkiey

Viri Iſràëlitæ, audite vērba hæc: JESUM Nazarenum, deſinito conſilio & præſcientia Dei tradìtum, per manus iniquorum affigentes interemiſtis. Actor: 2.

Mężowie Jzraelſcy, ſłuchaycie ſłow tych: JEZUSA Nazáreńſkiego, naznaczoną radą y przeyżrzeniem Bożym wydanego, przez ręce niezbożnikow umęczywſzy, zatraciliście.

Nayiaśnieyſzy Panie.

TAk Swięty Piotr w pośrzod Jeru-

zálem

zalem wykładał tę przedziwną taiemnicę, ktora ieſt fundamentem wiary Chrześciańſkiey: materyą pogardy dla pogan, á nieukontentowania dla Zydow: głupſtwem w mniemaniu iednych, zgorſzeniem w rozumie drugich: mądrością zaś y mocą w rozſądku tych, ktorzy Boga znaią. Do ktorey tu ſtrony z tych my należemy? Jakie też ieſt zdanie naſze o śmierci Chryſtuſowey?

Jeżeli ieſteśmy z liczby owych wyniosłych, u ktorych ſame tylko doſtoyności w myśli y w ſercu; tedy ciężko nam będzie ſmakować ſobie w poniżeniach Boga poddanego mocy ludzkiey. Jeżeli ieſteśmy z liczby owych umysłow upatruiących we wſzyſtkim ſwoiey korzyści, pełnych miłości ſamych ſiebie y wſzyſtko obracaiących do ſiebie; tedy nie będziem mogli poiąć w Bogu tego zbytku przychylności ku ſwym złośliwym poddanym. Jeżeli ieſteśmy z liczby owych mędrkow, ktorzy nie znaią inſzych reguł roſtropności tylko te, ktorych naucza ciało; tedy na to nie przyſtaniemy, żebyśmy poglądali na tę taiemnicę iako na naydoſkonalſze dzieło mądrości Boſkiey.

Że Chryſtus ponioſł tak zelżywą śmierć; że świat miał moc zadać mu ią; że Bog dał takową moc światu: ſą to troie wyniknienia nad wſzyſtkie ſiły poięcia ludzkiego. Ale dla ludzi prawdziwie ludzi, to ieſt, dla Chrześcian prawdziwie wiernych wierze ſwoiey, ſą to tyleż ſłuſznych przyczyn podziwienia.

Nie taił ich Swięty Piotr Zydom. Zaraz pierwſzego dnia, ktorego mu Duch Swięty otworzył uſta na przepowiádanie prawdy: Moi Bracia, mowił im: ow JEZUS, wſławiony między wami przez tyle cudow, ktoreby wam powinny były być pobudką lękania ſię y ſzanowania mocy iego: ow JEZUS umarł na Krzyżu: *Affigentes interemiſtis.* Ten ci wyſtępek rękoma ludzi złośliwych był popełniony: *Per manus iniquorum.* Ale iednak ſtało ſię to za zrządzeniem y przeyźrzeniem Boga, ktory go wydał na śmierć dla zbawienia waſzego: *Definito conſilio & præſcientia DEI traditum.*

Nie krył tego Swięty Páweł poganom. Wſzędzie, dokąd go tylko Bog poſyłáł z Ewangelią, ogłaſzał on ukrzyżowanego JEZUSA. Z tym ſię nawet oświadczał,

że

że ieżeli co umiáł, cała iego umieiętność nic więcey za máteryą nie miała tylko JEZUSA ukrzyżowanego: ponieważ cała Ewangeliczná nauka była rzeczą samą zawarta w Krzyżu Chrystusowym: (a) *Non judicavi me scire aliquid, nisi JESUM Christum, & hunc crucifixum.*

A my, MCi Panowie, po tysiącu siedmiu set lát zwycięstw odnoszonych z niewierności, będziem się wstydzić odkrywać Chrześcianom głębokie skrytości tey taiemnicy? Wy też, będziecież się więc wstydzić onych się uczyć y one szanować? Niechay Krzyż zgorszeniem y pogardą będzie dla pierwszych wiekow: my w tym zgorszeniu na pozor, uznaiemy tryumf Krzyża. Zawołać tu nam z Swiętym Leonem: (b) *O! ineffabilis gloria Passionis!* O chwało męki Zbawiciela mego, nad wszystkie wyrażenie y nad wszystkie podziwienie!

Troie zgorszenia zdaią się przychodzić na myśl w męce Chrystusowey. Niewinny pognębiony, grzesznicy tryumfuiący, opatrzność zasypiaiąca. Owszem, mowi Swięty Leo: trzy cuda oczywiste:

Tribu-

(a) 1. Cor: 2. 2. [b) Serm: 8. de Passione.

Tribunal Domini, judicium mundi, poteſtas Crucifixi. To będzie, MCi Panowie, osnową tego kazania, wykładaiąc wam we trzech częściach:

Naprzod wytworność y ſurowość ſprawiedliwości Boſkiey, w naywiękſzey nieſprawiedliwości, iakiey kiedy zrządzenie Boſkie dopuściło: *Tribunal Domini.*

Powtore, potępienie y pokaranie świata grzeſzącego, w naywiękſzym powodzeniu, iakie kiedy mogl mieć świat grzeſzący: *Judicium mundi.*

Potrzecie, potęgę y możność Chryſtuſa, w iego nayglębſzym poniżeniu: *Poteſtas Crucifixi.*

Oto ſą, moi mili Chrześcianie, fundamenta naſzey wiary, podpory naſzey nadziei, y pobudki naſzey miłości. Potym wſzyſtkim każdy niewierny, ktory nie wierzy w Chryſtuſa; każdy grzeſznik, ktory nie ma nadziei w Chryſtuſie; każdy Chrześcianin, ktory nie kocha Chryſtuſa; ieżeli ktory ieſt między wami: *Si quis non amat Dominum noſtrum JESUM Chriſtum:* Niech będzie przeklęty, mowi S. Paweł, y niech wie, że Bog przychodzi: *Sit Anathema, maran atha.* Bog przychodzi, moi

Braciá: przychodzi on dziſiay ukrzyżowany, aby was zbawił: przyidzie kiedyś w chwale, aby was ſądził. Oddawaymy mu dziſiay łzy naſze, abyśmy na ow czas zbierali owoce Krwi iego. *O! Crux &c.*

PIERWSZA CZĘSC

SKończyła ſię pełná taiemnic uczta: odebrali Apoſtołowie z Rąk Chryſtuſowych oſtatnie dowody iego uprzeymości, przyimuiąc Sakrament Ciała y Krwi iego: poſzedł Judaſz dokonywać dzieła nieprawości. Tym czaſem ow Nauczyciel Niebieſki oczekuiąc na moment ſtawienia ſię przed trybunałem ludzi, y podpádnienia tam pod ich ſąd, idzie ſam ſtawić ſię przed wyżſzym trybunálem, w oczach ſwegoż własnego Oyca. Daremnie iego nieprzyiaciele gotuią ſię, żeby go pognębić. Od Boga y głoſem ſamegoż Boga powinien wyniść wyrok: ieżeli zaś tam nie będzie ſkazany, ich potwarzy nic nie przemogą: nic ſię z nim nie ſtanie tylko co Bog zechce.

Noc ieſt, wychodzi on z miaſta, przechodzi za ſtrumień Cedron: zaſtanawia ſię

z ſwe-

z ſwemi Apoſtołami o pięć ſet krokow od Jeruzalem: bierze z nich trzech: wchodzi z niemi do ogrodu oliwnego. Te to ieſt mieyſce wybrane w całey obſzerności ziemi, żeby było świadkiem modlitwy, łez, potow y biedzenia ſię iednego niewinnego, ktory ma za Sędziego ſwego Boga y ſwego Oyca; a ktory w ſercu Boſkim y Oycowſkim nie znayduie żadnego poruſzenia ani łagodności ani litości.

To wſzyſtko iednak niech wam nie czyni wſtrętu, moi Bracia: zobaczemy wnet ſłuſzne przyczyny tey na pozor nieſłuſzności. Podźmy porządkiem y uważaymy rożne ſtopnie ſurowości, ktore ſię daią widzieć w tym ſądzie.

Jeſt to tu ieden niewinny pognębiony: a niewinny pognębiony zá winnych: a niewinny pognębiony bez wyſłuchania iego bronienia ſię: a niewinny pognębiony nie czuiąc y nie odbieraiąc z nizkąd pociechy. Boże Wſzechmocny, twoi Aniołowie, twoi Prorocy, po tyle razy dali świadectwo twey ſprawiedliwości: po tyle razy wołali: Jeſteś ſprawiedliwy, Panie, y ty y ſądy twoie: (a) *Juſtus es, Domine, & juſta judi-*

 cia

[a] *Jerem:* 12. 1.

cia twa. Ta ſprawiedliwość, będzież ie- dynie dla ludzi? [a] Zapomniałaż ona o Synu twoim? (b) Spuśćmy oczy z poſza- nowaniem na tę oſtrość niepoiętą. Je- ſzcze nie czas, żebyśmy ie otworzyli: a gdy ie wnet otworzemy, nie będzie to, tylko ze wſtydem naſzym.

I. Naprzod, ieſt to ieden ſprawiedli- wy, ieden niewinny pognębiony. Oto on iako iaki winowayca, drży, pada na ziemię; nie śmi nawet na Niebo weyźrzeć; uniża ſię, modli ſię, proſi pokornie. Coż zrobił? co iego za wyſtępek? Widziano niegdyś na tymże ſamym mieyſcu, na go- rze oliwney, Dawida uchodzącego przed Abſalonem, boſo, zalanego łzami, z twa- rzą okrytą wſtydem: (c) *David aſcendebat collem olivarum, flens, nudis pedibus & oper- to capite.* Godny zaiſte użalenia widok! Tak wielki Krol, przywiedziony do tak opłanego ſtanu, do przeżycia ſwoiey po- tęgi, ſwoiey ſławy, ſwego ſzczęścia; y że tak rzekę, ſiebie ſamego: podpadaiący, nie tylko natrząſaniu ſię ſwych poddanych, ale ieſzcze ich ubolewaniu: muſzący po-

no-

(*a*) *Dan:* 9. 14. (*b*) *Apoc:* 16. 5. (*c*) 2. *Reg:* 15. 30.

noſić nie tylko ich łżenia, ale ieſzcze ich użalenia: (a) *Dejectus uſque ad ſervorum, vel quod grave eſt, contumeliam: vel quod gravius, miſericordiam.* Nie uważaiąc w oſobie Dawida tylko nieſtateczność ſzczęścia y poniżenie doſtoynośći: było ſię na co zżymać wſzyſtkim ſercom podobnym do wzruſzenia ſię ludzkością. Ale kiedy Dawid pomyślał ſobie, że te niezwyczayne przypadki były owocami iego grzechow; kiedy ſobie przypomniał porwanie Betſabey y zabicie Uryaſza: płakáł on nie tak na ſwoie nieſzczęścia iako na ſwoie nieprawości y pogorſzenia; uznawał ſię niegodnym miłoſierdzia Boſkiego, albowiem widział ſię godnym gniewu ludzkiego: pochwálał Boga mſzczącego ſię, ktory poburzał przeciwko niemu, iako przeciwko niepoſłuſznemu poddanemu, nienawiść y zawziętość wſzyſtkich innych ſwoich poddanych. Ty, Panie · JEZU, przez cożeś zarabiał u ſprawiedliwości Oyca twego na ták ſurowe y zelżywe obchodzenie ſię z tobą?

II. Nie tylko zaś był on pognębiony bez

(a) *Salvianus de Gubern: lib: 2.*

bez winy, ale bez winy był pognębiony za winnych: (á) *Juſtus pro injuſtis*, mowi Swiety Piotr. To drugi ſtopień ſurowości. Przyſzedł on na ziemię, poſłany od Boga na wykonanie taiemnic zakonu iego, na objawienie ich Zydom, a przez nich oſtatkowi świata: uczynił tych taiemnic prawdę godną wiary u wſzyſtkich rozumow, przez ową oczywiſtość ſwych cudow y przez ow blaſk ſwych cnot: ſypał wſzędzie łaſki y dobrodzieyſtwa na pozyſkanie ſerc: (b) *Evangelizare pauperibus miſit me, ſanare contritos corde, prædicare captivis remiſſionem & cæcis viſum.* Na to było iego poſłanie, według Prorokow: y zadoſyć mu uczynił w całey iego obſzerności. To rzecz prawdziwa, ale owi Zydzi oświeceni, owi niewolnicy uwolnieni, ow lud niewdzięczny źle záżył iego dobrodzieyſtw, iego łaſk, iego cudow: y oni, y ich oycowie, y świat cały. Od pierwſzego grzeſznika, to ieſt, od pierwſzego człowieka, zoſtawali wſzyſcy zawikłáni w niełaſce Boſkiey. Jednakże ten Wſzechmocny Bog, Oyciec świata y wſzyſtkich grzeſznikow y Chryſtuſa

(a) 1. Petri 3. 18 (b) Iſaiæ 61. 1. (c) Luc: 4 8.,

ſtuſa, między wſzyſtkiemi ſynami ſwemi ſámego tylko wiernego y niewinnego obrał na zgładzenie grzechow wſzyſtkich innych nieposłuſznych.

Coż zaś, Panie! Chryſtus za cel prac ſwoich nie miał tylko chwałę imieniá twego; tylko ſprawienie tego, żeby to imię było poznane, ſzanowane, y wielbione. Tak ieſt, ále poganie y bezbożni bluźnili te naygodnieyſze poſzanowania imię: ale Aaron wyſtawił złotego cielca ku odbierániu pokłonow od ludu: ale Achab Boſkie poſzanowanie oddawał Baalowi: ale Achas y Manaſſes dzieci ſwoie pozabiiali na ofiary Bogom fałſzywym, y powyſtawiali im ołtarze. Chryſtus utrzymywał chwałę Kościoła twego y biczem wyganiał z niego kupczących. Ale Nabuchodonozor wybrał z niego święte naczyniá, y poobalał mury iego: ale Heliodorus kuſił ſię o zabranie z niego ſkarbow. Chryſtus ſamą tylko miłość, łagodność y zgodę po między ludźmi przepowiedał. Ale ludzie między ſobą gryźli ſię: ale Kaim zabił Abla: ale Bracia Jozefowi zaprzedali go Jzmaelitom: ale Atalia wſzyſtkie dzieci ſyna ſwego wy-

ciąć kazała. Chryſtus wſzędzie dał iawne przykłady cnot wſzelákich. Ale Sodoma y Gomorra dały ſię ſłyſzeć aż w Niebie przez ſwe głośne całemu światu niewſtydy: złośliwy bogacz y Judaſz przez ſwoią chciwość: Herod y Antiochus przez ſwoie okrucieńſtwa. Na oſtatek Chryſtus ieſt niewinny, ale cáły świat ieſt winny: a że on ieſt niewinny, y ſam tylko niewinny; dlá tego też ieſt obłożony ciężarem brzydkości wſzyſtkich wiekow y wſzyſtkich narodow. Co mowię, ach! Oyciecci to iego, Bogci to ten na niego ciężar zwala: (a) *Poſuit Dominus in eo iniquitatem omnium noſtrûm.*

Moi mili Słuchacze, możemyż na to być niewzruſzeni y nieczuli? Na ſiedm ſet lat przed wykonaniem tego przedziwnego wyroku Oycowſkiego nad Synem ſwoim, miał go ſobie od Boga obiawiony Jzaiaſz Prorok. Z iakim on tam zadumieniem, z iakim ściśnieniem ſerca na ten okropny widok nie wołał? Tedy to ieſt rzecz prawdziwa, że on wziol na ſię ſłabości náſze, że ſię obłożył boleściami naſzemi: (b) *Verè langvores noſtros ipſe*

(a) *Iſaiæ* 53. 6. (b) *Ibidem* 4.

ipſe tulit. Widzieliśmy go niby trędowatego, człowieka poniżonego y dotkniętego ręką Boſką; zdziurawionego ránami dla nieprawości naſzych; zbitego y ſtartego dla zbrodni náſzych: *Attritus propter ſcelera noſtra*. Kara, ktoreyeśmy godni byli, abyśmy ſię byli uſpokoili z BOGIEM, na niego padła: a myśmy iego ſinościami zleczeni zoſtali. Bog iego ſamego obciążył nieprawościami nas wſzyſtkich. On tedy poprowadzon będzie na śmierć iako owieczka na zabicie; y milczący iako baranek umrze w boleściach: *Sicut ovis ad occiſionem ducetur, & quaſi agnus obmuteſcet.*

Te wzdychania, te łkania, ktore ná ten czas ſerce Proroka kruſzyły na ſame mu przyiście ná myśl tego okropnego widoku, czyliż zlodowáciały y zatkały ſię w ſercach naſzych? Potrzebaż na wzruſzenie twardości ſerc naſzych ſzukáć ieſzcze trzeciego ſtopnia ſurowości, w wyroku Oyca Przedwiecznego?

III. Potrzeba, moi Bracia; a to ten ieſt. Oto on odmawia Synowi ſwemu, czego więc rozgniewany y poburzony namiętnością ſędzia nie śmi odmowić y nayobrzy-

brzydleyſzemu złoczyńcy : to ieſt, ſłuchać iego bronienia ſię. Zatyka on uſzy na iego uſprawiedliwianie ſię: zawiera ie nawet na iego proźbę.

Klęczy JEZUS, raz podnoſząc oczy ku Niebu, drugi raz ſpuſzczaiąc twarz ku ziemi: woła y uſilnieyſzego głoſu dobywá: Oycze moy, Oycze moy: ach! Oycze moy: ieżeli można, Oycze moy naymilſzy: (a) *Pater, Pater mi! ſi poſſibile eſt, Pater mi.* Modliſz ſię, proſiſz, moy naymilſzy Zbawicielu; a powątpiwaſz, żeby to, o co proſiſz, było można? A coż niepodobná Oycu twemu? Czyliżeś nas zwodził, gdyś nas tego nauczał? Nie maże on Aniołow, ktorychby ci poſłał na pomoc? Miał on ich na obronienie Daniela w iamie lwiey: (b)na uwolnienie Lota [c] z pożaru Sodomy: na wycięcie woyſka Aſſyryiſkiego (d) za modlitwą Ezechiaſza. Nie będzież ich miał dla ciebie? Ale co za potrzeba poſyłać Aniołow? Nie możeż ſię on kontentować tym, coś iuż uczynił na zadoſyćuczynienie za grzechy naſze? Jedna łza twoia, iedne twoie weſtchnie-

[a) *Matth*: 26. 39. [b) *Daniel*: 14. 15. [c) *Gen*: 19. 15. (d) 4. *Reg*: 19. 34.

ſtchnienie, nie ieſtże ſzacunku nieſkończonego? nie wyſtarczaż na zadoſyćuczynienie iego ściſłey ſprawiedliwości? Dał ci on przykazanie śmierci: ale czyliż ci zabronił proſić go o uwolnienie cię od niego; y ieżelibyś go o nie proſił, możeź on nie wyſłuchać cię? Codziennie wyſłuchywa on grzeſznikow, ſłyſzy on ze dna ſerc ich odzywaiące ſię táiemne ięczenia, ktore ledwie oni ſami ſłyſzą. Nie ſłyſzy on wołania Syna ſwego.

Rzecz prawdziwa, że ten poſłuſzny Syn przyſtaie na wolą Oyca ſwego, y ofiaruie ſię dobrowolnie na iey wykonanie, iakożkolwiek ieſt ſurową: *Non ſicut ego volo, ſed ſicut tu.* Ale czyliż ta powolność Synowſka nie powinnaby zmiękczyć ſerca Oycowſkiego? Ach! iako inaczey y iak częſto obchodzi ſię on z nami! kontent, ze nas uyźrzy ſchylaiących głowy, iuż przebacza ułomności naſzey, y nie ſpuſzcza plagi. Widzi on Jzaaka na ſtoſie, y Abrahama gotowego zadać mu raz śmiertelny; iużci na tym przeſtaie: gotowość ſerca ich ieſt mu zamiaſt ofiary. Będzież on miał mniey łagodności y przychylności dla Syna ſwego? Nie inaczey, MCi

Pa-

Panowie; chce on, żeby ofiara była dokonána: a żeby JEZUS zbieraiąc w ſerce ſwoie y niewinność Jzaaka, y powolność Abrahama, doznawał wſzyſtkich ſurowości, od ktorych on na ten czas uwolnił Oyca y Syná. Jeżeli on ma wzgląd y politowanie, to na ludzi: żadnego względu, żadnego politowania na Boga człowieka.

IV. To nie wſzyſtko: zeby przynaymniey będąc tak niewinny, iako ieſt, będąc pognębiony za winnych, ani będąc ſłuchany w ſwym bronieniu ſię; mogł był w tym ſtanie zażywać pociech naturalnie wiążących ſię przy niewinności; żeby przynaymniey miał był tę zwyczayną korzyść ludzi poczciwych, żeby był czuł to, że cierpi o ſpráwiedliwość; y żeby był w pośrzod dolegliwości ſwoich koſztował tego właściwego y ſzczegulnego owocu cnoty. Ależ ni, nawet ta błaha y oſtatnia ſłodycz odiętá mu ieſt: ani dla niego pociechy, ani uſpokoienia. Wſzyſtkie trwogi śmierci, wſzyſtkie lękania ſię męki, wſzyſtkie teſknice y nieſmaki, ktore na ſerce ludzkie uderzyć kiedy mogą,

zlewaią się w serce iego. (a) *Cœpit pavere & tedere, contristari & mæstus esse.* Poczoł go zdeymowáć strach y tesknicá; (b) poczoł serce iego ściskáć smutek y strápienie, mowią Ewangelistowie.

Gdzież się podziało owe usilne pragnienie cierpieniá, ktore kilką miesiącami przed tym było mu przyczyną, (c) że tak śmiele szedł do Jeruzalem, do owego to mieysca nagotowanego na teatrum męki iego? Gdzie iest owa gorącość, [d] ktora mu była powodem do rozmawiania o swych przyszłych dolegliwościach nawet w pośrzod chwały swego przemienienia? Gdzież owe ukontentowanie, z ktorym opowiadał swym Apostołom rożne okoliczności żel- żywey śmierci swoiey: aż do pogłądania ná zadumienie y żal oświadczony od Piotra, [e] iako na nieiaką krzywdę y na nieiakie zgorszenie.

Wszystkie te wspaniałe zdania y chęci widzą się być umorzone w duszy iego. Nie zostaie w niey nic więcey tylko czucie śmierci, ktorey daie mu Bog za nás kosztować we wszelkiey iey gorzkości:

[a]

[a) *Marci* 14. 33. (*b*) *Matth:* 26. 37. [c) *Lucæ* 9 51. (*d*] *Luc:* 9. 31. (*e*) *Matth:* 16. 23.

[a] *Ut pro omnibus guſtaret mortem*, mowi Swięty Páwel. Wprawdzieć ma on záwſze w wyżſzey części ſwego umyſłu radość z ubłogosławiaiącego widzenia Boga. Jednak z tego nieuſtannego źrzodła radości nic iey nie ſpływa na niżſzą część duſzy, ktora to ieſt ku czuciu ſmutku y uciechy nadana. Są to te dwie części, że tak rzekę, iak dwie połowy tego okrągłego świata: iedna obiaśniona dniem, drugá okryta nocą: ieſt w iedney światło, ale do drugiey nie zachodzi. Nie maſz tam tylko ciemności; burze y błyſkawice: wſzyſtko tam w zamięſzaniu y w walce.

Coż on czyni w tym uciſku? To, co my zwykliśmy czynić w naſzych dolegliwościach. Szuka on pocieſzycielow, chcąc ie ułagodzić. My ich znayduiem: nie maſz ich dla niego. Jego Apoſtołowie poſpali ſię. Daremnie on im wyrzuca na oczy ich oſpałość y niedbalſtwo w trwaniu przy nim przez iednę tylko godzinę; [b] y Oyca ſwego y ludzi, y ziemię y Niebo znayduie on niby głuche y nieczułe na ſwoie wołania. Dziwowaćże ſię tu, że ſkołatany tak rozmaitemi umyſłu poru-

[a) *Hebr*: 2. 9. (b) *Matth*: 26. 40.

ruſzeniami, przychodzi na koniec do nie-iakiego konania, w ktorym krew mięſza ſię z potem aż do ſpływaniá kroplami na ziemię: (á) *Et factus eſt ſudor ejus quaſi guttæ ſangvinis decurrentis in terram*,

Ale nie to mi w podziwieniu, Chrześcianie. Coż takiego? Oto wielkość iego cierpliwości. Ach! ſłyſzę ia Joba lubo ſprawiedliwego y wiernego, przecież w ſwym ściśnieniu od boleści z tym ſię do przyiacioł ſwoich odzywaiącego: (b) *Hæc paſſus ſum, hæc paſſus ſum.* Widzicie, co ponoſzę: *abſque iniquitate manus meæ*: á nie przyłożywſzy ręki moiey do żadney nieprawości: *Cum haberem mundas ad Deum preces:* a w ten czás, kiedy czyſtym ſercem oddawałem Bogu modlitwę moią. Z tym wſzyſtkim iednak ziemia okryta ieſt krwią moią. *Terra, terra, ne operias ſángvinem meum.* Ziemio, nie zákryway krwi moiey, nie zatłumiay iey wołania. Trzeba żeby iey wołania záſzły aż do Nieba. Tam bowiem, w Niebie bowiem Sędzia y świadek niewinności życia mego: on porowna, co cierpię, z tym com uczynił: *Ecce enim in Cælo teſtis meus, & conſcius meus in excelſis.* Takie

(a) *Lucæ* 22. 44. (b) *Job* 16. 28.

Takie były wołania Joba; nie takie twoie, moy Zbawicielu. Nie widzę ia w nich ciebie. Nie wzywasz ty do siebie ni ziemi, ni Niebá: nie uskarżasz się na nic: uznaiesz bowiem że ten, co na cię tak ciężkie razy spuszcza, iest twoy Bog y twoy Oyciec: y ty całuiesz rękę iego, nie żebyś iey miał unikać. Oddawaymy iey cześć y my, moi Bracia: y w tym na pozor zbytku niesprawiedliwości y nieużytości, uznawaymy sprawiedliwość sądu Pana Boga naszego: *Tribunal Domini.* To będzie pożytkiem z tego pierwszego punktu.

Z iakiey racyi, według Swiętego Pawła, Bog przywiodł Syna swego do tego opłakanego stanu, w ktorymeśmy go widzieli? [a] *Ad ostensionem justitiæ suæ.* Oto, mowi on, na pokázanie sprawiedliwości swoiey; y na uczynienie iey wiadomey cáłemu świátu. Czemu nie mowi on raczey, na pokazanie swoiey potęgi y swey nieokryśloney władzy? Ni, ále tylko na pokazanie swoiey sprawiedliwości: *Ad ostensionem justitiæ.* Jakoż, w czym, y iakim umysłem? Oto na wyperswadowanie

nam

(a) *Rom.* 3. 25.

nam y wpoienie nam głęboko w rozum, co weń nigdy dobrze nie wchodzi, co weń nigdy dość mocno wniść nie może, co my uſiłuiemy przed ſobą zakryć przez wſzyſtkie, iakie tylko być mogą, wynalazki: to ieſt: że ponieważ grzech ieſt obrázą Boga, pierwſzey ze wſzyſtkich iſtności; ieſt też tym ſamym pierwſzym ze wſzyſtkiego złego: że nie maſz na świecie nic tak złego, coby ſię mogło porownać z grzechem: że na pokaranie grzechu wſzyſtko, cokolwiek może być złego w świecie, bardzo ieſt lekkie: że na uniknienie grzechu wſzyſtko, cokolwiek ieſt złego, powinno być znośne: iednym słowem, że oddálenie okazyi grzechowych, y karanie nieporządności grzechowych ſą to nayſkutecznieyſze a oraz náyzwyczaynieyſze ſprężyny Opatrzności Boſkiey w rządzeniu świata.

To to ieſt, mowię, MCi Panowie, co my z ciężkością poznaiemy; y co Bog chce nam dać poznać przez ſwoie oſtre obchodzenia ſię z Synem ſwoim: nie żeby on był zgrzeſzył: ale przeto, że wziął na ſię grzech ludzki, y ſtał ſię rękoymią

za ludzi: (a) *Factus pro nobis maledictum.* Przeto, że nosi na sobie nie grzech, ale tylko cień, podobieństwo y pozor grzechu: (b) *In similitudinem carnis peccati.* Grzech to tedy ściąga na niego wszystek ciężar gniewu Boskiego, a za tym y na nas. Toć to iest przyczyną wszystkich dolegliwości, ktore cały świat uciskaią. Toć to przeszkadza do szczęśliwego skutku nayprawiedliwszym przedsięwzięciom. Jeżeli nie chcemy uznać tey prawdy przekonani rozumem: czemuż iey nie uznaiemy przynáymniey przyciśnieni doświadczeniem? Doświádczamy iey odtąd, iak tylko są na ziemi ludzie y grzesznicy.

Widziemy Jzraelitow idących przeciwko národom niewiernym: w pośrzod nich skrzynia przymierza nięsiona od ludzi na służbę Bożą poświęconych: (c) po całym obozie modlitwy y ofiary. A z tym wszystkim iednak Jzraelitowie, lud Boży, zwyciężeni od nieprzyiacioł Boskich. Dla czegoż? oto że dosyć iest iednego grzechu, iednego tylko grzechu, nawet prywatney iakiey osoby, na wyniszczenie zasługi ofiar. Dosyć iest iedney chci-

(a) *Gal:* 3. 13. (b) *Rom:* 8. 3. [c] 1. *Reg:* 4. 6.

chciwości y niepoſłuſzeńſtwa Achaná, (a) na ściągnienie na woyſko Jzraelſkie ſtrachu, od ktoregoby wſzyſtkie ręce zdrętwiały, y wſzyſtkie ſerca ſtruchlały. Doſyć ieſt iedney prożności wiernego y pobożnego Ezechiaſza, na ſprowádzenie potopu [b] nieſzczęśliwości na wſzyſtkę iego potomność. Całe Piſmo Swięte pełne ieſt tych pogrożek Prorockich: że Bog patrzyć będzie nieprawości oycow na ich ſynach, a nieprawości ſynow na ich oycach; nieprawości panow na ich ſługach, a nieprawości ſług na ich panach. Ktore to patrzenie za cel y ſkutek zawżdy ma karania doczeſne. Y czemuż ſię dziwuiem wykonaniu tych pogrożek?

Utyſkuiemy, gdy widzim pokolenia Jzraelſkie rozerwane, (c) berło Salomona złomane na dwoie, y więkſzą część kroleſtwa wydartą ſynowi iego przechodzącą do iednego zbuntowanego przeciwko niemu iego poddanego. Ach! powinniśmy byli raczey utyſkować, kiedyśmy widzieli Salomona czyniącego zgorſzenie wſzyſtkim ſwoim poddanym przez ſwoie iawne bałwochwalſtwo: w ten czas zaraz

(a) *Joſue* 7. 13. (*b*) 4. *Reg:* 20. 25. [c] 3. *Reg:* 11. 15.

powinniśmy byli myślić sobie, że Bog będzie umiał upatrzyć czas na pokaranie go za to. Płaczemy, kiedy widziemy Dawida usychaiącego z boleści, patrząc na zamięszania między swym potomstwem, y musząc uciekać przed swym zbuntowanym synem. Powinniśmy byli raczey płakać, kiedyśmy go widzieli czyniącego (a) zelżywość łożu swego poddanego, y odbieraiącego mu życie po wzięciu mu żony. W ten czas zaraz trzeba mu było pomnieć na to, że iest na Niebie mściciel maiący oko na występki Krolow: ktory ieżeliby się nie zawżdy mścił, nasza powinność wielbić iego cierpliwość; wyznawać z pokorą, że ma prawo do msczenia się, y nie mruczyć, ieżeliby przystąpił do zemsty.

Tak wszystko złe, cokolwiek go na świat spływa, woyny, nieurodzaie, powietrza, ognie: wszystko to nic nie iest przed Bogiem. Grzech tylko sam iest złe godne szczegulney uwagi przed Bogiem. Ten grzech przecie, ten grzech u nas nic iest. Przyczyniamy ich bez szkrupułu, na uniknienie nieszczęścia albo utraty dobr

docze-

(a) 2. *Reg*: 11. 4.

doczeſnych, na utrzymanie punktu honoru albo uroioney tylko ſobie doſtoyności. Nieſłuſzności, oſzukania, zdradziectwa y potwárzy, nic to nie bedzie koſztować, żeby ſwego dokazać. Bog też z ſwoiey ſtrony będzie przepuſzczał plagi na plagi, nawałności na nawałności, nieſzczęścia na nieſzczęścia; żeby przynaymniey ieden grzech powściągnoł, albo ieden tylko grzech pokarał. Z ktoreyże tu ſtrony ſpráwiedliwość? Gdzie tu ieſt prawo y ſłuſzność?

Jeżeli ieſt z ſtrony Boſkiey, my tedy ieſteśmy wcale złośliwi, że popełniamy tak łatwo, co Bog kárze tak ſurowo. My tedy ieſteśmy wcale zaślepieni, że ſobie grzech ſtawiamy, iako co lekkiego: ponieważ nie maſz go tak lekkiego, ktoregoby Bog nie miał prawa karać, y rzeczą ſamą nie karał z oſtatnią ſurowością. My tedy ieſteśmy wcale płonną otuchą nadęci, że rozumiemy, że on nam powinien przepuścić, co tak częſto, tak iawnie y w tylu zacnych oſobach pokarał. My tedy ieſteśmy wcale bezrozumni, że ſobie podchlebiamy, że ten cały ciężar y cały zbior nieprawości, ktory dla niezgładzania

nia ich w nas trwa y wzmaga ſię, nie pociągnie za ſobą żadnych okropnych okoliczności y ſkutkow: kiedy widziemy, że ſam cień grzechu przywodzi Syna Boſkiego do oſtatniey obelgi y boleści.

Nie będę ia ſię iuż dziwował, ni, o moy Boże! tym ſtraſznym przygodom y odmianom, ktore ſię trafiaią w świecie. Chryſtus Krwią zbroczony y padaiący na ziemię w oczach Oyca y Bogá ſwego, ieſt mi iednym źrzodłem światła, ktore rozbiia wſzyſtkie moie chmury y wſzyſtkie moie trudności; ieſt mi iedną pobudką pociechy, ktora wſtrzymuie wſzyſtkie moie mruczenia, y ſłodzi wſzyſtkie moie przykrości. Jakoż wierny y Chrześcianin, iakim iá chcę być widziany, y iakim powinienem być rzeczą ſamą, będę śmiał utyſkować na oſtrości, ktore Bog nademną wywierać zechce: kiedy porownam nie tylko moie nieſzczęściá y moie boleści z udręczeniami Syna Boſkiego; ale też ſzkaradność mych grzechow z iego doſkonálą niewinnością? Trzeba tedy wyznać; y wyznaiemy to, Panie, żeś Swięty, ſprawiedliwy, y ſprawiedliwe ſądy twoie, nad twoim Synem, nademną,

nad

nád nami, y nad wſzyſtkiemi ſtworzeniami. Te nieporządności y zamięſzania, ktore nas obchodzą, y ktore zdaią ſię być oczywiſte w rządach twoich: oſobliwie owe zgorſzenie, ktore ſię nas chwyta, zważaiąc ſąd y wyrok twoy wydany na Chryſtuſa, ieſt iednym z nayznáczznieyſzych cudem ſprawiedliwości twoiey: *Tribunal Domini.* Przypatrzmy ſię iuż drugiemu cudowi. Ten záś ieſt pokaranie świata grzeſznego, w naywiękſzym powodzeniu iego nieprawości. *Judicium mundi*

CZĘSC DRUGA.

JEſt w wierze Chrześciáńſkiey práwda, iedna z naypewnieyſzych y naywiękſzey wagi, na ktorą iednak Chrześcia nie z ciężkością przyſtaią. Ta zaś ieſt, że powodzenie grzeſznika w iego namiętnościach ieſt iego pohańbieniem y iego pokaraniem. Prawda to po wſzyſtkie wieki wierne doznana; y ieżeli iey grzeſznik nie poznaie, tedy to ieſt przeto, że nie poznaie y nie czuie ſiebie ſamego. Otworzmy mu ſtary teſtament; uſłyſzy tam

Boga

Bogá mowiącego do Dawida: Lud moy nie chciał słuchać głosu mego. Coż u-czyniłem? puściłem go za pożądliwościami serca iego: poydzie iak mu się podoba: [a] *Dimisi eos secundùm desideria cordis eorum; ibunt in adinventionibus suis.* Otworzmy mu Ewangelią; usłyszy tam Swietego Pawła mowiącego do Rzymian: Poznawszy uczeni Boga, nie oddali mu powinney chwały. Dla tego też podał ich Bog pożądliwościom y żądzom serca ich: (b) *Tradidit illos Deus in desideria cordis eorum.* Te puszczenie, ta łatwość, te na pozor dobre powodzenie człowieka w iego namiętnościach; we wszystkim tym co rospoczyna, y we wszystkim, co sobie zakłada za materyą swey wesołości y swego szczęścia: iest owszem iego nieszczęściem, iego hańbą, iego karą y zemstą, ktorą Bog nad nim wywiera w tym życiu. A to iáko? Oto przez trudności, przez błąkania się, przez niebespieczeństwa, przez nędze rozmaite; w ktore grzesznik unie-siony szczęśliwym swych namiętności powodzeniem y karániu niepodpadaniem, daie się wciągać niepochybnie: *Judicium mun-*

(a) *Psal:* 80. 13. [b] *Rom:* 1. 24.

mundi: Oto zaś tego dowod: chcieycie mię poſłuchać.

Smierć Zbawiciela náſzego była powſzechnym dziełem, a oraz naypomyślnieyſzym powodzeniem wſzyſtkich namiętności, ktore w ſercu ludzkim panuią. Co za tryumf dla iego nieprzyiacioł widzieć go przybitego do Krzyża? Nie mniemaliż oni, że zupełnie dokazali ſwego? Z tym wſzyſtkim iednak nie było z nich żadnego, ktoryby tám nie znalazł ſwey káry?

Toż ſamo dzieie ſię y z nami, moi Bracia: co żeby wam wywieść, obaczmy w ſzczegulności, według rożnego położenia ſerc ludzkich, ſkutki namiętności ſzczęśliwey y ukontentowaney, w ſercu podłym, w ſercu złośliwym, w ſercu roſkoſznym, w ſercu wynioſłym, w ſercu gwałtownym y zapalczywym. Takowe ſerce nikczemne y podłe, ieſt ſerce Judaſzá. Tákowe ſerce złośliwe, ieſt ſerce Faryzeuſzow. Takowe ſerce roſkoſzne, ieſt ſerce Heroda. Takowe ſerce wynioſłe, ieſt ſerce Piłata. Tákowe ſerce zapalczywe y gwałtowne, ieſt ſerce ludu Zydowſkiego. W nich, grzeſznicy, obaczcie waſze wyobra-

że-

żenie: y w taiemności ſumnienia waſzego, przyznaycie ſobie co prawda, a prawdzie dáycie chwałę.

I. Było to utrapienie iedne z náyboleśnieyſzych na Chryſtuſá w męce iego, że ſię widział zdradzonym od iednego z dwunaſtu ſwych uczniow náymilſzych. Judaſz była to duſza nikczemna y umyſł podły. Ta nikczemność y podłość nie będąc w okazyi grzechu, mogła być miana za pokorę; w okazyi záś ſtała ſię łakomſtwem. Jemu zlecone było pilnowanie iałmużn, ktore dawano iego Nauczycielowi: y urząd ten tak go wprawił w nawyknienie do pieniędzy, że wnet poczuł ich powabę. Nie myślił on iuż tylko o ſpoſobach, ktoremiby ie zbierał. Jego przywiązanie do ſwego Nauczyciela y do ſwego Apoſtolſtwa, nie było iuż tylko iedynym przywiązaniem do dogadzania ſwemu bezecnemu łakomſtwu y do zażywánia łatwości, ktorą do tego znaydował w ſwoim ſtanie. Wonność wylana od Magdaleny na nogi Zbawiciela, pobudziła iego chciwość: onby był wolał, żeby pieniądze za ową wonność, ktorą ſzacował trzyſta ſrebrnikow, były

obro-

obrocone na iáłmużny dla ubogich, y do iego rąk oddane: onby był z nich odebrał ſwoy potaiemny pobor, według ſwego zwyczaiu.

Za chybieniem go tego zyſku, co czyni? Chce go on ſobie nadgrodzić: choćby go też życiem miał przypłacić iego Nauczyciel. Udáie ſię tedy do ſtarſzych Synagogi, ofiaruie ſię im wydáć go; ſtaie ſię umowa: a miłość pieniędzy tak mocno poſiada duſzę iego, że tenże ſam Judaſz, ktory wylaną od Magdaleny wonność ſzacował ſrebrnikow trzyſta, ſwego właſnego Nauczyciela przedaie za trzydzieści.

Zaſtanowmy ſię nad tym, MCi Panowie. Gdyby w namiętności Judáſza nie było innego pokarania, tylko żeby dla dogodzenia oney muſiało ſię gwałcić wſzyſtkie powinności honoru, wdzięczności y wierności; aż do przedania ſwego Dobrodzieia, ſwego Nauczyciela; a do przedania go za tak małą cenę: tak ſzpetna umyſłu podłość nie byłażby każdemu, kto tylko ma rozum, pełną hańby karą? On przecie zakłada w tym ſwoie ſzczęście y ukontentowanie.

Co

Co dlá niego za radość, że pozyskał przychylność ludzi możnych, Arcykapłanow, Urzędnikow, przez usługę takowey wagi! Co za radość, że nie miał żadney przeszkody do wykonánia swego zamysłu, ani od Uczniow, ani od Chrystusa; że wytrzymał ich poglądania, ich podeyźrzenia, ich pytaniá przez wszystek czas wieczerzy, bez naymnieyszego zmięszania się; że od nich wyniosł się w chwilę sposobną do zgromadzenia swey kupy, y do spadnienia na swoy połow w mieyscu y w czasie, ktory był sobie założył! Co za ukontentowanie, stawić sobie w myśli owe swoie zadumienie, kiedy uyźrzał swoią cháłastrę, naprzod zá pierwszym słowem JEZUSA z nog zwaloną, toż natychmiast porywaiącą się z nową śmiałością, wiodącą go związanego przez pola y ulice, do domow nieprzyiacioł iego. Oto trzydzieści srebrnikow szczęśliwie pozyskanych, wcale pomyślne udanie się, namiętność ukontentowana zupełnie.

Ale co ia widzę nazaiutrz? (a) Oto ten człowiek w wyrobieniu interessu tak sprawny, tak przemyślny, ktory się cieszył z po-

(a) *Matth:* 27. 1.

pomyślnego udania ſię ſwoiey zdrady, nic więcey iuż z niego nie czuie procz ſamego tylko wſtydu. Sciśniony za tym gryzotami ſumnienia, bieży do zgromadzoney ſtarſzyzny Zydowſkiey, ſkłada świadectwo o niewinności wydanego im więźnia, wyznaie ſwoy właſny wyſtępek, y rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, ponętę ſwey przyſługi y owoc ſwoiey chciwości. Ale, o! żáłoſny końcu namiętności ſtawaiącey u terminu ſwego pragnienia! Widzę go wnet potym obwieſzonego. Za iakimże wyrokiem? za tym, ktory on ſam przeciwko ſobie wydał y wykonał. Sam był ſwoim ſędzią y ſwoim katem. Jego umyſłu podłość y nikczemność nic ſzlachetnieyſzego ku śmierci nie napomkneła iego roſpaczy tylko gałąź y ſtryczek. Serce iego tyle nawet wſpaniałości nie miało, żeby był ſądził Serce JEZUSOWE mogące ſię dać ſkłonić do miłoſierdzia y odpuſzczenia: ſądził ſię tego niegodnym: y tak podał ſię wcale okrucieńſtwu uciſkow ſwego ſumnienia.

Ach! moi mili Słuchacze, wy mniemacie, że to ten tylko ieden chciwy umie-

ra uduszony uciskámi swego sumnienia? Wszyscy owi obmierźli łakomcy, ktorzy głodem, pragnieniem y krwią ludu pospolitego kupczą; ktorzy przez straszne lichwy odbieraią ubogim sposoby do życia, kupcom sposoby do utrzymania ich handlu, Urzędnikom sposoby do służenia Monarszе y krolestwu, Monarsze sposoby do poskramiania tak iako niegdyś nieprzyiaciol iego Korony, poddanym záś sposoby do dawania Monarsze pomocy na onych poskramianie. Wszyscy ci ludzie nieludzcy, codziennie radzi nie radzi płacą podatek náturze. Widzi się ich umieraiących, każdego iák ná niego koley przyidzie. Wieleż się ich widzi wracaiących to, co z kogo zdarli? Nikczemni y niecnotliwi naśladowcy Judasza w iego łakomstwie, pomyśląż naśladować go w wroceniu niesłusznego wziątku? Bynaymniey, zátwardziałość, zaciętość, rospacz, zwyczayny koniec łakomych. Przy innych miększych namiętnościach tráfia się czasem w godzinę śmierci udać się do miłosierdzia, y nie rospaczá się, żeby się tam nie miało ználeść odpuszczenia. Ale kiedy dla otrzymania go potrzeba zruyno-
wać

wać fortunę, ktora ieſt dziełem czterdzieſtu lub pięciudźieśiąt lat nieſpráwiedliwości y łupieſtw; kiedy potrzeba potomſtwo wyſoko y bogáto poſtanowione, przywieść do pierwſzey podłości y prochu, z ktorego powſtali: tedy ci nieſzczęśliwi przyciśnieni do niebrania z ſobą ze wſzyſtkich ſwych doſtatkow oprocz iednego prześcieradła y trumny, nie mogą śię na to zdobyć, żeby nie zánośili pychy ſwego łakomſtwa aż do grobowey zgnilizny y popiołu. Tym czaſem ponieważ ſą upewnieni przez wiarę y przez światło rozumu, że nie maſz odpuſzczenia bez przywrocenia; być muśi, że umierają w roſpaczy: nie widać bowiem, żeby po ich śmierci, ich dziedzice byli mniey bogaci, albo ubodzy, ktorych oni złupili, mniey nędzni. Otoż w ſercu nikczemnym y podłym pomyślne powodzenie námiętności łakomey: to pokáranie Judálza y pomſzczenie śię Zbawiciela: *Judicium mundi.* Przypatrzmy śię iuż w ſercu złośliwym powodzeniu śię namiętności złośliwey.

II. Po tym właściwym przymiocie y znaku, bez wſzelkiey trudności poznaiecie,

cie, MCi Panowie, Faryzeuſzow y Piſmiennych Zydowſkich; iako też y panuiącą w nich zazdrość. Już od dawnego czaſu poglądali oni na Chryſtuſa iako na cenſora ich nieporządności y ich obłudy. Niebeſpieczeńſtwo uyźrzeniá ſię wyzutemi z wziętości u ludzi, przywiodło ich do uczynienia z ich prywatnego intereſſu, ſprawy publiczney y powſzechney, y intereſſu tyczącego ſię rzeczypoſpolitey y czci Boſkiey. Co tam ſpiſkow, co chytrego zachodzenia, co ſchadzek! Potrzeba, żeby Chryſtus zginoł: to u nich zamierzony y nayglownieyſzy cel. A ich wſzyſtkie racye: że czyni cudow bez liczby: (a) *Ecce hic homo multa ſigna facit.* Ze wſzyſcy w niego uwierzą, wſzyſcy za nim idą: *Omnes credent in eum.* Ze te ludzi zbiegania ſię do niego, dadzą Rzymianom pochop do podeyźrzenia; aby przyſzli z woyſkiem, zburzyli Kościoł y zgubili narod: *Venient Romani, & tollent gentem noſtram & locum.* Coż za lekarſtwo na zabieżenie tylu złego? Smierć iednego tylko człowieka: *Expedit, ut unus homo moriatur, & non tota gens pereat.*

Co

(a) *Joan: 11. 47.*

Co tu zaſłon chytrze wynalezionych na pokrycie iadu ich zazdrości! Czego oni nie czynili, chcąc go ſchwycić, albo zabić, raz poburzaiąc przeciwko niemu poſpolſtwo, drugi raz porywaiąc ſię na niego do kamieni, inny raz poſyłaiąc do niego ludzi na zadawanie mu pytań obraźliwych y ku podchwyceniu ułożonych; y takich ktoreby nań ściągneły gniew źwierzchności y urzędow. Zawżdy ſię on wymykał z ich ſideł y z ich rąk: raz przez mądrość ſwych odpowiedzi, drugi raz przez przezorność w przeniknieniu y uprzedzeniu ich zamyſłow; czaſem też czyniąc ſie niewidomym, y przechodząc po między niemi, nie będąc widziany. Oto on na koniec poymany, w ich więzach, w ich mocy, ani im uydzie.

W tym wſzyſtkim, gdyby oni byli zdięci prawdziwą źárliwością o wiarę y cześć Boſką; wiara y cześć Boſka byłaby ich prowádziła drogami opiſanemi przez prawo. Dla dobrego ſądu o iego nauce y o prawdzie iego cudow wezwanoby było za świadkow, nie tylko iego nieprzyiacioł, ktorzy wykręcali przeciwko nie-

mu niektore iego ſłowá oboiętne y źle zrozumiane: ale wezwanoby było owych ślepych oświeconych, owych chromych zleczonych, owych umarłych wſkrzeſzonych: wſzyſtkie te cuda mniemane byłyby były zważane na ſzali Swiątyni Pańſkiey. Przytoczonoby było do tego wyroki Prorokow, y wſzyſtko, cokolwiek oni przepowiedzieli o obyczaiach y dziełach Meſſyaſza: byłoby ie porownywano z cnotami y uczynkámi Chryſtuſowemi: y na fundamencie tego wſzyſtkiego wydanoby nań wyrok życia lub śmierci: byłoby go przyięto iako Namaſzczeńca Boſkiego, albo pokarano iako obłudnika. Tak ſię ſobie poſtępuie w ſądzie, gdy ſię idzie za porządkiem prawa y zá rządem rozumu.

Ale kiedy opanuie namiętność, a oſobliwie namiętność zazdrości, a oſobliwie nadęta przez pomyślne powodzenie y wſparta przez możnych ſprzyianie: o do iakich zbytkow nieprawości, zuchwałości, ſzaleńſtwa y okrucieńſtwa nie przychodzi ſię? Nie przeſtrzega ſię iuż więcey żadnego pomiarkowánia; podeptuie ſię wſzyſtek wzgląd; nie dba ſię bynaymniey na

obra-

obrażania ſię ludzi mądrych y gorſzenia ſię iawne; popiera ſię do oſtatniego kreſu zawiſną niechęć, y byle ſię iey dogodziło, wſzyſtko ſię czyni bez wſtydu.

Tak z Chryſtuſem poſtępuią ſobie Faryzeuſzowie y ich czeladka. Wiodą go do naywyżſzego Kapłana; ſkarżą nań z wielkim wołaniem; ſtawiaią ſwych świadkow: ale ponieważ ich świadectwa nie zgadzaią ſię z ſobą, y nie pokazuią go doſyć winnym ku zaſłużeniu na wyrok śmierci: tedy naywyżſzy Kapłan muſi przez ſwoie pytania, ktore mu zadaie, ſzukać w iego odpowiedziach, czymby go potępił. [á] Też iego odpowiedzi kiedy nie podobáły ſię ſługom naywyżſzego Kapłana, ieden z nich waży ſię mu wyciąć policzek w oczach zgromadzonego Iudu. Zachodzi bezwſtydność y nieludzkość ieſzcze daley. Przebył on całą noc zdany na niebaczność żołnierzy y ſłużkow, ktorzy czynią ſobie uciechę z niego ſię natrząſaiąc, onego pięściami y policzkami okładaiąc, [b] w twarz mu pluiąc, y zawiązuiąc mu oczy, a wołaiąc: [c] *Prorokuy, kto cię uderzył.* Ff2 Oto

(*a*) *Joan:* 18. 19. &c. (*b*) *Matth:* 26. 67. (*c*) *Marci* 15. 65.

Oto ty tedy, Boże Majeſtatu, ſtałeś ſię celem pośmiewiſk y zuchwałości bezrozumney chałaſtrze. O! twarzy okryta chwałą, tronie ſkromności y wſtydu! teraz zaś zeſzpecona brzydkościami y obłożona zelżywościami! nieprzyiaciele twoi maią wielką przyczynę cieſzenia ſię z ſwoiey pomyślney wygrany: oto iuż ich zazdrość wcale ukontentowana; oto ich wziętość y wſzyſtek ich interes dobrze ubeſpieczony przeciwko gromieniom Chryſtuſowym; oto ich Kościoł y ich narod dobrze obwarowany przeciwko mſzczeniu ſię Rzymian. Przyidą, mowili Piſmienni Zydowſcy, przyidą na nas Rzymianie, ieżeli tego człowieka żywić będziem: *Venient Romani.* Bez wątpienia przyidą mimo waſze wſzyſtkie zabiegi. Ale waſza to zazdrość zaiuſzona przeciwko temu Bogu Człowiekowi, y naſycona iego śmiercią, ſprowadzi na was ich potęgę y ich zaiadłość, zruynuie waſz Kościoł y wáſz narod, zniſzczy waſz rząd y waſze nabożeńſtwo. Wſzyſtko, czegoście chcieli uniknoć, poświęcaiąc Chryſtuſa waſzey zazdrości, nie omieſzka ſpaść na was. Ponieważ Bog czyni ſobie iedyną,

że

że tak rzekę, uciechę, pohańbiać złość zazdrości przez ſameż udanie ſię iey złości: *Judicium mundi.* Podźmy do namiętności roſkoſznych, y obaczmy idące za niemi okoliczności.

III. Doſyć ieſt wiadomy Herod. Wiadome ieſt iego roſpuſtne życie y ſproſne wyſtępki, do ktorych go przywiodła cielesność. Z tym wſzyſtkim iednák ieſzcze nie była w nim duſzá wcale zepſowana: mowię o Herodzie młodym, ktory panował w Galilei, a na ten czas znaydował ſię w Jeruzalem. Był on, iak to po większey części bywáią ludzie młodzi, urodzeni w wielkich domach y fortunach, z wielą dobrych przymiotow, ktore z nátury maią, a ktore pſuie fortuna, ſkoro iey tylko poczną zażywać; biorący ſię do dobrego, poki nie poczuią, czym ſą; puſzczaiący ſię na roſkoſzy, ſkoro ſię poznáią na ſobie. Maiąc on ieſzcze nieiaką iſkierkę z ſwoich pierwſzych owych łagodnych ſkłonności, źle robił, ale mu tego żal było. Dawał głowę Janá Chrzciciela złośliwemu zachceniu iedney niewiaſty, iednakże byłá to rzecz wielce boleſna ie-

go

go ſercu: (a) *Contriſtatus eſt Rex.* Słyſzał powieści o cudach Chryſtuſowych y o świetobliwości iego náuki: y mniemał, że to był Jan Chrzciciel zmartwychwſtał: (b) *Dicebat, quia Joannes Baptiſta reſurrexit.* Nie zapomniał, że go Jan Chrzciciel ſtrofował o iego cudzołoſtwo: przecież chciał widzieć JEZUSA, choć też z niebeſpieczeńſtwem uſłyſzenia od niego ieſzcze iakiey podobney prawdy. (c) *Erat cupiens ex multo tempore videre eum.* A oſobliwie gorąco pragnoł, żeby go był widział uzdrawiáiącego iakiego ślepego, álbo wſkrzeſzaiącego iakiego umárłego: [d] *Cupiebat ſignum aliquod videre ab eo fieri.* Otoż okazya, ktorey pragnoł. Przywodzą do niego JEZUSA. Panow doſtatek, gmin dworzan. Pokaż moc twoią, Zbawicielu; by ieden cud, iaki głos z Nieba, iaką światłość, iakie dzieło nad bieg zwyczayny natury. Nie potrzeba więcey na ſkruſzenie tych wſzyſtkich ſerc zatwardziałych, tego całego licznego dworu: nie oczekuią oni tylko tego, żeby zoſtali przekonáni o ſwoiey wierze, odmienili życie.

[a) *Marci 6. 16.* (b) *Ibid: 6. 15.* [c) *Lucæ 23. 8.* (d) *Ibidem.*

cie. Chcą widzieć: day im widzieć, przynaymniey dla tego, żeby potym sami sobie byli winni. Codziennie dla ludu podłego szafuiesz cudami: z rąk ci się sypią. Nic bynaymniey, milczy on: nie tylko od niego cudu nie widać, ale ani słowa usłyszeć: (a) *At ille nihil respondebat.*

Nic, Panie? Ach! przynaymniey mow. Jeżeli dla nich nie chcesz użyczyć cudow, czyliż im możesz odmowić nauk, strofowania, pogrożek? Odezwiy się, wołay, piorunuy na ich rozwiązłości: tyś tak gorliwy przeciwko zgorszeniom iawnym. Tu to źrzodło złego: Panowie są wzorem pospolstwá. Będzieszże miał mniey śmiałości niżeli Jan Chrzciciel? O! iak on mocno mowił przeciwko rospuście Heroda? Przeto życie stracił; aleź Herod nie odmienił się. Niechże przestraszony zostanie twoią mową, ieżeli nie ma być nawrocony przez twoie cuda: *At ipse nihil respondebat.* Nic bynaymniey, by iednego słowa, by naymnieyszego znaku względu y poważeniá: milczenie, oboiętność, nieczułość, pogarda. A te Boskie milczenie, MCi Panowie, iest piorunem

Bo-

(a) *Luc: 23.*

Boſkim na duſze zatopione w roſkoſzach.

Stáwcie ſobie w myśli ſzerzenie ſię roſkoſzy w duſzy ludzi możnych y bogatych, z uſzczerbkiem wiary y cnoty. Z razu powolni owym świętym oświeceniom, nie czuią żadney przykrości w ſwym ich trzymaniu ſię; wierzą, czego ich nauczaią. Potym, gdy co dáley wzraſtaią, tym więcey maią ciężkości w wierzeniu; y z owych powolnych, iakiemi byli, ſtaią ſię dwornemi; a z dwornych powątpiwaiącemi; a od powątpiwania, utrzymowanego y poburzanego przez ſmakowanie ſobie w lubościach zmyſłow, przechodzą do nieſmaku w drogach y w prawdach przechodzących zmyſły: od nieſmaku záś w tych prawdach, przychodzą aż do ich pogardy; śmieią ſię z obowiązkow wiary, z rządzenia ſię wſtydem; nie dbaią nań bynaymniey; a nawet odpędzaią wſzyſtkie pochodzące z niego ugryzienia.

Takowy był Herod w pośrzod dworu ſwego. Mowił do niego Bog przez uſta Swiętego Jana Chrzciciela; y on go ſłuchał, ſzanował y miał w podziwieniu: ale go też prześládował, więził y zabił: ſzanował przez politykę, a podobno y przez

ſumnie-

ſumnienie; zabił przez dogadzanie oſobom pomogaiącym mu iego niewſtydu. Język tedy niemy Jana czyni milczącym język JEZUSA. Milczy on, bo nadaremnie mowił iego poſłaniec. Tego Krola nieobawianie ſię żádney kary tak w owey ſwoiey zbrodni, iako też y w ſwych roſkoſzach, zatłumia w ſercu iego głos gryzot iego właſnego ſumnienia. Y tak gdy przymuſza Przeſtáńca do zamilknienia, a nie może przymuſić naywyżſzego Pana y Nauczyciela do mowienia, ſtaie ſię ſumnienie iego wcale głuche: zarowno gardzi y prawdą, ktora mowi, y prawdą, ktora milczy. Prawda ſtaie ſię materyą iego naśmiewania ſię: znayduie on przy ſobie gromády podchlebcow gotowych go w tym pochwalać, y naigrawać ſię z Chryſtuſa. Chryſtus tedy na oſtatek wytrącony, będąc pierwey w białą ſzatę przybrany y zelżywościami okryty: (a) *Sprevit autem illum Herodes cum exercitu ſuo, & illuſit, & remiſit.*

Coż tu, MCi Panowie, widzicie, czegobyście nie widzieli codzieńnie w życiu ludzi patrzących roſkoſzy? Ktorędyż oni przy-

(a) *Lucæ* 23. 11.

przychodzą do pogardy wiary y Boga, ieżeli nie przez długie sprzeciwianie się światłu rozumu, radom osob mądrych y strofowaniom swego własnego serca: wszystkim zgoła instrumentom prawdy, ktore ich rozwiozłość y ich zatwardziałość czyni niepożytecznemi. O iak oni są z siebie kontenci, że się wybili z owych naprzykrzonych uwag, ktore truią roskosz? Niech im na ten czas Bog stawa w myśli, albo niech im będzie stawiony przez ludzi pobożnych: iak on tam będzie przyięty? Jak Chrystus od Heroda: z naśmiewaniem się y z pogardą: *Sprevit autem & illusit.*

Ale czyliż ta pogarda poydzie bez odwetowaniá z strony Boskiey? Chrystus wyśmiany, zelżony y wypchnięty ze wstydem, zaniechaż bez kary Heroda y iego w urągániu się pomagaczow? Nie powiedziałże Bog, że ktoby go pogardzał, miał też przyiść na pogardę? (a) *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Nie powiedziałże on, że przy śmierci będzie się śmiał z tych, ktorzy się śmieią z niego? (b) *Ego quoque in interitu vestro ridebo & subsannabo.*

To

(*a*) 1. *Reg.* 2. 30. [*b*] *Prov.* 1. 26.

To też tylko przy śmierci, mowicie; a to ieſt, o co roſpuſtnicy bardzo mało dbaią. Ale, ślepi y bezrozumni, choćbyście ſię nic nie wzruſzali na obelgę wieczyſtą zoſtania odrzuconemi od Boga; nie obchodziż was bynaymniey publiczna nieſława nierozdzielna od roſpuſty, gdy ta nie powściąga ſię iuż żadnym wędzidłem uczciwości y pobożności? Gardzicie Bogiem, otoż y wami Bog gardzi: a ieſtże iákie podobieńſtwo wzgard waſzych do wzgardy od Boga? Sąż rowne waſze oręża? Odſyła Herod Chryſtuſa, okrytego ſzatą białą y ſzyderſtwami ſwych dworzan: ani iego pogárdy zachodzą daley. Ale pogarda, w ktorey Chryſtus ma Heroda, nie racząc do niego ani słowa przemowić, ani podobno na niego ſpoyrzeć, o iakich nie pociąga za ſobą ſkutkow przeciwko honorowi, pokoiowi, ſzczęściu y życiu tego Pána, nie wſpominaiąc nic iego zbawienia? Herod przez milczenie Zbawiciela (a) porzucony ſwym bezecnym roſkoſzom y ładaiakim radom owey niewiaſty, ktora byłá iego iedynym a pełnym zgorſzenia widokiem, ſtaie ſię ſam

(a) *Joſephus antiq: lib: 18. Cap: 9.*

ſam widokiem pogardy ſwych poddanych, całego ſwego narodu, Rzymian y Ceſarza: umiera na koniec będąc wyzuty z ſwych Państw, y wygnany do obcey krainy. Ach! MCi Panowie, nie ieſteście wſzyſcy ani Herodowie, ani Krolowie, ani Xiążęta; ale na ktorymżekolwiek doſtoyności ſtopniu ieſteście, czyli na ſtolicy ſądowey, czyli na tronie, czyli przy tronie, czyli pod tronem: ieżeli będziecie ſercem podobni Herodowi, to ieſt, nierządem y lubieżnością ſerca, nie polegaycie więcey niżeli ten Pan, na powolności poddanych waſzych, na poſzanowaniu ſłużących waſzych, na ſzczerości przyiacioł waſzych, na obawianiu ſię was nieprzyiacioł waſzych, na poważaniu was waſzych rownych, áni na przychylności y łaſce tych, ktorzy ſą nad wami. Jakieżkolwiek bądź imię, ktore na ſobie noſicie, y świetność, ktora ie otacza; nie zaćmi ona świata, ani go ułudzi: poznaią waſzą ułomność, y wezmą was w pogardę. Pogarda, z ktorą będziecie względem Boga, względem honoru y rozumu, ſpadnie ná ſámychże was; y uſprawiedliwicie ow wyrok Wſzechmocnego: że ktokolwiek go ma w pogardzię, wzaiemnie zo

ſtáie

ſtaie w pogardzie, bez czci, bez ſławy y bez dobrego imienia: *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Straſzny to wyrok y ſąd Boſki ná namiętności roſkoſzne y miękkie. Ale czyliż ieſt mniey ſtraſzny na namiętności, w ktorych świat więcey ſobie zakłada honoru, iako to na wynioſłość y pragnienie wyſokiego y wielkiego ſzczęścia? Uwiadomi nas o tym Piłat.

IV. Piłat Rządzca takiego kraiu, ktory przez ſwoie położenie ſzańcem był Rzymianom przeciwko nayſtraſznieyſzym Krolom y narodom Azyi; mogł ſię poſunoć, na wzor przodkow ſwoich, do władzy nad woyſkami, do czci tryumfow, y do naypowabnieyſzych doſtoieńſtw w Senacie y na dworze. Nie potrzeba mu było do tego tylko pogody y łaſki. Tyberyuſz naſtępca Auguſta, a bardzo odmienny od niego w poſtępkach y obyczaiach, nie maiąc tylko ſwoie niedowierzánie y ſwoią fantazyę zá prawa rządu, nie ſkłaniał przychylności ſwoiey tylko ku nikczemnemu podchlebſtwu y ślepey ſłużbie. Toż przez te ſprężyny y ſpoſoby umyślił Piłat popierać ſzczęścia ſwego, y ukontentować ſwoią wynioſłość. Chęć przypodobania

ſię

ſię Ceſarzowi przywiodła go iuż była do poświęcenia tey namiętności wſzyſtkiego pomiarkowania, z iakimby był powinien być względem przywiązania Zydow do obrządkow ich oycow y do oddawania czci Bogu w ich wierze: (a) ták dalece, że chciał wprowadzić do Jeruzálem połągi Ceſarſkie; [b] y ważył ſię mięſzáć ich ofiary przez zaboyſtwa, z niebeſpieczeńſtwem oſtatniego poburzenia umyſłow y przyprowadzenia ich do buntu.

Jakiey on nie znayduie okazyi w ſprawie Chryſtuſowey do zażycia ſwey polityki? Wielki gmin ludzi zbiegłſzy ſię przed iego pałác, przywodzi mu z wielkim hałaſem ſwego więźnia. Nie mogą być nigdy ani żywſze ſkargi, ani pogodnieyſze do iego zamyſłu. Jeſt to, powiadaią oni, buntownik, ktory narod naſz burzy, ktory nas chce odwieść od płacenia poboru Ceſarzowi, y ktory czyni ſię Krolem y Meſſyaſzem. (c) Zbawiciel pytany, iego odpowiedzi dobrze zwáżone, ſkromność y łagodność, ktora ſię wydawała na iego twarzy, y w owych niewielu słowach, z kto-

(a) *Lucæ* 13. 1. (b) *Joſeph: antiq:* 8. *cap:* 4. (c) *Lucæ* 23. 2.

ktoremi ſię czaſem ſzczerość iego odezwała; podobno też y poſtawa pełna zacności, ktorey iego Boſtwo użyczało ſkuteczności na umyſł tego poganina: wſzyſtko to wſkrzeſiło w nim rządzenia ſię słuſznością y ſprawiedliwością Rzymſką: uznał on niewinność Chryſtuſową. Nie może ſię nawet wſtrzymać od tego, żeby iey był iawnie nie zeznał: wychodzi tedy, y mowi im: Ja nic śmierci godnego nie znayduię w tym człowieku. Ktora to uſilność wſpaniałości mogłaby go była za pomocą Boſką przywieść do zbawienia, gdyby był trwał w utrzymywaniu Chryſtuſa przeciwko waśni ludu y przeciwko ſwey właſney wynioſłości. Ale gdy ſię wzmagały wołania; przy tym obawiaiąc ſię buntu w ſprawie takowey, w ktorey zdawał ſię zachodzić honor Ceſarſki: do czego on nie udaie ſię y czego nie wymyśla, na wymkniecie ſię z niebeſpieczeńſtwa zranienia ſumnienia ſwego, albo też zaſzkodzenia ſzczęściu ſwemu, ieżeliby bronił życia Chryſtuſowego?

Zrzucić z ſiebie powinność ſądzenia, był to naylepſzy ſpoſob. Co też on y uczynił, ſkoro ſię dowiedział, że JEZUS był z Galilei: natychmiaſt bowiem ode-

ſłał go do Heroda, (a) iako do iego Krola, y do iego naturalnego ſędziego. Ale gdy mu ſię ta ſztuka nie powiodła, zażył drugiey: [b] umyślił podać Zydom na pokaránie innego więźnia, obmierzłego całey krainie (c) dla iego zaboyſtwa y łotrowſtwa; obudwoch ich tedy położył im w rowniey, y zoſtawił im wolność obrania z nich ſobie iednego. Aleć y druga ſztuka tak daremna iáko y pierwſza: przeniosła zaciętość Zydowſka Barabbaſza nad Chryſtuſa. Zażywa on ieſzcze trzeciey ſztuki, y nie mogąc przełomać ich nienawiści, ſtara ſię ią ułagodzić, wprawuiąc JEZUSA w ſtan wymagaiący na nich ulitowanie. Nie wiele trwał o to, żeby był nie był okrutnym, byle tylko był nie był okrutnym aż do odięciá mu życia: kazawſzy go ukarać, puſzczę go, mowi. Zaraz tedy zgraiá żołnierzow nielitościwym chłoſtaniem ciało na nim kraiali; (d) do tey ſrogości przydali ſzkaradne urągania. Okryli go płaſzczem ſzkarłatnym; zamiaſt korony włożyli náń wieniec upleciony z ciernia, (e) a zá berło dali mu trzcinę w rękę. (f) W

(a] *Lucæ* 23. 2. (*b*) *Marci* 15. 7. [*c*) *Joan*: 18. 40. (*d*) *Lucæ* 23. 16. (*e*] *Matth*: 27. 28. (*f*) *Joan*: 19. 1.

W tym krwawym y śmieſznym przybraniu ſtawił go Piłat zaiuſzonemu poſpolſtwu, y rozumiał, że wynalázł ſkuteczny śrzodek na iego uſpokoienie, obracaiąc tę ſprawę w żart; y poczynaiąc ſam pierwſzy żartować: *Oto człowiek,* (a) mowi, oto wáſz Krol. Oto iego moc y iego władza. Ba wynioſły a nikczemny Rządco, gdzie ieſt twoia moc, twoia władza y twoia zwierzchność nád Zydami? Widzi ſię on zatłumionym owemi wrzaſkami poſpolſtwa: ſtráć go, wołaią, niech będzie ukrzyżowan, niech ginie: (b) *Tolle, tolle, crucifige.* Nie mamy my inſzego Krolá oprocz Ceſarzá. (c) Jeżeli go puściſz wolno, nie będzieſz przyiacielem Ceſárſkim. Ktokolwiek czyni ſię Krolem, oświadcza ſię nieprzyiacielem Ceſarſkim. Ceſárz y imię Ceſarſkie ze wſzyſtkich ſtron brzmi w uſzach Piłata, y wznieca w iego ſercu iego wynioſłość prawie iuż wygaſłą pod ucirkami ſumnienia. Z tym wſzyſtkim iednak trzeba temu uczynić koniec y wziąć przed ſię iedną radę. Jakaż tá ieſt? O ſtraſżliwe gurowanie namiętności nad rozumem! ba raczey o prze-

(a) *Joan:* 19. 5. (b) *Jbidem* 19. 15. (c) *Jbid:* 19. 12.

dziwne omamienie w oglądaniach ſię fałſzywey polityki! Roſkazuie on ſobie przynieść wody, umywa ręce w oczach ludu wſzyſtkiego, y na cały głos woła: Nie ieſtem ia winny krwi tego ſprawiedliwego; wy za nią odpowicie. [a] Y to ieſt, co on czyni dla ſpráwiedliwości, y co ieſt doſyć według niego, dla uſpokoienia ſumnienia. Ale z drugiey ſtrony dla ukontentowaniá poſpolſtwa y Ceſarzá, y dla ubeſpieczeniá przez to ſwey wziętości y ſwego ſzczęścia: weźcie go, mowi, y ukrzyżuycie. Y natychmiaſt wydaie go, y zdaie na wolą iego nieprzyiacioł: (b) *Adjudicavit fieri petitioni eorum.*

Oto on iuż tedy u kreſu ſwych wſzyſtkich przemyſłow. Trzeba było rzecz zakończyć, y te zakończenie ieſt tryumfem iego wielkiego y głębokiego rozumu. Chciał on ſobie naprawić naruſzoną przychylność ludu; chciał ſobie zarobić na większą łaſkę Ceſarſką. Ktore to dwa zamyſły trudno było z ſobą połączyć, a ieſzcze trudniey przywieść do ſkutku. Atoli znalazł on na to ſpoſob, y nie

[a) *Matth:* 27, 24. [b) *Lucæ* 23, 24.

nie wielkim koſztem: to go nie koſztowało, tylko że ſumnieniem przypłacił. Ach! nieſzczęſny polityku: ſą trybunały inſze oprocz twoich, y inſi ſędziowie oprocz ciebie. Są oni na Niebie: ſą nawet y na ziemi: y gdy ty zażywaſz ukontentowania z twych nieſłuſzności, ſam· że Ceſárz wyſyła do ziemi Judzkiey takiego, [a] ktoryby ſię o nie zemścił. Od niego będzieſz wygnany: będzieſz muſiał iść do Rzymu ſprawiać ſię o gwałtowności rządow twoich: (b) będzieſz nawet wygnany z oyczyzny twoiey wygnániem wcale ſromotnym; y ſzczęście, ktore było celem twych wynioſłych zabiegow, nie z inſzym czeka cię ſprzyianiem tylko z tym, (c) żeby cię przez roſpacz przyprawiło o śmierć.

V. Wy na koniec, nieludzcy Żydzi, nieubłagani nieprzyiaciele Zbawiciela waſzego y Boga waſzego; ktorzyście tak pomyślnie ſłużyli záiadłości waſzych Arcykapłanow, otrzymaliście wſzyſtko: nienawiść waſza y ich naſyciła ſię. Wydobyliście z więzienia owego Barabbaſzá,

(a) Vitellius. (b) *Joſeph: Antiq: lib: 18. cap: 5.*
(c) *Euſeb. Hiſt: Eccl: lib: 2. cap: 7.*

godnego waſzey obrony dla iego buntu, dla iego mężoboyſtwa, dla iego łotroſtwa; wiedziecie zaś na śmierć owego JEZUSA, godnego waſzey nienawiści dla iego dobrodzieyſtw, iego cudow y iego cnot. Czas wyśpiewywać wygraną. Wykrzykuycie na cały głos: żeby iego Krew ná was y na waſze dzieci padła: [a] *Sangvis ejus ſuper nos & ſuper filios noſtros.*

Padnie, nędznicy, padnie po nie wielu latach; y wielu z was poczuią ią ſpadaiącą na ſiebie wielkiemi káwalcami: wáſze miaſto y waſze kroleſtwo okryte nią y zaláne zoſtanie: wznieci ona głod w murach waſzych; pożar w Kościele waſzym y w Swiątyni wáſzey; zawziętość między obywatelami waſzemi, ktorzy ſię gubić będą przez ſwe ſpiſki; wściekłość w ſercu żon waſzych, ktore pożerać będą dzieci ſwoie. Na ten czas przylgnie na was Krew iego: *Sangvis ejus ſuper nos.* Ale przylgnie na długi czas. Poydziecie w obrzydzenie y w pogardę u wſzyſtkich narodow; nie będziecie mieli dla ſiebie żadnego mieyſca ucieczki w całym świecie; upłyną wieki, a nędza wa-

(a) *Matth: 27. 25.*

wáſza nie ſkończy ſię. Na ten czas Krew iego będzie na dzieciach waſzych: *Sanguis ejus ſuper filios noſtros.* Jeſt ona na nich ieſzcze y po dziś dzień: będzie na nich y do ſkończenia wiekow. Chryſtus wam to przepowiedział: tegoście ſami chcieli. Powinniście tedy być kontenci, y za Chryſtuſa dobrze wam oddano. Chrześcianie, czyliż ieſteście przekonani o oſtatniey nędzy grzeſznikow w pomyślnym powodzeniu ich namiętności; y o ſurowości ſądu, ktorą Bog przeciwko nim wywiera, czyniąc ich nieſzczęśliwemi przez ſameż ich ſzczęście: *Tribunal Domini, judicium mundi.* Czyliż w tym ſamym nie uznaiecie mocy iego? Poznacie ią ieſzcze lepiey na Kalwaryi, przypatruiąc mu ſie na Krzyżu. *Poteſtas Crucifixi:* tam ia was poprowadzę.

TRZECIA CZĘSC.

PRzychodzi czas zabicia ofiary; prowadzą ią na koniec ku ołtarzowi: aleź pompa tego prowadzenia okrutna. Obciążaią idącego ná ofiarę Chryſtuſa nárzędziem iego śmierci. Niewinny JEZUS

ZUS rownie iako y ſprawiedliwy Jzaak, nieſie na ſobie drzewo, ktoreby ku cało-paleniu ſłużyło. Stawaią ná Kalwaryi; zwloczą go z ſzat: to ieſt, odnawiaią w iednym momencie wſzyſtkie rany y boleści Ciała iego pokraianego chłoſtaniem: przybiiaią go do Krzyża gwoździami; y z wielkim zgiełkiem Krzyż podnoſzą. O-to iuż Zbawiciel świáta widowiſkiem Niebu y ziemi, widowiſkiem ohydy y hańby! Coż pełnieyſzego hańby, iako Krzyż? Ni, MCi Panowie, widowiſko to chwały. W teyci to przepaści poniżenia chcę ia wam pokazać wyſokość chwały y wſpaniałości Chryſtuſowey. Do czego o nic więcey nie proſzę, tylko o pilne y ſprawiedliwe oko.

Miarkuymy iego wſpaniałość, naprzod, z położenia iego ſerca: powtore, z okoliczności iego śmierci: potrzecie, z idących za iego śmiercią ſkutkow. A będziemy muſieli przyznać, że koniec owych nayſławnieyſzych Bohatyrow nic nie miał ku porownaniu z końcem Chryſtuſowym.

I. Przyſtańmy naprzod na to, że to wſpaniałość umyſłu Bohatyrami czyni; ta

to

to bowiem ieſt cnota, ktora wſzyſtkim obyczaynym cnotom bláſku dodaie. Przyſtańmy na to, że ta wſpaniałość umyſłu nie zaſadza ſię ani na chełpliwym pokazowaniu ſię, ani na pyſze, ani na popędliwości, ani na ſrogości, ani na zuchwałości. Przecież tym przywarom od świata przekſztaltowanym w cnoty zwykło ſię nieſłuſznie dáwać imię wſpaniałości umyſłu: y nierozumne poſpolſtwo wcale nie zna inakſzego Bohatyra. Ależ te imię nie więcey przyſtoi tym, ktorzy ſię wſławiaią przez te obraźliwe przymioty; iako też owym, ktorzyby chcieli zarobić ſobie na nie przez nikczemność, boiaźliwość, zmyślanie, chytrość y obłudę: przez owe to przywáry niezgadzaiące ſię nie tylko z tytułem wielkiego człowieka, ale ani nawet z człowieka poczciwego. Nie maſz ludzi wielkich y ſerc wielkich, oprocz tych, co nie tylko gorę maią nad podłemi námiętnościami, ale też y nad naywyżſzemi, naymilſzemi, y powſzechnie nad wſzyſtkiemi namiętnościami: a zátym nad boleścią, nad prożnością, nad zemſtą, nad upatrowaniem ſwey korzyści, nád prożnym oglądaniem ſię na lu-
dzi,

dzi, a nadewszystko nad miłością własną. Z tych słow poznacie, iako po wielkiey części ludzie wielcy są mali: rozumieią się być gwiazdámi; nie są tylko proszkami. Będziecie podobno radzi nie radzi musieli przyznać, że prawdziwa wspaniałość, prawdziwa wielkość umysłu nie znayduie się tylko w Katolikach y w Swiętych. Aleź nieomylnie przekonani u siebie zostaniecie, że Chrystus iest doskonałym wzorem rownie wielkości umysłu iako też y świętobliwości.

Przezwyciężyć pragnienie zemsty, iest to zwycięstwo tak znaczne á tudzież tak rzadkie, że pospolicie iest miáne za niepodobne do otrzymania; y wcale nigdy nie było odniesione u starożytności, żeby iego pamiątki nie postarala się uwielbić historya. Widziano często [a] ludzi znacznych owych wiekow, że kiedy sami nie mogli się zemścić, życzyli sobie, żeby przynaymniey kto z ich popiołow wyniknoł, ktoryby się za nich zemścił. Widziano ich iuż na śmiertelney pościeli będących, że zwoływali do siebie swych potomkow y przyiacioł, umyślnie dla tego,

(a) *Æneid:* 4.

tego, aby im zalecili ſtaranie o zemſzczenie ſię za nich: y była ta rzecz miana u świata za wcale godną oświadczeniá. (a) Ale łaſkawość, odpuſzczenie, zapomnienie krzywd w ſercu tych, ktorzy ſię mogli pomścić: takowá uſilność, kiedy ſię mogli na nią zdobyć, wynoſiła ich chwałę nad chwałę przyzwoitą ludziom.

O iako tedy powinniśmy wynoſić chwałę Zbawiciela naſzego, gdy ſię przypatruiemy iego cierpliwości y ſpokoyności na Krzyżu! Jakich okrucieńſtw nie wywieraią na niego? Ktoż kiedy więkſzą miál przyczynę narzekania na iawną nieſprawiedliwość, y pragnienia zemſty? Z tym wſzyſtkim iednak czyliż mu ſię wyrwie by iedne wyrzucenie na oczy, by iedne pogrożenie ktoremu z iego nieprzyiacioł? Czyliż ſię przed kim uſkarża? Nie znayduie on na ziemi ſędziego, przed ktorymby ſię ſkarżył: ale nie maże go on na Niebie? Tamci on obraca oczy, ach! udaieć ſię on do Boga: ale dla czego? oto dlá wſtawienia za ſwemi mordercami, y dla ziednania im odpuſzczenia: Moy Oycze, odpuść

im:

(a) Corn: Tac: hiſt: lib: 2.

im: nie wiedzą oni, co czynią: [a] *Dimitte, dimitte illis, Pater, dimitte illis.* O iakiego męstwa nie trzeba na zatłumienie w duszy swoiey w pośrzod nayprzykrzeyszych zniewag y nayżywszych boleści, owego tak przyrodzonego urażania się, ktore to więc źwierzęta, dzikie narody y tylu iunakow w swych nie potemu siłach, maią sobie za nieiakie ukontentowanie álbo też za ochłodę; że mogą, iuż rozstaiac się z życiem, powstać na nieprzyiacioł swoich. Otoż to sprawiedliwy, ktory w pośrzod wysilaiącego się nań prześladowania szuka wszelkiemi sposobami łaski, litości y miłosierdzia dla tychże samych, ktorzy są dla niego bez miłosierdzia y bez litości.

Ależ y inne zwycięstwo niemniey zacne, a te iest zwycięstwo iego umysłu z prożnych boiaźni, z prożnych względow y z prożnego oglądania się na mowy, na przymowki y mniemania ludzkie, ktore tak często y naywiększemi sercami wstrząsaią, y przywodzą ie do ustawania w popieraniu nayzacnieyszych nawet y naysprawiedliwszych zamysłow.

Za-

[a] *Lucæ* 23. 34.

Zamyſł JEZUSOW był, żeby było zbawić ludzi; y dla tego zgładzić ich grzechy przez śmierć na Krzyżu. Ktory to zamyſł ani mogł być przedſięwzięty tylko od człowieka nad innych ludzi; ani mogł mieć ſkutku, ieżeliby ow człowiek nie był był Bogiem. O z iakim tedy meſtwem popiera on ſwego przedſięwzięcia, przeciwko naśmiewaniom ſię, złorzeczeniom, zniewagom y innym ſzturmom, ktore náń czynią iego nieprzyiaciele!

Jedni natrząſaiąc ſię ziego terazniey- ſzey ſłabości, (a) przypominaią mu iego cuda przeſłe. Czynił ich tyle dla drugich; czemuż by iednego nie uczyni dla ſiebie? Jnni wyrzucaiąc mu na oczy śmiałość, ktorey ſobie pozwalał w nazywaniu ſię Synem Boſkim; mowią: (b) Jeżeli Bog ieſt iego Oycem, niechże mu przyidzie ná pomoc. Jnni żartuiąc ſobie z iego mocy, gadaią: Chlubił ſię, że zepſuie Kościoł, a że znowu go we trzech dniach wyſtáwi; (c) niechże teraz wydźwignie y uwolni ſam ſiebie. Jnni chcąc go poruſzyć przez prożne y zmyślone obietnice, z tym ſię odzywaią: (d) Chce on,

żeby

(a) *Marci* 15. 31. [b) *Matth:* 27. 45. [c] *Ibidem* v. 40. [d) *Ibidem* v. 42.

żeby go miano za Krola Jzraelskiego; niechayże zstąpi z Krzyża, a będziemy go mieli za Krola. Ależ on niewzruszony na ich obietnice, rownie iako y na ich przymowki, nie odmienia ani przedsięwzięcia, ani zdania; ani nawet mieni się ná twarzy. Uczynione mu zniewagi nie przywodzą go do wstydzenia się przyczyny, ktora ie nań ściąga: niezapiera się on tytułu Krolewskiego, ktory mu dał sam nawet sędzia iego, y ktory wypisany nad Krzyżem widzieć się daie. (a) Z tamtąd on, iako z iakiego tronu, pilnuie urzędu y praw Ktolewskiey dostoyności. Udzielá swego krolestwa swemu towarzyszowi w męce. (b) Dzisiay, mowi mu, będziesz ze mną w chwale rayskiey. Y niechay w tym nieprzyiáciele iego znayduią, czymby pomnażali swoie natrząsania; on tam znayduie, czymby co raz bardziey pokazywał swoią stateczność, swoią nieodmienność y swoie męstwo.

Nie znaiąc ulęknienia się względem swych nieprzyiácioł, nie zna też słabości umysłu względem swych bliskich: to iészcze insze zwycięstwo niemniey godne po-

(a) Joan: 19. 19. (b) Lucæ 23. 43.

podziwienia, nad ową przychylnością, ktorą krew wzniecać zwykła ku powinowátym, y obcowanie ku przyiaciołom. Wiadomo nam ieſt wſzyſtkim, iako te uprzeyme związki ſą twarde do zerwania: a oſobliwie gdy im przychodzi rozrywać ſię przez śmierć.

Widzi ſię Zbawiciel otoczonym od oſob naymilſzych ſobie z natury y z cnoty. [a] *Stabant omnes noti ejus, & mulieres à Galilæa.* Wielu iego znaiomych y niektore niewiaſty, ktore były przyſzły za nim z Galilei, z daleka patrzały na wſzyſtko, co ſię działo: *Stabant à longè.* Ale Nayświętſza MARYA Matka iego, y inna Márya, y Magdalena weſpoł z iego ulubionym Uczniem ſtały przy Krzyżu: *Stabant juxta Crucem.* Obecność y przywiązanie tych wiernych oſob, zmiękczonych widowiſkiem iego śmierci, nie zmiękcza nic ſerca iego; iako też ani niebytność y nikczemność odſtępuiących go Uczniow nie wzruſza iego ſtateczności. Jedyne iego ſtaranie ile do rzeczy ziemſkich opatrzyć ſtan przyzwoity Matce ſwoiey po ſwoiey śmierci. Co y czyni ſłowy

Lucæ 23. 49.

wy bardziey poważnemi niż uprzeymemi: oddaiąc iey Ucznia swego za syna, a ią Uczniowi swemu za Matkę: (a) *Ecce filius tuus, ecce Mater tua.* Nazwisko niewiasty iest iedyne y ostatnie názwisko, ktore iey daie: *Mulier*: ná pobudzenie iey swym przykładem do odstradania swey uprzeymości; y nauczaiąc iey zapominania o tym, że ona iest Matką iego, a on Synem iey.

Po tym zwycięstwie nad iego naywiększą uprzeymością odniesionym, będzie-myż się dziwować iego zupełnemu panowaniu nad boleścią? Zbytek tylu okrucieństw, wywartych na niego z zaiádłością wykraczaiącą za wszystkie pomiarkowanie y za pospolity zwyczay względem nayobmierźleyszych złoczyńcow, czyliż mogł wyciągnoć z ust iego iakieżkolwiek mruczenie, y z sercá iego by iedne westchnienie? Ciernie na iego głowie, bicze po całym iego Ciele, gwoździe w iego ręku zdaią się być dla niego bez ostrości; y Krzyż, do ktorego iest przybity, właśnie iak gdyby to było łożko spoczynku dla iego Ciała, nie wyci-

ska

(a) *Lucæ* 23. 26.

ska na nim żadnego ięczenia. Nieczuły on ná to wszystko, wyiowszy same tylko prágnienie, ktore w nim sprawuie iego ustawanie na siłach: y to te pragnienia ponoszenie nie pokazuie się tylko z tego iednego słowa: (a) Pragnę; *Sitio.* Y nic więcey. Ach! iak my w naszych dolegliwościach iesteśmy wymowni na wyrażenie naszey boleści! a nawet gdy nic nie mowiemy; nasze poruszenia, nasze ięczenia, násze poglądánia o! iak wiele rzeczy mowią? Tobie, o! moy Boże; dosyć słowa iednego na tak wiele udręczenia. Ktoreż serce podobne twemu? kogoż będziem śmieli porownać z tobą?

To prawda, że się uskarżasz na opuszczenie cię Oyca twego, y że z wielkim wołaniem [b] obrácasz do niego owe słowa Dawidowe z Psalmu dwudziestego pierwszego: [c] Boże moy, Boże moy, dlá czegoś mię opuścił? *Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquisti me?* Ale o! iak te słowa y te wołaniá dalekie są od poruszenia niecierpliwości, mruczenia, y rospaczy, ktore to przez ostatni niewstyd śmieli ci przypisywać heretycy.

To

(a) *Joan:* 19. 28. (b) *Matth:* 27. 46. (c) *Psal:* 21. 2.

Te ſłowa, moi mili Słuchacze, zawieraią w ſobie wyiáwienie táiemnicy wſzyſtkich wiekow, y iawne, uroczyſte y nie zoſtawuiące mieyſca wątpliwości ogłoſzenie Boſtwa Chryſtuſowego. Te ſłowa, ktore to herezyi były źrzodłem zgorſzenia, ſą ſkałą ku rozbiciu bezbożności y niewierności; ponieważ nieomylnie dowodzą, że on ieſt ow Meſſyáſz przepowiedziany od Prorokow; oczekiwany od Zydow, y przyobiecany narodom ku zbawieniu całego świata. Posłuchycie mię, MCi Panowie, y uznaycie w nich moc Ukrzyżowanego: *Poteſtas Crucifixi.*

Ten Pſalm dwudzieſty pierwſzy ieſt nayiaśnieyſzym y naywyraźnieyſzym proroctwem o poniżaniach wchodzących w mękę Chryſtuſową, y o poddaniu wſzyſtkich narodow świata, panowaniu wiary iego: co oczywiście pokazuie, że był prawdziwym Meſſyaſzem. W iego to tam oſobie mowi Dawid, y przyczytuie ſobie rzeczy y uczynki, ktore po więkſzey części nie przytrafiły ſię, aż dopiero na oſobie Chryſtuſowey. Obraca ſię on zrazu do Bogá przez nieiakie żalenie ſię Synowſkie, y tak mało podobne do mru-

cze-

czenia y rospáczy, że się w nim wszędzie sama przyiemność, wzgląd, y uprzeymość wydaie. Moy Boże, mowi on; *Deus meus:* moy Boże, weyźrzyi na mnie: dla czegoś mię opuścił? Czyliż głos grzechow, ktore się stały memi, ponieważ iestem za nie rękoymią; nie dopuszcza ci słuchać wołania prożby moiey? Ach! Oycowie nasi prosili cię, y wysłuchałeś ich: pokładali w tobie ufność swoią, y nie byli zawstydzeni. Jle do mnie, iam iuż nie iest tylko ieden robak, a nie człowiek. Jestem naśmiewiskiem y odrzutkiem u ludzi. Ktorzy tylko mię widzą, naśmiewaią się ze mnie wszyscy, y natrząsaią, kiwaiąc głową, y wołaiąc na mnie: Pokładał nadzieię w Panu, niechże go teraz Pan ratuie, y uwolni. Obtoczony iestem gminem nieprzyiácioł, ktorzy otwieraią gębę na pożarcie moie iako lwi ryczący. Przebodli ręce moie y nogi moie: policzyli y ruszyli z stáwow wszystkie kości moie: przypatrowali mi się, y uważali mie: podzielili między siebie szatę moią, y rzucili losy o suknią moią.

Dawidże to tak rozmawia w swym

pałacu, czyli Chryſtus ná Krzyżu? W owże ſam moment iego ukrzyżowania, czyli na tyſiąc lat przed tym pſalm ten złożony? Zydzi, ktorzy codziennie te pſalmy śpiewali, y ktorzy widzieli w oczach ſwoich tego niewinnego człowieka zdártego z ſukien, zawieſzonego nago, ręce y nogi gwoździami przebite maiącego; ktorzy patrzyli na żołnierzow rzucaiących loſy o iego ſuknią; y ktorzy właſnąż ſwoią gębą czynili te nátrząſania ſie z iego nadziei w Bogu; mogliż oni być tak zaślepieni ſwoią namiętnością, żeby w tymże ſamym momencie nie poznawali tego, że byli wykonywaczami proroctwa, y że te ſpełniało ſię przez ich właſne ręce?

Ba przez iaki zbytek zaślepienia nie uważali oni oſtatka tego pſalmu, ktory im wyraźnie oznaymiał, że ten ſprawiedliwy ięczący iako opuſzczony od Boga, ten ſprawiedliwy poprzebiiany gwoździami y nagi iako robak ziemny, był ich Meſſyaſzem y Zbawicielem? Ktoż bowiem inny nie Meſſyaſz, mogł tudzież mowić przez uſta Dawida: [á] *Narrabo nomen tu-*

um

[a] *Pſal.* 21. 23.

um fratribus meis. Opowiádać będę imię twoie, Panie, braci moim. Chwalcie go, wysławiaycie go; wy, ktorzy iesteście z pokolenia Jakobowego. Cála obszerność ziemi będzie to pamiętała, y nawroci się do Pana. Wszystkie plemienia narodow kłaniać się będą przed obliczem iego. Albowiem iego iest naywyższe krolowanie, y on iest Panem wszystkich narodow. Dusza moia żyć będzie iemu; całe plemię moie służyć mu będzie: Niebiosa opowiadać będą iego sprawiedliwość ludowi, ktory się narodzi, y ktory Pan uczynił: (a) *Annuntiabunt Cœli justitiam ejus populo, qui nascetur, quem fecit Dominus.*

Ten tedy Psalm wyrzeczony na tysiąc lat przed przyiściem Chrystusa, był oczywistym wyrażeniem stanu iego na Krzyżu; á za tym wyrażeniem, albo raczey nieomylnym wyrokiem opowiadáiącym panowanie wiary po wszystkie przyszłe wieki. Aniby o tym mogli byli powątpiwać Zydzi, gdyby im była nienawiść y zazdrość nie zaćmiła rozumu. Na ktorego oświecenie, y na zawstydzenie ich

(a) *Psal:* 21, 32.

niewierności, przypomina im Chryſtus te proroctwo; y że tak rzekę, záczyna pienie chwały ſwoiey, zaſadzoney na ſwym opuſzczeniu y poniżeniu. Moy Boże, woła on; moy Boże, dla czegoś mię opuścił? *Quare dereliquiſti me?* Dla czego? Oto dla pokazania iawnie y w przyzwoitym blaſku y twoiey chwały y ſwoiey: oto dla przekonaniá Zydow, że ow Meſſyaſz y Zbawiciel, ktorego oczekiwali, nie był żaden zwycięzca poſiadaiący kroleſtwa y ſtraſzny przez potęgę broni ſwoiey; ále tento człowiek poprzebiiany gwoździami, y ktorego widzieli umieraiącego na Krzyżu. Przywodzącci to ich do uwagi na ſens y znaczenie tego proroctwa, mowił on pierwſze iego ſłowa. Jakoż y Ewangelia powiada nam, że to uczynił głośno y z wielkim wołaniem: *Clamavit voce magna.* A to na większe wzbudzenie w nich uwagi na oczywiſtość owego obecnego ſpełniania ſię pierwſzey części tego proroctwa; a za tym y ná niepochybność przyſzłego ſpełnienia ſię iego drugiey części.

Z teyże przyczyny natychmiaſt po tym zawołał według świadectwa Swiętego

go Jana: ſpełniło ſię wſzyſtko: (a) *Conſummatum eſt*. To ieſt, aby był oznaymił Zydom, że proroctwa, ktore były o nim, iuż ſię wſzyſtkie ſpełniły; y że im nic więcey nie trzeba było tylko one czytać, na znalezienie w nich tuż przed oczyma ſwemi przekonania o prawdzie poſłania Chryſtuſa od Boga, y na uyźrzenie w nich potępienia ſwego niedowiarſtwa. Dla tego też to ieſzcze, wyrzekłſzy on z powtornym wołaniem: Oycze moy, w ręce twoie oddaię duſzę moią: (b) *Pater, in manus tuas commendo ſpiritum meum*: natychmiaſt ſkonał; y zaraz ſławna owa zaſłona w Kościele rozdarłá ſię na dwoie od gory aż do dołu: bez wątpienia ſtało ſię to ná obwieſzczenie, że iuż taiemnica wſzyſtkich wiekow odkryła ſię; że iuż Bog niechciał, żeby mu ſłużono pod zaſłonami y przez figury; że woły y barany nie miały ſię iuż więcey pokazać na iego ołtarzach, ponieważ prawdziwa ofiara była iuż zabita; y że ta krwawa ofiara trwać miała bez przelewania krwi aż do ſkończenia świata.

II. Do tych okoliczności, MCi Pano-

(a) *Joan*: 19. 30. (b) *Lucæ* 23. 46.

nowie, ktore ſą moim drugim dowodem chwały y mocy Chryſtuſowey w iego śmierci, coż za potrzebá dodawać inne okoliczności: iako to ſłońce zaćmione, Niebo w śrzod dnia okryte ciemnościami, groby otwarte, ſkały pokraiane w ſztuki, ziemię z fundamentow wſtrzęśnioną. Ze ci, ktorzy go krzyżowali, zadziwieni na te niezwyczayne wyniknienia, bili ſię w pierſi z żalu, y uznawali ſię winnemi, [a] nie tylko śmierci człowieka ſprawiedliwego; ále też śmierci oraz Człowieká y Boga: (b) *Verè Filius Dei erat iſte.* Prawdziwie był to Syn Boży.

Te zaś świádectwo, moi Bracia, nie tylko było świadectwo Setnika, Rzymian, pogan, Zydow: ale też było wołanie y świata całego, zdumiałego y wzruſzonego śmiercią Chryſtuſa. Jakże my umieramy, iakże miiamy ſię, my ludzie prożni? Oto iako wały wodne, ktore popychaią inne wały: z lekkim ſzumem, ktorego wzruſzenie ledwo ſię może dać poczuć naſzym krewnym: inſi zaś ludzie mięſzaiąż ſię cokolwiek do tego?

(a) *Lucæ* 23. 7. (b) *Matth.* 27. 54.

go? ba czyliż to nawet uważaią? (a) *Omnes morimur, & quasi aquæ dilabimur.* Rzecz to ieſt ſamego tylko Stworcy świata oznaymiać śmierć ſwoią wſzyſtkim ludziom przez zamięſzanie y wzruſzenie wſzyſtkich części świata.

III. Y dla tych to przedziwnych y chwalebnych zaſzłych po śmierci Zbawiciela okoliczności, iako dla trzeciego dowodu Boſtwa iego, owi żołnierze y ow woyſkowy urzędnik poganin, ktorzy nie czcili innych Bogow tylko uzbroionych piorunami, świetnych od złota, albo uwięczonych kwieciem, Bogow pychy, bogactw y roſkoſzy; czuią ſię przyciśnionemi, lubo ſą poganie, znać za prawdziwego Boga, człowieka podłego y nieznaiomego, ktorego ſámiż, iako iednego obłudnika, zawieſili na drzewie krzyżowym: *Verè Filius Dei erat iſte.* O czegoby oni nie mowili! gdyby byli mogli widzieć ſkutki tey śmierci w przyſzłych czaſach zaſzłe po wſzyſtkie naſtępuiące wieki, to ieſt, owe poddanie ſię świata całego prawu iego?

Widzicie ie wy bezbożnicy, nie może

[a] 2. Reg. 14. 24.

żecie o nim nie wiedzieć, o tym to cudownym poddániu ſię; a przecież nie możecie ſię odważyć wyznać, iako oni, że Chryſtus ieſt prawdziwym Bogiem: *Verè, verè Filius Dei erat iſte.*

Podźdźież wyznaycie to radzi nie radzi pod Krzyżem. Bo tam ia wzywam wſzyſtkich bezbożnych, y śmiem ich wyzywać, żeby tam przeczyli wierze. Nie wzywam ia ich do zważaniá cudow życia Chryſtuſowego: podobnoby oni mieli tyle czoła, żeby przeczyli ich prawdzie. A to z tey przyczyny, że one nie ſą wiadome tylko przez tych, ktorzy piſali hiſtoryą Ewangelii Chryſtuſowey, a za tym przez piſarzow maiących ſwoy interes w rozgłaſzaniu iego pochwał y w wynoſzeniu iego ſpraw. Ale iakiż interes mieli ciż ſámi piſarze w rozgłaſzaniu podłości iego urodzenia, y hańby iego śmierci? Nic iednak z tego wſzyſtkiego nie taili. Niechayże przynaymniey w tym punkcie máią wiarę; a to tym bardziey, że ten punkt zdaie ſię zagładzać wſzyſtką chwałę ich Nauczyciela. A z tym wſzyſtkim to ią náybardziey pokazuie oczom całego świata.

Podź-

Podźcież tedy ze mną na Kalwaryą pod Krzyż Zbawiciela. Tam wam mowić będę, bynaymniey nie lękaiąc się: Ten to Krzyż powywracał wszystkie ołtarze y wszystkie Kościoły Bożkow pogańskich. Ten człowiek skazany na śmierć iako ieden niemy, zatkał gębę wszystkim Mędrcom świata. Te Ciało z szat odarte, poszarpáne w sztuki, Krwią zbroczone, przywiodło do pokłonu sobie wszystkie narody, z pogardą Bogow roskoszy, bogactw y honorow. Na ten widok, na te porownanie Chrystusa na Krzyżu zelżonego od wszystkiego ludu, z Chrystusem odbieraiącym cześć na ołtarzu, powinno y naytwardsze serce zmiękczyć się, skłonić się na zdania wiary, y poddać się iarzmu Krzyża.

Czyliż, grzesznicy, na poddánie mu się, będziecie czekać owego dnia ostatniego ze wszystkich dni; kiedy słońce zakryie się ciemnościami, przed widokiem tego Krzyża zwycięzkiego y tryumfuiącego z bałwochwalstwa y z niewierności? [a] *Tunc parebit signum Filii hominis in Cœlo.* Na ten czas pokolenia y narody iemu sprzeciwiaiące się bić się będą w piersi z żałości

(a) *Matth: 24. 30.*

łości y z boleści, że mu ſię nie poddały:
[a] *Tunc plangent omnes tribus terræ.*

Ale ieżeli ten oſtatni dzień widzi ſię wam ieſzcze daleki, ieżeli ſię wam nawet widzi niepewny: czyliż możecie nie być pewni tego, że życie ma ſwoy dzień oſtatni, a że ten dzień może być tak bliſko was iako dzień iutrzeyſzy? Na ten czas Krzyż ten będzie wam ſtawiony przed oczy na wzbudzenie ufności waſzey: a iakąż w nim ufność zabierzecie?

Będzie to znak Syna Człowieczego; y ten znak upomni was o tym, że on ma was wnet ſądzić. Ten znak da wam poczuć, że wſzyſtkie rzeczy widome y podpadaiące pod zmyſły iuż dla was minęły y ſkończyły ſię. Wyciśnie on z ſerca waſzego te żałosne wyznánie: *Conſummatum eſt.* Już po wſzyſtkim. Wſzyſtkie moie chimery rozeſzły ſię, wſzyſtkie moie zamyſły zniknęły. Jeżeli mi ieſzcze pozoſtaie iaka nadzieia; tedy ta ieſt tam, w tym krzyżu iedynie: iuż iey nie maſz gdzie indziey. Ale czyliż Krzyż ten, moy miły Słuchaczu, nie będzie ci nic wyrzucał na oczy? Czyliż będzieſz żył, ba

(a) *Matth:* 24. 36.

ba czyli żyieſz tak, żebyś mogł mieć w nim nadzieię? Gdy duſza iuż będzie z ciałá wychodzić, będzieſzże śmiał mowić Bogu: Moy Oycze, w ręce twoie polecam ducha mego: [a] *Pater, in manus tuas commendo ſpiritum meum.*

Gdzie ieſt teraz ten duch nieſtateczny y lekki; ktory idzie, ktory przychodzi, y ktory powráca: od grzechu do żalu, od żalu do grzechu, do rozwiozłości, do zatwardziałości, do bezbożności: *Spiritus vadens.* Gdzie on poydzie na ten czas? Poydzie z tego świata. A powrociż do niego? [b] *Spiritus vádens & non rediens.* Gdzież tedy on będzie? W czyież go ręce oddaſz? Czyliż w ręce Boſkie? ale iak? przyuczywſzy go przez tyle lat do ciała y do grzechu. Tenże duch uſtawiczny niewolnik ciała y grzechu będzie godzien pokazáć ſię w oczach Boga Stworcy ſwego? Czyliż Stworca uzna w nim dzieło ſwoie? Tego teráznieyſzego momentu czyliż ie w nim u-znaie? Pokaż ſię Bogu, grzeſzniku: pokaż twoią delikatność temu człowiekowi boleści; twoią pychę temu Bogu pokory; twoię

(a) *Luc:* 23. 46. (b) *Pſal:* 77. 39.

twoie bogactwa y zdzierstwa temu Bogu nagiemu y odartemu; twoie nienawiści y zazdrości temu Bogu pokoiu y miłości. Takimże cię on stworzył, iaki iesteś? Takiż iesteś, iakim cię on stworzył?

Z tym wszystkim taki iaki iestem, o moy Boże, twoy iestem; y ty nie iesteś taki iaki iesteś, pokorny, zkrwawiony y zraniony ná Krzyżu; tylko dla tego, żebyś mię przez krzyż twoy przywiódł do takiego stanu, w iakimbym być powinien. Pozwol tedy, niech mowię do ciebie z ową grzesznicą niegdyś rownie sławną przez iawność swey pokuty, iako była przedtym sławną przez iawność swych wystepkow; *Qui plasmasti me, miserere mei.* Dzieło twoie iestem, Panie; tyś rękami twemi zamięśił glinę, z ktorey ulepiony iestem: weyźrzyi tedy na mnie z politowaniem. Zeszpeciłem dzieło twoie; ani się już poznaię. Ale ieżeli znam cię być dosyć mocnym na pokaranie mię za to; znam cię też być dosyć dobrym na odpuszczenie mi grzechow moich; y nie na coż inszego iesteś ty na tym krzyżu. Gdybyś był chciał skruszyć na niwecz te naczynie zepsowánia, niepotrzeba ci było tylko zostawáć w Niebie na

twym

twym tronie; iedna błyſkawica oczu twoich byłaby byłá dołyć na obrocenie mię wniedyne nic. Ale zſtąpiłeś z Nieba; zamieniłeś tron twoy w ten Krzyż nędzy y boleści: dla czegoż? oto abyśmi dał doznać, bez wątpienia nie twoiey ſurowości, ale twego miłoſierdzia.

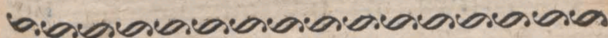
Tego tedy użyi, Panie; te pokaż nademną. Pokaż, że ręka twoia niemniey ma mocy na zbawienie grzeſznikow uniżaiących ſię, niżeli na pokaranie grzeſznikow zaciętych w ſwym niepoſłuſzeńſtwie. Groziłeś im niegdyś, żeś miał nad niemi panować z ręką wyciągniętą y w wylaniu zapalczywości twoiey: (a) *In brachio extento & in furore effuſo regnabo ſuper vos.* Tak ręka twoia, wyciągnięta na Faraona, pogrążyła go w morzu, y iego y całą iego potęgę. Teraz też ſame ręce ſą wyciągnięte na Krzyżu: czyliż dla wylania na nas ſtrumieni gniewu twego? Ach! ſtrumienie krwi, ktore widzę z nich płynące, ubeſpieczaią mię o twoiey litości y o twoim miłoſierdziu. Rozciągniż ie nad nami, Panie, te to ręce miłoſierdzia, y panuy nad ſercámi náſzemi przez wylanie

ſię

(a) Ezech: 20. 33.

się miłości twoiey: *In brachio extento regnabo super vos.* Rozciągnołeś ie nad narodami niewiernemi, y stały się wiernemi; y uznały moc panowania twego y słodkość miłości twoiey. Będzieszże miał mniey mocy nád ludem, ktory w ciebie wierży, á ktory bezecnością życia swego lży wiarę swoią? Panuy nad nami, moy Boże; wzruszay serca nasze, serca zátwardziałe, serca oboiętne, sercá nieszczere, serca prożne, serca nikczemne, serca złe. Niech ztąd nie wychodzim, tylko zmiękczeni, tylko powolni tobie; tylko wolni od wszystkich więzow, ktore nám nie dopuszczaią iść do ciebie. Pomniy, Panie, na to, coś iuż uczynił; y na to, co ci zostaie uczynić, abyś nas przywiązał do ciebie. Nic więcey nie potrzeba tylko wzruszyć serca nasze, tylko dać nam poczuć w fałszywych świata uciechach ową prożność, ową truciznę, ktorą w nich widziemy aż nad to, a nie dosyć czuiemy. O co cię proszę, wiele to iest; ależ, Panie, mniey to iest niżeli zstąpić z Nieba, niżeli stać się człowiekiem y umrzeć na Krzyżu. Uczyniłeś dla mnie takowe cuda miłosierdzia y takowe wysadzenia się mi-
łości

lości twoiey: a miałbyś mi być zbronny ostatka? a iednak bez tego ostatka, bez tey łaski uprzeymości, zdolney odmienić serce moie; wszystkie te cuda poprzedzaiące, twoie trudy, twoy Krzyż, twoia Krew, są niepożyteczne zbawieniu memu. O niechże nie będą niepożyteczne, Panie! bo nie mogą być niepożyteczne memu zbawieniu, żeby się nie przyczyniły do moiey zguby y do mego nie szczęścia wiecznego. O krwi Boga moiego, zbawże mię; Krwi Boga moiego, oczyść mię; Krwi Boga moiego, poświęć mię; Krwi Boga moiego, bądź dla mnie y dla wszystkich tych, ktorzy się tu znayduią, źrzodłem miłosierdzia y łaski, ktoreby wystrykało aż do Nieba y na życie szczęśliwey wieczności! *Amen.*



KAZANIE

Na NIEDZIELĘ WIELKONOCNĄ.

Surrexit Dominus verè. Lucæ 24.
Zmartwychwstał Pan prawdziwie.

Nay-

Nayiaśnieyſzy Panie.

UBolewaliśmy nad Chryſtuſem. Słuſzná tedy rzecz ieſt, żeby iakośmy czuli boleści y zelżywości iego śmierci, tak też byliśmy uczeſtnikami chwały y weſołości iego tryumfu. Jaki to zaś tryumf; y kto kiedy może go ſobie rowny w myśli ſtawić? Smierć zwyciężona. Podziemne więzienia wypuſzczać muſzą nayzacnieyſzych ſwych więźniow. Ziemia przed czaſem powſzechnego przywrocenia, muſi oddawać wielu Swiętym [a] zwłoki ich ciał, na pomnożenie okazałości Chryſtuſowego zwycięſtwa. Niebo poſyła ſwych Aniołow z oznaymieniem go iego ſługom. Apoſtołowie na koniec wychodzą z ciemności ſwey niewiadomości y ſwego niedowiarſtwá, na pokłonienie ſię Boſtwu ſwego Nauczyciela. Nie maſz oprocz ſamego tylko Zyda y bałwochwalcy, ktorzy trwaią w ſwey zatwardziałości nieſkłaniáiącey ſię na prawdę. Krotko mowiąc, Chryſtus zmartwychwſtaie w pośrzod świata, y wſzyſtek świat wierny zmartwychwſtaie z Chryſtuſem: *Surrexit Dominus verè.* My

[a] *Matth:* 26. 53.

My, ktorzy uroczyście obchodzim te iego zwycięstwo, czyliż ieszcze iesteśmy umarli, czyli żyiący; czyli zagrzebani w grzechu, czyli zmartwychwstali w łasce. Nie mniemaymy bowiem, żeby Zbawiciel nasz iedynie tylko zmartwychwstał dlá nászey radości: zmartwychwstał on, mowi Swięty Paweł, dla naszego usprawiedliwienia: (a) *Surrexit propter justificationem nostram.* Albowiem wierzenie iego zmartwychwstania, y naśladowanie iego zmartwychwstania, czyni nas sprawiedliwemi y wiernemi. Wierzyć Chrystusa zmartwychwstáłego, to sprawiedliwość wiáry. Naśladować Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość uczynkow.

Oto, MCi Panowie, osnowa Chrześciańskiey nauki, ktorą zamyślam dziś uczynić w tey materyi. Potrzeba wierzyć zmartwychwstanie, ieżeli chcemy być Chrześcianami. Potrzeba naśladować te zmartwychwstanie, ieżeli chcemy żyć Chrześcianami. Przypátrzcie się pilno tym dwom obrazom: Chrystusowi wychodzącemu z grobu, y człowiekowi wychodzącemu z grzechu. Jeden będzie u-

(a) *Rom:* 4. 25.

mocnieniem y podporą waſzey wiary; drugi będzie wzorem waſzych obyczaiow. Prośmy o pomoc Ducha Przenayświętſzego. &c. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘSC

ZEby wierzyć, że Chryſtus umarł, niczego więcey nie potrżebá, tylko uznać, że był człowiekiem podległym prawom życia, a zá tym y śmierci. Zydzi y wſzyſcy bezbożni w tym nam nie ſprzeciwiaią ſię. Ale wierzyć, że zmartwychwſtał, że Ciało iego będąc zamknięte w grobie, nowe tam życie wzięło; to to ieſt wiara, ktora nas rożni od niewiernych, y przywodzi nás do czczenia go za prawdziwego Boga. Cała Chrześciańſka wiara ieſt założona na wierzeniu tey taiemnicy. W Rozdziele dwudzieſtym u Łukaſza Swiętego od ſamegoż Chryſtuſa nazwani ſą wierni *Synami zmartwychwſtania.* Pierwſze przezwiſko, ktore ſobie dali Apoſtołowie, mowiąc do ludu Zydowſkiego, było te: [a] *Swiadkowie zmartwychwſtania.* Wſzyſtkie ich liſty, wſzyſtkie

[a] *Actor.* 2, 32.

ſkie ich kazania (a) pełne ſą pochwał y dowodow tey taiemnicy. Y wyznaie to Swięty Paweł, że gdyby ona nie była prawdziwa, tedy naſza wiará byłáby daremna: (b) *Si Chriſtus non reſurrexit, inanis eſt fides noſtra.*

A ponieważ ta prawda godna ieſt tak wielkiey uwagi, y tyle nam na niey należy, czegoż nie uczynił Bog na iey umocnienie, na uczynienie iey nie podległą ſporom, y na odięcie y nayuporczywſzym przeciwnikom wſzelkiego pozoru do powątpiwania o niey? Zbierzmy tu popieraiące ią świadectwa, ktorych opatrzność Boſka raczyła nam użyczyć. Ja ie ściągam do trzech rodzaiow, y biorę ie ze trzech źrzodeł. Naypierwey z Chryſtuſa. Powtore, z iego nieprzyiacioł. Potrzecie, z iego uczniow. Z tego wſzyſtkiego uczyńmy ſobie przekonywaiący dowod, ktoryby nam nigdy z myśli nie wychodził, y ktoryby gruntownie pokazuiąc Boſtwo Zbawiciela, był nam za iednę z naypierwſzych y nayniewątpliwſzych prawdę, ktorąbyśmy rozbiiali wſzyſtkie wątpliwości, ktoreby nas tylko w wierze naſzey nagabać mogły.

(a) *Actor:* 3. 15. (b) 1. *Cor:* 15. 13.

I. Naprzod prawdę cudu tego zasadzam ia na przepowiedzeniach Chrystusowych. Nie będę ia tu przytaczał proroctw Dawida ani innych Prorokow. Jedynie trzymać się będę tego, co w tey materyi przepowiedział samże Chrystus: a wy ztąd sami sobie wniesiecie konkluzyą. Pełna iest Ewangelia wyraźnych powieści, w ktorych on oznaymiał Uczniom swoim nie tylko obelgi śmierci swoiey, ale też y idące za nią chwalebne okoliczności; a osobliwie zmartwychwstanie Ciała swego dniá trzeciego: [a] *Quia oporteret eum occidi, & tertia die resurgere.* Ależby to było mało zwierzyć się tey taiemnicy Uczniom swoim, gdyby ią był utaił przed nieprzyiaciołami swemi: przeto też y im ią obiawiał. Na wzbudzenie zaś w nich większey uwagi y ciekawości, zażywał on czasem sposobow mowienia misternych y wyrażaiących rzecz przez figury y podobieństwa. Wy mię się pytacie, mowił on do nich, iaką ia władzą, wziąwszy bicz w rękę, wyganiam handluiących z Kościoła; oto obalcie ten Kościoł, á we trzech dniach ia

[a] *Matth:* 16. 21.

ia go znowu wyſtawię: ta moia ieſt moc y władza: (a) *Solvite Templum hoc, & in tribus diebus excitabo illud.* Ten zaś Kościoł, o ktorym to on mowił, było, powiada Swięty Jan, iego właſne ciało. Wy ſię domagacie odemnie, mowił on im, iakiego nowego cudu na przekonanie niedowiarſtwa waſzego. Daremne ſą dla was cuda. Nie będziecie go mieli żadnego innego, oprocz cudu Jonaſza: ten ſam was zawſtydzi: (b) *Signum non dabitur, niſi ſignum Jonæ Prophetæ.* Co było im mowić mową nieco zaćmioną; ale do ktorey nátychmiaſt przydaie on wykład. To ieſt, że iako Jonaſz zawarty był przez trzy dni w brzuchu wieloryba: ták też y Syn Człowieczy, ktory z wami rozmawia, trzy dni tylko w wnętrznościach ziemi, to ieſt, w grobie zoſtawać będzie: *Sic erit Filius hominis in corde terræ.*

Y iakożkolwiek widzi ſię być záćmione rozumienie tych ſłow, MCi Panowie; przecież one tak dobrze były poięte od Zydow: tak dobrze oni mniemali ſię oświeconemi o ich znaczeniu, ták dobrze upewnionemi o iego zamyśle; że na tych-

(a) *Joan: 2. 19.* (b) *Matth: 12. 39.*

tychmiaſt po iego śmierci pobiegli do Piłata, y mowili mu: *Recordati ſumus.* Pomniemy, że ten zwodziciel po wiele kroć razy za życia ſwego mowił, że miał zmartwychwſtáć trzeciego dnia: *Quia ſeductor ille dixit adhuc vivens: poſt tres dies reſurgam.* Za tym potrzeba zabiedz błędowi, y zamknoć wſzyſtkie ſzlaki obłudzie, przez należytą pilność w ſtrzeżeniu grobu iego.

Ze wſzyſtkiego tego przepowiedzenia coż ſię ma wnośić, MCi Panowie? Oto niezbity dowod iego ſprawdzenia ſię? Gdyby bowiem zmartwychwſtanie Chryſtuſowe było iedynym kłamſtwem, y Chryſtus iedynym obłudnikiem; gdyby on był nieczuł w ſobie mocy na przywrocenie ſię do życia; gdyby ſię był nie ſpodziewał udania ſię mu tego cudu mniemanego, tylko po ſwoim przemyśle y po ſzalbierſtwie ſwych naśladowcow; czyliżby to był przyzwoity ſpoſob do pozyſkania iego udania ſię, przeſtrzegać nieprzyiacioł ſwoich o ſwym zámyśle? Nie byłożby to raczey pſuć go, wzbudźać w przeciwnikach podeyźrzenie, oświecać tych, ktorychby był powinien ćmić; y ściągać

na się widzow y szpiegow? Ktoryż bowiem iest obłudnik, ktoryby się stárał wzbudzić ostrożność tych, ktorych chce oszukać? Czyliż nie owszem przeciwnym sposobem cała iego sztuka na to się wysiła, żeby utaił swoie sposoby przed wszystkiemi, żeby uspił wszystkie rozumy, żeby zabiegł przeniknieniu naysubtelnieyszych dowcipow, y krotko mowiąc, pierwey swoie zamysły przywiodł do skutku, niżeliby o nich pomyślić możono. A za tym przestrzegać swych nieprzyiacioł o razie, ktory się zamyśla im zadać, iest to znakiem bespieczeństwa, pokazuiącego pogardę wszelkich ostrożności; iest to znakiem szczerości, nie mogącey się zgodzić z obłudą; iest to na koniec znakiem człowieka pewnego o udaniu mu się iego zamysłu, y ktory się wcale czuie na siłach y na sposobách przywieść go do skutku, mimo wszystkie przeszkody. A za tym uczynione Zydom od Chrystusa przepowiedzenie iego zmartwychwstania, iest świadectwem w niczym nienagannym, y pewnym iego sprawdzenia się.

II. Drugie świadectwo nie iest mniey gruntowne. Zakładza się one, MCi Panowie,

wie, na owych oſtrożnościach nieprzyiacioł Chryſtuſowych. Przypatrzmy ſię Piłatowi, Arcykapłanom, Faryzeuſzom, ich ſtraży, ich żołnierzom, ich poſtępkom, ich uſilnościom: nie maſz nic w tym wſzyſtkim, coby nie ſłużyło z ich udręczeniem ku uczynieniu prawdy zmartwychwſtania wcale oczywiſtą. [a] *Vel inviti operam veritati navârunt*, mowi Swięty Jan Chryzoſtom. Udaią ſię tam Zydzi do Piłata, iako do tego, ktory władnoł woyſkiem; chcąc mieć pewną ſtraż y pomoc od iego władzy. Gdybyż był Piłat przeſtał na ſámym poſłaniu ſwey ſtraży, y na daniu rozkazow do pilnowania grobu: tedyby Zydzi, mowi Swięty Jan Chryzoſtom, mogli byli mieć w podeyźrzeniu wierność żołnierzow, ktorychby byli nie byli panami. Y na odięcie to tey pokrywki ich niedowiárſtwu, chce Bog, żeby Piłat wſzyſtko zdał na roſporządzenie Zydowſkie; y żeby ich uczynił zupełnemi pánami śrzodkow, ktorychby ſię chcieli chwycić; y rozkazow, ktoreby chcieli dawać: *Habetis cuſtodiam: ite, cuſtodite, ſicut ſcitis.* Macie ſtráż: idźcież

czyń-

[a) *Hom: 90. in Matth.*

czyńcie, co rozumicie: a ieżelibyście byli nie kontenci, nie fkładaycie w tym winy ani na mnie, ani na moich ludzi, ale na fiebie famych.

Uzbroieni tak władzą od Rządcy y pobudzeni od burzącey fię w nich namiętności, czego nie czynią Zydzi, na opatrzenie fobie wfzelkiego befpieczeńftwa? Nie zaniechali wcale niczego: *Munierunt fepulchrum:* zawarli grob wielkim kamieniem: *Signantes lapidem:* położyli fwoią pieczęć na kamieniu: *Cum cuftodibus:* poftawili na ftraży żołnierzow do koła. O to tedy grob zawarty, zapieczętowany; y że tak rzekę, oblężony. A ktoraż okazałość może być chwalebnieyfza Majeftatowi Zbawicielá, mowi tu ieden z Oycow Swiętych! Nie ieft to iaki nieprzyiaciel żyiący, ktorego oni z takiemi oftrożnościami pilnuią. Jeft to iuż nieprzyiaciel umarły, ciało bez fił y bez wfzelkiego poruszenia, ktory w nich tę trwogę wzbudza z famego nawet dołu grobowego: (a) *Quis audivit aliquando mortuum & undique circumfeptum iis metum incutere, qui eum interemerunt.* Przyfzli oni byli imać go

(a) *Amphilochius ferm: de fepult.*

go ieſzcze żyiącego z kupą czeladzi y rozmaitey chałaſtry, z ſzablami y z kiiami: [a] *Cum gladiis & fuſtibus.* Umarł on, ani ſię iuż ruſzy, złożony w grobowym prochu: trzeba przecie ludzi z woyſka porządnego, żołnierzy nawykłych do woyny, na zatamowanie iego uſilności, y na uſpokoienie poſpolitey trwogi. Możeż być co okazalſzego ku chwale mądrości y mocy Chryſtuſowey?

Albowiem w teyże żywey y wytworney pilności Zydowſkiey w ſzukaniu, czymby przeſzkodzili iego zámyſłom, wynayduie on, czymby ich pohańbił. Chce on, żeby ci nieſzczęśliwi nie mieli nic, coby ſobie wyrzucali z ſtrony oſtrożności, áby też nie mieli nic, coby iemu zarzucali z ſtrony prawdy. Owiż ſami ſtróże na to poſtawieni, żeby byli odieli wierze zmartwychwſtania ſpoſoby do rozeyścia ſię po świecie, odeymuią iey nieprzyiaciołom ſpoſoby do przeczenia oneyże. W ich mniemaniu były to przeſzkody obłudzie; w radach Boſkich ſą to podpory prawdzie. Zeby nie ci żołnierze, potrzebaby było, żeby byli ſamiż A-

po-

(a) *Matth:* 26. 47.

postołowie pierwsi ten cud ogłászali; ludzie podeyźrzeni y swoy interes w tym maiący: miasto tego, co gdy go samiż żołnierze oznaymuią Arcykapłanom, przez to złość ich hańbią.

Albowiem winować tu, iako oni uczynili, niedbalstwo y sen żołnierzy: lichy to wynalazek, mowi Swięty Augustyn, tak w żołnierzach składać się snem, iako też w Zydach przytaczać go na przeczenie temu cudowi. (a) *Stulta insonia! si vigilabas, quare permisisti? si dormiebas, unde scisti?* Wy żołnierze, ieżeliście w ten czas czuli; iakoście mogli, maiąc oczy otwarte, ścierpieć porwanie Ciała? a ieżeliście spali; iakoście mogli, maiąc zamrużone oczy, rozeznać, czyli one było porwane, czyli też zmartwychwstało?

Mowić tedy, że żołnierze zasneli, nie iest to dowodem nieprawdy cudu; y wspomnione rozważanie Augustyna Swiętego wcale iest pokonywaiące. Oprocz tego, mowić to, iest to zmyślenie, ktorego znieść nie można, y ktore nie ma naymnieyszego podobieństwa do prawdy. Jakoż bowiem wyperswadować to sobie,

żeby

[a] *In Psal: 36. Enarr: 2.*

żeby żołnierze w znaczney liczbie, pobudzeni wyraźnym rozkazem Starosty rządzącego się z naywyższą władzą, hoynie udarowani od tych, ktorzy ich zażywali, nawykli do trudow woyskowych y niespania, mieli się źle sprawić w powinności tak znáczney? Jako pomyślić o tym, żeby ow sen miał być, albo tak powszechny, żeby przynaymniey ieden z nich nie był niespiący, y w sposobności zawołania na drugich: albo żeby był tak twardy, żeby był nie był przerwany szmyrem y rozruchem przedsięwzięcia tak spiesznego, iakieby było owych mniemánych złodzieiow?

Mowić też, że im żołnierze pozwolili czásu, będąc przekupieni wielkiemi pieniędzmi: czyliż to iest mnieyszy nierozum? Zkądżeby miáły być te pieniądze u owych nędznych rybakow, ktorzy żyli z swego rybactwa, albo z iałmużn pospolitego ludu, rownie wzgardzeni z swych osob iako też z swego rzemiesła? A zatym wszystkie te wynalazki y zabiegi Zydowskie przeciwko wierze zmartwychwstania są daremne. Wszystko to iedynie służyło ku uczynieniu iey niewzruszo-

szoną: (a) *Quantò ampliùs reservatur, tantò magis resurrectionis veritas ostenditur*: mowi Swięty Hieronim. Do usilności iego nieprzyiacioł przydaymy trzeci dowod. Roztrząśniymy położenie umysłu tych, ktorzy się mienili być iego uczniami y iego przyiaciołami.

III. Jeżeli zmartwychwstanie Zbawiciela iedyną iest bayką y wykrádzieniem Ciała iego; komuż one ma być przyczytane, ieżeli nie iego Uczniom? Ktoreby to przedsięwzięcie było tak śmiałe, iakieby się tylko kiedy pomyślić mogło. Oszukać liczną y nieprzyiacielską straż, naruszyć urzędową pieczęć, odwalić kamień wielkiey ciężkości, porwać Ciało z grobu z niebespieczeństwem wolności y życia: takowa to tu rzecz záchodzi. Y tenże zamysł mogłby przyiść do myśli Uczniow iego, tak boiaźliwych, że go odstąpili, że się go zaparli prawie w oczach iego, że ucieczką szukali sobie bespieczeństwa przed ściganiem żołnierzow? Zkądby im ta nowa śmiałość, teraz kiedy iuż ich Nauczyciel umarł; y kiedy iego śmierć powinnaby w nich wzbudzać obawianie się,

(a) *In Matth: cap: 7.*

się, żeby ieszcze nie szukano y iego kompanow? Jeżeli też we czterech dniach stali się tak śmiałemi, żeby się odważyli na takowy zamysł: za coż są tak nierozeznani w iego wykonaniu, że do trudności tak spiesznego porwania Ciała, przydaią sobie niepotrzebne zatrudnienie, żeby ie porwać wcale nagie, obnazone z owych prześcieradeł, ktoremi było obwinięte, y ledwie daiące się dotknoć dla owych maści, ktoremi było namaszczone? Te zatrudnianie się byłoż przyzwoite kradzieży, y obawianiu się niebespieczeństwa, żeby nie byli poymani?

Co większa: ieżeli Uczniowie przywiedzieni są do ukradzienia Ciała swego Nauczyciela, być musi, że są pewni, że się on wskrzesić nie może. Jeżeli się wskrzesić nie może po tylu uczynionych im tego przyrzeczeniach; musi tedy u nich być to rzecz iawną, że on iest szczery obłudnik. Jeżeli to iest obłudnik w tym istotnym artykule wiary; czegoż się oni spodziewać mogą po iego innych obietnicach? Ow pełen chwały do nich powrot, ktory on im przyrzekał, owa opieka, owe błogosławieństwo, owe przy-

szle

ſcie krolowanie, iedyne iuż ſą chymery. Y ieżeli nie maią ſię iuż niczego od niego ſpodziewać, coż ich za ſzaleńſtwo przywodzi do rozgłaſzania kwoli iemu tey ſzczerey obłudy, ktora ich podaie w nienawiść u ich narodu? Nie tylko żaden interes nie pobudza ich do iey udawania przed ludźmi: ale ieſzcze wielki interes pobudza ich do iey wyiawienia przez prędkie y ſzczere wyznanie ſwego kłamſtwá y lekkowierności. Coż za interes? oto interes pozyſkania łaſki u wielowładnych y przypodobania ſię Piſmiennym y Fáryzeuſzom; a z drugiey ſtrony, boiaźń poburzenia na ſię ich gniewu, y podánia ſię na ſurowość práw y na podobne z niemiż obeyście ſię, iakie było z ich Nauczycielem. Intereſſa to ſą, ktore ich wcále wzruſzyć mogły. Za tym ieſt to rzecz bez wſzelkiego fundamentu, co ich chcą uczynić wynaleźcami y rzemieśnikami zmyślonego tylko cudu.

Y nie tylko nie ſą iego wynaleźcami, ale ieſzcze czyliż oni nie byli nayopieſzalſi y naytwardſi do iego uwierzenia? Czego my nie wiemy o ich niedowiarſtwie? Owe niewiaſty, ktore miały pierwſzą

wszą wiadomość ze świadectwa Anielskiego o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z doniesieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apostołow, y Jan nayuprzeymiey ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyszli byli z miásta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: [b] *Sperabamus, quia ipse erat redempturus Israël.* Tomász przez upor: a wszyscy inni przynaymniey z ułomności wielką ciężkość mieli w poddaniu się prawdzie obiawień. Mieli to oni sobie za sen y za szczerą baykę, cokolwiek im w tey máteryi powiedano: (c) *Visa sunt ante illos sicut deliramentum verba ista.* Dopiero to aż zostawszy przekonani o prawdzie przez swe własne oczy y ręce, odważyli się ią ogłaszać. Jeżeliż to iest cud ich wynalazku, czemuż go oni sami psuią przez swe niedowiarstwo? Czemuż przez swoie powątpiwania daią mieysce powątpiwaniom swych nieprzyiácioł? Czemuż tey publiczney wieści nie wspieraią śmiałością rozgłaszania oneyże? Te iest mniemanie w Je-

(a) *Marci* 16. 11. (b) *Luc:* 24. 21. [c] *Ibidem* 24. 11.

w Jeruzalem; ieſt to nawet przyczyną trwogi urzędom, że Chryſtus zmartwychwſtał; a przecież ieſzcze to ieſt iedyny ſen u Uczniow. Coż za korzyść chce Bog odnieść dla ſiebie z tego niedowiarſtwá? Oto oczywiſte pokazanie, że ci, ktorzy o tym cudzie wątpią, nie ſą iego wynaleźcami; ale owſzem że on ieſt iedynym dziełem ſamego Boga.

Tak ieſt, moi Bracia, mowi Swięty Grzegorz, niedowiarſtwo Uczniow, nie tak ieſt ſkutkiem ich ułomności, iako raczey podporą naſzey w wierze ſtateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quàm noſtra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniey pomogła Magdalena przez ſwoią łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomaſz przez ſwoią opieſzałość w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena præſtitit, quæ citiùs credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomaſz, mowi Swięty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż ſię był go nie dotknoł, nie tylko ſzukał lekárſtwa na zleczenie powątpiwania ſerca ſwego, ale też ſtarał ſię zgotować lekarſtwo ná powątpiwania wſzyſtkich

(a) *Homil: 24. in Evang.*

ludzi: [a] *Non solùm cordis sui, sed omnium hominum curabat incertum.* O! iako to szczęśliwa niewierność, woła tu Swięty Hilary! o iak szczęśliwa, ktora do wiary wszystkim potomnym wiekom dopomogła! [b] *Quam bona infidelitas, quæ sæculorum fidei militavit!*

Dużoby była chwieiąca się wiara świata, gdyby była słabości Uczniow za podporę nie miała. Dalekoby była cięższa do uleczenia zaciętość Żydowska, gdyby byli przykładali mniey ostrożności około utaienia prawdy. A nigdyby byli oni nie przykładali takiey ostrożności, gdyby ich był Chrystus do tego nie pociągnoł przez częste przepowiedzenia swego chwalebnego zmartwychwstania. Lecz wszystkie te wraz złączone sprężyny Opatrzności Boskiey; przepowiedzenia Zbawicielowe, ostrożności iego nieprzyiacioł, powątpiwania iego Uczniow, podnoszą rozumy nasze do iasnego poznawania tey gruntowney y istotney prawdy wiary Chrześciańskiey: (c) *Quia surrexit Dominus verè.*

Coż

(a) *Serm: de Christi manifest.* (b) *Serm.* 156. *de temp: inter serm: Augustini.* (c) *Lucæ* 24. 34.

Coż przeciw tym dowodom zarzucić może wszystka Filozofia Libertynow? Oto ieden z naylekszych punkt, ktory oni iednak maią sobie za nayglownieyszy y nayteższy. Te wszystkie szczegulne okoliczności zmartwychwstania, mowią oni, iedynie są wiadome ze świadectwa Ewangelii y z powieści Apostołow. A ia mowię, że nigdy Dzieiopisowie nie mieli znakow y przymiotow wierności w świadczeniu, rownych tym, iakie mieli Apostołowie; a że nie oglądaiąc się nic na powagę wiary, w całey starożytności nie masz nic godnego wiary, ieżeli ich Ewángelia nie iest iey godna.

Mowicie, że Apostołowie są Autorowie maiący swoy interes w chwale ich Nauczyciela. Mowcie raczey, że maią swoy interes dla niebespieczeństwa własnego swego życia, w wyiawieniu iego obłudy, ieżeliby to był iaki obłudnik. Są to Autorowie tym godnieysi wiary w tym, co mu było chwalebnego, im są szczersi w tym, co go czyniło godnym pogardy w oczach świata. Są to Autorowie, ktorych sama prostota dowodem iest szczerości? Są to Autorowie, ktorzy swoią historyą podpisali krwią własną, tak że żaden z nich nie zepsuł iey wiary.

Przydaycie to ieſzcze, że na ich powieść te zmartwychwſtanie, iakożkolwiek widzi ſię niepodobne do wiary, przecież było uwierzone: a uwierzone naprzod od obywatelow tamtego kraiu, ktorzy mieliby byli więcey ſpoſobow do przeczenia onemuż: a uwierzone wſzędzie gdzie indziey, bez żadnego przerwania we wſzyſtkiey potomności czaſow, aż do zatłumienia zdań y wiar przeciwnych. Te niepodobieńſtwo do wiary tey taiemnicy złączone z łatwym a powſzechnym uwierzeniem całego świata, widzieć nam daie moc Boſką panuiącą w tey taiemnicy, a zatym y prawdę.

Albowiem żeby chytrość albo uſilność rozumu ludzkiego mogła kiedy przyiść do uczynienia godnym powſzechney wiary, tego co przyrodzonym ſpoſobem nie podobne do wiary: trzebaby odeyść od rozumu, żeby to przypuścić do głowy. Y co mowię, nie ieſt to ſzczerym domyſłem: oto, MCi Panowie, przykład tego w podobnym przypadku.

Jakiey nie przykładali uſilności poganie y diabli, w udawaniu, ieżeli mi ſię godzi tak mowić, Chryſtuſa w oſobie o-

wego

wego sławnego Apolloniusza. Żyli ieszcze na ten czas niektorzy Apostołowie. Boleli, patrząc, że Efez, Alexandria y Rzym nawet zastawiał przeciwko nauce y cudom Chrystusa, nauki y czarnoksięstwa tego zwodziciela Filozofa. Wystawiano mu ołtarze; czyniono mu ofiary. Miał on uczniow y naśladowcow, nie ludzi nieuczonych y rybakow, ale Senatorow, Rządcow prowincyi, a nawet y Cesarzow. Miał on za Dzieiopisow spraw swoich naysławnieyszych czasu swego pisarzow. (a) Krotko mowiąc, ten człowiek był to żywy Bożek świata: albo raczey Bog, ktoremu do kłaniania się zamiast Chrystusa, chciał bies przywieść świat cały. Na koniec widząc człowiek ten, że śmierć miała być nieuchronnym szkopułem ku rozbiciu iego fałszywego Bostwa, nie ufaiąc tyle ani siłom swoim, ani powadze swych przyiacioł, żeby po iego śmierci mogło się utrzymać mniemanie o iego zmartwychwstaniu: o czego nie czynił, y on, y iego uczniowie, y towarzysze iego zbrodni, na ukrycie iego śmierci przed wiadomością innych ludzi,

y na

(a) *Philostrat: Hierokles.*

y na wyperſwadowanie im iego nieśmiertelności? Trzech lub cżterech Ceſarzow Rzymſkich, wſparci okrzykami poſpolitego gminu, Kapłanow y Filozofow Wſchodnich, niczego nie zapomnieli ku ugruntowaniu uroioney nieśmiertelności tego nieſzczęśliwego obłudnika. Uwierzonoż to? Przyſtanoż na to? Nie utrzymałyż narody praw dobrego rozſądku y zdrowego rozumu przeciwko wſzyſtkim wynalazkom kłamſtwa?

Porownaycież teraz tego Filozofa z Chryſtuſem: Mędrcow y Mocarzow świata, obwieſzczaiących ſwym poddanym nieśmiertelność iednego; rybakow zaś y przewoźnikow, opowiadaiących narodom zmartwychwſtanie drugiego: iednych mowiących z ſądowych ſtolic y z tronow, drugich ze ſtoſow y z ſzubienic. Tam obaczycie, co może wſzelka uſilność mocarſtw ziemſkich na umocnienie obłudy, przeciwko prawdzie, ktora ma Boga za wynalezcę y obrońce. Tam uznacie, z ktorey ſtrony ieſt obłuda, a z ktorey prawda: że nic nie ieſt pewnieyſzego nad zmartwychwſtanie Zbawiciela naſzego: ponieważ nie będąc nic niepodobnieyſzego

do

do wiary przyrodzonym ſpoſobem, przecież nic nie było uwierzonego ani ſtateczniey ani powſzecniey. Y to ieſt, com ia miał powiedzieć umyſłom twardym y nieſkłaniaiącym ſię na wiarę. Pdźmy teraz do wiernych, y pokażmy im obowiązek nie tylko do wierzenia zmartwychwſtania Pańſkiego, ale y do naśladowania go w ſwych obyczaiach, wychodząc z grobu nieprawości, a powracaiąc do życia łaſki.

CZĘSC DRUGA.

ANioł zeſłany z Nieba na obwieſzczenie zmartwychwſtania Zbáwiciela naſzego, nie kontentował ſię powiedzieć wiernym niewiaſtom y Apoſtołom, ktorzy naſtąpili za niemi: że Chryſtus zmartwychwſtał; ale dał im tego oczywiſte dowody. Nayprzod, pokazał im grob prożny: (a) *Quid quæritis viventem cum mortuis? non eſt hic.* [b] *Ecce locus, ubi poſuerunt eum.* Czemu ſzukacie człowieka żyiącego między umarłemi? Podźcie, zobaczcie: oto mieyſce, kędy był złożony:

(a] *Lucæ* 24. 6. (b] *Marti* 16. 6.

ny: iuż go tu nie masz. To iest, że porzucił mieszkanie śmierci y towarzystwo umarłych: to pierwszy dowod zmartwychwstania. Powtore, pokazał im Anioł w grobie chusty y prześcieradła, w ktore Chrystus był obwinięty; owe to niepotrzebne ostatki żałobnego przybrania, ktore mu iuż nie było przyzwoite: (a) *Linteamina posita & sudarium, quod fuerat super Caput ejus.* To iest, że porzucił wszystkie znaki śmierci: to drugi dowod zmartwychwstania. Potrzecie, rzekł im Anioł, że Chrystus poszedł do Galilei; a że go tam widzieć y z nim mowić mieli: *Præcedit vos in Galilæam, ibi eum videbitis.* To iest, że idzie, że sobie poczyna iako człowiek żyiący; a że znowu wzioł się do spraw y zabaw życia: to trzeci dowod zmartwychwstania.

Chrześcianie, ktorzy powstaiecie z grzechu, ktorzy mienicie się być zmartwychwstałemi, ktorzy mniemacie się być zmartwychwstałemi, ktorzy chcecie, żebyśmy my temu wierzyli: myśmy wcale gotowi do tego: ale nie kontentuycie się powiedać to nam tylko, że takowi iesteście; pokażcie

(a) *Joann. 20. 7.*

każcie nam to. Czyliście porzucili mieszkanie y towarzystwo umarłych? Czyliście porzucili znaki śmierci? Czyliście się wzieli do spraw y zabaw życia Chrześciańskiego? Po tych trzech znakach znać będzie, czyli wasze zmartwychwstanie iest prawdziwe, czyli też tylko iedyne iest oszukanie.

I. Pierwsza powinność. Potrzeba porzucić mieszkanie y towarzystwo umárłych: to iest, towarzystwo grzesznikow y okazye grzechu. Poymuieszże dobrze, moy miły Bracie, wielkość y potrzebę tey powinności?

Kiedyś szedł otwarzać skrytości serca twego namiestnikom Boskim Kapłanom, przyrzekłeś szczerze nie wpadać powtornie w twe rozwiozłości: inaczey nie mogliby byli oni bez niewiernego sprawienia się na urzędzie swoim, dać ci rozgrzeszenia. Mniemałżeś na ten czas, żeś mogł dotrzymać obietnicy twoiey bez unikania mieysc, osob y schadzek, ktore cię wplątuią w te występki, y przywodzą do zapominania o Bogu? Sądziszże się dosyć mocnym do utrzymania cnoty twoiey w tychże samych niebespieczeństwach, kto-

re

re nią po tyle razy zatrzęſły? y pamięć na doznane twoie tonienia, nie mogłaż ieſzcze przywieść cię do lękania ſię y poznawania ſzkopułow? Mowiſz, że nie możeſz oprzeć ſię ponęcie okazyi z natury ſwoiey ciągnącey cię do grzechu. A iakoż będzieſz mogł oprzeć ſię powabie ſamego grzechu w pośrzod okazyi? Jako ty łączyſz ten zbytek ufania ſobie z tym zbytkiem ſłabości? Albo odſtąp okazyi, albo nie podchlebuy ſobie, żeś iuż odſtąpił grzechu. Uważay, co uczyniły te wierne niewiaſty, wychodząc z grobu, kędy im Anioł pokazał, że tam Chryſtuſa nie było: (a) *Exierunt citò de monumento cum timore & gaudio magno:* Wyſzły one co prędzey z wielką boiaźnią y radością, mowi Ewangelia. *Exierunt:* Wyſzły one. Tyś też wyſzedł z twych grzechow: a przynaymniey rozumieſz, żeś z nich wyſzedł przez rozgrzeſzenie, ktoreś otrzymał. *Exierunt citò:* wyſzły one prędko. Wyſzedłeś y ty prędko. Nie czekałeś na zadoſyć uczynienie tey powinności, oſtatnich dni wielkonocney ſpowiedzi. *Exierunt cum gaudio:* Wyſzły one

z ra-

(a) *Matth:* 28. 8.

z radością. Tyś też wyszedł z twych grzechow z radością y z pociechą, żeś się uczuł uwolnionym od tego ciężaru, ktory cię tak gnębił. *Exierunt cum timore:* ale wyszły też z boiaźnią; y radość ich zawieszona była przez lękanie się. Głos Anielski, blask sukien iego, owe nakształt błyskawic iego pogłądania, owe całe tak niespodziane rzeczy wyniknienie, wszystko to napełniało umysł ich świetym przestrachem. Ledwo temu uwierzyły, co widziały, y co słyszały. Nie dowierzały nawet wierności oczu swoich y uszu swoich: *Cum timore magno.* Wy, mili Bracia, czuiecież w sobie te święte zdumiewanie się na to, co Bog czyni dzisiay dla was; te słuszne obawianie się o waszą szczerość y o wasze wytrwanie; a nadewszystko te potrzebne lękanie się okazyi, ktore was znowu zanurzyć mogą w waszych przeszłych rozwiozłościach? Przez takowe tylko poruszenia y przysposobienia umysłu możecie zachować szczęśliwość zmartwychwstania waszego.

Ale czyli tylko nie iesteście z liczby owych ludzi tak dowcipnych, że nie widzą żadnych okazyi, ktorychby się strzedz

powin-

powinni: a to przeto, że ich żadnych takich nie znayduią, ktoreby dla nich nie były nieuchronne, y tak ściśle ſpoione z ich ſtanem, z ich wiekiem, z ich fortuną, z ich urzędami, ktore na ſobie noſzą; z ich poddańſtwem, w ktorym żyią; y z zoſtawaniem w pośrzod takiego ludu, kędy ſię urodzili, albo ſię też wplątali; że albo im tam trzeba przebywać, albo odſtąpić wcale przyſtoyności, a nawet czałem y ſamych potrzeb życia? Zmyślone pokrywki! śmiechu godne potrzeby! potrzeby uroione y od namiętności włożone! Powinnyżeście wy rowniać ſię y rowno ważyć w ſercu ludzkim z potrzebą zbawienia? z potrzebą iaka ieſt żyć według Chryſtuſa, y te święte życie przenoſić nad wſzyſtkie potrzeby, korzyści y intereſſa doczeſne. Mowię do Chrześcian, ktorzy mniemaią ſię być zmartwychwſtałemi. Jeżeliście wy Chrześcianie zmar[illegible]ychwſtali, ſtoſuycie do ſiebie, co tam C[illegible]vſtus powiedział: zoſtawcie to umarłym, niech oni grzebią ſwych umarłych: (a) *Dimitte mortuos ſepelire mortuos ſuos.* Zoſtawcie iawnym grzeſznikom, publi-

(a) *Matth:* 8. 22.

publicżnym nieprzyiaciołom cnoty, wszystkie te towarzystwa y nauki śmierci. Zostawcie im, niech się oni kontentuią y tarzaią w prochu y w zgniliźnie grobu swego. Ale wy, ktorzy wychodzicie z grobu, ktorzy ieszcze nosicie na twarzy słabość y bladość śmierci: wszystkiego tego unikáycie, cokolwiek was może wprawić w niebespieczeństwo tam powrocenia. Jeżeliście z obrzydzeniem, przez dobrowolną y odważną usilność, ztamtąd dobyli się; coż iuż macie trwać o tych, ktorzy was tam znowu chcą wprawić? Czemu przez oczywiste zerwanie z niemi związku y przez iawny rozbrat, nie odeymuiecie im wszelkiey nadziei do złudzenia was y przyciągnienia znowu do siebie? Czemu nie daiecie im mieysca do mowienia między sobą, gdy was widzą, co tam mowił Anioł do wiernych, ktorzy szukali Nauczyciela swego w grobie: *Quid quæritis viventem cum mortuis?* Czego my szukamy żyiącego między umarłemi? Bywał on w tym domu, był on ustawiczny na takowych schadzkach, poki był pod władzą śmierci: ale teraz iuż go tu nie masz, bo zmartwychwstał. *Surrexit, non est hìc.* O-
to

to mieyſca, na ktore ugęſzczał; widoki, ktore lubił; obcowania, ktorych ſzukał; gry, na ktorych dni y nocy z ſzalonym w nich zatopieniem ſię przepędzał: *Ecce locus.* Ale iuż go tu nie zobaczy. Myśl iego cała ieſt w przyzwoitych intereſſach, w rządzeniu ſwego domu, w powinnościach ſwego ſtanu, w ćwiczeniach ſię należących do iego wiary, w ſtaraniu ſię o ſwoie zbawienie wieczne. Nie widać iuż w nim ani młodości, ani pogorſzenia, ani ułomności, ani popędliwości. *Surrexit, non eſt hic: ecce locus.* To ieſzcze nie doſyć.

II. Druga powinność. Potrzeba porzucić wſzyſtkie znaki śmierci: [a] *Linteamina poſita, & ſudarium, quod fuerat ſuper caput ejus.* To ieſt, to wſzyſtko, cokolwiek może być powodem do mniemania tym, co na cię patrzą, że y po nawroceniu twoim ieſzcze ieſteś taki lub taka, iacyście byli w owym waſzym życiu rozwiozłym; z tymże ſamym przywiązaniem do mod y do prożności, z tąż ſamą ſkłonnością do naśmiewania ſię y obmawiania, z tąż ſamą płochością y

nieba-

(a) *Joan: 20. 7.*

niebacznością w słowách y w obyczaiách. Na ten czas byliście światowi, znać to tam było; y to ſprawowało śmierć duſzy waſzey y zgorſzenie ludzi pobożnych. Teraz powrociliście, mowicie, do życia: znaćże to po was? Z tym wſzyſtkim iednak winniście to publicznemu zbudowaniu. Poty zaś nie będzie tego znáć, poki na was widać będzie też ſame zwierzchne poſtawy y też pokazowania ſię, z ktoremi w ten czas lubiliście ſię dawać widzieć światu. Ten zbytek, niewiaſty Chrześciańſkie, ten zbytek w waſzych ſukniach, ta nieſkromność w waſzym ſtroieniu ſię, te malowidła na waſzey twarzy. ta pycha w ozdobach głowy waſzey: *Linteamina poſita & ſudarium, quod fuerat ſuper caput ejus.* Znaki to śmierci: iak wielu bowiem duſzom przynieſły one śmierć? Znaki to śmierci: iak wiele bowiem potaiemnych ran y ſkrytych chorob pokazuią one w ſercu waſzym? *His non ornatur mulier, ſed vitia mulieris oſtenduntur.* Wy mniemacie, że przez to dodaiecie nowego blaſku y okazałości urodzie waſzey: a wy nie tak urodę waſzą widzieć daiecie, mowi Swięty Ambroży, iako raczey wa-

ſzą prożność, waſze bałwochwalſtwo ku waſzemu ciału, y waſzą niewielość wſtydu y pobożności. Nieſzczęſne te uroienie ſobie w głowie, ktore was przywodzi do przenoſzenia ſobie zwyczaiu y upodobania światowego nad prawa przyrodzoney uczciwości, y do obracania w śmiech przeſtrog y ſtrofowánia waſzych Paſterzow, waſzych ſumnienia Rządcow y innych ludzi pobożnych, o tę roſpuſtę nieznaioma wiekom przeſzłym, ani nawet wiekom pogańſkim. Jeżeli takowe pokazowanie ſię y ſtroienie ieſt niewinne, czemużeś nie śmiała ſtawić ſię z nim u Sakramentalnego ſądu? a ieżeli w ten czas bałaś ſię obrazić oczu Sędziego twego; iakoż śmiſz bez ſzkrupułu obrażać oczy świata przez ten obmierzły widok twey pychy y twey nieſkromności? Oſzukałaś Kościoł; y chceſz oſzukać świát. Chceſz to wyperſwadowáć, żeś odmieniła ſerce: Kościoł ci to uwierzył na twoie słowo, y na twoy zmyślony ſtatek, ktoryś ſię ſtarała na ten czas pokazać w twey zwierzchney poſtawie: y tym ſpoſobem wymogłaś ſobie rozgrzeſzenie. Dáiąc ci ie Kościoł, nie przeniknoł do gruntu duſzy

ſzy twoiey; zoſtawił Bogu iey poznanie y ſąd potaiemny. Ale świat nie poznaiący rownie iako y Kościoł twoich ſpraw wewnętrznych, a świadek twey gorſzącey poſtawy zwierzchney, ktorąś umiała utaić przed Kapłanem, a ktorą teraz tak roſpuſtnie roſpościeraſz w oczach wſzyſtkich: ten, mowię, świat, na iákimże fundamencie, chceſz, żeby cię miał za odmienioną, żyiącą, y zmartwychwſtałą, przy tylu znakach y dowodach śmierci?

Toż ſamo mowię ia o owym płochym zachodzeniu w zalotne liſtki, żarciki y wierſzyki, ktore to ludzie młodzi maią ſobie za zabawkę ſwego wieku y za pierwſzy polor ſwego dowcipu; z ktorego czaſem rodzice czynią ſobie ſzczęśliwe wrożenia o ſpoſobności dzieci ſwoich do świata; y na ktore ludzie światowi, przeſzedłſzy za wiek doyżrzały, poglądaią iako na źrzodło uciechy w uteſknieniu oſtatnich dni ſwoich. Widźcie o tym, że te życie płoche w ſwym początku, w ſwym poſtępowaniu, w ſwym zgonie iedyną ieſt oſnową lekkości, ułomności, chytrości y oſzukania; iedyną ſztuką ukrywánia pod kwieciem węża, ktorego iad nie ma na ſię lekarſtwa: a

choćby też w tym ſtanie było ſię y mniey podległym, niżeli ſię ieſt, żałoſnym owym rozbiciom ſię y zatonieniom; przecież zawżdy ſię w nim ieſt między ſzkopulámi y w cieniu śmierci.

Ale luboby ſię ieſzcze poglądało z nieiákim uzáleniem na tę ludzi młodych ſkłonność do podchlebiania prożności drugiey płci, y do czynienia iey ſmaku w mowie lubieżności przez przymilaiące ſię kłamſtwa y przez zmyślone áffekta: iaka iednak złość nie zdeymuie, widząc, że oſoby przez ich latá y doſtoynosć, a czaſem y przez pozor dobrego życia znaczne, maią ſobie za igraſzkę rozweſelać ſwe rozmowy przez owe ſłowa dwoygłośne, przez owe wſzeteczności ukryte w żarcikach, przez owe niebaczne a częſtokroć y oſławiaiące powiadania rozmaitych w roſpuście przypadkow; ktore to nie mogą ſię obeyść bez zaſzpecenia myśli, y bez dania znać, że ieżeli zepſowanie nie ieſt iuż w ich obyczaiach y w ſprawach, tedy ieſzcze ieſt w ſercu. Jeſt one tam bez wątpienia, y będzie tám trwało aż do zgonu życia.

Zaiſte, iak wiele ludzi, ktorych, długi bieg

ich lat, powinienby upominać, że koniec ich już nie daleko; ktorzy na głowach swoich tyle noszą znakow śmierci, ile im włosow pozostaie; przecież bez wstydu w swym sprawowániu się, w swym gadaniu, w swym noszeniu się; w swym obieraniu przyiacioł y zabaw, w swym lgnieniu do fraszek, do grow y do innych prożnych rozrywek; ieszcze pewnieysze noszą znaki śmierci wewnętrzney ich duszy. Nie składaycie się zwierzchną przykładną postawą życia waszego, ani ową waszą wiernością ku publicznym pobożności powinnościom; nie masz pobożności w takowym rodzaiu życia: y ieżeli doroczne Sakramentow zażywanie, albo też y zażywanie częste nie wygasiło w was tego ducha y smaku światowego, tego to źrzodła tylu waszych grzechow w iakimżekolwiek iesteście wieku; na iakieyżekolwiek zasadzacie się usilności iakobyście iey przyłożyli dla przyścia do życia Chrześciańskiego y do wyiścia z grobu, przecieżeście z niego nie wyszli. Jesteście iedyne strasżydła wlekące ieszcze za sobą wasze szmaty y więzy grobowe. Wasze zmartwychwstanie iedyne tylko iest omamienie.

III. Ale kiedybyście porzucili wszystkie te znaki, czyliż iuż bylibyście zupełnie bespieczni? Pozostaie ieszcze trzecia powinność. Potrzeba mieć znaki życia, iego sprawy y zabawy: *Ibi eum videbitis*. JEZUS poprzedza was do Galilei, mowił Anioł do iego Uczniow: tam go będziecie widzieć, z nim ieść y w rożne sprawy zachodzić. Tam poznacie, że to iest tenże sam człowiek, y że to nie iest iuż ten sam człowiek. Ze to iest tenże sam; albowiem też same má ciało, też samą postać, tenże sam głos: a że też to iuż nie ten sam człowiek; albowiem iuż iest przyozdobiony darami nieśmiertelności, chybkością, subtelnością, iasnością; iako przymiotami ciał uwielbionych, wyzutych z słabości ciała y życia śmiertelnego. Będzieciež tacy, mili Słuchacze? Tedy prawdziwie będziecie zmartwychwstali: a okazya da to widzieć: *Ibi eum videbitis*.

Ależbo to wyzuć się z siebie samego y z swych skłonności lub nałogiem nabytych lub przyrodzonych, iest to, powiadacie, rzecz nie podobna do wykonania. Tego się też od was nie domagaią. Nie

obo-

obowiązuią wás do porzucenia wſzyſtkich waſzych ſkłonności, tylko do porzuceniá tych, ktore ſą niegodziwe, niebeſpieczne, naganne; ktore raczey ſą owocami waſzych namiętności, niżeli ſprawami natury, y będąc miane za potrzebne od człowieka roſkoſznego, światowego, a czaſem też nawet od tego, co ſię więc nazywa człowiekiem poczciwym; nie mogą ſię zgodzić z człowiekiem prawdziwie Chrześciańſkim.

Na tymci to duchu Chrześciańſkim zawiſło nowe życie, ktoreśmy powinni prowadzić na ziemi, po naſzym nawroceniu y zmartwychwſtaniu. Nie żeby burzyć kościoły, w ktorych ſię przed tym kłaniono bałwanom: ale żeby wyrzucáć báłwany, a ich kościoły obracać ku chwale prawdziwego Boga; iako to uczynił niegdyś świat Chrześciańſki, zoſtawſzy zwycięzcą świata báłwochwalſkiego. Nie żeby wykorzenić namiętności z ſerc naſzych. Jako bowiem żyć bez miłości, bez brzydzenia ſię, bez pożądania, bez boiaźni, bez nadziei? potrzebaby przeſtać być, żeby być bez námiętności. Ale wſzyſtkim tym namiętnościom oboiętnym z ſiebie

ſa-

ſamych, y ręką Stworcy zaſadzonym w ſercach naſzych, tym końcem, aby były narzędziem ſpraw naſzych; naſza rzecz ieſt, mowię, tym wſzyſtkim namiętnościom naznaczać cele godne y Boga, ktorego uznaiemy za Pana, y nowego życia, do ktorego ſię zabieramy.

Trzebaby być wcale nieczułym, mowicie, żeby nic nie kochać, niczym ſię nie brzydzić, niczego nie pragnoć, niczego ſię nie bać. Dobrzeż tedy! będziecie kochać, będziecie ſię brzydzić, będziecie pragnoć, będziecie ſię bać. Dozwala wám tego Bog, do tego was napomina Ewangelia. Ale będziecie kochać, coż? nie iuż świat ani dobra ulubione światu: tego wam broni Ewangelia: [a] *Nolite diligere mundum, neque ea, quæ in mundo ſunt.* Ale będziecie kochać nadewſzyſtko Bogá, Stworcę dobr wſzyſtkich, dobro naywyżſze, dobro wieczne, dobro iedyne: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.* Będziecie nienawidzić y mieć w obrzydzeniu; nie iuż poniżenie, umartwienie, krżyż; ale pożądliwości świáta: [b] *Sæcularia deſideria*; pożądliwości młodości:

(a)

[a] 1. *Joann* 2. 15. [b] *Ad Tit:* 2. 12.

(a) *Juvenilia desideria*; pożądliwości człowieka cielesnego: (b) *Non in desideriis hominum*. Będziecie się bać, nie iuż tych, ktorzyby was chcieli odwrocić od cnoty, przez ową moc, ktorą maią na wasze dobra y na wasze życie: *Nolite timere eos, qui occidunt corpus*. Ale będziecie się bać tego tylko samego, ktory może zgubić ciało wasze na czas, a duszę waszą na wieki: *Timete eum, qui potest & animam & corpus perdere in gehennam*. Toby to być powinno, około czegoby się bawiły wasze namiętności, na coby się oglądały wasze uwagi: tam będziecie mieli okazye potyczek y zwycięstw: tam się pokaże, czyście umarli, czy zmartwychwstali: *Ibi eum videbitis*.

Myślicie tu sobie, Chrześcianie, że to wszystko wcale iest rzecz zacna y wspaniała w myśli: ale w wykonaniu o co przedziwnych przykrości? Zwyczayne to składanie się grzesznikow, żeby mieli mieysce trwać w swych rozwiozłościach. Podnieście serca wasze, Bracia moi, nad te nikczemne mniemania. Kiedy macie tyle wspaniałości, żeście umyślili żyć Bogu;

(a) 2. *Tim*: 2. 22. [*b*] 1. *Petri* 4. 2.

gu; mieycież iey tyle, żebyście się poruczyli iego mocy, y nigdy nie wątpili o iego pomocy.

Magdalena y iey towarzyszki udały się były z drogiemi maściami do grobu miłego ich Nauczyciela: w drodze będąc, mowiły sobie: *Quis revolvet nobis lapidem?* Ale kto nam odwali kamień, ktorym grob zawarty? Szły iednak z ufnością, nie zrażały się za obeyźrzeniem się na trudności: a Bog poprzedzaiąc y wspomagaiąc ich odwagę, iuż był uprzątnoł tę przeszkodę: zastały, że ow kamień iuż był odwálony, y grob otwarty: (a) *Respicientes, viderunt revolutum lapidem.*

Ach! mowiemy my często iako te wierne niewiasty: *Quis revolvet nobis lapidem?* Postrzegamy dosyć trudności. Ale nie idziemy, y nie postępuiemy iak one. Ledwo więc na krok postąpiemy; iuż się zastanawiámy y zawieszamy: obawiamy się daley wkroczyć: zawżdy gotowiśmy się obzierać, iako tam żona Lotowa, na to, cośmy opuścili. Jak mi się obeyść bez gry? Jak mi zaniechać kompanii? Jak mi umknoć mym zmysłom ich ponęt

(a) *Marci 16 4.*

nęt y uciech? Jak mi przezwyciężyć naśmiewania ſię, pogardzania y prożne oglądania ſię: a nawet y one uteſknienie, ktore idzie za życiem w oddaleniu ſię od świata? Na czym przepędzać dni całe? Ba iako mi wytrzymać aż do ſkończenia dni moich ową uſtáwiczną woynę z memi naymilſzemi namiętnościami? Ktoż mi do tego ſił użyczy? *Quis revolvet nobis lapidem?*

Pytaſz ſię, moy miły Bracie, kto? Nie maſzże w Bogu dawcy zbawienia, źrzodła wſzyſtkich łaſk potrzebnych do zbawienia? Czyliż on ci kazał zarobić ſobie na zbawienie, nie dawſzy ci ſił po temu? Dla ſiebież to on ſamego umarł? Potrzebowałże on owego zbyt obfitego ſkarbu zaſług dla otwarcia ſobie weyścia do Nieba? Nie dla otwarciaż to go tobie y innym grzeſznikom? Nie dla tegoż to on końca zachowuie Rany ſwoie iuż y po zmartwychwſtaniu ſwoim, żeby przywabił do ſiebie rozproſzonych ſwych Uczniow, żeby orzyźwił ich ufność, y upewnił ich o tym, że táż ſama miłość, ktora go do ponieſienia onych przywiodła, ieſzcze ieſt w ſercu iego tak żywa y

uprzey

uprzeyma ku nim, iako w ten czas, kiedy był na Krzyżu.

Tym też umysłem czyni on, że przebywa na ziemi czterdzieści dni już po zmartwychwstaniu swoim; żeby ich był cieszył, żeby ich był nauczał, żeby ich był utwierdzał w wierze; że się z niemi znayduie u stołu, na łowieniu ryb, w ich podrożach; że ich szuka po ich domach; że się im pokazuie na brzegach morskich: a zawżdy mowiąc do nich słowy pełnemi łagodności, łaski y pokoiu: *Pax vobis.* Pokoy z wami. Zawżdy oddalaiąc od nich nieufność y boiáźń: nie boycie się niczego; iam to iest, iám to iest: (a) *Ego sum, nolite timere.*

Bierzmyż, moi mili Słuchacze, z tey łagodności y poufałości Zbawiciela zmartwychwstałego ten pożytek, co y iego Apostołowie. Byli oni na ten czas podobno rownie, iako y my, zastraszeni ciężkościami swego stanu, y szturmami, ktore widzieli, że miał na nich świat czynić. Pokrzepiaią się iednak nadzieią posiłku, ktory im Zbawiciel obiecał od Ducha Pocieszyciela. Zabierzmyż podobną ufno-

(a) *Lucæ* 24. 36.

ufność, y nie wątpimy bynaymniey, żebyśmy naśladuiąc ich wierności w gorącym iemu służeniu, nie mieli doznać, iako y oni, skutkow iego wierności w iego obietnicach: *Ego sum, nolite timere.* To samo, co on teraz czyni dla nas względem potrzeb y interessow krolestwa, iest nam pewnym znakiem, dowodem y zádatkiem iego usilnego starania się o nasze zbawienie y o szczęście nasze wieczne.

Nayiaśnieyszy Panie, od dawnego czasu powiedział nam Bog, iako tam Ucżniom swoim: *Ego sum, nolite timere.* Nie boycie się niczego; ia trzymam wagę między potęgami świata, y wiem czas uspokoienia wiatrow y nawałności: *Ego sum.* Jm bardziey iednak pragneliśmy końca burz woiennych, tym mnieyeśmy go śmieli spodziewać się. Teraz (R. 1714.) napełnia on nadzieie nasze. Nie kontentuie się on zabraniać nam boiaźni; ále ią nam odbiera, obwieszczaiąc nam y przywrácaiąc pokoy: *Pax vobis.*

Złączmyż tedy głosy nasze z głosami Syońskich wiernych, na śpiewanie pieniá

po-

pokoiu: [a] wielbmy moc y dobroć Pana; nie przeto, że umocnił *Zamknięcia bram naſzych*, y uczynił ſtraſzne nieprzyiaciołom náſzym mury miaſt naſzych. Pokázał on to dobrze, że to nie rozłożone woyſk ſzyki, nie żadne ubeſpieczaiące zaſłony, nie twierdze ani zamki bronią kroleſtw. Daleko ſzczęśliwſze ubeſpieczenie, opaſanie, obmurowanie, ieſt opaſanie y otoczenie pokoiu, okryślone ręką iego. Cudci to on w tym uczynił. Y ktoraźby inna ręka ieżeli nie iego mogłá była tego dokazać? *Poſuit fines tuos pacem.* Alpes, Pireneyſkie gory, wielkie rzeki, dwoie morza, y wſzyſtkie owe dzieła, ktore z dziełami natury ku korzyści Páńſtw twoich połączyła umieiętność, nie ſą łańcuchem beſpieczeńſtwa, ktorym one ſą otoczone. Pokoy przywrocony ze wſzyſtkich ſtron prawdziwym ieſt ſzańcem, ieſt łańcuchem ubeſpieczaiącym Francyi.

Ten łańcuch uczyniony w roku prze-
ſzłym

[a] *Pſal:* 147. Lauda Jeruſalem Dominum: lauda Deum tuum Sion. Quoniam confortavit ſeras portarum tuarum. Qui poſuit fines tuos pacem.

śłym z niektoremi naſzemi ſąſiadami, zerwany był przez opieranie ſię iednego tylko. Jeſzcze Ren ſzumiał; lubo ſię iuż był Ocean uſpokoił. Rozſzerzyło ſię na koniec uſpokoienie wſzędzie: y gdziekolwiek obrociemy oczy, widziemy wſzędzie ſame tylko narody ſprzyiaiące nam y zarowno przykładaiące ſię do utrzymywania z nami trwałości tey naybeſpiecznieyſzey zapory, ktorą ieſt pokoy: *Poſuit fines tuos pacem.*

Przyſzedłſzy do tego, zoſtaieź nam ieſzcze czego więcey pragnoć do naſzego zupełnego uſpokoienia? Zoſtaie, Nayiaśnieyſzy Panie; to zaś ieſt, żeby Bog to ſprawił, żeby ta iuż była oſtatnia twoia praca, a żebyś przez długi czas cieſzył ſię wynikaiącą z niey chwałą y owocami. Kiedy ich ty zażywać będzieſz, poddani twoi będą pewni co raz więkſzych twych ſtarań o przyſpieſzenie im cieſzenia ſię onemiż. Nie tak oni poglądaią na ſiebie iako na twoie poddane, iako raczey niby na twoie własne dzieci. Czyliż podobna, żeby ſerce twoie nie było dla nich ſercem Oycowſkim? Widziałeś ich prawie wſzyſtkich wychodzących na świat. Oni z ochotą łożyli dla ciebie dobra y

ży-

życie swoie; a ci, ktorzy ieszcze żyią, ofiaruią Bogu, co im tylko pozostaie ich dni, na otrzymanie od niego, żeby przedłużył dni twoie, a żeby ten młody (*) Pán naymilszy tobie y krolestwu, ktory dziś pierwszy raz publicznie otwiera ucho na naukę Niebieską, miał czas uczyć się z twoich przykładow, ieszcze lepiey niżeli z twoich nauk: że nigdy Monarchowie nie są podobnieysi Bogu; iako kiedy zakładaią sobie, tak iako on, naywyższy punkt możności swoiey w iednaniu sobie posłuszeństwa nie tak przez boiaźń iako przez miłość. *Amen.* W Imię Oyca, &c.

KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

O częstey Kommunii.

Factum est, cum recumberet cum eis, accepit panem, & benedixit, ac fregit, & porrigebat illis: & aperti sunt oculi eorum, & cognoverunt eum. Lucæ 24.

(*) Teráz kroluiący Delfin.

Stałe

Stało ſię, gdy ſiedział z niemi u ſtołu, wziął chleb, y błogoſławił, y łamał, y podawał im: y otworzyły ſię oczy ich, y poznali go.

CO to ieſt ten za chleb, ktorego Chryſtus udziela ſwoim dwom Uczniom, iedząc z niemi w gościnnym domu miaſteczka Emmaus? Wyſzli oni byli rano z Jeruzalem, pomięſzani obelgami śmierci iego; iuż prawie byli ſtracili ufność w iego obietnicach; oto w towarzyſtwie z nim prawie iuż dzień przepędzili, nie poznaiąc go, ani po iego głoſie, ani po ſkładzie y cerze iego twárży, ani po mądrości iego rozmow. A za ſamym łamaniem chleba oczy ſię im otwieraią: y w tym momencie zaraz poznáią ſwego miłego Nauczyciela: czuią w ſobie ożywioną gorącość wiary y nadziei; biegną co prędzey obwieścić braci ſwoim weſołość iego zmartwychwſtania, y dodać im śmiałości, ktorą były orzyźwione ich ſamych ſerca.

Tak wielkie ſkutki, tak nagłe y ták niezwyczayne, były powodem tłumaczom Piſma Swiętego do poglądania na ten przedziwny chleb, nie iak na chleb

po-

powſzedni, ale iako ná Chleb prawdziwie Sakramentalny, y na te iedzenie iako na prawdziwą Kommunią.

Podźmy za ich mniemaniem, MCi Panowie, nie tylko przeto, że one ma Swiętego Hieronyma y Swiętego Auguſtyna za wynaleźcow, y gromadę naypoważnieyſzych Teologow za obrońcow; ale też y przeto, że ma za nieprzyiáciol więkſzą część piſarzow heretyckich, rownie ślepych na te Piſmo, iako y na wſzyſtkie inne tyczące ſię tego czci naygodnieyſzego Sakramentu.

To założywſzy, moi Bracia, a przy tym uważaiąc okoliczności tey taiemnicy, uczynioney nie na mieyſcu świętym y podczas poſpolitego iedzenia, kwoli oſobom ſłabym y bardzo ieſzcze dalekim od doſkonałey pobożności: rozumiem, że w nich znayduię okazyą y materyą mowienia o częſtey Kommunii: a materyą nie mniey ſtoſuiącą ſię do uroczyſtości dnia tego, iako też y do potrzeby wieku teraznieyſzego.

Mowię, MCi Panowie, do potrzeby. Nie żeby wiek potrzebował tych ſprzeczek, ktore zaſzły w tey materyi; a dopie-

pieroż tych niezgod, ktore ztąd wyni-kneły. Ale że potrzeba iest náuki, ktoraby obie przeciwne strony przywiodła do iedności. Jedni bowiem prowadząc wiernych do godnieyszego kommunikowania, zdali się chcieć znieść częste tego Sakramentu zażywanie. A drudzy utrzymuiąc żarliwie iego częste zażywanie, zdali się osłabiać obowiązek godnego kommunikowania. Połączmyż te dwie powinności, y chcieymy pokazać, że wzaiemny ich między sobą związek iest koniecznie potrzebny; á to przez te trzy następuiące propozycye:

Potrzeba kommunikować często; to pierwsza.

Potrzeba kommunikować godnie; to druga.

Ale żeby kommunikować godnie, nic nie iest pożytecznieyszego, iako kommunikować często; to trzecia, y nayprzednieyszy koniec tego kazania: na ktorym wiele należy wszystkim Chrześcianom, staraiącym się o swoie zbawienie. Ci, ktorzy dążą do doskonałości, poymą tu, że nie masz innego śrzodku do wyścia z ich słabości. Ci też, ktorych ich wy-

stępki oddalaią od Kommunii, poznaią niebespieczeństwo, w ktore się wdaią, zaniedbywaiąc zadosyć uczynić przykazaniu Kościelnemu, y kommunikować przynaymniey raz w rok. Prośmy o pomoc Ducha Nayświętszego przez przyczynę Nayświętszey MARYI Panny. *Ave Maria.*

PIERWSZA CZĘSC

TE pytanie, ktore teraz roztrząsamy, nie iest nowe: zatrudniało one rozumy ieszcze za czasow Swiętego Augustyna, na końcu czwartego wieku: (a) y ten wielki człowiek tak napełniony mądrością y miłością Boską y Chrześciańską, ułatwia ie takim sposobem, ktoryby powinien być za regułę obydwom przeciwnym stronom. Chcę ia być tego mniemánia, mowi on, że iak ten, tak y ow, iedynie za cel maią cześć y chwałę Sakramentu. Jeden nie śmi go przyimować co dzień; y to czyni dla uczczenia go przez swoy wzgląd: *Jlle honorando, non audet quotidie sumere.* Drugi nie śmi się od niego wstrzymać żadnego dniá; y to czyni

(a) *Epist:* 54. *E. B. ad Januarii inquisitiones.*

czyni dla uſzánowania go przez ſwoią uſność: *Ille honorando, non audet ullo die prætermittere.* Y takowe były, przydaie on, położenia ſerc Zacheuſza y Setnika. Jeden z radością biegł do domu ſwego, aby tam przyiął Chryſtuſa. Drugi z pokory nie czuł ſię godnym przyiąć go do domu ſwego. Nie byli oni rożni w pragnieniu uſzanowania go; ale tylko w obyczaiu uſzanowania go: obydwa grzeſznicy, wiedząc nędzę ſwoią, potrzebowali iego miłoſierdzia; y obydwa byli tak ſzczęśliwi, że ie otrzymali: *Ambo peccatis miſeri, ambo miſericordiam conſecuti.*

Uważaymy iednak, moi Bracia, że zdanie Swiętego Auguſtyna nie ieſt około rzadkiego lub częſtego pożywania tego Sakramentu, ale tylko około mniey lub więcey częſtego. Jedynie tam tylko oto chodziło, żeby było wiedzieć, czyli potrzeba kommunikować co dzień, iako to czyniono w Rzymie; czyli tylko niektorych dni, iako to czyniono gdzie indziey. Tak on bowiem kładzie te pytanie: *Alii quotidie communicant Corpori & Sangvini Dominico; alii certis diebus accipiunt.* Y to było, co na ow czas było wiernym przyczyną ſzkrupułow.

Jakoż, Chrześciańscy Słuchacze, ponieważ częste przystępowanie do Kommunii ma za fundament ustawę Chrystusową y ducha pierwiastkowego Kościoła: dosyć iest tych dwoch przyczyn do sprawienia nieiakiego ucisku w sumnieniu tych, ktorzy maią sobie za honor postępowanie sobie przeciwne.

I. Coż był za zamysł Syna Boskiego w ustawieniu tey taiemnicy? Czyliż nie ten, żeby był dał swoim Apostołom, a przez dziedzictwo y wszystkim ich synom, naywiększy znak uprzeymey miłości swoiey, iednocząc się z niemi w sposob iak może być nayściśleyszy. Z tymci się on sam oświadczył, daiąc im pożywać Ciało y Krew swoią: [a] *Ut sint unum, sicut & nos unum sumus: ego in eis, & tu in me:* aby byli, mowił on im, iednoż z nim, iako też y on iednoż był z Oycem swoim: a żeby tak wszyscy wespoł, przydawał on tam, byli doskonali w iedności: *Ut sint consummati in unum.*

A sposob, ktory na to wynalazł, daleko wyższy nad wszystkie nasze pomyślenia, ten był: dać nam Ciało swoie pod

przy-

(a) *Joan:* 17. 22.

przypadkámi Chleba, y Krew swoią pod przypadkami wina; na pokarm dusz naszych, iako chleb y wino pokarmem są ciał naszych: żeby tak te pokarmy Boskie obrociły się duchownie, ale tak prawdziwie iako y pokarmy ciało żywiące ku życiu doczesnemu, ku naszemu życiu wiecznemu. Albowiem, mowił on im, Ciało moie prawdziwie iest pokarmem, y Krew moia prawdziwie napoiem: (a) *Caro mea verè est cibus, & Sangvis meus verè est potus.* Dał nam tedy pod podobieństwem pokarmu Ciało swoie: a pod podobieństwem pokarmu nie wymyślnego, delikatnego, drogiego, trudnego do znalezienia, trudnego do zgotowania; ale pod podobieństwem pokarmu pospolitego, ktorego posiłek iest potrzebny, y musi się ponawiać codziennie.

Ta uwaga stawiona myśli waszey, możeż w niey zostawić iakieżkolwiek powątpiwanie o zamyśle w tym Zbawiciela? Byłżeby on obierał na ziednoczenie się z nami, podobieństwa pokarmow zwyczaynych y codziennych; żeby nam był chciał zostawić wolność zazywania

Sa-

[a] *Joan: 6. 56.*

Sakramentu tego, iako lekarſtwa tylko, według potrzeby, w ktoreybyśmy ſię być ſądzili? Dla czegożby on go był poſtanawiał podczas iedzenia; ieżeli nie dla nauczenia nas, żebyśmy iego pożywanie codzień, mieli ſobie za powinność, a nawet y za ukontentowanie? Chleb ow powſzedni, o ktory on każe proſić Boga w pacierzu: *Panem noſtrum quotidianum*: y ktory nazwany ieſt od Swiętego Mateuſza, *Chlebem nadiſtotnym*, iako będący nad wſzyſtkie pokarmy y iſtoty przyrodzone; nie ieſtże to za zdaniem wielu Oycow Swiętych, Chleb Sakramentalny? Jeſtże to nic, ow zoſtawiony nam od niego wyraźny rozkaz, żeby ogłaſzać śmierć iego, y ſławić pamiątke iego, ilebyśmy razy pili ten kielich, y pożywali Chleba tego? (a) *Hoc facite, quotiescùnque bibetis, in meam commemorationem.* Możeż on być kontent, widząc ſię zapomnianym przez mieſiące y lata całe? Y kiedy grozi śmiercią tym, ktorzyby nie mieli ſwego napoiu ze krwi iego y ſwego pokarmu z Ciała iego: (b) *Niſi manducaveritis Carnem Filii hominis, & biberitis ejus Sangvinem, non habebitis vitam*

in

(a) 1. *Cor:* 11. 25. (b) *Joan:* 6. 54.

in vobis. Dopuſzczaż on tym, ktorzy go rzadko tylko kiedy pożywaią, ſpodziewać ſię mieć doſyć ſił y rzyźwości, żeby długo zachowali owe życie nadprzyrodzone, y nie dążyli nieznacznie ku śmierci?

Muſieli pierwſi Chrześcianie, ktorzy powinni byli być wzorem dla wſzyſtkich innych naſtępuiących wiekow, dobrze być w tym wyperſwadowani, że to była wola iego: ponieważ w drugim rozdziale Dzieiow Apoſtolſkich, powiedziano o owych trzech tyſiącach ludzi, ktorzy ſię byli nawrocili do wiary w dzień Swiąteczny; że trwali na nauce Apoſtolſkiey y na uczeſtnictwie łomania chleba: (a) *Erant perſeverantes in doctrina Apoſtolorum & in communicatione fractionis panis.* Te trwanie y uſtawiczność pokazuią iego częſte zażywanie.

Muſiał y Swięty Paweł tego być mniemania: ponieważ w ſwym pierwſzym liście do Koryńczykow, [b] mowiwſzy pierwey o ich ſchodzeniu ſię do Kościoła na przyſtępowanie do Stołu Pańſkiego, gromi ich potym o zaniedbywanie należytego do niego przygotowania ſię: wy-

tyka

(a) *Actor.* 2. 42. (b) 1. *Cor:* 11.

tyka im z żalem ich występki, ktore tam popełniali przeciwko poszanowaniu, skromności, a nawet y wstrzemięźliwości; y usiluie ich poprawić przez straszliwe im grożenie zemstą Boską. A nie byłażby to była rzecz daleko krotsza y daleko bespiecznieysza dla uszanowania Sakramentu, zabronić im iego zażywania, y zamknoć Kościoł owemu gminowi kommunikuiących? To mu ani do myśli nawet przychodzi. Jest on tego zdania, że w obyczaiach y w sprawowaniu się człowieka potrzeba uczynić odmianę, nie w nauce y w zwyczaiu Kościelnym; że człowiekowi przynależy się poprawić, a nie Apostołom poprawiać nauki ich Mistrza. Przez iak wiele zaś wiekow trzymał się tego ducha Kościoł Chrystusow? To druga uwaga.

II. Swięty Hieronym y Swięty Augustyn świadczą, (a) że za ich czasow, to iest, ku końcowi czwartego wieku zwyczay był Kościoła Rzymskiego kommunikować codzień. Toż samo powiada Swięty Hieronym o Kościołach Hiszpań-

(a) *Hier. Epist: ad Pamm: pro libris suis. Aug: ad Januar: Epist: 54. E. B.*

hiszpańskich. Znać że gdzie indziey wszędzie ta gorącość ducha poczeła iuż była stygnoć. Y u Grekow (a) była iuż tak wielka oziembłość, że im w zwyczay było poszło nie kommunikować więcey tylko raz na rok. Gorszył się z tego S. Ambroży, [b] y czego on nie mowił, nie dopuszczaiąc temu zaniedbywaniu rozszerzyć się aż do iego trzody. Widzieć Swiętego Jana Chryzostoma w wielu homiliach, a osobliwie w homilii trzeciey na list do Efezow, rospościeraiącego przeciw temu złemu zwyczaiowi swoią żarliwość y wymowę. Opłakiwał on tam gorzko opuszczenie stołu świętego y świętych ołtarzow, że właśnie iakby się daremnie odprawiały Msze codzień; poniewaź ze wszystkich przytomnych nikogo widać nie było chcącego być uczęstnikiem Swiętey Ofiáry. [c] *Frustra est quotidianum sacrificium: frustra adstamus altari: nemo est, qui participet.*

Y niech się wam, MCi Panowie, te ostygnienie y rospuszczenie się Grekow nie zdaie dziwne; od nichci się zaczeły

pier

(a) *Hier: Epist: ad Lucin.* [b] *De Sacramen: lib: 5. Cap: 4.* [c] *Hom: 3. in Epist: ad Eph.*

pierwsze rozerwania między Kościołami Wschodniemi y Zachodniemi: z iednego przepychu y sprzeciwiania się, ktore potym odmieniło się w zupełne odłączenie się. Pierwey niżeli oni utracili starodawne nabożeństwo y gorącą chęć do Sakramentalnego Chleba, stracili iuż byli świętą prostotę dawnych obyczaiow. Zazdrość y wyniosłość wraz ich prowadziła do odszczepieństwa y do kacerstwa, iáko też y do rzadkości Kommunii. Przeciwnym sposobem w tymże samym czasie Rzym, owe to nieodmienne centrum rownie iedności iako też y prawdy; zachowuiąc pilnie złożoną u siebie naukę Apostolską około zażywania Sakramentow, był mieyscem ucieczki y obrony Biskupow, ktorych Grecy prześladowali, y cnotom, ktorych oni zaniedbywali. Tak to iest rzecz prawdziwa, że rzadkość Kommunii nie iest tylko owocem osłabienia w wierze, iako też y rospuszczenia się w obyczaiach.

Ztąd owe usiłowania Swiętego Chryzostomá, żeby było przywieść Antyochią y Konstantynopol do gorącości dawnego nabożeństwa, y dać poznać obywatelom

ta-

tamecznym obelgę, ktorą oni czynili wierze, przez ich oddalenie się od Sakramentalnego stołu, y przez zgorszenie, ktore przez to dawali innym Chrześcianom.

W czasie zaś następuiącym Swięty Augustyn, ktorego, wzmożenie się tego ladaiakiego zwyczaiu a oraz występku, uczyniło iuż było mniey żywym w ganieniu dopuszczania takiego odwłoczenia Kommunii; iakośmy to iuż widzieli: nie opuszczał przecie żadney okazyi do rádzenia częstego iey zażywania wiernym, ktorzy tylko prowadzili życie poczciwe y cnotliwe.

Dla tego w iednym kazaniu na dzień Wielkonocny nauczaiąc nowo ochrzczonych Chrześcian znacznieyszych ich powinności; (a) zaleca im Kommunią iako powinność codzienną: Wiedźcie o tym, mowi on im, że coście przyieli, y co będziecie przyimować potym, y coście powinni przyimować po wszystkie dni życia waszego: iest to ten Chleb, ktory widzicie na ołtarzu, y ktory słowem Boskim poświęcony, stał się Ciałem Chrystusowym: *Debetis scire quid accepistis, quid acceptu-*

(a) *Serm. 227. Epist.*

cepturi eſtis, quid accipere quotidie debeatis.

Tym czaſem wzmagała ſię rozwiołość; y kiedy kąkol kacerſtwa iako też y niecnot, ktore ſię z nim wiążą, prawie zatłumił dobre ziarno: Kościoł Boży obawiaiąc ſię zepſować całego żniwa przez wielką oſtrość: a przy tym chcąc zachować cześć Sakramentu bez umnieyſzenia iego zażywania, zażył w tym oſtrożności. A to tey: pozwolił on publicznemu nabożeńſtwu iść zawżdy ſwoim trybem; ale przed Kommunią powinien był obracać ſię do ludu Diakon, y wołać głośno: Rzeczy Swięte Swiętym ſię tylko należą: *Sancta Sanctis.* Ktore to ſłowo zoſtawuiąc każdey w ſzczegulności oſobie ſądzenie o ſwym właſnym ſtanie y przyſpoſobieniu, było niby błyſkawicą iaką, ktora przerażaiąc przeſtrachem ſumnienia grzeſznikow, groziła im piorunem wiſzącym nad świętokradzcami, y przeſtrzegała ich, żeby ſię go chronili przez umykanie ſię od Swiętego Stołu.

Dopiero to po długim zażywaniu na złe cierpliwości Kościoła Bożego, dał on, że tak rzekę, wyciſnoć na ſobie przykazanie o wielkonocney Kommunii, ściągaiąc

iąc cały obowiązek przynaymniey do iednego razu na rok. Ale lubo on te prawo uczynił na iednym powſzechnym Zborze więcey niż przed piącią ſet lat za Papieſtwa Innocentego trzeciego; czyliż iednak przeſtał utyſkować na gwalt, ktory ſobie uczynił, przyzwálaiąc na te oſtygnienie y roſpuſzczenie ſię? Niewidzianoż go na Zborze Trydenckim oświadczaiącego przed całym światem ſwoie pragnienie względem przywrocenia kommunikowania przy każdey Mſzy, ktora ſię więc odprawia. *Optaret*, mowią Oycowie tego Zboru: *Optaret Sacroſancta Synodus, ut in ſingulis Miſſis Fideles adſtantes Sacramentali Euchariſtiæ perceptione participarent.* Zyczyłby tego Swięty Zbor, żeby wierni, ktorzy ſą przytomni na Mſzy, kommunikowali na niey, nie tylko ſamym obyczaiem duchownym czyli pragnieniem, ále y rzeczą ſamą, przyimuiąc w Sakramencie Ciało Pańſkie.

A przecie ieſzcze ſię znayduią Chrześcianie tak zepſowani, że mruczą na tę uſtawę, iako na ciężkie iarzmo, ktore przyciſká grzeſznikow do obłudy, y ktore wiernym odbiera honor ſłużenia Bogu

do-

dobrowolnie y wolnie. Właśnie iak gdyby to reliia nie powinna być nic inſzego u nas, tylko wolne zażywanie właſney naſzey woli, albo raczey naſzey fantazyi w ſpoſobach uſzanowania Boga. Ktoraż ieſt wiara, ktoraby była ſobie nie naczyniła praw względem nienaruſzonego zachowywania niektorych dni uroczyſtych? Utyſkowaliż Zydzi, widząc po wſzyſtkie lata przychodzące Swięto Wielkieynocy y pożywanie baranka? Mowicie, że oni nie byli obowiązani zdobywać ſię na przyſpoſobienia ſię do tego wewnętrzne tak ſurowe, iako ſą naſze, na taką czyſtość duſzy, na takie oddalenie ſię od grzechu. A czyliż ta rożnica tak zbawienna dla was, iako chwalebna dla wiary, powinna iey odbierać moc przepiſywania wam ſwych obrządkow, y obowiązywania was do zachowywania onychże? Jm więcey te święte obrządki wyciągaią po was czyſtości, tym wam ſą potrzebnieyſze; y tym bardziey powinny być u was nienaruſzone. Jezeli ſię zdaią przykre waſzey rozwiozłości, albo waſzey gnuſności; tedy wam należy przezwyciężać ſię, y ſpoſobić do poſłuſzeńſtwa. Ale Kościołowi bynay-

naymniey nie należy uſtępowáć, ani z prawa, ktore ma nad wami, ani z gorliwości, ktorą ma o was.

Jeſt to Matka zmiękczona widzeniem niebeſpieczeńſtwa dzieci ſwoich. Widzi ie ona brzydzące ſię tą iedyną potrawą, ktora im może zachować życie. Więc nie zaniechywa niczego, czymby w nich ſmak do niey wzbudziła. Nie może w tym nic wſkorać, ani przez racye, ani przez namowy, ani przez prozby: przydaie tedy do nich pogrożki; zażywa władzy: na pomoc pogardzoney uprzeymości przybywa przykazanie, albowiem idzie tu o to, żeby albo pożywać, albo zginoć: *Niſi manducaveritis, non habebitis vitam in vobis.* Czynią ſię oni przez ſwoie ſprzeciwianie ſię niegodnemi iey około nich ſtarania: godniby byli być zoſtawieni ich fantazyi y ich chimerom. Aleź przecie ſą to iey dzieci. Kiedy tego nie może otrzymać, żeby oni z tego Chleba Niebieſkiego czynili ſobie zwyczayny poſiłek, y żeby go mieli w uſtawicznym zażywaniu; tedy chce, żeby ſię przynaymniey raz w rok udáwali do niego, iako do lekarſtwa wielce pożytecznego y Po-

trze-

trzebnego ku życiu. Jakożkolwiek iednak ieſt potrzebne y ſkuteczne, nie bez wielkiego przecie y pilnego gotowania ſię powinno ſię przyſtępować do iego zażywania. A to ieſt materyą mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

POkazałem na iakich fundamentach Kościoł ma prawo pragnoć y życzyć, żeby kommunikowano często. Pokażmy teraz na iakich fundamentach ma prawo domagać ſię, żeby kommunikowano godnie.

Nie potrzebaby na to nic więcey tylko wzbudzić w ſobie wiarę, y być dobrze wyperſwadowanemi o tey rzetelney bytności Ciała y Krwi Zbawiciela, ktorą przez tyle uſilności ſtaramy ſię wyperſwadować heretykom; a o ktorey zdaiemy ſię zapominać, kiedy idziemy ie przyimować. Bo ieżeli wierzemy ſzczerze, że to ieſt też ſame Ciało, ktoremu pokłon oddawali w ſtaience paſtuſzkowie, y ktore przybili do Krzyża Zydzi; też ſame, w ktorym on przyidzie nás ſądzić przy

koń-

końcu wiekow: z iaką my uprzeymością affektu, bá z iakim ogárnieniem nas boiaźni y podziwienia nie powinniśmy go przyimować?

Posłuchaycie nauki, ktorą Jzaiaſz Prorok czyni do wiernych Syońſkich, a oſobliwie do Lewitow y Kapłanow: ktoż z was, mowi on im, będzie mogł zmieſzkać z ogniem pożeraiącym: (a) *Quis poterit habitare ex vobis cum igne devorante!* Ktore to słowa zdaią ſię iedynie napełniać poſtrachem ognia piekielnego: ale ieſzcze lepiey wyrażaią czyſtość potrzebną tym, ktorzy żyią, że tak rzekę, w pośrzod ognia ofiar, uſtawiczni przy świętych taiemnicach, y w poufałości z Bogiem.

Tenże ſam Bog, ktory brał niegdyś przezwiſko (b) *Ognia pożeraiącego*, kiedy rozmawiał z ludem ſwoim, y kiedy go zaſtanawiał z daleka z tylo przeſtrogami pod gorą Synay, daie nám teraz łatwy do ſiebie przyſtęp, a nawet chce ſię z nami iednoczyć. Czyliż przez to przeſtaie być należym Bogiem? Czyliż traci cokolwiek z praw Majeſtatu? Czyliż przeto, że ſię on

[a] *Jſaiæ* 33. 14. [b) *Deuter.* 4. 24.

on daie widzieć w więkſzey bliſkości, powinniśmy ſię pokazować oczom iego z mnieyſzym poſzanowaniem, z mnieyſzą boiaźnią y czyſtością? Kto z was, pyta ſię Jzaiaſz, zdolny ieſt zmieſzkać w pośrzod upałow wiecznych; y godzien, że tak rzekę, obcowáć z tym wielkim Bogiem? (a) *Quis habitabit ex vobis cum ardoribus ſempiternis?* Oto ten, odpowiada on, ktory chodzi w ſprawiedliwości, y ktory mowi z práwdą: *Qui ambulat in juſtitia, & loquitur veritatem.*

Przeniknìycie dobrze znaczenie tych dwoch ſłow. Nie mowi on: oto ten, ktory wchodzi w ſprawiedliwość; ale ktory chodzi w ſprawiedliwości: *Qui ambulat in juſtitia.* Nie mowi on: oto ten, ktory mowi z zmyślaniem lub z dwoiakim znaczeniem; ale ktory mowi z práwdą: *Qui loquitur veritatem.*

Przez co dwa rodzaie ludzi zoſtaią odſtrychnione od poufałości z Bogiem y od przyſtępu do tego ognia Swiętego. Naprzod, grzeſznicy nowo przypuſzczeni do przeiednania Boga, ktorzy dopiero co wyſzli z grzechu, y przyſtali do cnoty: al.

(a) *Jſaiæ* 33. 14.

albowiem nie chodzą w ſprawiedliwości; lecz dopiero co w nią wkraczaią. Powtore, gnuśni zaſypiaiący w ſwey oziębłości; ktorych nabożeńſtwo iedynie ieſt tylko w słowach, w ćwiczeniach ſię zwierzchnych, w zamysłach y w pragnieniach: albowiem ſą nie ſzczerzy, y nie mowią w prawdzie. Pokażmy nieſpoſobność tych dwoch rodzaiow ludzi do częſtey Kommunii: a naprzod obroćmy ſię do tych, ktorych Anioł w Obiawieniach Swiętego Jana nazywa oziębłemi.

I. Zebym nie ſprawił w was pomięſzania przez proźne ſzkrupuły, widźcie, MCi Panowie, że ia wielką kładę roźnicę między niedoſkonałemi y oziębłemi; między ułomnościami, ktore ſię trafiaią y nayczuynieyſzym, y między dobrowolnym wylewaniem ſię na wſzyſtkie grzechy, ktorych nie ma ſię za śmiertelne. Zyicie w pokoiu, duſze wierne, ktore przy waſzych niedoſkonałościach ſzczerze pracuiecie około waſzey popráwy. Nie trwoźcie ſię bynaymniey opieſzałością waſzego zwycięſtwa: przyſtępuycie do tego mocnego Boga, ktory świat zwycię-

(a) Apoc: 3. 16.

ciężył; z nim ſię iednocząc, przezwycię-
życie wſzyſtko. Nie do was ia tu mo-
wię.

Mowię ia tu do owych duſz niedba-
łych, ktorym Kommunia ieſt zaſłoną ku
kryciu przed ſamemi ſobą niebeſpieczeń-
ſtwa ich ſtanu. Stanu, w ktorym nie u-
znaiąc nic zupełnie złego, widzi ſię wſzy-
ſtkie namiętności, ktore z natury ſwoiey
prowadzą do ciężkiego złego. Stanu, w
ktorym iednež ſerce zdáie ſię być zło-
żone z dwoch ſerc; z iednego, ktore wzdy-
cha do Boga; a z drugiego, ktore ſamym
tylko tchnie światem: według owego wy-
ráženia Dawidowego: (a) *In corde & cor-
de locuti ſunt.* Przyſłuchaycie ſię tylko
tym dwoiakiego ſerca oſobom rozmawia-
iącym: przypatrzcie ſię im w Kościele, y
w ich domach; w towarzyſtwach rozry-
wki, y w zgromadzeniach nabożeńſtwa:
ſą to właśnie dwie rożne od ſiebie oſo-
by. Widzieć ie ſkromne przed ołtarza-
mi, nieomieſzkuiące nigdy ſłowa Bożego,
przywiązane z uſilną gorącością do mo-
dlitwy: ſerce to mowi. Co za ſerce?
Serce nabożne. Uważaycież ie w kom-
pa-

(a) Pſal: 11. 5.

paniach: iuż ci tam ani tego ſtatku, ani tey uwagi. Przeciwnym ſpoſobem iakie tam nie ieſt wylanie ſię na ſzydzenia, na obmowy, na taxowania ludzi, na ladaiakie powieści? Przypatrzcież ſię ich życiu domowewu: z iaką tam wyniosłością, z iaką przykrością, z iaką niecierpliwością, daią ſię uwodzić popędliwością nie poſkromionego ich humoru; przeciwko tym, ktoremi rządzić, na ktorych wzgląd mieć, y ktorych ſzánować powinny! Serce to tam mowi y czyni. Ale iakie ſerce? Serce uwodzące ſię namiętnościami, ſerce światowe: *Jn corde & corde locuti ſunt.* Serce te tak mało umieiące władnoć ſwemi namiętnościami, ieſt to właściwie ſerce oziemble, ktoremu prawdziwa pobożność niepozwala częſtego zażywania Anielſkiego Chleba. Posłuchaycie mię, moi Bracia, y zważaycie, co mowię.

Przyczyna, ktora utrzymuie zuchwałość tych ludzi, ieſt ta, że ponieważ każdá duſza w ſtanie łaſki będąca, godna ieſt Sakrámentalnego ſtołu; a życie też ich, iakożkolwiek ieſt oziemble, przecież ieſt wolne od grzechow ruguiących łaſkę Boſką: nie można ich tedy oddalać od ſtołu Pańſkiego. Nie

Nie wzruszam trudności około tey przyczyny; owszem obracam ią na przekonanie ich, żeby przystáli na to, że powinni się oddalić od stołu Pańskiego. Każda dusza będąca w stanie łaski, godna iest według ciebie uczestnictwa Ciała Pańskiego. Ale czyliż w nim iesteś w tym to stanie łaski? Czyliż w nim iesteś z taką pewnością, albo przynaymniey z takim podobieństwem do prawdy, żebyś o tym żadney nie miał wątpliwpści? Wiedzą to, żeś iest oziembły, ani to tobie iest tayno; o tym wcale żadnego nie masz wątpieniá. W tym stanie będąc, czyliż wiesz, iakoś daleko zaszedł? czyliżeś przestał na stopniu oziembłości nie ruguiącey łaski Boskiey? czyli raczey nie przeszedłeś od oziembłości do zimna grzechu śmiertelnego? Wypadłyż ci z pamięci owe wyroki Ewangeliczne: [a] Ze oziembły wyrzucony będzie z ust Boskich. [b] Ze kto nie iest z Bogiem, iest przeciwko Bogu. (c) Ze się Niebo nie pozyskuie tylko przez czynienie sobie gwałtu. (d) Ze drogá ciasna iedyną iest drogą do Niebá.

Je-

(a) Apoc: 3. 16. (b) Matth: 12. 30. (c) Marci 11. 12. (d) Matth: 7. 15.

Jeżeli to iest prawda, nie maszże ty się czego lękać? Nie poznaieszże w sobie tey gnuśney duszy, ktora nie czyni żadnego gwałtu swym namiętnościom, ktora nie może się ośmielić na postępowanie sobie drogą ciasną, ktorey czy strona Boska czyli strona świata zarowno? Przy tych wszystkich właściwych gnuśności y oziembłości przymiotach, śmieszże sobie podchlebiáć, żeś uniknoł przekleństwa, ktore iest nierozdzielne od niey, to iest, zostania wyrzuconym z ust Pańskich?

Choćbyś się na nic więcey nie obeyżrzał, tylko ná mały pożytek, ktory odnosisz z tego Boskiego Sakramentu, ku walczeniu z twemi namiętnościami: nie maszże się czego lękać z strony twego nienależytego iego pożywania? Nie wieszże, że chleb ten staie się trucizną, kiedy tylko nie iest pokarmem.

Albowiem przytaczać milczenie sumnienia twego y iego długie trwanie w niestrofowaniu cię o nic śmiertelnego: czyliż to iest należyty dowod niewinności y czystości na duszę oziembłą, a za tym niedbałą w rachowaniu się z sobą? Czyliż nie wiesz, że są takowe grzechy, w ktorych

rych grzesznik nie przestaie być winny, lubo mu one nie są wiadome; a to przeto, że mu nie są wiadome iedynie tylko dla iego niedbalstwa w ich szukaniu y szperaniu? Nie prosiłże Dawid o odpuszczenie grzechow, ktore mu były niewiádome? (a) *Ab occultis meis munda me.* Nie wyznawałże Swięty Paweł, że lubo nie czuł żadnego strofowania od swego sumnienia, przecież się nie znał być pewnym swego usprawiedliwienia? (b) *Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.*

O iak wielą zaiste sposobami trafić się może, że przy nayzupełnieyszym na pozor wyliczeniu grzechow, przecież spowiedź będzie śmiertelnie nieważna: czyli to dla nieczułości y zdrętwiałości serca w wzbudzaniu się do brzydzenia się swemi grzechami; co iest pospolitym szkopułem większey części ladaiakich spowiedzi: czyli to dla dobrowolnego zapominania nadgrody za poczynione krzywdy; co iest bardzo rzecz zwyczayna w materyi obmowy: czyli to dla nałogu nierostrząsania sumnienia swego w nie-
kto-

(a) *Psal:* 18. 15. (b) 1. *Cor:* 4. 4.

ktorych uczynkach, ktorych nigdy namiętność nie maluie, tylko zbyt lekkiemi farbami, y ktore ſię pomiia iako wyſtępki powſzednie.

Chcieycie tylko ſobie uważyć, co też ſprawuie w ſercu dobrym y w ſumnieniu delikatnym, te przedſiewięcie: Ja niechcę nigdy pozwolić ſobie rozmyślnie żadnego grzechu, ani nawet powſzedniego? Oto rodzi w nim świętą, y ieżeli ſię mowić godzi, ſzkrupulacką boiaźń, ktora mu ieſt powodem do poglądania iako na grzech, co częſtokroć nie ieſt grzechem. Przeciwnym ſpoſobem te rozwiozłe przedſięwzięcie: Ja chcę ſobie pozwalać wſzyſtkiego zarowno, co tylko nie ieſt grzechem śmiertelnym, álbo co nie ieſt podobne do grzechu śmiertelnego; co też one ſprawuie w ſercu oziemblym? Oto ſkutek wcale inakſzy: ową to ślepą ufność, ktora mu ieſt powodem do żłopaniá nieprawości iak wody, y trucizny grzechu śmiertelnego iako bynaymniey nieſzkodliwego napoiu.

Za prawdę, MCi Panowie, każdy wiek, każdy ſtan, każda płeć ma ſwoy grzech ulubiony, o ktory ſię nigdy nie karze, y

ni,

nigdy się wiernie Bogu nie sprawia; bez osobliwszey łaski pilności y gorącości w służbie Boskiey. Pomyśląż kiedy o tym ludzie młodzi, co iest niegodziwego w nieskromności ich odzienia? Otworząż oczy bogaci na swoy obowiązek do iałmużny? Ludzie będący w honorze na prożność swey rozrzutności y na twardość w płaceniu swych długow; ubodzy na zazdrość; pieniacze na potwarzy; a wszyscy powszechnie na obmowę y na niechęć? Maż się staranie, żeby się wskroś przeyźrzyć w sercu swoim względem takowych rzeczy? Zeby sobie zadać tę przykrość, trzebaby mieć myśl napełnioną wysokim mniemániem o Bogu, wielkością potrzeby zbawienia, szkaradnością grzechu, y żywym obawianiem się go popełnić: iakie wyobrażenia są zbyt osłabione y bardzo lekko wyrażone na duszy zmorzoney oziembłością. Przy tym niedbalstwie w poznawaniu siebie samych: przy tym przedsięwzięciu nie strzeżenia się grzechu, tylko kiedy nas potępia; a niemienia sobie zá nic wszelkiey obrazy Pana Boga, ktora nie przychodzi aż do czynienia go nam nieprzyiacielem: sądziemyż

myż się tak ubespieczonemi o iego łasce y tak pewnemi iego przyiaźni, żebyśmy śmieli z nim zachodzić w poufałe uczęstnictwo Ciała y Krwi iego? Nie iest, ni, ten takowy honor dla dusz dwoistych; potrzeba wprawdzie y w szczerości trzymać się Boga, żeby się miało prawo do niego: *Qui loquutur veritatem.*

II. Mowmy teraz do grzesznikow nowo przypuszczonych do poiednania się z Bogiem. Synu marnotrawny, otoś teraz powrocił do Oyca twego: przyimuie on cię do łaski, przytulá do siebie, w dom swoy wprowádza. Patrząc ná ten tak znaczny przykład miłosierdzia, zdaie ci się rzecz oczywista, że masz prawo posunoć się do iego stołu, y tam przyzwoite wziąć mieysce; że ta nawet uczta bárdziey iest dla ciebie niżeli dla twych bráci: albo przynaymniey że tam nie powinno być żadney rożności między wami, między synem zawżdy wiernym y synem nieposłusznym a co tylko przyiętym do łaski. Chcę ia być tego zdania, że rzucaiąc się do nog iego, byłeś przeięty prawdziwym żalem za twoie zbrodnie, y żeś się szczerze uznał niegodnym przywile-
iow,

iow, a nawet y imienia syna: *Pater, non sum dignus vocari filius tuus.* Ale czyliż przed przystąpieniem do tych praw twoich y do iego stołu z wolnością synowską, nie powinieneś był porzucić owych splugawionych sukien, to iest, bydlęcych y bestyalskich affektow, ktore są znakami twoich nierządow y rozwiozłości, a przyoblec się w twoią pierwszą szatę niewinności y czystości? (a) Nie powinienżeś był odebrać z ręki oyca twego pierścienia pokoiu y uprzeymości? Wszystko się to oraz stało w Ewangeliczney przypowieści. W iednym momencie uczta gotowa, stara suknia zwleczona, nowa szata wdziana, pierścień wsadzony na palec marnotráwnika. Ale w skutku y w wykonaniu, względem grzesznika nowo wydobytego z blocka grzechow iego: wiadoma to, że pochodzące z nich skazy y splugawienia nie zagładzaią się w dniu iednym; że na to potrzeba czasu y starania; a że nawet często ta odwłoka iest potrzebnym doświadczeniem szczerości nawrocenia się do Boga.

Zeby ta odwłoka była wszystkim grzeszni-

(a) *Lucæ* 15. 22.

ſznikom rownie potrzebna, to ieſt błąd. Ale że iednym ieſt zbawienna, a drugim koniecznie potrzebna, według rozsądku Spowiednika: ieſt to czemu przeczyć nie można, bez ſprzeciwiania ſię powadze praw Kościelnych, y zwyczaiowi wiekow nie tak roſpuſzczonych.

Jeżeli zaś zwyczay naſzego wieku temu ieſt przeciwny; wy Urzędnicy y Namieſtnicy Boſcy, oddacie mu kiedyś rachunek za te ſzkodliwe roſpuſzczenie: wy ktorzy to przez wymuſzone na was albo też przez ſkwapliwe rozgrzeſzenia, rozlewacie łaſkę Sakrámentu na naczyniá zbyt ſłábe y niezdolne ku iey zachowaniu: nie dawſzy ſobie nic czaſu do poznania ich ſłabości. A ieſzcze winnieyſi, kiedy do łaſki rozgrzeſzenia przydaiecie łaſkę Kommunii: y gdy przypuſzczacie do ſtołu Pańſkiego tych, ktorych trzema dniami przed tym widziano ze zgorſzeniem u ſtołu grzeſznikow, pełniących kielich diabelſki. Roki całe, co mowię? dzieſięć lub dwanaście lat nieczyſtości, zdzierſtwa, bezbożności powinny wam były wyperſwadować, że ow człowiek był buntownikiem przeciwko Bogu. Mieliście na dowod

wod tego iego sprawy, iego mowy, iego iawną rospustę. Jakoż iedna lub dwie godziny spowiedzi mogły wam wyperswadować, że mu się stał wiernym, a nawet tak poufałym, żeby się mogł pokazać u iego stołu w pośrzod iego synow? Coż macie za rękoymią tego ponowienia przymierza y przyiaźni, ieżeli nie owe tylko wyznawanie ust iego swych przeszłych niewierności, iako też y żalu za nie, ktory się pokazuie na iego twarzy y w iego oczach? Ale czyliż iego twárz y iego usta są iego sercem? A przecież z serca to pochodziły owe gorszące sprawy, ktore zeszpeciły życie iego: (a) *De corde exeunt homicidia, adulteria, furta.* Czemuż tedy nie czekacie, żeby on pierwey, niżeli nań poczniecie szafować darami Boskiemi, y wam y światu przez iakie przykładne uczynki dał dowody prawdziwey odmiany serca swego?

Czynicie wy względem niego, co uczynił Joab względem Absalona, przywracaiąc go do łaski Dawida. A przez to gubicie go, iako y Joab zgubił Absalona, dogadzaiąc mu nad to. Ten Xiąże

(a) *Matth: 15. 19.*

że przez rożne wyſtępki młodości zamięſzawſzy pokoy dworu y domu Dawida, uſzedł był do obcych kraiow, uchodząc, ſkutkow gniewu iego. Steſkniwſzy po tym ſobie w owym iuż trzyletnim oddaleniu, poczuł nędzę ſwoią, aż też ná koniec otrzymał y przyzwolenie oycowſkie na ſwoy powrot: (a) *Dixit Rex, revertatur in domum ſuam.* Niech powroci, rzekł Dawid: niech powroci do domu ſwego. Ale żeby do mego dworu, do mego ſtołu, do mego oblicza? to ni; ta kondycyá powrotu, żeby ſię nie pokazał przedemną, y żeby mię ieſzcze nie widział: *Faciem meam non videbit.* Czyliż to z nienawiści, albo z ſurowości tak ſię z nim obchodził Dawid? Czynił to z mądrey oſtrożności, żeby ſię był ubeſpieczył o iego ſtatku. Z tym wſzyſtkim má to ſobie za urazę Abſalon: ani ſię uſpokoić może, pokiby nie otrzymał łaſki zupełney: kilkomieſięczne odwleczenie widzi mu ſię nowym wygnaniem. Pogląda on zawiſtnym okiem na wſzyſtkich przyſtępmaiących do oyca iego. Muſi być przypuſzczony nie tylko do iego widzenia, ale

y do

(a) 2. Reg. 14. 24.

y do pocałowania. Na czego otrzymánie zażywa ten niecierpliwy Krolewic dobrego położenia Joaba u Dawida. Dogadzaiąc iego naprzykrzonemu nalegániu ow Urzędnik, iedna mu przyſtęp na pałac. Stawa tedy ſyn przed oycem ſwoim; z iakimże oświadczeniem poſzanowania? Oto pada na twarz przed nim, y oddaie mu pokłon z pokorą: *Adoravit ſuper faciem terræ.* Na oſtatek odbiera od niego pocáłowanie pokoiu: *Oſculatusque eſt eum Rex.*

Poznaieſzże tu ſiebie, grzeſzniku, ktory to tak ſkwapliwy ieſteś w przyſtępowaniu do Nayświętſzego Sakramentu? Zoſtał Abſalon kontent, y ty także? Jakiż z tego był pożytek, y co ztąd poſzło? Nie maiąc on iuż nic na ten czas, czegoby ſię był obawiał, rozumiał, że nic nie było, na coby ſię powinien był oglądać. Wnet ſię odmieniła poufałość w śmiałość y w zuchwałość: ledwo co rozgniewał oyca, powſtał na niego: do nieposłuſzeńſtwa przydaie bunt. Ginie na oſtatek w buncie; y te to było iego nieſzczęście. Zginieſz y ty w ponowionym upadku, y to będzie twoie potępienie.

Takowe bowiem iest ciągnienie się nieszczęsney doli grzesznika. Łatwość lekarstwa umnieysza w nim boiaźni y wstrętu do grzechu. Za nic on ma sobie obrażać Boga; że go mało kosztuie powrot do iego łaski. Nie kwapi się wyniść z swey nieprawości; że za uczynieniem pierwszego kroku ku wyiściu z niey, natychmiast mu są otwarte bramy do skarbow Niebieskich. Czyliżby on się sprzeciwiał skłonności swoiey, ciągnącey go złego; gdyby tylko trudność wydobycia się z przepaści, nie sprawiała w nim boiaźni zapadnienia w nią? Odwleczenie zaś Kommunii, a nawet y rozgrzeszenia wzbudza tę boiaźń; y przywodzi owego na pozor pokutuiącego grzesznika, do pokazania przez nieomylne owoce, szczerości swego żalu. Bez tych bowiem ktoż być może tak ubespieczonym, żeby mu mogł powierzyć daru Niebieskiego, nie obawiaiąc się uczynić go daremnym. On przychodzący do spowiedzi, przyniosł do tego świętego sądu ieszcze wcale żywe rozpusty swoiey wyobrażenia na umyśle; a iakoż śmi się rozumieć, żeby skrucha za grzech, pragnienie zbawienia, affekty bo-

iaźni y miłości Boskiey, ktore to od trzech dni nie mogą w nim być wyrażone tylko bardzo lekko, były tak mocne, żeby przemogły wszystkie owe lube chwycenia się iego myśli y serca; aż do przywiedzenia go do odstąpienia iego dawnych nałogow, y do umocnienia go w nowo poprzysiężoney Bogu wierności? Ni, moi mili Bracia, taka odmiana nie iest dziełem iednego dnia, ani owocem iednego nagłego zbrzydzenia sobie, ani nagłym wzruszeniem się do nabożeństwa, ktore rownie często może być skutkiem szczerego tresunku, iáko też y łaski Boskiey. Potrzeba czasu na rozeznanie natury tego wzruszenia umysłu.

Potrzeba tedy sobie go zostawiać ten to czas, y wam go dawać na wyrugowanie z sercá waszego wszystkich przewrotnych skłonności. Jnaczey Chleb Niebieski, miasto żywienia was, będzie waszą śmiercią. Trzeba go przyimować z pożytkiem: a przeto nie tylko być dopiero wchodzącym w drogę zbawienną, ale iuż w niey chodzić mocnym krokiem: bez wszelkiego niebespieczeństwa potykania się w niey z oziembłemi, albo też upad-

nienia

nienia z nowo przystępuiącemi do pokuty: *Qui ambulat in justitia.* Pokazaliśmy w pierwszym punkcie, że potrzebaby kommunikować często: w drugim punkcie, że potrzeba kommunikować godnie. Zakończmy, łącząc te dwa punkta: y pokażmy, że żeby kommunikować godnie, nic nie iest pożytecznieyszego, iako kommunikować często.

TRZECIA CZĘSC.

TEy nauki ta iest gruntowna przyczyna. Ze rzadkość Kommunii oziembia y wygasza w nas staranie się o to, żebyśmy stawali się iey godnemi. A to się oczywiście pokazuie na dwoch rodzaiach ludzi, ktorzy przez zmyślony wzgląd umykáią się od Kommunii. Jedni są owi pobożni, staraiący się o doskonałość, ktorzy za powodem ducha osobliwości, chcą do niey przyiść bespieczniey niż inni, przez dobrowolne umknięcie sobie Przenayświętszego Sakramentu. Ktory to wzgląd wprowadza w omamienie. Drudzy są grzesznicy zacięci w nieprawościach swoich, a przeto w przedsięwzię-

ciu nieprzyſtępowania do Przenayświętſzego Sakramentu, pod zaſłoną unikniénia iego nieczci y ladaiakiego zażywania. Ktory to wzgląd wprowadza w bezbożność. Pokażmy im wſzyſtkim, że ich zbawienie y ich doſkonałość na tym zawiſła, żeby byli w takowym ſtanie, żeby mogli kommunikować częſto.

I. Przyznaię, że wſtrzymać ſię czaſem od Kommunii z ſzczerey pokory, nie z pychy, ktora więc pożycza od pokory imienia; wſtrzymać ſię od niey na ukaranie niektorych lekkich wyſtępkow, dla wzmocnienia ſię przeciw ſwey ułomności przez tym żywſzą ſkruchę: ieſt to poſtępek wſparty powagą y przykładem wielu Swiętych: lubo ſię nie zdaie podobać Swiętemu Ambrożemu, ktory mniema, że to ieſt wykonywać nad ſobą karanie zbyt ſurowe, y wywierać nieiakie okrucieńſtwo, naznaczać ſobie za pokutę wyzucie ſię z lekarſtwa potrzebnego do uzdrowienia choroby: (a) *Sæviores in ſe judices ſunt, qui pœnam præſcribunt ſibi, declinare remedium.*

Ale czego ſię tu nie powinno cierpieć, ieſt

(a) *Ambr: de pœnit: lib: 2. cap: 9.*

iest to, że ten postępek przechodzi w zwyczay; że się sobie z niego czyni nieiakie prawo doskonałości; ze się na niego pogląda iako na drogę naybespieczniey-szą, naypożytecznieyszą, naysposobniey-szą ku czci Zbawiciela, y naykrotszą ku przyiściu do zupełnego wyniszczenia miłości własney. Ktore to wszystkie mniemania, pełne są omamienia.

Jako bowiem ta droga miałaby być bespiecznieysza, kiedy się mniey zgadza z duchem Kościoła y z Duchem Chrystusa: ktory iawnie się oświadcza za częstą Kommunią? Jako ta droga mogłaby być pożytecznieysza? Będziemyż przeczyć Swiętym Oycom, ktorzy nam powiedaią, [a] że Przenayświętszy Sakrament iest siłą y czerstwością duszy naszey, związkiem łączącym z Bogiem Ducha naszego, fundamentem ufności naszey, światłem naszym, życiem naszym, y zbawieniem naszym; zbroią dowodną na groty nieprzyiacioł wiary, lekarstwem od smierci, napoiem nieśmiertelności. Takowe są w tey materyi wyrażenia Swię-

tego

(a) *Chrysost: Homil. 24. in caput 10. ad Cor.*

tego Cypryana, Swiętego Jgnacego Męczennika. (a) Swiętego Chryzoſtoma, S. Cyrylla y Swiętego Auguſtyna. Czyliż ci Swieci łudzili nas prożnemi ſobie roieniami, kiedy takowe do nás mowy czynili? A ieżeli mowili w ſzczerości, coż za korzyść znayduiemy w odeymowaniu ſobie źrzodła tych wſzyſtkich dobr?

Ale iako te odięcie miałoby być ze czcią Chryſtuſowi? Sądźmy o tym ztąd, co on ſam w tey máteryi powiedział. Przykazał on nam zażywanie tego Chleba: a widziećże gdzie, żeby nám był radził, albo zalecił wſtrzymywanie ſię od niego? (b) Powiedział on nam, że zawżdy, kiedybyśmy pożywali Chleba tego, ogłaſzaćieśmy mieli śmierć iego. O! iako mu to chwalebna, żeby ona była częſto ogłaſzana! Nie ieſtże to rzecz dziwna, że przy tym pieniu publicznym, przy tey ofierze chwały, ktora ſię odprawuie na wſzyſtkich mieyſcách y po wſzyſtkie dni na pamiątkę Męki iego; wiek naſz narodził tak zaślepionych Chrześcian, że mniemaią, iakoby ią lepiey czcili przez oboięt-

tność,

(a) *Jgnat: Epiſt: ad Epheſ:* (b) *Ambr: de Sacram: lib: 5. cap: 4.*

tność, przez milczenie, y że tak rzekę, przez zapomnienie? Daymy to, żeby ſię te omamienie rozeſzło po świecie, komubyżeście zoſtawili ſtaranie ſię o kommunikowanie godne? Utyſkuiecie y ſłuſznie na wielką liczbę grzeſznikow, ktorzy czynią zniewagę temu Sakramentowi. Czemuż tedy wy, ktorych niewinność obyczaiow ſpoſobnemi czyni do przyimowania go z pożytkiem; nie przykładacie żarliwości waſzey do przywrocenia Bogu przez gorące Kommunie tey czci, ktorey mu świętokráctwa uymuią? W coż ſię obroci cześć powinna Ciału Chryſtuſowemu, kiedy mu iey uwłoczą bezbożni; a nie oddaią ci, co ſię zaſzczycaią pobożnością?

Jako na koniec te poſtępowanie ſobie widzi ſię wam być zdolnieyſze do ſprawienia w was zaprzenia ſię was ſamych y wyniſzczenia potrzebnego wam do doſkonałości? Nie poſtrzegacież w nim owſzem nayſubtelnieyſzey, nayniebeſpiecznieyſzey pychy? Powiadacie, że może być miłość właſna y dogadzanie ſobie w czynieniu ſobie chleba powſzedniego z Chleba Anielſkiego. A nie maſzże iey ieſzcze większey w odeymo-

mowaniu go ſobie? Nie maſzże nawet oczywiſtey zuchwałości w mniemaniu, że możecie utrzymać żywość cnoty waſzey bez tego Niebieſkiego poſiłku? w mniemaniu, że możecie ſię obeyść bez tego, co Zbawiciel ſądził za rzecz potrzebną ku waſzemu poſileniu y żywieniu was na żywot wieczny. Kiedy będziecie kommunikować w ułożone ſobie niektore dni; nie będziecie czynić tylko to, co poſpolicie czynią prawdziwi wierni: iuż nie maſz pychy w czynieniu tego, co każdy: ale kiedy ſobie weźmiecie za prawo wſtrzymywać ſię od tego przez długi czas, będziecie ſię od nich rożnić przez oſobliwość obraźliwą: a to ieſt ſidłem pychy.

Boycie ſię owey pogrożki uczynioney od Chryſtuſa Swiętemu Piotrowi, ktory trudnił w daniu ſobie obmyć nogi: (a) *Niſi lavero te, non habebis partem mecum.* Jeżeli nie macie tey pokory, żebyście przyimowali bez opierania ſię honor, ktory wam chcę czynić, nie będziecie mieli cząſtki ze mną. Wpadniecie w przylgnienie do ſwego zdania, w zaprzątnie-

nie

(a) *Joan.* 13. 9.

nie sobie rozumu swoim widzi mi się, w błąd y w zacietość w swym błędzie. Niedoskonałości, ktore teraz są waszą mniemaną niegodnością, rość będą według miary waszego oddalaniá się odemnie? Chcecież wy ie zwyciężyć przez wasze siły, czyli też przez moią łaskę? a przez ktoraż inną łaskę, ieżeli nie przez łaskę tego Sakramentu, ktorym ia umyślnie postanowił na wsparcie słabości waszey? Czekać iey inszey odemnie: iest to się wam stawać niegodnemi wszelkiey łaski, przerywaiąc porządek ustánowiony od mądrości moiey na udoskonalenie wasze. Jesteście w niebespieczeństwie nie być iego uczestnikami: *Non habebis partem mecum.* Rzecz tedy iest prawdziwa, że rzadkość Kommunii wygasza w ludziach sprawiedliwych y pobożnych chęć y staranie się, żeby się iey stali godnemi. Coż ta rzadkość sprawuie w grzesznikach? Oto ow wzgląd, ktory ich wprowadza nie tylko w omamienie, ale nawet w bezbożność.

II. Powiedz mi, grzeszniku, co za przyczyna iest ci powodem do uchodzenia od świętych Taiemnic we dni uroczyste?

Ta,

Ta, że ſię boiſz ich zplugawić przez zacięte przywiązanie duſzy twoiey do iey nieprawości. Ale czyliżeś nie powinien potargać tego związku, żebyś ſię ſtał ſpoſobnym do uczeſtnictwa świętych Taiemnic? Czuieſz ſię odrażonym od przyſtępowánia do nich przez ow wyrok S. Pawła: [a] *Ktokolwiek pożywa Ciała Pańſkiego niegodnie, ſwoy własny ſąd pożywa.* A nie czuieſzże ſię obowiązanym przyſtępować do nich, przez ow wyrok niemniey pewny Syna tegoż ſamego Boga? [b] *Że nie będzieſz miał życia w tobie, ieżeli nie będzieſz pożywał Ciała iego.* Czyniſz ſię godnym piekła, pożywaiąc go niegodnie: a nie pożywaiąc go, unikanieſzże piekła? Są to dla ciebie dwa prawa rownie nieuchronne y nieodmienne, pożywać go, y pożywać godnie?

Toć to ieſt powiadaſz, czego pragnieſz, odkładaiąc przyſtąpić do niego, to ieſt, żebyś ſobie dał czas ſtać ſię godnym go. Nawet śmieſz obiecować ſobie, że ci Bog za dobre przyimie te niby nabożne y z poſzanowaniem niepoſłuſzeńſtwo. Omamienie to zarabiaiące na potępienie, moy

mily

(a) 1. Cor: 11. 29. (b) Joan: 6. 54.

miły Słuchaczu! Będzie iuż cztery albo pięć lat, iako nie czyniſz zadoſyć tey publiczney powinności wiary y pobożności. Czyliżeś doznał, że ta gorſząca odwłoka, uczyniła ſerce twoie miękſzym na uciſki ſumnienia, y gotowſzym na potarganie ſwych więzow? Owſzem przeciwnym ſpoſobem od roku do roku ſerce twoie bardziey twardnieie; y iego łańcuchy co raz ſię pomnażaią, daley ſię ciągną y bardziey ſię wzmacniaią. Powiedział to S. Ambroży: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeniu, żeby mogł kommunikować każdego dnia, nie będzie mogł kommunikować ani każdego roku: (a) *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur poſt annum accipere.* Mowcie co więcey, y śmiele to mowcie: Ktokolwiek nie ieſt w tym położeniu, żeby mogł kommunikować każdego roku, ieſzcze mniey ſię na to będzie mogł zdobyć po piętnaſtu, lub dwudzieſtu lat; a ieſzcze mniey przy śmierci.

O co tu bowiem chodzi? Cała rzecz wychodzi na tę uſilność, żebyś, Bracie, odſtąpił grzechow twoich. W ktoryż-

kol-

[a] *De Sacrament: lib: 5. cap: 4.*

kolwiek dzień y w ktoryżkolwiek rok potrzeba ci będzie kommunikować, będziesz musiał zawżdy przyiść do tego. A ieżeli dzisiay nie możesz się na to odważyć, zaiste iakoż po piętnastu lub dwudziestu lat opierania się łasce Boskiey y zaciętego trwania w grzechu, będziesz się mogł ná to odważyć? A iakże się sposobisz do tey odwagi? Czyliż przez iaką odmianę w obyczaiu życia twego? Czyliż przez unikanie towarzystwa, ktore cię w obrazę Boską wplątuie? Czyliż przez iakie zażycia umartwienia, przez modlitwę, a przynaymniey przez iakie uwagi na ten ladaiaki stan? Wszystko to mogłoby mieć iaki pozor ku usprawiedliwieniu zwłoczenia Kommunii twoiey. Ale ty nie odwłoczysz iey tylko dla tego, żebyś trwał w nierządzie, y tym iawniey nań się odważał. Dzień Wielkonocny był przykrą tamą twemu na złe wylewaniu się: trzeba było pod ten czas szukać ułagodzenia rzeczy, namyślać się, bidzić się z swemi gryzotami sumnienia, y odważyć się na iedno. Przemogłeś wszystko: iuż cię nic nie wstrzymuie: widzieć cię lecącego z większym niżeli kiedy zapę-

pędem w naywiękſze zbrodnie bez przykrości y bez żadnego hamowania ſię. Toż to pożytek, ktory odnoſiſz z twego odkładánia Kommunii? Toż to ieſt ſpoſobić ſię do przyſzłey Wielkieynocy? Błąd to y omamienie, moy miły Bracie. Nie miałeś ty na celu, uchodząc od tego Sakramentu, tylko to, żebyś trwał w twym grzechu; będzieſz tedy w nim trwał aż do końca. Nie pokażeſz ſię nigdy w ſzacie godowey u ſtołu Pańſkiego; y będzieſz od niego odrzucony.

Jeſteś ty z liczby owych zaproſzonych, o ktorych ieſt powieść w Ewangelii u Łukaſza Swiętego. (a) Wymowili ſię oni od uczty. Jedni zatrudnieniem przez ſwoie intereſſa: nabyli oni byli gruntow, ktore trzeba było poyść zobaczyć: *Villam emi, rogo te, habe me excuſatum?* Drudzy ſwemi zaślubinami: cieſzyli ſię oni u ſiebie, y obmyślali weſelne potrzeby: *Uxorem duxi, & ideo non poſſum venire.* Wſzyſtkie te potrzeby daleko były inakſze niż twoie: nie miały one nic w ſobie niegodziwego. Z tym wſzyſtkim iednak, o! iako ſię Pan, ktory ich był zaproſił, uraził tym ich wyma-

(a) *Luc.* 14. 24.

wymawianiem się? Wpada on natychmiast w cholerę, y na zawsze odsądza ich od swey uczty: *Dico vobis, nemo virorum illorum gustabit cœnam meam.* Ni, nikt z nich nigdy nie postoi u mego stołu, y nie będzie miał społeczności ze mną.

Ale, Panie, nie przez żadnąć to pogardę umykaią się oni od twey uczty: owszem ich wymowki są z poszanowaniem: proszą cię oni pokornie, żebyś miał wzgląd na ich racye: *Rogo te, habe me excusatum.* Otoż powiadam wam, że nigdy nie będą uczestnikami uczty moiey. Ale, Panie, ieżeli nie na dziś, tedy na iaki inny dzień będą do tego sposobnieysi. Otoż powiadam wam, że nie będą iuż nigdy gotowi: *Nemo, nemo gustabit cœnam meam.* Ta pogrożka, przez tak stateczne umyślenie Pańskie odstrychnoć ich iuż od swey uczty, daie widzieć niełatwość Boską do użyczania zaniedbuiącym Kommunii, łaski ptzyiścia do niey kiedy. Ta pogrożka daie widzieć grzesznikowi iego w tym ślepotę, że śmi sobie roić zasługę przed Bogiem z swego fałszywego rozeznania, to iest, z tego, że żeby trwał z tym większą wolnością w nienawiści, w niespra-

wiedli-

wiedliwości, w łakomſtwie, w nieczyſtości y w ſteku wſzyſtkich innych zbrodni, tedy wymaga na ſobie unikanie zelżenia Przenayświętſzego Sakramentu: bezrozumny, że tego nie poymuie, że unikaiąc występku zelżenia, wpada koniecznie w wyſtępek nieposłuſzeńſtwa; a że nieposłuſzeńſtwo powtorzone po wiele razy, y iuż wkorzenione nałogiem, wiedzie go do zakończenia życia, albo w świętokraſtwie, albo w bezbożności y w nieuznawaniu Boga.

Wroćmy ſię do zdania Swiętego Ambrożego: y wnieśmy, że żeby kommunikować godnie przy śmierci, trzeba godnie kommunikować każdego roku; a żeby godnie kommunikować każdego roku, trzeba tak pracować około oderwania ſię od nieprawości, około zwyciężania ſwych namiętności, około kierowania ſwych chęci, żeby ſię mogło godnie kommunikować każdego dnia: słowem, że żeby przyiść do tego, potrzeba zacząć tę prácę raczey dziſiay, niżeli iutro, y ciągnoć ią po wſzyſtkie dni: bo na koniec rzadkość Kommunii, nie tylko nie użycza Chrześcianinowi czaſu na ſpoſobienie ſię do niey,

niey, ale ieſzcze zatłumia w nim ſtaranie ſię o ſtanie ſię iey godnym, a częſtokroć odbiera mu do niey y ſpoſoby y chęć: *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur poſt annum accipere.*

Mamli, Chrześciańſkie Zgromadzenie, ſkończyć iuż, bez oświadczenia ci żalu mego? Do kogoż ia to czynię tę mowę? Do iakiego gminu ludzi, y iakiey dostoyności? Do nay bogatſzych, do nay-doſtoynieyſzych, do nayzdolnieyſzych tak pociągnoć przykładem ſwoim lud poſpolity, iako też y przywieść go do porzucenia Sakramentalnego ſtołu. Ależ oto powſzechne zgorſzenie, że te porzucenie od was ſię zaczyna, MCi Panowie; a że ze dwoch rożnych płci, ktore świat napełniaią, ta, ktoraby powinna być daleko bardziey przywiązana do Nauczyciela ſwego, pierwſza ieſt do porzucania go. Jaka to ieſt dla nas hańba, że w gminie białychgłow ciſnących ſię do ołtarza dla przyięcia Stworcy ſwego, ledwo iednego widzi ſię miedzy niemi męſzczyznę. Ach! moi Bracia, ſpuśćmy oczy ze wſtydu y z ſromoty. Także ſobie lekce ważemy honor, ktory nam uczynił Zbawiciel, poświę-

święcaiąc płeć naszą w osobie swoiey, y wzywaiąc nas pierwszych do uczestnictwa Ciała swego? Widzę ia go w postanowieniu tego Przenayświętszego Sakramentu powierzaiącego iego sprawowanie samym Apostołom, nie białymgłowom, ani nawet Matce swoiey Nayświętszey. A Kapłán, ktoremu on polecił iego szafowanie dzieciom iego, nie widzi około siebie, komuby go podał, oprocz sámych niewiast! Z tym wszystkim iednak, MCi Panowie, wy iesteście iego pierwsze dzieci, wy pierwsi zasadzeni u iego stołu w osobie Apostołow, wy pierwsi dziedzice Ciała y Krwi iego. Chcecież się wydziedziczyć, wyrzec się siebie, y uczynić się odciętemi od społeczności iego, przeciwko chęci iego? O! iakie nieukontentowanie opanowało Ezawa, kiedy dopuścił Jakubowi, żeby mu był porwał błogosławieństwo oycowskie y prawo starszeństwa. Lamentował on z wrzaskiem, mowi Pismo Swięte, rowniaiącym się ryczeniu: (a) *Irrugiit clamore magno consternatus.* My zapamiętali y bezrozumni! Więcże nie żaluiąc bynaymnicy, ustąpiliśmy błogo-

 go-

(a) *Gen: 27. 34.*

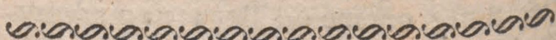
goſtawieńſtwa Oyca naſzego tym, ktore nie maią do niego prawa, tylko przez nas?

Ach! MCi Panowie, wſzędzie gdzie indziey tak gorliwie przeſtrzegacie waſzey doſtoyności. Broń Boże, żeby względem interessow waſzych cokolwiek ſię żona śmiała rządzić! Już to ieſt wſzyſtko, co tylko wzgląd na towarzyſtwo życia ziednać może, że iey pozwolicie nieco wiadomości o zamyſłach waſzych. We wſzyſtkich innych rzeczach ieſteście Panami, y iako tacy macie pierwſzą władzę, nad dziećmi, nad dobrami, nad ſłużącemi y powſzechnie nad wſzyſtkim. Nie będzież oprocz ſamego Ciała y Krwi Boga waſzego, cobyście im zoſtawiali, niechąc być iego uczęſtnikami? Będziecież obcemi y nieznaiomemi u ſtołu powſzechnego Oyca waſzego? Czyliż nabożeńſtwo, wiara, zbawienie y życie duſzy przywiązane do tego Sakramentu ſą dobra albo zbyt wyſokie na waſze nadzieie, albo zbyt niſkie na waſze ſtarania? Ach! co za odmiana w świecie! Męſczyzni byli w nim pierwſi Kaznodzieie wiary, pierwſi gorliwi obrońcy częſtey Kommunii y chwały tego Sakramentu. Teraz zaś będzie

mo-

można mowić, że ſą iego odſtępcami, á nawet nieprzyiaciołami, dla owego od niego wſtrętu, ktory pokazuią, y oddalenia ſię, ktorego umyślnie ſzukaią: a daleko bardziey ieſzcze dla ich przywiązania do namiętności, ktore mu czynią zniewagę; do wyſtępkow, ktore uwłoczą iego świętości; do affektow, ktore przeſzkadzaią do pożytku z niego. Niewiaſty Chrześciańſkie, duſze obrane od Boga na utrzymywanie zażywania y prawdziwego poſzanowania tego Sakramentu w publicznym porzuceniu go, orzyźwcie ſię nową żarliwością do zadoſyćczynienia powołaniu waſzemu. Niechay was przymowki o nabożeńſtwo nie zaſtraſzaią. Kościoł Boży w modlitwie ſwoiey do Nayświętſzey Panny y Matki Boſkiey, poświęcił ten tytuł, to ieſt, tytuł *nabożnych* ku honorowi płci waſzey, pierwey, niżeli wiek przewrotny obrocił go wam ku zniewádze. Nie ieſt iuż czas wſtydzić ſię go: ale owſzem podnieść chorągiew Chryſtuſową, iako ią niegdyś Paule y Melanie podnośiły w pośrzod Rzymu na zawſtydzenie rozpuſtnikow. Jednaycie u nich nábożeńſtwu wáſzemu poſzanowanie przez waſze cnoty.


Przekonywaycie ich o pożytku z częſtych Kommunii przez pożytek ten, ktory z nich wy odnoſicie: y niecháy przykład zwycięſtw waſzych nád waſzym humorem y nad waſzemi niedoſkonałościami nauczy ich poſkramiać ſwe namiętności: żeby mogli z powſzechną zgodą zaſiadać u ſtołu Pańſkiego na uczcie ſzczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK WIELKONOCNY.

O zmartwychwſtaniu ciał

Stetit JESUS in medio eorum, & dixit eis: Pax vobis, ego ſum; nolite timere. Lucæ 24.

Stanoł JEZUS w pośrżodku ich, y rzekł im: Pokoy wam, jam to ieſt; nie boycie ſię.

TYm to kſztałtem zmartwychwſtanie ſwoie obwieſzczał Apoſtołom naſz Zbawiciel. Wiedział on w iakie pomięſzanie y w iakie przelęknienie wprawiła ich była śmierć iego, tudzież ich obawia;

nie

nie ſię, w ktorym zoſtawali z ſtrony zamyſłow Zydowſkich przeciwko ſobie, y niewidzenie ſpoſobu, ktorymby ſię im byli obronili. W pośrzod tak rozliczney trwogi, mowi on im, żeby ſię nie bali niczego: y żeby ich był uczynił niewzruſzonemi na wſzyſtkie ſzturmy ich nieprzyiacioł, pokoy im głoſi y zaleca: *Pax vobis; nolite timere.*

Z takimże ſamym odezwaniem ſię pokazał ſię on iuż był owym wiernym niewiaſtom, ktore były poſzly do iego grobu, chcąc mu wyrządzić cześć ſwemi wonnościami: (a) *Nolite timere*: powiedział on im: Nie boycie ſię.

Z takowym też przekładaniem y perſwadowaniem Anioł, ktorego one widziały otoczonego światłością nad grobem, uprzedził ie za ich tam przyiściem; pokazuiąc im, że iuż tam ich Nauczyciela nie było, y przykazuiąc, żeby ſię nie lękały: (b) *Nolite expaveſcere.*

Taki ieſt, MCi Panowie, ſkutek tey chwalebney taiemnicy, względem Uczniow y przyiacioł Zbawicielá. Jakożkolwiek ieſt ona nieſłychana, dziwna, niezwy-

[a] *Matth*: 28. 10. [b) *Marci* 16. 6.

zwyczayna: ieſt przecie dla nich źrzodłem pokoiu, ufności y radości; y czyni ich na wſzyſtkie przypadki nieuſtraſzonemi.

Przeciwnym ſpoſobem względem iego nieprzyiacioł, Zydow, Faryzeuſzow, y grzeſznikow, ktorzy im ſą podobni; dla nich ieſt poſtráchem y trwogą. Pierwſzy ſkutek iego powrotu do życia był ten: przerwać ſpoczynek żołnierzy ſtrzegących go, y uderzyć ich o ziemię przelęknionych y na poł umárłych: (a) *Exterriti ſunt cuſtodes, & facti ſunt velut mortui.* Przechodzi natychmiaſt trwoga, z nowiną cudu, od żołnierzy do obywatelow, do Kapłanow, do urzędow, aż nawet do Synagogi y do Kościoła. Wſzędzie o tym mowią, y wſzędzie gdzie tylko o tym mowią, bledinieią, y lękaią ſię.

Mili Słuchacze, też ſame ſkutki, ktore na ten czas uczyniło zmartwychwſtanie Zbawiciela, z iedney ſtrony w iego Uczniach, a z drugiey ſtrony w iego nieprzyiaciołach: wiara o zmartwychwſtaniu ciał naſzych ſprawuie ieſzcze po dziś dzień w ſprawiedliwych y w grzeſznikach. Jeſt

ona

(a) *Matth:* 28. 4.

ona ſtrapieniem iednych, a pociechą drugich.

Nie obawiaycie ſię, MCi Panowie, żebym tu miał krzywdę czynić wierze wáſzey, aż do ſądzenia ſię obowiązanym rozpoczynać te kazanie od dowodzenia wam prawdy powſzechnego zmartwychwſtania. Gmin, ktory napełnia ten Kościoł, y ta święta Chrzcielnica, ktorá was przyieła do liczby ſynow Boſkich, ſą mi świadkami y rękoymią wiary wáſzey. Gdybyście iey zapomnieli, oneby wam ią przypomniały: a ieżelibyście przez nieſzczęście trwali ſpokoynie w zapomnieniu waſzym, tedy na to obieram ten dzień pokoiu y radości, żebym dał poczuć niedbałym y ſpiącym w wierze ſwoiey Chrześcianom, niebeſpieczeńſtwo ich fałſzywego pokoiu. Będąc przywiązani przez cały oſtatek roku do ſwoich biednych intereſſow y do ſwych ſzkodliwych uciech, urywaią oni ſobie przynaymniey kilka godzin z tych dni świętych, iako ſzczerą poniewolną daninę, ktorą z żalem ſwoim przychodzą wypłacać wierze publiczney. Słuſzna rzecz, żeby wiara, ktora ich tak rzadko widzi u ſądu ſwego, dała im poznać przy-

nay-

naymniey w tey chwili, że ſą iey poddanemi, y napełniła ich, lubo przeciwko ich pragnieniom, boiaźnią władzy ſwoiey.

Mowię tedy do was wſzyſtkich, Chrześcianie, tak do ſprawiedliwych iako też y do grzeſznikow, co tam mowił Swięty Paweł do Chrześcian Teſſalonicenſkich: Moi Bracia, Chryſtus umarł y zmartwychwſtał: wierzycież to? Jeżeli to wierzycie; powinniście tedy y to wierzyć, przydawał on, że też y wy po śmierci waſzey zmartwychwſtaniecie, za ſprawą mocy y woli Boſkiey: (a) *Ita & eos, qui dormierunt per Christum, adducet cum eo.*

Na tym fundamencie chcieycie mię poſłuchać. Sprawiedliwi, wy zmartwychwſtaniecie. Coż dla was weſelſzego? Grzeſznicy, wy zmartwychwſtaniecie. Coż dla was ſtraſzliwſzego? Taiemnica pociehy, to będzie materyą pierwſzego punktu. Taiemnica ſtrapienia, to będzie materyą drugiego punktu. Zaczniymy od poſtrachu y trwogi, abyśmy ſkończyli na weſołości: y dla tego prośmy Ducha Swiętego o iego naymocnieyſze y nayprzyiemnieyſze łaſki. *Ave Maria.*

PIER-

(a) 1. *Teſſal:* 4. 14.

PIERWSZA CZĘSC

ODważaiąc się Zydzi przyprawić o śmierć Chrystusa, stawiali sobie śmierć iego iako uczynek koniecznie potrzebny dobru pospolitemu wiary y Państwa. Dla tego złożyli były owe sławne zebranie się Arcykapłanow y Faryzeuszow, kędy uważaiąc powagę, ktorą mu iednały iego cuda, poglądali na zgromadzaiący się lud do niego, iako ná początki buntowniczych rozruchow, zdolnych wzbudzić niedowierzanie im Rzymian y z czasem mogących być przyczyną zburzenia Kościoła y narodu. Wszystkie te przypadki, ktore ich nienawiść ku Chrystusowi stawiała im przed oczy za niepochybne, przywiodły ich do umyślenia zgodnie iego śmierci. Potrzeba, żeby umarł, mowili oni, raczey niżeli dopuścić, żeby cały narod zginoł: *Expedit, ut moriatur; & non tota gens pereat.*

Bez wątpienia po tym postanowieniu byli oni kontenci z wydystyllowania się ich biegłości w kierowaniu interessow publicznych. Nie przestali na tym. Pobudzo-

dzona ich rostropność udaniem się im śmierci Syna Boskiego, zachodzi w insze niemniey potrzebne starania. Pamiętaią oni, że on był powiedział za życia swego, że miał zmártwychwstać w niewielu dniach po swey śmierci. Poymuią to dobrze, że daremnieby go byli przyprawili o śmierć, ieżeliby się mniemanie o iego zmartwychwstaniu mogło kiedy ugruntować; że ten nowy błąd byłby gorszy niż pierwszy; a że na koniec, żeby mu zabiedz, potrzeba było Uczniow wprawić w niepodobieństwo zmyślania y mamienia ludzi.

Udaią się do Piłata, proszą go o strożow, ktorzyby strzegli u grobu, y zamknęli do niego przystęp y weyście Uczniom Chrystusowym; kładą swoią pieczęć na kamieniu; otaczaią go żołnierzami. Czyliż kiedy mogła być lepiey obmyślona ostrożność?

Z tym wszystkim dniá trzeciego umarły, świetny iako błyskawica, wychodzi z grobu: tak, że ani pieczęć, ani kámień, ani żołnierze nie mogli przeszkodzić wyiściu iego. Ziemia obwieszcza iego odeyście nagłym swym zatrzęsieniem się. Niebo

zsyła

złyła ſwych Aniołow na zayście mu: á ſtroże przez ſámą ſwoią ucieczkę y przeląknienie ſię zeznaią, że moc, ktora go z rąk ich wyrywa, wſzyſtkie mocy ludzkie przewyżſza.

O! co na to za zamięſzanie y za odmiana w umyſłach iego nieprzyiacioł! Co za nieſpodziane ſkutki tego zmartwychwſtania! Dwa te ſkutki; naprzod zawſtydza one wſzyſtką ich roſtropność. Powtore, wzbudza one wſzyſtką ich trwogę; a przez to zatłumiaiąc wſzyſtką ich weſołość, pogrąża ich w ſmutku y w utrapieniu.

I. Spytaycie ich, co ieſt za pożytek z ich ſchadzek, z ich naradzania ſię, z ich nalegánia u Rządcy, z ich hoyności na żołnierzow, dla pobudzenia ich czuyności y wplątania ich w interes ſwego Państwa? oto wſzyſtka ich mądrość idzie wniwecz. Nie zoſtaie im inſzego ſpoſobu do zabieżenia złemu, tylko udać ſię do kłamſtwa, y zniewolić żołnierzow do przyznania ſię: że przez ſwoie zaśnienie ſtali ſię winnemi wykradzienia Ciała. Ktore to ſzalbierſtwo tak było grube y tak źle przyięte, że aczkolwiek zmartwychwſtanie umarłego było przyrodzonym ſpoſobem

bem niepodobne do wiary, zdało się iednak ludziom godnieysze wiary, na szczerą powieść uczniow; niżeli zmyślanie żołnierzy, na zeznawanie pod przysięgą. Wkrotce lud pospolity zgodził się na iedno z uczniámi z strony chwały Ukrzyżowanego. Oto iuż tedy Zydzi pohańbieni we wszystkich wynalazkach ich mądrości.

Ale o! z iakim zadziwieniem y pomięszaniem odzywaią się w ich sercach lękania się. Wszystko cokolwiek sobie roili o podeyźrzeniu Rzymian y o iego szkodliwych skutkach, przychodzi im znowu na myśl, y w niey się maluie nayżywszemi y naystraszliwszemi farbami. Przyprawiłoć się o śmierć Chrystusa, to prawda; ale idący za iego nauką nie wymarli; y mniemanie o iego zmártwychwstaniu wnet na iego mieysce wskrzesi innego obłudnika pod iego imieniem. Widzi im się, że iuż patrzą na swą oyczyznę całą w płomieniach, na swe miasto y na swoy Kościoł idący na łup zaiadłości Rzymian, na swe żony y dzieci popędzone w niewolą. Przypominaią sobie przepowiedzenia y przeklęctwa tego zmarłego: y iego

łzy,

łzy, ktore wylewał nad murami ich miáſta, przepowiedaiąc ich obalenie: (a) *Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallô.* Rozchodząca ſię ſława iego zmartwychwſtania rozpościera poſtać prawdy na wſzyſtkie iego proroctwa, ktorym oni przeczyli, y ktoremi aż dotąd gardzili; y przez gwałt wyciąga z uſt ich te wyznanie, z ktorym wielu z nich iuż ſię dali byli ſłyſzeć, patrząc na niezwykłe okoliczności śmierci iego: (b) *Verè Filius DEI erat iste:* Prawdziwie ten człowiek był Synem Boſkim.

W co ſię ná ten czás obraca wſzyſtka owa radość, ktorą ſię napełniali z przyczyny iego śmierci? Owa radość roſpuſtna; że go byli podali na iedyne igrzyſko ſwym ſłużącym. Owa radość przewodząca; że go wyſzydzili przez koronowanie y z pośmiewiſkiem zá Krola uznawanie. Owa radość okrutna; że niemiłościwym biczowaniem Ciało na nim poſzarpali. A nawet mieli ſię za tak beſpiecznych od kary za ſwoią nieprawość, że na ſiebie przeymowali ciężkość y ſzkaradność Krwi iego. Niechay Krew iego, mo-

(a) *Matth: 23 37. Luca 19. 44.* (b) *Matth: 27. 54.*

mowili oni, na nas y na dzieci naſze padnie: (a) *Sangvis ejus ſuper nos & ſuper filios noſtros.* Te wſzyſtkie okropne myśli mogłyż im nie przychodzić y nie napełniać ich pomięſzániem, na pogłoſkę iego zmartwychwſtania?

Przeto też widzieć wſzędzie ſchodzących ſię w gromady ich Piſmiennych y ſtarſzyznę, z okazyi tego przypadku tak przeciwnego ich zamyſłom: (b) *Congregati ſunt cum ſenioribus.* Co dzień bardziey wzmagá ſię ich nieukontentowanie y nieuſpokoienie. Rozumieli oni, że im miało być doſyć gardzić tą nowiną y śmiáć ſię z niey: ale radzi nie radzi muſzą ſzukać, czymby ią zbiiali. A to ieſt co ich trapi, a prawie im ſerce rozdziera, że widzą niewierność ſwoią przekonywaną od ſzerzącego ſię powſzechnego uwierzania, a że go żadnym ſpoſobem pohamowáć nie mogą: że widzą w kilka mieſięcy potym, ſwych wſpołobywatelow przelewaiących krew ſwoią y ponoſzących kamienowanie z radością, dla utrzymowánia prawdy tego nieſłychanego cudu. Cud tedy ten prawdziwie zawſtydził wſzyſtkie wynala-

zki

(a) *Matth:* 27. 25. [b) *Ibidem* 28. 12.

zki rostropności Zydowskiey, a tudzież wzbudził wszystkie ich trwogi. To tryumf zmartwychwstania nad nieprzyiaciołami Chrystusowemi.

MCi Panowie, nie urażaycie się tym, co wam powiem. Ten tryumf chwalebny trwa ieszcze po dziś dzień. Nad kimże? Nad wszystkiemi grzesznikami, ktorych ich nieporządne namiętności uczyniły twardemi do wierzenia życia przyszłego, a zatym y do wierzenia nieśmiertelności duszy, y zmartwychwstania, ktore sprawuie nieśmiertelność ciała. Osobliwie to oni na te taiemnice usiłuią się zatwardzić, á to przeto że ie czuią szczegulnie na się biiące: y że ieżeli dusza y ciało są nieśmiertelne, tedy oni nie mogą uniknoć być wiecznie nędznemi, ponieważ piekło nie dla kogo iest tylko dlá nich. Już iako to ich daleko mniey obchodzi, co się tycze ich duszy, o ktorey wcale nic nie myślą, niżeli to, co się tycze ich ciała, ktore iest celem ustáwicznego ich starániá; idzie za tym, że pomyślenie o zmartwychwstaniu ciał iest teraz utrapieniem y udręczeniem życia ich. A to iak? Obaczemy to wnet, a to będzie pożytkiem tego pierwszego punktu. Po-

Pomyślenie bowiem o zmartwychwstaniu sprawuie w nich też obydwa skutki, ktore myśl o zmartwychwstaniu Chrystusowym sprawowała w Zydach. To iest, zawstydza wszystką ich cielesną rostropność, y wzbudza wszystkie ich trwogi względem rzeczy przyszłych.

II. Coż iest za rostropność ludzi światowych? Taż sama teraz, co y za czasu Salomona: wcale zasadzáiąca się na krotkości śmiertelnego życia y na niepewności, co za nim idzie. Jakże on ich rozmawiaiących udaie w rozdziale wtorym ksiąg Mądrości? [a] *Exiguum & cum tædio est tempus vitæ nostræ:* Krotkie iest y kłopotliwe życie, mowią oni. Kiedy się skończy, czyliż pozostaie iaka nadzieia? Widziemyż kogo powracaiącego z tamtego świata? Przychodzi się na ten świat iako trefunkiem: a gdy się z niego wynidzie, tedy iak gdyby się było nigdy nie było. Dusza iest iako iaka iskrá wzruszaiąca serce nasze. Kiedy ona zgaśnie, ciało nasze poydzie w popioł, a duch nasz rozeydzie się iako subtelne powietrze.

Założywszy takowe mniemaniá za fundament

(a) Sap: 2. 1.

dament, coż z nich wnoſzą za konkluzyą ci roſpuſtnicy? Oto tę wcale zgadzaiącą ſię z pożądliwościami ciała: (a) *Venite ergo, & fruamur bonis, quæ ſunt.* Nuż tedy, zażyimy dobr teraznieyſzych, poki ieſteśmy młodzi. Uwięczaymy ſię kwiatami, poki nie przeminą. Zoſtawmy wſzędzie znaki uciech naſzych: to naſze ſzczęście y naſza cząſtka. Y żebyśmy do tego przyſzli, uciśnimy, ieżeliby tego potrzeba, ſprawiedliwego y ubogiego: nie przebaczaymy ani wdowie ani ſierocie.

W takowych mniemaniach y rządzeniach ſię rozumieią ſię oni być Mędrcami świata: poglądaią oni iako na biednych na tych wſzyſtkich, ktorych przeciwne ſą poſtępki, y zdaią ſię ich potępiać.

Co większa, (b) wywieraią oni przeciwko ſprawiedliwemu tęż ſamą nienawiść y gwałtowność, ktorą Zydzi przeciwko Chryſtuſowi. Hańbi nas, mowią oni, wyrzuca nam na oczy naſze przeſtępſtwa prawa: przywłaſzcza ſobie moc ganić naſze ſprawy y náſze rządzenia ſię: mniema ſię ſam tylko mieć naukę Boſką

 y cno-

(a) *Sap:* 2. 6. (b) *Ibidem* ℣. 12.

y cnotę prawdziwą. Obaczmyż, czyli ią tylko ma ſam: doświadczmy go przez zniewagi, y potępmy go na śmierć: (a) *Contumeliâ & tormentô interrogemus eum, & probemus patientiam ejus: morte turpiſſimâ condemnemus eum.* Salomon to wciąż tak rozmawiaiących roſpuſtnikow ſtawia: niby przez prorokowanie tego, co ſię miało ſtać z Zbáwicielem naſzym, y na odryſowanie żywego obrazu fałſzywey polityki grzeſznikow. Mowię polityki, MCi Panowie, y tak nazywam ich przywiązanie do właſnego intereſſu ich ciała; do intereſſu, ktory ieſt przyczyną wſzyſtkiego ich namyślania ſię y rozważania: do intereſſu, ktory Faryzeuſzom y Piſmiennym Zydowſkim powodem był do piſania ſię na śmierć Chryſtuſa: *Expedit, ut moriatur.* Potrzeba, żeby umarł, mowili oni: a czemu? Przeto, że śmierć iego pożyteczna ieſt naſzym intereſſom. Bez niey ni ukontentowania ni uſpokoienia dla nas nie maſz. Trzeba ſię nám odważyć, żeby albo iego zgubić, albo żyć nieſzczęśliwemi: *Expedit, ut moriatur.*

Przez takowyż interes roſtropność cieleſna

(a) *Sap:* 2. 19.

jesna y złość rospustnikow przywodzi ich do prześladowania ludzi pobożnych; ktorzy się sprzeciwiaią ich nierządom. Roią oni sobie, iakoby z niemi cnotę y prawdę pogrześć mieli w grobie; że gdy sprawiedliwi pognębieni będą, będzie pognębiona y prawda; że się iuż więcey widzieć nie da na świecie; że oni tylko sami na nim panować y tryumfować będą; że iuż nie będzie więcey wzmianki ani o Niebie, ani o piekle, ani o nieśmiertelności, ani o wieczności. Co tedy czynią, żeby nie dopuścili temu przykrych prawd gminowi wyniść kiedy z grobu? To, co uczynili Żydzi z grobem Chrystusowym: zgromadzaią kamienie na kamienie; zbieraią tysiączne racye y tysiączne trudności; przypieczętowywaią subtelnością y ciekawym wybadywaniem się; przyzywaią do tego pomocy y gminu ludzi niecnotliwych; usiłuią cały świat pociągnoć do swoiey strony, y wyperswadować to sobie, że to iest strona ludzi uczeńszych, zacnieyszych, a nawet y nabożnieyszych; krotko mowiąc, niczego nie zapominaią, czymby pociągneli wszystkich ludzi do wiecznego zatłumienia y do zupełnego zgaszenia prawdy.

Rozumieciesz, że dokażecie swego? Ni, grzesznicy, ni, nie dokażecie tego. Jest bowiem, czemubyście nie radzi, w prawdzie wiary, aczkolwiek zagrzebaney w grobie serca waszego, w waszych omamieniach y w waszych wykrętach, nieiakie nasienie życia, ktore ią wam w ten czas stawi żywą, kiedy o tym naymniey myślić będziecie. Niepodobna było, mowił Apostoł, żeby był Chrystus został przytrzymany y przywiązany w grobie: [a] *Impossibile erat teneri illum ab eo.* Widzcież, że też niemniey iest niepodobna libertynowi, przeszkodzić, żeby prawda wiary, osobliwie o życiu przyszłym, nie zmartwychwstała w duszy iego, skoro tylko Bog zechce. Będziesz w zupełnym uspokoieniu, między swemi przyiaciołami, w pośrzod twych uciech, w upale twych namiętności: w tym niespodziany blask dokuczaiącey światłości, ow iakiś niesmak, iakiś strach, owe nagłe kołatánie łaski Boskiey do drzwi serca twego, ożywi w nim wiarę, ktorąś iuż mniemał być zniszczoną. Będąc bezbożny y rozwiozły rownie w twych rozmowach iako

też

[a] *Actor*: 7. 4.

też y w twoich obyczaiach, w duszy przecie rad nie rad uyźrzysz się być ieszcze Chrześcianinem.

A choćby też ten powrot wiary nie dawał ci się poczuć tedy nie tedy w pośrzod twego hulánia y dobrego ci się powodzenia: o! iako wiele innych okazyi wydobywaią ią z ciemności, y pokazuią ią żywą y iasną oczom twoim? Utrapienie, starość, choroby, zbliżanie się śmierci: wszystkie te nieuchronne grzesznikowi okoliczności, nie czyniąż w nim rownie iako tam niegdyś w grobie, niespodziánego poruszenia y nagłego rożnych odmian wyniknienia? W ten czas to ziemia się trzęsie, kamień się odwalá, y Chrystus Zwycięzca swych nieprzyiacioł przebiia się przez ich zatwardziałość y niedowiarstwo. (a) *Terræ motus factus est magnus, ... & viderunt revolutum lapidem.*

Jakoż bowiem w tych niemiłych okolicznościach, w ktore się widzą być wplątanemi grzesznicy mimo wszelkie swoie usilności za sprawą nieszczęścia lub natury, y zostawionemi swoim uwagom na łożku swych boleści; nie mieliby być wzruszeni

na

(a) *Matth:* 28. 2. (b) *Marci* 16. 4.

na ow okropny widok końca ich śmiertelności? Możeż ktory z nich uniknoć na ten czas tey myśli? Czyliż koniec życia mego śmiertelnego skończeniem iest dla mnie wszystkiego? Nie maszże ieszcze czego po nim? Jeżeli iest co; coż? Czyliż dusza moia? Czyliż ciało moie? Ale coż ich będzie za mieszkanie? Czyliż Niebo? Czyliż piekło? Czyliż na czas, czyli na zawsze? A nie z ciekawości to grzesznik zastarzały, grzesznik chory, grzesznik umieraiący w te pytania z sobą zachodzi: ale z interessu, z miłości własney, a z interessu pilnego, z miłości własney gwałtowney. Jdzie tu o mnie: iać to tu iestem nad brzegiem przepaści, y iuż wpadam w piekło, albo w szczere nic obracam się. Obieray tedy sobie iedno, nędzniku; stanow, ieżeli śmiesz; y wymow: *tak*; albo *ni*.

Ktoż z was będzie śmiał to mowić? Zdawałeś się to mowić za życia, grzeszniku; będzieszże sobie przeczył przy śmierci? O! okropna nieśmiertelności! wiaro o wieczystey trwałości dusz po zmartwychwstaniu ciał, ożyiesz ty na ten czas w owych duszach całych niby z cielska y z błocka,

ktore to spodziewały się zniknoć iako proch na wietrze. Ale coż się więc dzieie za tym ocknieniem się wiary w umyśle niedowierzaiącego? Naprzod, ile do rzeczy przeszłych, wszystka owa uroiona iego rostropność zostáie zmięszana y zawstydzona. Powtore, ile do rzeczy przyszłych, wszystkie iego trwogi wzbudzaią się; a zatym dusza iego cała w żalu y w rospaczy pogrążoną być musi.

Cała rostropność grzesznika na tym się zasadzała, iako to on mawiał, żeby było przenosić rzeczy pewne nad niepewne. Niepewne według niego były rzeczy przyszłe. Pewne były rzeczy teraznieysze; czego się dotykał swemi rekámi, na co patrzał swemi oczami; owe to bogactwa, owe to roskoszy, owe cielsko y same tylko podpadaiące pod zmysły widoki. Na tych tedy podpadaiących pod zmysły dobr szukanie y pilnowanie obracał on wszystkie swoie myśli y wszystkie swoie usilności. Jle do dobr przyszłych, przechodzących zmysły, widziáła mu się rzecz niepożyteczna y bezrozumna o nie się frasować: y było to według niego iedynym

głupstwem ludzi pobożnych: (a) *Vitam illorum æstimabamus insaniam.*

Za pierwszym zabłyśnieniem wiary w duszy tego grzesznika zasłona błędu rozbiia się. Widzi on ciało swoie zgarbione pod ciężarem starości, y wywiędłe od słabości: czuie ie mdleiące y ustawaiące na siłach: nie może na nie spoyźrzeć bez wzdychania, ani się go dotknoć bez boleści; widzi dobywaiące się z niego robactwo, ktoremu ma poyść na pastwę. Tyś życie strawił na staraniach około tego ciała zgniłego. Te było twym końcem, twym Bogiem, twoią porady świątynią; iegoś się dokładał we wszystkim, coś tylko miał czynić; y niceś nie czynił, tylko zmowiwszy się z nim na iedno. Radźże się go teraz o iego y o twoiey doli: pytay się go, w co się wnet obroci? W proch y w popioł, to prawda: ale czyliż to iuż wszystko? Okrutna wiaro! w ten czas ty naybardziey zaostrzasz gryzoty twoie na przerażenie duszy grzesznika ową zabiiaiącą myślą: że te ciało ustaiące ma kiedyś zmartwychwstać, żeby wiecznie żyło wraz z duszą, y iedneyże z nią

(a) Sap: 5. 4.

nią zażywało nieśmiertelności. Na te nieuchronne y nieułagodzone oświecenie przeklina on ślepotę ſwey roſtropności przeſzłey; y iego lękania ſię ſtraſznych a nigdy nieſkończonych rzeczy przyſzłych, wrzucaią go w oſtatnią roſpacz.

Możeż on bowiem ſobie przebaczyć, że tak niegodziwie zażywał ciała ſwego? Wzioł ie on od Boga, aby było narzędziem duſzy do wſzelkich cnot. Duſza bez pomocy ciała nie mogłaby była ſłużyć Bogu tylko rozumem y affektem. Przez ciało to powinien on był ćwiczyć ſię w uczynności, w ſprawiedliwości, w ſtrzemieźliwości y w więkſzey części ſpraw pobożności y życia towarzyſkiego. Z tym wſzyſtkim iednak obrocił on te ciało na naczynie ſwey prożności, ſwych zbytkow, ſwego obżarſtwa y ſwey lubieżnosci. Rozumieiąc, że miał dogodzić ciału ſwemu, że ie miał ucieſzyć, utuczyć, przyprowadzić do iego prawdziwego ſzczęścia przez owe to roſkoſzy y ową drogą kwiecia; ztrudził ie tylko y wniwecz obrocił w drodze nieprawości: (a) *Laſſati ſumus in via iniquitatis.* Sciągnoł na

(a) *Sap: 5. 7.*

na nie wyſchłość, ſłabość, bezecne choroby, boleſną ſtarość, śmierć przyſpieſzoną, wieczność nieſzczęśliwą. Uczynił ie zgoła narzędziem ſpolnego potępienia duſzy y ciała.

Tychci to okropnych myśli mięſzaniu ſię, ztrwożony gryzotami wiary roſpuſtnik, podaie całego ſiebie w oſtatnie dni ſwoie: przypominàiąc ſobie, że te ciało, ktore drży, y ginie w oczach iego, zmartwychwſtanie kiedyś, żeby gorzało. Cożkolwiek ſię czyni, żeby ſię zaćmić y nie dbać na tę myśl, przecież wſzyſtkie zmyſły zżymaią ſię na nią, y całe ciało trzęſie ſię. Rozchodzi ſię ſtrach, mowi Salomon, po wſzyſtkich częściach człowieka: zſtrząſa nim y wzruſza go aż do ſamych iego fundamentow: [a] *Venient in cogitatione peccatorum ſuorum timidi, & diſrumpet illos, & commovebit à fundamentis.* Dziwuiecie ſię owym niezwyczaynym wzruſzeniom, ktore boiaźń śmierci ſprawuie w chorych, y ſtaraniu ſię lekarzow o odwleczenie oznaymienia iey ludziom możnym y bogatym. Obawiaią ſię oni nagłego iey ſkutku. Ale ktoraż więc tego

[a] *Sap:* 4. 19.

go okropnego skutku bywa prawdziwa przyczyna? Oto większey części ich daleko mniey przyrodzone przeczuwanie wyiścia z tego świata, niżeli lękanie się terminu, do ktorego się idzie, y uczynkow, ktore się tam niesie. *In cogitatione peccatorum commovebit illos à fundamentis.* Ta myśl sprawuie w chorym powszechne pomięszanie, od gruntu iego śmiertelności aż do naywyższey części iego umysłu. Takie iest iego na ten czas strapienie, mowi Salomon: że grzesznik będąc ściśniony boiaźnią, traci przez to głos y czucie, y zaduszony, że tak rzekę, zostaie pod ciężarem swych grzechow y pod ciężkością ręki mściwego Boga: *Disrumpet illos inflatos sine voce.* Wy na nim nie możecie wymodz by iednego słowa: on zaś wasze wszystkie słyszy, a nie zdaie się być niewzruszony. Co się tam dzieie w duszy? Bo z tym wszystkim żyie on; otwiera oczy, tedy nie tedy wyrywaią mu się wzdychania: mniema się, że to boleśc ie wyciska; mylicie się, rospacz to: *Disrumpet illos inflatos sine voce.*

Ależ was zbyt długo trzymam wpatruiących się w ten zasmucaiący obraz

grze-

grzesznika strapionego wiarą o zmartwychwstaniu. Bierzmy przyiemnieysze myśli, źapatruiąc się na pociechy, ktore człowiek sprawiedliwy odnosi z niego za życia, a ieszcze bardziey po śmierci. Poznamy to z skutku, ktory w Apostołach sprawiło zmartwychwstanie Zbawiciela naszego. To materya drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

JAko śmierć Chrystusowa zdała się być z tryumfem dla Zydow, tak była z utrapieniem dla iego Uczniow. Widzieli oni swoy postępek, lubo wcale mądry y należyty, miany za głupstwo. Widzieli, że ich nadzieie względem rzeczy przyszłych spełzły y rozeszły się. Y te dwoie zważania pogrążały ich w smutku, y odbierały im serce nawet pokazać się między ludźmi.

I. Aż dotąd dank oni sobie dawali z swego postępowania sobie. Szli za Chrystusem, przenosząc go nad naysławnieyszych Náuczycielow, ktorzy na ow czas pociągali ludzi do nauk swoich. Niektorzy

rzy z nich porzucili byli szkołę Jana Chrzciciela; a wszyscy opuścili swe domy, swe krewne, swe łodzie y rzemiesła, żeby byli wcale przystali do niego. Powodzenie się wzmacniało ich przywiązanie. Widzieli oni na ich słowo uciekaiących diabłow z ciał ludzkich, y gromady ludzi udaiących się do nich dla otrzymania uzdrowienia z swych chorob. O! iako oni byli kontenci, że się chwycili takiego stanu, ktory im iednał ufanie y podziwienie powszechne! A ztąd o! iakie mniemania rościli sobie o rzeczach przyszłych! Gdzie oni nadzieią swoią nie zasiągali? Wyperswadowani będąc, że ich Nauczyciel był Messyaszem, patrzali oni na siebie iako na pierwszych do iego poufałości, y iako na pierwszych wykonywaczow iego zamysłow. Nic sobie mnieyszego nie obiecowali, nad naywyższe dostoieństwa w Państwie. Nie poglądali iuż oni ani na rządzcow ani na Krolow z zazdrością. Sądzili się owszem być bliskiemi tego, żeby byli celem ich zazdrości.

Umiera Chrystus, y wszystko zgineło. Oto ich postępki zhańbione, ich nadzieie

za-

záwiedzione. Jedni ſię go zapieraią; drudzy go odſtępuią; wſzyſcy ſię kryią; wſzyſcy umykaią przed ściganiem żołnierzow, przed nienawiścią Faryzeuſzow, przed pogardą poſpolſtwa: nie śmieią ſię ani pokazać; idą ſzukać zá Jeruzalem, kędyby pokryli hańbę y żal z omylonych nadziei ſwoich. Ach! myśmy ſię ſpodziewali za iego ſprawą przywrocenia kroleſtwa Jzraelſkiego: a iego krolewſka doſtoyność kończy ſię na śmierci między dwoma łotrami: [a] *Nos autem ſperabamus*: mowili owi idący do Emmaus Uczniowie.

Nie roſpaczaycie, wierni; owſzem polegaycie na mocney podporze wiary. W tymże ſamym momencie, kiedy wy z żalami y wzdychaniami ſłyſzeć ſię daiecie, waſz Nauczyciel zmartwychwſtaie. On ci to ſam ieſt, z ktorym wy rozmawiacie, z ktorym wnet zaſiędziecie do ſtołu. Da ſię on wam poznać przy chlebie, ktory wam ręką ſwoią łomać będzie, y po niezwyczayney gorącości, ktorą napełni duſzę waſzą. Tegoż ſamego czaſu, kiedy ſię on wam pokazuie w poſtaci podrożnego, pokazuie ſię w poſtaci ogrodnika Magda-

(a) *Lucæ* 24. 21.

gdalenie, y rybakom pracuiącym około ryb łowienia. Pokazuie się on w wieczerniku w pośrzod zgromadzonych Uczniow: daie im widzieć Rany, ktore odniosł na Krzyżu; daie się ich dotykać Tomaszowi, nie tak na poskromienie iego twardości, iako bardziey na zmiękczenie go przez swoie dogadzanie mu: ii on z niemi, dodaie im serca, uczy ich, poleca im swoie owieczki, użycza im swoiey mocy; zleca im powszechnie nawracanie świata; poddaie wszystkie narody powadze y władzy ich Głow y Wodzow; przyrzeka onym aż do skończenia czasow swoią pomoc, przytomność y obecność. Czterdzieści dni takiego z niemi obcowania y poufałości złączoney z hoynym wylewaniem na nich łask y darow, dawałyż im mieysce do żałowania mądrey rady, ktorey się byli chwycili przystaiąc do iego osoby, albo mieysce do wątpienia o nadzieiach, ktore powinni byli ztąd zabrać.

Przeto też utwierdzaią się mocniey niżeli kiedy, w mniemaniu, ktore zábrali o szczęściu swego powołania, y o świętobliwości nauk swego Nauczyciela; nie dbaiąc na naśmiewiska, ktore z nich mo-

gli

gli sobie czynić Zydzi. Ztąd wygasłe iuż prawie ich nadzieie biorą nowe siły y nową pewność o swym spełnieniu się.

A co ich ufność czyni niewzruszoną, co ią uwalnia od wszelkiego niebespieczeństwa odmiany; iest to owa niewątpliwa prawda zmartwychwstania ich Nauczyciela, oczywista względem nich nie tylko przez świadectwo Anielskie, ale y przez świadectwo ich oczu. Widzieli go, dotykali się go, kładli palce swoie w Rany iego; rozmáwiali z nim to w kupie, to osobno. Ten tak niesłychany cud, ktory on im po tyle razy przyobiecał, y ktory widzą na koniec skutkiem spełniony, kładzie wieczystą pieczęć na wszystkich innych iego obietnicach. Nie masz we dwunastu tronach, ktore im przy swoiey stolicy naznaczył, nic tak niepodobnego do wiary, tak dalece przechodzącego ich mniemania, coby się im nie stawało godne wiary, y nie powinno im być pewne, przez spełnienie tak niezwyczayney obietnicy, iako iest zmartwychwstanie iego Ciała. Człowiek obowiązany swym słowem wskrzesić się po swey śmierci, y uznany za prawdziwie wskrzeszonego, nie

podo-

podobna, żeby nie znalazł wſzelkiey wiary, ufności y czci u ludzi. Jakoż ią y znalazł, MCi Panowie; y chwalebne tego ſkutki przeſzły do potomnych wiekow, ku pocieſze wſzyſtkich wiernych.

II. Nie inaczey, wierni Chryſtuſowi, zażywaycie ſpływaiącey na was tey pociechy. Macie iey źrzodło w wierzeniu zmartwychwſtania Nauczyciela waſzego, y zmartwychwſtania ciał wáſzych. Jedne łączy ſię z drugim, a oboie daią wam práwo do ſzczęśliwey nieśmiertelności całey iſtoty waſzey. Zadna was część nie będzie bez nádgrody: y te ciało poniżone y ſtarte pod rozmaitemi pracami, znaydzie ſwoią koronę y ſpoczynek w Niebie.

Tać to wiara ſprawuie ſtatek Chrześcianina, w ſprawowaniu ſię cnotliwym, ktorego ſię chwycił; y w oczekiwaniu nadgrody, ktora mu ieſt zgotowana w Niebie. Dwie to korzyści, z ktorych iedná ieſt iego uſpokoieniem względem rzeczy teraznieyſzych; druga ieſt iego ubeſpieczeniem względem rzeczy przyſzłych: á korzyści nieznaiome wſzyſtkim roſpuſtnikom świátowym.

Spytaycie libertyna lub roſpuſtnika, co

ſądzi o ſwym ſtanie? czyli ſię ma zá beſpiecznego, że życie, ktore prowadzi, ieſt życiem człowieká rozumnego, pátrzącego nadal, upatruiącego ſwego prawdziwego ſzczęścia; życiem człowieka uczciwego; krotko mowiąc, życiem człowieka? Poſtąpcie daley; ſpytaycie go, czyli ieſt należycie wyperſwadowany, że puścić ſię, iako to on czyni, za tym wſzyſtkim, co tylko ieſt lubego; nie bronić ciału ſwemu, co tylko ſmakuie zmyſłom; nie liczyć dni życia, tylko przez roſkoſzy, ktorych ſię w nie zażyie; ieſt to prawdziwie kochać ciało y życie ſwoie? Poſtąpcie ieſzcze daley. Spytaycie go, czyli ieſt uſpokoiony y wcale bez troſkliwości względem okoliczności idących za tym życiem rozwiozłym, a podobno obmierzłym y nieznośnym wielu ludziom? co też one może mieć za ſkutki względem iego zdrowia, iego honoru, iego dobr, iego fortuny, a nadewſzyſtko względem iego zbawienia? Na wſzyſtkie te pytania co też on wam będzie mogł odpowiedzieć? y ieżeliby tak mało miał wſtydu, żeby wam śmiał odpowiedzieć, że ieſt beſpieczny udania mu ſię iego takiego poſtępowania

ſobie

sobie; y że nie boi się o nie niczego na teraz, a nawet y napotym: te zmyślone nieulęknienie się nie byłożby prawdziwym głupstwem?

Nie tak się rzecz má z człowiekiem pobożnym, ktory postępuie w drodze ciasney. Spytáycie go, czyli iest na dobrey drodze; dokąd ta droga prowadzi; czyli nie odstępuiąc od tey drogi, pewien iest przyiścia do szczęśliwego terminu? Nie będzie się bynaymniey ociągał odpowiedzieć wam, że tego iest pewien; że się ma za szczęśliwego iść tą drogą; że każda inna droga iedynie wiedzie ná przepaść: a że to iest właśnie, co mowił Dawid: (a) *Qui elongánt se à te, peribunt.* Stawiaycie mu przed oczy trudności tey drogi; ciernie y krzyże, ktoremi iest zasiana; oschłości, tesknice y przykrzenia sobie, ktore w niey często napadaią. Odpowi on wam, iáko tam Dawid; że same bespieczeństwo zostawania na tey drodze prostey, otwiera serce takiey radości, ktora wszelką drogi owey przykrość słodzi: [b] *Justitiæ tuæ rectæ lætificantes corda.* Powi on wam, że kiedy się Bogu podoba rozprzestrze-

(a) Psal: 72. 27. (b) Psal: 18. 19.

nić ſerce napełnieniem go tą radością, czuie ſię więc człowiek raczey biedz, niżeli postępować w zachowywaniu prawa iego: (a) *Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum.*

Mowcie mu, iako zwykli ludzie światowi, że to wſzystko iedynie tylko ieſt w uroieniu ſobie; że ta rádość, ta słodycz, te roſpływania ſię, ſą to tylko cudowne y niepoięte powieści udaiących ſię na życie nabożne; że ci nabożniczkowie bynaymniey tego ſami nie czuią, co powiadaią; że natura y doświadczenie wſzystkim ich roieniom ſię przeczy; że doſyć im ieſt ſpoyźrzeć na ſwe ciało wyſchłe od oſtrości, zgarbione pod cięſzkością pracy, y obłożone chorobami, żeby zgodzili ſię na to, że ſię mylą w ſwym mniemaniu o korzyściach ich ſtanu. Uczyńcie co więcey, przyłączcie ſię do przyiacioł Joba, na wyrzucanie mu nędzy iego, opuſzczenia, w ktorym zoſtaie, pogardy, naśmiewiſk, uboſtwa, y rozmaitych boleści, ktore Bog na niego w okropny ſpoſob przepuścił. Podobno Job przez wrodzoną naturze ludzkiey czułość, będzie mogł na

(a) Pſal: 118. 32.

na to uſtęknoć; będą nawet mogły wyrwać mu ſię niektore zdania mniey ſię zgadzaiące z ſtatkiem iego cierpliwości: lecz przecie nigdy on w nich nie ſtráci poddawania ſię, poſzanowania y ufania, ktore winien y przyrzekł Bogu ſwemu. Znam, rzecze on, y widzę gnoy, w ktorym złożony ieſtem, y robactwo, ktore wypadá z członkow moich. Znam to y wiem: ale wiem też, że moy Odkupiciel żyie: (a) *Scio, quod Redemptor meus vivit.* Wiem, że zmartwychwſtanę, y powſtanę z ziemi na dzień ſądny; że będę znowu przyobleczony tą ſkorą; że w tymże ſamym ciele, ktore teraz ginie y niſzczeie, będę ogladał na ten czas Boga mego; ia ten ſam a nie inſzy, będę mu ſię przypatrował memi właſnemi oczyma, a nie cudzemi: *Quem visurus ſum ego ipſe, & oculi mei conſpecturi ſunt, & non alius.* To nádzieia moia, ktora nigdy nie wynidzie z ſerca mego: y z tey ſamey pobudki za nic mam ſobie moie boleści, utratę dobr moich, zwalenie ſię na mnie mych chorob: daleko bardziey ukontentowany zoſtaię w dolegliwościach ſtanu mego, niżeli wſzyſcy ludzie

[a) *Job* 19. 25.

dzie światowi w wynieſieniu ſwego ſzczęścia: *Repoſita eſt hæc ſpes mea in ſinu meo.* Takie ieſt uſpokoienie, ktore w człowieku pobożnym ſprawuie wiara o iego zmartwychwſtaniu. Obaczmy iuż, iakim go ona męſtwem umacnia przeciwko wſzyſtkim ſzturmom iego nayokrutnieyſzych nieprzyiacioł.

Stawcie ſobie w myśli ſtateczność Męczennikow, a nie tylko tych, ktorych ich wiek albo ich ſtan powinien był zahartować na przykrości y boleści; ále też ową ſtateczność ludu poſpolitego, y Panienek, y dzieci. Przez coż oni utrzymywali honor wiary ſwoiey przeciwko zaiadłości tyrannow, ieżeli nie przez mocną nadzieię, że te ciało, ktore tracili przez żelazo y przez ogień, poſzarpane w ſztuki, obrocone w popioł, pogrążone w morzu, obrocone w iſtotę tygryſow y lwow; miało im być wrocone zdrowe y świetne za ſprawą Wſzechmocności Boga, ktorego uznawali za Pana, y ktora im była powodem do gárdzenia potęgą Krolow y Ceſarzow. Same narzędzia okrucieńſtwa, owe to katownie, kraty, piły, kotły, woły miedziane, ktore im kaci ſtawiali przed

oczy,

oczy, powinny były być widokiem zdolnym zatrząść y naymocnieyſzą ſtateczność: bynaymniey one iednak nie przerażały umyſłu prawdziwego Chrześcianina. Znaydowały ſię tak ſzczęśliwe mátki, że aż po ſiedmiu ſynow, mągących ſię natrząſać z tych wſzyſtkich mąk, wykarmiły; y iuż trzęſąc ſię ſame z ſtarości, miały tyle męſtwa, że im do tychże mąk ponoſzenia dodawały odwagi. Na ten cud męſtwa odnáwiaiący ſię po dwa razy, patrzyło Chrześciańſtwo, ktorego wzor było wzieło od Zydoſtwa na Máchabeuſzach. Jch ſerce nie miało inſzego uzbroienia przeciwko boiaźni, oprocz wiary o ſzczęśliwym życiu, ktore było przyobiecane ich ciałom. Poſłuchaycie ich poburzaiących zaiadłość Antyocha. Ty Krolu złośliwy, wydzieraſz mi życie, mowił mu ieden z nich: ale Krol świata gotuie mi ie wieczne: [a] *Rex mundi defunctos nos in æternæ vitæ reſurrectione reſuſcitabit.* Otrzymałem te członki od Boga, mowił drugi, tracę też ie, bynaymniey nie żałuiąc, dla chwały prawa Boſkiego; ſpodziewam ſię

bo-

[a] 2. *Machab:* 7. 9.

bowiem, że mi ie kiedys przywroci: (a) *De Cœlo iſta poſſideo, ſed propter legem Dei nunc deſpicio: quoniam ab ipſo me recepturum puto.* A matka wołała: Dzieci moie, nie wiem, iakoście ſię w żywocie moim pokazały. Nie iam wam dała ducha y życie. Nie wiem, iakim one związkiem związane z ciałem waſzym: (b) *Neſcio, qualiter in utero meo apparuiſtis.* To tylko wiem, że Stworca świata, ktory wſzyſtkiemu dał początek, co tylko ieſt, przywroci wam z miłoſierdzia ſwego duchá y życie, w nadgrodę waſzego tym wſzyſtkim pogardzenia dla iego Zakonu: *Mundi Creator, qui omnium invenit originem, ſpiritum vobis iterum cum miſericordia reddet, ſicut nunc vos ipſos deſpicitis.* Pogląday tedy na Niebo, moie miłe dziecie, mowiła ona do oſtatniego ze wſzyſtkich: ztamtądci to przyſzło ci życie, y tam go znowu odzyſkaſz. Po Niebie, ieżeli chceſz, ſpoyżrzy na ziemię, á będzieſz ią miał w iedyney pogardzie, rownie iako też y tego tyranna, ktoryby cię rad na niey zatrzymał: (c) *Peto, nate, ut aſpicias ad Cœlum & ad terram.*

Mili Słuchacze, nie widziemy iuż takich cu-

(a) 2. *Machab:* 7. 11. (b) *Ibid:* v. 22. [c] *Ibid:* v. 28.

cudow ſtatku: a przyczyna, że iuż nie maſz w nas tak mocney wiary: a przeto iey iuż nie mamy, że iuż nie raczemy oczu naſzych podnieść ku Niebu. Gdybyśmy ſię należycie Niebu przypatrzyli, wnetbyśmy w tym przekonani zoſtali, że godne tego, żebyśmy ſię go ceną, iaka tylko być może, dokupowali; a że taż ręka, ktora mogła z niczego wyprowadzić takowe dziwy, na iakie tam patrzemy, będzie też mogła wyprowadzić ciała naſze z popiołu, y przyodziać ie podobnym blaſkiem, w iaki przybrała nieżywe gwiazdy. Nie poglądamy iuż na Niebo iak na naſz oſtatni termin, iako na naſzą prawdziwą oyczyznę. Nie mamy oczy tylko na wpatrywanie ſię w ziemię, y na wlepianie w nią wraz z oczyma ſerca naſzego. Widziemy wychodzące z łona iey ſkarby y rozmaite dobra ku ukontentowaniu naſzemu, y bierzemy z nich pochop do puſzczania ſię na życie niecnotliwe. Powinnibyśmy raczey zapatrywać ſię na powracaiące do niey po ſwoim rozłączeniu ſię z duſzą ciało naſze, na ciało idące tam na paſtwę robactwu; y dobrze to ſobie wpaiać w umyſł, że gdzieżkolwiek poydzie duſzá, bądźto do Nieba, bądź do piekła, wroci ſię iednak ztámtąd na ożywie-

wienie tego cielska zgniłego; na przeniesienie go z sobą przed sąd Pański, y na odebranie tam wraz wyroku na całą wieczność.

Ná całą wieczność! Tu, moi Bracia, chcieymy mowić szczerze. Jaką wy rożnicę stawiacie sobie między stanem Chrześcianina, ktory na tę wieczność pogląda iako na widok trwogi, a między stanem Chrześcianina, ktory na nią pogląda iako na naymilszy cel nádziei swoiey? ktoremuby też z nich chcieliście być podobni? ba ktoremu iesteście podobni?

Mogłożby się mowić o was, co Salomon mowił o ludziach prawdziwie sprawiedliwych: (á) *Spes illorum immortalitate plena est*: Ze nadzieia ich pełna iest nieśmiertelności. Wasza nadzieia czegoż pełna? zaślepieni ludzie światowi! Czegoż się wy spodziewacie? Złota, srebra, roskoszy, urzędow, honorow, sławy, długiego życia, pokoiu, zdrowiá: to iest, wiatru, popiołu, dymu; zgoła niczego, coby nie miało, y nie uchodziło, y nie nikneło z czasem. Tego to pełná nadzieia wasza. Jako owe owoce omylne, ktore swym po-

(a) *Sap*: 3. 4.

pozorem łudzą, a ſamych tylko robakow pełne; iako owe niepożyteczne kłoſy, ktorych ſłoma ſtrawiła ziarno. Do tego obracacie nadzieie y ſtárania waſze od pierwſzey młodości waſzey; a im więcey żyiecie, tym więcey doznaiecie prożności tego wſzyſtkiego: przychodzi taki czas, kiedy albo ſprzykrzywſzy ſobie w tych wſzyſtkich dobrach, albo odraziwſzy ſię od nich, że ſię nie mogło ich dopiąć, albo zaſmuceni będąc ich utratą, albo ſtrápieni zayściem w lata nieſpoſobne do ich zażycia; czuiecie być ſerce waſze zwątlone y nieukontentowane, przeto, że ieſt wyprożnione z wſzelkiey nadziei, y że wſzyſtko,czegokolwiek ſię ſpodziewało,zniknęło.

O! iako ieſt odmienny ſtan owych ludzi prawdziwie mądrych, ktorzy ſerce ſwoie przywiązali do dobr trwałych, y ktorych nadzieia pełna nieśmiertelności! *Spes illorum immortalitate plena eſt.* O! iáki oni znayduią ſkarb ſpoczynku w ſwych pracach, ſkarb pokoiu w ſwych troſkach, ſkarb cierpliwości w ſwych boleściach, ſkarb nie zmięſzania ſię w niebeſpieczeńſtwach, ſkarb łagodności w ſprzeczkach, ſkarb męſtwa w prześladowaniach? O! iako oni

nie

nie przechodzą innych ludzi iakieyżekolwiek powagi y doſtoyności.

Smiałby mi tu kto pewnie z pośrzod przytomnego zgromadzenia zarzucić, że te takowe męſtwo iedynym ieſt tylko uroieniem, za ſwoy początek y fundament ſzczere mniemanie maiącym; że nieśmiertelność, zmartwychwſtanie y żywot przyſzły ſą to tylko iedyne perſwazye, ktore dało ſię w ſobie ſprawić wychowaniu w takowey wierze: a że to, co ſię więc nazywa wiarą, nic inſzego nie ieſt, tylko taż ſama taka perſwazya.

Ale bez oburzania ſię na niebaczność tego bluźnierſtwa; odpowiem mu na wſzyſtko: Ty, ktory śmieſz udawać za mniemania y roienia ſobie to wſzyſtko, czego naucza nas wiara iako nayzgodnieyſzego z zacnością naſzey iſtoty, iako naypożytecznieyſzego do naproſtowania obyczaiow, do utrzymania towarzyſtwa przyſtoynego, y do doſkonałości cnoty w każdey prywatney oſobie; dowiedź mi tego z twoiey ſtrony, że nic nie wierzyć y przeczyć wſzyſtkiemu temu, cokolwiek Chrześcianin wierzy, ieſt rzecz ugruntowana na dowodach pewnieyſzych y mniey podległych

po-

powątpiwaniu, niżeli ſą dowody wiáry. Potrzeba wierzyć: mam na to moie racye, ani one ſą tobie tayne: ſą to racye naymędrſzych y naycnotliwſzych z ludzi. Nie powinno ſię nic wierzyć, mowiſz; powiedzże mi tego rácye. Nie maſz ich inſzych oprocz tych, ktore wymyślaią umyſły zepſowanie przez roſpuſtę, y ktore przeto tylko ſą tego mniemania, żeby ſzły za ſwemi ſkłonnościami, a w tym nie czuły żadnego nieuſpokoienia względem rzeczy przyſzłych. A czyliż to ſamo nie ieſt zdolne uczynić ci podeyźrzane dowody twoie, y przeciągnoć cię do ſtrony ludzi pobożnych? Widzę ia, że wiara y pobożność naczyniły nie tylko ludzi mądrych, ſkromnych, cierpliwych, towarzyſkich, wſtrzemięźliwych, y zupełnie władnących ſwemi namiętnościámi: ale nawet bohatyrow w wſpaniałości umyſłu y w nieuſtraſzeniu ſerca. Pokaſzże mi, żeby bezbożność była czego inſzego przyczyną w ludziach, oprocz nikczemności, miękkości, ladaiakości, y puſzczenia ſię bez żadnego hamowania ſię na wſzelkie wyſtępki.

Nie ważże ſię perſwadować nam tego, żeby ſtrona libertynow była ſtroną zdro-

wego rozumu, dobrego rozſądku, prawdy y beſpieczeńſtwa; a że przeciwnym ſpoſobem wſzędzie gdzie indziey ſama tylko ieſt proſtota, głupſtwo, uroienie ſobie, albo ſłabość rozumu. Trzy tylko ſłowa mam ci powiedzieć; po czym ſam ſądzić y ſtanowić będzieſz.

Jeżeli to ieſt ſzczupłość y ſłabość rozumu wierzyć zmartwychwſtanie, nieśmiertelność y żywot przyſzły; czemuż ci, co to wierzą, y według tey wiary żyią, ſą tak ſtateczni w wyznawaniu tey wiary, gdy umieraią; y w zabieraniu ztąd radości y pociechy, że w niey umieraią? A ieżeli to ieſt tęgość y wielkość rozumu niczego nie wierzyć, ieżeli to ieſt ſtrona beſpieczna: czemuż ci, ktorzy ſię chlubią, że niczego nie wierzą, bywaią poſpolicie tak pomięſzani przy śmierci, y tak zwykli wyrzekać ſię na ten czas ſwey przeſzłey bezbożności? Widziałżeś kiedy pobożnego ktorego człowieka, znaiomego z ſwey prawdziwey świętobliwości, mowiącego przy śmierci do ſwych przyiacioł: moi przyiaciele, błądziemy: po ſkończonym tym życiu nic a nic iuż więcey nie zoſtaie; nie troſzczcie ſię bynaymniey; za-

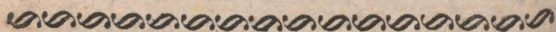
żywa-

żywáycie iak naylepiey uciech, za cały koniec niczego więcey nie oczekuiąc tylko ſzczerego nic, w ktore ia powracam. Pomniſzże, żeby Chrześcianin wierny w zadoſyćczynieniu powinnościom ſwoim, będąc na śmiertelney pościeli, czynił takowe odrzekanie ſię wiary y cnoty?

Ale z owych rozumow tęgich á ſiebie ſamych pełnych, tak ſławnych z ich nierządow y z ich ſprzeciwiánia ſię wierze; o! iako ſię ich wiele napatrzyſz z tym ſię daiących ſłyſzeć przy śmierci: Coż uczyniłem? o czymże myśliłem? w iakimem błędzie przepędził życie? iaki rachunek będę muſiał oddać Bogu? Owe wzdychania, łkania, ubolewania, upominania do pokuty y do nawrocenia ſię ſwych przyiacioł. Y ty mię chceſz w tym przekonać, że ci ludzie ſą wielkiego rozumu, a ludzie pobożni mniey rozeznani? Y ty mi będzieſz twierdził, że będąc w takowym położeniu, żyieſz ukontentowany, ſzczęśliwy, ſpokoyny y nietroſzczący ſię bynaymniey o życie przyſzłe? Nie wierzę ia temu bynaymniey, ty ſam bynaymniey temu nie wierzyſz, y czuieſz wcale rzecz temu przeciwną. Słuchayże przy-

nay-

 
náymniey gryzot ſumnienia twego, ieżeli ieſzcze nie chceſz ſłuchać wiary. One cię do niey przywiodą z pomocą łaſki Boſkiey; y tam znaydzieſz ow prawdziwy pokoy, ktory ſię nigdy gdzie indziey nie znayduie, przeto że w ſamym tylko ieſt Bogu, y za iego łaſką w tych, ktorzy mu ſą wierni. Jch naśladuy, a będzieſz uczeſtnikiem ich ſzczęścia. Day to Boże.



KAZANIE

Na PRZEWODNIĄ NIEDZIELĘ.

O życiu miękkim y unikaiącym przykrości.

Venit JESUS, & ſtetit in medio, & dixit eis: Pax vobis. Et cum hoc dixiſſet, oſtendit eis manus & latus. Joan: 20.

Przyſzedł JEZUS, y ſtanoł w pośrzodku, y rzekł im: Pokoy wam. A to rzekłſzy, ukazał im ręce y bok.

O! iako te ſłowa pełne ſą pociechy, y zdaią ſię zgadzać z naſzemi pragnieniami! Chryſtus obiecuie nam pokoy:

koy; atoli nie obiecuie go tylko pokazuiąc nam rany na zmartwychwſtałym Ciele ſwoim. Co czyliż nie ieſt dawać nam poznać, że ten pokoy nie otrzymuie ſię tylko przez trudy y krzyże? Swiat też z ſwoiey ſtrony obiecuie nam weſołość, roſkoſzy, zupełną wolność, łudzące beſpieczeńſtwo od kary: y iako mowi Mędrzec; tak wielorakiemu y wielkiemu złemu, daie imię pokoiu: (a) *Tot & tam magna mala pacem appellat.* Atoli wiadoma nám ieſt prawda owego wyroku Boſkiego: (b) *Ze nie maſz pokoiu dla niezbożnych.* Y codzienne doświadczenie naucza, że im więcey ſię zażywa roſkoſzy, tym więcey znayduie ſię w nich goryczy.

W tym na obie ſtrony chwianiu ſię, będąc przynaglani głoſem Boga, y nagabani głoſem świata: ſzukaiąc z obydwoch ſtron pokoiu, a z obydwoch ſtron znayduiąc go złączony z przykrością: coż czyniemy? Oto przez wydyſtyllowanie ſię roſtropności cieleſney, ſtaramy ſię między drogą nieprawości y drogą cnoty wynaleść ſobie śrzodek, ktoryby zaſiągał ſło-

Ss dy-

(a) *Sap:* 14. 22. (b) *Jſaiæ* 48. 22.

dyczy obydwoch tych drog, nie maiąc nic w sobie ich ciernia. Coż to za śrzodek? Jest to, MCi Panowie, życie miękkie, życie gnuśne: ktore iakożkolwiek iest zhańbione w Ewangelii, przecież zwyczayne iest Chrześcianom.

Mało owych doskonale cnotliwych, ktorym cnota iest bez utesknienia. Mało owych zupełnie złośliwych, ktorym nieprawość iest bez naprzykrzenia. Większa część ludzi nieośmielonych, ktorym nieprawość y cnota, świat y pobożność, są rownie straszne: iedno dla swoich ostrości, a drugie dla swoich gryzot sumnienia. Chciałoby się odstąpić życia światowego. Chciałoby się chwycić się cnoty, a nawet udać się wcale na życie pobożne: ale z temi dwoma dokładami. Jeden, żeby nie porzucać nic z świata, tylko co on ma niegodziwego. Drugi, żeby się nie chwytać niczego z cnoty, tylko tego, co ona ma wygodnego. A to iest właściwie życie miękkie, o ktorym mowiemy.

Ja zaś iestem tego zdania, że te dwa zamysły są daremne, a to z dwoch przyczyn, ktore nieomylnemi czyni doświad-

czenie.

czenie. Pierwſza, że nie można być uſpokoionym w życiu światowym, tylko puſzczaiąc ſię na to, co one má niegodziwego. Druga, że nie można być uſpokoionym w życiu cnotliwym, tylko nie umykaiąc ſię od tego, co one ma oſtrego y ſurowego. Oto cała oſnowa y podział tego kazania.

Mieycie te dwie nauki za nieomylne. Pomiarkowanie w życiu światowym; to omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, ieżeli go w nim mieć można, tylko chwytaiąc ſię życia światowego we wſzyſtkiey iego obſzerności, a za tym aż do obrazy Boga. To pierwſzy punkt. Gnuſność w życiu cnotliwym; to drugie omamienie. Nie będziecie mieć w nim pokoiu, tylko chwytaiąc ſię życia cnotliwego we wſzyſtkiey iego obſzerności, a za tym aż do gorącości ducha. To drugi punkt. Wſzyſtko, cokolwiek ſię może pomyślić między temi dwoma granicami, między obrazą Boga y gorącością ducha, iedynym ieſt niepokoiem y zamięſzaniem, nieſmakiem y ugryzieniem ſumnienia. Obaczemy to w dalſzym ciągu tey mowy,

potrzebney Chrześcianom, ktorzy poiednawszy się z Bogiem w tym czasie błogosławieństwa y łaski, postanowili zachowywać z nim pokoy wieczny. *Ave Maria*

PIERWSZA CZĘSC

WSzystkie owe układania sobie życia pomiarkowanego, bez obrazy Boskiey, a z drugiey strony bez przykrości; wszystkie owe osnowy życia pobożnego a wygodnego, ktore się niektorych czasow czyni, kiedy się to o sobie trzyma, że się iest iuż wcale Boskim, przeto, że się nie iest w towarzystwach światowych: wszystko to iest rzecz cudna w myśli. Ale kiedy potrzeba przystąpić do wykonania tego, w pośrzod owego świata wplątuiącego, przymilaiącego się, podchlebiaiącego, zuchwałego, złośliwego, szpocącego, śmiałego na wszystko; takiego zgoła, iakim iest, y iakim usiłuie pokazywać się, osobliwie tym, ktorzy zdaią się chcieć udać się do cnoty: wiedz o tym, że ieżelibyś nie szedł iako y on do ostatnich terminow... naprzod, nigdy świat nie będzie kontent z ciebie.

Powto-

Powtore, nigdy ty nie będzieſz kontent z świata. Potrzeba ci tedy będzie na ukontentowanie go, y na ukontentowanie ſiebież ſamego, ſzukać tego wzaiemnego ukontentowánia w tym, co on ma w ſobie niegodziwego.

I. Choćby nic więcey nie było do znoſzenia tylko naśmiewania ſię; ludzie gnuśni y oziembli ſąż podobni do tego? Swiat ku życiu pobożnemu y ku tym wſzyſtkim, ktorzy ſię na nie udaią, ma wrodzoną niechęć, iako to każdemu wiadomo: ależ oſobliwie powſtaie na ludzi na poł pobożnych. Nie może on im nic przebaczyć. Pobożność ſzczera y gruntowna wymaga dla ſiebie zawżdy, poſzanowanie. Y nayzłośliwſi albo ią ſobie poważaią, albo ſię iey boią. Sama tylko pobożność wątpliwa na pośmiech przychodzi, y na pogardę zarabia. Już takowa pobożność śmiechu y pogardy godna, właściwie ieſt owa cnota ułagodzona y od ſwych przykrości wyięta, na ktorey ty chceſz przeſtawać. Być ze świata, y nie być ze świata; kochać iego ſłodyczy, y bać ſię iego ſideł; mowić zawżdy źle o nim, y nie modz ſię bez niego obeyść

beyść; wzdychać z ludźmi pobożnemi, y śmiać się z synami świata; ugęszczáć na modlitwę, y nie modz odstąpić grow; zanosić postawę światową przed ołtarze, y postawę nabożną w posiedzenia; krotko mowiąc, być rzeczą samą tym, co o sobie mowił Swięty Bernard przez pokorę: (a) *Chimæra hujus sæculi*: to iest, chimera tego świata, albo owym dziwnym y strasznym połączeniem przymiotow niemogących się z sobą pogodzić: możeż być ktora materyá przyzwoitsza do pobudzenia złości ludzi światowych y do obrocenia na się ich przymowek? Osoba zawżdy wiszącą między obawianiem się y pragnieniem, między przymilaniem się y szkrupułem; chcąca y nie śmieiąca; posuwaiąca się y umykaiąca; raz utyskuiąca na zbytnie sobie pozwalanie, a drugi raz na zbytnie swoie pomiarkowanie: nic ucieszniey-szego nad to dla świata. Chciałożby się tak z swym kosztem służyć ku iego uciesze? Potrzebaby na wytrzymanie takowey woyny cnoty bohatyrskiey, a serce gnuśne tylko ma cień cnoty.

Do

(a) *Epist: 250. ad Bern: Priorem.*

Do tey uciechy, ktorą ma świat w naśmiewaniu się z takowych ludzi, przydaycie uciechę, ktorą on ma w schwytaniu ich. Jest to dla rospustnikow niepośledni tryumf gubić do szczętu te urojone cnoty, y w niwecz obracać ich osnowy. Widzi się to im być ich zniewagą, żeby chciano żyć z niemi, nie chcąc żyć iak oni; y wchodzić w ich uciechy, nie wchodząc w ich nierządzy. Albo cię oni odżeną od siebie, albo cię z sobą pociągną. Ustawicznie około siebie słyszeć będziesz, co tam słyszał Swięty Augustyn: owe to twoie nałogi, y twych przyiacioł dniem y nocą wołaiących ci do uszu: (a) *Dimittisne nos?* Sąż to nie żarty? Więcże nas porzucasz? Zważaszże, co czynisz? Uważyłżeś to dobrze, co to iest nie być tym więcey, czymeś był zawżdy? Gdzieżeś podział twe namiętności? Nie sąż one zawżdy iednakowe. Czyliż my się dobrze nie wiemy? Co ci za fantazya przypadła, osławiać się z taką iawnością, ktorey nigdy nie będziesz mogł wytrzymać?

Zeby zatkać uszy na takowe mowy, potrzeba-

(a) *Conf: lib:* 8. *cap:* 11.

trzebaby być z ową ſtatecznością umyſłu ku cnocie, ktora to ieſt prawdziwą rożnicą ludzi pobożnych; ktora ich czyni głuchemi lub wcale nieczułemi na mruczenia grzeſznikow; ktora ich wynoſi nad przyſtoyności świata, y ktora im ieſt powodem do zaſadzania ſwey chwały w poniesionych od niego pogardach. Ale ty, ktory nie ieſteś prawdziwie oderwany od świata; ktory ſię go ieſzcze chceſz trzymać; ktory chceſz iść za ſzczęściem tego, nie tracić opieki owego; iednego ſobie obowiązać dla twego honoru, drugiego dla twego intereſſu, innego dla twego ukontentowania; ty, ktory ſię tak lękaſz ureſknienia, odludności y niepamięci o tobie twych przyiacioł: ty będzieſz miał zawżdy przed oczyma naśmiewania ſię y czuwania na cię świata: y ſama boiaźń nieukontentowania go, będzie miała takową moc nad tobą, że dogadzaiąc mu, będzieſz dla niego łożył nawet ſumnienie twoie.

Do iego naśmiewania ſię y do tego iego czuwania przydáycie gorę y władzę, ktorą on niepochybnie bierze nad wſzyſtkiemi temi, ktorzy mu ſię podobać chcą,

y kto

y ktorzy się do niego cisną. Nic pewniey-szego nad to, MCi Panowie: bez wszelkiego iego zachodzenia na was, a nawet y bez naśmiewania się z was, same przestawanie z tym opanowywaiącym światem, iest iedną gwałtowną powabą, ktorey niepodobna się wam odiąć, y ktora was przywodzi do náyopłakańszych występkow. Takowy iest, mowi się więc, obyczay świata, duch świata. Ponieważ się na świecie zostaie, musi się sobie na nim tak poczynać, iako on chce. O! iak wiele Chrześcian niegdyś gorących w służbie Boskiey tym sposobem zeszli z drogi cnoty, sprowadzeni cudzą ręką, mimo swoią chęć, y pociągnieni za strumieniem! Coż innego ma się stać y z tobą? z tobą, ktory zasypiasz na szum tego strumienia, ktory ten sen masz sobie za roskosz, ani chcesz dopuścić, żebyś był przebudzony? Po tyleś razy ięczał na ową nielutościwą potrzebę, ktorą na ciebie wkładały ladaiakie towarzystwa, żebyś był wykraczał za sprawiedliwe granice, y zarabiał na potępienie, kwoli kogo innego. Po tysiąc razy mowiłeś: świat mię ten zaślepia, ciągnie mię,
mami

mami mię, y przyciska mię do tego, żebym chciał, czego nie chcę. Wierzże w tym, doświadczeniu twemu: że ci się przytrafi, co ci się już nie raz trafiało. A ieżeli wam, ludzie młodzi, ieszcze się nic takowego nie przytrafiło, wierzcie w tym doświadczeniu innych wam podobnych, doświadczeniu grzesznikow. Wielki Augustynie, iakoś ty opłakiwał owe twoie przymilania się, ktore na tobie świat wymagał? Ach! w oddaleniu się od świata wstydzi się człowiek swych rozwiozłośći, przypłaca ich nie iednym zapłonieniem się. Ale w przestawaniu z światem przychodzi się po stopniach aż do wstydzenia się samegoż wstydu: (a) *Et pudet non esse impudentem.* Chcesz iść za światem, iák daleko ci się podoba; opuścić go, gdzie ci się podoba; y rozumiesz, żeby on miał być z tego kontent? Nie będzie on nigdy z tego kontent. Ależ y ty z twoiey strony ieszcze mniey będziesz kontent, y to będzie zgubą twoią. To moia druga uwaga.

II. Gdy iest ze mną mowa o pomiarkowaniu w zażywaniu uciech y roskoszy, radbym,

(a) *Conf: 3. 8.*

rádbym, żeby mi wyraźnie naznaczono należyte w nich granice. Oto, mowią, aż po grzech śmiertelny, aż po grubą nieprzyſtoyność, aż po okazye bliſkie y gwałtowne, krotko mowiąc, aż po wſzyſtko to, co zaraz daie poczuć ſumnieniu ſwoy ciężar y ſwoią ſzkaradność. Daymy to, żeby te granice były tak nieuchybne y tak dokładnie okryślone, iako ſą trudne do poznania. To iednak za rzecz pewną przypuściwſzy, zbierz ſobie na myśl cokolwiek ſię w tych granicach zażywać może uciech porządnych y pomiarkowanych, w obcowaniu, w bieſiadach, w grach, w ſukniach, w pompach, w aſſyſtencyach, w związkach, w przyiaźniach, w poufałościach y we wſzyſtkim innym. Mowię to, że nigdy z tego wſzyſtkiego nie będzieſz kontent; y świát ten tak pod miarą zażywany, zawżdy dla ciebie będzie iedynym źrzodłem nieukontentowania. Jeżeli o tym wątpiſz, porownay niedoſtatek uciech światowych, z chciwością namiętności ſerca twego, a będzieſz w tym przekonany. Zważ bowiem to, co naſtępuie.

Ty, ktory to chciałbyś tak okryślać

wſzy-

wſzyſtkie twoie uciechy, alboś nie był ieſzcze w rozwiozłościach światowych, alboś iuż w nich był. Jeżeliś w nich nie był, ſama dworność nie zaniecha cię w nie wprowadzić: a ieżeliś w nich był, ſame ich przypomnienie ſobie doſyć ci będzie na powrocenie cię do nich. Wdać tylko w świat iednę iaką z owych duſz wybranych, ktore, zda ſię, że ſię urodziły do cnoty. Niech ona tylko ma do świata iaki początek ſkłonności, iedną iſkierkę ognia; iuż doſyć tego do iey zguby. Swiat ten ieſt iey nieznaiomy: będzie go tedy chciała poznać. Poczuie nieiaką lekką ſłodycz w tym, co pozna; będzie iey ſobie roiła daleko więcey w tym, co iey pozoſtaie do poznania. Zechce za tym daley poſtąpić ſwym doświádczeniem; poſtąpi ſwoią chciwością ieſzcze daley. A im więcey ſwoich uciech ſzukać będzie, tym więcey dozna, że iey na nich zbywa; y tak ſzukaiąc zawżdy, czego nie doſtaie, przychodzi ſię na koniec do pozwolenia ſobie wſzyſtkiego: [a] *Dum dulcius putat omne, quod neſcit*, mowi Swięty Hieronim. Po-

[a] *Epiſt: ad matr: & fil: 89. E. B.*

Podobnymże ſpoſobem duſza, ktorą więc zmierzienie ſobie świata przywrociło do cnoty, ieżeli co prędzey nie przychodzi aż do znienawidzenia go, wnet ſię z nim znowu zwiąże. Jako go porzuciła przez ſzczere zmierzienie, tak znowu ſię go chwyci przez nieznaczne co raz w nim ſobie ſmakowanie. Zkąd bowiem pochodzi te zbawienne zmierzienie, ktore przywodzi ludzi do ſtarania ſię o ſwoie zbawienie? Nayczęściey pochodzi z zbyt długiey roſpuſty y z uſtawiczności roſkoſzy. Muſzą one być przerywane, żeby mogły być przyiemne. Nieiaka chwila nabożeńſtwa, a nawet umknienia ſię y pokuty ieſt iednym odpocznieniem na wytchnienie ſobie po grzechu. Słyſzycie ich utyſkuiących na obłudy y zdrady świata; iuż on im ieſt nieznośny, nigdy u nich nie będzie w ſzacunku. Przyczyną tego, że ſą zmordowani iego podchlebſtwy. Oni rozumieią, że ſię chcą nawrocić; a oni chcą ſię tylko nieco rozerwać: y ſkoro tylko przez iakie kilka mieſięcy przepoſzczenia ſię bez świata wzniecą w ſobie do niego pragnienie, poydą go ſzukać z tym większą ſkwapliwością. Cze-

Czego wy tedy chcecie, duſze pełne namiętności, przez tę nieiaką ugodę, ktorą to z niemi czynicie? Oto oświadczacie, że wy im przebaczać będziecie; ale żeby też one wam przebaczały: że wy im nie będziecie czynić żadnego gwałtu; ale żeby też one do niczego podłego y bezecnego was nie nakłaniały. Ach! wyć ſię ſtawicie wiernemi we wſzyſtkich tych obowiązkách; wy, ku waſzym namiętnościom z ſamą ſię tylko łagodnością y dogadzaniem pokażecie: y to ieſt życie miękkie y unikaiące przykrości, ná ktorym przeſtawać zamyślacie. Ale waſze namiętności z ſwoiey ſtrony ſtawiąż ſię wam wiernemi? Komuż one kiedy wierne były? Będąż one wam zawżdy zoſtawiać wſtydzenie ſię y rozeznawanie grzechu? Komuż ie one kiedy zoſtawiły? Kiedy ie wuczycie w domaganie ſię od was tego wſzyſtkiego, co tylko nie ieſt oczywiście niegodziwe; rozumicież, żeby w bliſkości grzechu, miały być one ſame z ſiebie tak powściągliwe, żeby wam na ten czas mowiły: doſyć tego. Komuż to one kiedy mowiły? Mowiłyż to one naſzym pierwſzym rodzicom, nad ktore-

mi iednak nie miały tey gory, ktorą im nad nami dał grzech? Będąc panami wszystkich dobr ziemskich, niepożywanie iednego tylko owocu mieli sobie za przeszkodę do wszelkiey swey szczęśliwości. Roili oni sobie w owym owocu nieskończone skarby możności y mocy. Nie mieli żadnego w sobie uspokoienia, pokiby aż byli nie ściągneli do niego ręki. Ktoż iuż odtąd może sobie obiecować uczynić sobie swe namiętności powolne; y być kontent z świata, szukaiąc w nim ukontentowania?

Kiedy Salomon chwycił się owego przedsięwzięcia, ktore iest też same co y wasze: [a] *Vadam, & affluam deliciis, & fruar bonis* Poydę sporządzę sobie życie z wszelkiemi wygodami, y użyię w pokoiu dobr moich. Miałże on co inszego w myśli, oprocz tego, co też wy sobie zakładacie? Rozumicież, że on myślał o niewstydach y o bałwochwalstwie? Ze mu to w myśli stanelo, żeby go iego namiętności przywieść miały do tak bezecnych grzechow? Mniemał on, że boiaźń Boga

(a) Eccl. 2, 1.

miała mu być zawżdy do nich tamą: y że Bog uczyniwszy mu tyle dobrego y tyle obietnic, nigdy go nie miał opuszczać. Kiedy uważał z iakim poprzedzeniem y zabiegiem wybrała go ręka Boska z między wszystkich iego braci, aby go była posadziła na tronie Dawida; iak wielą stopniami wyniosła go wyżey nad wszystkich innych Krolow; do iak wielu dzieł świętych zażyła iego przyłożenia się: ani mu na myśl przychodziło, żeby mogł kiedy wpaść w taką niewdzięczność, okryć czoło swoie tak bezecną hańbą, y zapomnieć o Bogu aż do naczynienia sobie inszych Bogow. Zapomniał on iednak o tym wszystkim. Przyszła chwila, kiedy zamrużył oczy na te wszystkie mądre uwagi, kiedy zapomniał o sobie, kiedy zapomniał o Bogu. *Vadam & fruar bonis.* Poydę, mowił on, ucieszę się, ukontentuię się; *Vadam.* Rozumiał on, że nie poydzie daley tylko do granic uczciwości y rozumu; poszedł aż na przepaść bezbożności y głupstwa. Mogąc sobie dobierać rozmaitych uciech godziwych, nie był z nich kontent: potrzeba mu się było zanurzyć w naybrzydszych spro-

sno-

ſnościach. Będąc obſypany wſzelkiemi doſtatkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było podczas zupełnego pokoiu przyść do uciemiężánia y uciſkania ludu ſwego. Będąc obtoczony ogrodami y koſztownemi rozrywkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było roſpoſtrzeć ſwoią rozrzutność aż na budowanie Kościołow obcym Bogom. Toż to ieſt żyć w pokoiu, żyć w ukontentowaniu y zażywać pomiarkowanie dobr życia? *Vadam & fruar bonis.* Zrazu, w myśli, nie ieſtci to nic więcey: ale w ſkutku, w dalſzym poſtępowaniu, ieſt to poſpolicie to wſzyſtko, co tylko być może naybezecnieyſzego.

Ach! gdyby ſie mogło zaſadzać iaki beſpieczny fundament pomiarkowania na doſtatku dobr; tedy Salomon przewyżſzał w bogactwach wſzyſtkich Krolow Jzraelſkich, ktorzy przed nim byli: (a) *Supergreſſus ſum opibus omnes, qui ante me fuerunt in Jeruſalem.* Przeto iednak nie był bardziey pomiarkowany. Gdyby ſie go mogło zaſadzać na mądrości y wielkości

(a) *Eccl:* 8. 9.

rozumu; Salomon nie miał w tym ſobie rownego: (a) *Sapientia perſeveravit mecum.* Przeto iednak nie był bardziey pomiarkowány. Gdyby ſię go mogło zaſádzać na ſzczęściu wychowania y urodzenia; natura Salomona urodziła ſię była do cnoty: [b] *Puer eram ingenioſus, & ſortitus animam bonam.* Gdyby ſię go mogło zaſadzać na zdolności y wielkich przymiotach; iego przymioty przechodziły ſławę: (c) *Viciſti famam virtutibus.* Gdyby ſię go mogło zaſadzać na dziełach y przedſięwzięciach pobożności; o! iaki on Kościoł wyſtawił na chwałę Boſką! Ná koniec, gdyby ſię go mogło zaſadzać na liczbie lat; dopiáſtował on cnoty ſwoiey aż do ſiwego włoſa; wtedy ona napadła na ſwoy ſzkopuł; y nie kontentuiąc ſię piąciudzieſiąt lat ſzczęścia y uciech godziwych, niechciał umierać nie zażywſzy wſzyſtkiego tego, co tylko naycieleſnieyſzego dodać do nich mogła nieprawość: (d) *Cum jam ſenex eſſet, depravatum eſt cor ejus per mulieres.*

Ba co zachodzić aż do Salomona? Co

za

(a) *Eccl:* 8. 9. (b) *Sap:* 8. 19. [c] 2. *Parat:* 9. 6. (d) 3. *Reg:* 11. 4.

za potrzeba przypominać te ſtare przykłady? Czegośmy ſię nie napatrzyli za dni naſzych? Oto czego naſi przodkowie nie widzieli, albo widzieć niechcieli. Co za mnoſtwo brzydkości, trucizn, czarow, guſeł, zaboyſtw y naybliżſzych krewnych, zelżenia y nayświętſzych rzeczy! Zyciu ludzkiemu być w niebeſpieczeńſtwie w pośrzod ſwych familii y na ręku własnych dzieci ſwoich! Corkom kſztałtnie y upatrzywſzy czas zádáwać razy śmiertelne Oycom ſwoim! Matkom duſić w ſwym łonie niewinny owoc ich grzechu dla uniknienia ztąd wſtydu! Zonom przez iawne zaboyſtwa rozdzierać świętą zasłonę małżeńſtwa, zażywſzy iey pierwey na pokrycie ſwych nierządow. Chrześcianom rożney płci y wſzelkich ſtanow zażywać nayświętſzych taiemnic kwoli naybezecnieyſzych rozwiozłości! Do tylu y takowych bezecności coż przyſpoſobiło tyle oſob? Czyliż nie chciwość, zázdrość, nienawiść, zemſta, cudzołoſtwo, kazirodztwo, wyniosłość: owe to ſtraſzydła, ktorych ſame imię wzbudza obrzydliwość: czemu? bo to ſą imiona namię-
 tno-

tności złośliwych y odważaiących się na swe ostatnie zbytki. Ale imiona tych namiętności obwiniete y ulágodzone: naprzykład prożność, interes, ostygnienie, antypatya, uprzeymość, zaloty: sąż to imiona, ktoreby wam były tak straszne? Wy prowadzący życie miękkie y w wygodach, ktorzy nie bronicie sobie niczego, oprocz rzeczy grubo niegodziwych; nie macież wy, wyiowszy sam iuż występek, tych wszystkich namiętności w duszy waszey, przynaymniey uspokoionych y uspionych? Są one w niey, niby pod popiołem, ale przecież są. Pod temić to ulagodzonemi imionami stawiaią się one z razu rozumowi wászemu. Pod tymci to ich ukryciem się, nawyka się ie cierpieć. Przez teć to namiętności na pozor ludzkie, sposobi się grzesznik do owych szkaradnych występkow. Albowiem iak wiele czasu zdaniem waszym potrzeba, na uczynienie z serca uprzeymego serca niewstydliwego? Jak wiele, na przyście od niechęci do nienawiści, a od nienawiści do zemsty? Jak wiele, na przeyście od lubienia pieniędzy, do szukania nayktotszych sposobow do ich

nabycia

nabycia? Jak wiele, na przywiedzienie wszystkich namiętności aż do wyuzdania y do szaleństwa? Ach! wy nie iesteście tak ladaiako wychowáni, żebyście mieli sobie pozwolić tych zbytkow; wam idzie o honor; wy macie wstręt do grzechu. Będziecież go mieli ten to wstręt zawżdy? Z owych osob, ktore zaszły w te niesławne okoliczności; nie widzianoż wielu w świetności, w wielkich fortunach, w dobrym mniemaniu o ich skromności, a nawet y o pobożności? Wszystkie te uwagi publiczne y prywatne, tyczące się domow y szczegulnych osob, mogłyż przeszkodzić ich zayściu w bezecne konszachty, o ktorych mniemały, że ie będą mogły utaić? Krotko mowiąc, nie byłyż one w tychże samych przysposobieniach pomiarkowania y rozeznania, w ktorych teraz wy się być sądzicie? Widziano ie naprzod w ich pierwszey niewinności z ich cnotami y z ich namiętnościami spiącemi; od tego one zaczęły. Widziano ie w nieprawości y w bezecności, gdy ie ich rozwiozłe namiętności tam wrzuciły; na tym one skończyły. Ale między tym szczę-

szczęśliwym początkiem, y między tym tak strasznym końcem, między temi dwomá tak rożnemi od siebie stanami, inny trzeci stan był im przeyściem: ow to stan niedbalstwa, oziembłości y gnuśności. Ten stán nieszczęśliwy nie był dla nich stanem zawżdy iednakowego trwania; a bedzież on takowym dla was? One nie mogły w nim wstrzymać swey skłonności do rospusty; a wy będziecie mieli więcey statku? One nie mogły bez tego znaleść swego uspokoienia w świecie, y być kontente; a wy będziecie mogli? Zbierzcie to wszystko, com powiedział; y uznaycie, że niepodobna zażywać słodyczy życia światowego, bez udánia się prędzey lub nie rychley, bez puszczenia się mniey lub więcey na wszystko, co tylko w nim iest niegodziwego. A czyliż łatwiey będziecie zażywać słodyczy życia cnotliwego, bez chwycenia się z gorącością ducha, co tylko w nim iest ostrego? Pokażmy to, że y ten drugi zamysł rownie iest niepodobny do wykonania.

CZESC DRUGA.

Nie potrzeba tego pokrywać, że życie

cie cnotliwe ma swoie przykrości; ależ znayduie się w nim słodyczy, dla ktorych łátwo się o iego przykrościach zapomina. Jeżeli się tám dzwiga iarzmo krzyża, wnetże się doznaie prawdy owych słow: Ze iarzmo Chrystusowe słodkie, a że Krzyż iego nie iest ciężki, tylko tym, ktorzy go wolą wlec, niżeli nieść. Przyczyna zaś tego: bo niosąc go, czuiesz, że cię Bog cieszy: niesie on krzyż swoy z tobą. On kontent iest z ciebie; tyś kontent z niego. Miasto tego, co wlekąc go, sam tylko iestes pod ciężarem. Bog nie kontent z ciebie, y tyś nie kontent z niego. Z tego dwoiakiego nieukontentowania daie się czuć w umyśle przykrość, ktora ci czyni cnotę nieznośną, y powoli prowadzi cię do iey odstąpienia.

I. Jeżeli to można, żeby Bog był kontent z duszy gnuśney, tedy Ewangelia musi być fałszywa. (á) Sługá prożnuiący wrzucony do więzienia za swoie niedbalstwo: (b) Panny głupie odrzucone od godow Oblubieńca: (c) oziembły wyrzucony z gęby Pana: są strasżliwemi obrazami dla tych, kto-

(a) Matth: 25. 26. (b) Ibidem 25. 2. (c) Apoc: 3. 16.

rzy się w nich czuią wyobrażonemi. Idę ja ieszcze głębiey. Jeżeli to można, żeby Bog był kontent z duszy gnuśney; tedy Bog musi być mniey możnym y mniey udzielnym Panem; ile ktory miałby mniey obszerne práwa panowánia, y ktory mniey-by był godzien służby niżeli panowie ziemscy. Rostrząśnimy bowiem, co się dzieie między nami. Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług niedbałych. Nie masz paná, ktoryby był kontent z usług podzielonych. Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług według cudzey nie według iego woli. Sąż to przywidzenia czyli prawdy?

Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług niedbałych. Wyciągá się usług z usilnością, z pilnością, z gorącością, z sprawnością, z wesołością: żeby w usłudze, ktorą się oddáie, nie widać było ani żalu, ani nieukontentowania, ani przykrzenia sobie, ani smutku, ani pogardy, ani oboiętności. Z tym wszystkim iednák do tego chcemy przywieść Boga, żeby on w nas przebaczał temu, czegobyśmy sami nie mogli znieść w tych, co nam służą.

A cze-

A czego? oto tych wszystkich skutkow, ktore Swięty Grzegorz y Swięty Izydor przyczytuią oziembłości. (a) Jako to iest naypierwey, smutek iakiś w myśleniu o rzeczach Boskich: *Tristitia*. Powtore, ociężałość nieczuła na chowanie przykazań Boskich: *Torpor*. Potrzecie, złośliwa skłonność do wynaydowania tego przyczyn y pobudek: *Malitia*. Poczwarte, nieśmiałość, ktora nam iest powodem do poglądania na nie iako na przechodzące siły naksze: *Pusillanimitas*. Popiąte, skryte żarcie się, widząc się być pod iarzmiem, y poddanemi tylu przykrościom: *Rancor*. Poszoste, iakieś pomięszanie myśli wymyślney y naprzykrzoney: *Importunitas mentis*. Posiodme, płoche wylewania się na zwierzchne zabawki: *Curiositas*. Poosme, ustawiczna odmiana w postępkach. *Instabilitas*. Te okryślenia sąż wam nieznaiome, dusze Chrześciańskie? Zleż ci Oycowie Swięci kryiowki serca ludzkiego pokazali? Cobyście wy rzekli, gdybyście też przywary w waszych służących widzieli? Cobyście za rożnicę kładli między sługą

takim

(a) *Apud* S. *Thom:* 2. 2. *Quaest:* 35. *art:* 4.

takim, y ſługą ladaiakim? Chryſtus żadney między niemi rożnicy nie kładzie: (a) *Serve male & piger.* Jeſt to ſługa niedbały; ſługa to tedy ładaco. Niechay go wrzucą w ciemności zwierzchne: *Ejicite, ejicite in tenebras exteriores.* Takowy on wydał wyrok na ſługę gnuśnego: iakiż wyrok wyda na ciebie? Tak on możny, a ſamych tylko przymuſzonych niewolnikow miałby mieć przy ſobie? Ták on możny, a miałby to cierpieć, żeby ſię wſtydzono iego ſłużby? Tak on możny, a miałby bez przykrości patrzyć na to, że ſię nie ma ukontentowania ſłużyć mu? Ach! on ſam ma ſobie za ukontentowanie cieſzyć nas w naſzych przykrościach, y myślić o naſzych potrzebach. A ieſzcze z iakim ſercem myśli o nas? Ach! Panie, mowił Job, coż to ieſt człowiek? (b) *Quid eſt homo, quia magnificas eum?* Coż to ieſt człowiek, á iak go wynoſiſz? Przydaię ia, Panie, co to ieſt Bog, a iak go zniżaſz? Zniżaſz, moy Boże, ſerce twoie aż do naſz: ſercem twoim przyſtaieſz do ſerca naſzego: *Apponis erga eum cor tuum.* A ſerce naſze

(a) *Matth:* 25. 26. [b] *Job* 7. 17.

nasze do ciebie nie lgnie? ani się nawet chce ku tobie podnieść? Ach! Chrześcianie, zanosiemy do Boga nasze śluby, nasze modlitwy. A serce nasze kędy iest? Z tym wszystkim ta iest naypierwsza danina, naypierwszy dowod służby, ktorego się on domaga. Z usług niedbałych y niechętnych nie kontent on.

Coż mowicie na tę drugą prawdę? Nie masz pana, ktoryby był kontent z usług podzielonych. Chce się mieć sług ustawicznych na swoiey usłudze. Przyimuie się ich dla siebie, nie dla inszych; ani nawet dla swych przyiacioł; a dopieroż daleko mniey ieszcze dla swych nieprzyiacioł. Cokolwiekbyście rzekli o słudze podeyrzanym, ktoryby mięszał interessa obce z interessami domu waszego; o poddanym przekupionym, ktoryby miał porozumienie z nieprzyiaciołámi krolestwa: to wszystko mowić możecie o Chrześcianinie, ktory wyznaiąc się być poddanym Boskim, niechce się zupełnie odstrychnoć od świata. Stáie się on podeyrzanym y nieznośnym Bogu. Do niego to rzeczono: (a) *Nikt nie*

może

(a) *Matth: 6, 24.*

może służyć dwom panom. Do niego to rzeczono: (a) *Kto nie iest zemną, iest przeciwko mnie.* Rzecz mamy z Bogiem zazdrośnie gorliwym o dusze nasze, ktory w ich posiadaniu nie chce mieć towarzystwa, iako go nie miał w ich stworzeniu, iako też y w ich odkupieniu. Wielkość praw iego do nas iest fundámentem iego tak gorliwego dusz naszych domagania się. Ze diabeł nie ma żadnego do was prawa, łatwo się kontentuie cząstką, ktorey mu udzielacie. Pozwala on was bez wszelkiey trudności owym nagłym wzniecaniom się nabożeństwa, ktore was czasem unoszą. Dopuszcza wam nieco przystępu do Boga, czynić z nim wasze umowy, chwytać się zwierzchney postawy pokuty, ćwiczyć się w niektorych cnotach. Byleście tylko tak rozbrat czynili z światem wierutnym zbrodniem, a nie z światem przyiemnym; tedy on iest kontent z tego waszego pomiárkowania. Będzie on pátrzył iako owa falszywa matka przed tronem Salomona na syna maiącego być przeciętym y na dwoie podzielo-

(a) *Matth:* 12. 30.

dzielonym, bez wszelkiego temu sprzeciwiania się. Będzie nawet na sam podział patrzył z radością. Nie zaniecha nawet niczego ku iego przyspieszeniu: (a) *Nec mihi, nec tibi: dividatur*: A to przeto, że z tym wszystkim my nie iesteśmy iego: że on nasz nieprzyiaciel: że on nas niechce mieć swoiemi, tylko dla tego, żeby nas zgubił; y że wie, że podział serca prędzey lub nierychley oddaie mu nas tak pewnie, iako też y całe do niego przystanie.

Ty, Boże moy, iesteś prawdziwym Oycem naszym; ty nie możesz patrzyć bez ubolewania, żebysmy mieli iść na podział: ty nas chcesz wcale, albo nas precz od siebie odpędzasz. Ale czyliż to, Panie, nie iest rzecz wcale słuszna? Tyś nam dał wszystko, cokolwiek iesteśmy y cokolwiek mamy. Tyś się nam dał wcale całego, z niczym się nie zachowuiąc. Ty nam chcesz dać w wieczności wszystkie dobra twoie. O! niewdzięczności, o! niesprawiedliwości serca ludzkiego! Chcemy, żeby Bog wcale nasz był w Niebie: a niechcemy być wcale iego na ziemi! Nie godniżeśmy

(a) 3. Reg: 3. 26.

żeśmy utracić go y na ziemi y na Niebie? Ach! przyszli, mowi Swięty Augustyn, Filozofowie pogańscy przez swoie dochodzenia do poznania iednego Boga: ale że idąc za mniemaniem pospolitego gminu, zawżdy się trzymali dawnych zabobonow: chcąc czcić prawdziwego Boga przez sumnienie, a fałszywych Bożkow przez dogadzanie ludziom; łatwiey im było utracić wcale prawdziwego Boga, niżeli go pomięszać z fałszywemi Bożkami: [a] *Faciliùs effecerunt, ut Deum non haberent, quàm ut Diis multis falsisque miscerent.* Prożni Filozofowie w nabożeństwie! mędrkowie w wierze Chrześciańskiey! wiecie, żeście się powinni trzymać Boga: czuiecie, żeście zbyt przylgneli do świata: chcecie wy wraz pogodzić wasze powinności y wasze skłonności. Widźcież o tym, że te pogodzenie tak iest ze wszystkich miar niepodobne, że łatwiey wam będzie utracić Boga, zostać od niego porzuconemi, porzucić go; przyść do zapomnienia o nim, do niewierności, do nieuznawania żadnego Bostwa. Wszystko to, iakożkolwiek

iest

[a] *Epist: ad Dardanum 187. E. B.*

ieſt rzecz ſtraſzna, bez porownania będzie wam łatwieyſza, niżeli połączyć Boga z miłością świata. Nie chce Bog usług podzielonych: *Faciliùs effecerunt, ut Deum non haberent, quàm ut Diis multis falſisque miſcerent.*

Co ná koniec mowicie na tę oſtatnią prawdę? Nie maſz pana, ktoryby był kontent z usług według cudzey nie według iego woli; ktoryby chciał usług wedlug upodobania sług ſwoich, kiedy ſię im podoba, iako ſię im podoba, w czym ſię im podoba. Wyciąga ſię usług według ſwego upodobania y według woli ſwoiey. Już upodobanie y wola Boga ieſt, żeby mu służono według Ewangelii: a za tym z gorącością ducha: [a] *Spiritu ferventes, Domino ſervientes*, mowi Swięty Paweł. A za tym z czuynością: (b) *Vigilate*, mowi Zbawiciel naſz. A za tym z zupełnym zaprzeniem ſię ſamego ſiebie: (c) *Abneget ſemetipſum.* A za tym z oſobliwą gotowością na krzyże y utrapienia: [d] *Tollat crucem ſuam.* A za tym z uſtawicznym przywiązaniem do trzymania ſię y

(a) *Rom:* 12. 11. (*b*] *Matth:* 4. 42. [*c*) *Luca* 9. 23.
(*d*) *Ibidem.*

y naśladowania Zbawiciela: (a) *Et sequatur me quotidie.* A za tym z wiernością tak co do wielkich iako y co do máłych obowiązkow, według owego zwięzłego wyroku: (b) *Qui fidelis est in minimo, & in maximo fidelis erit.*

To wszystko mowionoż tylko do ludzi zamkniętych w Zakonnych komorkach y do pustelnikow? Nie było ich ieszcze na ten czás. To wszystko mowiono do Apostołow y do rozmaitych ludzi, dla nich y dlá ich potomkow; á za tym dla tych wszystkich, ktorzy mieli świat napełniać; a w szczegulności dla was. Jeżeli to wszystko nie iest dla was, tedy Ewangelia nie iest dla was. Jeżeli bez tego możecie się podobać Bogu, tedy możecie się podobać Bogu bez Ewangelii. W całey bowiem Ewangelii nic nie masz, coby przebaczało lub podchlebiało gnuśności. Dziwuiecie się, że więc znayduiecie gnuśność w Kościele y w zakonnym pożyciu: dziwuycie się, że ią znayduiecie w was samych. Nie także iesteście Chrześcianami, iako

(a) Lucæ 9. 23. (b) Ibidem 16. 6.

Iako y słudzy ołtarzow y mieszkańcy Klasztorow? Chrześcianom ci to ile Chrześcianom przykazano umartwienie, czuyność y gorącość ducha; a nie tylko ludziom doskonałym. Jeżeli tey gorącości potrzeba do zachowywania rad Chrystusowych, czyliż iey nie potrzeba do zachowywania przykazań? Jeżeli iey potrzeba słudze Boskiemu do zachowania się wiernie ku Bogu w oddaleniu się od świata; o! iako iey daleko bardziey potrzeba człowiekowi światowemu, do zachowania się wiernie ku Bogu w pośrzod iego zaplątania się w świecie? Y ieżeli gnuśność w człowieku oddalonym od ludzi iest stanem niemiłym Bogu, przy wszystkich usługach, ktore tam on oddaie Bogu; coż będzie gnuśność w osobie światowey, ktorey powinności światowe koniecznie odeymować muszą tyle okazyi do służenia Bogu?

Kontentuiecie się względem Boga usługami nieuchronnie potrzebnemi, y chcecie, żeby się on niemi kontentował: a wybyście się niemi pewnie kontentowali? Ow sługa nie zdradzi was; nie będzie on następował na życie wasze; nie bedzie pustoszył dobr waszych, ani podpalał domu wa-

szego: ile iednak do innych rzeczy, iako to do ustawiczności przy was, do przysługiwania się, do ubiegania się z poprzedzaniem waszych rozkazow, do pilności w ich pełnieniu; niczego takiego po nim nie spodziewaycie się. Takowy sługa czyliżby się wám podobał? Czyliżbyście go przyieli do waszych usług? Z tym wszystkim iest to wasz wzor w służbie Boskiey.

Wy sami, mili Słuchacze, czyliżbyście z podobnym dokładem byli kontenci z Boga? Zeby Bog swoie o was starania okryślał tylko do szczerey potrzeby? Zeby wam nie użyczał tylko iedynie tego, bez czego żyć nie można? Może on wszystko, y bez wszelkiey niesłuszności według swego upodobania może zażyć tey mocy, ktorą ma nad wami. Z tym wszystkim iednak przy tey naywyższey mocy, dobrowolnie postanowił sobie prawo, żeby iako powszechna rzeczy przyczyna, opatrował y wielkie y małe násze potrzeby; y żeby kwoli nas dopuszczał wywierać dzielność swoią wszystkim przyrodzonym przyczynom iakiegożkolwiek dobra, ktore tylko postawił w porządku natury. Gdy my przestaiemy być wiernemi,

mi, on nie przestaie być dobroczynnym. A zawżdy ku nam uprzeymy, nie zdaie się nam być zawżdy godzien usług naszych. Kiedy grozi, kiedy się pokazuie z biczem y z piorunem w ręku; w ten czas my iesteśmy powolni, y w ten czas widzi się on nam godzien usług naszych. Ale gdy tylko wzywa, gdy namawia gdy przyczynia swych obietnic, gdy pokazuie swoie prawa: ná ten czas ledwie się pomyśli, że on nasz pan. Widząc nas w takowym położeniu, możeż on być z nas kontent? Nie iest kontent. Nie iest kontent. Ani nawet może być kontent.

Już, moi Bracia, czego w duszy prawdziwego Chrześcianina nie powinna sprawiać ta myśl: Bog nie iest kontent zemnie? Ta myśl w umyśle Męczennika w pośrzod iego mąk; w umyśle człowieka Apostolskiego w pośrzod iego prac, o! iakieyby dodała gorzkości iego przykrościom? A za tym o! co to y dla was za źrzodło frasunku w waszych urzędach, w wászych zamysłach, w waszym rządzeniu domem waszym, a nawet w samym dobrym, ktore więc czynicie gnuśnie, y nie chcąc sobie uczynić żadney przykrości: Bog nie iest

kontent ze mnie! Oto będę przystępował do Swiętych Sakramentow z tym robakiem w sercu: Bog nie iest kontent ze mnie! Ta myśl względem tych, od ktorych się spodziewacie pomocy do waszego szczęścia: Oni ze mnie nie są kontenci, nie byłabyż zgubą waszych nadziei? A względem Boga taż sama myśl: On ze mnie nie iest kontent; dopuści nam spodziewać się owych łask y owych pociech, ktore iedynie są dla prawdziwych wiernych? Wy nie iesteście prawdziwemi wiernemi; wy ich tedy nie skosztuiecie. A za tym co idzie? oto to, że kiedy Bog przez swoie sprawiedliwe karanie umyka wam tych słodyczy, ktore więc utrzymuią duszę w iey ćwiczeniu się w cnotach; wy też w cnocie nie czuiecie nic więcey tylko szczere przykrości. Krotko mowiąc; że gdy Bog z was nie iest kontent, wy z niego nie iesteście kontenci.

II. Te słowa widzą się być śmiałe. Są one iednak Swiętego Bernarda w kazaniu dwudziestym czwartym na pienia Salomonowe: *Qui non placet Deo, non potest illi placere Deus.* Nie podobna, żeby się temu Bog podobał, kto się nie podoba Bogu.

Są one iednak Swiętego Augustyna w traktacie czterdziestym pierwszym na Swiętego Jana: *Quamdiu timore facis, quod justum est...... quamdiu servus facis; Deus non te delectat.* To iest, poki wy będziecie się sprawować dobrze iedynie z boiaźni, y tylko dla uspokoienia sumnienia waszego; poki wy będziecie sobie poczynać z Bogiem, iako niewolnicy z swym panem; poty nie będzie was nic kontentowało przy Bogu: *Deus non te delectat.* Te ukontentowanie, ktore wás czyni kontentemi z Boga, iest to owa radość nasycaiąca serce wasze. Jest to ow pokoy uspokaiaiący sumnienie wasze. Jest to owa ufność przyrzekaiącá zbawienie wasze. Wszystkie zaś te korzyści są owocami gorącości ducha. Bez tey gorącości same tylko frasunki, same gryzoty sumnienia, same trwogi czuć będziecie: ktore powoli przywiodą was do odstąpienia cnoty.

Jakiego użalenia nie wzbudzaią w was owi Jzraelitowie, ktorzy wydobywszy się przez tyle usilności z mocy Faraona, żeby byli poszli osiągneli ziemię obiecaną; strwożeni będąc długością drogi, chcieli się znowu wrocić do Egiptu, y mowili do swego

go Wodza Moyżesza: (a) *Cur eduxiſtis nos in deſertum iſtud?* Co za puſtynia! Co za odludność! Dokąd wy to nas wywiedliście? Porownywali oni obecne przykrości ſwey podroży, nie z cięſzkościami ſwey przeſzłey niewoli, ale tylko z błahemi ſłodyczami trafiaiącemi ſię czaſem w owey ich niewoli. Nie pomnieli iuż oni ani na plewy, ani na cegły, ani na okrucieńſtwa Egipcyan. Przypominali tylko ſobie ſwoie cebule, ſwoie mięſiwa y ow ſpoczynek, ktorego więc, obſiadłſzy około ognia, zażywali: [b] *Quando ſedebamus ſuper ollas carnium.* Już nie byli w Egipcie. Jeſzcze nie byli na terminie ſwego ſpoczynku. A przez to dwoiako nędzni: y że utracili, co poſiadali; y że ieſzcze nie doſzli, czego ſzukali.

Był to takowy ſtan owey Zakonney Panny, o ktorey powiada Swięty Bernard; ktora to poświęciwſzy ſię Bogu, bez zupełnego oderwania ſię od świata, zoſtawała, mowi on, między Bogiem y światem, nikogo ſię z nich nie trzymaiąc: nie zażywaiąc pociech Boſkich, nie chciała bowiem przyſtać zupełnie do Boga; nie

zaży-

(a) *Exod: 16. 3.* (b) *Ibidem 5. 7.*

żażywaiąc też uciech świata, nie mogłą bowiem zupełnie służyć światu: [a] *Nec mundo vivens, nec Deo .... nec Deo, quia nolebas; nec sæculo, quia non poteras.*

W takowym stanie stawia się sobie w myśli, na swoią nieszczęśliwość, dwoie wyobrażenia wcale sobie przeciwnego, wyobrażenie pociech z cnoty, y wyobrażenie uciech świata. Z iedney strony stawia się sobie ową ziemię obiecaną, owe strumienie mleka y miodu, ową mannę na puszczy, owe ustawiczne karmienia duszy słodyczami, owe obfite słodzenia iey krzyżow; owe duize szczęśliwe, maiące się do dobrego, powolne do cnoty, przeięte pragnieniami Nieba y uprzeymą miłością Boga. Niczego zaś podobnego nie czuie się w duszy swoiey: nie widzi się tego tylko w książkach, albo w cudzych przykładach. O! iakie ztąd nieukontentowanie! O! iaka ná duszy oschłość! Z drugiey strony stawia się sobie wolność ludzi światowych: owe swobodne cieszenie się w kompaniach, owe zaniedbanie siebie, owe wygodne zapomnienie o duszy, owe puszczenie się na wszystko, co tylko kontentuie y podoba się. Stawia się sobie w myśli te dwa rożne od siebie

bie

(a) *Epist: 114. ad Sanctimon.*

bie obrazy: pogląda się na nie, raz na ten, drugi raz na ow; a zawżdy z zazdrością y z nieukontentowaniem, że się ani temu ani temu nie ieſt podobnym; że się nie ieſt ani tak wſpaniałym, żeby się zupełnie przyſtało do cnoty, ani tak śmiałym, żeby się wcale przylgnęło do świata.

Ztąd, MCi Panowie, owe nieuſpokoienia, powątpiwania, gryzienia się, zaćmienie rozumu, trapienie się ſzkrupułami, z ktorych ani się wywikłać podobna. Nieśiecie więc na czole weſołość do kompanii; wchodzicie w nie z ukontentowaniem: ieſt to ſkutek miłości, ktorą macie do świata. Ależ wychodzicie z tych kompanii z pomięſzaniem y ze ſzkrupułami na ſercu: ieſt to ſkutek boiaźni Boſkiey, ktora ieſzcze w was ieſt poniekąd. W upale obcowania, nie czuie się tych ran, ktore się zadaie ſumnieniu ſwemu: ale w oſtygłości zdrowych uwag, w ten czas się to daie poczuć owe rozdzieranie ſerca. W ten czas całe owe obcowanie ryſuie się wam na pamięci. W ten czas ſtawa wam w myśli: iak wiele razy śmiało się pluſnoć lekkomyślnemi ſłowy, z ktoremi lepiey było nię odzywać się; iak wiele razy dawało

wało się sobie wolność, ktorey bespiecznieyſza było nie chwytać się; iak wiele razy śmiało się pokazować przymilanie, kiedyście czuli, że potrzeba było troche więcey surowości. Swiat zdał się być kontent z was; ale czyli też Bog miał przyczynę być z was kontent? Widzicie to oczywiście, że we wszystkich tych okolicznościach wieleście oświecenia zatłumili; że w niepewności grzechu, prawie zawżdy za stroną skłonności przysądzaliście, y natoście się skłaniali, co wam było milszego. O! co tam sądzenia was pognębiaiącego! Co wewnętrznego strofowania! Y żebyście z tych ciemności wyszli na światłość, chodzicie od iednego do drugiego w drodze duchowney Nauczyciela, od iednego do drugiego konfessionału. Nigdy nie iesteście uspokoieni ani z strony całości waszych spowiedzi, ani z strony szczerości waszego żalu. Zawżdy zaczynacie naprzykrzone opowiadanie nieporządności życia wászego; zawżdy zadaiecie nowe udręczenie waszey pamięci y waszemu rozumowi.

Na ostatek nie czuiecie bynaymniey w sercu waszym owego ducha ufności, kto-

ry to upewnia prawdziwie wiernych, że są synami Boskiemi, że są w łasce iego, y że należą do iego dziedzictwá. Wszystkie te rzeczy są względem was bardzo ciemne. Nie wiesz czyli iesteś u Boga miany za przyiaciela czyli za nieprzyiaciela, czyli za syna czyli za niewolnika, czyliś u niego położony iako Jákob, czyli iako Ezau. Czuiesz, że się go boisz; ale wiesz, że częstokroć z boiaźnią idzie się na potępienie. Nie czuiesz, żebyś go kochał; a wiesz, że się nigdy nie przychodzi do zbawienia bez miłości. Nie masz oprocz samego tylko człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby mogł być pewien, że się go boi y kocha boiaźnią y miłością należytą; nie masz bowiem oprocz człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby się bał nie tylko Boga utracić, ale też y iemu się nie podobać; nie masz bowiem oprocz człowieka gorąco służącego Bogu, ktoryby lubił być posłuszny Bogu nie iedynie w wielkich okazyach, gdzie idzie o wieczność; ale też y w okazyach pomnieyszych, gdzie nie zachodzi niebespieczeństwo zbawienia. Y tyż, ktory nie masz ku Bogu ani takiey dzielności w twey boiaźni, ani takiey uprzey-

mości w twey miłości; nie powinienbyś się obawiać, żeby ta twoiá boiaźń nie miała za materyą samego tylko piekłá, nie zaś Boga? A ieżeli taka iest twoia boiaźń, iakaż może być twoia miłość? A ieżeli taka iest twoia boiaźń y twoia miłość, iakaż tedy iest twoia nadzieia? Gdzież y zkąd za tym twoie zbawienie?

Wszystkie te razy wskroś przenikaią duszę, ktora się czuie być winną o gnusność. Ach! mowi się; Nie iestemże ia wcale nędzny człowiek? Potargałem tyle więzow; uczyniłem sobie tyle gwałtu, żebym się był wyrwał y naymocniey chwytaiącym za serce lubościom. Połknołem przykrość tylu wstydu pełnych spowiedzi. Podiołem zwierzchnie wszystkie koszty pokuty: to wszystko dla ubespieczenia mego pokoiu y mego zbawienia. A iednak tak pomięszanym, tak niepewnym, tak strosknym czuię się iako kiedy. Czyliż iestem w łasce Boskiey? Podobnoż w niey nie iestem? Czyliż ia będę zbawiony? Podobnoż nie będę zbawiony? Na coż mi tedy tyle biedzenia się, tyle przykrości? *Quid eduxisti nos in desertum istud?* Jakoż żyć w tak okropnych mięszaniach się? Rzecz to iest wcale niepodobna. Łatwo na ten czas bierze się

przed

przed ſię inną radę: y gdy tak idzie nieſmak za nieſmakiem, gorzkość za gorzkością, nieuſpokoienie za nieuſpokoieniem, a nawet niebeſpieczeńſtwo za niebeſpieczeńſtwem: woli ſię raczey podać zbawienie ſwoie w niebeſpieczeńſtwo, w pośrzod przykrości życia rozwiozłego, pomięſzanego z nieiakiemi ſłodyczami; niżeli ie podać w niebeſpieczeńſtwo w takowym ſtanie, ktory nic więcey nie ma z cnoty, tylko ſame ciernia. Y tak zezwala ſię na koniec na to, żeby poyść na zgubę, przeto, że ſię nie ma tyle męſtwa, żeby zarobić na zbawienie.

To ſię, moi mili Słuchacze, przytrafiło tym wſzyſtkim, ktorzy ſię zgubili przed wami. To ſię przytrafiło wam ſamym. Przez toście pierwſzy raz upadli, przez to znowu po tyle razy upadacie, przez to ieſzcze upadać będziecie. Jeżeli teraz czuiecie w ſobie oziębłość, gnuſność y odwrocenie od waſzych powinności: bądźcie tego pewni, że po nieiakim czáſie, iutro, w wieczor, a podobno y zaraz wychodząc ztąd, powrocicie do grzechu, y odſtąpicie łaſki Boſkiey. Bądźcie tego pewni, że ſame tylko wſpaniałe y pełne gorącości ducha

przed-

przedsięwzięcia mogą was umocnić w dobrym. Bądźcie tego pewni, że bez tey gorącości nigdy nie będziecie mieli pokoiu: ale zawżdy świat, zawżdy Boga przeciwko sobie. Niechay tedy ustawicznie tkwią wam w myśli owe słowa Joba: *Quis restitit ei, & pacem habuit?* Ktoż iest, ktoby sprzeciwiaiąc się Bogu, mogł się z tym poszczycić, że miał kiedy pokoy?

Do was to ten wyrok Boski rzeczony, do was, ktorzy żyiecie w gnuśności y w dogadzaniu sobie. Zyć tak, iest to sprzeciwiać się oświeceniom Ewangelii, ktora was samey tylko gorącości ducha naucza. Jest to sprzeciwiać się przykładom Syna Boskiego, ktore samą tylko tchną miłością. Jest to sprzeciwiać się przykładom Swiętych Pańskich, ktorzy wam samą tylko nienawiść świata przepowiadaią. Jest to sprzeciwiać się radom Rządzcow sumnienia waszego, ktorzy o samym tylko niebespieczeństwie stanu waszego wam mowią. Jest to sprzeciwiać się waszemu własnemu doświadczeniu, ktore wam ustawicznie przed oczy przywodzi nędzę takiego stanu. Jest to tedy sprzeciwiać się Bogu


gu temi wſzyſtkiemi ſpoſobami. A za tym nie maſz dla was pokoiu: (a) *Quis restitit ei, & pacem habuit?* Nie maſz pokoiu tylko w gorącości ducha y w wiernym zażywaniu łaſki. Przeto Apoſtołowie piſząc do pierwſzych Chrześcian, wraz im życzyli pokoiu y łaſki: [b] *Gratia vobis & pax à Deo.* Nie mam y ia wam, MCi Panowie, czego inſzego życzyć. Niechay tedy łaſka Chryſtuſowa zachowuie was w pokoiu za życia, aby was doprowadziła do pokoiu wieczności. *Amen.*

[a] *Job 9. 4.* (b) *1. Corint: 1. 3.*



Reiestr

Kazan zawartych
w czwartym Tomie

1570 O życiu [illegible] i umi-
raiącym przytomnie 656.
1620 Kazanie Pogrzebowe.


Biblioteka Jagiellońska
stdr0029787



X. DE LA RUE
KAZANIA
TOM. IV.